

Allan Kardec

Księga Duchów

Z języka francuskiego, na podstawie wydania drugiego
(nakładem Didier et C^{ie}, Paris 1860),

przełożył, opatrując przedmową i przypisami

Przemysław Grzybowski

Pierwsze pełne wydanie po polsku

KOS

Wydawnictwo „KOS”

KATOWICE

Tytuł oryginału:

Le livre des Esprits

Korekta, skład i łamanie:

Jolanta Olejniczak i Mariusz Kulan

ISBN 83-86757-73-6

Copyright © for Polish translation by Przemysław Grzybowski

Wydawnictwo „KOS”

ul. Słoneczna 50

40-135 Katowice

tel./fax (032) 2584-045

tel. (032) 2582-648, (032) 2582-720

e-mail: kos@kos.com.pl

<http://www.kos.com.pl>

Druk: „TRIADAPRESS”, 40-861 Katowice, ul. Gliwicka 224, tel. (032) 254-17-90



A. Gilbert -

J. ROBERT

Allan Kerley

Spis treści

| | |
|--|-----------|
| Przedmowa tłumacza | 13 |
| Tajemnicza biografia | 14 |
| Dzieciństwo i młodość | 16 |
| Kariera nauczycielska | 18 |
| Od magnetyzmu do spirytyzmu | 23 |
| Bibliografia | 30 |
| | |
| KSIĘGA DUCHÓW | 33 |
| Wprowadzenie do studiów nad teorią spirytystyczną | 35 |
| Prolegomena | 77 |
| | |
| KSIĘGA PIERWSZA | |
| PRZYCZYNY PIERWOTNE | 81 |
| Rozdział I | |
| Bóg | 83 |
| Bóg i nieskończoność | 83 |
| Dowody na istnienie Boga | 84 |
| Atrybuty Boskości | 85 |
| Panteizm | 87 |
| Rozdział II | |
| Główne elementy wszechświata | 89 |
| Poznanie istoty wszechrzeczy | 89 |
| Duch i materia | 90 |
| Właściwości materii | 93 |
| Przestrzeń wszechświata | 95 |
| Rozdział III | |
| Akt stworzenia | 96 |
| Powstanie światów | 96 |
| Powstanie istot żyjących | 97 |
| Zaludnienie Ziemi. Adam | 99 |
| Różnorodność ras ludzkich | 100 |
| Wielość światów | 100 |
| Biblijne wątki na temat stworzenia | 101 |

| | |
|---|------------|
| Rozdział IV | |
| Zasada życia | 105 |
| Istoty organiczne i nieorganiczne | 105 |
| Życie i śmierć | 107 |
| Inteligencja i instykt | 108 |

KSIĘGA DRUGA

ŚWIAT SPIRYTYSTYCZNY LUB ŚWIAT DUCHÓW

Rozdział I

| | |
|--|------------|
| Duchy | 113 |
| Pochodzenie i natura Duchów | 113 |
| Prymitywny świat naturalny | 115 |
| Forma i wszechobecność Duchów | 116 |
| Ciało duchowe | 117 |
| Różne kategorie Duchów | 118 |
| Hierarchia spirytystyczna | 119 |
| Rząd trzeci — Duchy niedoskonałe | 121 |
| Rząd drugi — Duchy dobre | 124 |
| Rząd pierwszy — Duchy czyste | 125 |
| Rozwój Duchów | 126 |
| Anioły i demony | 130 |

Rozdział II

| | |
|-------------------------------|------------|
| Wcielenia Duchów | 133 |
| Cel wcielenia | 133 |
| O duszy | 134 |
| Materializm | 138 |

Rozdział III

| | |
|--|------------|
| Powrót z życia cielesnego do życia spirytystycznego | 141 |
| Dusza po śmierci | 141 |
| Rozdział duszy od ciała | 143 |
| Zaburzenia spirytystyczne | 146 |

Rozdział IV

| | |
|------------------------------------|------------|
| Wielość istnień | 148 |
| O reinkarnacji | 148 |
| Sprawiedliwość reinkarnacji | 149 |
| Wcielenia w różnych światach | 150 |
| Progresywna wędrówka | 155 |

| | |
|---|------------|
| Los dzieci po śmierci | 158 |
| Płeć Duchów | 160 |
| Pokrewieństwo, pochodzenie | 160 |
| Podobieństwo fizyczne i moralne | 162 |
| Wrodzone idee | 164 |
| Rozdział V | |
| Rozważania o wielości istnień | 167 |
| Rozdział VI | |
| Życie spirytystyczne | 178 |
| Duchy błakające się | 178 |
| Światy przejściowe | 181 |
| Percepcja, doznania i cierpienia Duchów | 182 |
| Zarys teorii o odczuciach Duchów | 187 |
| Wybór prób | 192 |
| Relacje w zaświatach | 199 |
| Związki sympatii i antypatii między Duchami. | |
| Odwieczne połowy | 203 |
| Wspomnienia z istnienia cielesnego | 206 |
| Oddawanie czci zmarłym. Pogrzeby | 210 |
| Rozdział VII | |
| Powrót do życia cielesnego | 213 |
| Pierwszy etap powrotu | 213 |
| Połączenie duszy i ciała | 216 |
| Moralne i intelektualne cechy człowieka | 219 |
| Wpływ organizmu | 221 |
| Ułomność umysłowa, szaleństwo | 223 |
| O dzieciństwie | 225 |
| Ziemskie sympatie i antypatie | 228 |
| Zapomnienie o przeszłości | 229 |
| Rozdział VIII | |
| Wyzwolenie duszy | 235 |
| Sen i marzenia senne | 235 |
| Spirytystyczne wizyty wśród osób żywych | 241 |
| Niedostrzegalne przekazywanie myśli | 242 |
| Letarg, katalepsja. Pozorna śmierć | 243 |
| Somnambulizm | 244 |
| Ekstaza | 248 |

| | |
|---|------------|
| Podwójne widzenie | 249 |
| Zarys teorii somnambulizmu, ekstazy i podwójnego widzenia | 251 |
| Rozdział IX | |
| Aktywność Duchów w świecie cielesnym | 258 |
| Penetrowanie naszych myśli przez Duchy | 258 |
| Niedostrzegalny wpływ Duchów na nasze myśli i czyny | 259 |
| Opętani | 262 |
| Konwulsjonerzy | 264 |
| Uczucia Duchów w stosunku do pewnych osób | 266 |
| Anioły stróże. Duchy-opiekunowie, zaprzyjaźnione lub sympatyzujące | 267 |
| Przecucia | 277 |
| Wpływ Duchów na sprawy życiowe | 278 |
| Wpływ Duchów na zjawiska naturalne | 282 |
| Duchy w czasie walki | 284 |
| Pakty | 286 |
| Tajemna moc. Talizmany. Czarownicy | 287 |
| Błogosławieństwa i klątwy | 289 |
| Rozdział X | |
| Zajęcia i misje Duchów | 290 |
| Rozdział XI | |
| Trzy królestwa | 298 |
| Minerały i rośliny | 298 |
| Zwierzęta i człowiek | 300 |
| Metempsychoza | 307 |
| KSIĘGA TRZECIA | |
| PRAWO MORALNE | 311 |
| Rozdział I | |
| Boskie prawo naturalne | 313 |
| Charakter prawa naturalnego | 313 |
| Poznanie prawa naturalnego | 314 |
| Dobro i zło | 317 |
| Podział prawa naturalnego | 321 |
| Rozdział II | |
| Prawo adoracji | 323 |
| Cel adoracji | 323 |

| | |
|--|------------|
| Adoracja zewnętrzna | 324 |
| Życie kontemplacyjne | 325 |
| O modlitwie | 325 |
| Politeizm | 329 |
| Składanie ofiar | 330 |
| Rozdział III | |
| Prawo pracy | 334 |
| Konieczność pracy | 334 |
| Ograniczenia pracy. Odpoczynek | 336 |
| Rozdział IV | |
| Prawo reprodukcji..... | 338 |
| Populacja Ziemi | 338 |
| Dziedzictwo i doskonalenie ras | 338 |
| Przeszkody w reprodukcji | 340 |
| Małżeństwo i celibat | 340 |
| Poligamia | 341 |
| Rozdział V | |
| Prawo zachowania życia | 343 |
| Instynkt samozachowawczy | 343 |
| Środki do przeżycia | 343 |
| Korzystanie z dóbr materialnych | 346 |
| Rzeczy niezbędne i zbyteczne | 347 |
| Dobrowolne wyrzeczenia. Umartwienia | 348 |
| Rozdział VI | |
| Prawo zniszczenia | 351 |
| Niszczenie konieczne i niszczenie nieprzemysłane | 351 |
| Niszczące kataklizmy | 353 |
| Wojny | 355 |
| Morderstwo | 356 |
| Okrucieństwo | 357 |
| Pojedynki | 358 |
| Kara śmierci | 360 |
| Rozdział VII | |
| Prawo społeczeństwa | 362 |
| Konieczność życia społecznego | 362 |
| Życie w odosobnieniu. Ślub milczenia..... | 363 |
| Więzy rodzinne | 364 |

| | |
|--|------------|
| Rozdział VIII | |
| Prawo postępu | 365 |
| Stan natury | 365 |
| Przebieg postępu | 366 |
| Społeczeństwa zdegenerowane | 369 |
| Cywilizacja | 372 |
| Postęp w ziemskim prawodawstwie | 373 |
| Wpływ spirytyzmu na postęp | 374 |
| Rozdział IX | |
| Prawo równości | 377 |
| Naturalna równość | 377 |
| Różnice pod względem zdolności | 377 |
| Różnice społeczne | 378 |
| Różnice pod względem zamożności | 379 |
| Próby bogactwa i ubóstwa | 380 |
| Równość praw mężczyzny i kobiety | 381 |
| Równość wobec śmierci | 383 |
| Rozdział X | |
| Prawo wolności | 384 |
| Naturalna wolność | 384 |
| Niewolnictwo | 385 |
| Wolność myśli | 386 |
| Wolność sumienia | 387 |
| Wolna wola | 388 |
| Przeznaczenie | 390 |
| Poznanie przyszłości | 396 |
| Zarys teorii o przyczynach ludzkich uczynków | 398 |
| Rozdział XI | |
| Prawo sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia | 402 |
| Sprawiedliwość, a prawa naturalne | 402 |
| Prawo własności. Kradzież | 405 |
| Miłosierdzie i miłość bliźniego | 406 |
| Miłość macierzyńska i synowska | 408 |
| Rozdział XII | |
| Doskonałość moralna | 410 |
| Cnoty i wady | 410 |
| Żądze | 415 |

| | |
|-------------------------------|-----|
| O egoizmie | 417 |
| Cechy dobrego człowieka | 420 |
| Poznanie samego siebie | 421 |

KSIĘGA CZWARTA

NADZIEJE I POCIESZENIA 425

Rozdział I

Ziemskie kłopoty i radości 427

| | |
|---|-----|
| Względność szczęścia i nieszczęścia | 427 |
| Utrata osób bliskich | 432 |
| Rozczarowania. Zawiedzione uczucia | 434 |
| Związki w warunkach niezgody | 436 |
| Strach przed śmiercią | 437 |
| Znużenie życiem. Samobójstwo | 438 |

Rozdział II

Przyszłe cierpienia i radości 444

| | |
|--|-----|
| Niebyt. Życie przyszłe | 444 |
| Przeczuwanie przyszłych cierpień i radości | 445 |
| Wpływ Boga na kary i nagrody | 446 |
| Natura przyszłych cierpień i radości | 447 |
| Kary doczesne | 454 |
| Zadośćuczynienie i żal | 457 |
| Czas trwania przyszłych kar | 460 |
| Zmartwychwstanie ciała | 467 |
| Raj, piekło i czyściec | 469 |

Konkluzja 475

Przedmowa tłumacza

„Księga Duchów” Allana Kardeca to klasyczne dzieło, które wywołało liczne dyskusje w świecie naukowym oraz przyczyniło się do powstania ruchu społecznego o światowym zasięgu. Przetłumaczone na kilkadziesiąt języków, wiele razy wznawiane (w samej tylko Francji ponad sto razy), cieszy się ogromną popularnością wśród miłośników parapsychologii, ezoteryki, filozofii i religii.

W Polsce nigdy dotąd nie ukazało się w całości. Najbardziej znane jest jego znacznie okrojone i uproszczone opracowanie z 1936 roku, sporządzone przez Jana Chobota, wydane nakładem „Hejnału” w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim. Wersję J. Chobota wielokrotnie przedrukowywano, niekiedy nawet bez korekt i aktualizacji archaicznego stylu, często także w budzącej strach formie urągającej wymowie dzieła. Przyczyniło się to do znacznej deprecjacji prac i myśli A. Kardeca w naszym kraju – tym bardziej, że już wcześniej dostęp do nich był znacznie ograniczony, głównie z uwagi na umieszczenie ich na kościelnym Indeksie Ksiąg Zakazanych oraz – w związku z tym – małe zainteresowanie Polaków spirytyzmem i badaniami zjawisk mediumicznych. Współczesne wydanie „Księgi Duchów” wymaga więc jej swoistej demitologizacji oraz wprowadzającego komentarza, który pozwoli Czytelnikowi zapoznać się z życiorysem jej autora i historią powstania zarówno tego, oraz innych dzieł stanowiących ważny element kultury duchowej Europy i całego świata¹.

¹ Szczegółowe informacje o powstaniu i historii ruchu spirytystycznego, zjawiskach mediumicznych i ich badaczach, można znaleźć w mojej bogato ilustrowanej pracy pt. „Opowieści spirytystyczne” (Dom Wydawniczo-Księgarski „KOS”, Katowice 1999).

Tajemnicza biografia

Ustalenie szczegółowej biografii twórcy „Księgi Duchów” jest przedsięwzięciem bardzo skomplikowanym. On sam bowiem unikał wypowiedzania się na temat życia osobistego, chcąc uchronić członków swej rodziny przed ewentualnymi szykanami ze strony przeciwników spirytyzmu. Naprawdę nazywał się Hippolyte Léon-Denizard Rivail i swego czasu był znanym wychowawcą i dydaktykiem. Przyjęcie pseudonimu „Allan Kardec” wiązało się z faktem, że z jednej strony H.L.D. Rivail początkowo pragnął zachować anonimowość, zdając sobie sprawę, jak wielkie zamieszanie mogłoby wywołać wydanie książki o Duchach przez kogoś, kto odpowiadał za wychowanie i kształcenie tysięcy młodych ludzi. Z drugiej zaś, był świadom, jak ważną zmianę wniosły w jego życie badania nad zjawiskami mediumicznymi — a ponieważ w epoce romantycznej wiele osób zmieniało nazwiska czy przybierało pseudonimy, „narodziwszy się powtórnie” pod wpływem nowych idei, dlatego też nie było w tym kroku nic nadzwyczajnego. Przyjęcie takiego właśnie pseudonimu — imienia i nazwiska, które rzekomo nosił w jednym z poprzednich wcieleń (o czym został poinformowany przez jednego z Duchów w czasie seansu) — świadczyło o utożsamianiu się ze światem bezcielesnych istot, od których wywodzi się idea nauki spirytystycznej.

Istniejące biografie A. Kardeca (bowiem biografia H.L.D. Rivaila — wychowawcy i dydaktyka, jeszcze nie powstała), oparte są więc na dokumentach pisanych oraz na relacjach osób znających go i współpracujących z nim w różnych okresach. Autorzy najbardziej kompletnych opracowań to:

- Henri Sausse — „Biografia Allana Kardeca”;
- André Moreil — „Allan Kardec — jego życie, jego dzieło”;
- Zéus Wantuil i Francisko Thiesen — „Allan Kardec — studium biobibliograficzne”.

H. Sausse opierał się na bogatych materiałach, które udostępnił mu Pierre-Gaétan Leymarie (1827-1901) — polityk, pisarz, pierwszy redaktor naczelny „Przeglądu Spirytystycznego” i współzałożyciel

Naukowego Towarzystwa Studiów Psychologicznych, które bezpośrednio kontynuując prace A. Kardeca, opracowało pierwsze tłumaczenia jego tekstów na kilka języków europejskich. Książka H. Sausse'a stanowi właściwie przedruk tekstu jego prelekcji wygłoszonej w 1896 roku w Lyonie. A. Moreil, który swą wersję biografii opublikował w 1981 roku, korzystał z pracy H. Sausse'a, uzupełniając ją informacjami zgromadzonymi głównie w bibliotekach i archiwach organizacji spirytystycznych. Opracowania ich autorstwa uznawane są jednak za mało kompletne, a niektóre z opisywanych entuzjastycznie faktów wymagają dokładnego sprawdzenia i uzasadnienia.

Z. Wantuil i F. Thiesen zebrali w trzech tomach (wydanych w latach 1979-1980) ogromną ilość informacji na temat działalności ich bohatera zarówno w okresie sprzed powstania spirytyzmu, jak i jego prac od chwili zainteresowania się zjawiskiem wirujących stolików. Opierali się na tekstach z archiwalnych numerów „Przeglądu Spirytystycznego”, a także wszelkiego rodzaju publikacjach i dokumentach zgromadzonych w zasobnych archiwach i bibliotekach Brazylijskiej Federacji Spirytystycznej oraz Biblioteki Narodowej Francji. Przeprowadzili też skrupulatne badania w Lyonie, Paryżu i innych miejscach, w których przebywał H.L.D. Rivail. Nie ulega wątpliwości, że ich opracowanie jest najbardziej kompletne, choć — jak twierdzą sami autorzy — wiele wątków wymaga jeszcze dalszych poszukiwań.

Informacje biograficzne na temat A. Kardeca zawierają również teksty innego rodzaju. Kilka faktów opisała w przedmowie do portugalskojęzycznej wersji „Księgi Duchów” tłumaczka Anna Blackwell, która osobiście знаła jej autora. Marion Aubrée i François Laplantine wymieniają też antyspirytystyczne opracowania, których autorami byli Claude Varéze (1948) i Jean Vartier (1971) — jednak nie wnoszą one żadnych rewelacji. Pozostaje więc prezentacja zarysu biografii autora „Księgi Duchów” w oparciu o wspomniane trzy najśłynniejsze prace, z których mimo wszystko wyłania się obraz postaci niewątpliwie wyjątkowej...

Dzieciństwo i młodość

Nazwisko „Rivail” pojawiło się po raz pierwszy w piętnastowiecznych kronikach. Wywodzi się od włoskiego nazwiska „Rivalnio”, a spotykane jest także w formach „Durivail” i „Rivaux”. Pierwszym znanym przodkiem naszego bohatera był Aymard Rivail — prawnik i dyplomata, urodzony w Saint-Marcellin we Francji, około 1490 roku. Król Francji Franciszek I często wysyłał go z misjami dyplomatycznymi do Włoch, a królowa Anna Bretońska doceniając jego wychowawcze umiejętności, powierzyła mu w opiekę swą córkę Renée. Wielu Rivailów pracowało później głównie jako urzędnicy i prawnicy.

H.L.D. Rivail urodził się trzeciego października 1804 roku w Lyonie — co potwierdza zachowany akt urodzenia:

„12 vendémiaire’a roku XIII, akt urodzin Denizarda Hippolyte-Léona Rivail, urodzonego wczoraj o godzinie 7, syna Jean-Baptiste-Antoine’a Rivail, prawnika, sędziego, i Jeanne Duhamel, jego małżonki, zamieszkałych w Lyonie, ulica Sala № 76. Płeć dziecka została rozpoznana jako męska.

Główni świadkowie: Syriaque-Frederic Dittmar, dyrektor przedsiębiorstwa wód mineralnych przy ulicy Sala, i Jean-François Targe, również ulica Sala, na żądanie lekarza Pierre Radamel ulica Saint-Dominique № 78.

Akt odczytano, świadkowie złożyli podpisy, również Mer dzielnicy du Midi.

Przewodniczący Trybunału,
Podpisano: MATHIOU.

Wypis sporządził:

Kancelista Trybunału,
Podpisano: MALHUIN”.

Dom, w którym urodził się H.L.D. Rivail, został zburzony w trakcie prac przy poszerzaniu ulicy w latach 1840-1852, przeprowadzanych po powodzi w roku 1840. Państwo Rivailowie ochrztili syna w kościele Saint-Denis de la Croix-Rousse, który w tamtych czasach znajdował się poza granicami Lyonu. Oto wypis z aktu chrztu, wystawiony na druku skarbowym wartości 25 centymów:

„Wypis z Rejestru Chrzłów parafii Saint-Denis en Bresse, diecezji Lyon.

Piętnastego dnia miesiąca czerwca roku tysiąc osiemset piątego w tejże parafii został ochrzczony Hippolyte-Léon Denizard, urodzony w Lyonie, syn Jean-Baptiste’a Antoine’a Rivail, prawnika, i Jeanne Louise Duhamel, ojciec chrzestny Pierre Louis Perrin, matka chrzestna Suzanne Gabrielle Marie Vernier, zamieszkała w mieście Bourg — podpisano Barthe proboszcz, kopia wypisu wydana dwudziestego ósmego października tysiąc osiemset trzynaście.

Podpisano: CHASSIN, proboszcz”.

Godnym zauważenia jest, że w akcie chrztu występuje inny układ imion dziecka niż w dokumencie stwierdzającym urodzenie — co wywołuje dyskusje wśród badaczy. Rozwiązaniem problemu może być jednak fakt, że sam zainteresowany posługiwał się formą „Hippolyte Léon Denizard”. Podobnie można rozwiązać spory wokół formy jednego z imion: Denizart, Denisart — czy w końcu: Denizard.

Na temat pierwszego okresu edukacji H.L.D. Rivaila nie ma pewnych danych. Można jedynie przypuszczać, że w latach 1810-1814 z racji wieku uczęszczał do szkoły podstawowej — być może w Paryżu. Najprawdopodobniej burzliwe wydarzenia polityczne we Francji na przełomie lat 1814-1815 skłoniły Rivailów do wystania syna w jakieś spokojniejsze miejsce, gdzie mógłby kontynuować naukę. Wybór padł na ośrodek Johanna Heinricha Pestalozziego (1746-1827) w Yverdon, w szwajcarskim kantonie Vaud — szkołę renomowaną i o wiele pewniejszą pod względem bezpieczeństwa uczniów, od leżących w samym centrum zawirowań politycznych podobnych placówek paryskich. Na decyzję tę mogła też wpłynąć broszura autorstwa innego znamienitego pedagoga. Marc-Antoine Julien de Paris (1775-1848) — prekursor pedagogiki porównawczej, był od 1806 roku wychowankiem szkoły w Yverdon oraz autorem wydanego sześć lat później opracowania: „Wykład metody wychowawczej Pestalozziego”. Jest rzeczą prawdopodobną, że Rivailowie znali tę książkę — tym bardziej że jej autor też był Lyończykiem.

H.L.D. Rivail, jako jeden z najzdolniejszych i ulubionych uczniów J.H. Pestalozziego, zaczął wkrótce pomagać w lekcjach młodszym

kolegom — co zresztą było elementem metody edukacyjnej stosowanej przez słynnego Szwajcara. Gdy mistrz wyjeżdżał, H.L.D. Rivail — jak twierdzi H. Sausse — zastępował go w instytucie. Informacja ta jest jednak najwyraźniej przesadzona, bowiem jeśli wziąć pod uwagę napiętą atmosferę panującą wśród skłóconych ze sobą (zwłaszcza na tle światopoglądowym) pracowników ośrodka w Yverdon, to trudno jest sobie wyobrazić, by zezwolili na powierzenie odpowiedzialnych funkcji jednemu z wychowanków. Poza tym H.L.D. Rivail, jako praktykujący katolik, często był w protestanckim środowisku narażony na przejawy niechęci. Rzutowało to niewątpliwie na jego sytuację w szkole, a także nie pozostało bez wpływu na charakter młodzieńca i przyczyniło się do ukształtowania jego głębokiego przekonania o potrzebie tolerancji.

Trudno powiedzieć, co się działo z H.L.D. Rivailem w latach 1818-1822. H. Sausse opierając się na deklaracji P.G. Leymeriego, stwierdza, że interesując się fizyką, chemią, geologią i biologią, wybrał w końcu studia medyczne na Wydziale Lekarskim uniwersytetu w Lyonie, gdzie uzyskał doktorat, otrzymując najwyższą notę za jego obronę. Biograf wspomina też o dyplomie z prawa — lecz informacji tej nie potwierdzają żadne zachowane dokumenty. Być może więc H.L.D. Rivail udzielał się nadal w Yverdon — na przykład jako wychowawca, a wkrótce zapewne został też objęty obowiązkiem służby wojskowej.

Kariera nauczycielska

Najpóźniej w styczniu 1823 roku H.L.D. Rivail przeprowadził się do Paryża, gdzie zaczął pracować jako nauczyciel oraz tłumaczyć niemiecko- i angielskojęzyczne teksty. Dwa lata później został założycielem i dyrektorem szkoły podstawowej, a w 1826 roku przy ulicy de Sèvres № 35 założył Instytut Rivail (zwany także Instytutem Technicznym) — placówkę wychowawczą zorganizowaną na wzorach pestalozziańskich. W tym celu wszedł w spółkę ze swym wujem, który wniósł kapitał konieczny do rozpoczęcia działalności. Jego uczniowie poza przedmiotami zawodowymi zajmowali się naukami ścisłymi, literaturą, sztuką i wychowaniem fizycznym. Szkoła ta działała przez dziewięć

lat. Wuj był jednak notorycznym hazardzistą. Przegrawszy ogromne sumy w Spa i Aix-la-Chapelle, w końcu zmusił siostrzeńca do likwidacji Instytutu. Po sprzedaży majątku wspólnicy uzyskali po czterdzieści pięć tysięcy franków, jednak i te pieniądze, powierzone jednemu z przyjaciół — handlowcowi, przepadły, gdy ten zbankrutował.

W środowisku literatów i wychowawców, w którym się obracał, H.L.D. Rivail poznał pannę Amélie Gabrielle Boudet (1795-1883), także nauczycielkę. H. Sausse charakteryzuje ją tak: „Drobna, dobrodusza, miła i pociągająca, bogata jedynaczka, inteligentna i żywa, dzięki swemu uśmiechowi i zaletom została zauważona przez pana Rivaila, w którym pod postacią człowieka wesołego i komunikatywnego dostrzegła wykształconego oraz przyjaznego myśliciela, pełnego godności i doświadczenia. (...) Panna Amélie Boudet była więc o dziewięć lat starsza od pana Rivaila, lecz z wyglądu dawano jej dziesięć lat mniej, gdy 6 lutego 1832 roku w Paryżu podpisywali swój akt małżeństwa: Hippolyte-Léon-Denizard Rivail, szef Instytutu Technicznego, ulica de Sèvres (Metoda Pestalozziego), syn Jean-Baptiste’a Antoine’a i pani Jeanne Duhamel, zamieszkałych w Château-du-Loir, z Amélie-Gabrielle Boudet, córką Julienu Louisa i pani Julie-Louise Seignat de Lacombe, zamieszkałych w Paryżu, № 35, ulica de Sèvres”. O ich pozyciu wiadomo bardzo niewiele. Biografowie i przyjaciele zgodnie zwracają jednak uwagę na współpracę małżonków w działalności pedagogicznej i naukowej — między innymi w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt, kierowanym na przedmieściach Paryża przez panią Rivail.

H.L.D. Rivail był członkiem wielu towarzystw naukowych, współpracownikiem rozmaitych instytucji i laureatem wielu nagród. W rozmaitych źródłach pojawiają się następujące: Akademia Przemysłu Rolnictwa, Manufaktur i Handlu; Francuskie Towarzystwo Nauk Naturalnych; Francuskie Towarzystwo Powszechnej Statystyki; Instytut Historii; Instytut Lingwistyczny; Królewskie Towarzystwo Inicjatyw, Rolnictwa, Nauki, Literatury i Sztuk Pięknych departamentu Ain; Paryskie Towarzystwo Frenologiczne; Paryskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe Szefów Instytutów i Mistrzów Pensji; Towarzystwo Edukacji Narodowej; Towarzystwo Gramatyczne; Towarzystwo Kształcenia

Podstawowego; Towarzystwo Rozwoju Krajowego Przemysłu; Królewska Akademia w Arras. Ta ostatnia w 1831 roku uhonorowała H.L.D. Rivaila pierwszą nagrodą za pracę konkursową: „Jaki system kształcenia najlepiej odpowiada potrzebom epoki?”.

Wieczorami H.L.D. Rivail poświęcał się gramatyce, arytmetyce, studiom pedagogicznym i tłumaczeniom prac naukowych. Jako lingwista biegle posługiwał się niemieckim, angielskim, holenderskim — w różnym stopniu znając także łacinę, starofrancuski i kilka języków nowożytnych. We Francji był uważany za jednego z lepszych współczesnych gramatyków. Opracowywał także programy zajęć dla uczniów i uczennic ze szkół przedmieścia Saint-Germain, w czym pomagał mu słynny David Eugène Lévy-Alvares (1794-1870) — pedagog i pisarz, zajmujący się głównie kształceniem dziewcząt. W latach 1835-1840 H.L.D. Rivail organizował w swym domu bezpłatne, cieszące się dużą popularnością kursy chemii, fizyki, astronomii, anatomii porównawczej. W latach 1843-48 urządził też bezpłatne, dwutygodniowe kursy matematyki i astronomii, w których brali udział nie tylko studenci, lecz także nauczyciele. Jego współpracownikiem i przyjacielem był również Alexandre Boniface (1785 lub 1790-1841) — pedagog i gramatyk, członek Akademii Francuskiej, twórca szkoły podstawowej na przedmieściach Paryża, także opartej na wzorach pestalozziańskich (A. Boniface był jednym z wychowawców w Yverdon i to jemu H.L.D. Rivail zadedykował swą pierwszą książkę dydaktyczną).

Po zamknięciu Instytutu H.L.D. Rivail utrzymywał się z prowadzenia ksiąg rachunkowych trzech przedsiębiorców, co dawało mu roczne przychody w wysokości siedmiu tysięcy franków. W 1848 roku został wykładowcą w Liceum Polimatycznym, gdzie prowadził zajęcia z fizjologii, astronomii, chemii i fizyki. Z posady tej zrezygnował jednak po dwóch latach, nie mogąc znieść nieustannie zmieniających się warunków pracy i fatalnej atmosfery panującej we francuskim systemie publicznej oświaty, wskutek rozgrywek zwalczających się stronnictw politycznych i światopoglądowych. Od tej pory jego czas wypełniały przede wszystkim badania naukowe i pisarstwo. Wśród ogłoszonych drukiem prac H.L.D. Rivaila, publikowanych od 1823 roku głównie

w Paryżu, nie brakowało podręczników, poradników dydaktycznych, planów, opracowań metodycznych i projektów reform edukacyjnych adresowanych do deputowanych, poszczególnych rządów i władz Sorbony. Szczególne uznanie zyskały programy zajęć opracowane dla Liceum Polimatycznego oraz teksty dyktand zaaprobowane przez Sorbonę — wielokrotnie wznawiane, nawet po śmierci autora. Prace H.L.D. Rivaila świadczą o jego głębokim zaangażowaniu w rozwiązywanie problemów francuskiego systemu oświaty, jak również o wielkiej erudycji. Oto jego najważniejsze publikacje tego typu:

- *Cours Pratique et Théorique d'ARITHMÉTIQUE, d'après les principes de Pestalozzi avec des modifications* [Praktyczny i teoretyczny kurs arytmetyki, w oparciu o zasady Pestalozziego, z modyfikacjami] (1823);
- *Cours Pratique et Théorique d'Arithmétique, d'après la méthode de Pestalozzi avec des modifications* [Praktyczny i teoretyczny kurs arytmetyki, w oparciu o metodę Pestalozziego, z modyfikacjami] (1824);
- *École de premier degré* [Szkoła pierwszego stopnia] (1825);
- *Plan proposé pour l'amélioration de l'éducation publique...* [Zaproponowany plan ulepszenia systemu edukacji publicznej...] (1828);
- *Les trois premiers livres de Télémaque en allemand...* [Trzy pierwsze księgi Telemacha po niemiecku...] (1830);
- *Grammaire française classique sur un nouveau plan...* [Klasyczna gramatyka francuska w oparciu o nowy plan...] (1831);
- *Mémoire sur cette question: Quel est le système d'étude le plus en harmonie avec les besoins de l'époque?* [Memoriał na temat: Jaki system kształcenia najlepiej odpowiada potrzebom epoki?] (1831);
- *Mémoire sur l'instruction publique...* [Memoriał o oświacie publicznej...] (1831);
- *Discours prononcé à la distribution des prix du 14 août 1834, par M. Rivail, chef d'institution...* [Przemówienie wygłoszone w czasie ceremonii wręczenia nagród 14 sierpnia 1834 roku, przez Pana Rivaila, szefa instytutu...] (1834);

- *Programme des études selon le plan d'instruction de H.-L.-D. Rivail* [Program studiów według planu kształcenia H.-L.-D. Rivaila] (1838);
- *Cours complet théorique et pratique d'arithmétique* [Kompletny teoretyczny i praktyczny kurs arytmetyki] (1845);
- *Manuel des examens pour le brevet de capacité* [Podręcznik do egzaminów do osiągnięcia świadectwa dojrzałości] (1846);
- *Solutions raisonnées des questions et problèmes d'arithmétique et de géométrie proposés dans les examens de l'Hôtel de ville et de la Sorbonne...* [Przemysłane rozwiązania pytań i problemów z arytmetyki i geometrii, zawartych w egzaminach Urzędu Miasta i Sorbony] (1846);
- *Projet de Réforme concernant les examens et les maisons d'éducation des jeunes personnes...* [Projekt reformy dotyczącej egzaminów i ośrodków wychowawczych dla młodzieży...] (1847);
- *Proposition concernant l'adoption des ouvrages classiques par l'Université* [Propozycja dotycząca aprobowania dzieł klasycznych przez Uniwersytet] (1847);
- *Solution des exercices et problèmes du „Traité complet d'arithmétique”* [Rozwiązanie zadań i problemów z „Kompletnego traktatu o arytmetyce”] (1847);
- *Traité complet d'arithmétique* [Kompletny traktat o arytmetyce] (1847);
- *Cathéchisme grammatical de la langue française...* [Katechizm grammatyczny języka francuskiego...] (1848);
- *Grammaire normale des examens* [Normatywna gramatyka egzaminacyjna] (napisana wspólnie z D. Lévi-Alvarèsem) (1848);
- *Dictées normales des examens de l'Hôtel de Ville et de la Sorbonne* [Normatywne dyktanda egzaminacyjne Urzędu Miejskiego i Sorbony] (1849);
- *Dictées spéciales sur les difficultés orthographiques* [Specjalne dyktanda dotyczące trudności ortograficznych] (1849);

- *Programme des cours usuels de chimie, physique, astronomie, physiologie* [Program zwyczajnych kursów chemii, fizyki, astronomii, fizjologii] (1849);
- *Dictées du premier et du seconde âge* [Dyktanda pierwszego i drugiego wieku] (1850).

Od magnetyzmu do spirytyzmu

W latach 1848-1849 H.L.D. Rivail zajmował się badaniami magnetyzmu zwierzęcego i somnambulizmu. Jego współcześni twierdzą, że był człowiekiem zrównoważonym i spokojnym, zaś we wszelkie prace wkładał metodyczny wysiłek i chłód racjonalnie myślącego naukowca. Początkowo nie dawał też posłuchu sensacjom o wirujących stolikach i uporczywie odmawiał zapaleńcom próbującym zaciągnąć go na seans — mimo że doskonale zdawał sobie sprawę, iż zapoczątkowane w 1848 roku w amerykańskim Hydesville „zabawy z Duchami” stawały się coraz bardziej popularne. W połowie XIX wieku cała Francja oszalała na ich punkcie, a mnogość zjawisk i osób je obserwujących nie mogła nie podniecić umysłów naukowców. W 1854 roku jeden z paryskich felietonistów pisał, że wzdłuż całych Pól Elizejskich i Montmartru nie było chyba ani jednego stolika, który by nie wirował. Uczestnictwo w seansach stało się wręcz towarzyskim obyczajem.

W tym też roku znany magnetyzer Fortier opowiedział H.L.D. Rivailowi o zaskakujących rezultatach seansów odbywających się w domu jego znajomych. Podczas tych spotkań stoliki nie tylko tańczyły po pokoju, lecz również odpowiadały na pytania. Słyszac takie opowieści, naukowiec zaprotestował: „(...) uwierzę w to wszystko, jeśli to zobaczę i gdy ktoś mi udowodni, że stół ma mózg do myślenia, nerwy do czucia i można go zahipnotyzować. Póki co jednak pozwólcie, że traktować to będę jako bajkę na dobranoc”. Pretekstem do podjęcia głębszych studiów stały się dopiero opowiadania niejakiego Carlottiego — jednego ze starych przyjaciół H.L.D. Rivaila, który entuzjastycznie wypowiadał się na temat spotkań z Duchami.

W maju 1855 roku H.L.D. Rivail wziął udział w przyjęciu zorganizowanym w salonach pani Roger — słynnego medium somnambulicznego. Spotkał tam urzędnika państwowego nazwiskiem Patier — człowieka zrównoważonego, który cieszył się zaufaniem wielu osób. Ten, wspomagany przez niejaką panią Plainemaison, szczegółowo opowiedział mu o seansach, w których sam uczestniczył, i zaprosił do wzięcia udziału w eksperymencie. H.L.D. Rivail ugiął się pod presją towarzystwa, a przybył do domu pani Plainemaison tym chętniej, że zaproszenie na odbywające się tam spotkania przyjął także René Taillandier z francuskiej Akademii Nauk, zajmujący się tymi zjawiskami od pewnego czasu. Pierwsze wrażenia nie były zbyt zachęcające, lecz R. Taillandier nalegał, by jego sceptyczny kolega przestudiował pięćdziesiąt zeszytów zawierających raporty z wcześniejszych spotkań odbytych w ciągu ostatnich pięciu lat. H.L.D. Rivail przyjął wyzwanie, a praca ta tak go zainteresowała, przekonując w końcu do realności i znacznej wartości studiowanych zjawisk, że kolejne lata swego życia poświęcił kompleksowym badaniom spraw, które wielu ludziom wydawały się nadnaturalnymi.

H.L.D. Rivail dążył do ustalenia racjonalnych przyczyn zjawiska wirujących stolików oraz opisanie rządzących nimi praw. Współpracował z licznymi mediami, uczestnicząc w setkach seansów i sporządzając z nich dokumentację, studiując tysiące raportów z przeprowadzanych na całym świecie eksperymentów. Wkrótce badaniami objął też innego rodzaju zjawiska mediumiczne, podejmując próbę ich wyjaśnienia i systematyzacji. Efektem wieloletnich studiów H.L.D. Rivaila było kilkanaście opracowań, opublikowanych pod pseudonimem „Allan Kardec” — oto najważniejsze z nich:

- *Le Livre des Esprits...* [Księga Duchów...] (1857);
- *Instruction pratique sur les manifestations spirites...* [Praktyczne wskazówki na temat manifestacji spirytystycznych...] (1858);
- *Lettre sur le spiritisme, en réponse à un article publié par la „Gazette de Lyon”* [List na temat spirytyzmu, w odpowiedzi na artykuł opublikowany w „Gazecie Lyońskiej”] (1860);
- *Qu'est-ce que le spiritisme...* [Czym jest spirytyzm...] (1859);

- *Spiritisme expérimental. Le Livre des médiums...* [Spirytyzm eksperymentalny. Księga mediów] (1861);
- *Le Spiritisme à sa plus simple expression...* [Spirytyzm w najprostszym ujęciu...] (1862);
- *Réfutation des critiques contre le Spiritisme* [Obalenie zarzutów przeciwko Spirytyzmowi] (1862);
- *Réponse à l'adresse des spirites lyonnais à l'occasion de la nouvelle année* [Odpowiedź na list zbiorowy spirytystów lyońskich, z okazji nowego roku] (1862);
- *Voyage spirite en 1862...* [Podróż spirytystyczna w 1862 roku...] (1862);
- *Imitation de l'Évangile selon le spiritisme...* [Naśladowanie Ewangelii według spirytyzmu...] (1864);
- *Résumé de la loi des phénomènes spirites...* [Zarys praw rządzących zjawiskami spirytystycznymi...] (1864);
- *La genèse, les miracles et les prédictions selon le spiritisme* [Geneza, cuda i przepowiednie według spirytyzmu] (1865);
- *Le Ciel et l'Enfer, ou la Justice divine selon le spiritisme...* [Pieńkło i Niebo lub Boża Sprawiedliwość według spirytyzmu...] (1865);
- *Étude sur la poésie médianimique* [Studium na temat poezji medianimicznej] (1867);
- *Caractères de la révélation spirite* [Cechy objawienia spirytystycznego] (1868);
- *Les oeuvres posthumes* [Dzieła pośmiertne] (za najbardziej kompletne uważa się wydanie z 1924 roku).

Wymienione prace były wielokrotnie wznawiane i uzupełniane — niektóre nawet kilkadziesiąt razy. Wiele z nich publikowano we fragmentach, w postaci broszurek opatrywanych rozmaitymi tytułami. Niejednokrotnie poszczególne teksty trafiały do opracowań zbiorowych lub stanowiły wstęp do prac innych autorów. Powyższa lista zawiera tytuły pierwszych wydań tylko najważniejszych i najczęściej cytowanych tytułów.

„Księga Duchów” ukazała się drukiem osiemnastego kwietnia 1857 roku i wywołała ogromne zainteresowanie zarówno wśród miłośników

wirujących stolików, jak i naukowców podejmujących pierwsze próby badań zjawisk mediumicznych. Czytelników interesował fakt, że oto uzyskują nową teorię w wymiarach: naukowym, filozoficznym i moralno-etycznym — teorię porządkującą problematykę kontaktów człowieka ze sferą pozamaterialną, będącą niejako uzupełnieniem idei głoszonych przez tzw. nowoczesnych spirytualistów. Książka natychmiast stała się bestsellerem i wkrótce wydawano ją powtórnie w stale zwiększanych nakładach (wydanie drugie — kwiecień 1860; trzecie — sierpień 1860; czwarte — luty 1861...) oraz zaczęto tłumaczyć na inne języki.

H.L.D. Rivail przychodził na seanse zaopatrzony w długie listy pytań, które zadawano manifestującym się istotom. By uniknąć oszustw i zweryfikować ewentualne rozbieżności, te same pytania zadawał w wielu miejscach, przy wykorzystaniu różnych mediów, uzyskując odpowiedzi podpisywane przez rozmaite Duchy. To dlatego zarówno w „Księdze Duchów”, jak i w kolejnych pracach zawierających komunikaty z seansów spirytystycznych, Czytelnik znajduje powtórzenia tych samych treści, prezentowane w rozmaitych kontekstach. Dzięki zakrojonym na wielką skalę badaniom i aktywności popularyzatorskiej idei zawartych w teorii spirytystycznej, H.L.D. Rivail stał się jednym z największych autorytetów w tej dziedzinie i jednocześnie celem ataków ze strony przeciwników nowego ruchu społecznego. W związku z tym w „Księdze Duchów” oraz w innych pracach często odnosi się do krytyk i polemizuje z różnego rodzaju adwersarzami — a było z kim polemizować, bowiem już w 1860 roku publikacje A. Kardeca podzieliły los wielu podobnych prac i zostały umieszczone na kościelnym Indeksie Ksiąg Zakazanych, co stanowi jeden z dowodów sporów i kontrowersji, jakie wywołały. A. Blackwell opowiadając o jego życiu w tamtym okresie, pisała: „Charakteryzowała go krzepka postawa, pełna wyrazistej siły działania. Jego oczy miały szarawy odcień. Był wytrwały i aktywny w swej pracy. Miał łagodny temperament, naznaczony przewidywaniami i realizmem sprawiającym niekiedy wrażenie chłodu, czemu towarzyszył naturalny sceptycyzm. Logiczny w swych rozumowaniach i argumentacji, zawsze znajdował praktyczne wykorzystanie swoich pomysłów. Był też bardzo daleki od mistycyzmu i przesady,

jak również od nadmiernego entuzjazmu towarzyszącego niekiedy odkryciom. Utrzymując to wszystko w równowadze, wysławiał się powoli, w sposób prosty, bez nacisku, ze szczerością i uczciwością — właściwościami, które zawsze charakteryzowały jego osobowość. Starając się nie wywoływać niekończących się dyskusji, jak również nie unikając uczestniczenia w nich, gdy już wynikły, przyjmował ciepło gości, którzy przybywali ze wszystkich stron świata, respektując poglądy każdego z nich. Z kurtuazją odpowiadał na stawiane mu zarzuty. Cierpliwie informował tych, którzy pytali, jak doszedł do poznania innego świata. Opowiadał o wszystkim otwarcie i jasno. Czasami na jego twarzy pojawiał się miły i zabawny uśmiech. Przyjmował ludzi z rozmaitych warstw społecznych, od tych najskromniejszych po literatów, artystów i naukowców. Napoleon III, który interesował się teorią Duchów, wielokrotnie przyjmował go w pałacu w Tuileriesach”.

Pierwszego stycznia 1858 roku H.L.D. Rivail wydał pierwszy numer „Przeglądu Spirytystycznego”, który już wkrótce stał się najważniejszym periodykiem ruchu społecznego spirytystów, prezentującym jednocześnie najświeższe odkrycia naukowe. Jeśli wierzyć zawartym w nim informacjom, to w samej tylko Francji miał on około pięciuset tysięcy czytelników. Dokładnie cztery miesiące później powstało pierwsze w świecie formalne stowarzyszenie spirytystyczne — Paryskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych. Organizacja ta i czasopismo stały się wkrótce głównym motorem badań zjawisk mediumicznych oraz popularyzacji filozofii Duchów. H.L.D. Rivail był zwolennikiem naukowego podejścia do spirytyzmu. Przy każdej okazji mawiał: „Spirytyzm będzie naukowy albo nie będzie go wcale”. Obawiał się, że osoby zafascynowane niezwykłością zjawisk mediumicznych będą dostrzegać w spirytyzmie wyłącznie jego walory materialne — a z drugiej strony bał się też, czy zamiłowanie człowieka do dogmatyzowania wszystkiego i zrzeszania się nie doprowadzi do nadużyć. Niestety jego obawy nie były bezpodstawne, co w przyszłości — już po jego śmierci — doprowadziło nawet do słynnego procesu spirytystów, w trakcie którego wiekowa pani Rivail stała kilkakrotnie przed sądem i udało się jej zrehabilitować męża. H.L.D. Rivail, określając naukę Duchów,

stwierdził: **„Spirytyzm jest nauką, która dowodzi metodą eksperymentalną realności istnienia duszy i jej nieśmiertelności. Dostarcza nam pewności kontaktów między żywymi i tymi, których nazywa się zmarłymi. Spirytyzm jest filozofią, która odpowiada wszelkim aspiracjom serca i rozumu”**. Wszelkie wykraczanie poza tę definicję, ubieranie aktywności spirytystycznej w formy parareligijne, paranaukowe czy ludyczne to nieporozumienie. Spirytyzm nie jest religią, sekciarską ideologią ani fundamentalną koncepcją miłośników igraszek ze światem niewidzialnym. Istotę skodyfikowanej przez H.L.D. Rivaila teorii stanowią idee: miłości, miłosierdzia i tolerancji; poszanowania człowieka, jego pracy, cierpienia i codziennych zmagani; równości pod względem płci, rasy, religii i majątku; istnienia nieśmiertelnej duszy, która po śmierci ciała materialnego ma przed sobą przyszłość i możliwości ograniczone tylko jej własną wolą. Jednak najbardziej intrygujący jest fakt, że źródło tej teorii znajduje się w pozamaterialnej sferze rzeczywistości, czemu dziś już nie sposób zaprzeczyć. Wieloletnie badania H.L.D. Rivaila dowiodły, że w zjawisku wirujących stolików — jak i w innych, zachodzących podczas seansów spirytystycznych oraz spontanicznie — nie ma nic nadprzyrodzonego: wszystko opiera się na prawach natury, które wcześniej nie zostały odkryte przez człowieka.

Kodyfikator zasad spirytyzmu zmarł trzydziestego pierwszego marca 1869 roku, przygotowując się do przeprowadzki do nowego mieszkania. Został pochowany na cmentarzu Père Lachaise, a w czasie ceremonii pogrzebowej towarzyszyły mu tysiące Paryżan. Na jego nagrobku umieszczono motto: „Narodzić się, umrzeć, odrodzić ponownie i wciąż się rozwijać — takie jest prawo”, na którego głębokim sensie opiera się filozofia spirytystyczna. Od tamtej pory grób zdobią zawsze świeże kwiaty położone przez tych, którzy znaleźli w niej pociechę moralną, otuchę i nadzieję. Charakterystyczny nagrobek w kształcie dolmenu był przez wiele lat miejscem swoistych pielgrzymek miłośników spirytyzmu, członków rozmaitych stowarzyszeń ezoterycznych, turystów i zwykłych ciekawskich. Prasa brukowa wielokrotnie pisała o rzekomych tajemniczych ceremoniach, które odbywały się nocami w jego pobliżu, choć nigdy nie ujęto żadnych sprawców.

W 1990 roku, ze zbiórki publicznej pokryto koszty konserwacji chwiejącego się nagrobka, uszkodzonego dotknięciami zwiedzających cmentarz, którzy twierdzili, że kamienie promieniują niezwykłą energią. Oczywiście żadne badania nie potwierdziły tej opinii — natomiast faktem jest, że grób A. Kardeca nawet w renomowanych przewodnikach (np. *Michelina*) uchodzi za jedno z najbardziej ukwieconych miejsc pamięci na paryskich cmentarzach.

Założone przez H.L.D. Rivaila Paryskie Towarzystwo Studiów Spirytystycznych przekształcone zostało we Francuski Związek Spirytystyczny. Po latach do organizacji dołączyły grupy z innych państw frankofońskich i dziś powstały z ich połączenia Francuski i Frankofoński Związek Spirytystyczny ma kilka ośrodków we Francji (najbardziej aktywne znajdują się w Tours i Lyonie), utrzymując rozległe kontakty z zagranicą. W 1989 roku — po wieloletniej przerwie wywołanej problemami natury prawnej — ponownie zaczęto wydawać kwartalnik „Przegląd Spirytystyczny”. Zagadkę stanowi natomiast fakt, co stało się z pamiątkami po A. Kardecu, z jego archiwum badawczym, dokumentami, biblioteką itp. Wiadomo, że przez jakiś czas po jego śmierci były przechowywane w tak zwanym Domu Spirytystów w Paryżu, a po drugiej wojnie światowej zaginęły w niewyjaśnionych okolicznościach. Wiele materiałów zaginęło w urzędach i sądowych archiwach, podczas procesu spirytystów — inne dostały się w ręce prywatne i trafiły na rynek handlarzy starzyzną. Jedną z hipotez głosi też, że po zakończeniu okupacji Paryża zostały wywiezione przez Niemców najprawdopodobniej do Ameryki Południowej, jednak stwierdzenie to trudno jest zweryfikować. Wbrew pozorom więc na uzupełnienie czeka nie tylko biografia autora „Księgi Duchów”, ale także historia powstałego dzięki niej ruchu społecznego, który ma dziś kilka milionów adeptów na całym świecie. W badaniach tych potrzeba będzie identycznej postawy jak w czasach, gdy H.L.D. Rivail rozpoczynał swe eksperymenty z pozamaterialną sferą życia. Potrzeba będzie obiektywizmu, rzetelności i przede wszystkim wytrwałości badaczy, którzy działając dla dobra nauki, powinni wnieść się ponad partykularne interesy i niejednokrotnie wkroczyć na grząski grunt hipotez

pozornie kłócących się ze zdrowym rozsądkiem lub niewygodnych dla wielu osób.

Lektura „Księgi Duchów” może być dla współczesnego Czytelnika nieco kłopotliwa. Autor posługuje się bowiem trudnym w odbiorze stylem wypowiedzi, przywodzącym na myśl odczyt czy przemówienie. Dlatego też pojawiają się tam pooddzielane średnikami zdania, stanowiące pogrupowane logiczne całości. Rezygnacja z takiego właśnie układu treści w trakcie dokonywania tłumaczenia stanowiłaby zbyt ingerencją w dzieło. Mam jednak nadzieję, że nie przeszkodzi to miłośnikom literatury w uczcie duchowej, jaką niewątpliwie może stanowić lektura „Księgi Duchów” — tym bardziej że wiele zawartych w niej uwag brzmi niezwykle aktualnie...

Przemysław Grzybowski

Bibliografia

(dotyczy przedmowy i przypisów tłumacza)

1. Aubrée M., Laplantine F.: *La table, le livre et les Esprits — Naissance, évolution et actualité du mouvement social spirite entre France et Brésil*. Éditions Lattès — Société Nouvelle Firmin-Didot, Paris 1990.
2. *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1985.
3. Blackwell A.: *Translator's preface*. [w:] A. Kardec: *The spirit's book*. Federação Espírita Brasileira, Rio de Janeiro 1986.
4. Calvocoressi P.: *Kto jest kim w Biblii*. Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1992.
5. Conan Doyle A. (sir): *The history of spiritualism*. Psychic Press Ltd. London 1989, tom II.
6. *Dictionnaire encyclopédique Quillet*. Librairie Aristide Quillet, Paris 1978.

7. *Encyklopedia popularna PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
8. Grzybowski P.: *Opowieści spirytystyczne*. Dom Wydawniczo-Księgarski KOS, Katowice 1999.
9. Kardec A.: *Oeuvres posthumes*. Éditions de la B.P.S., Paris 1924.
10. Kopaliński W.: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Kraków 1996.
11. Moreil A.: *Allan Kardec — Sa vie, son oeuvre*. Éditions Vermet, Paris 1989.
12. *Paris. Guide de Tourisme*. Michelin et Cie, Propriétaires-Éditeurs, Paris 1995.
13. Prevost M., Amat R. d' (red.): *Dictionnaire de Biographie Française*. Librairie Letouzey et Aîné, Paris 1953.
14. Quérard J.M.: *La France Littéraire, ou Dictionnaire Bibliographique des savants, historiens et gens de lettres de la France*. b.w., Paris, tom VIII — 1836, tom XII — 1859-64.
15. Sausse H.: *Biographie de Allan Kardec*. Pygmalion Gérard Watelet, Paris 1993.
16. USFF (I'): *Le spiritisme, qu'en savons-nous?* Union Spirite Française et Francophone, Tours b.r.
17. Vapereau G.: *Dictionnaire universel des contemporains*. Librairie de L.Hachette et Cie, Paris 1861.
18. Wantuil Z., Thiesen F.: *Allan Kardec — Meticulosa Pesquisa Bibliográfica*. Federação Espírita Brasileira, Rio de Janeiro 1979, tom I-III.
19. Wolter: *Traktat o tolerancji*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956.

FILOZOFIA SPIRYTUALISTYCZNA

KSIĘGA DUCHÓW

ZAWIERAJĄCA

ZASADY TEORII SPIRYTYSTYCZNEJ

O NIEŚMIERTELNOŚCI DUSZY,
NATURZE DUCHÓW I ICH ZWIĄZKACH Z LUDŹMI;
O PRAWACH MORALNYCH, ŻYCIU OBECNYM,
ŻYCIU PRZYSZŁYM
ORAZ O PRZYSZŁOŚCI LUDZKOŚCI

**według nauki przekazanej przez Duchy wyższe
przy współpracy licznych mediów**

ZEBRANE I UPORZĄDKOWANE

PRZEZ

ALLANA KARDECA

Wprowadzenie do studiów nad teorią spirytystyczną

I

Dla określenia nowych rzeczy potrzeba nowych słów, zgodnie z wymogami przejrzystości językowej, celem uniknięcia zamieszania towarzyszącego wieloznaczności tych samych terminów. Wyrazy *spirytualny*, *spirytualista*, *spirytualizm* posiadają ściśle określone znaczenia; nadawanie im nowych do wykorzystania przy omawianiu teorii Duchów byłoby więc mnożeniem przypadków już i tak licznych dwuznaczności. Istotnie, spirytualizm jest przeciwieństwem materializmu; kto wierzy, że posiada w sobie coś poza materią, ten jest spirytualistą; lecz z tego nie wynika, iż wierzy także w istnienie Duchów i ich komunikowanie się ze światem widzialnym. Zamiast określić „SPIRYTUALISTYCZNY” i „SPIRYTUALIZM” wykorzystujemy tu, by nazwać ten ostatni pogląd, terminy *spirytystyczny* i *spirytyzm*, których forma przywodzi na myśl ich pochodzenie i sens rdzenia; dzięki temu są doskonale zrozumiałe, przy jednoczesnym zachowaniu właściwego znaczenia terminu *spirytualizm*. Mówimy więc, że podstawą teorii *spirytystycznej*, czyli *spirytyzmu*, są związki istniejące między światem materialnym i Duchami czy istotami świata niewidzialnego. Adeptami *spirytyzmu* będą więc *spirytyści*.

Szczegółowo rzecz ujmując, „Księga Duchów” zawiera teorię *spirytystyczną*; powiązaną jako jeden z jej elementów z ogólną teorią *spirytualistyczną*. Oto powód, dla którego nad tytułem widnieje określenie: „Filozofia spirytualistyczna”.

II

Jest także inny termin, co do znaczenia którego należy się porozumieć, gdyż jest to jedno z kluczowych pojęć całej teorii moralnej; jest także przedmiotem wielu sporów, wymagającym właściwego określenia — chodzi o wyraz *dusza*. Rozbieżność opinii na temat natury duszy bierze się z faktu, że każdy wykorzystuje ten termin na swój sposób. Wszelkich dyskusji pozwoliłby uniknąć tylko doskonały język, w którym każda idea byłaby określana właściwym wyrazem; posiadając jeden termin dla każdej rzeczy, wszyscy by się rozumieli.

Jak sądzą niektórzy, dusza jest zasadą organicznego życia materialnego; nie posiada własnej egzystencji i przestaje istnieć, gdy życie się kończy: jest to czysty materializm. W takim ujęciu, obrazowo mówi się o roztraskanym instrumencie, który nie jest już w stanie wydać dźwięku: on nie posiada duszy. Według tej koncepcji, dusza jest skutkiem, nie przyczyną.

Inni wierzą, że dusza jest pierwiastkiem inteligencji, powszechnym czynnikiem, z którego każda istota czerpie jakąś część. Według nich, w całym wszechświecie istnieje tylko jedna dusza, rozdzielająca swe cząstki między istoty inteligentne za ich życia; po śmierci każda z tych cząstek powraca do wspólnego źródła, gdzie miesza się z całością, tak jak rzeki i strumyki powracają do morza, z którego wzięły swój początek. Koncepcja ta różni się od poprzedniej tym, że zakłada istnienie w nas czegoś poza materią oraz że po śmierci coś pozostaje; byłoby to jednak mniej więcej tak, jakby nie pozostawało nic, ponieważ nie posiadając już indywidualności, nie byłibyśmy świadomi samych siebie. Zgodnie z tą koncepcją, uniwersalną duszą byłby Bóg, a każda istota stanowiłaby część Bóstwa; jest to jedna z odmian *panteizmu*.

Jeszcze inni utrzymują, że dusza jest bytem umysłowym, odrębnym, niezależnym od materii, który zachowuje swą indywidualność po śmierci. Niewątpliwie jest to znaczenie najbardziej rozpowszechnione, bowiem pod taką czy inną nazwą ową ideę bytu trwającego po śmierci ciała spotyka się u wszystkich ludów bez względu na stopień ich ucywilizowania, w postaci instynktownej wiary, niezależnej od jakichkolwiek nauk. Koncepcja ta, według której dusza jest *przyczyną a nie skutkiem*, to teoria *spirytualistów*.

Nie rozpatrując wartości tych koncepcji i skupiając się jedynie na lingwistycznej stronie zagadnienia, twierdzimy, że owe trzy zastosowania wyrazu *dusza* dotyczą trzech odrębnych idei, z których każda wymagałaby oddzielnego potraktowania. Wyraz ten ma więc potrójne znaczenie, toteż każdy ma rację, ustalając definicję ze swego punktu widzenia; problem w tym, że język posiada tylko jeden wyraz dla określenia trzech idei. Celem zlikwidowania tego zamieszania, należałoby zawęzić znaczenie wyrazu *dusza* do jednej z nich — obojętnie której, wszystko jest bowiem kwestią umowy opartej na wzajemnym porozumieniu. Nam wydaje się rzeczą najbardziej logiczną uwzględnienie tego wyrazu w jego najpopularniejszym znaczeniu; dlatego też DUSZĄ nazywamy *istotą niematerialną i zindywidualizowaną, która znajduje się w nas i żyje nadal po śmierci ciała materialnego*. Nawet jeśli istota ta nie istniałaby i była jedynie tworem wyobraźni, potrzebowalibyśmy jakiegoś terminu do jej określenia.

Wobec braku specjalnych określeń dla dwóch pozostałych idei, nazywamy:

Zasadą życiową — zasadę życia materialnego i organicznego, bez względu na jej pochodzenie, wspólną dla wszystkich istot żyjących, od roślin po człowieka. Skoro może istnieć życie nie oparte na zdolności myślenia, to taka zasada życiowa jest czymś odrębnym i niezależnym. Określenie *witalność* nie wyrażałoby tej samej idei. Jedni uważają, że zasada życiowa jest właściwością materii — zjawiskiem, do którego dochodzi, gdy materia znajduje się w pewnych określonych warunkach; według innych — i jest to idea najbardziej popularna, tkwi ona w jakimś specjalnym wszechobecnym fluidzie, z którego każda istota czerpie za życia i asymiluje pewną jego część, tak jak ciała bezwładne¹ absorbują światło; byłby to więc *fluid życiowy*, który, jak sądzą niektórzy, może być niczym innym jak tylko przetworzonym fluidem elektrycznym, zwanym także *fluidem magnetycznym, fluidem nerwowym* itp.

¹ Mianem ciał bezwładnych A. Kardec określa przedmioty z materii nieożywionej. (Przyp. tłumacza).

Jakkolwiek by nie było, nie sposób zaprzeczyć — bo tego dowodzą obserwacje, że u istot organicznych występuje pewna wewnętrzna siła będąca przyczyną zjawiska życia, trwającego dopóki siła ta istnieje; że materialne życie jest zjawiskiem wspólnym dla wszystkich istot organicznych i nie zależy od inteligencji czy myślenia; że inteligencja i myślenie są właściwościami charakterystycznymi dla pewnych organicznych gatunków; w końcu, że spośród wszystkich gatunków organicznych, obdarzonych inteligencją i zdolnością myślenia, jedynym obdarzonym wyjątkowym poczuciem moralności — co daje mu przewagę nad pozostałymi gatunkami — jest człowiek.

Zgadza się też, że wieloznaczne pojmowanie duszy nie wyklucza ani materializmu, ani panteizmu. Również spirytualista może rozpatrywać duszę w kontekście jednej z owych dwóch pierwszych definicji, nic nie ujmując idei zindywidualizowanej istoty niematerialnej, którą nazwie w inny sposób. Pojęcie to nie przynależy więc do jednej tylko teorii: jest to zmienne określenie, które każdy przyjmuje według swego upodobania; i tak dochodzi do niekończących się dyskusji.

Zamieszania można by unikać, gdyby w trzech wymienionych przypadkach używało się wyrazu *dusza* opatrzonego odpowiednim określeniem precyzującym punkt widzenia, z którego się wychodzi, lub konkretne zastosowanie. Byłoby to więc ogólne określenie oznaczające jednocześnie zasadę życia materialnego, inteligencji i poczucia moralności, którego sens rozróżniałoby się przy pomocy odpowiedniego atrybutu, jak to się dzieje w przypadku gazów, które rozróżniamy jedne od drugich, dodając odpowiednie przedrostki: *hidrogenium*, *oksigenium*, *nitrogenium* itp.¹ Można więc mówić — i tak chyba byłoby najlepiej: *dusza życiowa* — o zasadzie życia materialnego, *dusza intelektualna* — o zasadzie inteligencji, i *dusza spirytystyczna* — o zasadzie naszej indywidualności po śmierci. Jak widać, w grę wchodzi tylko dobór odpowiednich słów, lecz kwestia wzajemnego zrozumienia się jest tu bardzo istotna. Wobec powyższego — *dusza życiowa* jest wspólna

¹ *Celem wykazania funkcji przedrostków w nazewnictwie gazów, pozostawiono nazwy łacińskie. Po ich przetłumaczeniu na język polski, koncepcja A. Kardeca nie miała by uzasadnienia. (Przyp. tłumacza).*

wszystkim istotom organicznym: roślinom, zwierzętom i ludziom; *du-sza intelektualna* właściwa jest ludziom i zwierzętom; a *du-szę spiryty-styczną* posiada jedynie człowiek.

Uznaliśmy za konieczne zamieścić wszystkie te wyjaśnienia, bo-wiem teoria spirytystyczna opiera się w szczególności na istnieniu w nas pewnej istoty, niezależnej od materii i żyjącej nadal po śmierci ciała materialnego. Ponieważ w pracy tej często będziemy używać po-jęcia *du-sza*, dlatego istotnym było ustalenie znaczenia, jakie mu bę-dziemy przypisywać, aby nie zrodziło się żadne nieporozumienie.

Powracamy teraz do głównego tematu niniejszego wprowadzenia.

III

Jak każda nowość, teoria spirytystyczna posiada swoich zwolenni-ków i przeciwników. Spróbujemy odpowiedzieć na kilka zarzutów tych ostatnich, rozpatrując wartość motywów, na których się opierają — jednocześnie jednak nie roszcząc sobie prawa do przekonania wszyst-kich, ponieważ istnieją ludzie wierzący, że światło zostało stworzone tylko dla nich. Zwracamy się do życzliwych osób wolnych od uprze-dzeń i przesądów, które szczerze pragną dowiedzieć się czegoś, a wyka-żemy im, że większość zarzutów stawianych teorii spirytystycznej jest skutkiem niedokładnej obserwacji oraz zbyt łatwego i szybkiego osą-dzania rzeczywistości.

Najpierw przypomnijmy w kilku słowach serię następujących po sobie zjawisk, które przyczyniły się do narodzin tej teorii.

Pierwszym zaobserwowanym faktem było poruszanie się różnych przedmiotów; określono to ogólnie mianem *wirujących stolików* lub *tańca stolików*. Do zjawiska, które zostało dostrzeżone prawdopodo-bnie najpierw w Ameryce — czy może raczej powtórzyło się w tych stronach, gdyż z historii wiadomo, że miało miejsce już w czasach naj-dawniejszych — dochodziło w dziwnych okolicznościach, takich jak niezwykle hałasy czy stuknięcia bez znanej oczywistej przyczyny. Stąd zjawisko to szybko przeniosło się do Europy i innych części świata; początkowo wzbudzało wielką nieufność, lecz ogromna liczba do-świadczeń już wkrótce nie pozwalała wątpić w jego realność.

Jeśli zjawisko to ograniczałoby się wyłącznie do ruchów przedmiotów materialnych, można by je wyjaśnić jako efekt działania przyczyny czysto fizycznej. Daleko nam jeszcze do znajomości wszystkich ukrytych czynników natury, jak i wszystkich właściwości zjawisk już nam nieobcych; choćby tylko wynalazek elektryczności, codziennie przyczynia się do pomnażania liczby dostarczanych człowiekowi nowych środków, których przeznaczeniem będzie, jak się wydaje, rzucenie nowego światła na naukę. Nie jest więc wykluczone, że to energia elektryczna, modyfikowana w określonych warunkach, czy przez jakiś nieznaną czynnik, mogła być przyczyną tych ruchów. Występowanie większego skupiska ludzi zwielokrotniającego siłę oddziaływania przemawiałoby za tą hipotezą, gdyż można by traktować tę grupę jako wielokrotne ogniwo, którego moc odpowiadałaby liczbie jego elementów.

Ruch okrężny też nie byłby niczym nadzwyczajnym, gdyż występuje on w naturze; wszystkie ciała niebieskie poruszają się kolistą; byłyby to więc mały odpowiednik powszechnego ruchu wszechświata, czy raczej dowód na to, że jakiś nie znany dotąd czynnik w określonych warunkach może wzbudzić u małych przedmiotów energię podobną do tej, która napędza planety.

Jednak obserwowany ruch nie zawsze był okrężny; często był przerywany i nieregularny; przedmiot był energicznie wstrząsany, wywracany, popychany w dowolnym kierunku i wbrew wszelkim zasadom statyki unoszony nad ziemię, i bez oparcia utrzymywany w powietrzu. Fakty te można było wyjaśnić tylko działaniem jakiegoś niewidzialnego czynnika fizycznego. Czyż nie jesteśmy świadkami zjawisk, w których energia elektryczna niszczy budowle, wyrwa drzewa z korzeniami, odrzuca na znaczną odległość, przyciąga lub odpycha nawet najcięższe ciała?

Dziwne hałasy i stuknięcia — jeśli przyjmie się, że nie są jednymi ze zwyczajnych efektów towarzyszących rozsychaniu się drewna lub następstwem innego przypadkowego bodźca — mogłyby być następstwem zagęszczania się pewnego ukrytego fluidu: bo czyż elektryczność nie wywołuje nawet bardzo silnych hałasów?

Do tego momentu wszystko można by zaliczyć do faktów czysto fizjologicznych i fizycznych. Bez wychodzenia poza krąg tego rodzaju

problemów, istniało tu pole do poważnych badań, z pewnością godne uwagi naukowców. Dlaczego z niego nie skorzystano? Przykro powiedzieć, lecz stało się tak z przyczyn kolejny raz potwierdzających lekko-myślność ludzkiego ducha. Przyczyniła się do tego głównie pospolitość przedmiotu najczęściej używanego w trakcie pierwszych eksperymentów. Jakież wpływy wywiera często jakieś słowo na sprawę niezmiernie wagi! Nie przypuszczając, że ruch mógłby dotyczyć także jakiegokolwiek innego przedmiotu, ograniczono się do stołów niewątpliwie dlatego, że przedmiot ten jest najwygodniejszy i w bardziej naturalny sposób zasiada się dookoła stołu niż wokół jakiegoś innego mebla. Poza tym, wysoko postawieni ludzie są czasem tak bardzo dziecinni, że kilku z nich uznało za rzecz niegodną ich honoru zajmowanie się czymś, co postanowiono nazwać *tańcem stolików*. Jest więc możliwe, że gdyby zjawisko zaobserwowane przez Galvaniego¹ zostało zauważone przez osoby niewykształcone i otrzymało śmieszna nazwę, pewnie dziś porównywano by je do zabawy z czarodziejską pałeczką. Bo też który naukowiec nie uważałby, że poniżej jego godności jest zajmowanie się *żabim tańcem*?

Kilku z nich jednak, na tyle skromnych, że zgodzili się przyznać, iż natura nie powiedziała zapewne swego ostatniego słowa, postanowiło sprawę rozwikłać, by uspokoić sumienie; i okazało się, że zjawisko nie zawsze odpowiada ich oczekiwaniom; co więcej, że nie dochodziło do niego zawsze, gdy tego chcieli, oraz w sposób, w jaki chcieli — dlatego też ich konkluzje były sprzeczne z wcześniejszymi założeniami. Na przekór temu, stoliki nie przestały się obracać, i możemy tu powtórzyć za Galileuszem²: *a jednak się ruszają!* Powiemy więcej: faktów namnożyło się tyle, że dziś przyznaje im się prawo bytu, nam zaś pozostaje już

¹ *Luigi Galvani (1737-1798) — włoski lekarz, fizyk, fizjolog; profesor uniwersytetu w Bolonii. Odkrył zjawisko elektryczności, prowadząc eksperymenty przy wykorzystaniu żab. Udowadniając istnienie zjawisk tego typu w tkankach zwierzęcych, zapoczątkował rozwój elektrofizjologii. (Przyp. tłumacza).*

² *Galileusz (1564-1642) — (właściwie: Galileo Galilei) włoski fizyk, astronom i filozof, twórca podstaw eksperymentalno-matematycznych metod badawczych w przyrodznawstwie. Odkrył prawa ruchu wahadła i swobodnego spadania ciał. Za swe poglądy był prześladowany przez Kościół. (Przyp. tłumacza).*

tylko poszukiwać ich racjonalnego wyjaśnienia. Czy z faktu, że zjawiska te przebiegają nie zawsze w ten sam sposób oraz niezależnie od woli i wymagań obserwatora, można wywnioskować, że są nierealne? Czyż zjawiska elektryczne i chemiczne także nie wymagają określonych warunków oraz czy należy im przeczyć, jeśli zachodzą pomimo tych warunków? Czy wobec tego dziwnym jest fakt, że ruchy przedmiotów na skutek oddziaływania ludzkiego fluidu także wymagają pewnych okoliczności, a do zjawiska nie dochodzi wtedy, gdy eksperymentator ze swej strony chce doprowadzić do niego, bo taki ma kaprys — bądź też dostosować je do znanych mu praw, nie biorąc pod uwagę, że nowe zjawiska rządzą się być może nowymi prawami? Poza tym, aby poznać te prawa, należy przebadać warunki, w których mają miejsce fakty, a badania takie mogą być prowadzone wyłącznie na zasadach starannej, uważnej i czasem długotrwałej obserwacji.

Lecz — mówią niektórzy — często widać w tym wszystkim oczywiste oszustwo. Dlatego pytamy ich najpierw: czy są pewni oszustwa — czy może uznali za oszustwo zjawiska, których nie potrafili wytłumaczyć — jak prosty wieśniak, który eksperymentującego profesora fizyki uznał za magika. Nawet jeśli przyznamy, że czasem mieliśmy do czynienia z iluzją, to czyż jest to powód do zanegowania faktu? Czy powinniśmy zanegować fizykę, jeśli kilku prestidigitatorów śmie się nazywać fizykami? Zawsze należy brać pod uwagę charakter osób i stwierdzać, czy mają powód, by oszukiwać. A jeśli chodzi tylko o żart? Bawić się można przez chwilę; natomiast żart przeciągany w nieskończoność staje się nudny zarówno dla oszusta, jak i oszukiwanego. Poza tym, w samym oszustwie rozprzestrzeniającym się od jednego krańca świata do drugiego oraz uprawianym przez osoby jak najbardziej poważne, szanowane i wykształcone, już jest coś nadzwyczajnego, jako w zjawisku samym w sobie.

IV

Jeżeli zjawiska, którymi się zajmujemy, ograniczałyby się wyłącznie do ruchu przedmiotów, pozostałyby one, jak już stwierdziliśmy, w kręgu zainteresowań nauk fizycznych; tak się jednak nie stało: było

im dane doprowadzić nas w pobliże niezwykłych faktów. Nie wiadomo już, z czyjej inicjatywy uznano, że impuls dawany tym przedmiotom nie jest jedynie przejawem działania jakiejś ślepej siły mechanicznej, lecz że w ruchu tym w sposób oczywisty daje o sobie znać jakiś czynnik inteligentny. Od momentu, gdy droga ta została otwarta, uzyskano zupełnie nowe pole obserwacji; uniosła się zasłona ukrywająca przed nami wiele tajemnic. Czy rzeczywiście istnieje jakaś inteligentna siła? Oto jest pytanie. Jeżeli siła taka istnieje, to czym jest; jaka jest jej natura; jej pochodzenie? Czy ma nad ludzkością przewagę? Takie pytania zrodziły się w następstwie tego pierwszego.

Do pierwszych inteligentnych manifestacji doszło przy pomocy stołów, które unosiły się i jedną z nóg stukały kilkakrotnie, odpowiadając w ten sposób na zadane pytania *tak* albo *nie* — odpowiednio do ustaleń. Aż do tego momentu nic z pewnością nie przekonałoby sceptyków, bowiem można by tu doszukiwać się działania przypadku. Następnie otrzymano bardziej rozwinięte wypowiedzi przy pomocy liter alfabetu: ruchomy przedmiot wykonywał określoną liczbę stuknięć, odpowiadającą liczbie porządkowej litery w alfabecie, tworząc w ten sposób wyrazy i zdania będące odpowiedziami na zadawane pytania. Trafność odpowiedzi i ich zgodność z pytaniami wywołały ogromne zdziwienie. Zapytana o swą naturę, odpowiadająca na pytania tajemnicza istota stwierdziła, że jest *Duchem* czy *geniuszem*, podała swoje imię i dostarczyła licznych informacji o swej osobowości. Okoliczność ta jest wyjątkowo godna podkreślenia. Nikt nie pomyślał o *Duchach*, próbując wytłumaczyć owo zjawisko; to ono samo odkryło przed nami swą przyczynę. W naukach ścisłych często wysuwa się hipotezy celem uzyskania bazy dla swych rozważań; w tym wypadku było zupełnie inaczej.

Taki sposób komunikowania się był długotrwały i niewygodny. Duch sam — co jest kolejnym faktem godnym odnotowania — wyznaczył inną metodę. Jedno z tych niewidzialnych stworzeń doradziło przymocowanie ołówka do koszyka bądź innego przedmiotu. Koszyk ten, stojący na kartce papieru, poruszany był tą samą nieznaną siłą, która kołysała stołami; jednak zamiast zwykłego regularnego ruchu, ołówek

rysował litery, które utworzyły wyrazy, zdania i całe wypowiedzi zajmujące wiele stron, dotyczące najwyższego rzędu problemów związanych z filozofią, moralnością, metafizyką, psychologią itp. — a następowało to tak szybko, jakby pisano ręcznie.

Wskazówkę tę zarejestrowano jednocześnie w Ameryce, Francji i w innych krajach. Oto słowa, za pomocą których została przekazana w Paryżu, 10 czerwca 1853 roku, jednemu z zagorzałych adeptów teorii spirytystycznej, który już od dawna, od 1849 roku zajmował się wywoływaniem Duchów: „Przynies z sąsiedniego pokoju koszyczek; przyłóż do niego ołówek; połóż to na papier, a na brzegu koszyczka połóż swe palce”. Po kilku chwilach koszyczek poruszył się, a ołówek bardzo czytelnie napisał następujące zdanie: „Kategorycznie zabraniam ci mówić o tym komukolwiek; następnym razem, gdy będę pisać, będę pisać lepiej”.

Przedmiot, do którego przytwierdza się ołówek, jest tylko narzędziem — jego natura i forma nie mają tu żadnego znaczenia; poszukiwano więc najwygodniejszego rozwiązania; i to dlatego wiele osób używa w tym celu deseczki.

Koszyk czy deseczka mogą być poruszane wyłącznie pod wpływem osób wykazujących ku temu specjalne zdolności i nazywanych *mediami* — to jest pośrednikami czy łącznikami między Duchami a ludźmi. Warunki, w których rozwija się taka zdolność, zależą jednocześnie od czynników natury fizycznej i psychicznej, jeszcze do końca nie zbadanych; istnieją bowiem media w każdym wieku, każdej płci, znajdujące się na wszystkich stopniach rozwoju intelektualnego. Poza tym, zdolność ta rozwija się dzięki ćwiczeniom.

V

Później okazało się, że koszyk lub deseczka były jedynie przedłużeniem ręki, a medium własnoręcznie trzymając ołówek, pisało pod wpływem jakiegoś impulsu niezależnie i wręcz gorączkowo. Tym sposobem komunikowanie stało się szybsze, łatwiejsze i bardziej kompletne; dziś jest to najpopularniejsza metoda postępowania — tym bardziej że liczba osób obdarzonych taką zdolnością jest znacząca i zwiększa się

z każdym dniem. Doświadczenia ujawniły w końcu inne formy tej zdolności; dowiedziano się też, że komunikować się z Duchami można równie dobrze przy pomocy mowy, słuchu, wzroku, dotyku itp., a nawet za sprawą bezpośredniego pisania Duchów, to jest bez pomocy ręki medium czy ołówka.

Po stwierdzeniu tych faktów, pozostało jeszcze ustalenie głównego problemu, mianowicie funkcji medium w procesie otrzymywania odpowiedzi, a także: na ile odbywa się to mechanicznie — na ile zaś z udziałem psychiki. Problem ów mogą wyjaśnić dwie zasadnicze okoliczności, których nie powinien przegapić uważny obserwator. Pierwszą z nich jest sposób, w jaki koszyk porusza się pod wpływem medium, podczas gdy ono tylko trzyma palce na jego krawędzi; badania dowiodły niemożności jakiegokolwiek kierowania koszykiem przez medium. Niemożność ta staje się jeszcze bardziej oczywista w chwili, gdy dwie lub trzy osoby jednocześnie opierają swe ręce na koszyku; byłaby konieczna naprawdę nadzwyczajna zgodność ruchów i prócz tego absolutna jedność myśli, gdyby osoby te próbowały dać tę samą odpowiedź na zadane pytanie. Inny fakt, nie mniej osobliwy wprawia w jeszcze większe zakłopotanie; chodzi tu o radykalną zmianę charakteru pisma w momencie zmiany manifestującego się Ducha; za każdym razem, gdy Duch ten powraca, jego charakter pisma jest taki sam jak poprzednio. Medium musiałoby więc trenować zmiany charakteru pisma na dziesiątki różnych sposobów, a zwłaszcza zapamiętywać charakter pisma przynależny konkretnemu Duchowi.

Druga okoliczność wynika z samej natury odpowiedzi, które najczęściej, a zwłaszcza gdy dotyczą spraw abstrakcyjnych lub naukowych, wyraźnie przewyższają wiedzę i czasem nawet możliwości intelektualne medium; zresztą ono najczęściej nie jest świadome tego, co jest pisane pod jego wpływem; często nie zwraca uwagi, czy nawet nie rozumie zadawanego pytania, gdyż można to uczynić w obcym dla medium języku, a nawet w myślach, zaś odpowiedź może zostać udzielona także w innym języku. W końcu często zdarza się, że koszyk pisze spontanicznie, bez uprzedniego zadania pytania, informując o rzeczach zupełnie nieoczekiwanych.

W pewnych wypadkach odpowiedzi te są tak mądre, głębokie i trafne; uwidaczniają się w nich tak podniosłe i przepiękne myśli, że mogą one pochodzić wyłącznie od jakiejś wyższej inteligencji, charakteryzującej się najczystsza moralnością; innym razem są tak bezmyślne, lekko-myślne i trywialne, że rozsądek nie pozwala sądzić, iż pochodzą z tego samego źródła. Tę różnorodność języków można wytłumaczyć jedynie różnicami istniejącymi między manifestującymi się inteligencjami. Czy źródłem tych inteligencji jest ludzkość, czy znajduje się ono poza nią? To zasadniczy problem, którego kompletne wytłumaczenie — takie, jakiego dostarczyły nam same Duchy — zawarto w tej publikacji.

Oto oczywiste zjawiska, mające miejsce poza zwyczajnym kręgiem naszych obserwacji, nie w tajemniczych okolicznościach, lecz w świetle dnia; zaobserwować je i potwierdzić może każdy człowiek, gdyż nie są przywilejem jednostki, lecz z własnej woli uczestniczą w nich codziennie tysiące ludzi. Zjawiska te z pewnością mają jakąś przyczynę, a ponieważ uwidacznia się w nich oddziaływanie jakiejś inteligencji i jakiejś woli, dlatego wykraczają poza sferę czysto fizyczną.

Wymyślono na ten temat wiele teorii; za chwilę rozpatrzemy je i stwierdzimy, czy tłumaczą wszystkie fakty łączące się z tym zagadnieniem. Zanim jednak do tego dojdzie, załóżmy istnienie istot odrębnych od człowieka — skoro takie wyjaśnienie podają manifestujące się inteligencje — i rozważmy to, co do nas mówią.

VI

Istoty komunikujące się z nami same nazywają się — jak już wspomnieliśmy — Duchami lub geniuszami oraz deklarują, że przynajmniej niektóre należały do grona żyjących na Ziemi. Współtworzą one świat spirytystyczny, tak jak my za życia współtworzymy świat cielesny.

Aby później łatwiej nam było odpowiedzieć na kilka zarzutów, streścimy teraz w kilku słowach najważniejsze punkty teorii, którą Duchy nam przekazały.

„Bóg jest wieczny, niezmienny, niematerialny, jedyny, wszechmogący, w najwyższym stopniu sprawiedliwy i dobry.

Stworzył wszechświat, na który składają się wszystkie byty ożywione i nieożywione, materialne i niematerialne.

Istoty materialne składają się na świat widzialny, czyli cielesny; a niematerialne na niewidzialny, czyli spirytystyczny, to jest świat Duchów.

Świat spirytystyczny jest światem zwyczajnym, pierwotnym, wiecznym, poprzedzającym wszystko i trwającym poza wszystkim.

Świat cielesny jest tylko drugorzędny; mógłby przestać istnieć lub nie istnieć nigdy, co nie wywarłoby wpływu na istotę świata spirytystycznego.

Duchy na pewien czas przybierają zniszczalną powłokę materialną, której rozpad w chwili śmierci uwalnia je.

Pośród różnych gatunków istot cielesnych, Bóg wyznaczył rodzaj ludzki, by w nim dokonywało się wcielenie Duchów, które osiągnęły pewien stopień rozwoju; sprzyja temu umysłowa i intelektualna wyższość ludzkości nad wszystkimi innymi gatunkami.

Dusza jest wcielonym Duchem, a ciało jest tylko jego powłoką.

Człowiek składa się z trzech części: 1^o ciała materialnego, czyli istoty materialnej, analogicznego wobec ciał zwierząt i ożywianego przez tę samą zasadę życiową; 2^o duszy, czyli istoty niematerialnej, Ducha wcielonego w ciało; 3^o łącznika spajającego duszę z ciałem, zasady pośredniej między materią i Duchem.

Człowiek ma więc dwie natury: za sprawą swego ciała materialnego podziela naturę zwierząt, których instynktami się charakteryzuje; za sprawą duszy zaś podziela naturę Duchów.

Ów łącznik, czyli *ciało duchowe*, które spaja ciało materialne i Ducha, jest swego rodzaju półmaterialną powłoką. Śmierć jest rozpadem powłoki mniej delikatnej; Duch zachowuje tę drugą, która jest dla niego eterycznym ciałem, niepostrzegalnym dla nas w normalnym stanie, które jednak w pewnych okolicznościach może stać się widzialne, a nawet dotykalne — jak to bywa w przypadku zjawisk określanych mianem zjaw.

Duch nie jest więc jakąś mglistą, nieokreśloną istotą, którą można sobie tylko wyobrażać; jest natomiast tworem realnym, określonym, który w pewnych okolicznościach można postrzegać przy pomocy zmysłów *wzroku, słuchu i dotyku*.

Duchy należą do różnych klas i nie są równe ani pod względem mocy, ani inteligencji, ani mądrości, ani moralności. Te należące do pierwszej klasy są Duchami wyższymi, wyróżniającymi się spośród pozostałych swą doskonałością, wiedzą, zbliżeniem do Boga, czystością uczuć i umiłowaniem dobra: są to anioły, czyli Duchy czyste. Pozostałym klasom mniej lub bardziej daleko do tej doskonałości; te zaliczające się do stopni niższych wykazują skłonności ku większości z naszych żąd: nienawiści, zawiści, zazdrości, pychy itp.; odczuwają one przyjemność w obliczu zła. Niektóre Duchy nie są ani bardzo dobre, ani bardzo złe; są raczej nieporządne i kłótliwe niż złośliwe, dlatego cechuje je frywolność i brak logiki w postępowaniu: są to Duchy lekkomyślne lub niezrównoważone.

Duchy nie należą do tej samej kategorii przez całą wieczność. Wszystkie doskonalą się, pokonując poszczególne stopnie spirytystycznej hierarchii. Doskonalenie to dokonuje się w ramach wcielenia, które jednym przyznane jest jako kara, innym zaś jako misja. Życie materialne jest próbą, której Duchy muszą być poddane wiele razy, aż osiągną absolutną doskonałość; jest to coś w rodzaju selekcji czy oczyszczalni, z której wychodzą mniej lub bardziej czyste.

Porzuciwszy ciało materialne, dusza powraca do świata Duchów, skąd się wywodzi, i po krótszym lub dłuższym czasie, który spędza jako Duch błakający się, rozpoczyna nowe materialne istnienie¹.

Skoro Duch musi wcielić się wiele razy, z tego wynika, że my wszyscy mieliśmy już wiele istnień i będziemy musieli mieć jeszcze inne — mniej lub bardziej udoskonalające, czy to na Ziemi, czy w innych światach.

Wcielenie Duchów zawsze dokonuje się w rodzaju ludzkim; błędem byłoby wierzyć, że dusza czy Duch może wcielić się w ciało zwierzęcia.

Rozliczne istnienia cielesne Ducha zawsze wiodą do postępu, nigdy nie uwsteczniają; jednak szybkość postępu zależy od wysiłków, które podejmujemy w celu osiągnięcia doskonałości.

¹ *Między taką koncepcją reinkarnacji a ideą metempsychozy akceptowaną przez niektóre sekty istnieje istotna różnica, która zostanie wyjaśniona w dalszej części tej publikacji.*

Cechy duszy są cechami wcielonego w nas Ducha; tak więc człowiek prawy jest wcieleniem Ducha dobrego; człowiek zdeprawowany to wcielony Duch nieczysty.

Dusza posiadała swą indywidualność, zanim się jeszcze wcieliła; zachowa ją po odłączeniu się od ciała materialnego.

Wracając do świata Duchów, dusza spotyka się tutaj ze wszystkimi, których znała na Ziemi, a jej wszelkie poprzednie istnienia odtwarzają się w jej pamięci, wraz ze wspomnieniem całego uczynionego przez nią dobra lub zła.

Wcielony Duch podlega wpływowi materii; człowiek, który przezwycięża ten wpływ poprzez uszlachetnienie i oczyszczenie swej duszy, zbliża się do Duchów dobrych, z którymi będzie kiedyś przebywał. Ten, kto pozwala dominować nad sobą złym żądzom, dla kogo radość stanowi jedynie zaspokojenie trywialnych pasji — zbliża się do Duchów nieczystych, dopuszczając do przewagi natury zwierzęcej.

Wcielone Duchy zamieszkują rozmaite światy we wszechświecie.

Duchy nie wcielone lub błukające się nie przebywają w jakimś określonym, wydzielonym miejscu; są wszędzie, w przestrzeni i obok nas, widzą nas i dotykają w każdej chwili; są niewidzialnym tłumem poruszającym się wokół nas.

Duchy stale wpływają na świat umysłowy, a nawet fizyczny; oddziałują na materię i myśl, będąc jedną z potęg natury, skuteczną przyczyną wielkiej liczby nie wyjaśnionych do dziś lub wyjaśnionych błędnie zjawisk, których racjonalnego wyjaśnienia dostarcza tylko spirytyzm.

Relacje między Duchami i ludźmi nie ustają. Dobre Duchy skłaniają nas ku dobru, wspierają w czasie prób życiowych, pomagając znieść je odważnie i z pokorą; złe Duchy kierują nas ku złu: jest im przyjemnie widzieć, jak ludzie ulegają ich namowom i stają się do nich podobni.

Komunikowanie się ludzi i Duchów odbywa się niepostrzeżenie lub jawnie. Niepostrzegalna komunikacja polega na mimowolnym odbieraniu dobrego lub złego wpływu Duchów; inspiracje dobre od złych pozwala nam odróżnić nasze sumienie. Jawne komunikowanie dokonuje

się najczęściej za pomocą pisania, mowy lub innych przejawów materialnych, najczęściej przy pomocy mediów, które służą jako narzędzia.

Duchy manifestują się spontanicznie lub wskutek wywołania. Można wywołać wszelkie Duchy: te, które animowały ludzi zwyczajnych, a także tych najbardziej świątłych, bez względu na epokę, w której żyli; Duchy naszych krewnych, przyjaciół lub wrogów, i otrzymać od nich za pomocą pisemnych lub ustnych komunikatów rady, informacje o ich pozagrobowej sytuacji, uwagi na nasz temat, a także objawienia, które im wolno nam przekazać.

Duchy przyciąga moralny charakter środowiska, w którym się je wywołuje. Duchy wyższe dobrze się czują na spotkaniach poważnych, gdzie panuje umiłowanie dobra oraz szczerą chęć nauczania się czegoś i poprawy. Ich obecność odpędza Duchy niższe, które z kolei znajdują łatwy dostęp i działają bez jakichkolwiek przeszkód w środowisku osób lekkomyślnych lub powodowanych jedynie ciekawością, a także wśród których panują negatywne instynkty. Tu nie należy oczekiwać dobrych rad i pożytecznych nauk, a tylko rzeczy mało istotnych, kłamstw, trywialnych żartów czy oszustw; często bowiem zdarza się, że Duchy te przybierają szanowane imiona, by tym łatwiej wprowadzić w błąd.

Rozróżnienie Duchów dobrych i złych jest bardzo łatwe: język Duchów wyższych jest zawsze pełen godności, szlachetny, naznaczony najwyższego rodzaju moralnością oraz wolny od wszelkich żądź niższego rzędu; ich rady przepojone są mądrością i czystością oraz zawsze mają na celu postęp i dobro ludzkości. Słowa Duchów niższych są — przeciwnie — niekonsekwentne, często trywialne, nawet wulgarne; Duchy te mówią czasem coś dobrego i prawdziwego, lecz częściej słyszy się absurdy i kłamstwa wynikające ze złośliwości lub braku wiedzy; wyśmiewają się one z łatwowierności i bawią się naiwnością swych rozmówców, schlebując ich próżności, podsycając ich życzenia fałszywymi nadziejami. Podsumowując: komunikaty poważne, w pełnym tego słowa znaczeniu, przekazywane są jedynie w poważnych kręgach, gdzie panuje głęboka jedność myśli mających na celu dobro.

Moralność Duchów wyższych zawiera się, podobnie jak moralność Chrystusa, w tej oto ewangelicznej maksymie: »Wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie uczynili, to i wy im czyńcie«¹; chodzi więc o to, by czynić zawsze dobro — nigdy zaś zło. Człowiek znajduje w tej zasadzie powszechną regułę postępowania, nawet w przypadku czynów najmniej istotnych.

Duchy uczą nas, że egoizm, duma, lubieżność są żądzami, które przybliżają nas do natury zwierzęcej, czyniąc nas niewolnikami materii; człowiek, który już na tym świecie uwolni się od materii, odrzucając ziemskie marności i kochając swego bliźniego, przybliży się do natury spirytystycznej; każdy z nas musi być pożyteczny na miarę swych uzdolnień i możliwości, które Bóg dał nam do dyspozycji, aby nas wypróbować; silny i potężny winien jest wsparcie i opiekę słabemu — a ten, kto nadużywa swojej siły i władzy, by uciskać bliźniego, łamie prawo Boga. Duchy uczą nas w końcu, że w ich świecie — gdzie niczego nie da się ukryć — hipokryta będzie zdemaskowany, a wszystkie jego przywary zostaną ujawnione; że nieunikniona i nieustanna obecność tych, którym zrobiliśmy krzywdę, jest jedną z kar nam przeznaczonych; że od wyższości lub niższości Duchów zależy odczuwanie przyjemności lub cierpienia w stopniu nieznanym nam na Ziemi.

Duchy jednak mówią także, że nie istnieją błędy, których nie da się naprawić, których nie zmaże odpowiednia kara. Człowiek znajduje ku temu okazję w swych licznych istnieniach, umożliwiających mu marsz do przodu po drodze postępu, odpowiednio do jego woli i starań — aż do doskonałości, która jest celem ostatecznym”.

Oto zarys teorii spirytystycznej, wynikającej z nauki przekazanej przez Duchy wyższe. Rozpatrzmy więc teraz zarzuty, które się jej przedstawia.

¹ Patrz: *Mateusz, VII, 12. Mateusz Ewangelista — święty; według „Nowego Testamentu” celnik, apostoł. Kwestionowana obecnie tradycja przypisywała mu autorstwo jednej z „Ewangelii”, zredagowanej przez nieznanego autora około 80-90 roku, prawdopodobnie w Syrii. Zawarte w tekście aforyzmy i innego rodzaju wypowiedzi pochodzenia biblijnego mają formę parafraz. Formę tę przyjąłem, nie chcąc faworyzować żadnego z opracowań tekstów ewangelicznych, pozostawiając ich wybór Czytelnikowi. (Przyp. tłumacza).*

VII

Dla wielu ludzi sprzeciw środowisk naukowych jest jeśli nie dowodem, to przynajmniej silnym argumentem na niekorzyść danej sprawy. Nie należymy do tych, którzy z oburzeniem ciskają gromy na naukowców — jednak nie chcemy też, aby mówiono, że pastwimy się nad bezbronny; przeciwnie, bardzo szanujemy naukowców i czulibyśmy się zaszczytzeni, mogąc zasiadać w ich gronie; jednak ich opinia nie zawsze jest sądem niezaprzeczalnie słusznym.

W momencie, gdy świat naukowy odsuwa na bok materialną obserwację faktów, które należy wyjaśnić, otwiera się pole dla domysłów; każdy wnosi wtedy swój własny systemik, który koniecznie chce umieścić nad pozostałymi i przy którym uparcie obstaje. Czyż nie widzimy codziennie, jak skrajnie sprzeczne opinie są na przemian zalecane i odrzucane? Zbywane jako absurdalne błędy, to znów ogłaszane jako niepodważalne prawdy? Fakty — oto prawdziwe kryterium naszych sądów, niemożliwy do zbiccia argument; jeśli faktów brakuje, postawą mędrca jest wątpliwość.

Gdy chodzi o sprawy bardzo znane, to opinia naukowców jest słuszną godną zaufania, gdyż oni wiedzą więcej i lepiej niż ludzie prości; jednak w przypadku nowych praw i rzeczy nieznanych, ich sposób widzenia jest zawsze wyłącznie hipotetyczny — bowiem nie mniej niż inni ludzie, naukowcy ulegają wpływowi uprzedzeń; powiedziałbym nawet, że naukowiec ma tych uprzedzeń więcej niż inny człowiek, ponieważ powoduje nim zupełnie naturalna skłonność sprowadzania wszystkiego do dziedziny, którą się para; matematyk dostrzega więc tylko dowody w postaci algebraicznej; chemik wszystko przypisuje działaniu atomów itp. Każdy człowiek poświęcający się jakiejś dziedzinie sprowadza do niej wszystkie swe idee; poza tym obszarem traci często równowagę, chce bowiem mierzyć wszystko tą samą miarą: wynika to z ludzkiej słabości. Chętnie i z wielkim zaufaniem konsultowałbym się z chemikiem w sprawie jakiejś reakcji chemicznej, z fizykiem na temat mocy energii elektrycznej, z mechanikiem, pytając o napęd; jednak niech oni pozwolą mi — bez obrazy, a z całym szacunkiem, jaki żywię dla ich specjalistycznej wiedzy — że nie będę w podobny sposób

traktować ich negatywnej opinii na temat spirytyzmu; opinii, która warta jest tyle, co wypowiedź architekta o sprawach muzycznych.

Nauki tradycyjne bazują na właściwościach materii, z którą można dowolnie eksperymentować i manipulować nią; zjawiska spirytystyczne opierają się na działaniach istot inteligentnych, posiadających własną wolę i w każdym momencie udowadniających nam, że nie są zależne od naszych kaprysów. Obserwacji nie można tu więc dokonywać w ten sam sposób; wymagają one specjalnych warunków i innego punktu wyjścia; próba dostosowania ich do naszych zwyczajnych procedur badawczych byłaby tworzeniem nieistniejących analogii. Nauka w pełnym tego słowa znaczeniu nie jest kompetentna, gdy chodzi o spirytyzm: nie ma z nim nic wspólnego i jej opinie — przychylne czy przeciwnie — zdadzą się na nic. Spirytyzm jest wyrazem osobistego przekonania, które osiągnąć mogą tak samo naukowcy, jak i ludzie prości. Jednak chcieć powierzyć ten problem do rozstrzygnięcia tradycyjnej nauce, znaczyłoby tyle — co obradującym fizykom czy astronomom kazać wydać werdykt na temat istnienia duszy; spirytyzm bowiem opiera się na istnieniu duszy oraz jej stanie po śmierci; a przecież byłoby niedorzecznością myśleć, że jakiś człowiek na pewno musi być też wielkim psychologiem, skoro już jest zasłużonym matematykiem czy szanowanym anatomem. Rozcinając ciało, anatom szuka duszy, a ponieważ jej nie znajduje jak jakiegoś nerwu pod swym skalpelem, czy nie widzi jej wyparowującej jak jakiś gaz — dochodzi do wniosku, że ona nie istnieje, i dzieje się tak tylko dlatego, iż traktuje całą sprawę wyłącznie z materialnego punktu widzenia; czy z tego wynika, że ma rację, choć powszechne przekonania są zupełnie inne? Wcale nie. Wiadać więc, że spirytyzm nie zamyka się w sferze kompetencji nauk tradycyjnych. Gdy spirytystyczne przekonania zostaną upowszechnione i będą masowo akceptowane — a zważywszy na prędkość, z jaką się rozpowszechniają, nastąpi to w czasach, które nie są tak bardzo odległe — stanie się z nimi to samo, co ze wszystkimi nowymi teoriami, które początkowo napotykały przeszkody; naukowcy skapitulują wobec ich oczywistości i uznają je pod naporem faktów; jednak do tego momentu, byłoby rzeczą niewłaściwą odrywanie tych ludzi od ich zajęć, by zmusić

ich do zwrócenia uwagi na sprawy wykraczające poza ich prace i plany. Jak na razie ci, którzy bez uprzedniego dogłębnego zbadania problemu deklarują się jako jego przeciwnicy i szydzą z każdego, kto ma odmienne zdanie, zapominają, że to samo działo się z większością wielkich odkryć, dziś przynoszących ludzkości zaszczyt; ryzykują oni, że ujrzą swoje nazwiska wydłużające listę słynnych przeciwników nowych idei, dopisane obok nazwisk członków tak uczonego zgromadzenia, które w 1752 przyjęło gromkim śmiechem memoriał Franklina¹ o piorunochronach, uważając całą sprawę za niegodną nawet znalezienia się w adresowanej do nich korespondencji; przeciwnicy ci mogliby także znaleźć się w gronie tych, którzy deklarując, że system Fultona² to nie-realne marzenie, doprowadzili do utraty przez Francję korzyści, jakie dałoby jej wprowadzenie parowego napędu statków; jakby tego było mało — sprawy te znajdowały się w zakresie ich kompetencji. Jeśli więc owe gremia, będące śmietanką światłych ludzi świata, nie przeciwstawiły nic poza sarkazmem i niechęcią ideom, których nie rozumiały — ideom, które kilka lat później zrewolucjonizowały naukę, obyczaje i przemysł — to dlaczego mielibyśmy mieć nadzieję, że i dziś sprawa zupełnie obca ich zwykłym zajęciom miałaby zostać przyjęta przychylniej?

Owe błędy pewnych osób, o których później przykro im jest wspominać, nie mogą jednak pozbawić ich zasług w innych dziedzinach, które z szacunkiem uznajemy — jednak czyż posiadanie naturalnej mądrości musi być potwierdzone jakimś oficjalnym dyplomem i czy poza członkami akademii istnieją tylko szaleńcy lub głupcy? Wystarczy spojrzeć, kim są adepci nauki spirytystycznej, by stwierdzić, że zaliczają się do nich nie tylko ignoranci, ale i wiele zasłużonych osób poświęcających jej swój cenny czas — a to nie pozwala lokować jej niechętnie

¹ Benjamin Franklin (1706-1790) — amerykański mąż stanu, fizyk, publicysta, filozof. Był jednym z twórców niepodległości Stanów Zjednoczonych i współautorem „Deklaracji Niepodległości”. Badał elektryczność i wynalazł m.in. piorunochron. W 1790 roku wniosował w Kongresie o zniesienie niewolnictwa. (Przyp. tłumacza).

² Robert Fulton (1765-1815) — amerykański wynalazca i budowniczy statków wodnych. Uważany za pioniera żeglugi parowej. W 1807 roku zbudował pierwszy parowiec pasażerski. (Przyp. tłumacza).

wśród przesądów naiwnych staruszek. Charakter i wykształcenie jej miłośników warte są, aby mówiono: jeżeli tacy ludzie to poświadczają, to z pewnością coś w tym jest.

Stwierdzamy raz jeszcze: jeżeli fakty, którymi się zajmujemy, byłyby wyłącznie mechanicznym ruchem ciał, to badanie fizycznej przyczyny tego zjawiska należałoby do zadań nauk tradycyjnych; ponieważ jednak chodzi tu o manifestacje wykraczające poza prawa znane ludzkości, to nie podlegają one nauce materialistycznej, albowiem wszystkiego nie da się opisać przy pomocy równania, czy uzasadnić działaniem mechanicznej siły. Gdy pojawia się zupełnie nowy fakt, nie pasujący do żadnej ze znanych nauk, to badacz, aby go przestudiować, musi odłożyć na bok swą wiedzę i przyznać, że stoi przed całkowicie nowym problemem, którego nie można wszak rozpracować z wykorzystaniem wcześniej przygotowanych pomysłów.

Człowiek, który uważa swój rozum za nieomylny, jest bardzo bliski błędowi; nawet ci, którzy są zwolennikami najbardziej fałszywych idei, opierają się na swych rozumach — i właśnie dlatego odrzucają wszystko, co wydaje im się niemożliwe. Ci wszyscy, którzy niegdyś odrzucili godne podziwu wynalazki — z których dziś ludzkość jest dumna — też robili wtedy użytek z rozumu; dzieje się tak, ponieważ to, co nazywa się rozumem, jest bardzo często niczym innym, jak maskowaną dumą, a ten, kto uważa się za nieomylnego, twierdzi, że może się równać z Bogiem. My więc zwracamy się do osób, które są na tyle mądre, by wątpić w coś, czego nie widziały — lecz które osądzając przyszłość według przeszłości, nie wierzą, że człowiek już doszedł do szczytu swych możliwości, a natura nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

VIII

Dodajmy, że studiowanie teorii takiej jak spirytystyczna — która wprowadza nas nagle w krąg rzeczy tak nowych i wielkich — może być owocne dla ludzi poważnych, dociekliwych, nie mających uprzedzeń oraz powodowanych silną i szczerą chęcią osiągnięcia pewnych rezultatów. Nie możemy uznać za takie osób, które wydają swe sądy *a priori*, lekkomyślnie i nie widziawszy wszystkiego; które studiują bez pewnej

metody, pewnej regularności, bez koniecznego skupienia; cechy takiej nie przyznalibyśmy tym bardziej ludziom, którzy, aby nie stracić reputacji dowcipnisiów, usilnie starają się znaleźć śmieszna stronę spraw najbardziej prawdziwych lub uznanych za takie przez ludzi, których wiedza, charakter i przekonania godne są szacunku osób dobrze wychowanych. Niech więc ci, którzy nie uważają tych faktów za godne ich osoby i ich uwagi, zrezygnują; nikt nie ma zamiaru pogwałcać ich przekonań, lecz niech i oni ze swej strony uszanują poglądy innych.

Poważne studia charakteryzuje systematyczność. Czy więc należy się dziwić, że nie otrzymuje się mądrych odpowiedzi na ważne w swej istocie pytania, jeśli są one stawiane przypadkowo, ni w pięć ni w dziewięć, pośród masy pytań nieistotnych? Zresztą niektóre problemy są często złożone, więc aby można je było rozwikłać, wymagają działań przygotowawczych lub uzupełniających. Ten, kto pragnie osiągnąć pewną wiedzę, musi ją systematycznie pogłębiać, zacząć od podstaw oraz iść tropem związków i coraz bardziej szczegółowych treści. Czy dowiedziałyby się czegoś ktoś, kto zwracając się do specjalisty z pytaniem o sprawy pewnej nauki, nie poznałby uprzednio jej podstaw? Czy ów specjalista, nawet pełen najlepszych chęci, byłby w stanie dać mu zadowolającą odpowiedź? Wyrwana z kontekstu wypowiedź byłaby szalenie niekompletna, i dlatego prawie zawsze niezrozumiała, bądź też mogłaby wydać się absurdalna i bezsensowna. To samo ma miejsce w przypadku naszych stosunków z Duchami. Jeśli ktoś chce zdobyć wiedzę w ich szkole, powinien pobierać lekcje pod ich kierunkiem; lecz tak samo jak to się dzieje u nas, należy wybrać swych nauczycieli i pilnie pracować.

Powiedzieliśmy już, że Duchy wyższe przybywają tylko na poważne spotkania — zwłaszcza na te, podczas których panuje doskonała zgodność myśli i umiłowanie dobra. Nieodpowiedzialność i próżne pytania odstręczają je, tak jak w przypadku ludzi, odstręczają osoby mądre; wtedy otwiera się pole do popisu dla Duchów kłamliwych i niepoważnych, które wciąż tylko czekają na okazję do wyśmiewania i zabawy naszym kosztem. Co dzieje się z poważnym pytaniem w czasie takiego spotkania? Zostaje nań udzielona odpowiedź; lecz przez

kogo? Byłoby podobnie, gdybyśmy zapytali bandę łobuzów: Co to jest dusza? Co to jest śmierć? — czy o inne sprawy tego typu. Jeśli chcecie uzyskać poważne odpowiedzi, sami bądźcie poważni w pełnym tego słowa znaczeniu i dostosujcie się do wymaganych okoliczności; tylko tak osiągniecie rzeczy wielkie; co więcej — bądźcie pracowici i dociekliwi w waszych studiach, bo inaczej Duchy wyższe zostawią was tak, jak robi to nauczyciel ze swymi niedbałymi uczniami.

IX

Poruszanie się przedmiotów jest faktem dowiedzionym; pozostaje tylko dowiedzieć się, czy mamy tu do czynienia z przejawem inteligencji — a jeżeli tak, to co jest źródłem tego zjawiska.

Nie mówimy tu o inteligentnych ruchach pewnych przedmiotów, o komunikatach słownych, ani nawet o tych napisanych przez samo medium; ten rodzaj zjawisk oczywisty dla ludzi, którzy widzieli i dogłębnie zbadali całą sprawę, nie jest na pierwszy rzut oka wystarczająco niezależny od woli, by w pełni przekonać będącego nowicjuszem obserwatora. Będziemy więc tu mówić tylko o piśmie otrzymanym przy pomocy jakiegoś przedmiotu wyposażonego w ołówek: na przykład koszyka, tabliczki itp.; sposób, w jaki palce medium opierają się na owym przedmiocie — jak już powiedzieliśmy — całkowicie uniemożliwia wywieranie jakiegokolwiek wpływu na kreślenie liter. Jednak nawet zakładając, że dzięki wspaniałej zręczności, medium jest w stanie oszukać nawet najbardziej uważne oczy — to w jaki sposób można by wytłumaczyć odpowiedzi, których treść wykracza poza wszelkie zainteresowania i wszelką wiedzę medium? Wypada też zauważyć, że nie są to odpowiedzi jednosylabowe, lecz często zajmują wiele stron napisanych z zadziwiającą szybkością, niekiedy spontanicznie, czasem na ściśle określony temat; spod ręki medium zupełnie nieobeznanego z literaturą wychodzą czasami tak subtelne i nieskalanie czyste utwory poetyckie, że nie powstydziliby się ich najlepsi poeci ze świata ludzi; nadzwyczajność tych zjawisk pogłębia na dodatek fakt, że dochodzi do nich wszędzie, a liczba mediów nieustannie wzrasta. Czy fakty te są realne, czy nie? Na to pytanie mamy tylko jedną odpowiedź: patrzcie

i obserwujcie; okazji wam nie zabraknie; lecz przede wszystkim obserwujcie często, przez dłuższy czas i przy zachowaniu odpowiednich warunków.

I cóż to o oczywistych sprawach sądzą antagoniści? Jesteście — mówią — oszukiwani przez szarlatanów lub padliście ofiarą iluzji. My zaś odpowiemy, że o *szarlatanerii* nie ma mowy tam, gdzie nie ma interesu; szarlatani bowiem nie pracują za darmo. Co najwyżej więc byłaby to mistyfikacja. Lecz za sprawą jakiego dziwnego zbiegu okoliczności oszuści ci mieliby się porozumiewać i postępować w ten sam sposób we wszystkich zakątkach świata, wywoływać te same efekty i dawać na te same pytania, w różnych językach — odpowiedzi identyczne jeśli nie pod względem formy, to przynajmniej pod względem treści? W jaki sposób ważne, poważne, szanowane, wykształcone osoby oddawałyby się takim działaniom, i w jakim celu? W jaki sposób można by uzyskać u dzieci cierpliwość i niezmierną sprawność konieczną do wywoływania takich zjawisk? Bo, jeżeli rzeczywiście media nie są pasywnymi instrumentami, to musiałyby one posiadać sprawności i wiedzę nie mające żadnego związku z ich wiekiem i odpowiednimi pozycjami społecznymi.

Mówi się wtedy, że jeśli nawet obserwatorzy nie są oszukiwani, to już na pewno padają ofiarą iluzji. Rozumując logicznie, jakoś świadków też coś tu przecież znaczy; w związku z tym to najwłaściwszy moment, by zapytać, czy teoria spirytystyczna licząca dzisiaj miliony zwolenników, rekrutuje ich wyłącznie spośród ignorantów? Zjawiska, na których bazuje, są tak nadzwyczajne, że w sposób naturalny rodzą wątpliwości; lecz jeśli już coś byłoby nie do przyjęcia, to tylko dążenia pewnych niedowiarków do uzyskania monopolu na powszechną mądrość, realizowane bez poszanowania reguł przyzwoitości i moralnych zalet adwersarzy, oraz bezceremonialne nazywanie głupcami tych wszystkich, którzy nie podzielają ich opinii. W oczach ludzi sprawiedliwych opinia osób wykształconych, które długo obserwowały, studiowały i przemyślały jakąś sprawę, zawsze będzie jeśli nawet nie dowodem, to przynajmniej argumentem przemawiającym na korzyść — rzeczywiście bowiem sprawa ta godna była uwagi ludzi poważnych,

którzy nie mają ani interesu w rozpowszechnianiu błędów, ani czasu do tracenia na drobnostki.

X

Spośród zarzutów kilka wydaje się słusznych, przynajmniej pozornie, albowiem oparto je na obserwacji i zostały wysunięte przez poważne osoby.

Jeden z nich dotyczy wypowiedzi niektórych Duchów, nie przystających do wiedzy, którą powszechnie przypisuje się istotom nadnaturalnym. Powracając jednak do zaprezentowanego wyżej zarysu teorii, można zauważyć, że Duchy same deklarują, iż nie są równe ani pod względem wiedzy, ani gdy chodzi o przymioty moralne, oraz że nie można przyjmować bezkrytycznie wszystkiego, co mówią. Niech więc rozsądni ludzie odróżnią stronę dobrą od złej. Ci, którzy z tego wszystkiego wyciągają wniosek, że mamy do czynienia tylko ze złośliwymi Duchami, których jedynym zamiarem jest oszukanie nas, nie znają z pewnością komunikatów przesyłanych podczas spotkań, na które przybywają Duchy wyższe; w przeciwnym wypadku osoby te myślałyby zupełnie inaczej. To przykre, że los zrobił im tak złą przysługę, ukazując tylko złą stronę świata spirytystycznego, ponieważ nawet nie można przypuszczać, że mimo pozytywnego nastawienia, pojawia się u nich mniej Duchów dobrych, a więcej kłamliwych, których wypowiedzi są grubiańskie. Można by co najwyżej wysnuć wniosek, że rzetelność tych osób nie wystarcza, by odstręczyć zło — oraz że znajdując przyjemność w zaspokajaniu ich ciekawości, złe Duchy wykorzystują nastawienie tych osób, by wkraść się między nie, a dobre stamtąd odchodzą.

Osądzanie problemu Duchów na podstawie tych faktów byłoby tak nielogiczne, jak opisywanie charakteru jakiegoś społeczeństwa na podstawie tego, co robią lub mówią wywodzący się z niego, spotykający się zлочyńcy, którzy z ludźmi pełnymi oglady i mądrymi nie mają nic wspólnego. Osoby takie znajdują się w sytuacji obcokrajowca, który przybywszy do wielkiego miasta przez najohydniejsze przedmieście, oceniałby wszystkich obywateli na podstawie zwyczajów i wypowiedzi

pochodzących z tej nędznej dzielnicy. W świecie Duchów także istnieje dobre i złe towarzystwo; niech autorzy zarzutu będą uprzejmi przestudiować, co dzieje się w kręgach elity Duchów, a przekonają się, że niebiańskie miasto zamieszkują nie tylko męty społeczne, ale ktoś jeszcze. Czy jednak — pytają oni — te wybrane Duchy przybywają do nas? Na to odpowiadamy: nie pozostawajcie na przedmieściach; patrzcie, obserwujcie, a potem sami osądźcie; fakty zaprezentują się komukolwiek; chyba że do pewnych osób zastosować można słowa Jezusa: „Patrząc, nie widzą, a słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją”¹.

Jedna z odmian tego zarzutu głosi, że w komunikatach spirytystycznych i we wszystkich towarzyszących im faktach materialnych dostrzegać należy jedynie działania mocy piekielnych — nowego Proteusza², który przybiera wszelkie możliwe formy, byle nas tylko omamić. Zarzutu tego nie uważamy za godny poważnego rozpatrywania, i dlatego nie będziemy tracić nań czasu: obala go wszystko, cośmy do tej pory powiedzieli; dodamy tylko, że jeśli by tak miało być, to należałoby przyznać, że ten diabeł jest czasem bardzo mądry, bardzo rozsądny i przede wszystkim bardzo moralny — bądź też należałoby uznać istnienie dobrych diabłów.

No bo też, jak w końcu uwierzyć, że Bóg pozwala, by tylko Duch zła manifestował się na naszą zgubę, i nie dostarcza nam dla równowagi rad dobrych Duchów? Jeśli nie może tego uczynić, to jest bezsilny; jeśli może a nie robi, to nie jest dobry — zarówno pierwsze, jak i drugie stwierdzenie byłoby bluźnierstwem. Proszę zauważyć, że samo uznanie komunikatów przekazywanych przez Duchy złe już jest przyznaniem racji bytu tym manifestacjom; no bo też, jeśli już do nich dochodzi, to dzieje się to tylko za przyzwoleniem Boga; jak więc uwierzyć, bez ryzyka zgorzenia, że pozwala On tylko na zło, wykluczając dobro?

¹ *Patrz: Mateusz, XIII, 13. (Przyp. tłumacza).*

² *Proteusz — w mitologii greckiej bożek należący do grupy bóstw morskich, mający dar wieszczenia i przeobrażania się w różne postacie. Należało go pochwycić w czasie snu i trzymać tak długo, aż wróci do własnej postaci — dopiero wówczas przepowiadał przyszłość. Przenośnie mówi się tak o człowieku o zmiennych poglądach i uczuciach. (Przyp. tłumacza).*

Koncepcja taka sprzeczna jest z najprostszymi zasadami zdrowego rozsądku i religii.

XI

Jest rzeczą dziwną — dodaje się — że mówi się tylko o Duchach osób znanych, z czym wiąże się pytanie, dlaczego tylko one się pojawiają. Stwierdzenie takie jest błędem wynikającym, jak wiele innych, z powierzchownej obserwacji. Pośród Duchów przybywających spontanicznie o wiele więcej jest tych nieznanych niż sławnych — te ostatnie zaś przyjmują sobie jakieś imię, często alegoryczne lub symboliczne. Gdy zaś chodzi o te Duchy, które się wywołuje, to jest rzeczą naturalną, że poza przyjacielem czy członkiem rodziny też zwraca się raczej do osób znanych, niż do nieznanych; nazwiska osób wyróżniających się bardziej rzucają się w oczy, i dlatego zwracają większą uwagę niż pozostałe.

Za dziwny uważa się także fakt, że Duchy osób zasłużonych po przyjacielsku przybywają na nasze wezwanie i zajmują się sprawami niekiedy banalnymi, zwłaszcza w porównaniu z tym, czym zajmowały się za życia. Zjawisko to w żaden sposób nie dziwi nikogo, kto wie, że władza czy poważanie, jakimi osoby te cieszyły się na tym świecie, nie dają im żadnej przewagi w świecie spirytystycznym; Duchy potwierdzają więc następujące słowa z Ewangelii: „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi”¹; słowa te dotyczą pozycji, którą każdy z nas będzie zajmował pośród Duchów; w ten sposób człowiek, przed którym chylimy czoła za życia może, stać się jednym z najskromniejszych ze wszystkich, bowiem kończąc życie ziemskie, traci całą swoją wielkość — i w ten sposób najpotężniejszy monarcha może stać się podwładnym swego najniższego ranga żołnierza.

XII

Dowiedziona dzięki obserwacji i potwierdzona przez same Duchy jest fakt, że Duchy niższe często przybierają znane i szanowane imiona. Któż więc może nam zagwarantować, że ci, którzy podają się za na

¹ Patrz: *Mateusz, XIX, 30.* (Przyp. tłumacza).

przykład Sokratesa¹, Juliusza Cezara², Karola Wielkiego³, Fénelona⁴, Napoleona⁵, Washingtona⁶ itp., naprawdę animowali te osoby? Wątpliwość tę mają także niektórzy zagorzali zwolennicy teorii spirytystycznej; potwierdzają oni możliwość przybycia i manifestacji Duchów, lecz zadają sobie pytanie, w jaki sposób można ustalić ich tożsamość. Kontrola ta istotnie jest dosyć trudna; jeśli autentyczności nie potwierdza jakiś dokument, to można się uciec przynajmniej do określonych przesłanek.

Kiedy manifestuje się nam Duch kogoś, kogo osobiście znaliśmy — na przykład krewnego czy przyjaciela, zwłaszcza jeśli umarł on niedawno — zwykle zdarza się, że jego wypowiedź odpowiada jego znanemu nam charakterowi; jest to jakąś oznaką tożsamości; jednak nie

¹ Sokrates (469-399 p.n.e.) — grecki filozof, nauczyciel Platona. Głosił absolutyzm i intelektualizm etyczny, utożsamiając dobro, szczęście i cnotę z prawdą. Jego poglądy znane są z dzieł Ksenofonta i dialogów Platona. (Przyp. tłumacza).

² Juliusz Cezar (100 ?-44 p.n.e.) — rzymski wódz, mąż stanu i pisarz związany ze stronnictwem popularów; członek pierwszego triumwiratu. Po zwycięskiej wojnie domowej z Pompejuszem, został dyktatorem Rzymu. Osadził na tronie egipskim Kleopatę VII. W latach 58-51 podbił Galię. Zasłynął także dzięki reformie kalendarza. (Przyp. tłumacza).

³ Karol Wielki (742-814) — król Franków od 768 roku; cesarz rzymski od 800 roku. Na skutek podbojów powiększył terytorium i umocnił jedność państwa frankijskiego, porządkując też jego prawodawstwo. Uważa się go za opiekuna nauki i oświaty (tzw. renesans karoliński) oraz za odnowiciela średniowiecznego zachodniego cesarstwa rzymskiego. (Przyp. tłumacza).

⁴ François de Salignac de la Mothe Fénelon (1651-1715) — francuski arcybiskup, pisarz, kaznodzieja i pedagog; członek francuskiej Akademii Nauk. Zwolennik kwietyzmu i autor „Przygód Telemacha” — opowieści dydaktycznej, prezentującej ideal oświeconego władcy. (Przyp. tłumacza).

⁵ Napoleon Bonaparte (1796-1821) — wybitny przywódca wojskowy i polityk; od 1799 roku pierwszy konsul Republiki Francuskiej, a w latach 1804-1814 (1815), cesarz Francuzów — Napoleon I. Był twórcą nowoczesnej armii, który odniósł liczne zwycięstwa, uzależniając od wpływów Francji wiele krajów europejskich. Jego panowanie utrwaliło zdobycze osiągnięte przez burżuazję francuską w wyniku przeobrażeń rewolucyjnych. (Przyp. tłumacza).

⁶ George Washington (1732-1799) — amerykański polityk, mąż stanu, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, bohater walk o niepodległość. Jako naczelny wódz armii amerykańskiej, przyczynił się do zwycięstwa w wojnie z Wielką Brytanią, w rezultacie czego kolonie amerykańskie zyskały niepodległość. Był przewodniczącym konwencji ustanawiającej konstytucję federalną. (Przyp. tłumacza).

sposób jeszcze wątpić, gdy Duch mówi o sprawach prywatnych i przypomina intymne zdarzenia, znane tylko jego rozmówcy. Syn z pewnością nie pomyli się, gdy będzie chodziło o wypowiedź jego ojca czy matki — podobnie rodzice, gdy będzie mówiło ich dziecko. W chwili, gdy dochodzi do takich głębokich wspomnień, często mają miejsce wydarzenia, których charakter jest w stanie przekonać nawet najbardziej zatwardziałego niedowiarka. Najbardziej nieczuły sceptyk jest często przerażony nieoczekiwanymi rewelacjami, które słyszy.

Identyfikacji sprzyja także inna charakterystyczna okoliczność. Powiedzieliśmy już, że charakter pisma medium zwykle zmienia się stosownie do przybywającego Ducha oraz że jest identyczny za każdym razem, gdy prezentuje się ten sam Duch; często stwierdzało się, że charakter pisma ludzi zmarłych nie tak dawno bardzo przypomina ten, który mieli oni za życia; widywano absolutnie wierne podpisy. Jesteśmy dalecy od uznawania tego faktu za regułę czy coś niezmiennego; wspominamy o tym tylko jako o rzeczy godnej wszak odnotowania.

Tylko Duchy, które osiągnęły pewien określony stopień czystości, są wolne od jakichkolwiek wpływów cielesnych; jednak, jeśli nie są one zupełnie „zdematerializowane” (jak zwykły się wyrażać), zachowują większość idei, skłonności i nawet *manii*, które posiadały na Ziemi — i jest to kolejny środek do ich rozpoznania; środek ten jednak przejawia się w całej masie drobnych faktów, które ujawnić może tylko uważna i systematyczna obserwacja. Prezentują się więc pisarze i dyskutują o swych własnych dziełach czy teoriach, zgadzając się lub odrzucając niektóre z ich elementów; inne Duchy przypominają zapomniane lub mało znane wątki swego życia czy śmierci; wszystko to może stanowić mniejszy lub większy dowód umysłowej identyfikacji — jedynej, do którego można się odwołać w niejasnych okolicznościach.

Jeżeli więc w kilku wypadkach można do pewnego stopnia określić tożsamość wywołanego Ducha, to czemuż nie można by było tego uczynić w innych; a jeśli nie można zastosować tych samych środków identyfikacji w przypadku osób zmarłych dawno temu, to zawsze pozostaje analiza wypowiedzi i charakteru; z całą pewnością bowiem Duch dobrego człowieka nie będzie wyrażał się jak łajdak czy rozpustnik.

Gdy chodzi o Duchy posługujące się szanowanymi nazwiskami, to szybko zdradza je sposób wysławiania się i wygłaszane maksymy; ten, kto przedstawiłby się na przykład jako Fénelon, a choćby przypadkiem wszedł w konflikt ze zdrowym rozsądkiem czy moralnością, natychmiast ujawniłby swe oszustwo. Jeśli — przeciwnie — wypowiediane przez niego myśli zawsze są czyste, konsekwentne i wciąż pozostają w zgodzie z dobrym charakterem Fénelona, to nie ma powodu, by wątpić w jego tożsamość; inaczej należałoby przyznać, że jakiś Duch głoszący tylko dobro może świadomie kłamać, bez żadnej zresztą korzyści. Doświadczenie uczy nas, że Duchy tego samego rzędu, odznaczające się tym samym charakterem i żywiące te same uczucia, zbierają się w grupy i rodziny; poza tym liczba Duchów jest niezliczona, a my jesteśmy daleko od poznania ich wszystkich; większość z nich nie posiada nawet znanych nam imion. Pewien Duch tej samej kategorii co Fénelon może więc przybyć zamiast niego, często nawet będąc przez niego wysłanym; przedstawia się więc nazwiskiem tego, kto go przysłał, bowiem może zastąpić równego sobie rangą — my zaś potrzebujemy jakiegoś nazwiska, by poukładać swe teorie; w istocie nie jest ważne, czy jakiś Duch jest Fénelonem, czy też nie, jeżeli mówi do nas o dobrych rzeczach, tak jak robiłby to Fénelon, również będący Duchem dobrym; imię, pod jakim się prezentuje, jest obojętne i często stanowi wyłącznie środek do klasyfikacji naszych idei. Tego samego nie można powiedzieć o wywołaniach mających charakter intymny; w tym jednak wypadku — jak już powiedzieliśmy — tożsamość może być kontrolowana przy pomocy mniej lub bardziej oczywistych dowodów.

Mimo to, wzajemne zastępowanie się Duchów z pewnością może prowadzić do nadużyć i częstych mistyfikacji; jest to jedno z utrapień *spirytyzmu praktycznego*; jednak nigdy nie powiedzieliśmy, że ta nauka jest czymś prostym ani że można ją opanować w sposób łatwy i przyjemny, podobnie jak nie można tego powiedzieć o jakiegokolwiek innej nauce. Nigdy więc nie będzie dość powtarzać, że wymaga ona uporczywych, często długotrwałych studiów; nie można wywoływać faktów, należy czekać, aż same zaistnieją, a często zdarzy się to w najmniej oczekiwanych okolicznościach. Dla uważnego i cierpliwego obserwatora

faktów jest aż nadto, stwierdza on bowiem istnienie tysięcy charakterystycznych niuansów, z których każdy będzie dla niego promyczkiem światła. Podobnie jest w przypadku nauk tradycyjnych; człowiek powierzchowny dostrzega w kwiecie tylko ładny kształt, naukowiec natomiast odnajdzie w nim skarby dla swego umysłu.

XIII

Powyższe uwagi skłaniają nas do opisanego w kilku słowach kolejnego zarzutu, jakim jest wzajemna niezgodność wypowiedzi Duchów.

Ponieważ Duchy bardzo różnią się między sobą pod względem wiedzy i charakteru, to staje się jasne, że pewne zagadnienia mogą być przez nie traktowane w sposób nawet sprzeczny, w zależności od zajmowanej przez nie pozycji — podobnie jak byłoby w przypadku naukowca, człowieka prostego i trywialnego żartownisia. Najważniejsze jest, jak już powiedzieliśmy, abyśmy wiedzieli, do kogo się zwracamy.

Lecz — dodaje się — dlaczego nawet Duchy uznawane za wyższe nie zawsze zgadzają się? Najpierw wypada stwierdzić, że prócz dopiero co opisanych czynników, także inne mogą wpływać na odpowiedź, bez względu na rangę Duchów; oto główny problem, którego wyjaśnienia dostarczą nam niniejsze studia; to dlatego twierdzimy, że studia te wymagają nieustannej uwagi, głębokiej obserwacji i przede wszystkim — jak wszystkie inne nauki — metody i uporu. Potrzeba lat, by stać się przeciętnym lekarzem, i trzy czwarte życia, by zostać uczonym, a tu ktoś chciałby w kilka godzin osiąść naukę o nieskończoności! Niech więc nikt nie robi sobie fałszywych nadziei: studiowanie spirytyzmu jest ogromnym przedsięwzięciem; dotyka wszelkich problemów metafizyki i porządku społecznego; oto cały świat otwiera się przed nami; czy więc należy się dziwić, że potrzeba czasu — i to sporo — by wiedzę tę osiąść?

Jednak niezgodność nie zawsze jest tak oczywista, jak się to wydaje. Czyż nie widzimy codziennie, jak ludzie zajmujący się tą samą nauką różnie definiują pewne zagadnienia, używają innego słownictwa, podchodzą do problemu z innego punktu widzenia, chociaż zasadnicza idea jest tylko jedna? Kto może, niech zliczy wszystkie definicje zasad gramatycznych, jakie się dotąd pojawiły! Dodajmy też, że forma odpowiedzi

często zależy od formy pytania. Dziecinadą byłoby więc twierdzenie, że istnieje rozbieżność tam, gdzie chodzi tylko o różnice słów. Duchy wyższe w żaden sposób nie przywiązują wagi do formy; jedyną rzeczą mającą dla nich znaczenie jest wyłącznie treść myśli.

Weźmy jako przykład definicję duszy. Ponieważ wyraz ten nie ma określonego znaczenia, Duchy mogą więc, tak jak i my, różnić się w podawanych definicjach; jeden może powiedzieć, że jest to pierwiastek życia; inny nazwać ją iskierką animiczną; trzeci będzie twierdził, że jest to coś wewnętrznego, a czwarty, że jest to twór zewnętrzny itp. i wszyscy mają rację z odpowiedniego punktu widzenia. Można by nawet stwierdzić, że niektóre z tych Duchów są zwolennikami teorii materialistycznych, co jednak nie jest prawdą. Podobnie jest z określeniami *Boga*; dowiadujemy się, że jest On: zasadą wszechrzeczy, Stworzycielem wszechświata, nadrzędną inteligencją, nieskończonością, wielkim Duchem itp., itd. — choć w rzeczywistości zawsze chodzi o tego samego Boga. Wspomnijmy na koniec o klasyfikacji Duchów. Tworzą one nieprzerwany łańcuch, od najniższego do najwyższego stopnia; ich klasyfikacja to sprawa czysto umowna; jeden, być może, podzieli je na trzy klasy, inny na pięć, dziesięć czy dwadzieścia, według swojego uznania i tu też nikt się nie myli; wszystkie ludzkie nauki dostarczają nam podobnych przykładów; każdy uczoney ma swój własny system; systemy się zmieniają, lecz nauka pozostaje niezmienna. Można studiować botanikę według systemu Linneusza¹, Jussieu² czy Tourneforta³ — bez względu na wybór

¹ Karol Linneusz (1707-78) — (właściwie: Carl von Linné) szwedzki przyrodnik; twórca współczesnego systemu klasyfikacji organizmów; profesor uniwersytetu w Uppsali. Wprowadził dwuimienne nazewnictwo organizmów oraz ich podział na hierarchiczne kategorie systematyczne. Opisał wiele nowych gatunków roślin i zwierząt. (Przyp. tłumacza).

² Bernard de Jussieu (1699-1777) — francuski botanik, członek francuskiej Akademii Nauk; założyciel ogrodu botanicznego w Trianon koło Wersalu. Stworzył podstawy filogenetycznej systematyki roślin. Dzieło to rozwinął i upowszechnił jego bratanek Antoine Laurent de Jussieu (1748-1836). (Przyp. tłumacza).

³ Joseph Pitton de Tournefort (1656-1708) — francuski botanik i podróżnik, profesor paryskiego Jardin de Plantes, członek Akademii Francuskiej. Badał florę m.in. Bliskiego Wschodu, odkrywając wiele gatunków roślin. Uważany za prekursora K. Linneusza w systematyce roślin. (Przyp. tłumacza).

zawsze będzie to botanika. Nie przypisujemy więc sprawom konwencjonalnym znaczenia większego, niż na to zasługują, niech ma dla nas wartość to, co jest naprawdę godne uwagi, bo często głębszy namysł sprawia, że znajdujemy w jakiejś rzeczy pozornie absurdalnej jakiś nie zauważony wcześniej sens.

XIV

Przeszlibyśmy do porządku dziennego nad stawianym przez niektórych sceptyków zarzutem, dotyczącym błędów ortograficznych popełnianych przez pewne Duchy, gdyby nie dawał nam okazji do uczynienia istotnej uwagi. Przyznać należy, że ortografia Duchów nie zawsze jest nienaganna; lecz trzeba cierpieć na naprawdę wielki brak argumentów, by czynić to przedmiotem poważnej krytyki, mówiąc, że jeżeli Duchy wiedzą wszystko, to muszą znać także ortografię. Zgłaszającym takie zastrzeżenia moglibyśmy odpowiedzieć, zwracając uwagę na błędy tego typu robione przez niejednego uczonego na Ziemi, co wcale nie kompromituje jego zasług; w fakcie tym tkwi jednak bardzo ważny problem. Dla Duchów, a szczególnie dla Duchów wyższych, treść jest wszystkim, forma niczym. Uwolnione z materii używają mowy szybkiej jak myśl, ponieważ to sama myśl służy bezpośredniej komunikacji; odczuwają więc pewien dyskomfort, gdy komunikując się z nami, muszą używać długich, skomplikowanych form ludzkiego języka, przede wszystkim nazbyt ubogich i niedoskonałych, by precyzyjnie oddać wszystkie ich idee; same o tym mówią; jest więc interesujące badać środki, które często wykorzystują, by pozbyć się tej przeszkody. Tak samo działałoby się z nami, gdybyśmy musieli wyrażać się w jakimś języku o dłuższych słowach i wyrażeniach, o wiele uboższym niż ten, którym posługujemy się na co dzień. Tak samo zakłopotany jest geniusz, który niecierpliwi się wobec powolnej pracy swego pióra, wciąż nie nadążającego za jego myślą. Jest więc zrozumiałe, że Duchy mało zwracają uwagę na drobny problem ortografii, zwłaszcza gdy chodzi o istotną i poważną naukę; czyż nie jest zadziwiające, że wysławiają się w dowolnym języku oraz że wszystkie je rozumieją? Nie można więc twierdzić, że konwencjonalna poprawność jakiegoś języka jest dla nich

sprawą obcą; zachowują ją wtedy, gdy jest to konieczne; na przykład dyktowane przez nie wiersze bez obawy mogą być wystawione na krytykę choćby najbardziej surowego purysty, a wszystko to *mimo braku wykształcenia medium*.

XV

Istnieją także ludzie, którzy doszukują się niebezpieczeństw w każdym miejscu i sprawie, których nie znają; dlatego też z pewnością wyciągną negatywny wniosek z faktu, że kilka osób zajmujących się studiami tego typu postradało rozum. Czy którykolwiek naukowiec widziałby w tym fakcie poważny zarzut? Czyż nie dzieje się tak samo w przypadku wszelkich zajęć intelektualnych, które oddziałują na słaby mózg? Czy znana jest liczba szaleńców i maniaków, będących ofiarami studiów matematycznych, medycznych, muzycznych, filozoficznych i innych? Czy dlatego mamy przekreślać właśnie te studia? Czego to dowodzi? Nadmierna praca fizyczna prowadzi do upośledzenia ramion i nóg, będących instrumentami działań materialnych; prace umysłowe uszkadzają mózg, ośrodek myślenia. Jednak jeśli narzędzie jest zepsute, nie dotyczy to Ducha: on pozostaje nietknięty; a odłączając się od materii, z niemniejszą niż dotychczas swobodą korzysta ze swych wszystkich możliwości. Podobnie człowiek może stać się ofiarą własnej pracy.

Wszystkie wielkie zajęcia umysłowe mogą wywołać szaleństwo: nauki, sztuki, nawet religia przyczyniają się do tego. Podstawową przyczyną szaleństwa jest organiczna predyspozycja mózgu, wskutek której jest on mniej lub bardziej podatny na pewne wrażenia. Predyspozycja ta może sprawić, że podstawowe zajęcie stanie się w końcu obsesją. Osoba studiująca zagadnienia związane z Duchami może dostać na tym punkcie obsesji, ale równie dobrze jej przedmiotem może być Bóg, anioły, diabeł, bogactwo, potęga, jakaś sztuka, jakaś nauka, macierzyństwo, pewien system społeczny czy polityczny. Możliwe, że szalenie religijny może stać się szaleńcem spirytystycznym, jeżeli zajmowałby się tylko spirytyzmem, choć równie dobrze spirytysta może oszaleć od czegoś zupełnie innego, w zależności od okoliczności.

Powiadam więc, że spirytyzm nie jest tu w żaden sposób uprzywilejowany; odważam się nawet stwierdzić: dobrze rozumiany spirytyzm wręcz zapobiega szaleństwu.

Wśród najliczniejszych przyczyn nadwrażliwości umysłowej wymienia się rozczarowania, nieszczęścia, nieodwzajemnione uczucia, będące jednocześnie najczęstszymi przyczynami samobójstw. Tymczasem prawdziwy spirytysta spogląda na sprawy tego świata z wielce odległego punktu widzenia; sprawy te wydają mu się tak małe i nieistotne w porównaniu z oczekującą go przyszłością; życie jest dla niego tak krótkie i ulotne, że kłopoty są w jego oczach niczym innym, jak tylko nieprzyjemnymi przygodami w podróży. To, co inną osobą by zaszokowało, jego porusza słabiej; wie bowiem, że zmartwienia są próbami pożytecznymi dla jego rozwoju, jeśli przyjmuje się je bez skargi, a kiedyś zostanie wynagrodzony odpowiednio do odwagi, z jaką je znosił. Jego przekonania dodają mu otuchy, co chroni go przed brakiem nadziei — a co za tym idzie, przed częstymi przyczynami szaleństwa i samobójstwa. Wie on także z komunikatów pochodzących od Duchów o losie tych, którzy z własnej woli skrócili sobie życie, a obraz ten jest wystarczająco sugestywny, by się nad nim zastanowić; dzięki temu wiele osób zmierzających ku przepaści zatrzymuje się. Oto jedno z następstw spirytyzmu. Niech niedowiarkowie śmieją się, ile chcą; życzę im, aby znaleźli w życiu tyle pociechy, ile niesie ze sobą owa nauka tym, którzy podjęli wysiłek zgłębiania jej tajemnic.

Do zbioru przyczyn szaleństwa doliczmy także przerażenie i straszenie diabłem, co uszkodziło już niejednen mózg. Czy znana jest liczba ofiar, którymi stali się ludzie o słabej sile wyobraźni, przerażeni obrazem piekła, które usiłuje się malować z odpowiednio strasznymi szczegółami? Diabłem — mówi się — można wystraszyć tylko dzieci; jest środkiem służącym ich wychowaniu, jak Baba Jaga czy wilkołak; lecz gdy się ich już nie boją, dzieje się coś gorszego niż przedtem; w rezultacie pojawia się bowiem niezliczona liczba epilepsji, wywołanych uszkodzeniem delikatnych mózgow. Brak tego strachu mógłby bardzo osłabić religię, a to skompromitowałoby ją; na szczęście tak nie jest;

posiada ona jeszcze inne środki oddziaływania na dusze; spirytyzm zaś dostarcza jej środków o wiele bardziej skutecznych i poważniejszych — gdyby tylko potrafiła je wykorzystać; ukazując realność pewnych spraw, neutralizuje on zgubne skutki przesadzonych wierzeń.

XVI

Pozostaje nam jeszcze rozpatrzenie dwóch zarzutów; jedynek, które zasługują na tę nazwę, ponieważ opierają się na racjonalnych przesłankach. W obu przypadkach mówi się o realności wszystkich zjawisk natury materialnej i psychicznej, odrzuca się jednak możliwość uczestniczenia w nich Duchów.

Według pierwszej z tych teorii, wszelkie manifestacje przypisywane Duchom są niczym innym, jak tylko efektami magnetycznymi. Media zaś miałyby być w stanie, który można nazwać pobudzonym somnambulizmem, którego świadkiem może być każdy człowiek studiujący magnetyzm¹. W stanie tym, zdolności intelektualne mają nienormalny zakres; sfera doznań intuicyjnych przekracza granice naszej zwyczajnej zdolności postrzegania. Wtedy to medium dzięki jasności swego umysłu mogłoby czerpać ze swego wnętrza wszystko, co mówi, nawet przekazywane nam wiadomości o sprawach obcych mu w jego normalnym stanie.

W żadnym wypadku nie odrzucamy potęgi somnambulizmu, którego cudowne zjawiska widzieliśmy, i których wszystkie fazy badaliśmy przez ponad trzydzieści pięć lat. Zgadzaemy się, że rzeczywiście, wiele spirytystycznych manifestacji może być wytłumaczonych w ten sposób; jednak stała i uważna obserwacja dostarcza masy faktów, w których udział medium inny niż tylko jako w postaci pasywnego narzędzia jest zupełnie niemożliwy. Tym, którzy podzielają ten pogląd, powiemy,

¹ *Magnetyzm to teoria Franca Antona Mesmera (1734-1815) — niemieckiego lekarza, którego prace legły u podstaw rozwoju nowoczesnych zastosowań hipnozy i psychoterapii. Teoria ta zakładała, że wszystko we wszechświecie, łącznie z ludzkim ciałem, przenika powszechna energia, określana jako magnetyzm zwierzęcy lub fluid psychiczny. F.A. Mesmer każde ciało przrównywał do żywego magnesu, który choruje, gdy zostanie zakłócona równowaga jego biegunów. Do poprawy stanu pacjenta miał się przyczynić lekarz, przekazujący magnetyczną siłę. (Przyp. tłumacza).*

tak jak i wszystkim pozostałym: „Patrzcie i obserwujcie, bo z pewnością nie wszystko widzieliście”. Jako kolejny kontrargument przedstawimy im dwa motywy, wzięte z ich własnej koncepcji. Skąd wzięła się teoria spirytystyczna? Czy jest to jakiś system, który wyobraziło sobie kilka osób, by wyjaśnić fakty? Wcale nie. Któż więc ją wynalazł? Właśnie owe media, których jasność umysłu tak chwalicie. Jeśli zaś owa jasność umysłu jest taka, za jaką ją uważacie, to dlaczego owe media miałyby przypisywać Duchom to, co zaczerpnęły z samych siebie? Jakim sposobem dałyby tak cenne, logiczne, przepiękne nauki o naturze tych ponadludzkich inteligencji? Są dwie możliwe odpowiedzi: albo media mają jasne umysły, więc należy przyznać, że to, co mówią, jest prawdą albo — z drugiej strony — istotnie wszystkie zjawiska pochodzą od medium, lecz wtedy wszystkie byłyby takie same w przypadku tej samej jednostki; nie notowano by więc, że ów człowiek używa za każdym razem innych słów, czy nawet wygłasza wzajemnie sprzeczne opinie. Ta różnorodność manifestacji otrzymywanych poprzez medium świadczy o różnych źródłach ich pochodzenia. Jeśli więc nie można znaleźć tych źródeł u samego medium, to z pewnością należy ich szukać poza nim.

Według innej teorii, medium owszem jest źródłem manifestacji — lecz, zamiast z samego siebie, jak sądzą zwolennicy teorii somnambulistycznej, czerpie z otaczającego je środowiska. Medium jest więc czymś w rodzaju zwierciadła, w którym odbijałyby się wszystkie idee, wszystkie myśli i wiedza otaczających je osób; nie mówiłoby niczego, o czym nie wiedziałyby przynajmniej kilka z nich. Nie można zaprzeczyć — a jest to jedną z zasad tej nauki — że istnieje wpływ osób obecnych na charakter manifestacji; lecz wpływ ten jest zupełnie inny, niż zwykło się sądzić, a przypuszczenie, że medium mogłoby być czymś w rodzaju echa myśli osób obecnych, jest niezmiernie dalekie od prawdy, o czym świadczą tysiące faktów. Teoria ta dowodzi więc raz jeszcze, jak poważnym błędem jest przedwczesne wyciąganie wniosków. Nie mogąc zaprzeczyć istnieniu jakiegoś zjawiska, którego realności nie kontroluje tradycyjna nauka, i nie chcąc uznać obecności Duchów, zwolennicy powyższej koncepcji wyjaśniają je na swój sposób. Ich teoria

byłaby prawdopodobna, jeśli mogłaby ogarnąć wszystkie fakty; tak się jednak nie dzieje. Gdy wykazuje się tym osobom, w sposób oczywisty, że pewne komunikaty mediów są zupełnie obce myślom, wiedzy, czy nawet opiniom wszystkich współuczestników eksperymentu; że komunikaty te są często spontaniczne i przeczą wszelkim przewidywaniom, to ludzie ci nic sobie z tego nie robią. Promieniowanie — mówią — rozciąga się daleko poza krąg osób, które nas bezpośrednio otaczają; w medium odzwierciedla się cała ludzkość i tym sposobem, jeśli nie czerpie ono natchnienia ze swego najbliższego otoczenia, to szuka go na zewnątrz, w mieście, w kraju, na całej kuli ziemskiej, a nawet w innych sferach.

Nie uważam, by teoria ta dostarczała rozwiązania prostszego i bardziej prawdopodobnego niż spirytystyczna; zakłada bowiem istnienie przyczyny jeszcze bardziej niesamowitej. Idea dotycząca istot zamieszkujących przestrzeń, znajdujących się w stałym kontakcie z nami, nie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem bardziej niż teoria głosząca przepływ promieni, które biegną ze wszystkich zakątków wszechświata, by złączyć się w mózgu jakiegoś człowieka.

Powtarzamy raz jeszcze — i jest to podstawowe zagadnienie, na które nie przestaniemy nalegać — że teoria somnambulistyczna i ta, którą moglibyśmy nazwać *reflektywną*, zostały wymyślone przez człowieka; są to indywidualne opinie, stworzone dla wyjaśnienia jakiegoś faktu — tymczasem teoria Duchów nie jest wymysłem ludzkim; została podyktowana przez manifestujące się inteligencje w chwili, gdy nikt o czymś takim nie myślał i gdy opinia powszechna sprzeciwiała się temu; no bo też pytam, skąd media wzięły teorię, która nie istniała w umyśle żadnego człowieka na Ziemi? Z drugiej strony pytamy: w jakiż to niezwykły sposób tysiące mediów zamieszkujących wszystkie zakątki świata umawiałoby się, by mówić to samo? Jeżeli pierwsze medium, jakie pojawiło się we Francji, znajdowało się pod wpływem idei już zaakceptowanych w Ameryce, to jakim cudem szukało ich w 2000 miejsc gdzieś za morzami, u narodu obcego mu pod względem języka i obyczajów, zamiast po prostu wziąć je ze swego otoczenia?

Istnieje jednak inna okoliczność, której jeszcze nie wzięto pod uwagę. Pierwsze manifestacje, nie tylko we Francji, lecz także w Ameryce, nie odbywały się za pomocą pisma czy mowy, lecz poprzez stuknięcia odpowiadające literom alfabetu, dzięki czemu tworzyły się wyrazy i zdania. Prezentujące się właśnie w ten sposób istoty mówiły, że są Duchami. Jeśli więc zakłada się oddziaływanie medium na powstawanie komunikatów ustnych czy pisemnych, to nie można tego uczynić, gdy chodzi o stuknięcia, których znaczenie nie mogło być wcześniej znane.

Moglibyśmy przytoczyć tu wiele faktów wykazujących u manifestującej się istoty oczywistą tożsamość i jej absolutną niezależność od naszej woli. Odsyłamy więc wszystkich przeciwników do bardziej wnikliwej obserwacji. Jeśli zechcą postudiować bez gotowego już wcześniej, negatywnego nastawienia i nie będą wyciągać wniosków, zanim nie zobaczą wszystkiego, to przyznają z pewnością, że ich teorie nie wystarczają, by wytłumaczyć wszystkie zjawiska. Ograniczymy się do rozpatrzenia kolejnych problemów. Dlaczego na przykład manifestująca się istota — kimkolwiek jest — odmawia udzielenia odpowiedzi na pytania dotyczące spraw doskonale znanych: na przykład o imię lub wiek medium, co trzyma ono w ręku, co robiło poprzedniego dnia, a co ma zamiar zrobić jutro itp.? Jeżeli w medium odbijają się myśli współuczestników, nie byłoby nic łatwiejszego od udzielenia odpowiedzi na takie pytania.

Przeciwnicy zbijają ten argument, pytając z kolei, dlaczego Duchy, które muszą wiedzieć wszystko, nie mogą odpowiedzieć na tak proste pytania, według pewnika: *Kto może wiele, może także mniej* — i stąd konkludują, że nie jest to działanie Duchów. Jeżeli jakiś prostak czy żartowniś stanąłby przed zgromadzeniem naukowców i zapytał na przykład, dlaczego w południe jest jasno, to czy ktoś uważa, że obecni tam naukowcy wysililiby się, by dać poważną odpowiedź? Czy z ich milczenia lub ironicznego spojrzenia należałoby wysnuć logiczny wniosek, że ludzie ci są bez wyjątku osłami? Tak więc to właśnie dlatego, że charakteryzuje je tego rodzaju wyższość, dobre Duchy nie odpowiadają na bezwartościowe, śmieszne pytania i nie chcą być wypytywane jak

oskarżeni przed trybunałem; to dlatego milczą lub radzą zająć się sprawami poważniejszymi.

I na koniec drugie pytanie: dlaczego czasami Duchy przybywają lub odchodzą w określonym momencie, a po tej chwili ani modlitwy, ani prośby nie powodują ich powrotu? Jeżeli medium działałoby wyłącznie pod wpływem umysłowego impulsu osób obecnych, to jest oczywiste, że w takim wypadku musiałaby je stymulować wola wszystkich. Skoro więc nie ulega tym życzeniom, wzmocnionym jego własną wolą, to musi podlegać wpływowi innemu niż własny i osób z otoczenia — co świadczy o wpływu tego niezależności i indywidualności.

XVII

Sceptycyzm w stosunku do teorii spirytystycznej, o ile nie jest rezultatem zorganizowanej opozycji, to prawie zawsze wynika z niepełnej znajomości faktów — co jednak nie przeszkadza pewnym osobom wypowiadać się na ten temat, jakby go doskonale znały. Można być bardzo sprytnym, a nawet bardzo wykształconym, lecz nie mieć racji; jakkolwiek jednak pierwszą oznaką błędnego rozumowania jest uważanie się za nieomylnego. Wiele osób widzi więc w zjawiskach spirytystycznych tylko coś dziwnego; mamy jednak nadzieję, że po przeczytaniu tej książki znajdą w tych nadzwyczajnych fenomenach coś więcej niż tylko rozrywkę.

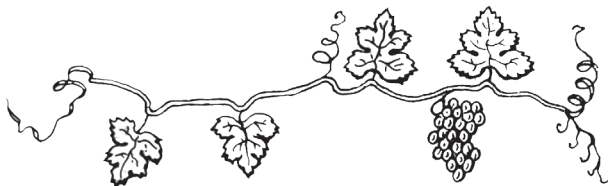
Nauka spirytystyczna obejmuje dwa obszary: eksperymentalny — dotyczący manifestacji w ogóle; i filozoficzny — zajmujący się manifestacjami inteligentnymi. Jeśli ktoś uznaje tylko ten pierwszy, podobny jest do osoby, która znalazłaby fizykę jedynie dzięki zabawnym eksperymentom, nie zgłębiwszy dokładnie tej dziedziny wiedzy. Istota spirytyzmu zawarta jest w naukach dawanych przez Duchy, a następstwa tej wiedzy są zbyt poważne, by można je rozważać bez metodycznych studiów, przeprowadzanych w ciszy i skupieniu; bowiem tylko w ten sposób można dostrzec ogromną liczbę faktów i niuansów, umykających powierzchownemu obserwatorowi, które umożliwiają wyrobienie sobie opinii na ten temat. Gdyby książka ta doprowadziła do ujawnienia poważnej strony problemu i zachęciła do studiowania go,

byłoby to już bardzo wiele, a ja pogratulowałbym sobie, iż mogłem wykonać tę pracę, po której zresztą nie oczekuję żadnych osobistych zasług — tym bardziej że zasady przedstawione w tym opracowaniu nie są moim dziełem; cała zasługa należy się Duchom, które je podyktowały. Mamy jednak nadzieję, że rezultat tej książki będzie jeszcze inny; że będzie stanowić przewodnik dla ludzi chcących się czegoś nauczyć, ukazując im w tych studiach wielki, nadrzędny cel: postęp indywidualny i społeczny — oraz wyznaczy drogę, którą ludzie ci powinni iść, by ten cel osiągnąć.

Zakończmy jeszcze jedną uwagą. Badając wszechświat, niektórzy astronomowie odkryli między ciałami niebieskimi puste przestrzenie, prawdopodobnie nie podlegające powszechnie znanym prawom; podejrzewali, że przestrzenie te zajmują światy, których nie udało im się jak dotąd zobaczyć; inaczej mówiąc, obserwowali pewne skutki, których przyczyna pozostawała nieznana — i dlatego powiedzieli: „Tam musi być jakiś świat, bo taka pustka nie może istnieć; skutki te muszą mieć jakąś przyczynę”. Wnioskując więc o przyczynie na podstawie jej skutku, mogli wyróżnić pewne elementy tego przypadku, a później fakty potwierdziły ich przewidywania. Wykorzystajmy ten sposób rozumowania do innej klasy zjawisk. Gdy obserwuje się szereg bytów, dochodzi się do wniosku, że tworzą nieprzerwany łańcuch, począwszy od surowej materii, na najinteligentniejszym człowieku kończąc. Lecz jakaż ogromna pustka istnieje pomiędzy człowiekiem a Bogiem, który jest alfą i omegą wszechrzeczy! Czy więc rozsądnie jest przypuszczać, że na człowieku kończą się ogniwa tego łańcucha; że bez ogniw pośrednich przebywa on dystans dzielący go od nieskończoności? Rozum nam podpowiada, że między człowiekiem i Bogiem muszą istnieć inne ogniwa — tak samo jak podpowiadał astronomom, że między światami znanymi muszą istnieć jeszcze inne, nieznanne. Czy istnieje filozofia, która wypełniłaby tę pustkę? Spirytyzm ukazuje nam, że przestrzeń pełna jest wszelkiej rangi istot niewidzialnego świata; że istoty te są nikiem innym, jak Duchami ludzi, które osiągnęły różne stopnie na drabinie wiodącej do doskonałości: w ten sposób wszystko się łączy, tworząc łańcuch ograniczony przez alfę i omegę.

Wy, którzy zaprzeczacie istnieniu Duchów, wypełnijcie pustkę, którą zajmują; a wy, którzy z nich szydzicie, odważcie się wyśmiać dzieła i wszechmoc Boga!

ALLAN KARDEC



Prolegomena

Zjawiska wykraczające poza prawa tradycyjnej nauki występują wszędzie, i da się zauważyć, że ich przyczyną jest niezależna i inteligentna wola.

Rozum podpowiada, że przyczyną inteligentnego skutku musi być inteligentna potęga — a fakty dowiodły, że potęga ta może komunikować się z ludźmi przy pomocy znaków materialnych.

Potęga ta, zapytana o swą naturę, zadeklarowała, że pochodzi ze świata spirytystycznych istot, które porzuciły ludzką powłokę cielesną. W ten sposób została przekazana teoria Duchów.

Komunikacja między światem spirytystycznym i cielesnym jest częścią natury rzeczy, nie stanowi faktu nadprzyrodzonego, dlatego też jej ślady można spotkać u wszystkich ludów i we wszystkich epokach; dziś jest to coś powszechnego i dostępnego każdemu.

Duchy oznajmiają, że nadszedł wyznaczony przez Opatrzność czas powszechnych manifestacji oraz że ich misją, jako sług Boga i wykonawców Jego woli, jest kształcenie ludzi celem otwarcia nowej ery w dziele odrodzenia ludzkości.

Książka ta jest zbiorem ich nauk; została napisana na polecenie i pod dyktando Duchów wyższych, aby powstały zręby filozofii racjonalnej, wolnej od fundamentalistycznych uprzedzeń; nie zawiera ona niczego, co by nie stanowiło wyrazu myśli Duchów i nie zostało przez nie sprawdzone. Jedynie redakcja i układ materiału oraz uwagi i forma niektórych części opracowania są dziełem tego, który otrzymał zadanie ich opublikowania.

Z Duchów współpracujących przy tworzeniu tego dzieła wiele żyło w różnych okresach na Ziemi, gdzie głosiły oraz praktykowały cnotę i mądrość; inne nie należały do znanych z imienia osób, o których historia zachowałaby pamięć; lecz o ich szlachetności świadczy czystość ich poglądów i ich zgodność z poglądami tych osób, których imiona się szanuje.

Oto słowa, za pomocą których przekazały one na piśmie i za pośrednictwem licznych mediów misję napisania tej książki:

„Pracy, którą przedsięwziąłeś z naszą pomocą, poświęcaj się z oddaniem i uporem, bo to nasz wspólny wysiłek. Zawarliśmy w niej fundamenty nowego dzieła, które teraz powstaje, a które pewnego dnia zjednoczy wszystkich ludzi wokół jednego uczucia miłości i miłosierdzia; lecz zanim się je rozgłosi, wspólnie je przejrzymy, by sprawdzić wszystkie szczegóły.

Będziemy z tobą zawsze, gdy będziesz o to prosił, by pomóc ci w twych pracach, bowiem jest to tylko część powierzonej ci misji, o czym już powiedział ci jeden z nas.

Spśród przekazanych ci wiadomości niektóre zachowaj dla siebie, do chwili otrzymania nowego polecenia; wskażemy ci moment odpowiedni do ich opublikowania; póki co przemyśl je, by być gotowym, gdy ci o tym powiemy.

W nagłówku książki umieść gałąź krzewu winnego, którą ci narysowaliśmy¹, gdyż jest to symbol pracy Stwórcy; są tu połączone wszystkie elementy, najlepiej oddające ciało i ducha: ciało jest łądygą, duch jest sokiem; dusza lub Duch przywiązany do materii to grono. Człowiek nadaje sens swemu duchowi poprzez pracę, a i ty wiesz, że tylko dzięki pracy ciała duch osiąga wiedzę.

Nie daj się zniechęcić krytyce. Napotkasz bardzo upartych przeciwników, zwłaszcza z kręgów osób zainteresowanych upowszechnianiem błędu. Spotkasz ich także wśród Duchów, bowiem ci, którzy nie są jeszcze całkowicie wolni od materii, powodowani złośliwością lub niewiedzą, często starają się siać zwątpienie; jednak nie załamuj się; wierz w Boga i ufnie zmierzaj do przodu: my będziemy tuż obok, by cię wspierać; a zbliża się czas, gdy prawda wytryśnie ze wszystkich stron.

¹ Zamieszczony wcześniej rysunek stanowi faksymile tego narysowanego przez Duchy.

Próżność pewnych ludzi, którzy sądzą, że wiedzą wszystko, i chcą wszystko wyjaśniać na swój sposób, zrodzi głosy sprzeciwu; jednak ci wszyscy, którzy będą mieć przed oczami wielką zasadę Jezusa, zjednoczą się w tym samym poczuciu miłości do dobra i złączą więzami braterstwa, które obejmie cały świat: odłożą na bok nędzne spory o słowa, by zająć się sprawami istotnymi; a sedno nauki zawsze będzie to samo dla wszystkich, którzy otrzymają komunikaty od Duchów wyższych.

Z uporem zdołasz zebrać owoce twych prac. Przyjemność, jaką będziesz odczuwał, widząc, że nauka rozpowszechnia się i jest dobrze rozumiana, będzie dla ciebie nagrodą, której wartość lepiej poznasz raczej w przyszłości niż teraz. Nie przejmuj się więc cierniami i kamieniami, które niedowiarkowie i niegodziwcy rzuca ci na drogę; zachowaj ufność: z nią dotrzesz do celu i zawsze będziesz zasługiwać na pomoc.

Pamiętaj, że dobre Duchy towarzyszą tylko tym, którzy służą Bogu z pokorą i bezinteresownie, a porzucają każdego, kto by starał się na drodze do nieba szukać jakichś ziemskich zasług; opuszczają człowieka dumnego i żądnego wyróżnień. Duma i nadmierna ambicja zawsze będą barierą między człowiekiem i Bogiem; stanowią zasłonę przyćmiewającą niebiańską jasność, a Bóg nie może tłumaczyć ludziom idei światła, wykorzystując do tego ślepcą”.

ŚWIĘTY JAN EWANGELISTA¹, ŚWIĘTY AUGUSTYN², ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO³, ŚWIĘTY LUDWIK⁴, DUCH PRAWDY,

¹ Jan Ewangelista (? - ok.100) — święty; według „Nowego Testamentu” apostoł, rybak z Galilei. Według późniejszej tradycji chrześcijańskiej, osoba identyczna z umiłowanym uczniem Jezusa. Przypisuje mu się autorstwo czwartej „Ewangelii”, trzech listów oraz „Apokalipsy”. (Przyp. tłumacza).

² Augustyn (354-430) — (właściwie: Aureliusz Augustyn) wczesnochrześcijański święty, filozof i teolog, ojciec i doktor Kościoła; od 395 biskup Hippo Regius. Uważany za twórcę wielkiego systemu filozoficzno-teologicznego oraz (do XIII wieku) za autorytet filozofii chrześcijańskiej. (Przyp. tłumacza).

³ Wincenty a Paulo (1581-1660) — (właściwie Vincent de Paul) francuski ksiądz, opiekun ubogich i więźniów, święty. Uważany jest za pioniera misji ludowych. Założył zgromadzenie misjonarzy oraz siostr szarytek. (Przyp. tłumacza).

⁴ Ludwik IX Święty (1214-1270) — król Francji od 1226 roku, wywodzący się z dynastii Kapetyngów. Ukrócił samowolę feudałów, usprawnił administrację, ujedynocił system monetarny. Organizator i uczestnik dwóch wypraw krzyżowych. (Przyp. tłumacza).

SOKRATES, PLATON¹, FÉNELON, FRANKLIN, SWEDENBORG², ETC., ETC.

UWAGA: Zasady zawarte w tej książce wynikają bądź z odpowiedzi danych przez Duchy na pytania postawione w różnym czasie i przy współpracy wielu mediów, bądź też z wyjaśnień dotyczących odpowiednich spraw, przekazanych przez nie spontanicznie nam lub innym osobom. Wszystko zostało ułożone w formie regularnej i metodycznej całości oraz upublicznione dopiero po dokładnym przejrzaniu i poprawieniu przez same Duchy. Niniejsze drugie wydanie również było przedmiotem ich ponownej i skrupulatnej oceny.

Pod pytaniami w cudzysłowach znajdują się dosłowne odpowiedzi przekazane przez Duchy. Tekst zaznaczony inną czcionką lub wyróżniony w specjalny sposób zawiera uwagi lub uzupełnienia dodane przez autora, które również zostały skontrolowane przez Duchy.

¹ *Platon (ok. 427-347 p.n.e.) — grecki filozof, twórca pierwszego systemu idealizmu obiektywnego, zwanego platonizmem. Według niego, świat rzeczywisty stanowi niedoskonale odbicie istniejącego realnie świata doskonałych idei, prototypów rzeczy — zaś poznanie jest przypomnianiem sobie przez duszę wrodzonej wiedzy o ideach. (Przyp. tłumacza).*

² *Emmanuel Swedenborg (1688-1772) — szwedzki matematyk, chemik, anatom, fizyk, fizjolog, a poza tym ogrodnik, muzyk i poeta władający biegle jedenastoma językami. Był najsłynniejszym badaczem świata Duchów w okresie przed spirytyzmem oraz autorem licznych memoriałów dotyczących finansów, zagadnień militarnych, handlu, górnictwa i geologii. Zgłębiał świat pozamaterialny głównie dzięki osobistym doznaniom, co umożliwiały mu dobrze rozwinięte zdolności jasnowidzenia i inne rodzaje medialności, z których korzystał przez całe życie. Doświadczał lewitacji, wizji symbolicznych oraz bezpośrednich kontaktów z Duchami, omawiając to w pisanych po łacinie dziełach, przepojonych głęboką filozofią, zawierających wiele haseł sprecyzowanych później w teorii spirytystycznej. (Przyp. tłumacza).*

KSIĘGA PIERWSZA

PRZYCZYNY PIERWOTNE

Rozdział I

Bóg

1. Bóg i nieskończoność — 2. Dowody na istnienie Boga
— 3. Atrybuty Boskości — 4. Panteizm

Bóg i nieskończoność

1. Kim jest Bóg?

„Bóg jest najwyższym intelektem, pierwotną przyczyną wszechrzeczy”¹.

2. Co należy rozumieć jako nieskończoność?

„To, co nie ma ani początku, ani końca: to niepoznane; wszystko, co nie jest poznane, jest nieskończone”.

3. Czy można powiedzieć, że Bóg jest nieskończonością?

„To niepełne określenie. Język ludzi jest zbyt ubogi, by przy jego pomocy opisywać sprawy wykraczające poza ich inteligencję”.

Bóg jest nieskończony pod względem swej doskonałości, lecz sama nieskończoność to abstrakcja; mówić, że Bóg jest *nieskończony, to jak przypisywać atrybut samej przyczynie i określać rzecz nie poznaną, przy pomocy czegoś znanego jeszcze mniej.*

¹ Umieszczony pod pytaniami tekst w cudzysłowie to odpowiedzi dane wyłącznie przez Duchy. Dodane przez autora uwagi i rozwinięcia wyróżniono inną czcionką, gdyż mogłyby się mylić z tekstem odpowiedzi. Gdy jednak tworzą całe ustępy i nieporozumienie jest niemożliwe, zachowano zwyczajną czcionkę.

Dowody na istnienie Boga

4. Gdzie możemy znaleźć dowód na istnienie Boga?

„W aksjomacie, który wykorzystujecie w waszych naukach: Nie ma skutku bez przyczyny. Szukajcie przyczyny wszystkiego, co nie jest dziełem człowieka, a wasz rozum wam odpowie”.

Aby wierzyć w Boga, wystarczy spojrzeć na dzieła stworzenia. Wszechświat istnieje, coś jest więc jego przyczyną. Wątpienie w istnienie Boga byłoby zaprzeczaniem faktowi, że wszystko ma swoją przyczynę i upieraniem się przy stwierdzeniu, że „coś” mogło powstać z „niczego”.

5. Jaki wniosek wypływa z faktu występowania u ludzi intuicyjnego wrażenia, że Bóg istnieje?

„Taki, że Bóg rzeczywiście istnieje; bowiem, skąd wobec tego wzięłyby się owo uczucie, jeśli miałyby być zupełnie bezpodstawne? Ono także jest następstwem zasady, że nie ma skutku bez przyczyny”.

6. Czy wewnętrzne przekonanie, które odczuwamy, gdy chodzi o istnienie Boga, nie jest rezultatem wychowania i efektem przyswojonych idei?

„Jeśli by tak było, to skąd ludzie pierwotni zaczerpnęliby to przekonanie?”

Jeśli przekonanie o istnieniu istoty najwyższej stanowiłoby jedynie owoc nauczania, to nie byłoby powszechne i występowałoby jak wiedza naukowa tylko u tych ludzi, którzy naukę otrzymali.

7. Czy wewnętrzne właściwości materii również zależą od przyczyny pierwotnej?

„A jak mogłoby być inaczej? Zawsze konieczna jest jakaś przyczyna pierwotna”.

Przypisywanie aktu stworzenia świata wewnętrznym właściwościom materii byłoby braniem skutku za przyczynę, albowiem właściwości te także są skutkiem, który z pewnością musi mieć jakąś przyczynę.

8. Co należy sądzić o koncepcji, w której akt stworzenia świata przypisuje się pewnej nieprzewidzianej kombinacji materii — innymi słowy przypadkowi?

„Kolejny absurd! Czyż mądry człowiek może traktować przypadek jako istotę inteligentną? A poza tym, czym jest przypadek? Niczym”.

W harmonii istniejącej w mechanizmie wszechświata można dostrzec ściśle określone kombinacje i koncepcje, stanowiące właśnie przejaw inteligentnej siły. Przypisywanie aktu stworzenia przypadkowi byłoby nonsensem, ponieważ przypadek jest ślepy i nie może zrodzić efektów inteligentnych. Inteligentny przypadek nie byłby już przypadkiem.

9. Gdzie w przyczynie pierwotnej dostrzega się inteligencję najwyższą — wyższą niż wszystkie inne inteligencje?

„Macie maksymę, która głosi: Po owocach poznaje się drzewo. A więc przyjrzyjcie się owocom i szukajcie drzewa, z którego pochodzą. Niewiara zrodziła się z pychy. Człowiek pyszny nie chce, by coś go przewyższało, a więc to siebie uważa za najważniejszego. Biedne stworzenie, które Bóg może unicestwić jednym tchnieniem!”

Potęę inteligencji ocenia się na podstawie jej dzieł; a skoro żaden człowiek nie może stworzyć tego, co tworzy natura, dlatego pierwotną przyczyną stworzenia nie może być nic innego, jak tylko inteligencja przewyższająca ludzkość.

Jakkolwiek cudownych rzeczy nie wymyśliłby ludzki rozum, on sam też ma swoją przyczynę, a im większe są jego dokonania, tym owa przyczyna musi być wspanialsza. To właśnie ta najwyższa inteligencja jest pierwotną przyczyną wszechrzeczy — bez względu na to, jakie imię nadałby jej człowiek.

Atrybuty Boskości

10. Czy człowiek może zrozumieć wewnętrzną naturę Boga?

„Nie; jest to uczucie, którego człowiekowi brak”.

11. Czy pewnego dnia człowiekowi będzie dane poznanie tajemnicy Boskości?

„Gdy jego duch nie będzie już ograniczony przez materię i kiedy, dzięki swej doskonałości, zbliży się do Boga — wtedy ujrzy Go i zrozumie”.

Niewielkie możliwości uniemożliwiają człowiekowi zrozumienie wewnętrznej natury Boga. U zarania ludzkości człowiek często nie odróżniał Go od stworzenia i przypisywał Mu podobne niedoskonałości; lecz w miarę jak rozwijała się psychika człowieka, jego myśl zaczęła docierać do istoty rzeczy i zaczął tworzyć sobie o Bogu wyobrażenie właściwsze i zgodniejsze ze zdrowym rozsądkiem, choć nadal jeszcze niekompletne.

12. Jeśli nie możemy zrozumieć wewnętrznej natury Boga, to czy przynajmniej jesteśmy w stanie ogarnąć niektóre Jego przymioty?

„Tak, niektóre. W miarę jak człowiek uwalnia się od wpływu materii, lepiej rozumie te przymioty; snując refleksje, domyśla się ich”.

13. Gdy mówimy, że Bóg jest wieczny, nieskończony, niezmienny, niematerialny, jedyny, wszechmogący, niezmiernie sprawiedliwy i dobry, to czyż nie mamy kompletnego wyobrażenia Jego przymiotów?

„Z waszego punktu widzenia — tak, sądzicie bowiem, że ogarniacie wszystko; wiecie jednak, że wiele spraw wykracza poza możliwości rozumu nawet najbardziej inteligentnego człowieka, a do ich nazwania w waszym języku, ograniczonym do waszych idei i uczuć, nie ma odpowiednich wyrażań. Rozum rzeczywiście podpowiada wam, że Bóg z pewnością posiada te cechy doskonałości w najwyższym stopniu — bowiem w przypadku, gdyby zabrakło Mu choć jednej z nich lub gdyby nie była ona nieskończona, nie przewyższałby już wszystkiego i w rezultacie nie byłby Bogiem. Będąc ponad wszystkimi istotami, Bóg nie musi ulegać zmiennym kolejom losu, nie ma też jakiegokolwiek niedoskonałości, jaką można by sobie wyobrazić”.

Bóg jest *wieczny*; jeśli kiedyś by się zaczął, to musiałby wyjść z nicości lub być stworzonym przez jakąś wcześniejszą istotę. W ten sposób stopniowo zmierzamy od nieskończoności do wieczności.

Jest *niezmienny*; jeśli podlegałby przemianom, to prawa wszechświata nie byłyby w żaden sposób stabilne.

Jest *niematerialny*; a raczej Jego natura różni się od wszystkiego, co my nazywamy materią; inaczej wszak nie byłby niezmienny, bo musiałby doświadczać przeobrażeń materii.

Jest *jedyny*; jeśli istniałby więcej niż jeden Bóg, to w porządku wszechświata nie byłoby harmonii ani myśli, ani sił.

Jest *wszechmogący*; ponieważ jest jedyny. Jeśli nie posiadałby mocy nadrzędnej, istniałoby coś bardziej lub tak samo potężnego jak On; nie stworzyłby wtedy wszystkich rzeczy, a te, których by nie stworzył, byłyby dziełami innego Boga.

Jest *niezmiernie sprawiedliwy i dobry*. Opatrznościowa mądrość praw boskich przejawia się zarówno w sprawach najmniejszych, jak i największych — i mądrość ta nie pozwala, abyśmy wąpili w jej sprawiedliwość i dobroć.

Panteizm

14. Czy Bóg jest istotą zindywidualizowaną, czy też — jak sądzą niektórzy — jest wypadkową wszystkich sił i inteligencji wszechświata razem wziętych?

„Jeśli miałyby tak być, to Bóg nie istniałby, bo byłby skutkiem, a nie przyczyną; nie może być na raz jednym i drugim.

Bóg istnieje, nie możecie w to wątpić, bo to podstawa; uwierzcie mi i nie wykraczajcie poza to; nie zagłębiajcie się w labiryncie, z którego nie będziecie mogli wyjść; nie uczyniłoby to was lepszymi, lecz może tylko trochę dumniejszymi, bo myślelibyście, że coś wiecie, choć w rzeczywistości nie wiedzielibyście nic. Odłóżcie na bok te wszystkie teorie; wiele innych spraw o wiele bardziej was dotyczy, począwszy od was samych; studiujcie własne niedoskonałości, aby się ich pozbyć — będzie to bardziej pożyteczne, niż chęć zgłębienia czegoś, co samo w sobie jest niepoznawalne”.

15. Co sądzić o teorii, która głosi, że wszystkie ciała w naturze, wszystkie istoty, wszystkie światy wszechświata są częściami Boskości i razem wzięte Boskość tę współtworzą; inaczej mówiąc, co sądzić o teorii panteistycznej?

„Nie mogąc stać się Bogiem, człowiek chce być przynajmniej Jego częścią”.

16. Ci, którzy zajmują się tą teorią, utrzymują, że mówi ona o kilku przymiotach Boga. Skoro świat jest nieskończony, to Bóg właśnie przez to jest nieskończony; skoro doskonała pustka lub nicość nie istnieje w żadnym miejscu, to Bóg jest wszędzie; Bóg będąc wszędzie — bo wszystko jest integralną częścią Boga — dostarcza wszystkim naturalnym zjawiskom inteligentnej przyczyny. Co można zarzucić temu rozumowaniu?

„Brak logiki; zastanówcie się w sposób dojrzały, a nie będzie wam trudno stwierdzić absurdalności tego rozumowania”.

Teoria ta czyni z Boga istotę materialną, która mimo że posiada najwyższą inteligencję, to byłaby w skali makro tym, czym my jesteśmy w skali mikro. Gdyby więc tak było w rzeczywistości, Bóg nie byłby pod żadnym względem niezmienny, albowiem materia nieustannie ulega przemianom; doświadczałby wszelkich przemian i potrzeb, których doświadcza ludzkość; brakowałoby Mu podstawowego atrybutu Boskości: niezmienności. Właściwości materii nie mogą harmonizować z ideą Boga bez poniżenia Go w naszej myśli, a jakiegokolwiek ukryte znaczenia tego sofizmu nie będą w stanie rozwiązać problemu Jego wewnętrznej natury. Nie wiemy wszystkiego, gdy chodzi o to, kim jest — lecz wiemy wszystko na temat, kim być nie może; powyższa koncepcja nie odpowiada podstawowym zasadom logiki; myli się tu stworzenie ze stwórcą, zupełnie jakby chciano, by zmyślna maszyna była częścią swego wynalazcy.

Inteligencja Boga przejawia się w Jego dziełach, tak jak malarza w jego obrazach; jednak dzieła Boga nie są samym Bogiem, tak jak i obraz nie jest malarzem, który go wymyślił i wykonał.

Rozdział II

Główne elementy wszechświata

1. Poznanie istoty wszechrzeczy — 2. Duch i materia
— 3. Właściwości materii — 4. Przestrzeń wszechświata

Poznanie istoty wszechrzeczy

17. Czy człowiekowi dane jest poznać istotę wszechrzeczy?

„Nie; Bóg nie pozwala, aby człowiekowi na Ziemi zostało ujawnione wszystko”.

18. Czy kiedyś człowiek będzie mógł zgłębić tajemnice wszechrzeczy, które są przed nim ukryte?

„Zasłona stopniowo się przed nim unosi, w miarę jego oczyszczania się; aby jednak zrozumieć pewne sprawy, człowiek potrzebuje zdolności, których jeszcze nie posiada”.

19. Czy przy pomocy badań naukowych człowiek nie mógłby zgłębić pewnych sekretów natury?

„Nauka została mu dana celem uzyskania postępu we wszystkich dziedzinach; lecz nie może on przekroczyć granic wytyczonych przez Boga”.

Im więcej tajemnic jest dane zgłębić człowiekowi, tym większy musi być jego podziw dla potęgi i mądrości Stwórcy; jednak czy to z powodu dumy, czy też słabości, nawet jego rozumowi zdarza się błędzić; gromadzi teorie jedną po drugiej, lecz każdy mijający dzień dowodzi mu, ile błędów przyjął jako prawdy, a ile prawd odrzucił jako błędy. Dzięki temu po raz kolejny jego pychę zastępuje rozczarowanie.

20. Czy poza badaniami naukowymi człowiek może otrzymać pochodzące ze sfer wyższego rzędu komunikaty na temat tego, czego jego zmysły nie są w stanie stwierdzić?

„Tak; jeśli Bóg uważa to za pożyteczne, to może odkryć przed człowiekiem to, czego nie wnosi nauka”.

Właśnie przy wykorzystaniu tego typu komunikatów człowiek otrzymuje, w określonych granicach, wiedzę o swojej przeszłości i o swym przyszłym przeznaczeniu.

Duch i materia

21. Czy materia jest wieczna, jak Bóg — czy też została kiedyś przez Niego stworzona?

„To wie tylko sam Bóg. Jednak jest coś, co wasz rozum powinien wam podpowiedzieć — mianowicie, że Bóg, wzór miłości i miłosierdzia, nigdy nie pozostawał beczynny. Choćbyście nie wiadomo jak odległym przedstawili sobie początek Jego działalności, to czy jesteście w stanie wyobrazić Go sobie nieaktywnego, choćby przez sekundę?”

22. Zwykle definiuje się materię jako: coś, co ma objętość; wszystko, co może wywrzeć wpływ na nasze zmysły; coś nieprzenikliwego — czy te określenia są właściwe?

„Z waszego punktu widzenia właśnie tak jest, bo mówicie tylko na podstawie waszej wiedzy; materia jednak istnieje także w stanach wam nie znanych; może być — na przykład — tak eteryczna i delikatna, że w żaden sposób nie oddziałuje na wasze zmysły; a tymczasem jest to materia, choć dla was by nią nie była”.

— Jak wy moglibyście zdefiniować materię?

„Materia to więzy, które ograniczają ducha; stanowi narzędzie, którym duch się posługuje i na które wywiera wpływ”.

Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że materia jest czynnikiem, ciałem pośrednim, poprzez które i na które duch wywiera wpływ.

23. Co to jest duch?

„Inteligentna zasada wszechświata”.

— Jaka jest wewnętrzna natura ducha?

„Nie jest łatwo dokonać jej analizy w waszym języku. Dla was jest niczym, bo duch nie jest czymś namacalnym; dla nas jest on czymś. Wiedźcie bowiem, że: nie byłoby pustką, a pustka nie istnieje”.

24. Czy duch jest synonimem inteligencji?

„Inteligencja jest podstawowym atrybutem ducha; lecz obydwa te elementy łączą się we wspólną zasadę, i dlatego są w waszych oczach jakby jednym tworem”.

25. Czy duch jest niezależny od materii — czy też jest jedynie jej właściwością, tak jak kolory względem światła i dźwięk względem powietrza?

„Jedno i drugie są od siebie niezależne; by jednak nadać materii inteligencję, duch musi się z nią połączyć”.

— Czy to połączenie jest konieczne także po to, by duch mógł się manifestować? (Duchem nazywamy tu zasadę inteligencji, nie mając na myśli indywidualnych istot zwanych w ten sam sposób).

„W waszym przypadku jest to konieczne, ponieważ nie jesteście tak zbudowani, że moglibyście postrzegać ducha bez materii; wasze zmysły nie zostały stworzone do tego celu”.

26. Czy można wyobrazić sobie ducha bez materii, a materię bez ducha?

„Oczywiście, że można — w myślach”.

27. Czy wobec tego istnieją dwa główne elementy wszechświata — mianowicie: materia i duch?

„Tak, a ponad wszystkim Bóg, stwórca, ojciec wszechrzeczy; te trzy elementy stanowią zasadę wszystkiego, co jest, uniwersalną trójcę. Jednak do elementu materialnego należy koniecznie dodać powszechny fluid, który odgrywa rolę pośrednika między duchem i materią w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ ona jest zbyt prymitywna, by duch mógł skutecznie nań oddziaływać. Z drugiej strony jednak — z innego punktu widzenia — można go zaklasyfikować jako element

materialny, charakteryzują go jednak odmienne właściwości; jeśli zostałyby uznany za materię, nic nie stałoby na przeszkodzie, by nie uznano za nią także ducha. Element ten jest czymś pośrednim między duchem a materią; tak jak materia jest materią — tak on jest fluidem, wrażliwym tworem, który dzięki swym niezliczonym kombinacjom z materią, oraz pod wpływem oddziaływań ducha, jest w stanie zrodzić nieskończoną ilość istot, z których wy znacie tylko niewielką część. Ten powszechny, prymitywny czy podstawowy fluid jest zasadą, bez której materia nie tylko znajdowałaby się w stanie nieustannego podziału, lecz także nigdy nie posiadałaby właściwości, jakie nadaje ciałom siła ciężenia”.

— Czy ów fluid jest tym, co my nazywamy elektrycznością?

„Powiedzieliśmy, że może on wchodzić w nieskończoną ilość kombinacji. To, co wy nazywacie fluidem elektrycznym, fluidem magnetycznym, jest zmodyfikowaną formą fluidu powszechnego, który jest właściwie niczym innym jak tylko doskonalszą, bardziej delikatną materią, która może być traktowana jako niezależna”.

28. Skoro duch jest czymś sam w sobie, to czy nie byłoby precyzyjniej i zrozumialej, nazwać te dwa główne elementy: *materia bezwładna* i *materia inteligentna*?

„Słowa niewiele dla nas znaczą; to wy powinniście tak kształtować wasz język, by było to dla was wygodne. Wasze dyskusje wynikają prawie zawsze z odmiennego sposobu rozumienia tych samych słów, gdyż wasz język jest zbyt niekompletny, aby wyrazić sprawy, które nie docierają do waszych zmysłów”.

Oczywisty fakt dominuje nad wszelkimi hipotezami: mamy tu materię, która nie jest inteligentna; mamy inteligentną zasadę niezależną od materii. Pochodzenie i współzależność tych dwóch rzeczy nie są nam znane. Czy mają one — czy też nie, jakieś wspólne pochodzenie i wspólne właściwości; czy inteligencja ma własne istnienie — czy raczej jest właściwością, skutkiem; a może jest ona, jak sądzą niektórzy, emanacją Boskości: tego właśnie nie wiemy; elementy te wydają się nam dwiema różnymi rzeczami, to dlatego wyróżniamy dwie podstawowe zasady współtworzące wszechświat. Ponad tym wszystkim dostrzegamy

my dominującą nad innymi inteligencjami, zarządzającą wszystkim inteligencją, którą wyróżniają istotne atrybuty; to właśnie tę nadrzędną inteligencję nazywamy Bogiem.

Właściwości materii

29. Czy ciężar jest zasadniczym atrybutem materii?

„Materii w waszym rozumieniu — tak; lecz nie materii traktowanej jako powszechny fluid. Delikatna, eteryczna materia, składająca się na ów fluid, jest przez was rozpatrywana jako nie posiadająca ciężaru — chociaż jest ona zasadą waszej materii ciężkiej”.

Ciężar jest właściwością względną; poza strefami przyciągania poszczególnych światów ciężary nie istnieją — tak jak nie można tam mówić, że coś jest w górze, czy w dole.

30. Czy materia składa się tylko z jednego, czy też z wielu elementów?

„Z jednego, jedyne, prymitywnego składnika. Ciała, które traktujecie jako ciała proste, nie są właściwie składnikami, lecz odmianami prymitywnej materii”.

31. Skąd się biorą różne właściwości materii?

„Są to modyfikacje, wywołane przez poszczególne molekuly, łączące się w określonych warunkach”.

32. Czy wobec tego smaki, zapachy, kolory, dźwięk, lecznicze lub trujące właściwości ciał — są tylko modyfikacjami tej samej prymitywnej substancji?

„Tak, oczywiście; i istnieją one tylko w ramach funkcji organów przeznaczonych do ich percepcji”.

Zasada ta przejawia się w fakcie, że nie wszyscy postrzegają w ten sam sposób właściwości ciał: jeden uważa coś za smaczne, drugiemu to nie smakuje; jedni widzą niebieskim to, co inni postrzegają jako czerwone; coś trującego dla jednych, nie jest niebezpieczne lub wręcz staje się lekiem dla drugich.

33. Czy ta sama elementarna materia może podlegać wszelkim przemianom i uzyskać wszelkiego rodzaju właściwości?

„Tak; to właśnie musicie zrozumieć, gdy mówimy, że *wszystko zawarte jest we wszystkim*”¹.

Tlen, wodór, azot, węgiel i wszystkie ciała, które my uważamy za proste — są jedynie modyfikacjami jednej prymitywnej substancji. Ponieważ nie mamy obecnie innej możliwości, jak tylko myślowego postrzegania prymitywnej materii, to ciała te z naszego punktu widzenia są prawdziwymi składnikami i możemy je za takie uważać bez przeszkód, aż do chwili nowych ustaleń.

— Teoria ta zdaje się uzasadniać koncepcję pewnych osób, które przypisują materii tylko dwie podstawowe właściwości: siłę i ruch, i które traktują wszystkie pozostałe właściwości jako efekty drugorzędne, zmieniające się odpowiednio do intensywności działającej siły i kierunku ruchu — czy tak jest w istocie?

„Koncepcja ta jest właściwa. Należy tu jednak dodać, że zależy to także od ułożenia cząsteczek — jak to się dzieje na przykład w przypadku ciała matowego, które może stać się przezroczyste, i odwrotnie”.

34. Czy molekuly mają określoną formę?

„Oczywiście, molekuly mają określoną formę; teraz jednak nie jesteście w stanie jej określić”.

— Czy forma ta jest stała, czy zmienna?

„Stała w przypadku prymitywnych molekułów elementarnych, lecz zmienna w przypadku molekułów pochodnych, które są jedynie skupi-

¹ Zasada ta wyjaśnia zjawisko znane wszystkim magnetyzerom, mianowicie nadawanie siłą woli jakiegokolwiek substancji — na przykład wodzie bardzo różnych właściwości: określonego smaku, czy nawet aktywnych cech innych substancji. W rzeczywistości bowiem istnieje tylko jedna prymitywna zasada, a właściwości różnych ciał są niczym innym, jak tylko rezultatem modyfikacji tej zasady — stąd nawet najłagodniejsza substancja może mieć taki sam skład jak substancja skrajnie szkodliwa. W ten sposób woda, która składa się z jednego atomu tlenu i dwóch atomów wodoru, staje się źródłem zniszczenia, jeżeli zostanie w niej podwojona ilość tlenu. Identyczna przemiana może się dokonać dzięki kierowanemu wolą działaniu magnetycznemu.

skami tych pierwszych; temu, co wy nazywacie molekułem, jest jeszcze daleko do molekulu podstawowego”.

Przeźstrzeń wszechświata

35. Czy przeźstrzeń wszechświata jest nieskończona — czy ograniczona?

„Nieskończona. Przypuśćmy, że ma granice: cóż miałoby istnieć poza nimi? Wiem, że to trudno ogarnąć waszym rozumem, lecz ten sam rozum podpowiada wam, że inaczej być nie może. Podobnie jest zresztą w przypadku nieskończoności; z perspektywy waszej niewielkiej sfery nie jesteście w stanie jej ogarnąć”.

Jeśli założy się istnienie w przeźstrzeni jakiejś granicy, oddalanej tak daleko jak tylko umieściliby ją nasza myśl, to rozum stale by nam podpowiadał, że poza tą granicą istnieje coś jeszcze — i tak dalej aż do nieskończoności; bo gdyby nawet to coś było pustką, to przecież zawsze stanowiłoby przeźstrzeń.

36. Czy gdzieś w przeźstrzeni wszechświata istnieje absolutna pustka?

„Nie, nic nie jest puste. To, co uważasz za puste, jest wypełnione materią, która wymyka się twoim zmysłom i twojej aparaturze.”

Rozdział III

Akt stworzenia

1. Powstanie światów — 2. Powstanie istot żyjących
- 3. Zaludnienie Ziemi. Adam — 4. Różnorodność ras ludzkich
- 5. Wielość światów — 6. Biblijne wątki na temat stworzenia

Powstanie światów

Na wszechświat składa się nieskończona liczba światów, które widzimy — jak i tych, których nie widzimy, wszystkie istoty ożywione i nieożywione, wszystkie ciała niebieskie poruszające się w przestrzeni, a także wypełniające ją fluidy.

37. Czy wszechświat został stworzony — czy też, jak Bóg, istnieje od zawsze?

„Oczywiście nie mógł powstać sam z siebie, a jeżeli miałby istnieć wiecznie, jak Bóg, to nie mógłby być Jego dziełem”.

Rozum mówi nam, że wszechświat nie stworzył się sam, a skoro nie może być tworem przypadkowym, musi więc być dziełem Boga.

38. W jaki sposób Bóg stworzył wszechświat?

„Posłużę się pewnym wyrażeniem: siłą swej Woli. Nic nie dostarcza lepszego wyobrażenia o tej wszechmocnej woli, niż piękne słowa z Genезy — I rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość”¹.

¹ Patrz: *Genesis, I, 3. (Przyp. tłumacza).*

39. Czy możemy wiedzieć, w jaki sposób są tworzone światy?

„Wszystkim, co możemy powiedzieć i co wam uda się zrozumieć, jest to, że światy pojawiają się na skutek zagęszczenia rozsianej w przestrzeni materii”.

40. Czy — jak się dzisiaj przypuszcza — komety są zagęszczeniami materii, światami w fazie formowania się?

„Właśnie tak; lecz absurdem byłoby wierzyć, że wywierają one wpływ na ludzi. Mam tu na myśli wpływ, który im się zwykle przypisuje; wszystkie bowiem ciała niebieskie wywierają swój odrębny wpływ na pewne zjawiska fizyczne”.

41. Czy kompletnie uformowany świat może zniknąć, a materia wchodząca w jego skład może ponownie rozsiać się w przestrzeni?

„Tak. Bóg odnawia światy podobnie, jak odnawia istoty żywe”.

42. Czy możemy wiedzieć, ile czasu trwało formowanie światów, na przykład formowanie Ziemi?

„Nie mogę tego powiedzieć, bo to wie tylko sam Stwórca; jeśli ktoś chciałby ogarnąć liczbę stuleci, które trwało tworzenie, musiałyby być szalony”.

Powstanie istot żyjących

43. Od kiedy Ziemia jest zamieszkiwana przez istoty żywe?

„Na początku wszystko było chaosem; elementy były wzajemnie pomieszane. Stopniowo każda rzecz zajęła swoje miejsce i wtedy pojawiły się istoty żyjące, dostosowane do stanu świata”.

44. Skąd przybyły na Ziemię żywe istoty?

„Istniały tam już w formie zalążkowej i tylko czekały na moment odpowiedni do rozwinięcia się. Zasady organiczne połączyły się natychmiast, gdy tylko przestały działać siły je rozłączające i powstały zalążki wszystkich istot żywych. Zalążki te utrzymywały się w stanie utajenia i bezruchu — jak poczwarki i nasiona roślin, aż do momentu umożliwiającego rozwój każdego gatunku; wtedy istoty każdego gatunku połączyły się i rozmnożyły”.

45. Gdzie znajdowały się elementy organiczne przed uformowaniem się Ziemi?

„Znajdowały się w stanie jakby fluidalnym, w przestrzeni, pomiędzy Duchami lub na innych planetach, oczekując stworzenia Ziemi, aby rozpocząć nowe istnienie w nowym świecie”.

Chemia pokazuje nam, jak molekuly ciał nieorganicznych łączą się, gdy tylko zaistnieją ku temu odpowiednie warunki, by stworzyć kryształy o stałej, odpowiadającej gatunkowi regularności. Choćby najmniejsza zmiana tych warunków wystarcza, by przeszkodzić w łączeniu się poszczególnych elementów lub przynajmniej zakłócić ich regularny układ. Dlaczego nie miałyby działać w ten sam sposób z elementami organicznymi? Przechowujemy przez całe lata załączki roślin i zwierząt, które rozwijają się tylko w określonej temperaturze i w sprzyjającym środowisku; widziano, jak ziarna pszenicy kiełkują po kilku tysiącletniach. Istnieje więc w tych nasionach jakaś *utajona* zasada życiowa, czekająca tylko na odpowiednie warunki, by się rozwinąć. Dlaczego to, co każdego dnia dzieje się na naszych oczach, nie miałyby się wydarzać od początku trwania naszej planety? Czy takie formowanie się żywych istot, które wyszły z chaosu kierowane siłą Natury, w jakikolwiek sposób umniejszyłyby wielkość Boga? Przeciwnie — wszystko to potwierdza wyobrażenie, jakie posiadamy o Jego mocy, która wywiera wpływ na niezliczone światy, działając według wiecznych praw. Teoria ta — prawdę mówiąc — nie rozwiązuje problemu pochodzenia elementów życia. Bóg jednak ma swoje tajemnice i wyznaczył naszym badaniom pewne granice.

46. Czy także dziś spontanicznie rodzą się nowe istoty?

„Tak, lecz ich prymitywny załazek istniał już w stanie utajenia. Każdego dnia jesteście świadkami tego zjawiska. Czyż tkanki człowieka i zwierząt nie zawierają załączków ogromnej liczby robactwa, czekającego, by móc wzrosnąć, tylko na fermentację gnilną, która potrzebna jest do ich egzystencji? Jest to malutki świat, który śpi — i który, gdy przyjdzie czas, budzi się do życia”.

47. Czy rodzaj ludzki także znajdował się wśród elementów organicznych, wchodzących w skład kuli ziemskiej?

„Tak, i pojawił się w swoim czasie; właśnie dlatego mówi się, że człowiek został uformowany z prochu Ziemi”.

48. Czy moglibyśmy poznać moment, w którym na Ziemi pojawił się człowiek i inne istoty żywe?

„Nie, wszystkie wasze obliczenia to chimery”.

49. Jeśli załazek rodzaju ludzkiego znajdował się wśród elementów wchodzących w skład kuli ziemskiej, to dłaczego dziś ludzie nie pojawiają się tak, jak w chwili powstania swego gatunku?

„Zasada wszechrzeczy należy do tajemnic Boga. Jednak można powiedzieć, że ludzie zaraz po rozprzestrzenieniu się na Ziemi pochłaniali elementy konieczne do ich pełnego uformowania i przekazują te elementy dalej, według prawa reprodukcji. To samo dzieje się z pewnymi gatunkami istot żywych”.

Zaludnienie Ziemi. Adam

50. Czy rodzaj ludzki pochodzi od jednego tylko człowieka?

„Nie; ten, którego nazywacie Adamem¹, nie był ani pierwszym, ani jedynym, który zamieszkiwał Ziemię”.

51. Czy możemy wiedzieć, w jakich czasach żył Adam?

„Mniej więcej w tych, które ustaliliście: około 4000 lat przed Chrystusem”.

Człowiek tradycyjnie nazywany Adamem był jednym z tych, którzy uratowali się w pewnych regionach, po kilku wielkich kataklizmach wstrząsających w różnych epokach powierzchnią Ziemi, i stał się protoplastą jednego ze społeczeństw istniejących tu obecnie. Prawa naturalne pozostają w sprzeczności z teorią głoszącą, że postęp ludzkości, stwierdzony już na wiele tysięcy lat przed przybyciem Chrystusa, mógł się dokonać w kilkaset lat — jak musiałoby być w przypadku, gdyby człowiek istniał na Ziemi tylko od czasów Adama. Niektóre osoby słuszniej traktują Adama jako mit lub alegorię, uosabiającą pierwsze wieki świata.

¹ Adam — w „Starym Testamencie” imię pierwszego człowieka i symboliczne określenie rodzaju ludzkiego. Opowieść z „Księgi Rodzaju” o Adamie i Ewie, w kontekście teologicznym dotyczy zarówno początków człowieka, jak i ponadczasowej idei jego stosunków z Bogiem. (Przyp. tłumacza).

Różnorodność ras ludzkich

52. Od czego zależą fizyczne i psychiczne różnice, charakteryzujące rasy ludzkie na Ziemi?

„Od klimatu, sposobu życia i obyczajów. Tak samo jest z dwoma synami tej samej matki, którzy, jeżeli są wychowani w dwóch różnych miejscach i na dwa różne sposoby, to psychicznie nie są do siebie podobni”.

53. Czy człowiek narodził się w wielu miejscach kuli ziemskiej?

„Tak, w wielu miejscach i epokach — i to jest jedną z przyczyn różnorodności ras. Później, opanowawszy tereny o innym klimacie i po wymieszaniu się z innymi rasami, powstały nowe typy ludzkie”.

— Czy różnice te świadczą o przynależności do różnych gatunków?

„W żadnym wypadku, wszyscy należą do jednej rodziny; czy różne odmiany jakiegoś owocu przeszkadzają im należeć do jednego gatunku?”

54. Skoro ludzie nie wywodzą się od jednego człowieka, w związku z tym chyba nie powinni uważać się za swych braci?

„Wszyscy ludzie są braćmi w oczach Boga, bo wszyscy animowani są duchem i wszyscy zdążają w tym samym kierunku. Wy zawsze chcielibyście traktować wszystko dosłownie”.

Wielość światów

55. Czy wszystkie światy poruszające się w przestrzeni są zamieszkane?

„Tak, a człowiek z Ziemi wcale nie jest — jak to się przypuszcza — pierwszy pod względem inteligencji, dobroci i doskonałości. Jednak wielu ludzi uważa się za najpotężniejszych i marząc, uważa tę planetkę za jedyną, która ma przywilej bycia zamieszkaną przez istoty rozumne. Pycha i próżność! Ludzie ci sądzą, że Bóg stworzył wszechświat wyłącznie dla nich!”

Bóg zaludnił światy istotami żywymi, z których wszystkie wspomagają wypełnianie Jego opatrnościowych planów. Wiara, że występowanie istot żywych zostało ograniczone tylko do miejsca, w którym żyjemy, byłaby wątpliwym w mądrość Boga, który

nie tworzy rzeczy bezużytecznych; wyznaczył innym światom cele poważniejsze niż cieszenie naszych oczu. Zresztą, nic nie uzasadnia przypuszczenia, że wyłącznie Ziemia za sprawą swego położenia, wielkości czy struktury fizycznej, miałaby przywilej bycia zamieszkaną pośród tysięcy podobnych światów.

56. Czy struktura fizyczna poszczególnych światów jest taka sama?
„Nie; w żaden sposób nie są do siebie podobne”.

57. Jeśli fizyczna struktura światów nie jest taka sama, to czy z tego wynika, że żyjące w nich istoty posiadają fizjologicznie odmienne organizmy?

„Oczywiście, tak samo jak wasze ryby zostały stworzone, by żyć w wodzie, a ptaki do życia w powietrzu”.

58. Czy światom najbardziej odległym od Słońca nie brakuje światła i ciepła, a Słońce wydaje im się mało ważną gwiazdą?

„Czy sądzicie, że poza Słońcem nie istnieją inne źródła ciepła i światła? Nie zapominajcie o energii elektrycznej, która w pewnych światach odgrywa nieznaną u was rolę — o wiele ważniejszą niż na Ziemi. Zresztą nie powiedzieliśmy, że wszystkie stworzenia mają taki sam organizm jak wy, ani też, że posiadają organy równe naszym”.

Warunki egzystencji istot zamieszkujących różne światy są wypadkową czynników środowiska, w którym przyszło owym istotom żyć. Jeśli nigdy nie zobaczylibyśmy ryby, nie rozumielibyśmy, jak takie stworzenie może żyć w wodzie. Tak samo jest w przypadku pozostałych światów, w których niewątpliwie występują nieznane nam elementy środowiska. Czyż nie widzimy na Ziemi długich polarnych nocy, rozświetlanych blaskiem polarnych zórz? Czyż nie mogłoby być możliwe, że w innych światach energia elektryczna jest bardziej powszechna niż na Ziemi i że odgrywa tam rolę, której następstw nie rozumiemy? Światy te mogą więc posiadać własne źródła światła i ciepła, konieczne dla przeżycia tamtejszych mieszkańców.

Biblijne wątki na temat stworzenia

59. Poszczególne ludy, odpowiednio do stopnia swej wiedzy, posiadały często bardzo sprzeczne wyobrażenia na temat stworzenia świata. Rozum, wspomagany od-

kryciami naukowymi, dowiódł nieprawdopodobności niektórych teorii. Teoria prezentowana przez Duchy potwierdza opinię już od dawna akceptowaną przez najświatlejszych ludzi.

Teorii tej można by zarzucić, że przeczy tekstom świętych ksiąg; jednak dokładniejsze studia prowadzą do wniosku, że rozbieżności są raczej pozorne niż rzeczywiste, a wynikają z interpretowania wyrażeń często alegorycznych.

Problem, czy Adam był protoplastą ludzkości, nie jest jedynym, który przyczyniał się do zmiany wierzeń religijnych. Ruch wirowy Ziemi wydawał się kiedyś tak sprzeczny ze świętymi tekstami, że akceptowanie jego istnienia było powodem wszelkiego rodzaju prześladowań. Ziemia zaś kręci się na przekór kłótвом i dzisiaj nikt nie może temu zaprzeczyć bez wyrządzenia krzywdy swemu rozumowi.

Biblia głosi także, że świat został stworzony w ciągu sześciu dni i że stworzenie to miało miejsce 4000 lat przed erą chrześcijańską. Przed tym czasem Ziemia nie istniała; powstała zaś z niczego, jak głosi formalny tekst; lecz oto nauka pozytywna, nauka nieubłagana dowodzi rzeczy wprost przeciwnej. Formowanie się kuli ziemskiej pozostawiło nieusuwalny ślad w warstwach geologicznych i jest rzeczą dowiedzioną, że sześć dni tworzenia świata to okresy, z których każdy trwał pewnie wiele setek tysięcy lat. I nie jest to jakaś teoria, doktryna czy odizolowana opinia, lecz fakt tak realny, jak poruszenie się Ziemi — czego teologia nie mogła zaakceptować, a co jest oczywistym błędem, w który można popaść, jeżeli dosłownie traktuje się wyrażenia posiadające znaczenie symboliczne. Czy więc powinniśmy wysnuć wniosek, że Biblia się myli? Nie — a wręcz przeciwnie, że to ludzie błędnie ją zinterpretowali.

Przeszukując archiwa Ziemi, nauka ustaliła porządek, według którego rozmaite stworzenia żyjące pojawiały się na powierzchni, a porządek ten zgadza się z wyznaczonym w Genziezie — z tą tylko różnicą, że życie, zamiast w cudowny sposób wytrysnąć z rąk Boga, kształtowało się, zawsze z Jego woli, na mocy praw sił natury, w czasie kilku milionów lat. Czy wobec tego Bóg jest mniej wielki i posiada mniejszą moc, a Jego dzieło mniej piękne tylko dlatego, że nie pojawiło się nagle? Oczywiście, że nie; miałoby się o Bogu bardzo mizerne pojęcie, nie uznając Jego panowania nad wiecznymi prawami, które rządzą poszczególnymi światami. Nauka jest daleka od umniejszania dzieła Bożego — przeciwnie, ukazuje je w aspekcie poważniejszym i lepiej odpowiadającym temu, co wiemy o potędze i majestacie Boga, albowiem dzieło to dokonuje się bez naruszenia praw natury.

Zgadając się z Mojżeszem¹, nauka umieściła człowieka na ostatnim miejscu w porządku tworzenia istot żywych; Mojżesz jednak wskazał potop w 1654 roku istnienia świata, zaś geologia dowodzi, że ten wielki kataklizm miał miejsce, zanim jeszcze pojawił się człowiek; do dziś bowiem nie odnaleziono w prymitywnych warstwach geologicznych śladów człowieka lub zwierząt tej samej, z fizycznego punktu widzenia, kategorii; nic jednak nie dowodzi, że jest to niemożliwe; wiele odkryć naukowych zrodziło już wątpliwości w tej sprawie; może się więc okazać, że niedługo uzyskamy materialny dowód pierwotności ludzkiej rasy względem potopu i wtedy uzna się, że zarówno to, jak i inne zagadnienia są w tekście biblijnym jedynie symboliczne².

Problem w tym, czy geologiczny kataklizm jest tym samym, który przeżył Noe³; bowiem ustalenie okresu tworzenia się warstwy geologicznej nie pozostawia żadnych wątpliwości — tak więc w momencie znalezienia dowodów istnienia człowieka przed tym wielkim kataklizmem, zostanie dowiedzione, że Adam nie był pierwszym człowiekiem albo że akt stworzenia ginie w mroku dziejów. Nie można przeciwstawić hipotez oczywistym faktom, trzeba więc będzie fakty zaakceptować, tak jak zaakceptowano ruch wirowy Ziemi i sześć okresów tworzenia świata.

Istnienie człowieka przed geologicznym potopem jest jednak nadal hipotetyczne, choć wcale nie tak bardzo, jak nam się wydaje. Jeśli przyjmiemy, że człowiek pojawił się po raz pierwszy na Ziemi 4000 lat przed Chrystusem, a 1650 lat później cała ludzkość została zniszczona z wyjątkiem jednej tylko rodziny — to z tego wynika, że zaludnienie Ziemi datować można dopiero od czasów Noego, to jest od roku 2350 p.n.e. Jednak gdy Hebrajczycy weszli do Egiptu w osiemnastym wieku, znaleźli ten kraj już bardzo zaludnionym i posiadającym wysoko rozwiniętą cywilizację. Historia dowodzi, że w tym okresie Indie i inne kraje prosperowały niemniej dobrze, przy czym na dodatek rozważania te snujemy niezależnie od chronologii innych narodów, dotyczących czasów znacznie

¹ *Mojżesz (1 poł. XIII w. p.n.e.?) — według „Biblij” wódz i prawodawca narodu izraelskiego. Wyprowadził przodków Izraelitów z Egiptu; otrzymał dekalog od Jahwe i zawarł z nim przymierze na górze Synaj. (Przyp. tłumacza).*

² *Wykopaliska archeologiczne pozwoliły udowodnić, że opisany w Biblii potop był tylko regionalnym kataklizmem i zanim do niego doszło, na Ziemi żyli już ludzie. Odkryć tych dokonano jednak już po opublikowaniu „Księgi Duchów” i A. Kardec o nich nie wiedział — co nadaje odpowiednie znaczenie jego stwierdzeniom na ten temat. (Przyp. tłumacza).*

³ *Noe — według opowieści w „Księdze Rodzaju” jeden z patriarchów Izraela; ojciec Chama, Sema i Jafeta. Wraz z rodziną uratował się z potopu, budując arkę i wprowadzając do niej po parze z każdego gatunku zwierząt. (Przyp. tłumacza).*

wcześniejszych. Należy więc przyznać, że w okresie od dwudziestego czwartego do osiemnastego wieku, czyli na przestrzeni 600 lat, potomkowie nie tylko jednego człowieka mogli zaludnić znane wtedy regiony — nawet jeśli przypuszcza się, że pozostałe były bezludne; lecz także, że w tym krótkim czasie rodzaj ludzki przeszedł od stanu kompletnego barbarzyństwa do najwyższego stopnia rozwoju intelektualnego — a to zaprzecza już wszelkim prawom antropologii.

Fakt różnorodności ras ludzkich również potwierdza tę teorię. Klimat i zwyczaje niewątpliwie wpływają na ludzki charakter — wiadomo jednak, że tylko do pewnego stopnia; z badań fizjologicznych wynika natomiast, że pomiędzy rasami istnieją też pewne różnice strukturalne, głębsze od tych, które wywołuje klimat. Mieszanie się ras prowadzi do kształtowania się typów pośrednich; stopniowo zacierają się różnice i nie powstają już typy o cechach ekstremalnych; tworzą się tylko pewne odmiany; aby rasy mogły się mieszać, potrzebne są odmienne typy — jak wobec tego wytłumaczyć istnienie różnych ras, jeśli przypisuje się im wspólne pochodzenie i to nie tak bardzo odległe w czasie? Jak przyznać rację twierdzeniu, że w ciągu kilku stuleci jacyś potomkowie Noego zmienili się do tego stopnia, iż stworzyli na przykład rasę etiopską? Taką metamorfozę jest równie trudno zaakceptować, jak teorię o wspólnym dziadku wilka i barana, słonia i mszycy, ptaka i ryby. Po raz kolejny więc nie da się zaprzeczyć oczywistym faktom. Przeciwnie — wszystko da się wyjaśnić, gdy przyznamy, że człowiek istniał wcześniej, niż się zwykło sądzić; że wiele było miejsc, w których powstał; że Adam, żyjący przed 6000 lat, zaludnił jedynie jakąś bezludną okolicę; że potop z czasów Noego był jedynie lokalną katastrofą, którą myli się z wielkim geologicznym kataklizmem; że — w końcu — należy uznać alegoryczną formę tekstu, charakterystyczną dla stylu wschodniego piśmiennictwa, czego przykłady odnajdujemy we wszystkich świętych księgach każdego narodu. To dlatego rozsądniej jest nie przywiązywać się zbytnio do doktryn sprzecznych z faktami, bo prędzej czy później grono ich zwolenników przestanie istnieć. Koncepcje religijne zamiast zanikać, rozrastają się, oparłszy się na nauce; i tylko w ten sposób mogą obronić swe wskazywane przez sceptyków słabe strony.

Rozdział IV

Zasada życia

1. Istoty organiczne i nieorganiczne — 2. Życie i śmierć — 3. Inteligencja i instynkt

Istoty organiczne i nieorganiczne

Istoty organiczne to te, które zawierają jakieś źródło wewnętrznej aktywności, dające im życie; narodziły się one, rosną, rozmnażają się i umierają; są wyposażone w specjalne organy służące wypełnianiu czynności życiowych koniecznych do przetrwania tych istot. Tacy są ludzie, zwierzęta i rośliny. Istoty nieorganiczne to te wszystkie, które ani nie posiadają siły życiowej, ani nie występuje w nich aktywność i stanowią po prostu zagęszczenie materii. Takie są minerały, woda, powietrze itp.

60. Czy elementy materii w ciałach organicznych i nieorganicznych łączy ta sama siła?

„Tak, prawo ciężenia jest jedno dla wszystkich”.

61. Czy jest jakaś różnica między materią ciał organicznych i nieorganicznych?

„Materia wszędzie jest ta sama — jednak w ciałach organicznych jest ożywiona”.

62. Co jest przyczyną ożywienia materii?

„Jej połączenie z zasadą życiową”.

63. Czy zasada życiowa jest zawarta w jakimś odrębnym czynniku, czy też jest właściwością organicznej materii; słowem — jest ona skutkiem czy przyczyną?

„Jednym i drugim. Życie jest skutkiem wpływu pewnego czynnika na materię; czynnik ten bez materii nie jest życiem, tak samo jak materia nie może żyć bez niego. Daje on życie wszystkim istotom, które go pobierają i asymilują”.

64. Dowiedzieliśmy się, że duch i materia są dwoma elementami składowymi wszechświata; czy zasada życiowa jest jakimś trzecim elementem?

„Niewątpliwie jest jednym z niezbędnych elementów w strukturze wszechświata, jednak w istocie pochodzi ona od zmodyfikowanej uniwersalnej materii; dla was zasada życiowa to jakby element podobny do tlenu czy wodoru, które zresztą nie są elementami prymitywnymi, gdyż pochodzą od tej samej zasady”.

— Wydaje się wobec tego, że siła życiowa nie powstaje z jakiegoś odrębnego prymitywnego czynnika, lecz bierze się z charakterystycznej właściwości uniwersalnej materii, co jest następstwem pewnych przemian; czy tak?

„Wynika to z tego, co powiedzieliśmy”.

65. Czy zasada życiowa znajduje się w którymś ze znanych nam ciał?

„Jej źródłem jest powszechny fluid; nazywacie go fluidem magnetycznym lub ożywionym fluidem elektrycznym. Jest to pośrednik, łącznik między duchem i materią”.

66. Czy zasada życiowa jest taka sama dla wszystkich istot organicznych?

„Tak, lecz zmodyfikowana odpowiednio do gatunku. To ona daje im zdolność poruszania się i działania oraz odróżnia je od materii bezwładnej; albowiem sam ruch materii nie jest życiem; materia przyjmuje ruch, a nie nadaje go”.

67. Czy witalność jest stałą właściwością czynnika życiowego, czy też rozwija się dzięki funkcjonowaniu organów?

„Rozwija się tylko w ciele. Czyż nie powiedzieliśmy, że czynnik ten bez materii nie jest życiem? Aby było życie, konieczne jest połączenie tych dwóch rzeczy”.

— Czy można powiedzieć, że siła życiowa jest w stanie utajenia, gdy czynnik życiowy nie jest złączony z ciałem?

„Właśnie tak”.

Wszystkie organy razem wzięte tworzą pewien mechanizm działający za sprawą wewnętrznej aktywności, czyli istniejącej w nim zasady życiowej. Zasada życiowa jest siłą napędową ciał organicznych. W tym samym czasie, gdy czynnik życiowy porusza organy, ich funkcjonowanie podtrzymuje go i wzmacnia jego działanie, mniej więcej tak samo, jak tarcie rodzi ciepło.

Życie i śmierć

68. Co jest przyczyną śmierci istot organicznych?

„Zużycie się ich organów”.

— Czy można porównać śmierć do ustania działania uszkodzonej maszyny?

„Tak, jeśli maszyna jest źle zmontowana, jej sprężyna pęka; gdy ciało jest chore, życie wygasa”.

69. Dlaczego dysfunkcja serca wywołuje śmierć częściej, niż uszkodzenia innych organów?

„Serce jest centrum mechanizmu życia, lecz nie jest jedynym organem, którego uszkodzenie wywołuje śmierć; jest tylko jednym z podstawowych trybów”.

70. Co dzieje się z materią i zasadą życiową istoty organicznej, gdy ona umiera?

„Bezładna materia rozkłada się i tworzy inne ciała; zasada życiowa powraca do masy fluidalnej”.

Gdy umiera istota organiczna, elementy, które się nań składały, wchodzą ze sobą w nowe kombinacje, aby zbudować nowe istoty; te zaś czerpią z powszechnego źródła zasadę życia i aktywności, które pochłaniają i asymilują oraz zwracają ją do tego źródła, gdy przestają żyć.

Organy są jakby przesiąknięte życiowym fluidem. Fluid ten daje wszystkim częściom organizmu zdolność działania, która w przypadku stanów patologicznych łączy te części i przywraca zakłócone przejściowo funkcje. Lecz gdy elementy niezbędne dla harmonijnego funkcjonowania organów są zniszczone lub bardzo poważnie uszko-

dzone, to fluid życiowy nie potrafi nadać im ruchu podtrzymującego życie i istota umiera.

Organy wpływają na siebie mniej lub bardziej intensywnie; ich wzajemne działanie uzależnione jest od harmonijnego funkcjonowania całego organizmu. Gdy jakaś przyczyna niszczy tę harmonię, ich funkcjonowanie zostaje przerwane, zupełnie jak działanie maszyny, której najważniejsze części są uszkodzone. Tak samo dzieje się ze zużytym długim użytkowaniem lub uszkodzonym wskutek wypadku zegarkiem, którego siła motoryczna już nie jest w stanie uruchomić.

W urządzeniu elektrycznym mamy jaśniejszy obraz życia i śmierci. Urządzenie to zachowuje energię — jak wszystkie ciała w naturze — w formie utajonej. Do zjawisk elektrycznych dochodzi tylko wtedy, gdy fluid zostanie pobudzony działaniem określonego czynnika: wtedy — rzecz by można — urządzenie żyje. Gdy czynnik ten przestaje działać, to zjawisko ustaje: urządzenie z powrotem przyjmuje swój stan bezwładu. Ciała organiczne byłyby więc czymś w rodzaju ogniw lub maszyn elektrycznych, w których aktywność fluidu wywołuje zjawisko życia: przerwa w tej aktywności przynosi śmierć.

Ilość fluidu życiowego nie jest taka sama u wszystkich istot organicznych; zmienia się w zależności od gatunku i nie jest też stała u poszczególnych osobników jednego gatunku. Niektóre odczuwają wręcz przesyt fluidu życiowego, podczas gdy inne z ledwością posiadają go w wystarczającej ilości; z tego wynika, że życie niektórych osobników jest aktywniejsze, odporniejsze i w pewnym stopniu zbyt intensywne.

Ilość fluidu życiowego wyczerpuje się; może się zdarzyć, że nie wystarcza go do zachowania życia, jeśli nie zostanie odświeżony dzięki wchłonięciu przez organizm i asymilacji substancji, które go zawierają.

Fluid życiowy przechodzi z jednego osobnika na drugiego. Ten, który posiada więcej, może go dostarczyć komuś, kto go posiada mniej, i w pewnych wypadkach podtrzymać wygasające życie.

Inteligencja i instynkt

71. Czy inteligencja jest właściwością zasady życiowej?

„Nie, bo przecież rośliny żyją, a nie myślą; posiadają tylko życie organiczne. Inteligencja i materia są od siebie niezależne, bowiem ciało może wszak żyć bez inteligencji; inteligencja jednak może przejawiać się tylko za pośrednictwem organów materialnych; aby oży-

wiona materia otrzymała inteligencję, konieczne jest jej połączenie z duchem”.

Inteligencja jest specjalną właściwością, charakterystyczną dla pewnych klas istot organicznych, która dostarcza im wszystkim wraz z myślą wolę działania, świadomość istnienia i indywidualności, a także środki do ustanowienia stosunków ze światem zewnętrznym i zaspokojenia własnych potrzeb.

Można więc wyróżnić: 1^o istoty bezduszne, złożone wyłącznie z materii, bez sił życiowych i inteligencji, zwane ciałami pierwotnymi; 2^o ożywione istoty niemyślące, uformowane z materii i obdarzone siłą życiową, lecz nie inteligencją; 3^o posiadające duszę, zdolne do myślenia istoty, uformowane z materii, obdarzone siłą życiową i prócz tego posiadające zasadę inteligentną, która daje im zdolność myślenia.

72. Co jest źródłem inteligencji?

„Już to powiedzieliśmy: inteligencja powszechna”.

— Czy można powiedzieć, że każde stworzenie czerpie jakąś część inteligencji z powszechnego źródła i asymiluje ją w ten sam sposób, w jaki czerpie i asymiluje zasadę życia materialnego?

„To tylko porównanie, lecz nieodpowiednie, inteligencja bowiem jest zdolnością właściwą każdej istocie z osobna i jest jej indywidualną cechą umysłową. Zresztą wiecie już, że istnieją sprawy, których nie jest dane człowiekowi zgłębić, a ta sprawa jest jak na razie jedną z nich”.

73. Czy instynkt jest niezależny od inteligencji?

„Nie jest dokładnie tak, ponieważ instynkt jest jakby inteligencją. Instynkt jest inteligencją nierozumną — to dzięki niemu istoty zaspokajają swe potrzeby”.

74. Czy można ustalić jakąś granicę między instynktem a inteligencją, to jest wyznaczyć, gdzie kończy się jedno, a zaczyna drugie?

„Nie, ponieważ często się mieszają; można jednak bardzo dobrze odróżnić czynności wywołane instynktem, od tych będących następstwem inteligencji”.

75. Czy słusznie jest utrzymywać, że zdolności instynktowne zmniejszają się w miarę powiększania się zdolności intelektualnych?

„Nie, instynkt istnieje stale, to tylko człowiek go lekceważy. Instynkt może zaprowadzić także ku dobru; jest tym, co prawie zawsze nami kieruje, czasem nawet bezpieczniej niż rozsądek; instynkt nigdy się nie myli”.

— Dlaczego rozsądek nie zawsze jest nieomylnym przewodnikiem?

„Byłby takowym, gdyby nie wypaczało go złe wychowanie, pycha i egoizm; instynkt nie rozumuje; rozsądek zezwala na dokonanie wyboru i daje człowiekowi wolną wolę”.

Instynkt jest zasadniczą inteligencją, która tym różni się od inteligencji w pełnym tego słowa znaczeniu, że jego przejawy są prawie zawsze spontaniczne, podczas gdy inteligencja opiera się na dojrzałej decyzji.

Przejawy instynktu są różne w zależności od gatunku i potrzeb. U istot, które posiadają świadomość i postrzegają sprawy zewnętrzne, instynkt łączy się z inteligencją, to jest z wolą i poczuciem wolności.

KSIĘGA DRUGA

**ŚWIAT SPIRYTYSTYCZNY
LUB ŚWIAT DUCHÓW**

Rozdział I

Duchy

1. Pochodzenie i natura Duchów — 2. Prymitywny świat naturalny
— 3. Forma i wszechobecność Duchów — 4. Ciało duchowe
— 5. Różne kategorie Duchów — 6. Hierarchia spirytystyczna
— 7. Rozwój Duchów — 8. Anioły i demony

Pochodzenie i natura Duchów

76. W jaki sposób można określić Duchy?

„Można powiedzieć, że są to istoty inteligentne wśród stworzeń istniejących na świecie. Zamieszkują wszechświat poza światem materialnym”.

UWAGA. Wyraz *Duch* jest tu wykorzystywany w celu określenia inteligencji pozacielesnych — a nie jak poprzednio, inteligentnej zasady wszechświata.

77. Czy Duchy są istotami wyodrębnionymi z Boskości, czy raczej jej emanacjami lub częściami, określanymi z tej przyczyny jako synowie lub dzieci Boga?

„Mój Boże, są Jego tworem — tak jak maszyna jest dziełem człowieka; maszyna będąc wytworem człowieka, nie jest jego częścią. Wiesz, że gdy człowiek robi coś ładnego i pożytecznego, to nazywa to swoim dzieckiem, swoim dziełem. Otóż to! Tak samo jest w przypadku Boga: jesteśmy Jego dziećmi, bo jesteśmy Jego dziełem”.

78. Czy Duchy miały jakiś początek — czy też istnieją jak Bóg, od zawsze?

„Jeśli Duchy nie zostałyby kiedyś poczęte, byłyby równe Bogu; jednak są Jego tworam i są podporządkowane Jego woli. Bóg jest wieczny, to fakt niezaprzeczalny; lecz kiedy i jak stworzył nas, tego zupełnie nie wiemy. Możesz powiedzieć, że nie mieliśmy początku, jeśli chciałbyś w ten sposób wyrazić ideę, że Bóg będąc wiecznym, tworzył bez przerwy; jednak kiedy oraz w jaki sposób każdy z nas został stworzony — powtarzam — tego nie wie nikt: jest to okryte tajemnicą”.

79. Skoro we wszechświecie istnieją dwie podstawowe zasady: zasada inteligentna i zasada materialna — to czy można powiedzieć, że Duchy składają się z zasady inteligentnej, tak jak ciała bezwładne są utworzone z zasady materialnej?

„Oczywiście; Duchy są zindywidualizowaną zasadą inteligentną, tak jak ciała materialne są formami zasady materialnej; czas i sposób powstania takiego stanu rzeczy nie są nam znane”.

80. Czy tworzenie Duchów to zjawisko stałe, czy też doszło do niego tylko u zarania czasu?

„Jest to akt stały — to znaczy, że Bóg nigdy nie przestał tworzyć”.

81. Czy Duchy powstają samoistnie, czy też wywodzą się od innych?

„Bóg tworzy je, jak wszystkie inne stworzenia, siłą swej woli; lecz powtarzam, że ich pochodzenie to tajemnica”.

82. Czy można powiedzieć, że Duchy są niematerialne?

„Jak można definiować coś, gdy brakuje punktów odniesienia i gdy ktoś posługuje się niewystarczającym językiem? Czy ktoś niewidomy od urodzenia może opisać światło? Niematerialne — to nie jest właściwe określenie; bezcielesne — byłoby poprawniej, bowiem musisz zrozumieć, że będąc istotą, Duch musi być czymś; jest to niezwykle subtelna materia — tak eteryczna, że niepostrzegalna dla waszych zmysłów”.

Mówimy, że Duchy są niematerialne, ponieważ ich istota różni się od wszystkiego, co znamy pod nazwą materii. Populacja złożona z samych niewidomych też nie posiadałaby żadnych wyrażeń, przy pomocy których dałoby się opisać światło i jego efekty. Człowiek niewidomy od urodzenia wierzy, że ma wszelkie możliwości rejestrowania bodźców i czyni to przy pomocy uszu, zmysłu smaku, zapachu i dotyku; nie rozumie

jednak idei, które można osiąść dzięki brakującemu mu wzrokowi. Gdy więc chodzi o istotę stworzeń nadludzkich, to sami jesteśmy jak niewidomi. Nie potrafimy ich określić inaczej, jak tylko za pomocą zawsze niedoskonałych porównań lub przy wielkim wysiłku naszej wyobraźni.

83. Czy Duchy mają swój kres? Rozumiemy, że zasada, od której pochodzą, jest wieczna; chcielibyśmy jednak wiedzieć, czy ich indywidualność zakończy się, czy też po określonym — dłuższym lub krótszym czasie — element, który je tworzy, podzieli się i powróci do powszechnej całości, tak jak dzieje się to z materią? Trudno jest zrozumieć, że coś, co kiedyś się zaczęło, nigdy się nie skończy.

„Jest wiele spraw, których nie rozumiecie, bo wasz rozum jest ograniczony — to jednak nie powód, by je odrzucać. Dziecko nie posiada takiej samej zdolności rozumowania jak jego ojciec, a człowiek wykształcony, jak osoba prosta. Powiadamy ci, że istnienie Duchów nie ma końca; to wszystko, co możemy teraz ujawnić”.

Prymitywny świat naturalny

84. Czy Duchy współtworzą świat odrębny od tego, który widzimy?

„Tak — świat Duchów lub inaczej — świat bezcielesnych inteligencji”.

85. Który z tych dwóch światów — spirytystyczny czy cielesny, jest nadrzędny w porządku wszechrzeczy?

„Świat spirytystyczny; istnieje on przed i po wszystkim”.

86. Czy świat cielesny mógłby przestać istnieć lub nie istnieć nigdy, bez istotnej zmiany w świecie spirytystycznym?

„Tak; światy te są niezależne — jednak ich związki są stałe, ponieważ bez przerwy światy te wywierają na siebie wpływ”.

87. Czy Duchy zajmują w przestrzeni jakies określone i ograniczone miejsce?

„Duchy są wszędzie; zajmują nieskończoną przestrzeń. W każdej chwili jest przy was kilka z nich, które was obserwują i wywierają na was wpływ bez waszej wiedzy; Duchy bowiem są jedną z potęg natury oraz narzędziami, które Bóg wykorzystuje, by realizować swe

opatrznościowe plany; jednak nie wszystkie Duchy mają wszędzie dostęp, są bowiem miejsca niedostępne tym słabiej rozwiniętym”.

Forma i wszechobecność Duchów

88. Czy Duchy mają określoną, ograniczoną i stałą formę?

„W waszych oczach — nie; w naszych — tak; są one, jeśli chcecie, jakimś płomieniem, światełkiem czy eteryczną iskrą”.

— Czy taki płomień lub iskra mają kolor?

„Dla was zmienia się on od barwy ciemnej, aż do rubinowego blasku — w zależności od tego, czy Duch jest mniej lub bardziej oczyszczony”.

Zwykle wyobrażamy sobie geniusze z płomieniem czy gwiazdą na czole; jest to alegoria mniej więcej oddająca eteryczną naturę Duchów. Znak ten umieszcza się na szczycie głowy, gdyż tam zasada się inteligencja.

89. Czy do pokonywania przestrzeni Duchy potrzebują określonego czasu?

„Tak, jednak czas ten jest krótki jak myśl”.

— Czy sama myśl nie jest przemieszczającą się duszą?

„Gdy gdzieś jest myśl, to dusza także tam jest, bo to dusza myśli. Myśl jest jej atrybutem”.

90. Czy Duch przemieszczający się z miejsca na miejsce świadomy jest pokonywanej odległości, przebywanej przestrzeni; czy też może nagle przenosi się w miejsce, do którego chce?

„I tak, i tak; Duch, jeśli chce, może znać odległość, którą pokonuje, lecz droga ta może także zatrzeć się w jego pamięci. Zależy to od jego woli, a także od jego mniej lub bardziej czystej natury”.

91. Czy materia jest dla Duchów przeszkodą?

„Nie, one przechodzą przez wszystko: powietrze, woda, a nawet ogień są im tak samo dostępne”.

92. Czy Duchy są obdarzone zdolnością wszechobecności; inaczej mówiąc — czy jeden Duch może się podzielić i znajdować jednocześnie w wielu miejscach?

„Sam Duch nie może się podzielić; każdy jest jednak ośrodkiem promieniującym w wielu kierunkach, i dlatego sprawia wrażenie, że jest jednocześnie w wielu miejscach. Widzisz, jak słońce — które jest przecież jedno — świeci i wysyła światło na wielkie odległości, a mimo to nie dzieli się na części”.

— Czy wszystkie Duchy promieniają z jednakową siłą?
„Bardzo różnie; zależy to od stopnia ich oczyszczenia”.

Każdy Duch jest niewidzialną jednostką, potrafiącą jednak ogarniać myślą wiele miejsc, bez dzielenia się. Tylko w tym sensie należy rozumieć zdolność wszechobecności, którą przypisuje się Duchom. W ten sam sposób iskra rzuca w dal swoje światło i jest widoczna ze wszystkich punktów na horyzoncie. W tenże sposób także człowiek, nie przemieszczając się, może przesyłać polecenia, znaki i wykonywać posunięcia w wielu miejscach.

Ciało duchowe

93. Czy Duch pozostaje odkryty, czy też — jak przypuszczają niektórzy — spowija go jakaś substancja?

„Ducha okrywa substancja, eteryczna z waszego punktu widzenia, lecz jeszcze zbyt niedelikatna z naszego; jest ona jednak wystarczająco eteryczna, by Duch mógł się unosić w atmosferze i przemieszczać, dokąd chce”.

Jak załazek okryty jest obielmem, tak i Ducha spowija powłoka, którą dla porównania można nazwać *ciałem duchowym*.

94. Skąd Duch czerpie tę półmaterialną powłokę?

„Z powszechnego fluidu w każdym ze światów. Dlatego też ciało duchowe nie jest identyczne we wszystkich światach; przechodząc z jednego świata do drugiego, Duch zmienia swą powłokę, tak jak wy zmieniacie ubranie”.

— Tak więc gdy Duchy zamieszkujące światy wyższe przybywają na Ziemię, to przyoblekają się w mniej delikatne ciało duchowe?

„Trzeba, by przyoblekły się w waszą materię; już to powiedzieliśmy”.

95. Czy półmaterialna powłoka Ducha przybiera określoną formę i jest postrzegalna?

„Tak, przybiera formę według upodobania Ducha — tym sposobem Duch niekiedy ukazuje wam się w snach oraz może przybrać postać widzialną czy nawet namacalną”.

Różne kategorie Duchów

96. Czy wszystkie Duchy są równe — czy też istnieje w ich kręgach jakaś hierarchia?

„Należą do różnych kategorii, odpowiednio do osiągniętego stopnia doskonałości”.

97. Czy wśród Duchów istnieje określona liczba kategorii czy stopni doskonałości?

„Liczba ta jest nieskończona, gdyż pomiędzy kategoriami nie ma określonej jako bariera do pokonania granicy — dlatego też można dowolnie mnożyć lub ograniczać ich liczbę; jednak jeżeli bierze się pod uwagę ogólne cechy charakteru Duchów, to ilość przedziałów można zredukować do trzech rzędów.

W pierwszym rzędzie można ulokować te, które doszły już do doskonałości: Duchy czyste. W drugim — te znajdujące się pośrodku drabiny: ich głównym dążeniem jest pragnienie dobra. Duchy ostatnich stopni znajdują się jeszcze na początku swej drogi w górę: to Duchy niedoskonałe. Charakteryzuje je niewiedza, pragnienie zła i wszelkie złe żądze, które opóźniają ich rozwój”.

98. Duchy drugiego rzędu odczuwają jedynie pragnienie dobra; czy są one zdolne je praktykować?

„Mają tę zdolność odpowiednio do stopnia swej doskonałości: jedne zdobyły wiedzę, inne charakteryzuje mądrość i dobroć. Wszystkie jednak muszą jeszcze przejść próby”.

99. Czy wszystkie Duchy trzeciego rzędu istotnie są złe?

„Nie; niektóre nie czynią ani dobra, ani zła; inne — przeciwnie — czerpią przyjemność ze zła i cieszą się, gdy mają okazję je czynić.

Prócz tych są także Duchy lekkomyślne czy *swawolne*, bardziej nastawione żartobliwie niż złośliwie, znajdujące przyjemność w oszukiwaniu i dostarczaniu małych zmartwień, co stanowi ich zabawę”.

Hierarchia spirytystyczna

100. *Uwagi wstępne.* Klasyfikacji Duchów dokonano na podstawie stopnia rozwoju Duchów, ich cech charakterystycznych, a także biorąc pod uwagę niedoskonałości, których muszą się jeszcze wyzbyć. Klasyfikacja ta nie jest jednak w żadnym wypadku absolutna; każda klasa dotyczy tylko istot o określonym charakterze; granica między jedną i drugą klasą jest ledwie wyczuwalna — jak to się dzieje w naturze, w przypadku kolorów tęczy czy faz ludzkiego życia. Można więc ustalić mniejszą lub większą liczbę klas, w zależności od punktu widzenia, z którego podchodzi się do sprawy. Jest tu podobnie jak w przypadku klasyfikacji naukowych; poszczególne systemy mogą być mniej lub bardziej kompletne; mniej lub bardziej mądre czy wygodne do zrozumienia; jednak jakikolwiek by nie był każdy z nich, nie zmienia on sedna nauki. Zapytane o tę sprawę Duchy mogą więc nie zgadzać się, gdy chodzi o liczbę kategorii — to jednak nie ma znaczenia. Niektórych oburza ta pozorna niezgodność; nie myślą jednak o tym, że Duchy nie przywiązują żadnego znaczenia do spraw czysto konwencjonalnych; dla Duchów myśl jest wszystkim: nam pozostawiają formę, dobór słów, klasyfikacje — słowem systematykę.

Dorzućmy jeszcze i tę uwagę, o której nigdy nie należy zapominać — mianowicie, że wśród Duchów, jak i wśród ludzi, można spotkać wielu ignorantów; w związku z tym nigdy nie za wiele ostrożności, gdy chodzi o opinię, że Duchy muszą koniecznie dobrze wiedzieć wszystko tylko dlatego, iż są Duchami. Każda klasyfikacja wymaga metody, analizy i głębokiej znajomości przedmiotu. Również w świecie Duchów istoty posiadające niewielkie wiadomości są jak niewykształceni ludzie w naszym świecie — niezdolne do ogarnięcia czegokolwiek, sformułowania jakiegokolwiek koncepcji; nie znają bądź słabo rozumieją ideę jakiegokolwiek klasyfikacji; według nich, wszystkie Duchy od nich wyższe należą

do pierwszego rzędu — i dzieje się tak, ponieważ nie są w stanie ocenić niuansów dotyczących wiedzy, kompetencji i moralności, które odróżniają te wyższe istoty, podobnie jak człowiek dziki postrzega cywilizowanych. Nawet opinie Duchów będących w stanie dokonać takiego podziału, mogą różnić się w szczegółach — zwłaszcza wtedy, gdy rozgraniczenie nie jest zupełne. Linneusz, Jussieu, Tournefort — każdy z nich miał swoją odrębną metodę, lecz botanika nie zmieniła się na skutek tego, albowiem nie oni wymyślili rośliny i ich cechy; obserwowali jedynie analogie i na ich podstawie tworzyli grupy i klasy. My postępowaliśmy podobnie; nie wymyśliliśmy ani Duchów, ani ich cech; widzieliśmy i obserwowaliśmy, osądzaliśmy je według ich słów i czynów — a później klasyfikowaliśmy według podobieństw, opierając się na przesłankach, których nam dostarczyły.

Duchy zwykle przyznają, że istnieją trzy główne kategorie czy trzy wielkie grupy. W ostatniej — najniższej w hierarchii, znajdują się Duchy niedoskonałe, charakteryzujące się dominacją materii nad duchem i skłonnością ku złu. Te z drugiej grupy charakteryzuje dominacja ducha nad materią i pragnienie dobra: są to Duchy dobre. W końcu, do pierwszej grupy zalicza się Duchy czyste, które osiągnęły już najwyższy stopień doskonałości.

Podział ten wydaje się nam doskonale racjonalnym i prezentuje bardzo wyraźne cechy; pozostaje nam jedynie wyróżnić wystarczającą liczbę podkategorii, podstawowe podgrupy; uczyniliśmy to z pomocą Duchów, których uprzejmych uwag nigdy nam nie brakowało.

Na podstawie tego wykazu łatwo jest określić rangę i stopień wyższości lub niższości Duchów, z którymi możemy mieć do czynienia, oraz dzięki temu ocenić stopień zaufania i szacunku, na jaki zasługują; jest to jakby klucz do nauki spirytystycznej, bowiem wyjaśnia on anomalie pojawiające się w rozmaitych komunikatach, ukazując intelektualne i moralne nierówności między Duchami. Musimy jednak zaznaczyć, że Duchy nie zawsze należą do takiej czy innej klasy; ich postęp dokonuje się stopniowo i często bardziej w jednym kierunku niż w innym, mogą więc posiadać cechy charakterystyczne dla wielu kategorii, co łatwo jest stwierdzić na podstawie ich słów i czynów.

Rząd trzeci — Duchy niedoskonałe

101. *Charakterystyka ogólna.* Dominacja materii nad duchem. Skłonność ku złu. Brak wykształcenia, duma, egoizm i wszelkie wywodzące się z nich złe żądze.

Intuicyjnie wyczuwają Boga, lecz Go nie rozumieją.

Nie wszystkie są złe z natury; niektóre są raczej lekkomyślne, niekonsekwentne w postępowaniu i podstępne, niż rzeczywiście złe. Inne nie czynią ani dobra, ani zła, lecz właśnie dlatego że nie praktykują dobra, okazują swoją niższość. Jeszcze inne — przeciwnie — czerpią przyjemność ze zła i cieszą się, gdy mają okazję je czynić.

Mogą łączyć inteligencję z przebiegłością lub złośliwością; jednak bez względu na to, jaki jest stopień ich rozwoju intelektualnego, nie hołdują wyższym ideom, lecz mniej lub bardziej odrażającym uczuciom.

Ich wiedza o sprawach świata spirytystycznego jest bardzo wąska, a i te nieliczne informacje, którymi dysponują, mieszają się im z osobistymi wyobrażeniami i przesadami z życia cielesnego. Potrafią przekazywać nam wyłącznie fałszywe i niekompletne przesłanki; jednak uważny obserwator często znajduje w ich komunikatach potwierdzenie wielkich prawd wykładanych przez Duchy wyższe.

Ich charakter przejawia się w ich słowach. Każdego Ducha, który wplata do swych komunikatów idee zła, można zaklasyfikować do trzeciego rzędu; tak więc każda zła myśl, którą z zewnątrz inspirowany jest człowiek, pochodzi od Duchów tej kategorii.

Duchy te widzą szczęście istot dobrych i jest to przyczyną ich nieustannej udręki, gdyż odczuwają wszystkie niepokoje, jakich dostarczyć mogą zawiść i zazdrość.

Zachowują w pamięci i wciąż odczuwają cierpienia ze swego życia fizycznego, wrażenie to jest jednak bardziej wydumane niż rzeczywiste. Naprawdę Duchy te cierpią nie z powodu zła zaznanego, lecz za sprawą niegodziwości wyrządzonych innym; a ponieważ cierpienia te są długotrwałe, wydają im się nieskończonymi; Bóg, aby ukarać te Duchy, chce, by myślały w ten sposób.

Można je podzielić na pięć podstawowych klas.

102. *Klasa dziesiąta*. DUCHY NIECZYSTE — skłaniają się ku złu i jest ono ich głównym zajęciem. Jako Duchy dają zdradliwe rady, sięją niepokój i nieufność; nakładają wszelkie maski, by lepiej oszukiwać. Związują się z ludźmi o wystarczająco słabych charakterach, by poddawali się ich sugestiom, co prowadzi ich do zguby; cieszą się, opóźniwszy rozwój tych słabych osób, sprawiając, że ponoszą klęskę we wszelkiego rodzaju próbach życiowych.

W czasie manifestacji rozpoznaje się je na podstawie języka; trywialność i wulgarność wyrażen zawsze jest, zarówno w przypadku Duchów, jak i ludzi, oznaką moralnej czy nawet intelektualnej niższości. W ich komunikatach przejawiają się ich złe skłonności, a nawet jeśli dla odmiany mówią z sensem, to nie mogą odgrywać swej roli zbyt długo i kończy się to zawsze ujawnieniem ich pochodzenia.

Niektóre ludy uczyniły z nich złośliwych bogów, inne nazywają je demonami, złymi geniuszami, Duchami zła.

Żywe istoty, które animują, wcieliwszy się, mają skłonności ku wszelkim złym przywarom, rodzącym karygodne i prowadzące do upadku moralnego żądze: lubieżność, okrucieństwo, oszustwa, hipokryzję, zachłanność, skąpstwo. Ludzie ci praktykują zło dla samej tylko przyjemności czynienia go, najczęściej bez przyczyny — a nienawidząc dobra, szukają swoich ofiar zawsze wśród ludzi uczciwych. Są plagą ludzkości, bez względu na zajmowaną pozycję społeczną, a ich powierzchowne wychowanie nie zabezpiecza ich przed wstydem i niesławą.

103. *Klasa dziewiąta*. DUCHY LEKKOMYŚLNE — są niewykształcone, skłonne do oszustw, niekonsekwentne i szyderczo nastawione. Wtrącają się do wszystkiego, na wszystko mają gotową odpowiedź, zupełnie nie przejmując się prawdą. Zabawiają się, dostarczając mało ważnych zmartwień i niewielkich radości, spiętrzając przeszkody na ludzkiej drodze, wprowadzając w błąd swymi kłamstwami i żartami. Do klasy tej należą Duchy popularnie nazywane *skrzatami*, *gnomami*, *chochlikami*. Podlegają Duchom wyższym, które dają im zajęcie — tak jak my korzystamy z pracy służących.

W komunikacji z ludźmi ich wypowiedzi są zwykle dowcipne i żartobliwe, lecz prawie zawsze pozbawione głębszych treści; w lot

podchwytują wszelkie dziwactwa i śmieszne przywary ludzi, by uszczypliwie i sarkastycznie wydobyć je na światło dzienne. Jeśli przybierają wymyślne imiona, to czynią to zwykle raczej dla zabawy, niż ze złośliwości.

104. *Klasa ósma.* DUCHY PSEUDOŚWIATŁE — te posiadają szerokie wiadomości, lecz na próżno wierzą, że wiedzą więcej, niż jest w rzeczywistości. Rozwinąwszy się pod pewnymi względami, nadają swym wypowiedziom pewien ton powagi, co może nas zwieść, gdy chodzi o ich rzeczywiste zdolności i wiedzę; jest to jednak najczęściej nic innego, jak tylko odzwierciedlenie ich uprzedzeń i teoretycznych poglądów z okresu ziemskiego życia; jest to mieszanka kilku prawd i najabsurdalniejszych błędów, przez które przebija zarozumiałość, duma, zawiść i upór, od których jeszcze nie udało im się uwolnić.

105. *Klasa siódma.* DUCHY NEUTRALNE — nie są ani wystarczająco dobre, by czynić dobro, ani wystarczająco złe, by czynić zło; skłaniają się raz ku jednej, raz ku drugiej stronie i nie wznoszą się ponad ludzką przeciętność, ani pod względem moralności, ani inteligencji. Czują się związane ze sprawami świata materialnego, do którego banalnych uciech stale tęsknią.

106. *Klasa szósta.* DUCHY STUKAJĄCE I NIEPOKOJĄCE — właściwie Duchy te nie tworzą klasy wyodrębnionej na podstawie cech osobowości; mogą należeć do jakiegokolwiek klasy trzeciego rzędu. Manifestują swą obecność często przy pomocy spektakularnych efektów fizycznych, jak stuknięcia, ruchy i nienormalne przemieszczenia ciał bezwładnych, falowanie powietrza itp. Bardziej niż pozostałe, Duchy te wykazują swe przywiązanie do materii; zdają się być głównym czynnikiem sprawczym zmian zachodzących w poszczególnych elementach naszego globu, gdyż wywierają wpływ na powietrze, wodę, ogień, ciała stałe i zjawiska zachodzące w głębi Ziemi. Stwierdzono, że zjawisk tych nie zawdzięcza się jakiejś przypadkowej i fizycznej przyczynie, zwłaszcza gdy można w nich dostrzec działanie bodźców intencjonalnych i inteligentnych. Wszystkie Duchy potrafią wywoływać zjawiska tego typu, lecz Duchy wyższe zlecają ich wykonanie Duchom podrzędnym, lepiej nadającym się do spraw materialnych niż intelektualnych.

Uznawszy, że manifestacje tego rodzaju są pożyteczne, posługują się Duchami tej klasy w charakterze pomocników.

Rząd drugi — Duchy dobre

107. *Charakterystyka ogólna.* Dominacja ducha nad materią, pragnienie dobra. Ich cechy i zdolność praktykowania dobra mają związek ze stopniem rozwoju, który osiągnęły: jedne posiadają wiedzę, inne mądrość i dobroć, a te najbardziej rozwinięte prócz wiedzy mają także zalety moralne. Ponieważ jeszcze niezupełnie wyzbyły się wpływu materii, zachowują w mniejszym lub większym stopniu — odpowiednio do rangi — cechy będące pozostałościami życia cielesnego, przejawiające się czy to w słowach, czy przyzwyczajeniach, wśród których odnajdujemy nawet swoiste manie; w przeciwnym razie byłyby to Duchy doskonałe.

Rozumieją Boga i nieskończoność i już korzystają ze szczęścia istot dobrych. Są szczęśliwe dzięki dobru, które czynią, i gdy uda im się zapobiec złu. Jednocząca je miłość jest dla nich źródłem niewysłowionego szczęścia, którego nie przyćmiewa zawiść, wyrzuty sumienia czy jakaś inna ze złych żądz dręczących Duchy niedoskonałe — jednak wszystkie one muszą przejść próby, by osiągnąć absolutną doskonałość.

Jako Duchy, inspirują dobrymi myślami, zawracają ludzi z drogi zła; chronią tych, którzy na ich ochronę zasługują; neutralizują wpływ Duchów niedoskonałych na osoby, którym ten wpływ nie odpowiada.

Ludzie, w których się wcielają, są dobrzy i przychylni swoim bliskim; nie powoduje nimi pycha, egoizm, ambicja; nigdy nie kierują się nienawiścią, chęcią odwetu, zawiścią czy zazdrością, a dobro czynią z miłości do dobra.

Do tego rzędu należą Duchy określane w popularnych wierzeniach jako *dobrzy geniusze*, *geniusze opiekuńczy*, *Duchy dobra*. W czasach przesądów i niewiedzy uważano je za przyjaznych bogów.

Możemy je podzielić na cztery podstawowe grupy:

108. *Klasa piąta.* DUCHY ŻYCZLIWE — ich zasadniczą cechą jest dobroć; czerpią przyjemność z czynienia ludziom dobra i chronienia ich,

lecz ich wiedza jest ograniczona: ich postęp dokonał się bardziej w kierunku moralnym niż intelektualnym.

109. *Klasa czwarta*. DUCHY WYKSZTAŁCONE — szczególnie wyróżnia je rozległość ich wiedzy. Zajmują się nie tyle zagadnieniami moralnymi, co problemami naukowymi, do których wykazują większe zdolności; patrzą jednak na naukę przez pryzmat jej użyteczności, nie łącząc jej z żądzami właściwymi Duchom niedoskonałym.

110. *Klasa trzecia*. DUCHY ŚWIATŁE — na ich znamieny charakter składają się najwyższe zalety moralne. Mimo że nie posiadają nieskończonej wiedzy, obdarzone są zdolnością umysłu, która daje im możliwość oceniania w sposób właściwy ludzi i rzeczy.

111. *Klasa druga*. DUCHY WYŻSZE — z wiedzą łączą mądrość i dobroć. Ich mowa wyraża wyłącznie życzliwość; jest zawsze godna, wzniosła i niejednokrotnie przepiękna. Ich wyższość sprawia, że lepiej niż inne Duchy są w stanie przekazać prawidłowe wyobrażenia o sprawach świata bezcielesnego w granicach tego, co wolno człowiekowi wiedzieć. Chętnie komunikują się z ludźmi, którzy szczerze szukają prawdy i których dusza jest dostatecznie uwolniona od ziemskich więzi, by byli w stanie prawdę tę pojąć; odwracają się jednak od tych, którymi powoduje wyłącznie ciekawość — bądź od tych, którzy pod wpływem materii odchodzą od czynienia dobra.

Kiedy w wyjątkowych przypadkach wcielają się na Ziemi, przybywają pełnić jakąś misję postępu i jawią się nam jako jednostki będące uosobieniem doskonałości, do której ludzkość może tu aspirować.

Rząd pierwszy — Duchy czyste

112. *Charakterystyka ogólna*. Całkowity brak wpływu materii na sferę ducha. W porównaniu z Duchami innych rzędów, wyższość intelektualna przy absolutnej moralności.

113. *Klasa pierwsza. Klasa jedyna* — Duchy te przeszły wszystkie stopnie w hierarchii i wyzbyły się wszelkich materialnych nieczystości. Osiągnąwszy doskonałość właściwą danemu stworzeniu, nie muszą już

doświadczać prób i cierpienia. Nie musząc wcielać się w zniszczalne ciała, żyją wiecznym życiem w łonie Boga.

Korzystają z niczym nie zmaconego szczęścia, bowiem nie dręczą ich już potrzeby i zmienności życia materialnego; jednak szczęście to nie polega bynajmniej na korzystaniu z *monotonnej bezczynności wypełnionej jakąś nieustanną kontemplacją*. Duchy te są wysłannikami i reprezentantami Boga, którego polecenia wypełniają celem utrzymania uniwersalnej harmonii. Panują nad Duchami niższymi od nich, wspomagają ich doskonalenie się i określają zadania. Wspieranie ludzi w ich cierpieniach, nawracanie ku dobru czy odkupieniu błędów, które oddalają ich od najwyższego szczęścia, jest dla tych Duchów przyjemnym zajęciem. Czasem określa się je mianem aniołów, archaniołów czy serafinów.

Ludzie mogą się z nimi komunikować, lecz byłby zarozumiałcem ktoś, kto chciałby je mieć zawsze do swej dyspozycji.

Rozwój Duchów

114. Czy Duchy są dobre lub złe z natury, czy też ich charakter ulega stopniowej poprawie?

„Charakter Duchów ulega poprawie: w ten sposób przechodzą one ze stopni niższych na wyższe w hierarchii”.

115. Czy wśród Duchów niektóre zostały stworzone dobre, inne zaś złe?

„Bóg stworzył wszystkie Duchy prostymi i nie posiadającymi wiedzy. Każdemu z nich wyznaczył misję, by mógł się uczyć i krok po kroku osiągać doskonałość poprzez poznawanie prawdy i zbliżanie się do Niego. Doskonałością tą jest dla nich wieczne szczęście bez żadnych zakłóceń. Duchy zdobywają wiedzę, doświadczając prób, które Bóg im wyznacza. Jedne znoszą te próby posłusznie i tym sposobem szybko osiągają swe przeznaczenie; inne zaś sprzeciwiają się im, i dlatego — z własnej winy — pozostają z dala od doskonałości i obiecanego szczęścia”.

— Wobec tego wydaje się, że u swego zarania Duchy są jak dzieci, pozbawione wiedzy i niedoświadczone, lecz stopniowo zdobywają brakujące umiejętności w kolejnych fazach życia; czy tak?

„Tak, właściwe porównanie; nieposłuszne dziecko pozostaje niewykształcone i niedoskonałe; odpowiednio do swego posłuszeństwa osiąga coraz więcej; jednak życie człowieka ma kres, a życie Duchów trwa nieskończenie”.

116. Czy są Duchy, które wiecznie pozostaną na niższych stopniach rozwoju?

„Nie; wszystkie w końcu będą doskonałe; Duchy te zmieniają się, lecz przemiany wymagają czasu; jak już bowiem powiedzieliśmy, sprawiedliwy i miłosierny ojciec nie może wiecznie trzymać swoich dzieci na wygnaniu. Chcielibyście, żeby Bóg, tak wielki, tak dobry, tak sprawiedliwy, był gorszy niż ludzie?!”

117. Czy przyspieszenie tempa doskonalenia się zależy od Duchów?

„Oczywiście; osiągają doskonałość w dłuższym lub krótszym czasie, odpowiednio do ich chęci i podporządkowania się woli Boga. Czyż posłuszne dziecko nie uczy się szybciej niż nieposłuszne?”

118. Czy Duchy mogą cofnąć się w rozwoju?

„Nie; w miarę jak posuwają się do przodu, zaczynają rozumieć, co utrzymywało je z dala od doskonałości. Gdy jakiś Duch kończy próbę, posiada wiedzę, którą z niej wyniósł, a której nigdy nie zatraci. Może pozostać w tym samym miejscu, lecz nigdy cofnąć się”.

119. Czy Bóg nie mógłby oszczędzić Duchom prób, które muszą przejść, by osiągnąć pierwszy rząd?

„Jeśli Duchy zostałyby stworzone doskonałymi, to nie zasługiwałyby na korzystanie z dobrodziejstw tej doskonałości. Cóż by to była bowiem za zasługa bez wysiłku? Zresztą istniejące wśród nich różnice są niezbędne ich osobowościom; zadania, które realizują na różnych stopniach rozwoju, leżą w planach Opatrzności dotyczących powszechnej harmonii”.

Skoro w życiu społecznym każdy człowiek może zdobyć najwyższe stanowisko, należałoby także zapytać, dlaczego władca jakiegoś kraju nie awansuje do stopnia generała wszystkich swoich żołnierzy; dlaczego podrzędni urzędnicy nie są kierownikami; dlaczego wszyscy uczniowie nie są nauczycielami? Otóż między życiem społecznym i spirytystycznym istnieje następująca różnica: to pierwsze jest ograniczone i nie zawsze

wystarczy czasu, by można było przejść wszystkie stopnie; drugie zaś jest nieskończone i każdemu daje możliwość osiągnięcia najwyższej pozycji.

120. Czy wszystkie Duchy pokonują etap zła, by osiągnąć dobro?

„Etap nie zła, lecz niewiedzy”.

121. Dlaczego niektóre Duchy szły drogą dobra, inne zaś drogą zła?

„Czyż nie mają wolnej woli? Bóg nie stworzył Duchów złymi; stworzył je prostymi i pozbawionymi wiedzy — to jest zdolnymi zarówno do czynienia zła, jak i dobra; te, które są złe, stały się takimi z własnej woli”.

122. W jaki sposób Duchy u swego zarania — to jest wtedy, gdy nie mają świadomości — mogą swobodnie wybrać między dobrem i złem? Czy posiadają jakąś zasadę, jakąś skłonność kierującą je na taką czy inną drogę?

„Wolna wola rozwija się, w miarę jak Duch uzyskuje samoświadomość. Gdyby do dokonania wyboru skłaniała go przyczyna niezależna od jego woli, to Duch nie byłby już wolny. Przyczyna ta leży nie w samym Duchu, lecz poza nim — to jest we wpływach, którym ulega lub nie, dzięki swej wolnej woli. Oto wielka ilustracja upadku człowieka i jego grzechu pierwotnego: jedni ulegli pokusie — inni się jej przeciwstawili”.

— Skąd pochodzą te wpływy?

„Od Duchów niedoskonałych, które próbują zawładnąć człowiekiem i zdominować go; które odczuwają przyjemność, doprowadzając ofiarę do upadku. To te Duchy chętnie przedstawia się pod postacią szatana”.

— Czy takiego wpływu Duch doświadcza tylko na początku swej drogi?

„Towarzyszy mu on przez całe spirytystyczne życie, aż do momentu, w którym osiągnie nad sobą taką władzę, że złe Duchy zrezygnują z dalszych prześladowań”.

123. Dlaczego Bóg pozwolił, by Duchy szły drogą zła?

„Jak śmiecie wymagać od Boga, by tłumaczył się ze swoich czynów! Myślicie, że jesteście w stanie pojąć Jego intencje? Możecie

jednak sobie powiedzieć: mądrość Boga tkwi w ofiarowywanej każdemu wolności wyboru — każdy bowiem ma zasługi odpowiednie do swych czynów”.

124. Skoro istnieją Duchy, które z zasady idą drogą absolutnego dobra, a inne absolutnego zła, to pewnie istnieją też stopnie pośrednie między tymi skrajnościami?

„Tak, oczywiście, i jest ich ogromna większość”.

125. Czy Duchy, które szły drogą zła, będą mogły osiągnąć tak samo wysoki stopień rozwoju jak te pozostałe?

„Tak, lecz dla nich *wieczności* będą o wiele dłuższe”.

Pod pojęciem *wieczności* należy rozumieć wyobrażenie, jakie Duchy niższe posiadają o czasie trwania ich cierpień — bowiem nie jest im dane przewidzieć ich końca; wyobrażenie to pojawia się zaś po każdej próbie zakończonej fiaskiem.

126. Czy Duchy, które osiągnęły wyższy stopień, przeszedłszy najpierw przez zło, są w oczach Boga mniej zasłużone niż pozostałe?

„Bóg patrzy na zabląkanych w ten sam sposób i kocha wszystkich tym samym sercem. Duchy te zostały nazwane złymi, bo upadły: zanim do tego doszło, były tylko prostymi”.

127. Czy tworzone Duchy mają równe zdolności intelektualne?

„Są tworzone równymi, lecz ponieważ nie wiedzą, skąd pochodzą, trzeba, by działała ich wolna wola. Rozwijają się szybciej lub wolniej, zarówno pod względem inteligencji, jak i moralności”.

Duchy, które z zasady idą drogą dobra, niekoniecznie są z tego powodu doskonałe; jeśli nawet nie mają złych skłonności, to nie znaczy, że nie potrzebują nabrać doświadczenia i zdobyć wiedzy koniecznej do doskonałości. Możemy je porównać z dziećmi, które bez względu na to, jak dobre są ich naturalne skłonności, muszą się jednak rozwijać, kształcić, a nie przechodzą raptownie od dzieciństwa do wieku dojrzałego; tak samo jednak jak istnieją ludzie dobrzy i źli od dziecka, podobnie istnieją dobre i złe Duchy od ich zarania; istotną różnicą jest natomiast fakt, że dziecko ma skłonności już uformowane, natomiast Duch w swych początkowych przemianach nie jest ani dobry, ani zły; posiada wszelkie skłonności i wybiera ten czy inny kierunek, według swej wolnej woli.

Anioły i demony

128. Czy istoty, które nazywa się aniołami, archaniołami czy serafinami, tworzą oddzielną kategorię Duchów o naturze odmiennej niż u pozostałych?

„Nie; są to Duchy czyste: te stojące najwyżej w hierarchii, posiadające wszelkie doskonałości”.

Wyraz *anioł* kojarzy nam się zwykle z ideą moralnej doskonałości; jest jednak często używany także dla określenia wszelkich dobrych lub złych istot, żyjących poza ludzkością. Mówi się na przykład: dobry i zły anioł, anioł światła i anioł ciemności; w tym wypadku jest to synonim *Ducha* lub *geniusza*. Tutaj używamy tego wyrazu w jego dobrym znaczeniu.

129. Czy anioły przeszły wszystkie stopnie w hierarchii?

„Przeszły wszystkie stopnie w hierarchii, lecz — jak już powiedzieliśmy — niektóre przyjęły swoją misję bez sprzeciwu i szybciej osiągnęły doskonałość; inne, by osiągnąć doskonałość, potrzebowały dłuższego lub krótszego czasu”.

130. Jeśli błędną jest koncepcja zakładająca, że pewne istoty zostały stworzone jako doskonałe i wyższe od wszystkich pozostałych — to jak można wytłumaczyć fakt, że występuje ona w tradycji prawie wszystkich ludów?

„Wiedźcie, że wasz świat nie istnieje od zawsze i że na długo przed jego stworzeniem wiele Duchów już osiągnęło doskonałość; dlatego ludzie wierzyli, że Duchy te zawsze były takie”.

131. Czy istnieją demony, w powszechnym tego słowa znaczeniu?

„Jeśli by istniały, byłyby dziełem Boga — a czy Bóg byłby dobry i sprawiedliwy, tworząc istoty, które miałyby być nieszczęśliwe i wiecznie skłaniać się ku złu? Demony — jeśli istnieją — to zamieszkują naszą podrzędną planetę i inne jej podobne; to hipokryci czynią z Boga sprawiedliwego, Boga złego i mściwego, myśląc, że podobają się Mu dzięki podłościom, które czynią w Jego imieniu”.

Tylko współczesne znaczenie wyrazu *demon* pociąga za sobą wyobrażenie złych Duchów, bowiem grecki wyraz *daimon*, od którego termin ów pochodzi, oznacza *geniusz, inteligencja* — i stosowano go w odniesieniu do istot bezcielesnych, bez względu na to, jakie były.

Demony, w powszechnym znaczeniu, kojarzą się z istotami zasadniczo złymi, które byłyby — jak wszystkie inne — stworzeniami Boga; jednak Bóg, w najwyższym stopniu sprawiedliwy i dobry, nie mógłby stworzyć istot z natury skłonnych ku złu i skazanych na wieczne potępienie. Jeśli nie byłyby dziełem Boga, to istniałyby jak On od zawsze lub musiałyby być wiele niezależnych potęg.

Podstawowym warunkiem każdej teorii jest jej logiczność; tak więc ta o demonach jest z gruntu fałszywa, bo opiera się na błędnych założeniach. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludy prymitywne, nie znając atrybutów Boga, przyznają prawo istnienia złośliwym bogom i także demonom; z tego wynika, że jeśli za główny atrybut Boga uznaje się dobroć, to nielogiczne i wewnętrznie sprzeczne jest twierdzenie, iż Bóg stworzył istoty poświęcające się złu, których przeznaczeniem jest nieustanne czynienie go — byłoby to bowiem zaprzeczeniem Jego dobroci. Zwolennicy demonów opierają się na słowach Chrystusa; nie nam z pewnością zaprzeczać znaczeniu jego nauki, którą pragnęlibyśmy widzieć raczej w sercach niż tylko na ustach ludzi, lecz czy można być pewnym sensu, w jakim Jezus używał wyrazu *demon*? Wiadomo przecież, że alegoria była jedną z podstawowych cech jego wypowiedzi — czy więc wszystko, co mówi Ewangelia, należy traktować dosłownie? Dowodem niech będzie następujący ustęp:

„Zaraz po udreće owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie zajaśnieje swoim blaskiem, a gwiazdy spadać będą z nieba i moce niebieskie będą poruszone. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie”¹. Czyż nie widzimy, że *forma* tekstu biblijnego przeczy nauce, gdy chodzi o stworzenie świata i ruch Ziemi? Tak samo może wszak być z pewnymi przenośniami używanymi przez Chrystusa, który musiał mówić w sposób odpowiedni do czasu i miejsc. Chrystus nie mógłby świadomie mówić nieprawdy; jeśli tak, to w jego słowach są zwroty pozornie niezgodne z rozumem, i albo ich nie rozumiemy, albo interpretujemy je niewłaściwie.

Ludzie postąpili z demonami identycznie jak z aniołami; wierzyli w istoty doskonałe od zawsze — i tak samo Duchy niższe potraktowali jako istoty wiecznie złe. Określenie demon dotyczy więc Duchów nieczystych, z których wiele na nie zasługuje — z tą

¹ *Mateusz, XXIV, 29 i 34. (Przyp. tłumacza).*

jednak różnicą, że stan taki jest dla nich tylko przejściowy. Są to Duchy niedoskonałe, buntujące się przeciw próbom, którym są poddawane, i dlatego podlegające im przez dłuższy czas; w swoim czasie jednak osiągną cel zgodnie z własną wolą. Można by więc przyjąć określenie *demon* z powyższym założeniem; jednak w dzisiejszym jego znaczeniu może ono wprowadzać w błąd, każąc wierzyć w istoty stworzone specjalnie dla zła.

Jeśli zaś chodzi o szatana, to jest on oczywiście uosobieniem zła w alegorycznej formie; nie można bowiem zakładać istnienia złej istoty, dotrzymującej pola w walce z Bogiem, której jedynym zajęciem byłoby działanie na przekór Jego decyzjom. Ponieważ człowiek potrzebuje postaci i obrazów robiących na nim wrażenie, to wyobraził sobie bezcielesne istoty o materialnych formach, z atrybutami wyrażającymi ich zalety i wady. Na przykład starożytni chcąc przedstawić czas, opisywali go jako starca z kosą i klepsydrą; postać młodzieńca byłaby bezsensowna; to samo dotyczy alegorii bogactwa, prawdy itp. Współcześni wyobrazili sobie anioły, czy Duchy czyste, jako świetliste postaci z białymi skrzydłami, symbolem czystości; szatana — z rogami, pazurami i atrybutami zwierzęcej natury, symbolami złych żądz. Tłum, przyjmujący rzeczy dosłownie, widział w tych wyobrażeniach realne istoty, tak samo jak kiedyś postrzegano Saturna w alegorii czasu.

Rozdział II

Wcielenia Duchów

1. Cel wcielenia — 2. O duszy — 3. Materializm

Cel wcielenia

132. Jaki jest cel wcieleń Duchów?

„Bóg nakazuje Duchom wcielanie się w celu osiągnięcia doskonałości: dla jednych jest to kara, dla innych misją. Aby jednak osiągnąć doskonałość, Duchy *muszą znieść wszelkie koleje losu życia cielesnego*: na tym polega odkupienie win. Innym celem wcielenia jest także umieszczenie Ducha w takich warunkach, aby zrealizował swą część zadania w dziele Stworzenia; by wykonać tę pracę, przyjmuje on na każdej planecie powłokę odpowiadającą istocie tamtejszej materii; tym sposobem, wspomagając powszechne dzieło, jednocześnie się doskonali”.

Aktywność posiadających ciało istot jest konieczna dla funkcjonowania wszechświata; jednak Bóg w swej mądrości chciał, by w aktywności tej znalazły środek doskonalenia się i zbliżania do Niego. Tym sposobem, według podziwu godnego prawa Jego opatrności, wszystko tworzy łańcuch, wszystko w naturze jest współzależne.

133. Czy Duchy, które z zasady idą drogą dobra, potrzebują wcieleń?

„Wszystkie są tworzone jako proste i bez wiedzy; uczą się w trakcie zmagania i kłopotów życia cielesnego. Bóg, który jest sprawiedliwy, nie mógłby niektórych uczynić szczęśliwymi bez ich wysiłku i pracy, a więc także bez zasług”.

— Co przychodzi Duchowi z tego, że szedł drogą dobra, jeśli takie postępowanie nie oszczędza mu cierpień życia cielesnego?

„Szybciej dojdzie do celu; zresztą cierpienia za życia są zwykle następstwami niedoskonałości Ducha; im mniej niedoskonałości posiada, tym mniejsze są jego udręki; ten, kto nie jest zawistny, zazdrosny, chciwy czy pełen pychy, nie doświadcza następstw tych przywar”.

O duszy

134. Czym jest dusza?

„Wcielonym Duchem”.

— Czym jest dusza, zanim połączy się z ciałem?

„Duchem”.

— Czy wobec tego dusze i Duchy to to samo?

„Tak; dusze nie są niczym innym, jak Duchami. Zanim połączy się z ciałem, dusza jest jedną z inteligentnych istot zamieszkujących niewidzialny świat, która tylko na pewien czas przyjmuje powłokę materialną, by się oczyścić i zdobyć wiedzę”.

135. Czy w człowieku istnieje coś jeszcze, poza duszą i ciałem?

„Istnieje łącznik spajający duszę z ciałem”.

— Jaki jest ten łącznik?

„Półmaterialny, to jest o naturze pośredniej między Duchem i ciałem. Jest to niezbędne, by mogły się one swobodnie komunikować. To właśnie dzięki temu łącznikowi Duch wywiera wpływ na materię i odwrotnie”.

Człowieka współtworzą więc trzy podstawowe elementy:

1^o: Ciało lub istota materialna, podobna zwierzętom i animowana taką samą zasadą życiową.

2^o: Dusza, wcielony Duch, którego siedzibą jest ciało.

3^o: Zasada pośrednia lub *ciało duchowe*, półmaterialna substancja, służąca jako pierwotna powłoka Ducha, łącząca duszę z ciałem materialnym. Podobne są w owocu zalążek, obielmo i łupina.

136. Czy dusza jest niezależna od zasady życiowej?

„Ciało jest tylko jej powłoką, ciągle to powtarzamy”.

— Czy ciało materialne może istnieć bez duszy?

„Tak; lecz natychmiast, gdy tylko ciało materialne przestaje żyć, dusza je opuszcza. Przed narodzeniem nie istnieje jeszcze definitywne zjednoczenie duszy z ciałem materialnym; gdy jednak połączenie to się dokonało, to śmierć ciała materialnego przerywa więzy łączące je z duszą, a ona natychmiast je opuszcza. Życie organiczne może ożywiać pozbawione duszy ciało materialne, lecz dusza nie może zamieszkiwać w nim bez organicznego życia”.

— Czym byłoby nasze ciało materialne, gdyby nie była z nim połączona dusza?

„Pozbawioną inteligencji masą mięsa — wszystkim, co tylko chcecie, ale nie człowiekiem”.

137. Czy jeden Duch może równocześnie wcielić się w dwóch ludzi?

„Nie, Duch jest niepodzielny i nie może animować jednocześnie dwóch różnych istot”. (Patrz: *Księga Mediów*, rozdział: *Dwucielesność i transfiguracja*).

138. Co należy sądzić o koncepcji, w świetle której dusza to zasada życia materialnego?

„To kwestia słów; nie przywiązujemy do tego wagi: najpierw sami się porozumcie”.

139. Niektóre Duchy, a przed nimi pewni filozofowie, określili duszę jako *iskrę animiczną emanującą z wielkiej Całości*. Skąd pochodzi ta rozbieżność?

„Nie ma tu żadnej rozbieżności; wszystko zależy od przyjętego słownictwa. Dlaczego nie macie tylko jednego określenia dla każdej rzeczy?”

Określenie *dusza* używane jest w odniesieniu do wielu bardzo różnych spraw. Niektórzy nazywają w ten sposób zasadę życiową — i w tym sensie jest słusznie twierdzić *metaforycznie*, że dusza jest iskierką animiczną pochodzącą z wielkiej Całości. Te ostatnie słowa wskazują uniwersalne źródło pochodzenia zasady życiowej, z którego każda istota pobiera pewną część i która powraca do powszechnej masy po śmierci. Idea

ta w żaden sposób nie kłóci się z teorią o wyodrębnionej istocie umysłowej, niezależnej od materii, zachowującej swą indywidualność. Właśnie ta istota jest także nazywana *duszą* — i w tym sensie możemy powiedzieć, że dusza jest wcielonym Duchem. Definiując duszę w różny sposób, Duchy wypowiadały się w kontekście znaczenia, które przypisywały temu wyrazowi — a także w odniesieniu do ziemskich idei, które jeszcze mniej lub bardziej wywierały na nie wpływ. Wynika to z niedoskonałości ludzkiego języka, który dla każdej idei posiada wiele określeń, co jest źródłem wielkiej liczby nieporozumień i sporów: oto dlaczego Duchy wyższe mówią, byśmy najpierw uzgodnili znaczenie naszych słów¹.

140. Co sądzić o koncepcji duszy podzielonej na tyle części, ile jest mięśni — i w ten sposób kierującej wszystkimi funkcjami ciała?

„To także zależy od znaczenia, jakie nadamy wyrazowi *dusza*; jeśli chodzi tu o zasadę życia, to koncepcja ta jest słuszna; jeśli zaś o wcielonego Ducha — błędna. Powiedzieliśmy, że Duch jest niepodzielny; komunikuje ruch poszczególnym narządom poprzez wewnętrzny fluid, nie dzieląc się jednak”.

— Mimo to niektóre Duchy podały taką definicję...

„Nie posiadające wiedzy Duchy mogą uznawać skutek za przyczynę”.

Dusza działa za pośrednictwem narządów, te zaś funkcjonują dzięki życiowemu fluidowi, który jest w nich rozlokowany, obficie występując w ośrodkach ruchu. Wyjaśnienie to jednak nie może pasować do duszy rozumianej jako Duch, który zamieszkuje ciało za życia i porzuca je w chwili śmierci.

141. Czy prawdziwe jest stwierdzenie, że dusza jest tworem zewnętrznym i otacza ciało?

„Dusza nie jest zamknięta w ciele jak ptak w klatce; promieniuje i manifestuje się na zewnątrz jak światło przechodzące przez szklaną kulę lub dźwięk wokół swego źródła; tylko w takim sensie można powiedzieć, że dusza jest zewnętrzna — nigdy jednak traktując ją jako powłokę ciała. Dusza posiada dwie powłoki, z których jedna jest delikatna,

¹ Patrz: wyjaśnienia na temat określenia dusza — Wprowadzenie, § II.

lekka i nazywasz ją *ciałem duchowym*; druga zaś niedelikatna, materialna, ciężka: to ciało materialne. Dusza jest centrum wszystkich tych powłok, jak nasienie w skorupie; już to powiedzieliśmy”.

142. Co sądzić o innej teorii, według której dusza dziecka stopniowo kompletuje się w każdej fazie życia?

„Duch jest tylko jeden; jest kompletnie ukształtowany czy to w dziecku, czy w człowieku dojrzałym; to narządy fizyczne lub środki manifestowania się duszy rozwijają się i kompletują. To także jest braniem skutku za przyczynę”.

143. Dlaczego nie wszystkie Duchy definiują duszę w ten sam sposób?

„Nie wszystkie są wystarczająco wykształcone w tym względzie; niektóre jeszcze za mało się rozwinęły, aby pojąć sprawy abstrakcyjne; są jak wasze dzieci; inne są pseudoświatłe i mówią byle co, by zaimponować: podobnie jest wśród was. Poza tym same Duchy światłe mogą wyrażać się w kategoriach, które chociaż się różnią, to mają jednak identyczną wartość — zwłaszcza gdy chodzi o sprawy, których wasz język nie jest w stanie oddać właściwie; wtedy potrzeba przerośnię i porównań, które wy traktujecie dosłownie”.

144. Co należy rozumieć pod pojęciem „dusza świata”?

„Jest to powszechna zasada życia i inteligencji, z której rodzą się jednostki. Jednak ludzie, którzy używają tych słów, często sami się nie rozumieją. Określenie *dusza* jest tak elastyczne, że każdy może je interpretować na swój sposób. Już kilkakrotnie sądzono, że Ziemia ma duszę; należy przez to rozumieć zespół oddanych Duchów, które kierują waszymi czynami na dobrej drodze, gdy jesteście im posłuszni, a które są jakby namiestnikami Boga na waszej planecie”.

145. Dlaczego tyłu starożytnych i współczesnych filozofów tak długo dyskutowało o ludzkiej psychice, nie zbliżywszy się do prawdy?

„Ludzie ci byli pionierami wiecznej idei spirytystycznej; przygotowali drogę. Byli ludźmi i mogli się mylić, bo swe własne idee uważali za światło; lecz ich błędy można wykorzystać do ustalenia prawdy, gdyż ukazują one wszelkie za i przeciw; zresztą pomiędzy tymi błędami znajdują się wielkie prawdy, które zostaną wykazane podczas studiów porównawczych”.

146. Czy dusza zajmuje w ciele jakieś określone i ograniczone miejsce?

„Nie, jednak zasadza się przede wszystkim w głowach wielkich geniuszy i tych wszystkich, którzy intensywnie myślą, oraz w sercach tych, którzy mocno czują, a których czyny dotyczą całej ludzkości”.

— Co należy sądzić o opinii osób, które umieszczają duszę w tak zwanym ośrodku życia?

„Znaczy to, że Duch mieszka zwłaszcza w tej części waszego organizmu, bowiem w niej zbiegają się wszystkie wasze odczucia. Osoby, które umiejscawiają ją w punkcie określanym jako ośrodek życia, myślą ją z fluidem lub zasadą życiową. Można jednak powiedzieć, że siedziba duszy znajduje się zwłaszcza w narządach służących manifestacjom intelektualnym i psychicznym”.

Materializm

147. Dlaczego anatomów, fizjologów i ogólnie tych, którzy zgłębili nauki naturalne, prawie zawsze wciąga materializm?

„Fizjolog wszystko przypisuje temu, co widzi. Pycha kieruje ludźmi, którzy w próżności swej sądzą, że wiedzą wszystko i nic nie przewyższa ich zdolności pojmowania; ich wiedza pozwala im przypuszczać, że Natura nie ma przed nimi żadnych tajemnic”.

148. Czyż nie jest przykre, że materializm jest następstwem badań, które — przeciwnie — powinny wykazać człowiekowi wyższość inteligencji rządzącej światem? Czy nie wynika z tego, że są one niebezpieczne?

„Nie jest prawdą, że materializm jest następstwem tych badań; to człowiek wyciąga taki fałszywy wniosek, bo potrafi zmarnotrawić nawet najlepsze rzeczy. Niebyt przeraża ludzi bardziej, niż to po sobie pokazują; więcej tu jest przechwałek niż odwagi. Większość nie jest materialistami, bo nie znajdują niczego, co mogłoby wypełnić pustkę; pokażcie im deskę ratunku, a uchwycą się jej z całych sił”.

Za sprawą dziwnego skrzywienia intelektu, niektórzy widzą w istotach organicznych wyłącznie działanie materii i odnoszą to do naszych czynów. Widzą w ludzkim ciele

tylko urządzenie elektryczne; badali mechanizm życia wyłącznie jako grę narządów; widzieli, że często zamiera on tylko wskutek zerwania się jakiejś nitki i nie zauważali nic poza tą nitką; badali, czy pozostaje coś jeszcze, i napotykać tylko materię, która stała się bezwładna, nie widzieli, by ulatywała jakaś dusza; nie mogąc dotknąć duszy, doszli do wniosku, iż wszystko opiera się na właściwościach materii i w związku z tym, że po śmierci pozostaje tylko niebyt myśli; gdyby tak było, skutki byłyby bardzo przykre: bowiem zarówno dobro, jak i zło nie miałyby sensu; człowiek miałby podstawę do myślenia tylko o sobie samym i do umieszczenia ponad wszystkim doznań materialnych; wszystkie więzi społeczne zostałyby zerwane i bezpowrotnie przepadłyby najświętsze uczucia. Na szczęście idee takie nie są powszechne; można nawet powiedzieć, że zakreślają niewielkie kręgi i są tylko indywidualnymi opiniami, bo nigdzie nie złożyły się na jakąś teorię. Społeczeństwo stworzone na takiej bazie zawierałoby załazek rozpadu, a jego członkowie porozszarpywaliby się jak dzikie zwierzęta.

Człowiek posiada podświadome przekonanie, że nie wszystko kończy się dla niego wraz z życiem; jest przerażony nicością; na próżno stara się oprzeć myśli o swej przyszłości, a dożywszy ostatniej godziny, niewielu jest takich, którzy nie pytają, co się z nimi stanie; bowiem idea bezpowrotnej utraty życia jest czymś druzgocącym. Komóż tak naprawdę obojętne byłoby absolutne, wieczne wyzbycie się wszystkiego, co kochał? Któż bez lęku mógłby patrzeć, jak otwiera się przed nim bezdenne przepaść nicości, gdzie byłyby pogrzebane wszystkie jego zdolności wszystkie jego nadzieje, i mógłby powiedzieć sobie: Cóż! Po mnie nic już nie ma, poza pustką; wszystko bezpowrotnie się kończy; za kilka dni pamięć o mojej osobie zniknie z pamięci tych, którzy mnie przeżyli; niedługo nie zostanie nawet ślad moich stóp na Ziemi; nawet dobro, które rozdałem, zostanie zapomniane przez niewdzięczników, którym pomagałem; i nic tego nie zrekompensuje, nie ma innej perspektywy poza moim ciałem podgryzonym przez robaki!

Czyż obraz ten nie jest czymś okropnym, mrozącym krew w żyłach? Religia uczy, że tak być nie może, a rozum to potwierdza; jednak owo przyszłe istnienie, mgliste i nieokreślone, to w naszych oczach nic konkretnego; i dlatego wiele osób w nie wątpi. Mamy duszę, lecz czym jest ta nasza dusza? Ma jakiś kształt, jakiś wygląd? Jest ograniczona czy nieokreślona? Jedni mówią, że jest to tchnienie Boga — inni, że isierka; jeszcze ktoś, że to część wielkiej Całości, zasada życia i inteligencji; lecz co z tego wynika dla nas? Co nam to daje, że mamy duszę, jeśli po śmierci rozwiewa się ona w bezkresnej przestrzeni, jak kropelki wody w oceanie? Czyż utrata indywidualności nie równa się dla nas nicości? Mówi się także, że dusza jest niematerialna; lecz coś

niematerialnego nie może mieć określonych rozmiarów: dla nas jest to niczym. Religia uczy, że będziemy szczęśliwi bądź nieszczęśliwi, odpowiednio do dobra lub zła, które uczyniliśmy; lecz jakie jest to szczęście czekające na nas w łonie Boga? Czy jest to jakiś błogostan, wieczna kontemplacja, w trakcie której nie robi się nic innego poza wyśpiwywaniem chwały Stwórcy? Czy ognie piekielne są prawdziwe, czy to tylko przenosińnia? Sam Kościół skłania się ku temu drugiemu znaczeniu; jakie więc są cierpienia? Gdzie jest miejsce kaźni? Słowem: co się tam robi; co widać w tym świecie, który czeka na nas wszystkich? Mówi się, że nikt stamtąd nigdy nie powrócił, by o tym opowiedzieć. To błąd; a misją spirytyzmu jest właśnie wyjaśnienie nam tej przyszłości; umożliwienie do pewnego stopnia dotknięcia jej palcem i ujrzenia na własne oczy — już nie w oparciu o rozważania, lecz o fakty. Dzięki komunikatom spirytystycznym, przyszłość ta nie jest już tylko przypuszczeniem, prawdopodobieństwem, które każdy może sobie stworzyć — co poeci upiększają w swych opowieściach lub co zdobi się mylącymi alegorycznymi obrazami; jest to realna rzeczywistość, bo to istoty zza grobu same przybywają, opisać nam swą sytuację i powiedzieć, co robią; tym sposobem umożliwiają nam — jeśli można tak powiedzieć — uczestnictwo we wszystkich wydarzeniach ich nowego życia i przeżycie naszego nieuniknionego losu, odpowiedniego do zasług lub występków. Czy jest w tym coś antyreligijnego? Przeciwnie — bowiem niedowiarkowie znajdują tu wiarę, a bojaźliwi nowe pokłady zapału i ufności. Spirytyzm jest więc najpotężniejszym sprzymierzeńcem religii. Jeśli istnieje, to dlatego, że Bóg pozwala, aby ożywił nasze chwiejne nadzieje i zaprowadził nas z powrotem na drogę dobra, ukazując perspektywę przyszłości.

Rozdział III

Powrót z życia cielesnego do życia spirytystycznego

1. Dusza po śmierci; jej indywidualność. Życie wieczne.
— 2. Rozdział duszy od ciała. — 3. Zaburzenia spirytystyczne.

Dusza po śmierci

149. Co dzieje się z duszą w chwili śmierci?

„Staje się znowu Duchem, to jest powraca do świata Duchów, który chwilowo opuściła”.

150. Czy dusza po śmierci zachowuje swą indywidualność?

„Tak, nigdy jej nie traci. Czym by była, gdyby jej nie zachowywała?”

— W jaki sposób dusza zdaje sobie sprawę ze swej indywidualności, skoro nie ma już swego ciała materialnego?

„Dusza zachowuje jeszcze właściwy jej fluid, który czerpie z atmosfery swojej planety i który nadaje jej wygląd z ostatniego wcielenia: jej ciało duchowe”.

— Czy dusza nie zabiera nic z tego świata?

„Nic, poza pamięcią i pragnieniem przejścia do lepszego świata. Pamięć ta pełna jest radości lub cierpienia — w zależności od tego, jak dusza wykorzystała swoje życie; im dusza jest bardziej czysta, tym lepiej rozumie marność tego, co pozostawiła na Ziemi”.

151. Co należy sądzić o teorii, która głosi, że dusza po śmierci powraca do powszechnej całości?

„Czyż ogół Duchów nie tworzy jednej całości? Czyż nie jest to cały świat?”

Gdy znajdujecie się w jakimś zgromadzeniu, jesteście częścią tej grupy, a mimo to zachowujecie swą indywidualność”.

152. Jaki dowód moglibyśmy otrzymać, gdy chodzi o indywidualność duszy po śmierci?

„Czyż nie macie tego dowodu w komunikatach, które otrzymujecie? Jeśli nie jesteście ślepi — zobaczycie; jeśli nie jesteście głusi — usłyszycie, bo często zwraca się do was głos, objawiający wam obecność jakichś istot poza wami”.

Ludzie, którzy myślą, że po śmierci dusza powraca do powszechnej całości, są w błędzie, jeśli rozumieją przez to, że podobna do kropli wody wpadającej do oceanu dusza zatracą swą indywidualność; ich opinia jest jednak właściwa, jeśli przez *wielką całość* rozumie się ogół bezcielesnych istot, bo jednym z elementów tego ogółu jest każda dusza czy Duch.

Jeśli dusze rozpyływałyby się w tłumie, posiadałyby wszystkie jego cechy i nie odróżniałoby ich od pozostałych; nie miałyby ani inteligencji, ani swoistych cech; tymczasem we wszystkich komunikatach wykazują świadomość swego *ja* i odrębną wolę; nieskończona różnorodność, którą demonstrują pod każdym względem, wynika z ich indywidualności. Jeśli po śmierci istniałaby tylko tak zwana wielka Całość, która pochłaniałaby indywidualności, byłaby to Całość jednolita, a komunikaty, które otrzymywalibyśmy ze świata niewidzialnego, byłyby w związku z tym identyczne. Skoro jednak manifestują się nam istoty dobre, złe, światłe i nie posiadające wiedzy, szczęśliwe i nieszczęśliwe; ze wszystkimi cechami charakteru: wesołe i smutne, lekkomyślne i poważne itp. — to jest oczywiste, że są to istoty różne. Indywidualność staje się jeszcze bardziej oczywista w momencie, gdy istoty te dowodzą swej tożsamości za pomocą nie podlegających dyskusji znaków, osobistych szczegółów dotyczących ich życia ziemskiego, które można sprawdzić; nie może być ona poddawana w wątpliwość zwłaszcza wtedy, gdy prezentują się nam w sposób widzialny. O indywidualności duszy uczono nas teoretycznie, w charakterze dogmatu; spirytyzm przywraca jej rację bytu, w sposób wręcz materialny.

153. W jakim sensie należy pojmować życie wieczne?

„Jest to życie Ducha, który jest wieczny; życie cielesne jest przejściowe i ulotne. Gdy ciało umiera, to dusza powraca do życia wiecznego”.

— Czy nie byłoby właściwiej nazwać *życiem wiecznym* życie Duchów czystych, które osiągnąwszy już doskonałość, nie muszą doświadczać prób?

„Byłoby to raczej wieczne szczęście; jest to jednak tylko pytanie o słowa; nazywajcie rzeczy, tak jak chcecie, byle byście się zrozumieli”.

Rozdział duszy od ciała

154. Czy rozdział duszy od ciała jest bolesny?

„Nie; często ciało bardziej cierpi za życia, niż w chwili śmierci; dusza w żaden sposób nie bierze w tym udziału. Cierpienia, których czasem doświadcza się w chwili śmierci, sprawiają *Duchowi radość*, bo widzi on, że oto zbliża się koniec jego tułaczki”.

W przypadku śmierci naturalnej, do której dochodzi ze starości, wskutek wyczerpania się organów, człowiek porzuca życie, nie zdając sobie z tego sprawy: jest jak lampa gasnąca z braku oleju.

155. Jak przebiega odłączanie się duszy od ciała?

„Rozrywają się więzy łączące duszę z ciałem, a ona uwalnia się”.

— Czy rozłączenie to następuje gwałtownie? Czy istnieje jasno określona granica między życiem i śmiercią?

„Nie; dusza odłącza się stopniowo i nie wyrывa się jak wypuszczony z klatki ptak, któremu nagle zwrócono wolność. Te dwa stany łączą się i przenikają; w ten sposób Duch stopniowo wypłutuje się ze swych więzów; *one raczej rozluźniają się, niż rozrywają*”.

Za życia Duch połączony jest z duszą za pomocą swej półmaterialnej powłoki, czyli ciała duchowego; śmierć jest zniszczeniem tylko ciała materialnego, a nie powłoki Ducha, która odłącza się od ciała materialnego, gdy ustaje w nim życie organiczne. Obserwacja dowodzi, że w chwili śmierci uwolnienie ciała duchowego nie jest od razu kompletne; zachodzi stopniowo z różną szybkością w przypadku każdej jednostki; u niektórych dzieje się to bardzo szybko i można powiedzieć, że do uwolnienia dochodzi w chwili

śmierci, co w sumie trwa kilka godzin; u innych osób, zwłaszcza tych, których życie jest *bardzo materialne i zmysłowe*, rozłączenie jest bardzo wolne i trwa czasem dni, tygodnie, a nawet miesiące; to jednak nie oznacza, że w ciele pozostaje jeszcze jakaś życiowa siła lub że możliwy jest powrót do życia; chodzi tu jedynie o wzajemną zależność ciała i Ducha, która jest zawsze proporcjonalna do wagi, jaką za życia Duch przywiązywał do materii. Istotnie, logiczne jest twierdzenie, że im bardziej Duch utożsamia się z materią, tym trudniej ją porzuca; również intelektualna i moralna aktywność, szlachetność myśli wpływają na początek uwalniania się jeszcze za życia ciała materialnego; w takim wypadku, gdy śmierć przychodzi, to uwolnienie następuje prawie natychmiast. Do ustalenia tych faktów przyczyniły się badania wielu jednostek, obserwowanych w chwili ich śmierci. Obserwacje te dowodzą także, że u niektórych osobników złączenie duszy i ciała materialnego jest czasem bardzo nieprzyjemne, a w obliczu rozłączenia Duch może odczuwać przerażenie. Przypadki takie są wyjątkowe i właściwe przy pewnych stylach życia oraz sposobach umierania; występują na przykład u niektórych samobójców.

156. Czy ostateczne rozłączenie duszy od ciała może nastąpić przed kompletnym ustaniem życia organicznego?

„W czasie agonii dusza niekiedy już opuściła ciało materialne: wtedy pozostaje tylko organiczne życie. Człowiek jest już nieprzytomny, choć tli się w nim jeszcze iskierka życia. Ciało materialne jest mechanizmem wprawianym w ruch przez serce; istnieje, dopóki serce pompuje krew w żyłach, a do tego nie potrzeba duszy”.

157. Czy w chwili śmierci dusza doświadcza jakiegoś natchnienia czy ekstazy, które sprawiają, że częściowo widzi już świat, do którego przechodzi?

„Często dusza czuje, że jakby rozrywają się więzy utrzymujące ją przy ciele materialnym: *stara się więc jak najusilniej rozerwać je całkowicie*. Już częściowo oswobodzona z materii, widzi przyszłość rozpościerającą się przed nią i antycypuje stan Ducha”.

158. Czy przykład gąsienicy, która najpierw pełza po ziemi, później zamyka się w kokonie w stanie pozornej śmierci i wreszcie odradza się do wspaniałego życia, oddaje ideę życia ziemskiego, grobu i — w końcu — nowego istnienia?

„W niewielkim stopniu. Porównanie jest dobre, lecz nie traktujcie go dosłownie, jak często to robicie”.

159. Jakiego wrażenia doznaje dusza w chwili, gdy stwierdza, że jest już w świecie Duchów?

„To zależy; jeśli dobrowolnie czyniłeś zło, to w pierwszej chwili bardzo się tego wstydzisz. Inaczej jest z człowiekiem sprawiedliwym: jego dusza odczuwa jakby wielką ulgę, bo nie obawia się żadnych krytyk”.

160. Czy Duch od razu rozpoznaje osoby, które znał na Ziemi, a które umarły wcześniej?

„Tak — odpowiednio do uczuć, jakimi je darzył; często przybywają przywitać go u wejścia do świata Duchów i *pomagają mu pozbyć się materialnych więzów*; spotyka także wielu znajomych, których od dawna nie widział w czasie swego życia na Ziemi; widzi tych, którzy się błakają, i idzie odwiedzić tych, którzy są jeszcze wcieleni”.

161. W przypadku gwałtownej śmierci wskutek wypadku, gdy organy jeszcze nie osłabły z powodu podeszłego wieku lub chorób, czy odłączenie się duszy i ustanie życia są jednoczesne?

„Zwykle tak jest; w każdym razie czas między obydwoma wydarzeniami jest bardzo krótki”.

162. Czy na przykład po ścięciu człowiek przez kilka chwil zachowuje świadomość?

„Często zachowuje ją przez kilka minut, zanim organiczne życie całkowicie nie wygaśnie. Lecz także często strach przed śmiercią sprawia, że traci świadomość jeszcze przed egzekucją”.

Chodzi tu o świadomość skazańca dotyczącą jego jako posiadającego odpowiednie organy człowieka, nie zaś jako Ducha. Jeśli nie stracił świadomości przed egzekucją, to może ją jednak zachować przez małą chwilę, która nieuchronnie mija wraz z ustaniem organicznego życia mózgu — co nie znaczy jednak, że ciało duchowe jest całkowicie uwolnione od ciała materialnego: przeciwnie — w każdym wypadku nagłej śmierci — to jest, gdy śmierć nie jest następstwem stopniowego wygaśnięcia sił życiowych — więzy łączące ciało materialne z ciałem duchowym są mocniejsze, a kompletne uwolnienie następuje wolniej.

Zaburzenia spirytystyczne

163. Czy dusza, opuściwszy ciało, od razu jest świadoma?

„Od razu — to niewłaściwe określenie; przez pewien czas doznaje zaburzeń”.

164. Czy wszystkie Duchy odczuwają w równym stopniu i czasie zaburzenia, będące następstwem odłączenia duszy od ciała?

„Nie; to zależy od ich miejsca w hierarchii. Duch, który jest już oczyszczony, prawie natychmiast zdaje sobie sprawę ze swego stanu, bo już uwolnił się od materii za życia; człowiek przywiązany do ziemskich dóbr, którego sumienie nie jest czyste — przeciwnie, zachowuje przez dłuższy czas wrażenie tego rodzaju”.

165. Czy znajomość spirytyzmu wpływa w jakiś sposób na dłuższy lub krótszy czas trwania tych zaburzeń?

„Spirytyzm wywiera wpływ bardzo silny, bowiem Duch już wcześniej zrozumiał swą sytuację; jednak o wiele bardziej wpływa czynienie dobra i czyste sumienie”.

W chwili śmierci wszystko z początku jest bezładne: dusza potrzebuje trochę czasu, by się odnaleźć; jest jakby zamroczona, jakby w stanie człowieka, który obudziłby się z głębokiego snu i starał się wyjaśnić sobie sytuację. Jasność idei i wspomnienie przeszłości powracają do niej, w miarę jak zmniejsza się wpływ materii, którą dusza właśnie opuściła, oraz w miarę jak rozwiewa się jakby obłok przyémiewający jej myśli.

Czas zaburzeń następujących po śmierci jest bardzo różny: mogą one trwać kilka godzin, wiele miesięcy, a nawet wiele lat. Najkrótszy jest w przypadku Duchów, które za życia identyfikują się ze swoim przyszłym stanem, a więc od razu rozumieją swą sytuację.

Zaburzenia te są różne, w zależności od charakteru jednostek i przede wszystkim od rodzaju ich śmierci. W przypadku śmierci gwałtownej, samobójstwa, egzekucji, wypadku, apopleksji, ran itp. Duch jest zaskoczony, bardzo się dziwi i nie wierzy we własną śmierć; uparcie trzyma się tego złudzenia; chociaż widzi swe ciało, nie rozumie, dlaczego znajduje się poza nim; szuka swoich bliskich, mówi do nich i nie rozumie, dlaczego nie zwracają na niego uwagi. Złudzenie to trwa aż do kompletnego oddzielenia się ciała duchowego; dopiero wtedy Duch odzyskuje świadomość i dowiaduje się, że nie należy już do żywych. Zjawisko to można łatwo wytłumaczyć. Dotknięty nagłą śmiercią Duch

jest wzburzony nagłą przemianą, która się w nim dokonała; dla niego śmierć jest jeszcze synonimem zniszczenia, niebytu, a ponieważ nadal myśli, widzi i słyszy — sądzi, że nie umarł; jego złudzenie potęguje na dodatek fakt, że widzi samego siebie w jakimś ciele, które kształtem przypomina poprzednie, lecz którego eterycznej natury jeszcze nie miał czasu zbadać; uważa to ciało za masywne i zwarte, jak to pierwsze; i gdy zwraca mu się na to uwagę, jest zaskoczony, że nie może się dotknąć. Zjawisko to jest analogiczne do przydarzającego się niedoświadczonym somnambulikom, którzy nie wierzą, że śpią. Dla nich sen jest synonimem wstrzymania aktywności; a skoro dowolnie widzą i myślą, to sądzą, że nie śpią. Niektóre Duchy wykazują taki stan nawet wtedy, gdy śmierć nie była nagłą; jednak ten wyjątkowy przypadek najczęściej przydarza się chorym, którzy jeszcze nie myśleli o śmierci. Obserwuje się wtedy dziwną scenę, gdy Duch bierze udział we własnych żałobnych ceremoniach, zupełnie jakby dotyczyły innej osoby i opowiada o tym jak o sprawie, która zupełnie go nie wzrusza, aż do chwili, gdy w końcu rozumie prawdę.

Zaburzenia w następstwie śmierci nie są nieprzyjemne dla człowieka dobrego: dla niego stan ten jest spokojny i zupełnie przypomina wrażenie po zwykłym przebudzeniu. Dla tych jednak, których sumienie nie jest czyste, okres zaburzeń jest pełen cierpienia i niepokoju, wzmagających się w miarę odzyskiwania świadomości.

W przypadkach śmierci grupowej obserwuje się, że wszyscy zmarli w tym samym momencie, nie widzą się od razu. Podlegając zaburzeniom, każdy zmierza w jakimś kierunku i zwraca uwagę tylko na tych, którzy szczególnie go interesują.

W przypadku śmierci naturalnej zaburzenia zaczynają się, jeszcze zanim ustanie organiczne życie, a Duch straci przytomność w chwili śmierci; to dlatego nigdy nie jest świadkiem swego ostatniego tchnienia; występujące w agonii konwulsje są efektem nerwowym, który *prawie* nigdy nie jest odczuwany; mówimy *prawie*, bowiem w pewnych przypadkach cierpienia takie mogą być narzucone jako kara.

Rozdział IV

Wielość istnień

1. O reinkarnacji — 2. Sprawiedliwość reinkarnacji — 3. Wcielenia w różnych światach — 4. Progresywna wędrówka — 5. Los dzieci po śmierci — 6. Płeć u Duchów — 7. Pokrewieństwo, pochodzenie — 8. Podobieństwo fizyczne i psychiczne — 9. Wrodzone idee

O reinkarnacji

166. W jaki sposób dusza, która nie osiągnęła doskonałości w życiu cielesnym, może dopełnić swego oczyszczenia?

„Poddając się próbie nowego istnienia”.

— W jaki sposób dusza wypełnia to nowe istnienie? Czy ewoluując jako Duch?

„Dusza oczyszczając się, niewątpliwie doznaje jakiegoś przekształcenia, lecz w tym celu potrzebuje próby życia cielesnego”.

— Czy więc dusza ma wiele cielesnych istnień?

„Tak; wszyscy mamy wiele istnień. Ci, którzy mówią wam coś innego, chcą utrzymać was w niewiedzy, w której sami tkwią; na własne życzenie”.

— Wynika z tego — jak się zdaje — że dusza opuściwszy ciało, przyjmuje inne; inaczej mówiąc, wchodzi w nowe ciało; czy tak mamy rozumieć tę zasadę?

„Oczywiście”.

167. Jaki jest cel reinkarnacji?

„Odkupienie win, stopniowa poprawa ludzkości; bez tego gdzież byłaby sprawiedliwość?”

168. Czy liczba cielesnych istnień jest ograniczona, czy też Duch wciela się nieskończenie?

„W każdym nowym istnieniu Duch czyni jeden krok do przodu na drodze postępu; gdy zaś wyzbył się już wszystkich nieczystości, to nie potrzebuje prób życia cielesnego”.

169. Czy liczba wcieleń jest taka sama dla wszystkich Duchów?

„Nie; Duchy, które idą do przodu szybko, zaoszczędzają sobie wielu prób. Jednak kolejnych wcieleń zawsze jest bardzo wiele, bo postęp jest prawie nieskończony”.

170. Co się dzieje z Duchem po ostatnim wcieleniu?

„Szczęśliwy Duch; jest to Duch czysty”.

Sprawiedliwość reinkarnacji

171. Na czym opiera się pewnik o reinkarnacji?

„Na sprawiedliwości Bożej i na objawieniu — bowiem, jak nieustannie wam powtarzamy: dobry ojciec zawsze zostawia swym dzieciom otwartą drogę do pokuty. Czyż rozum nie podpowiada wam, że byłoby niesprawiedliwie, odmówić na zawsze wiecznego szczęścia tym, od których nie zależała ich poprawa? Czyż wszyscy ludzie nie są dziećmi Bożymi? Tylko u egoistów ma się do czynienia z niesprawiedliwością, uporczywą nienawiścią i niewybaczalnymi zbrodniami”.

Wszystkie Duchy dążą do doskonałości, a Bóg obdarza je możliwością osiągnięcia jej dzięki próbom życia cielesnego; jednak — w swej sprawiedliwości — daje im też możliwość dokonania w nowych istnieniach *tego, czego nie mogły uczynić lub dokończyć za pierwszym razem*.

Nie odpowiadałoby sprawiedliwości ani dobroci Boga odrzucenie na zawsze tych, których poprawa mogła napotkać przeszkody, niezależne od ich woli i pochodzące ze środowiska, w którym się znajdowali. Jeśli los człowieka byłby ostatecznie określony po śmierci, to by znaczyło, że Bóg nie oceniałby czynów każdego tą samą miarą i nie traktował wszystkich obiektywnie.

Koncepcja reinkarnacji, czyli ta, według której człowiekowi daje się wiele istnień, jest jedyną, która odpowiada naszym wyobrażeniom o Boskiej sprawiedliwości w odniesieniu

do ludzi stojących na niższym poziomie moralnym; jedyną, która może wyjaśnić nam przyszłość i utwierdzić nasze nadzieje; głosi bowiem istnienie możliwości naprawienia naszych błędów dzięki nowym próbom. Rozum nam to podpowiada, a i Duchy tego nas uczą.

Człowiek świadomy swej niższości znajduje w koncepcji reinkarnacji niosącą pociechę nadzieję. Jeśli wierzy w Boską sprawiedliwość, to nie może mieć nadziei, że Bóg da mu pozycję równą pozycji ludzi, którzy zrobili więcej niż on; tymczasem świadomość, że ta niższość nie na zawsze uniemożliwia mu otrzymanie najwyższego dobra, wspiera go i dodaje mu odwagi. Któż bowiem przy końcu swej drogi nie żałuje, że zbyt późno osiągnął doświadczenie, z którego nie będzie już mógł skorzystać? To zbyt późne doświadczenie nie jest jednak stracone: wykorzysta je w nowym życiu.

Wcielenia w różnych światach

172. Czy nasze kolejne cielesne istnienia mają miejsce na Ziemi?

„Nie wszystkie; dochodzi do nich w różnych światach: to tutaj nie jest ani pierwsze, ani ostatnie — i jest jednym z najbardziej materialnych oraz najbardziej oddalonych od doskonałości”.

173. Czy dusza w każdym nowym istnieniu cielesnym przechodzi z jednego do drugiego świata — czy też może mieć wiele istnień w tym samym świecie?

„Może odrodzić się wielokrotnie w tym samym świecie, jeśli nie będzie wystarczająco rozwinięta, by przejść do jakiegoś wyższego”.

— Czy więc możemy pojawiać się na Ziemi wiele razy?

„Oczywiście”.

— Czy możemy powrócić na Ziemię po istnieniach w innych światach?

„Niewątpliwie; być może żyliście już w innych światach, tak jak i na Ziemi”.

174. Czy odrodzenie się na Ziemi jest czymś niezbędnym?

„Nie; lecz jeśli nie rozwinięcie się, to możecie pójść do innego świata — nie lepszego, a nawet gorszego”.

175. Czy powrót na Ziemię przynosi jakiś pożytek?

„Szczególnego pożytku nie, chyba że ma się jakąś misję; rozwija się tu tak samo, jak w jakimkolwiek innym świecie”.

— Czy nie byłoby się szczęśliwszym, egzystując jako Duch?

„Nie, wcale nie; pozostawałoby się na tym samym poziomie, a przecież wszyscy chcą zmierzać ku Bogu”.

176. Czy po wcieleniach w innych światach Duchy mogą reinkarnować się na Ziemi, chociaż nie żyły tutaj wcześniej?

„Tak; tak na Ziemi, jak i w innych światach. *Wszystkie światy są współzależne*: co się nie dzieje w jednym, zdarza się w drugim”.

— Czy wobec tego istnieją ludzie żyjący na Ziemi po raz pierwszy?

„Jest ich wielu i to na różnych poziomach rozwoju”.

— Czy dzięki jakiejś oznace moglibyśmy się dowiedzieć, że jakiś Duch pojawia się na Ziemi po raz pierwszy?

„Do niczego by się to nie przydało”.

177. Czy aby osiągnąć doskonałość i najwyższe szczęście, które jest celem wszystkich ludzi, Duch musi przejść kolejno przez wszystkie światy wszechświata?

„Nie, bowiem wiele światów znajduje się na tym samym stopniu rozwoju, tak więc Duch niczego by się nie nauczył”.

— Jak więc należy tłumaczyć wiele istnień jednej istoty w tym samym świecie?

„Za każdym razem, gdy jest tutaj, Duch może znaleźć się w odmiennych sytuacjach, które będą dla niego okazjami do zdobycia nowych doświadczeń”.

178. Czy Duchy mogą żyć cieleśnie w światach niższych od tych, w których już żyły?

„Tak, gdy idą tam z jakąś misją postępu; w takim wypadku z przyjemnością akceptują cierpienia tego istnienia, bo cierpienia te dostarczają im środków do własnego rozwoju”.

— Czy życie w niższym świecie nie mogłoby być czasami karą i czy Bóg nie może wysłać zbuntowanych Duchów do niższych światów?

„Duchy mogą pozostać na tym samym poziomie rozwoju, lecz nigdy nie czynią kroków w tył; ich karą jest, że nie posuwają się do przodu i muszą rozpocząć od nowa źle wykorzystane istnienia, w środowisku odpowiadającym ich naturze”.

— Które z nich muszą rozpoczynać od nowa to samo istnienie?

„Te, którym nie powiodła się ich misja lub próby”.

179. Czy istoty zamieszkujące inne światy osiągnęły ten sam stopień rozwoju?

„Nie; podobnie jak na Ziemi: jedne są mniej, a inne bardziej rozwinięte”.

180. Czy przechodząc z jednego do drugiego świata, Duch zachowuje inteligencję, którą posiadał?

„Oczywiście; inteligencja nie przepada, lecz Duch nie zawsze dysponuje takimi samymi możliwościami, by ją okazać; zależy to od jego miejsca w hierarchii i ciała, które przybiera”. (Patrz: *Wpływ organizmu*).

181. Czy istoty zamieszkujące inne światy mają ciała podobne do naszych?

„Niewątpliwie posiadają ciała, bo jest konieczne, by działając na materię, Duch był w nią przyobleczony; powłoka ta jest jednak mniej lub bardziej materialna, odpowiednio do stopnia oczyszczenia Duchów — i to stanowi różnicę między światami, które musimy zamieszkiwać; bo w domu naszego Ojca jest wiele mieszkań, odpowiednio do stopni rozwoju. Niektórzy o tym wiedzą i są tego świadomi na Ziemi — inni nie”.

182. Czy moglibyśmy poznać dokładnie stan fizyczny i moralny innych światów?

„My, Duchy, nie możemy powiedzieć o niczym więcej, jak tylko o sprawach związanych ze stopniem rozwoju, który posiadacie. Znaczy to, że nie można objawiać wszystkich rzeczy wszystkim, bo nie każdy jest w stanie je pojąć, a to wprowadzałoby zamieszanie”.

W miarę jak Duch się oczyszcza, to ciało, które przybiera, odpowiada jednocześnie jego spirytystycznej naturze. Materia jest mniej gęsta, z mniejszym wysiłkiem porusza się na powierzchni Ziemi, potrzeby fizyczne są mniej surowe, a istoty żywe nie potrzebują już wzajemnie się zabijać celem zdobycia pożywienia. Ducha charakteryzuje większa wolność i posiada on ogłęd spraw wykraczających poza znajomość rzeczy; widzi oczami ciała to, czego my nie widzimy nawet oczami duszy.

Oczyszczanie się Duchów prowadzi u istot, w które się wcieliły, do moralnego doskonalenia. Zwierzęce żądze słabną, egoizm ustępuje miejsca braterskim uczuciom. To dlatego w światach wyższych od Ziemi wojny są nieznanne; nie ma podstaw do nienawiści

i niezgody, ponieważ nikt nie myśli o wyrządzeniu krzywdy bliźniemu. Intuicyjne przecucie swojej przyszłości, poczucie bezpieczeństwa, do którego wiedzie brak wyrzutów sumienia, sprawiają, że do śmierci nie przywiązuje się tam większej wagi; postrzega się ją bez strachu, jako coś nieuniknionego, co jest wyłącznie prostym przeobrażeniem.

Długość życia w różnych światach wydaje się być proporcjonalna do panującego w nich stopnia rozwoju fizycznego i moralnego — i jest to wszak logiczne. Im ciało jest mniej materialne, tym słabiej odbiera szkodliwe bodźce; im czystszy jest Duch, tym mniej żądz nim targa. Jest to jeszcze jedno dobrodziejstwo Opatrzności, która pragnie oszczędzić Duchowi cierpień.

183. Czy przechodząc z jednego świata do drugiego, Duch przeżywa po raz kolejny stan dzieciństwa?

„Dzieństwo wszędzie jest stanem niezbędnym, lecz nie wszędzie ma formę tak ograniczoną jak u was”.

184. Czy Duch ma możliwość wyboru świata, w którym ma zamieszkać?

„Nie zawsze; lecz może o to prosić i zostać wysłuchanym, jeśli na to zasłużył; Duchom bowiem dostępne są tylko te światy, które odpowiadają ich stopniowi rozwoju”.

185. Czy fizyczny i moralny stan istot żywych jest zawsze ten sam w różnych światach?

„Nie, światy również podlegają prawu postępu. Każdy z nich zaczął jak wasz, od stanu niższego, i dlatego sama Ziemia też będzie ulegać podobnej transformacji; stanie się swoistym rajem, gdy ludzie staną się dobrzy”.

W podobny sposób pewnego dnia znikną przedstawiciele ras zamieszkujących dziś Ziemię i będą ich zastępować istoty coraz doskonalsze; rasy bardziej rozwinięte zajmą miejsce ras obecnych, tak jak kiedyś one same wyparły ludy jeszcze słabiej rozwinięte.

186. Czy istnieją światy, w których Duch przestając przybierać ciało materialne, jest otoczony tylko ciałem duchowym?

„Tak — i nawet ta powłoka staje się coraz bardziej eteryczna, w naszym rozumieniu jakby zanikając; jest to stan Duchów czystych”.

— Wynika z tego — jak się zdaje — fakt nieistnienia żadnej określonej granicy między stanem w okresie ostatnich wcieleń i stanem Ducha czystego?

„Taka granica nie istnieje; różnica staje się coraz bardziej nieostrzegalna, jak między nocą umykającą przed pierwszymi promieniami słońca i dniem”.

187. Czy substancja ciała duchowego jest taka sama we wszystkich światach?

„Nie; jest mniej lub bardziej eteryczna. Przechodząc z jednego świata do drugiego, Duch w okamgnieniu otacza się materią odpowiadającą każdemu z nich”.

188. Czy Duchy czyste zamieszkują jakieś specjalne światy, czy też przebywają w powszechnej przestrzeni, nie przywiązując się do takiego czy innego świata?

„Duchy czyste zamieszkują pewne światy, lecz nie obowiązują ich granice, jak ludzi na Ziemi; mogą one, w przeciwieństwie do innych, przebywać wszędzie”¹.

¹ Według Duchów, spośród wszystkich ciał niebieskich składających się na nasz system planetarny Ziemia jest zamieszkała przez istoty najslabiej rozwinięte pod względem fizycznym i moralnym; Mars jest jednym ze światów niższych, a Jowisz jest pod każdym względem najlepiej rozwinięty. Słońce nie jest światem zamieszkanym przez istoty cielesne, lecz miejscem spotkań Duchów wyższych, których myśli promieniają stamtąd na inne światy, zarządzane przez nie za pośrednictwem Duchów mniej rozwiniętych, z którymi komunikują się poprzez powszechny fluid. Jako ciało fizyczne, Słońce jest źródłem energii. Jak się wydaje, podobną funkcję pełnią także inne słońca.

Wielkość i odległość od Słońca najwyraźniej nie mają żadnego związku ze stopniem rozwoju światów, w przeciwnym bowiem wypadku Wenus byłaby lepiej rozwinięta niż Ziemia, a Saturn słabiej niż Jowisz.

Wiele Duchów, które animowały znane na Ziemi osoby, twierdzi, że reinkarnowały się na Jowisz, w jednym ze światów najbardziej zbliżonych do doskonałości — i można było się dziwić, widząc w tym tak rozwiniętym świecie osoby, do opinii których nie przywiązywano u nas większego znaczenia. Nie ma w tym nic zaskakującego, gdy przyjmie się, że niektóre Duchy zamieszkujące tę planetę mogły zostać wysłane na Ziemię, by wypełnić tu jakąś misję i w naszych oczach wcale nie musiały uchodzić za istoty pierwszego rzędu; po drugie, że pomiędzy ich ziemskim istnieniem a tym na Jowisz, mogły być przecież istnienia pośrednie, w trakcie których istoty te rozwinęły się; wreszcie

Progressywna wędrówka

189. Czy Duchy od początku korzystają ze swych wszystkich możliwości?

„Nie, ponieważ Duch — jak człowiek — również posiada swe dzieciństwo. Początkowo Duchy żyją jedynie instynktownie i ledwie są świadome samych siebie oraz swoich czynów; dopiero stopniowo zaczyna się rozwijać ich inteligencja”.

190. Jaki jest stan duszy w czasie jej pierwszego wcielenia?

„To stan dzieciństwa w życiu cielesnym; jej inteligencja ledwo się rozwija: dusza dopiero *próbuje, jak się żyje*”.

191. Czy dusze ludzi prymitywnych, to dusze w stanie dzieciństwa?

„Względne dzieciństwa; są to mimo wszystko dusze rozwinięte; ich problemem jest posiadanie żądz”.

— Posiadanie żądz świadczy więc o stopniu rozwoju?

„Rozwoju tak — ale nie doskonałości; są one oznaką aktywności i świadomości *ja*; u prymitywnej duszy inteligencja i życie dopiero się kształtują”.

po trzecie, że w tamtym świecie, podobnie jak w naszym, istnieją różne stopnie rozwoju, a między nimi może występować dystans, który u nas dzieliłby człowieka pierwotnego od cywilizowanego. Zresztą fakt zamieszkiwania Jowisza wcale nie świadczy o przynależności do istot najbardziej rozwiniętych, podobnie jak zamieszkiwanie w Paryżu nie oznacza, że jest się na intelektualnym poziomie akademickiego naukowca.

Tym bardziej warunki długości życia nie są gdzie indziej takie same jak na Ziemi, a wieku nie można porównywać. Gdy wywołano pewną zmarłą kilka lat temu osobę, twierdziła, że od sześciu miesięcy jest wcielona w świecie, którego nazwy nie znamy. Pytana o wiek, który tam posiada, odpowiedziała: „Jest mi to trudno określić, bo nie liczymy go tak jak wy; nie żyje się tu już tak samo; rozwija się szybciej; chociaż przebywałam tu waszych sześć miesięcy, to mogę powiedzieć, że posiadam inteligencję, którą na Ziemi miałabym w wieku trzydziestu lat”.

Inne Duchy dały wiele podobnych odpowiedzi i nie ma w tym nic nieprawdopodobnego. Czyż nie widzimy na Ziemi, jak wiele zwierząt osiąga dojrzałość w ciągu kilku miesięcy? Dłaczego w innych sferach nie mogłoby tak być z człowiekiem? Zauważmy poza tym, że poziom rozwoju osiągnięty na Ziemi przez człowieka w wieku trzydziestu lat może być traktowany jako dziecięcy w odniesieniu do tego, co go jeszcze czeka. Porównywanie wszystkich innych stworzeń do człowieka byłoby zbyt krótkowzroczne i stanowiłoby ujmę dla Boskości, bowiem równałoby się twierdzeniu, że nie ma już nic lepszego od nas.

Całe życie Ducha można podzielić na fazy, które dostrzegamy w życiu cielesnym; przechodzi on stopniowo od stanu zarodka, poprzez dzieciństwo, by w końcu osiągnąć stan dorosłości, którym jest doskonałość — z tą tylko różnicą, że nie ma tu starości i niedoświadczenia, tak jak w życiu cielesnym; tu życie, które miało swój początek, nie będzie miało końca; aby przejść od stanu spirytystycznego dzieciństwa do stanu kompletnego rozwoju, trzeba niesamowicie długiego w naszym rozumieniu czasu, a proces ten dokonuje się nie tylko w ramach jednej sfery, lecz dzięki przejściom przez rozmaite światy. Życie Ducha składa się z serii cielesnych istnień, z których każde jest dla niego okazją do rozwinięcia się — tak samo, jak każde istnienie cielesne składa się z serii dni, w czasie których człowiek zdobywa pewien zasób doświadczenia i wiedzy. Jednak podobnie jak w ludzkim życiu zdarzają się dni przynoszące żadnych owoców, tak i w życiu Ducha bywają istnienia nie prowadzące do niczego, bowiem nie osiągnął w nich żadnych korzyści.

192. Czy w czasie jednego życia, dzięki doskonałemu zachowaniu, można przejść wszystkie stopnie w hierarchii i stać się Duchem czystym, bez przechodzenia przez stany pośrednie?

„Nie, bowiem to, co człowiek uznaje za doskonałe, jest jeszcze odległe od doskonałości; istnieją cechy mu nieznane, których nie mógłby zrozumieć. Mógłby być doskonały w ramach jego ziemskiej natury, lecz nie jest to doskonałość absolutna. Podobnie będące wcześniakiem dziecko musi przejść poszczególne fazy, by osiągnąć odpowiedni stopień rozwoju; tak samo chory musi przejść okres rekonwalescencji, zanim zupełnie odzyska zdrowie. Duch musi więc rozwijać się pod względem wiedzy i moralności; jeśli rozwój zachodzi tylko w jednym kierunku, to celem osiągnięcia wyższego stopnia w hierarchii należy nadrobić wszystko; jednak im bardziej człowiek rozwija się w obecnym życiu, tym krótsze i lżejsze będą próby czekające go w przyszłości”.

— Czy jednak przynajmniej człowiek może zapewnić sobie w obecnym życiu przyszłe istnienie mniej wypełnione rozterkami?

„Tak, oczywiście; może skrócić swą drogę i zmniejszyć ilość przeszkód. *Tylko lekkoduch tkwi ciągle w tym samym miejscu*”.

193. Czy człowiek w swych kolejnych istnieniach może zejść na poziom niższy od zajmowanego obecnie?

„Gdy chodzi o *pozycję społeczną* — tak; jako Duch — nie”.

194. Czy dusza dobrego człowieka może w nowym istnieniu animować ciało zbrodniarza?

„Nie, bo nie ulega degeneracji”.

— Czy dusza niegodziwca może stać się duszą człowieka dobrego?

„Tak, jeśli się poprawi — i to będzie jej nagrodą”.

Marsz Duchów jest progresywny — nigdy zaś wsteczny; stopniowo osiągają wyższą pozycję w hierarchii i nie zniżają się do szczebli, które już pokonały. W swych różnych istnieniach cielesnych mogą zniżyć się jako ludzie, lecz nie jako Duchy. Podobnie dusza kogoś potężnego na Ziemi może później animować kogoś najpokorniejszego — i *vice versa*; często bowiem zajmowane przez ludzi pozycje pozostają w sprzeczności z ich poziomem rozwoju moralnego. Herod¹ był królem, a Jezus cieślą.

195. Czy myśl o możliwości poprawienia się w innym istnieniu nie może skłaniać pewnych ludzi do trwania w złu, które zawsze będzie można naprawić później?

„Ten, kto tak myśli, nie wierzy w nic, a idea wiecznej kary nic mu nie daje, bowiem jego rozum ją odrzuca — to zaś prowadzi do niewiary w cokolwiek. Gdyby do prowadzenia ludzi wykorzystywało się tylko środki racjonalne, nie byłoby tylu sceptyków. Niedoskonały Duch za życia cielesnego rzeczywiście może myśleć, jak powiedziałeś; wystarczy jednak, że raz uwolni się od materii, a już myśli inaczej, szybko orientując się, iż się przeliczył — *i dzięki temu, w nowe istnienie wniesie uczucie zupełnie przeciwne*. To wskutek tego dokonuje się postęp, i dlatego istnieją na Ziemi ludzie bardziej rozwinięci od innych; jedni mają już doświadczenie — inni jeszcze nie, lecz stopniowo je zdobędą. Tylko od nich zależy ich postęp lub jego nieokreślone w czasie opóźnienie”.

Człowiek znajdujący się w złym położeniu chce to jak najszybciej zmienić. Ten, kto jest przekonany, że kłopoty w obecnym życiu są następstwami jego niedoskonałości,

¹ Herod I Wielki (ok. 73-4 p.n.e.) — król Judei mianowany przez Rzym; doprowadził do ekonomicznego rozkwitu Judei; polecił wznieść liczne budowle. Według „Nowego Testamentu”, był winien „rzezi niewinątek” związanej z narodzinami Chrystusa. (Przyp. tłumacza).

będzie się starał zapewnić sobie istnienie mniej kłopotliwe; taka myśl prędzej zawróci go z drogi zła, niż myśl o ogniu piekielnym, w który i tak nie wierzy.

196. Jeśli Duchy mogą się poprawić, tylko doświadczając trudności w istnieniu cielesnym, to czy z tego wynika, że życie materialne jest czymś w rodzaju *sita* lub *czyścica*, przez który muszą przejść istoty ze świata spirytystycznego, by osiągnąć doskonałość?

„Tak, istotnie. Poprawiają się w ramach prób, unikając czynienia zła i praktykując dobro. Jednak dopiero po wielu wcieleniach i sukcesywnym oczyszczaniu, co trwa dłużej lub krócej *odpowiednio do ich wysiłku*, osiągają cel, do którego dążą”.

— Czy to ciało materialne wpływa na Ducha w celu poprawy, czy też Duch na ciało?

„Twój Duch jest wszystkim; tve ciało materialne jest powłoką, która ulega zniszczeniu — to wszystko”.

Różne stopnie oczyszczenia duszy można przyrównać w sposób materialny do soku z winogron. Zawiera on ciecz nazywaną duchem lub alkoholem, rozcieńczoną mnóstwem obcych substancji, które nadają smak; uzyskuje całkowitą czystość tylko dzięki wielu destylacjom, z których każda usuwa kilka nieczystości. Destylator to ciało materialne, do którego Duch musi trafić, by ulec oczyszczeniu; obce substancje są jak ciało duchowe, które oczyszcza się, w miarę jak Duch zbliża się do doskonałości.

Los dzieci po śmierci

197. Czy Duch dziecka umierającego w młodym wieku jest tak samo rozwinięty jak dorosłego?

„Czasem nawet bardziej, być może bowiem przeżył więcej i zdobył więcej doświadczenia — a zwłaszcza jeśli się rozwinął”.

— Duch dziecka może więc być lepiej rozwinięty od Ducha swego ojca?

„Tak jest bardzo często; czyż sami nie dostrzegacie tego na Ziemi?”

198. Czy Duch dziecka, które umiera w młodym wieku i nie mogło uczynić zła, należy do wyższych kategorii?

„Jeśli nie czynił zła lub nie uczynił dobra, to Bóg nie zalicza prób, które miał przejść. Jeżeli jest czysty, to nie dlatego, że jest dzieckiem, lecz dlatego, że już był lepiej rozwinięty”.

199. Dlaczego często życie jest przerywane w dzieciństwie?

„Długość życia dziecka może być dla Ducha, który się w nie wcielił, dopełnieniem istnienia przerwane przed postulowanym przez niego czasem, a jego śmierć jest często *próbą lub karą dla rodziców*”.

— Co dzieje się z Duchem dziecka umierającego w młodym wieku?
„Zaczyna nowe istnienie”.

Jeżeli człowiek miałby tylko jedno istnienie i jeśli po tym istnieniu cały jego przyszły los miałby być określony na wieki, to jakaż byłaby zasługa połowy rodzaju ludzkiego, która umiera w młodym wieku i teraz miałaby doświadczać wiecznego szczęścia — jak również jakim prawem narzucano by niekiedy bardzo trudne warunki tej drugiej połowie? Taki porządek rzeczy nie odpowiadałby Boskiej sprawiedliwości. Dzięki reinkarnacji wszyscy są równi; przyszłość ma każdy bez wyjątku i bez faworyzowania kogośkolwiek; ci, którzy przybędą ostatni, mogą to zawdzięczać tylko sobie samym. Człowiek musi zasłużyć na wszystko swymi czynami i musi być za to odpowiedzialny.

Nie jest również rozsądne uważać dzieciństwo za normalny stan niewinności. Czyż nie spotyka się dzieci obdarzonych najgorszymi instynktami w wieku, gdy wychowanie jeszcze nie mogło wywrzeć swego wpływu? Czyż nie spotyka się takich, które posiadają jakby wrodzoną przebiegłość, fałsz, perfidię, nawet instynkty skłaniające do kradzieży czy morderstw — a wszystko to pomimo dobrych przykładów, które je otaczają? Prawo cywilne nie karze ich za występki, ponieważ — jak głosi — dzieci nie potrafią rozróżniać dobra od zła; to prawda, bowiem działają one raczej instynktownie, niż wskutek przemyśleń; lecz skąd mogłyby się wziąć owe tak różne instynkty u dzieci w tym samym wieku, wychowanych w tych samych warunkach i podlegających takim samym wpływom? Skąd bierze się to wczesne zepsucie, jeśli nie z niższości Ducha, gdy nie można mówić o wychowaniu? Jeśli ktoś jest zepsuty, to znaczy, że jego Duch słabiej się rozwinął — co prowadzi do odpowiednich następstw; nie są więc one rezultatem dziecinnej aktywności, lecz poprzednich istnień; dlatego też prawo jest takie samo dla wszystkich, a Boska sprawiedliwość czeka każdego.

Płeć Duchów

200. Czy Duchy mają płeć?

„Nie w takim sensie, jak byście tego oczekiwali, ponieważ płeć zależy od ustroju organizmu. Występuje wśród nich miłość i przyjaźń, lecz opierają się one na podobieństwie uczuć”.

201. Czy Duch, który animował ciało mężczyzny, może w nowym istnieniu animować ciało kobiety — i odwrotnie?

„Tak, te same Duchy animują kobiety i mężczyzn”.

202. Gdy jest się Duchem, to czy woli się być wcielonym w ciele mężczyzny, czy kobiety?

„Dla Ducha nie ma to znaczenia; wszystko zależy od prób, które musi przejść”.

Duchy wcielają się jako kobiety lub mężczyźni, ponieważ nie mają płci; a skoro muszą rozwinąć się we wszystkich kierunkach, to każda płeć — podobnie jak każda pozycja społeczna — dostarcza im specjalnych prób i obowiązków dających okazję do zdobycia doświadczenia. Ten, kto zawsze byłby mężczyzną, wiedziałby tylko to, co wiedzą mężczyźni.

Pokrewieństwo, pochodzenie

203. Czy rodzice przekazują swoim dzieciom część swej duszy, czy też dają im tylko życie fizyczne, do którego później dusza wnosi życie psychiczne?

„Tylko życie fizyczne, dusza bowiem jest niepodzielna. Ograniczony ojciec może mieć mądre dzieci i *vice versa*”.

204. Skoro mieliśmy wiele istnień, to czy pokrewieństwo przechodzi z nich do naszego obecnego życia?

„Nie może być inaczej. Następowanie po sobie cielesnych istnień kształtuje pomiędzy Duchami więzi, które w waszych kolejnych istnieniach trwają; to stąd biorą się często uczucia przyjaźni między wami, a pewne Duchy wydają się wam obce”.

205. Według niektórych osób, teoria reinkarnacji zdaje się przeczyć istnieniu więzów pokrewieństwa, ponieważ usuwa je poza obecne istnienie; czy to prawda?

„Rozbudowuje ich pojęcie, ale nie przeczy ich istnieniu. Jeśli pokrewieństwo opiera się na wcześniejszych uczuciach, to przecież więzi jednoczące członków jakiejś rodziny są jeszcze trwalsze. Teoria ta wręcz wzmacnia braterskie zobowiązania, albowiem w waszym sąsiedzie czy służącym może wszak znajdować się Duch, z którym łączyły was więzy krwi”.

— Teoria umniejsza jednak wagę, którą pewne osoby przywiązują do ich pochodzenia; wynika z niej bowiem, że można mieć za ojca Ducha, który należał na przykład do zupełnie innej rasy albo urodził się w całkowicie odmiennych warunkach.

„To prawda, lecz przywiązywanie wagi do pochodzenia wynika z pychy; większość ludzi uznaje u swoich przodków tylko tytuły, pozycję, fortunę. Jeden wstydziliby się, mając za przodka uczciwego szewca, a inny chełpiłby się pochodzeniem od rozwiązłego szlachcica. Jednak bez względu na to, co mówią lub czynią, ludzie nie są w stanie zmienić rzeczywistości, jaka by ona nie była; Bóg bowiem nie oparł praw natury na próżności tych osób”.

206. Skoro nie istnieje pokrewieństwo między następującymi po sobie członkami jednej rodziny, to czy w związku z tym kult przodków nie wydaje się czymś śmiesznym?

„Oczywiście, że nie; należy bowiem się cieszyć z przynależności do rodziny, w której wcieliły się wysoko rozwinięte Duchy. Nawet jeśli Duchy nie wywodzą się jedne od drugich, to wcale nie znaczy, że darzą mniejszym uczuciem tych, z którymi łączą je więzy rodzinne; Duchy bowiem często pociąga taka lub inna rodzina, czy to dzięki przyjaźni, czy dzięki innym wewnętrznym czynnikom; wiedzcie jednak, że Duchom waszych przodków wcale nie dodaje splendoru kult, którym z dumą je obdarzacie; ich zasługi mają związek z wami tylko wtedy, gdy podejmiecie wysiłki, by korzystać z dobrego przykładu, który wam dały; tak więc wasza pamięć może być nie tylko miła dla nich, ale także pożyteczna”.

Podobieństwo fizyczne i moralne

207. Rodzice przekazują często swoim dzieciom fizyczne podobieństwo. Czy przekazują też podobieństwo moralne?

„Nie, ponieważ są to różne dusze czy Duchy. Ciało wywodzi się od ciała, lecz Duch nie wywodzi się od Ducha. Pomiędzy następującymi po sobie pokoleniami istnieją tylko więzy krwi”.

— Skąd więc się biorą podobieństwa moralne, które niekiedy istnieją między rodzicami i ich dziećmi?

„Są to Duchy zaprzyjaźnione ze sobą, złączone podobieństwem poglądów”.

208. Czy Duch rodzica nie ma wpływu na Ducha dziecka po jego narodzinach?

„Ma, i to bardzo duży; jak już powiedzieliśmy, Duchy muszą rozwijać się wśród innych. Co więcej! Misją Ducha rodzica jest wspomaganie rozwoju jego dzieci poprzez edukację; stanowi to jego zadanie, *jeśli się z niego nie wywiąże, jest winien*”.

209. Dlaczego z dobrych i pełnych cnót rodziców rodzą się dzieci o złej naturze? Inaczej mówiąc — dlaczego dobre cechy rodziców nie przyciągają dobrego Ducha, by animował ich dziecko?

„Zły Duch może poprosić o dobrych rodziców w nadziei, że ich rady poprowadzą go lepszą drogą — i często Bóg takim go powierza”.

210. Czy rodzice mogą, na skutek swych myśli czy modlitw, przyciągnąć do ciała Ducha dobrego zamiast niższego?

„Nie; mogą jednak przywieść do poprawy Ducha dziecka, do którego narodzin doprowadzili, a które im zostało powierzone: to ich obowiązek; złe dzieci są dla rodziców próbą”.

211. Skąd pochodzi podobieństwo charakterów, które istnieje często między rodzeństwem, a zwłaszcza między bliźniętami?

„Zaprzyjaźnione Duchy zbliża do siebie podobieństwo poglądów *i są one szczęśliwe, będąc razem*”.

212. Czy w dzieciach, których ciała są zrosnięte i które mają pewne wspólne organy, znajdują się dwa Duchy lub, inaczej mówiąc, dwie dusze?

„Tak, lecz często są one do siebie podobne tylko w waszych oczach”.

213. Skoro Duchy wcielają się jako bliźnięta wskutek sympatii, to skąd pochodzi wzajemna niechęć, występująca niekiedy między nimi?

„Nie jest regułą wcielanie się zaprzyjaźnionych Duchów jako bliźnięta; Duchy złośliwe też mogą chcieć zмагаć się w teatrze życia w towarzystwie”.

214. Co należy sądzić o opowieściach o dzieciach walczących ze sobą w łonie matki?

„To tylko opowieści! Aby wykazać, że czyjaś nienawiść jest głęboko zakorzeniona, przeniesiono ją na czasy sprzed urodzenia. Przeważnie nie przywiązujecie większego znaczenia do poetyckich przenośni”.

215. Skąd się biorą różnice charakterów, które można zauważyć u poszczególnych narodów?

„Duchy także współtworzą rodziny związane na zasadzie podobieństw ich poglądów i odpowiadającego im mniej więcej stopnia oczyszczenia. Naród jest więc jakby wielką rodziną, obejmującą zaprzyjaźnione Duchy. Wykazywana przez członków tej rodziny tendencja do jednoczenia się jest źródłem podobieństw, które składają się na szczególny charakter każdego narodu. Czy sądzisz, że Duchy dobre i ludzkie szukałyby więzi z narodem osób surowych i prostackich? Nie; podobnie jak jednostki, Duchy darzą sympatią masy, czując się wśród nich w swoim środowisku”.

216. Czy człowiek w swych nowych istnieniach zachowuje cechy charakteru z poprzednich istnień?

„Tak, to może się zdarzyć; jednak w miarę jak się rozwija, ulegają one przemianom. Jego pozycja społeczna również nie musi być taka sama; jeśli z pana stanie się niewolnikiem, to jego upodobania będą zupełnie inne i tych dawnych będzie wam się trudno doszukać. Wprawdzie Duch w poszczególnych wcieleniach jest zawsze ten sam, i jego manifestacje mogą być podobne — jednak zwyczaje związane z jego nową pozycją prowadzą do ich modyfikacji, aż do momentu, w którym doskonaląc się, zmieni swój charakter. Istota pełna pychy i złośliwa może stać się pokorna i ludzka, jeśli odkupi swoje błędy”.

217. Czy człowiek w swych różnych istnieniach zachowuje cechy fizyczne z istnień poprzednich?

„Ciało ulega zniszczeniu, więc to nowe nie ma nic wspólnego z poprzednim. Jednocześnie jednak Duch wywiera wpływ na ciało; wprawdzie ciało jest tylko materia, jednak mimo to jest modelowane odpowiednio do możliwości Ducha, który nadaje mu pewien charakter, zwłaszcza w przypadku twarzy — tak więc to prawda, gdy mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy; słowem, twarz w sposób szczególny odzwierciedla duszę; tak więc nawet osoba wyjątkowo nieładna fizycznie, gdy animuje ją Duch dobry, oczyszczony i pełen ludzkich uczuć, może jednak mieć w sobie coś, co sprawia, że darzy się ją sympatią — a jednocześnie istnieją też jednostki bardzo ładne, które, choć nic tego nie uzasadnia, wzbudzają niechęć. Myślisz pewnie, że tylko piękne ciała stanowią powłokę najdoskonalszych Duchów; zauważ jednak, że każdego dnia spotyka się dobrych ludzi dotkniętych zewnętrznymi deformacjami. Nawet wtedy gdy nie istnieje zewnętrzne podobieństwo, jedność upodobań i poglądów sprawia, że kogoś traktuje się jak członka rodziny”.

Ciało materialne spowijające duszę w nowym istnieniu wcale *nie musi* mieć związku z tym, które wcześniej porzuciła, bowiem mogła je uzyskać z zupełnie innej gałęzi rodowej; byłoby więc absurdem mówienie o dziedziczeniu z poprzednich istnień wyglądu zewnętrznego, który jest tylko sprawą drugorzędną. Jednak właściwości Ducha często prowadzą do modyfikacji organów służących jego manifestacjom, co szczególnie uwidacznia się w twarzy, a nawet w sposobie bycia. W związku z tym nawet pod najskromniejszą powłoką można znaleźć przejawy wielkości i godności — podobnie jak u wielkiego pana zauważa się niekiedy oznaki prostactwa i hańby. Niektóre osoby wywodzące się z niższych warstw bez wysiłku nabywają światowych nawyków oraz manier i wydaje się, jakby *odnajdywały* swój świat — tymczasem inni, mimo urodzenia i otrzymanego wychowania, zawsze wykraczają poza margines. Jak inaczej wyjaśnić ten fakt, jeśli nie przejawami działalności Ducha?

Wrodzone idee

218. Czy wcielony Duch zachowuje jakiś ślad spostrzeżeń i wiedzy nabytych w poprzednich istnieniach?

„Pozostają mu obfite wspomnienia, które dają mu to, co nazywa się wrodzonymi ideami”.

— Teoria o wrodzonych ideach nie jest więc wymysłem?

„Nie; wiedza zdobyta w każdym z istnień nie ginie; wyzwolony z materii Duch zawsze ją sobie przypomina. W czasie wcielenia może ją częściowo zapomnieć, lecz intuicja, która mu pozostaje, pozwala mu ją pogłębiać; inaczej zawsze trzeba by było zaczynać od początku. Każde nowe istnienie Duch rozpoczyna od punktu, w którym zakończył poprzednie”.

— Musi więc istnieć ścisły związek między kolejnymi istnieniami?

„Nie zawsze tak duży, jak mógłbyś sobie wyobrażać, bowiem punkty wyjścia są czasem bardzo różne — a poza tym w czasie przerwy między wcieleniami Duch też może się rozwinąć”. (216)

219. Co jest źródłem nadzwyczajnych zdolności jednostek, które bez uprzednich studiów zdają się intuicyjnie świetnie radzić sobie z niektórymi dziedzinami wiedzy, na przykład z językami, rachunkami itp.?

„Wspomnienia z przeszłości; uprzedni postęp duszy, którego jednak sam człowiek sobie nie uświadamia. A skąd według ciebie miałyby pochodzić? To ciało ulega przemianom, zaś Duch wciąż jest ten sam, choć wymienia swe powłoki”.

220. Czy zmieniając ciało materialne, można utracić niektóre zdolności intelektualne i nie mieć już — na przykład — talentu artystycznego?

„Tak; jeśli zhańbiło się rozum nieodpowiednim zachowaniem lub zrobiło się zeń niewłaściwy użytek. Pewne zdolności mogą także nie ujawniać się w czasie któregoś istnienia, bowiem Duch może chcieć rozwijać jakieś inne, nie mające z nimi związku; pozostają więc one w stanie uśpienia, aby zmanifestować się później”.

221. Czy jakieś odległe wspomnienie daje człowiekowi, nawet znajdującemu się w stanie dzikim, podświadome poczucie istnienia Boga oraz przeczucie przyszłego życia?

„Jest to wspomnienie, które człowiek zachował z czasów, gdy jako Duch jeszcze nie był wcielony; jednak pycha często zagłusza to uczucie”.

— Czy na tych samych wspomnieniach oparte są pewne wierzenia odpowiadające w tym względzie teorii spirytystycznej, które spotyka się u wszystkich ludów?

„Teoria ta jest stara jak świat; to dlatego spotyka się ją wszędzie — co dowodzi, że jest prawdziwa. Wcielony Duch, zachowując intuicyjnie świadomość swego stanu jako Ducha, podświadomie wyczuwa także świat niewidzialny, lecz często obraz ten zaciemniają mu przesady, a niewiedza miesza się z zabobonem”.

Rozdział V

Rozważania o wielości istnień

222. Pewnik o reinkarnacji, jak twierdzą niektóre osoby, nie jest niczym nowym; przywrócił go do życia Pitagoras¹. Nigdy nie twierdziliśmy, że teoria spirytystyczna jest nowoczesnym wynalazkiem; spirytyzm stanowiąc prawo natury, musiał istnieć od zarania dziejów, a my nieustannie staramy się dowieść, że jego ślady odnajduje się w najdawniejszych czasach starożytnych. Pitagoras, jak wiadomo, nie jest twórcą systemu metempsychozy²; zaczerpnął go od filozofów hinduskich i od Egipcjan, wśród których funkcjonował on od niepamiętnych czasów. Idea transmigracji dusz była więc popularnym wierzeniem, uznawanym przez najbardziej szanowane osoby. W jaki sposób się pojawiła? Dzięki objawieniu czy intuicji? Tego nie wiemy, lecz jak by nie było, żadna idea nie trwa przez wieki i nie jest akceptowana przez inteligentne elity, jeżeli nie opiera się na poważnych podstawach. Starożytność tej teorii byłaby więc raczej dowodem przemawiającym na korzyść, niż zarzutem. Jakkolwiek — co dobrze wiadomo — między metempsychozą a nowoczesną teorią reinkarnacji istnieje ta ogromna różnica, że Duchy stanowczo odrzucają możliwość transmigracji duszy ludzkiej w ciała zwierząt i odwrotnie.

¹ Pitagoras (ok. 572-497) — grecki matematyk i filozof. Przypisuje mu się m.in. autorstwo początków teorii liczb, sformułowanie tak zwanego twierdzenia Pitagorasa oraz stworzenie kierunku filozoficznego zwanego pitagoreizmem. (Przyp. tłumacza).

² Metempsychoza — oparta na koncepcji dualizmu ciała i duszy wiara w wędrówkę dusz wcielających się po śmierci człowieka w ciała zwierzęcia lub rośliny. Stanowi element wielu religii, np. hinduizmu. (Przyp. tłumacza).

Duchy, wykładając teorię o wielości istnień cielesnych, powracają więc do koncepcji zrodzonej w pierwszych wiekach istnienia świata, która przetrwała do naszych dni, jako wewnętrzne przekonanie wielu osób; ukazują ją jednak z racjonalniejszego punktu widzenia, w sposób bardziej odpowiadający ewolucyjnemu prawu natury, pozostając w większej harmonii z mądrością Stwórcy, pozbawiając ją wszelkich elementów przesądu. Wypada zauważyć, że w ostatnim czasie nie tylko ta książka mówi na ten temat: jeszcze przed jej opublikowaniem, w różnych miejscach otrzymano wiele komunikatów o tej samej wymowie, a ich liczba od tej pory znacząco wzrosła. Natomiast, być może, warto byłoby zbadać, dlaczego nie wszystkie Duchy zgadzają się w tym względzie; powrócimy do tego później.

Rozpatrzmy tę sprawę z innego punktu widzenia, abstrahując od jakiegokolwiek interwencji Duchów; odsuńmy je na chwilę na bok; załóżmy, że teoria ta nie została przez nie stworzona; przyjmijmy nawet, że nigdy nie wystąpił problem Duchów. Pozostańmy przez chwilę na neutralnym gruncie, przyjmując w tym samym stopniu prawdopodobieństwo słuszności jednej i drugiej koncepcji: tej o wielości oraz tej o jedyności istnień cielesnych — i rozważmy, w kierunku której doprowadzi nas rozum i nasze własne dobro.

Niektóre osoby odrzucają ideę reinkarnacji tylko z tego jedyne­go powodu, że wystarczająco dosyć mają jednego istnienia i nie chciałyby rozpoczynać podobnego; już sama myśl o ponownym pojawieniu się na Ziemi doprowadza je do furii. Możemy więc je tylko zapytać, czy uważają, że Bóg porządkując wszechświat, brał pod uwagę ich punkt widzenia i rady. Pozostaje więc alternatywa — albo reinkarnacja istnieje, albo nie; jeśli istnieje, nie ma co się jej sprzeciwiać, należy się tylko podporządkować — Bóg bowiem nikogo nie będzie prosić o pozwolenie. Podobnie by było, gdyby chory powiedział: „Dziś cierpiałem już wystarczająco, jutro już nie chcę cierpieć”. I choćby nie wiadomo jak kiepski miał nastrój, to następnego dnia oraz później i tak przyjdzie mu cierpieć tak długo, aż wyzdrowieje; tak więc, jeśli ludzie ci będą musieli odrodzić się do życia cielesnego, to się odrodzą, wciela się ponownie; będą musieli się podporządkować, jak dziecko, które nie chce iść do

szkoły, lub jak przestępca skazany na karę więzienia — po prostu będą musieli przez to przejść. Tego typu zarzuty są zbyt naiwne, by poważnie je analizować. Przy okazji jednak powiemy tym osobom, aby je uspokoić, że spirytystyczna teoria reinkarnacji wcale nie jest taka straszna, jak im się wydaje, i jeśli zbadająby ją dogłębnie, to wcale nie byłyby takie przerażone; osoby te dowiedziałyby się, że warunki nowego istnienia zależą od nich: będzie ono szczęśliwe lub nieszczęśliwe w zależności od tego, co tutaj uczynią, *i że będą mogły wznieść się ponad dotychczasowe życie tak wysoko, że już nie będą musiały się obawiać ponownego zanurzenia w bagnie.*

Przypuśćmy teraz, że rozmawiamy z osobami, które wierzą w jakąkolwiek przyszłość po śmierci, nie zaś z tymi, dla których perspektywą jest nicość lub które chciałyby rozsiać swe dusze po całym wszechświecie, bez indywidualności, jak krople deszczu w oceanie — co znaczyłoby mniej więcej to samo. Jeśli wierzycie w jakąkolwiek przyszłość, nie sądzicie z pewnością, że będzie ona jednakowa dla wszystkich; w przeciwnym bowiem wypadku czemu miałyby służyć? Po co się w takim razie ograniczać? Dlaczego by nie zaspokoić wszystkich żądz, zachcianek, nawet kosztem innych, jeśli nie miałyby być nam później ani lepiej, ani gorzej? Może jednak sądzicie, że przyszłość ta będzie mniej lub bardziej szczęśliwa lub nieszczęśliwa, w zależności od tego, co uczynimy za życia; pragniecie więc być szczęśliwymi w najwyższym z możliwych stopniu — tym bardziej że miałyby to trwać wiecznie? Czy przypadkiem nie pretendujecie, by być ludźmi najdoskonalszymi, jacy kiedykolwiek istnieli na Ziemi, którzy uzyskali prawo do najwyższego szczęścia wybranych? Nie. Twierdzicie jednak, że istnieją ludzie, którzy znaczą więcej od was i którzy mają prawo do lepszego miejsca, choć i wy będziecie wśród wyróżnionych. Otóż to! Proszę w myślach na chwilę postawić się w sytuacji przeciętnej osoby — jakby to was dotyczyło — i wyobrazić sobie, że ktoś mówi wam: „Cierpicie, nie jesteście tak szczęśliwi, jak moglibyście być, podczas gdy obok was są osoby, którym nic nie zakłóca szczęścia — czy chcielibyście się z nimi zamienić?” Oczywiście — odpowiedziecie — co należy zrobić? Bardzo niewiele; zacznijcie od początku to, co zrobiliście źle,

i postarajcie się o lepsze rozwiązanie. Czy wahałobyście się zgodzić, nawet za cenę wielu istnień pełnych prób? Dokonajmy bardziej prozaicznego porównania. Jeśli człowiekowi, który wprawdzie nie żyje w całkowitej nędzy, lecz odczuwa brak środków do życia, powiedziano by: „Oto niezmierne bogactwo, możesz z niego skorzystać, ale w tym celu trzeba ciężko pracować przez minutę”. Nawet jeśli byłby najbardziej leniwą osobą na całym świecie, bez wahania by odparł: „Popracujmy minutę, dwie minuty, nawet godzinę, jeśli trzeba; czym bowiem one są, jeśli dzięki temu mam do końca życia opływać w dostatki?” Podobnie, czymże jest czas cielesnego istnienia wobec wieczności? Nie minutą i nawet nie sekundą.

Słyszeliśmy także o takim rozumowaniu: Bóg, który jest nieskończenie dobry, nie może narzucać człowiekowi powtórnego przeżywania serii nieszczęść i kłopotów. Czy przypadkiem nie wynika z tego, że skazywanie człowieka na wieczne potępienie za kilka chwil błędów miałyby być mniej okrutne, niż danie mu możliwości ich naprawienia? „Dwóch przedsiębiorców miało po jednym pracowniku, którzy mogliby ubiegać się o status partnera. Pewnego razu jednak obaj popełnili jakiś błąd, za co zasłużyli, by zwolniono ich z pracy. Jeden z przedsiębiorców wyrzucił swego pracownika, mimo jego próśb, i ten nie znalazłszy środków do życia, umarł z nędzy. Drugi powiedział swojemu: Dziś doprowadziłeś do straty, jesteś mi winien odszkodowanie; pozwalam ci jednak rozpocząć wszystko od początku; postaraj się wszystko naprawić, a nie zwolnię cię i nadal będziesz mógł ubiegać się o status, który ci obiecałem”. Czy trzeba jeszcze pytać, który z tych dwóch przedsiębiorców był bardziej ludzki? Czy Bóg — uosobienie miłosierdzia — mógłby być bardziej nieprzejednany niż człowiek? Sama myśl, że nasz los jest na wieczność określony przez kilka lat prób — i podobnie, że nigdy nie doczekamy się osiągnięcia doskonałości na Ziemi, jest rozpacзлиwa; podczas gdy idea o przeciwnej wymowie niesie pociechę: daje nam nadzieję. Tak więc nie opowiadając się za ani przeciw istnieniu wielości istnień, bez uznawania tej czy innej hipotezy, twierdzimy po prostu, że gdybyśmy mieli wybór, to nie znalazłaby się ani jedna osoba, która wolałaby wyrok bez moż-

liwości apelacji. Pewien filozof powiedział, że jeśli Bóg by nie istniał, to należałoby go wymyśleć dla dobra ludzkości¹; to samo można by powiedzieć o wielości istnień. Jednak — jak już stwierdziliśmy — Bóg nie pyta nas o pozwolenie; nie bierze pod uwagę naszego widzi-misie; a więc jest tak albo inaczej; rozważmy wobec tego, jakie są możliwości, i podejźmy do sprawy z innego punktu widzenia, wy-łącznie w kontekście rozważań filozoficznych, nadal abstrahując od nauk Duchów.

Jeśli nie ma reinkarnacji, to istnieje tylko jedno życie cielesne — to oczywiste; jeśli nasze obecne cielesne istnienie jest jedynym, to dusza każdego człowieka jest tworzona w momencie jego powstania — chyba że przyjmie się, iż istniała wcześniej, chociaż i ten jej stan byłby już wszak jakąś formą bytu. Nie ma innej możliwości: albo dusza istniała, albo nie istniała przed ciałem; a jeżeli istniała, to w jakim stanie? Czy była świadoma samej siebie, czy też nie? Jeśli nie była świadoma, to prawie tak, jakby nie istniała; jeśli miała swą indywidualność, to czy mogła ulegać przemianom, czy też nie? W jednym i w drugim przypadku: w jakim stanie była, gdy dostała się do ciała? Zakładając w oparciu o potoczne wierzenia, że dusza rodzi się wraz z ciałem lub — co spro-wadza się do tego samego — iż przed wcieleniem charakteryzują ją tyl-ko negatywne cechy, postawmy następujące pytania:

1. Dlaczego dusza przejawia tak różne zdolności i tak niezależne idee od tych przekazywanych w ramach wychowania?

2. Skąd u niektórych małych dzieci biorą się nadzwyczajne uzdol-nienia w dziedzinie sztuki lub jakiejś dyscypliny naukowej, podczas gdy u innych są one żadne lub przeciętne przez całe życie?

3. Skąd biorą się u jednych wrodzone idee, podczas gdy u innych ich brak?

¹ *Mysł taką sformułował w 1769 roku Wolter, opierając się na dziewięćdziesiątym trzecim kazaniu arcybiskupa Canterbury Johna Tillotsona, ze zbioru wydanego w 1712 roku. Wolter (1694-1778) — (właściwie: François Marie Arouet) francuski pisarz, filo-zof i historyk, czołowa postać oświecenia, członek Akademii Francuskiej. Jego dzieła przepojone są ideami tolerancji i poszanowania człowieka. Występował przeciwko fa-natyzmowi religijnemu, dogmatom i wszelkiemu uciskowi. Jedną z jego najszlachet-niejszych prac jest „Traktat o tolerancji”. (Przyp. tłumacza).*

4. Skąd biorą się u niektórych dzieci te podświadome skłonności do zła lub dobra, to przyrodzone poczucie własnej wartości lub niższości, kontrastujące ze środowiskiem, w którym się urodziły?

5. Dlaczego wśród ludzi, mimo podobnego wychowania, jedni są lepiej rozwinięci, a inni gorzej?

6. Dlaczego istnieją ludzie prymitywni i cywilizowani? Dlaczego jeśli weźmiecie hotentockiego noworodka i wykształcicie go w naszych najbardziej renomowanych liceach, to nigdy nie zrobicie z niego osoby pokroju Laplace'a¹, czy Newtona²?

Pytamy, czy jest jakaś filozofia lub teozofia, która mogłaby wyjaśnić te problemy? Albo dusze w chwili swych narodzin są równe, albo nie są równe — w to nie możemy wątpić. Jeśli są równe, to skąd biorą się tak różne zdolności? Padnie odpowiedź, że to zależy od organizmu? Lecz byłaby to koncepcja najpotworniejsza i najbardziej niemoralna. Człowiek miałby być tylko machiną³, zabawką uczynioną z materii; nie odpowiadałby za swoje czyny; mógłby wszystko zrzucić na swe

¹ *Pierre Simon de Laplace (1749-1827) — francuski astronom, matematyk, fizyk; członek francuskiej Akademii Nauk; sprawował liczne funkcje państwowe. Był jednym z twórców współczesnego rachunku prawdopodobieństwa oraz podstawowych prac z zakresu równań różniczkowych fizyki matematycznej. (Przyp. tłumacza).*

² *Sir Isaac Newton (1642-1727) — angielski fizyk, matematyk i teolog; profesor uniwersytetu w Cambridge; członek i prezes angielskiego Towarzystwa Królewskiego, oraz francuskiej Akademii Nauk. Odkrył m.in. prawo powszechnego ciążenia; stworzył mechanikę klasyczną i rozszczepiając pryzmatem światło, uzyskał widmo świetlne, wysuwając koncepcję korpuskularnej budowy światła. Był także współtwórcą rachunku różniczkowego i całkowego. (Przyp. tłumacza).*

³ *Kartezjusz (1596-1650) — (właściwie: René Descartes) francuski filozof i matematyk; przedstawiciel racjonalizmu i sceptycyzmu metodologicznego. Postulował metodę myślenia opartą na wzorach matematycznych rozumowań, a w ontologii głosił mechanistyczny determinizm. Zawarte w odpowiedzi na pytanie określenie stanowi aluzję właśnie do jego tezy wynikającej z poglądu, że organizm ludzki i zwierzęcy to zwykłe automaty. O ile człowiek dzięki duszy miałby posiadać świadomość i czucie, to mechanizm zwierzęcy jest czucia pozbawiony. Wychodząc z tego założenia, Kartezjusz i jego uczniowie bez skrępułów poddawali wiwisekcji zwierzęta w ramach badań i doświadczeń fizjologicznych. Tu popularna we Francji teza świadczy o ograniczeniach materializmu mechanistycznego i świadczy o sprzecznościach wynikających z dualistycznego charakteru filozofii kartezjańskiej. Patrz także: odpowiedź na pytanie nr 595. (Przyp. tłumacza).*

niedostatki fizyczne. Jeśli zaś dusze nie są równe, to dlatego, że Bóg je takimi stworzył; dlaczego jednak niektórym miałyby przyznawać od urodzenia lepszą pozycję? Czy takie stronnicze postępowanie jest zgodne z Jego sprawiedliwością i miłością, którą obdarza wszystkie swoje stworzenia?

Przeciwstawmy natomiast powyższemu możliwość następowania po sobie kolejnych progresywnych istnień, a wszystko się rozjaśni. Rodzący się ludzie przynoszą na świat intuicyjne wspomnienie tego, co już osiągnęli; jedni są słabiej, inni lepiej rozwinięci, w zależności od tego, czy są mniej lub bardziej oddaleni od punktu wyjścia: to zupełnie tak samo, jak podczas zebrania osób w różnym wieku — każdą z nich charakteryzuje stopień rozwoju proporcjonalny do wieku; poszczególne istnienia zaś będą dla duszy tym, czym są kolejne lata w życiu cielesnym. Zgromadźcie jednego dnia tysiąc osób w wieku od roku do osiemdziesięciu lat; wyobraźcie sobie, że na dni, które upłynęły, opadła jakaś zasłona, a wy w waszej niewiedzy sądźcie, że wszyscy oni urodzili się tego samego dnia: i wtedy naturalnie zapytacie się, jak to jest, że jedni są duzi, a drudzy mali; jedni są starzy, a drudzy młodzi; jedni posiadają wiedzę, drudzy zaś nie wiedzą nic. Jednak gdy zakrywająca wszystko zasłona uniesie się, gdy dowiecie się, że każdy z nich urodził się odpowiednio wcześniej, wszystko wam się rozjaśni. Bóg w swej sprawiedliwości nie mógł stworzyć dusz mniej i bardziej doskonałych; jednak dzięki stwierdzeniu wielości istnień, zauważane przez nas różnice w żaden sposób nie kłócą się z zasadą sprawiedliwości: po prostu my widzimy to, co jest teraz, a nie widzimy przeszłości. Czy to rozumowanie opiera się na jakiejś teorii, czy bezpodstawnym przypuszczeniu? Nie; wychodzimy tu od oczywistego, niepodważalnego faktu: różnorodności uzdolnień oraz stopni rozwoju intelektualnego i moralnego — i uważamy, że faktu tego nie wyjaśnia żadna z dotychczas znanych teorii; tymczasem inna teoria pozwala to wyjaśnić w sposób prosty, naturalny i logiczny. Czy wobec tego rozsądniej jest preferować teorie, które nie wyjaśniają, od tej, która problem wyjaśnia?

W przypadku pytania szóstego, padnie z pewnością stwierdzenie, że Hotentoci to rasa prymitywna: wobec tego może lepiej zapytać, czy

Hotentot jest człowiekiem, czy też nie? Jeśli jest człowiekiem, to dlaczego Bóg wydziedziczył jego i jego współplemieńców z przywilejów przyznanych rasie kaukaskiej? A jeśli nie jest człowiekiem, to dlaczego chce się z niego zrobić chrześcijanina? Teoria spirytystyczna wykracza poza to wszystko; w jej świetle nie ma różnych rodzajów ludzi — są tylko ludzie, których dusze są mniej lub więcej rozwinięte, lecz wszystkie mogą się rozwijać: czyż nie jest to bardziej zgodne z Bożą sprawiedliwością?

Rozpatrzyliśmy sytuację duszy w przeszłości i w jej stanie obecnym; jeśli zastanawialibyśmy się nad jej przyszłością, to napotkalibyśmy podobne problemy.

1. Jeśli wyłącznie nasze obecne istnienie miałyby decydować o naszym losie w przyszłości, to jaka w tym kontekście byłaby pozycja człowieka dzikiego w porównaniu z pozycją osoby cywilizowanej? Czy byłiby na tym samym poziomie, czy też od wiecznego szczęścia dzieliłyby ich różne dystansy?

2. Czy człowiek, który pracował nad sobą przez całe swoje życie, by się poprawić, ma być traktowany tak samo jak ktoś, kto w ogóle się nie rozwinął — nie z własnej winy, lecz z braku czasu i możliwości do rozwoju?

3. Czy człowiek, który uczynił zło, bo nie był w stanie się wykształcić, ma zostać postawiony przed faktem dokonanym wskutek spraw od niego niezależnych?

4. Pracuje się, by ludzi wykształcić, wychować, ucywilizować; lecz na jednego, którego się wyuczy, przypadają miliony takich, którzy umierają każdego dnia, zanim jeszcze światło wiedzy do nich dotrze; jaki będzie ich los? Czy zostaną potępieni? A jeśli nie, to cóż takiego uczynili, by przyznać im tę samą pozycję, co pozostałym?

5. Jaki jest los dzieci, które umierają w młodym wieku, nie dostąpiwszy okazji czynienia ani dobra, ani zła? Jeśli są wśród wybranych, to dlaczego dostępują tego przywileju, jeśli nie zrobiły nic, by nań zasłużyć? Dzięki jakiemu przywilejowi wyzwolono je od życiowych rozterek?

Czy istnieje teoria, która mogłaby dać odpowiedzi na te pytania?

Tymczasem ujmijcie je w kontekście kolejnych istnień, a wszystko wyjaśni się zgodnie z Bożą sprawiedliwością. To, czego nie można było

uczynić w jednym życiu, zrobi się w drugim; w ten sposób nikt nie wymknie się prawu rozwoju, każdy uzyska nagrodę odpowiednio do jego *rzeczywistej* zasługi i nikt nie zostanie pozbawiony możliwości dostąpienia najwyższego szczęścia, do którego może stopniowo zdążyć — bez względu na to, jak poważne byłyby napotykanne na drodze przeszkody.

Podobne pytania można by mnożyć w nieskończoność, bowiem problemy natury psychologicznej czy moralnej, które nie znajdują swego rozwiązania poza teorią o wielości istnień, są niezliczone; my ograniczyliśmy się tylko do tych najogólniejszych. Jakby jednak nie było, rzecz można, że teoria o reinkarnacji w żaden sposób nie może być zaakceptowana przez Kościół; byłby to bowiem przewrót w religii. Ale nie ten problem nas teraz interesuje; wystarczy, że okazało się, iż teoria ta jest w najwyższym stopniu moralna i racjonalna. A jako moralna i racjonalna nie może kłócić się z religią proklamowaną przez Boga będącego *par excellence* dobrocią i rozsądkiem. Cóż stałoby się z religią, gdyby mimo powszechnego przekonania i dowodów naukowych, przeczyła faktom i wykluczała z grona wyznawców osoby nie wierzące w ruch Słońca i sześć dni stworzenia? Na jakie zaufanie by zasługiwała i jakim poważaniem wśród wykształconych społeczeństw cieszyłaby się religia oparta na jawnych błędach, prezentowanych jako prawdy wiary? Gdy więc odpowiednie fakty zostały ujawnione, Kościół mądrze ustąpił wobec ich oczywistości. Jeśli by więc zostało dowiedzione, że niektóre istniejące rzeczy nie są możliwe bez reinkarnacji, jeśli niektóre elementy dogmatu nie mogą być wytłumaczone inaczej jak tylko w ten sposób — to trzeba będzie przyznać rację i uznać, że sprzeczność między tą teorią a dogmatami jest tylko pozorna. Nieco dalej wykazemy, że religia jest tej koncepcji bliższa, niż by się to mogło wydawać, i że nie ucierpi bardziej, niż gdy odkryto ruch Ziemi i okresy geologiczne, co na pierwszy rzut oka zdawało się przeczyć świętym pismom. Poza tym istota reinkarnacji przewija się w wielu ustępach Pisma Świętego, a już szczególnie jasno została ujęta w następującym fragmencie Ewangelii:

„A gdy schodzili z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zostanie wskrzeszony

z martwych. I pytali go uczniowie, mówiąc: Czemu więc uczeni w Piśmie powiadają, że wpierw ma przyjść Eliasz? A On, odpowiadając, rzekł: Eliasz przyjdzie i wszystko odnowi. Lecz powiadam wam, że Eliasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Tak i Syn Człowieczy ucierpi od nich. Wtedy zrozumieli uczniowie, że mówił do nich o Janie Chrzcicielu”. (Ewangelia św. Mateusza, rozdz. XVII).

Skoro Jan Chrzciciel¹ był Eliaszem², miała więc miejsce reinkarnacja Ducha lub duszy Eliasza w ciało Jana Chrzciciela.

Zresztą bez względu na to, co sądzi się o reinkarnacji — czy teorię tę akceptuje się, czy odrzuca, wypada się jej podporządkować, skoro jest słuszna — nawet jeśli klóci się z powszechną wiarą; najważniejsze jest jednak, że całe nauczanie Duchów jest idealnie utrzymane w duchu chrześcijańskim; opiera się na nieśmiertelności duszy, na grzechach i przyszłej nagrodzie, na Bożej sprawiedliwości, wolnej woli człowieka, moralności Chrystusa; nie ma w nim więc nic antyreligijnego.

Rozumowaliśmy dotąd — jak to już stwierdziliśmy — abstrahując od teorii spirytystycznej, która dla niektórych osób nie ma wartości. Jeśli jednak, podobnie jak wiele osób, przyjęliśmy teorię o wielości istnień, to nie dlatego, że pochodzi od Duchów, lecz dlatego, że wydała się nam najbardziej logiczna — i tylko ona rozwiązuje jak dotąd nie rozwiązane problemy. Podobnie zaakceptowalibyśmy ją i nie zawahalibyśmy się przed rezygnacją z własnych poglądów w przypadku, gdyby pochodziła od jakiegoś zwykłego śmiertelnika; od chwili, gdy został wykazany błąd, nasza ambicja może więcej stracić niż zyskać, gdy uporczywie wypowiadamy się na jego korzyść. Gdyby jednak teoria ta wydawała się nam sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, to odrzucilibyśmy ją podobnie jak wiele innych fałszywych teorii, nawet jeśli pochodziłaby od Duchów; z doświadczenia bowiem wiemy, że nie należy ślepo przyjmować wszystkiego, co od nich pochodzi — podobnie jak nie

¹ Jan Chrzciciel (?-ok. 27) — święty; według „Nowego Testamentu” pustelnik, prorok zapowiadający Jezusa jako Mesjasza, który następnie ochrzcił go w Jordanie. (Przyp. tłumacza).

² Eliasz z Tiszbe w Gilead (1 poł. IX w. p.n.e.) — izraelski prorok, jedna z głównych postaci „Starego Testamentu”. (Przyp. tłumacza).

przyjmuje się wszystkiego, co pochodzi od ludzi. Jej pierwsza ważna cecha to według nas logiczność; druga to oparcie w faktach; faktach sprawdzalnych i — można by rzec — namacalnych, których uważne i przemyślane zbadanie może przekonać kogokolwiek, kto zada sobie trud cierpliwej i stanowczej obserwacji — w faktach, których oczywistość jest niezaprzeczalna. Gdy fakty te zostaną upowszechnione — jak na przykład te o powstaniu i ruchach Ziemi — to trzeba będzie ustąpić przed ich oczywistością, a ich przeciwnicy będą musieli uznać słabość swych zarzutów.

Podsumowując — uważamy więc, że tylko teoria o wielości istnień wyjaśnia to, czego bez niej wyjaśnić się nie da; że zawiera ona potężny ładunek pociechy i jest zgodna z najbardziej rygorystyczną sprawiedliwością; dla człowieka zaś stanowi symboliczną pomocną dłoń, którą Bóg wyciąga do niego w swym miłosierdziu.

Nawet słowa Jezusa nie dopuszczają w tym względzie wątpliwości. Oto, co można przeczytać w Ewangeli według świętego Jana, rozdział III:

„Odpowiadając, Jezus rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego. Rzekł mu Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest. Nie dziw się, że ci powiedziałem: *Musicie się na nowo narodzić*”. (Patrz: niżej — artykuł *Zmartwychwstanie ciała*, nr 1010).

Rozdział VI

Życie spirytystyczne

1. Duchy błakające się — 2. Światy przejściowe
- 3. Percepcja, doznania i cierpienia Duchów — 4. Zarys teorii o odczuciach Duchów
- 5. Wybór prób — 6. Relacje w zaświatach
- 7. Związki sympatii i antypatii między Duchami
- 8. Wspomnienia z istnienia cielesnego — 9. Oddawanie czci zmarłym. Pogrzeby

Duchy błakające się

223. Czy dusza wciela się powtórnie natychmiast po odłączeniu się od ciała?

„Czasem natychmiast, lecz najczęściej po krótszej lub dłuższej przerwie. W światach wyższych reinkarnacja jest prawie zawsze natychmiastowa; materia cielesna jest mniej prymitywna, a wcielony Duch korzysta tam z prawie wszystkich zdolności Ducha; jego normalny stan odpowiada stanowi waszych jasnowidzących somnambulików”.

224. Czym staje się dusza w przerwie między wcieleniami?

„Błakającym się Duchem, który zdąża w kierunku nowego życia; po prostu czeka”.

— Jak długo mogą trwać takie przerwy?

„Od kilku godzin, do paru tysięcy wieków. Zresztą właściwie nie ma określonej granicy stanu błakania się, który może się nawet bardzo przedłużyć, lecz nigdy nie jest wieczny; prędzej czy później Duch musi rozpocząć życie, które służy mu do oczyszczenia jego wcześniejszych istnień”.

— Czy czas ten zależy od woli Ducha — czy też może być narzucony jako kara?

„Jest konsekwencją wolnej woli; Duchy doskonale wiedzą, co robią, choć są też i takie, dla których jest to kara wyznaczona przez Boga; jeszcze inne proszą o jego wydłużenie, by uczyć się tego, czego można się nauczyć, tylko będąc w stanie Ducha”.

225. Czy błąkanie się jest samo w sobie oznaką niższości Ducha?

„Nie; istnieją bowiem Duchy błąkające się wszelkich rzędów. Jak już powiedzieliśmy, wcielenie jest stanem przejściowym, w swym normalnym stanie, Duch jest odłączony od materii”.

226. Czy można powiedzieć, że wszystkie Duchy, które nie są wcielone, błąkają się?

„Te, które muszą się wcielić — tak; jednak Duchy czyste, które osiągnęły doskonałość, nie błąkają się: ich stan jest ostateczny”.

Biorąc pod uwagę cechy jednostkowe, Duchy należą do różnych rzędów lub kategorii, które osiągają stopniowo w miarę oczyszczania się. Gdy zaś chodzi o stan, to mogą być one: *wcielone*, to jest złączone z ciałem, *błąkające się*, czyli odłączone od ciała materialnego i oczekujące nowego wcielenia, by się rozwinąć; mogą być też *Duchami czystymi*, czyli doskonałymi, które nie mają już potrzeby wcielania się. Wśród Duchów nie wcielonych jedne wypełniają jakąś misję, zajmują się czymś aktywnie, korzystając ze względnego szczęścia; inne poruszają się w przestrzeni pełnej niepewności; te ostatnie właśnie *błąkają się* w dosłownym znaczeniu tego słowa, i są to właściwie istoty, które nazywamy *duszami cierpiącymi*. Te pierwsze nie zawsze określają się jako *błąkające się*, ponieważ widzą różnicę między sytuacją własną a sytuacją tych drugich (1015).

227. W jaki sposób błąkające się Duchy uczą się; zapewne nie robią tego tak jak my?

„Studiują własną przeszłość i szukają sposobów, by się rozwinąć. Widzą i obserwują to, co dzieje się w miejscach, które odwiedzają; słuchają słów wykształconych ludzi oraz opinii Duchów lepiej rozwiniętych od nich — a to inspiruje je ideami, których dotychczas nie miały”.

228. Czy niektóre Duchy zachowują ludzkie uczucia?

„Duchy wysoko rozwinięte, gubiąc swą powłokę, wyzbywają się złych uczuć i zachowują tylko dobre; jednak Duchy niższe pozostają przy tych pierwszych; inaczej należałyby do pierwszego rzędu”.

229. Dlaczego Duchy opuszczając Ziemię, nie pozostawiają tam swych złych uczuć, mimo że uważają je za nieodpowiednie?

„Są na tym świecie ludzie wyjątkowo zawistni; czy sądzisz, że opuszczając go, wyzbędą się tej przywary? Po odejściu stąd, zwłaszcza tym, których charakteryzowały uczucia dobrze ugruntowane, towarzyszy coś w rodzaju atmosfery, która ich otacza i pozostawia w nich te wszystkie złe rzeczy, bowiem Duch nie odłącza się całkowicie; tylko chwilami dostrzega prawdę, co pozwala mu odnaleźć dobrą drogę”.

230. Czy błąkający się Duch rozwija się?

„Bardzo się poprawia, zawsze odpowiednio do swych chęci i woli; jednak dopiero w istnieniu cielesnym praktykuje nowe idee, które posiadał”.

231. Czy Duchy błąkające się są szczęśliwe, czy nieszczęśliwe?

„To zależy od ich zasług. Cierpią głównie z powodu zachowywanych złych żądz — albo są szczęśliwe, bo są mniej lub bardziej zdematerializowane. Błąkając się, Duch odkrywa, czego mu brakuje, aby być bardziej szczęśliwym; to dlatego szuka sposobów, by to szczęście osiągnąć; jednak nie zawsze zezwala się mu wcielić odpowiednio do upodobań — i to stanowi jego karę”.

232. Czy błąkając się, Duchy mogą odwiedzać wszystkie światy?

„To zależy; mimo że Duch opuścił ciało, to nie jest kompletnie odłączony od materii i wciąż należy do świata, w którym żył, bądź do świata o tym samym stopniu rozwoju — tym bardziej jeśli za życia nie rozwinął się; i to jest cel, który musi osiągnąć, bo inaczej nigdy nie będzie doskonały. Jednocześnie jednak może odwiedzać niektóre światy wyższe, lecz jest tam traktowany jako ktoś obcy; robi to tylko po to, by — że tak powiem — rozeznac się w sytuacji, co wzmaga w nim chęć rozwinięcia się, by być godnym szczęścia, z którego tam się korzysta, i by móc tam zamieszkać w przyszłości”.

233. Czy Duchy, które przeszły już próby, przybywają do światów niższych?

„Pojawiają się tam często, by pomagać się rozwijać; bez nich bowiem światy te byłyby pozostawione samym sobie, bez kierujących nimi przewodników”.

Światy przejściowe

234. Czy istnieją — jak to zostało powiedziane — światy służące błakającym się Duchom za przystanki czy miejsca odpoczynku?

„Tak; są światy przeznaczone szczególnie dla istot błakających się, w których mogą one przejściowo zamieszkiwać; to jakby schroniska, miejsca umożliwiające wypoczynek po zbyt długim błakaniu się, co zawsze jest nieco męczące. Są to miejsca pośrednie pomiędzy pozostałymi światami, stopniem rozwoju odpowiadające naturze Duchów, które mogą tam dotrzeć i które czują się tam mniej więcej dobrze”.

— Czy mieszkające w tych światach Duchy mogą je opuszczać, kiedy chcą?

„Tak, znajdujące się w tych światach Duchy mogą je porzucać, by udać się tam, dokąd mają iść. Wyobraźcie sobie ptaki wędrowne lądujące na wyspie, które czekają na powrót sił, by podążyć w dalszą drogę”.

235. Czy podczas pobytu w światach przejściowych Duchy rozwijają się?

„Oczywiście; celem tych, które się tu gromadzą, jest zdobycie wiedzy, by później móc łatwiej otrzymać pozwolenie udania się do lepszych miejsc i osiągnąć pozycję, której doświadczają wybrani”.

236. Czy światy przejściowe, wskutek swej specjalnej natury, wiecznie są przeznaczone dla tego rodzaju Duchów?

„Nie, status ich jest przejściowy”.

— Czy jednocześnie zamieszkują tam istoty cielesne?

„Nie, ich powierzchnia jest jałowa. Ci, którzy je zamieszkują, nie potrzebują niczego”.

— Czy ta jałowość jest stała i wynika z ich natury?

„Nie, są jałowe przejściowo”.

— Światy te więc muszą być pozbawione naturalnego piękna?

„Piękno natury może przejawiać się na wiele różnych sposobów, nie tylko tak, jak wy to wyrażacie”.

— Czy nasza Ziemia też będzie kiedyś jednym z takich światów?

„Już nim była”.

— Kiedy?

„W fazie kształtowania się”.

W naturze nie ma nic zbędnego; każda rzecz ma swój cel, swoje przeznaczenie; nic nie jest puste, wszystko jest zamieszkane, życie jest wszędzie. Także przez długie wieki, zanim jeszcze na Ziemi pojawił się człowiek, w czasie gdy powolnie formowały się warstwy geologiczne, nawet jeszcze przed powstaniem istot organicznych, na bezkształtnej masie wśród chaosu pomieszanych elementów było obecne życie; istoty, które nie miały ani naszych potrzeb, ani fizycznych odczuć, znajdowały tu schronienie. Bóg chciał, by nawet w tym niedoskonałym stanie Ziemia do czegoś służyła. Czy więc jest ktoś, kto ośmieliłby się stwierdzić, że pośród miliardów światów, które krążą w bezkresie, tylko jeden — jeden z najmniejszych, zagubiony w tłumie — miałby wyłączny przywilej bycia zamieszkanym? Czemu więc miałyby służyć pozostałe? Czyżby Bóg stworzył je tylko po to, by ucieszyć nasze oczy? To przypuszczenie absurdałne, nie odpowiadające mądrości, która przejawia się we wszystkich Jego dziełach — i niedopuszczalne, gdy próbujemy wyobrazić sobie to wszystko, czego nie można dostrzec. Nikt nie zaprzeczy, że w owej teorii o światach jeszcze nie dostosowanych do życia materialnego, a mimo to zamieszkiwanych przez żywe istoty przystosowane do ich środowiska, jest coś wielkiego i wzniosłego — i tu być może tkwi rozwiązanie więcej niż jednego problemu.

Percepcja, doznania i cierpienia Duchów

237. Czy dusza znalazłszy się w świecie Duchów, ma podobne odczucia jak za życia w materii?

„Tak; i ma też wiele innych, których wtedy nie miała, bowiem jej ciało było czymś w rodzaju zasłony, która ograniczała ją. Inteligencja jest atrybutem Ducha, lecz przejawia się, zwłaszcza gdy nic jej nie krępuje”.

238. Czy doznania i wiedza Duchów są nieskończone — to jest, czy wiedzą one wszystko?

„Wiedzą więcej, im bardziej zbliżają się do doskonałości; gdy są wyższe, wiedzą dużo; Duchy niższe mają mniejsze lub większe pojęcie o wszystkim”.

239. Czy Duchy znają istotę wszechrzeczy?

„To zależy od stopnia ich rozwoju i oczyszczenia; Duchy niższe wiedzą tylko tyle co ludzie”.

240. Czy Duchy pojmują upływ czasu tak jak my?

„Nie; i to dlatego często nie rozumiemy się, gdy chodzi o uzgodnienie dat lub epok”.

Duchy żyją poza czasem w naszym rozumieniu; jego upływ — można powiedzieć — jest dla nich niczym; w ten sposób wieki — tak długie dla nas — są w ich rozumieniu tylko chwilami, które zacierają się w wieczności; podobnie jak różnice w ukształtowaniu powierzchni zamazują się i znikają w oczach kogoś, kto unosi się coraz wyżej.

241. Czy Duchy posiadają dokładniejszy i sprawiedliwszy ogląd rzeczywistości niż my?

„Postrzegają ją tak, jak wy widzicie świat, którego nie zauważa niewidomy. Duchy widzą rzeczy, których wy nie widzicie; mają więc inny ogląd rzeczy niż wy; lecz raz jeszcze podkreślam, że zależy to od ich stopnia rozwoju”.

242. W jaki sposób Duchy postrzegają przeszłość i czy wiedza ta ma dla nich jakieś granice?

„Przeszłość, gdy się nią zajmujemy, jest terażniejszością; podobnie jak ty pamiętasz coś, co cię dręczyło kiedyś. Różnica jednak leży w tym, że my nie posiadamy już materialnej otoczki, która przesłania umysł, a więc przypominamy sobie rzeczy, które dla ciebie zatarły się; nie wszystko jednak jest Duchom znane: na przykład ich stworzenie”.

243. Czy Duchy znają przyszłość?

„To zależy od stopnia ich doskonałości; często tylko ją przeczuwają, *ale nie zawsze pozwala się im ją ujawnić*; gdy ją widzą, wydaje im się terażniejszością. Duch widzi przyszłość jaśniej, w miarę jak przybliża się do Boga. Po śmierci dusza widzi i obejmuje jednym rzutem oka *swe dawne wędrówki, jednak nie może ujrzeć tego, co Bóg dla*

niej przygotowuje; do tego potrzeba, by cała zanurzyła się w Nim po wielu, wielu istnieniach”.

— Czy Duchy osiągnąwszy absolutną doskonałość, dysponują kompletną wiedzą o przeszłości?

„Kompletną — to złe wyrażenie, bowiem tylko Bóg jest nadrzędnym władcą i nikt nie może Mu dorównać”.

244. Czy Duchy widzą Boga?

„Tylko Duchy wyższe widzą Go i rozumieją; Duchy niższe wyczuwają Go i domyślają się”.

— Gdy Duch niższy mówi, że Bóg zabrania mu czegoś lub na coś pozwala — to skąd wie, że pochodzi to od Niego?

„Nie widzi on Boga, lecz czuje Jego nadrzędność, i zanim coś powie lub zrobi, to intuicyjnie wyczuwa coś w rodzaju ostrzeżenia, które powstrzymuje go. Czyż wy sami nie miewacie przeczuć, które są dla was jakby tajemniczymi ostrzeżeniami przed zrobieniem takiej czy innej rzeczy? Podobnie jest z nami, choć w wyższym stopniu, bowiem — jak rozumiesz — istota Duchów jest bardziej subtelna niż wasza, więc mogą one lepiej wyczuwać Boże ostrzeżenia”.

— Czy polecenia są przekazywane bezpośrednio przez Boga, czy za pośrednictwem innych Duchów?

„Nie pochodzą bezpośrednio od Boga; aby komunikować się z Nim, trzeba być tego godnym. Bóg przekazuje swe polecenia za pośrednictwem Duchów zajmujących najwyższe miejsce w hierarchii pod względem doskonałości i wiedzy”.

245. Czy zdolność widzenia jest u Duchów ograniczona, jak to ma miejsce w przypadku istot cielesnych?

„Nie, zdolność ta leży w ich istocie”.

246. Czy Duchy potrzebują światła, by widzieć?

„Nie, widzą samoistnie i nie potrzebują zewnętrznego oświetlenia; dla nich nic nie jest okryte ciemnością — chyba że dla tych, które zostały w ten sposób ukarane”.

247. Czy Duchy muszą się przemieszczać, by widzieć z różnych stron? Czy mogą, na przykład, postrzegać jednocześnie obie półkule Ziemi?

„Skoro Duch przemieszcza się z szybkością myśli, to można powiedzieć, że widzi wszystko jednocześnie; jego myśl może promieniować i znajdować się jednocześnie w wielu różnych miejscach — jednak zależy to od stopnia oczyszczenia Ducha: im słabiej jest oczyszczony, tym bardziej jego wzrok jest ograniczony; tylko Duchy wyższe są w stanie ogarnąć wszystko”.

Zdolność widzenia jest u Duchów właściwością przyrodzoną ich naturze, która zasada się w całej ich istocie, podobnie jak światło znajduje się we wszystkich częściach ich świetlistego ciała; można tu mówić o czymś w rodzaju powszechnej przejrzystości, która ogarnia wszystko, obejmując jednocześnie przestrzeń, czasy i przedmioty; w której nie ma ani ciemności, ani materialnych przeszkód. To zrozumiałe, że tak musi być; w przypadku człowieka widzenie opiera się na działaniu rejestrującego światło organu — bez światła otaczają go ciemności; w przypadku Duchów zdolność widzenia jest cechą samą w sobie, czymś niezależnym od jakichkolwiek czynników zewnętrznych i niezależnym od światła. (Patrz: *Wszechobecność*, nr 92).

248. Czy Duch widzi wszystko tak dokładnie jak my?

„Jeszcze dokładniej, ponieważ jego wzrok penetruje to, czego wy nie możecie spenetrować; nic go nie ogranicza”.

249. Czy Duchy postrzegają dźwięki?

„Tak, słyszą nawet to, czego wy nie możecie usłyszeć”.

— Czy zdolność słyszenia również stanowi cechę ich natury, podobnie jak widzenie?

„Wszystkie zmysły są atrybutami Ducha i stanowią część jego istoty; dopiero gdy przyobleka się on w fizyczną powłokę, zaczyna korzystać z organów materialnych; jednak w stanie wolnym zmysły te znów są nieograniczone”.

250. Skoro zmysły są atrybutami Ducha, to czy on sam może je ograniczać?

„Duch widzi i słyszy tylko to, co chce. Tak jest przeważnie i dotyczy to zwłaszcza Duchów rozwiniętych — te bowiem, które są niedoskonałe, widzą i słyszą mimowolnie, co ma być pożyteczne dla ich rozwoju”.

251. Czy Duchy są wrażliwe na muzykę?

„Czy mówisz o waszej muzyce? Czymże ona jest w porównaniu z muzyką niebios; z harmonią, której nic na Ziemi nie jest w stanie wyrazić? Jedna w porównaniu z drugą jest jak pieśń człowieka pierwotnego i przepiękna melodia. Oczywiście pospolite Duchy mogą odczuwać pewną przyjemność, słuchając waszej muzyki, bo jeszcze nie jest im dane rozumieć rzeczy bardziej subtelnych. Muzyka jest dla Duchów nieskończonym pięknem, zwłaszcza gdy ich zdolności postrzegania są bardzo rozwinięte; słyszą niebiańską muzykę, która jest wszystkim, co duchowa wyobraźnia może stworzyć najpiękniejszego i najdelikatniejszego”.

252. Czy Duchy są wrażliwe na piękno natury?

„Uroki natury poszczególnych planet są tak różne, że nie sposób ich wszystkich poznać. Tak, są na nie wrażliwe, odpowiednio do stopnia ich zdolności postrzegania i rozumienia; Duchy wysoko rozwinięte dostrzegają raczej piękno ogólne, niż piękno szczegółu”.

253. Czy Duchy doświadczają naszych potrzeb i cierpień fizycznych?

„Znają je, bowiem były one ich udziałem, lecz nie doświadczają ich tak jak wy — materialnie: są przecież Duchami”.

254. Czy Duchy odczuwają zmęczenie i mają potrzebę odpoczynku?

„Nie mogą odczuwać zmęczenia w sposób taki, jaki wy je odczuwacie, i w konsekwencji nie mają potrzeby cielesnego odpoczynku, bowiem nie posiadają organów, których siły muszą się zregenerować; Duch jednak odpoczywa w takim sensie, że nie jest stale aktywny; nie oddziałuje w sposób materialny; jego działanie jest intelektualne, a odpoczynek wyłącznie psychiczny; znaczy to, że są chwile, gdy jego myśl przestaje być aktywna i nie koncentruje się na określonym przedmiocie; jest to prawdziwy odpoczynek, którego jednak nie można porównywać z odpoczynkiem cielesnym. Rodzaj zmęczenia, którego mogą doświadczać Duchy, wynika z ich niższości; bowiem im bardziej są rozwinięte, tym mniej potrzebują odpoczynku”.

255. Gdy Duch mówi, że cierpi — to jaka jest natura tych cierpień?

„Rozterki moralne, które go ogarniają, są bardziej bolesne niż cierpienia fizyczne”.

256. Skąd więc biorą się Duchy uskarżające się na zimno lub gorąco? „Jest to wspomnienie tego, co musiały znosić za życia, niekiedy podobnie dotkliwe jak w rzeczywistości; to często także przenośnia, przy pomocy której mniej lub bardziej trafnie wyrażają swą sytuację. Skoro mają w pamięci swe ciała, odczuwają coś w rodzaju wrażenia osoby, która właśnie zdjęła płaszcz i czuje, jakby nadal miała coś na ramionach”.

Zarys teorii o odczuciach Duchów

257. Ciało jest narzędziem cierpienia; jeśli nie jego pierwotną przyczyną, to przynajmniej przyczyną natychmiastową. Dusza postrzega ten ból: a owo postrzeganie jest skutkiem. Zachowywana pamięć o tym wydarzeniu może być bardzo kłopotliwa — nie może jednak powodować skutków fizycznych. W związku z tym, ani chłód, ani gorąco nie mogą zdezorganizować struktury duszy; dusza nie może ani zmarznąć, ani się sparzyć. Czyż nie widzimy każdego dnia, jak wspomnienie zła fizycznego, lub obawa przed nim, w rzeczywistości prowadzą do różnych następstw — niekiedy nawet do śmierci? Każdy wie, że osoby, którym amputowano jakąś część ciała, odczuwają jej ból, mimo że ona już nie istnieje. Oczywiście to nie ta część ciała jest jego ośrodkiem ani też przyczyną bólu; po prostu mózg zachował pewne wrażenie — to wszystko. Można więc stwierdzić, że w cierpieniach Duchów po śmierci jest coś analogicznego. Głębsza analiza ciała duchowego, które odgrywa tak wielką rolę we wszystkich zjawiskach spirytystycznych; mgliste lub dotykalne zjawy; stan Ducha w chwili śmierci i jego częste wrażenie, że nadal żyje; przejmujące rewelacje samobójców, torturowanych; ludzi, których absorbowały materialne uciechy; wreszcie cała masa innych faktów — wszystko to rzuciło wiele światła na ten problem i pozwoliło uzyskać wytłumaczenie, które tutaj w skrócie prezentujemy.

Ciało duchowe jest łącznikiem, który wiąże Ducha z materią; wywodzi się ono z otoczenia, z powszechnego fluidu; ma właściwości zbliżone do elektrycznych, do fluidu magnetycznego i — do pewnego stopnia — do bezwładnej materii. Można by rzec, że stanowi kwintesencję

materii; jest zasadą życia organicznego, nie będąc jednak zasadą życia intelektualnego: życie intelektualne to domena Ducha. Inaczej mówiąc, jest to czynnik bodźców zewnętrznych. W przypadku ciała materialnego bodźce te są lokalizowane przez organy, które służą mu jako kanały. Gdy ciało materialne ulega zniszczeniu, to bodźce są rejestrowane w każdym miejscu. To dlatego Duch nie mówi, że boli go głowa czy nogi. Trzeba uważać, by nie pomylić odczuć ciała duchowego, które jest niezależne, z odczuciami ciała materialnego: można je rozpatrywać na zasadzie porównania, lecz nigdy analogii. Odłączony od ciała Duch może cierpieć, lecz cierpienie to nie jest cierpieniem ciała materialnego: jednocześnie nie jest to też wyłącznie cierpienie moralne, jak na przykład wyrzuty sumienia — Duch bowiem skarży się na chłód lub gorąco; nie cierpi też bardziej zimą niż latem: widzieliśmy, jak Duchy przechodzą przez płomień, nie skarżąc się; temperatura nie robi więc na nich żadnego wrażenia. Ból, który odczuwają, nie jest więc bólem fizycznym we właściwym tego słowa znaczeniu: jest to rozległe wrażenie wewnętrzne, z którego Duch nie zawsze dobrze zdaje sobie sprawę — głównie dlatego, że ból nie jest umiejscowiony i nie stanowi wyniku działania czynników zewnętrznych; jest to raczej wspomnienie niż coś realnego — chociaż wspomnienie bardzo kłopotliwe. Czasem jednak — jak się za chwilę zorientujemy — jest także czymś więcej niż tylko wspomnieniem.

Doświadczenie uczy nas, że w chwili śmierci ciało duchowe odłącza się od ciała materialnego szybciej lub wolniej; w pierwszych momentach Duch nie jest w stanie wyjaśnić sobie tej sytuacji; uważa, że nie umarł; czuje się żywym; widzi obok swoje ciało i wie, że należy ono do niego, choć nie rozumie, dlaczego są rozłączeni; stan ten trwa tak długo, jak istnieje więź między ciałem materialnym i ciałem duchowym. Pewien samobójca powiedział nam: „Nie, nie jest martwy” — i dorzucił: „ale jednocześnie czuję, jak zjadają mnie robaki”. Oczywiście, robaki nie zjadały ciała duchowego ani tym bardziej Ducha — mogły zjadać tylko ciało materialne. Jednak separacja ciała materialnego od ciała duchowego nie była kompletna, co prowadziło do swego rodzaju następstw natury psychicznej, które dostarczały Duchowi wrażenia, jakby

coś działa się z jego ciałem materialnym. Wrażenie to może nie najlepsze określenie, on bowiem mógłby być przekonany o wystąpieniu efektu bardzo materialnego; ponadto dochodzi jeszcze widok tego, co dzieje się z ciałem materialnym, z którym nadal związane jest ciało duchowe — co prowadzi do złudzenia, traktowanego przez Ducha jako rzeczywistość. Tak więc nie było to wspomnienie — tym bardziej że przecież za życia Duch ten nie mógł być zjadany przez robaki: było to odczucie terażniejsze. Wynika to z analizy faktów, jeśli dokonuje się jej uważnie. Za życia ciało materialne odbiera zewnętrzne wrażenia i przekazuje je Duchowi za pośrednictwem ciała duchowego, które prawdopodobnie konstytuuje to, co nazywa się fluidem nerwowym. Martwe ciało materialne nie czuje już nic, ponieważ nie ma w nim ani Ducha, ani ciała duchowego. Ciało duchowe odłączone od ciała materialnego przejmuje wrażenie, lecz to nie dociera już do niego poprzez ograniczony kanał, lecz jest wrażeniem ogólnym. Tak więc w rzeczywistości ciało duchowe jest tylko pewnym czynnikiem pośredniczącym i podobnie jak martwe ciało materialne nie odczuwa nic, bowiem to Duch dysponuje świadomością; tym sposobem wszelkie uciążliwe odczucia będą niedostępne dla Ducha nie posiadającego ciała duchowego; zjawisko takie ma miejsce w przypadku Duchów całkowicie oczyszczonych. Wiemy, że im lepiej Duchy się oczyszczają, tym ich ciało duchowe staje się bardziej eteryczne; świadczy to o tym, że bodźce materialne dominują nad Duchem odpowiednio do stopnia jego rozwoju, zaś ciało duchowe stopniowo staje się na nie mniej wrażliwe.

Jednak ktoś mógłby powiedzieć, że poprzez ciało duchowe, podobnie jak doznania nieprzyjemne, Duchowi przekazywane są również wrażenia przyjemne; w związku z tym, jeśli Duchowi oczyszczonemu są niedostępne te pierwsze, to tak samo powinno być także z tymi drugimi. Tak jest niewątpliwie w przypadku istot zależnych od wyłącznie takiego wpływu materii, jaki my znamy; dźwięk naszych instrumentów, zapach naszych kwiatów nie robią na nich żadnego wrażenia — jednocześnie jednak w świecie Duchów występują głębokie wrażenia pełne uroku niemożliwego do opisania naszym językiem, o których tym razem to my nie możemy mieć pojęcia, bo wobec nich jesteśmy jak niewidomi od

urodzenia usiłujący wyobrazić sobie światło; wiemy, że taka rzecz istnieje; jednak jak ją ogarnąć? Tu nasza nauka pozostaje bezradna. Wiemy, że w świecie Duchów występuje postrzeganie, doświadczanie, słyszenie, widzenie; że zdolności te są właściwe każdemu stworzeniu, a nie — jak jest to w przypadku ludzi — tylko niektórym jednostkom; lecz zapytajmy raz jeszcze: na jakich zasadach? Właśnie tego nie wiemy. Same Duchy nie mogą tu pomóc, bowiem nasz język nie jest w stanie wyrazić spraw, których nie ogarniamy — podobnie jak w języku ludzi prymitywnych nie ma wyrażań, by opisać naszą sztukę, naukę czy teorie filozoficzne.

Mówiąc, że Duchy wymykają się wrażeniom naszej miary, mamy na myśli Duchy bardzo rozwinięte, których eteryczna powłoka nie ma w naszym świecie odpowiednika. Inaczej jest w przypadku tych, których ciało duchowe jest bardziej gęste; Duchy te postrzegają nasze dźwięki i zapachy, lecz tylko w zakresie charakterystycznym dla każdej jednostki, zupełnie jak w życiu cielesnym. Można by powiedzieć, że odczuwają wibracje molekularne całą swą istotą, a zdążają one w kierunku ich *ogólnego zmysłu*, którym jest sam Duch, choć każdy w inny sposób — być może nawet różne są także odbierane wrażenia, co wiąże się wszak z różnymi sposobami postrzegania. Duchy te słyszą dźwięk naszego głosu, a nawet rozumieją nas dzięki transmisji myśli, nie musząc uciekać się do pomocy mowy; i na potwierdzenie tego, co zostało już powiedziane, można dodać, że porozumiewanie to jest tym łatwiejsze, im Duch jest bardziej zdematerializowany. Jeśli zaś chodzi o widzenie, to u Duchów jest ono niezależne od naszego światła. Zdolność widzenia jest jedną z cech istoty duszy: dla niej nie ma ciemności; jej wzrok jest jednak tym silniejszy i bardziej przenikliwy, im bardziej jest oczyszczona. Dusza czy Duch posiadają więc w swej istocie zdolność postrzegania przy pomocy wszelkiego rodzaju zmysłów; w życiu cielesnym zdolność ta jest ograniczona możliwościami cielesnych organów; w życiu pozacielesnym zdolność ta jest dostępna mniej lub bardziej, w zależności od półmaterialnej powłoki ciała duchowego.

Powłoka ta, powstała z elementów otaczającego środowiska, przybiera rozmaite formy, odpowiednio do natury poszczególnych światów. Przechodząc z jednego świata do drugiego, Duchy zmieniają tę powłokę,

tak jak my zmieniamy okrycia zimą lub latem czy podróżując w różnych strefach klimatycznych. Tak więc Duchy najlepiej rozwinięte, gdy przybywają do nas z wizytą, przybierają ziemskie ciała duchowe, a wtedy ich zdolności postrzegania stają się takie jak u naszych pospolitych Duchów; jednak wszystkie one — zarówno niższe, jak i wyższe w hierarchii — czują i słyszą tylko to, co chcą poczuć lub usłyszeć. Nie posiadając organów zmysłowych, mogą dowolnie uaktywniać lub wyłączać swe postrzeganie; jedyną rzeczą, której słuchanie można im narzucić, są rady dobrych Duchów. Wzrok aktywny jest stale, Duchy jednak mogą stawać się dla siebie niewidzialne. W zależności od swej rangi, mogą ukrywać się przed Duchami niższymi, lecz nie przed tymi, które je przewyższają. W pierwszych chwilach następujących po śmierci, wzrok Ducha jest zawsze osłabiony i zatarty; w miarę odłączania się Ducha od materii rozjaśnia się i może osiągnąć taką jasność jak za życia materialnego — jak również uzyskać możliwość penetrowania przedmiotów, które dla nas są nieprzezroczyste. Jeśli zaś chodzi o możliwość wglądania w nieskończoną przestrzeń, w przyszłość, jak i w przeszłość, to zdolność ta zależy od stopnia oczyszczenia i rozwinięcia Ducha.

Cała ta teoria — ktoś mógłby powiedzieć — nie jest jednak zbyt pocieszająca. Myślimy zwykle, że w końcu pozbywamy się naszej grubej powłoki, źródła naszego bólu, że nie będziemy już więcej cierpieć — a oto dowiadujemy się, że cierpieć będziemy w dalszym ciągu; tak czy inaczej, wcale nie będziemy cierpieć mniej. Niestety! Istotnie, możemy nadal cierpieć, nawet długo i ciężko — możemy jednak również nie cierpieć już więcej, i to już w momencie, gdy żegnamy się z życiem cielesnym.

Ziemskie cierpienia są niekiedy od nas niezależne, lecz wiele z nich jest konsekwencją naszej woli. Sięgając do źródła, można zorientować się, że większość z nich jest następstwami przyczyn, których mogliśmy uniknąć. Ilekć chorób i ułomności wynika z ludzkich wybryków, ambicji i żądz! Człowiek, który zawsze żył trzeźwo, niczego nie nadużywał i zawsze kierował się prostotą oraz skromnością w swych wymaganiach, dobrze zabezpieczył się przed tymi utrudnieniami. Podobnie jest z Duchem; cierpienia, których doświadcza, zawsze są konsekwencją sposobu, w jaki wiódł życie na Ziemi; niewątpliwie nie będzie się skarżyć na

podagrę czy reumatyzm, jednak doświadczy cierpień niemniej uciążliwych. Zorientowaliśmy się, że cierpienia te wynikają ze związków łączących Ducha z materią; im bardziej jest uwolniony od wpływu materii — lub inaczej mówiąc: im bardziej jest zdematerializowany, tym te odczucia są mniej uciążliwe; słowem, wszystko zależy od tego, czy uwolni się od owego wpływu za życia; Duch ma swoją wolną wolę i w konsekwencji wybór: czy coś zrobić — czy też nie. Niech wyzbędzie się nienawiści, zazdrości, zawiści, pychy; niech nie dominuje nad nim egoizm; niech oczyści swą duszę dobrymi uczuciami; niech czyni dobro; niech nie przywiązuje do spraw tego świata większej wagi, niż na to zasługują — a jeszcze nawet w cielesnej powłoce będzie oczyszczony, odłączony od materii, nie będzie się znajdował pod jej wpływem; cierpienia fizyczne, których doświadcza, nie pozostawią mu żadnych przykrych wspomnień; nie zostaną mu żadne nieprzyjemne wrażenia, bowiem są one doświadczeniem ciała, a nie Ducha; będzie szczęśliwy, uwalniając się od nich, a spokojne sumienie nie dostarczy mu żadnych cierpień moralnych. Pytaliśmy o to tysiące Duchów, znajdujących się na różnych stopniach rozwoju, we wszystkich społecznych pozycjach; przestudiowaliśmy wszelkie okresy ich życia spirytystycznego, od momentu, gdy odłączyły się od ciała materialnego; śledziliśmy je krok po kroku w ich życiu w zaświatach, by obserwować dokonujące się w nich przemiany, przemiany ich wyobrażeń, odczuć — i jeśli o to chodzi, to ludzie dostarczyli nam nie mniej cennych przedmiotów do badania. Słowem, zawsze dostrzegaliśmy, że cierpienia pozostają w związku z postępowaniem, którego są następstwami, zaś nowe istnienie jest źródłem szczęścia dla tych wszystkich, którzy szli dobrą drogą; podobnie też cierpią ci, którzy tego chcieli — zawdzięczają cierpienia tylko sobie, zarówno w tamtym, jak i w tym świecie.

Wybór prób

258. Czy błąkając się oraz przed rozpoczęciem nowego istnienia cielesnego Duch ma świadomość i preczuwa rzeczy, które przydarzą mu się za życia?

„To on sam wybiera rodzaj prób, które chce przejść, i to właśnie stanowi o jego wolnej woli”.

— Tak więc to nie Bóg narzuca mu życiowe kłopoty jako karę?

„Nic nie dzieje się bez pozwolenia Boga, bowiem to On ustalił wszystkie prawa rządzące wszechświatem. Teraz pewnie spytacie, dlaczego ustalił prawa właśnie takie, a nie inne! Dając Duchowi wolność wyboru, pozostawił mu całą odpowiedzialność za czyny i ich skutki; jego przeszłości nic nie krępuje; może wybrać drogę dobra lub drogę zła. Jeśli zaś upadnie, pozostaje mu jednak pociecha, że nie wszystko się dla niego skończyło oraz że Bóg w swej dobroci pozwoli mu dowolnie rozpocząć wszystko od nowa i naprawić to, co zrobił źle. Należy wobec tego rozróżnić, co jest skutkiem woli Boga, a co człowieka. Jeśli zagraża wam niebezpieczeństwo, to nie wy je wywołaliście, lecz Bóg; dysponujecie jednak wolną wolą wystawienia się na nie, ponieważ otrzymaliście środki, by iść do przodu, a Bóg wam na to pozwolił”.

259. Jeśli Duch ma możliwość wyboru rodzaju prób, które musi przejść — czy znaczy to, że wszystkie kłopoty, których doświadczamy, zostały przewidziane i wybrane przez nas samych?

„Wszystkie — to niewłaściwe określenie, bowiem nie można powiedzieć, że to wy wybraliście i przewidzieliście wszystko na świecie, wręcz w najdrobniejszych szczegółach; wybraliście rodzaj próby, zaś jej poszczególne elementy są następstwem okoliczności i często waszych własnych działań. Jeśli Duch chciał się urodzić na przykład wśród złoczyńców, to wiedział, na co się porywa, lecz nie mógł przewidzieć wszystkiego, co będzie robić; jego czyny wynikają z jego chęci czy wolnej woli. Duch wie, że wybrałszy taką właśnie drogę, przyjdzie mu zmagać się w ten czy inny sposób; zna więc naturę problemów, które napotka, lecz nie wie o tym czy innym wydarzeniu. Poszczególne zdarzenia rodzą się odpowiednio do okoliczności i siłą rzeczy. Tylko doniosłe wydarzenia, mające wpływ na przeznaczenie, są przewidziane. Jeśli wybierasz drogę wyboistą, to wiesz już, że musisz uważać, bo w przeciwnym razie możesz się przewrócić; nie wiesz jednak, w którym miejscu się to stanie; jednak gdy będziesz iść ostrożnie, zapewne

nie upadniesz. Jeśli idziesz ulicą i spadnie ci na głowę dachówka, to nie myśl zaraz — jak to się zwykle mówi — że tak ci było pisane”.

260. Dlaczego Duch może chcieć narodzić się wśród ludzi wiodących nędzny tryb życia?

„Być może ma być wysłany w takie środowisko albo sam poprosił o taką próbę. Można tu odwołać się do analogii; chcąc zwalczać instynkt bandyty, trzeba znaleźć się wśród ludzi wiodących właśnie taki tryb życia”.

— A jeśli nie byłoby na Ziemi złych ludzi, a Duch nie mógłby znaleźć środowiska do zrealizowania niektórych prób?

„Czy to byłby powód do narzekania? Jeśli istnieją wyższe światy, do których zło nie ma dostępu, to właśnie dlatego, że są tam tylko dobre Duchy. Postarajcie się, a tak samo będzie już niedługo na waszej Ziemi”.

261. Czy Duch w czasie prób, których musi doświadczyć, by osiągnąć doskonałość, ma obowiązek przeciwstawiać się każdego rodzaju pokusom? Czy musi znaleźć się we wszelkich okolicznościach mogących wzbudzić w nim pychę, zawiść, chciwość, namiętność itp.?

„Oczywiście, że nie; bowiem już przecież wiecie, że są i takie Duchy, które od początku wybierają drogę pozwalającą im uniknąć wielu prób; te jednak, które dają się sprowadzić na złą drogę, napotykają wszelkie czyhające tam niebezpieczeństwa. Na przykład jakiś Duch może poprosić o bogactwo i może takowe otrzymać; wtedy jednak — w zależności od jego charakteru — może się stać chciwy lub szczodry, samolubny lub hojny, albo pograży się w światowych rozkoszach; nie znaczy to jednak, że koniecznie będzie musiał doznawać tych wszystkich rozterek”.

262. W jaki sposób Duch, który u swego zarania jest prosty i nie posiada wiedzy ani doświadczenia, może wybrać odpowiednie istnienie oraz wziąć za ten wybór odpowiedzialność?

„Wobec jego braku doświadczenia, Bóg pomaga mu, wskazując drogę, którą trzeba przejść — zupełnie tak samo jak robi się to z niemowlęciem; stopniowo jednak pozwala mu dokonywać wyborów, w miarę jak rozwija się jego wolna wola, i to wtedy często Duch ten oddala się, schodząc na złą drogę i nie słuchając rad dobrych Duchów; i to właśnie można nazwać upadkiem człowieka”.

— Gdy Duch już korzysta ze swej wolnej woli, to czy wybór cieleśnego istnienia zależy tylko od jego woli, czy też istnienie to może zostać narzucone przez Boga, jako forma odkupienia win?

„Bóg potrafi czekać: nie narzuca odkupienia win; może jednak narzucić Duchowi jakieś istnienie, jeśli ten, wskutek swej niższości lub złej woli, nie jest w stanie pojąć, co jest dla niego korzystniejsze, oraz gdy istnienie to może przyczynić się do jego oczyszczenia i uczynienia kroku naprzód; w tym samym czasie Duch ten może też odpokutować swe winy”.

263. Czy Duch dokonuje tego wyboru bezpośrednio po śmierci?

„Nie, wiele z Duchów wierzy w wieczność kar; a jak już wam powiedzieliśmy: to też jest kara”.

264. Czym kieruje się Duch, dokonując wyboru prób, które musi przejść?

„Wybiera te, które, odpowiednio do natury jego przewinień, mogą stanowić dla niego pewien rodzaj pokuty oraz pozwolą mu iść szybciej do przodu. Tak więc jedni mogą narzucać sobie pełne wyrzeczeń życie w nędzy i starać się odważnie je znosić; inni zaś chcą się sprawdzić wśród pokus fortuny i władzy — co jest jeszcze bardziej niebezpieczne, bo można ich nadużywać i wykorzystywać w złej sprawie; jeszcze inni pragną sprawdzić się w walce z ułomnością”.

265. Skoro niektóre Duchy wybierają próbę w postaci kontaktu z występkiem, a inne, wchodząc w bezpośredni kontakt z dobrami materialnymi, czynią to, bo chcą żyć w środowisku odpowiadającym ich gustom — to czy robią tak dlatego, że chcą się wystawić na materialne pokusy?

„Niektóre tak czynią — zwłaszcza te, u których poczucie moralności jest jeszcze bardzo słabo rozwinięte; *jednak do prób dochodzi także niezależnie i trwają one długo*. Prędzej czy później Duchy te rozumieją, że zaspokajanie prymitywnych pragnień przynosi opłakane skutki, które trwać będą tak długo, że im wydawać się to będzie wiecznością; Bóg zaś będzie mógł pozostawić je w takim stanie aż do momentu, w którym zrozumieją swój błąd i same poproszą o możliwość odkupienia win w ramach prób przynoszących im pożytek”.

266. Czyż nie jest rzeczą naturalną wybieranie łatwiejszych prób?

„Dla was — tak; dla Ducha — nie; gdy odłącza się on od materii, złudzenie pryska i wtedy myśli już inaczej”.

Człowiek na Ziemi ulega ziemskim wyobrażeniom i w próbach dostrzega tylko ich kłopotliwą stronę; to dlatego wydaje mu się rzeczą naturalną wybieranie takich, które z jego punktu widzenia mogą wiązać się z materialnymi uciechami; w życiu spirytystycznym jednak dokonuje porównania próżnych i prymitywnych uciech z niezmiernym szczęściem, które przeczuwa — i wtedy czymże jest dla niego kilka przejściowych cierpień? Duch może więc wybrać sobie próbę trudniejszą i w konsekwencji życie bardziej wypełnione kłopotami — w nadziei, że pozwoli mu to szybciej osiągnąć lepszy stan; podobnie jak chory wybiera często nieprzyjemniejsze lekarstwo, by szybciej wyzdrowieć. Ktoś, kto pragnie, by jego nazwisko kojarzono z odkryciem nowego lądu, nie wybiera tylko tych dróg, przy których rosną kwiaty; zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw, na które się wystawia — lecz wie także o sławie czekającej go, gdy odniesie sukces.

Teoria głosząca wolność wyboru naszych istnień i prób, które musimy przejść, przestaje wydawać się niezwykła w momencie, gdy bierze się pod uwagę uwolnione od materii Duchy, które postrzegają rzeczywistość inaczej, niż my to robimy. One widzą cel — cel mający dla nich o wiele większą wartość niż doczesne światowe uciechy; po każdym istnieniu zauważają krok, który uczyniły, i rozumieją, czego jeszcze im brakuje, by osiągnąć czystość: oto dlatego chętnie wystawiają się na wszelkie udutki życia cielesnego i nawet proszą o nie, bo pozwoli im to szybciej osiągnąć cel. Wystarczy to wiedzieć, by już nie dziwić się, widząc, że spokojne życie nie ma dla jakiegoś Ducha większej wartości. Będąc niedoskonałym, i tak nie mógłby z tego życia w pełni korzystać; jest tego świadomy i aby to poprawić, stara się poprawić.

Czyż my sami nie obserwujemy każdego dnia podobnych przypadków? Czyż nie czyni podobnie człowiek, który ciężko pracuje, by zabezpieczyć sobie wygodną przyszłość? A żołnierz, który poświęca się w niebezpiecznej misji; a podróżnik, który wystawia się na nie mniejsze niebezpieczeństwa dla dobra nauki? Czyż nie są to dobrowolne próby, które — gdy się powiedą — mają przynieść zaszczyty i korzyści? Czegóż nie dokonałby człowiek dla własnego dobra i sławy? Czyż wszelkiego rodzaju konkursy nie są także próbami, którym ludzie poddają się dobrowolnie, chcąc zrobić karierę? Wysoką pozycję w jakiegokolwiek dziedzinie nauki, sztuki czy przemysłu zdobywa się, tylko przechodząc przez pozycje niższe, będące również próbami. Życie ludzkie jest odbiciem

życia spirytystycznego; odnajdujemy w nim na mniejszą skalę identyczne perypetie. Jeśli więc w życiu wybieramy często trudniejsze próby, wiedząc, że prędzej przywiodą nas do celu — to dlaczego Duch, który poza ciałem patrzy o wiele dalej, dla którego życie cielesne jest tylko krótkotrwałym wydarzeniem, nie miałby wybierać sobie trudniejszego istnienia, jeśli wie, że go to ku wiecznemu szczęściu? Ci, którzy mówią, że jeśli człowiek ma wybór kształtu swego istnienia, to oni chcieliby być księżętami lub milionerami, są jak krótkowidze widzący tylko to, co najbliższe — lub jak dzieci pytane o najlepszy według nich zawód, które odpowiadają: piekarz lub cukiernik.

Taki jest podróżnik, który na dnie doliny przesłoniętej mgłą nie dostrzega ani długości drogi, ani też znajdujących się przy niej punktów orientacyjnych; dotarłszy na szczyt góry, ogarnia wzrokiem już pokonaną drogę i tę, która mu jeszcze została do pokonania; widzi swój cel i przeszkody, z którymi przyjdzie się jeszcze zmierzyć — może więc z większą pewnością rozważyć środki konieczne do osiągnięcia tego celu. Wcielony Duch jest jak podróżnik u stóp gór; uwolniony z ziemskich więzów uzyskuje przewagę — jak ten, który jest na szczycie. Dla podróżnika cel jest odpoczynkiem po trudach; dla Ducha to najwyższe szczęście po problemach i próbach.

Wszystkie Duchy mówią, że błakając się, poszukują, studiują, obserwują, by w końcu dokonać wyboru. Czyż nie mamy podobnych przykładów w życiu cielesnym? Czyż nie poszukujemy często latami odpowiedniego kształtu zajęcia, na którym dobrowolnie skupimy naszą uwagę, ponieważ uważamy je za najodpowiedniejsze w naszej sytuacji? Jeśli nie uda się z jednym, szukamy innego. Każde wybrane zajęcie jest pewną fazą, pewnym okresem w życiu. Czyż każdego dnia nie zastanawiamy się, co będziemy robić jutro? Tak więc czymże są poszczególne cielesne istnienia dla Ducha, jeśli nie fazami, okresami, dniami jego spirytystycznego życia, które jest — jak to już wiemy — jego normalnym życiem, podczas gdy życie cielesne jest tylko stanem przejściowym?

267. Czy Duch może dokonać swego wyboru, będąc jeszcze w postaci cielesnej?

„Jeśli chce, to może mieć nań wpływ; zależy to od intencji; chociaż — jako wolny Duch — ma zupełnie inne spojrzenie na rzeczywistość. Jednak to zawsze Duch dokonuje wyboru; i może go dokonać za życia materialnego — są bowiem momenty, gdy jest wolny od materii, którą zamieszkuje”.

— Wiele osób pragnie wielkości oraz bogactwa; i zapewne nie chodzi im o karę czy próbę — prawda?

„Oczywiście — to materia wywołuje pragnienie wielkości, by móc z niej korzystać; Duch zaś potrzebuje jej, by dzięki niej poznać pokusy”.

268. Czy do momentu osiągnięcia całkowitego oczyszczenia, Duch nieustannie musi poddawać się próbom?

„Tak, lecz nie są to próby w waszym rozumieniu; wy nazywacie próbami zakłócenia natury materialnej; Duch zaś, osiągnąwszy pewien stopień rozwoju, nie musi ich już przechodzić; pozostają mu jednak nadal obowiązki, które pomagają mu doskonalić się, a nie są dla niego niczym kłopotliwym; polegają po prostu na wspomaganiu innych w ich procesie doskonalenia się”.

269. Czy Duch może się mylić, gdy chodzi o skuteczność prób, które wybrał?

„Może wybrać takie, które przerastają jego siły, i wtedy upada; może też wybrać takie, które niczego mu nie dają — na przykład wybierając życie nie przynoszące nikomu pożytku; jednak powróciwszy do świata Duchów, zauważa natychmiast, że nic nie osiągnął, i prosi o możliwość nadrobienia straconego czasu”.

270. Z czym się wiąże powołanie niektórych osób i ich chęć poświęcania się jakiemuś zajęciu bardziej niż innym?

„Zdaje się, że sami możecie udzielić sobie odpowiedzi na to pytanie. Czyż nie wynika to ze wszystkiego, co powiedzieliśmy wam o wyborze prób i postępie dokonany we wcześniejszym istnieniu?”

271. Błakając się, Duch studiuje rozmaite warunki, w których może się udoskonalić. Jak może myśleć, że mu się to uda, jeśli narodzi się — na przykład — wśród społeczności kanibali?

„Wśród kanibali nie rodzą się Duchy już rozwinięte, lecz takie, których natura dorównuje naturze tej społeczności lub jest od niej niższa”.

Wiemy, że nasi ludożercy nie są na ostatnim szczeblu drabiny ewolucyjnej oraz że istnieją światy, w których brak wiedzy i okrucieństwo nie mają sobie równych w ziemskich warunkach. Tamtejsze Duchy są więc jeszcze niższe od tych najniższych z naszego świata, a pojawienie się wśród naszych prymitywnych ludzi stanowi dla nich czynnik postępu — podobnie jak owi ludożercy rozwinęliby się, mając okazję robienia czegoś, co uniemożliwiałoby im rozlew krwi. Nie mając okazji do wzorowania się na kimś lepiej

rozwinęty, niższe moralnie Duchy nie byłyby w stanie pojąć swego rozwoju. Duch może się doskonalić tylko stopniowo; nie jest w stanie przeskoczyć dystansu od barbarzyństwa do cywilizacji, a to właśnie jest celem reinkarnacji i pozostaje w zgodzie z Boską sprawiedliwością; gdyby było inaczej, to co stałoby się z milionami istot umierających każdego dnia w stanie krańcowej degradacji, gdyby nie miały możliwości osiągnięcia stanów wyższego rzędu? Dlaczego Bóg miałby pozbawiać je łask przyznanych innym ludziom?

272. Czy Duchy przybywające ze świata niższego od Ziemi lub wywodzące się z bardzo zacofanego ludu — jak na przykład ludożercy, mogą urodzić się w cywilizowanym społeczeństwie?

„Tak; są takie, które błędzą, chcąc wspiąć się za wysoko; jednak pojawiają się pośród was, ponieważ mewają nawyki i instynkty, które uważają za podobne do waszych”.

Istnieją osoby dające nam smutne przykłady krwiożerczości w samym środku cywilizacji; powrót do ich własnej społeczności nie będzie dla nich poniżeniem, lecz powrotem na swoje miejsce, na czym tylko będą mogły skorzystać.

273. Czy człowiek należący do cywilizowanego społeczeństwa mógłby, na zasadzie kary, wcielić się w społeczeństwie prymitywnym?

„Tak, lecz to zależy od rodzaju kary; pan będąc zbyt surowym dla swych niewolników, mógłby stać się niewolnikiem i tym razem osobiście doświadczać złego traktowania, którego sam był sprawcą. Ten, kto kiedyś rządził, w nowym istnieniu może być posłusznym temu, kogo podporządkowywał swej woli. Bóg może podyktować taką karę, gdy człowiek nadużył swojej władzy. Także dobry Duch, aby się rozwinąć, mógłby wybrać takie właśnie istnienie, lecz w jego przypadku byłaby to misja”.

Relacje w zaświatach

274. Pomiędzy poszczególnymi rzędami Duchów istnieje hierarchia możliwości; czy w związku z tym można mówić o występowaniu wśród Duchów stosunków podporządkowania i władzy?

„Tak, w dużym stopniu; jedne Duchy posiadają władzę nad innymi, w zależności od zajmowanego miejsca w hierarchii, i korzystają z niej, wywierając niemożliwy do odparcia wpływ o charakterze psychicznym”.

— Czy Duchy niższe mogą przeciwstawić się władzy tych, które je przewyższają?

„Powiedziałem: niemożliwy do odparcia”.

275. Czy potęga i szacunek, z których człowiek korzystał na Ziemi, dają mu wyższą pozycję także w świecie Duchów?

„Nie; ponieważ maluczcy zostaną wyniesieni, a wielcy poniżeni. Poczytaj psalmy”.

— Jak mamy rozumieć to wyniesienie i poniżenie?

„Czyż nie wiesz, że Duchy różnią się stopniem rozwoju odpowiednio do ich zasług? A więc, największy na Ziemi może zajmować ostatnie miejsce wśród Duchów, podobnie jak jego sługa może być pierwszy. Czy to rozumiesz? Czyż Jezus nie powiedział: *Kto się poniży — będzie wywyższony, a kto się wywyższy — będzie poniżony?*”¹

276. Czy ten, kto był wielki na Ziemi, a wśród Duchów staje się mały, jest w ten sposób upokorzony?

„Czasem nawet bardzo, zwłaszcza jeśli był pyszny i zawistny”.

277. Czy żołnierz, który po bitwie spotyka swego generała w świecie Duchów, nadal uznaje jego wyższość?

„Tytuł jest niczym, wszystkim jest prawdziwa wyższość”.

278. Czy Duchy znajdujące się na różnych stopniach są ze sobą przemieszane?

„Tak i nie; to znaczy, że widzą się, lecz wyróżniają się między sobą. Zbliżają się do siebie lub oddalają, w zależności od podobieństwa czy różnic w poglądach — zupełnie jak u was. *Jest to świat, którego wasz jest mglistym odbiciem*. Duchy tej samej rangi jednoczą się na zasadzie podobieństwa, by tworzyć grupy czy rodziny Duchów zjednoczonych sympatią i wspólnie wybranym celem: te dobre jednoczy wola czynienia dobra — złe chęć czynienia zła i wstyd za popełnione błędy oraz potrzeba przebywania wśród istot podobnych do nich”.

¹ Patrz: *Mateusz, XXIII, 12. (Przyp. tłumacza)*.

Tak samo jest w wielkim mieście, w którym ludzie z wszystkich warstw społecznych, żyjący we wszelkiego rodzaju warunkach spotykają się i mieszają; tu też społeczności tworzą się na zasadzie podobieństw upodobań; tu też cnota i występki współlistnieją obok siebie, nie skarżąc się.

279. Czy wszystkie Duchy mają do siebie równy dostęp?

„Duchy dobre mogą dotrzeć wszędzie i tak musi być, aby mogły ćwiczyć wywieranie wpływu na te złe; jednak okolice zamieszkałe przez dobre Duchy są niedostępne tym niedoskonałym, aby nie mogły wnosić do nich zamętu złych żądz”.

280. Jaka jest natura relacji między dobrymi i złymi Duchami?

„Dobre Duchy starają się zwalczać złe skłonności Duchów złych, *pomagając im doskonalić się*; to jest ich misja”.

281. Dlaczego Duchy niższe odczuwają przyjemność, wiodąc nas ku złu?

„Ponieważ są zazdrosne, że nie zasłużyły, by znajdować się wśród dobrych. Duchy te chcą uniemożliwić jak największej liczbie jeszcze mało doświadczonych Duchów osiągnięcie nadrzędnego dobra; chcą, by inni doświadczyli tego, czego same doświadczyły. Czyż podobnie nie jest także między wami?”

282. Jak Duchy porozumiewają się między sobą?

„Widzą się i rozumieją; mowa ma charakter materialny: wyraża ona ducha. Wszzechobecny fluid pozwala na istnienie między Duchami stałej komunikacji; jest on czynnikiem służącym przenoszeniu myśli, podobnie jak u was powietrze pozwala nieść się głosowi; istnieje też coś w rodzaju powszechnego telegrafu, który łącząc ze sobą wszystkie światy, pozwala Duchom na kontakty jednego świata z drugim”.

283. Czy Duchy mogą ukrywać przed sobą swe myśli oraz chować się jedne przed drugimi?

„Nie; dla niektórych wszystko pozostaje odkryte, zwłaszcza jeśli są to Duchy doskonałe. Mogą się oddalać, lecz stale się widzą. Nie stanowi to jednak absolutnej reguły, bowiem niektóre Duchy — jeśli uznają to za potrzebne — równie dobrze mogą stać się niewidzialne dla innych”.

284. W jaki sposób Duchy, które nie mają już ciała, mogą stwierdzić swą indywidualność i wyróżniać się spośród duchowych istot, które je otaczają?

„Stwierdzają swą indywidualność dzięki ciału duchowemu, które sprawia, że poszczególne istoty różnią się między sobą, podobnie jak ciało w przypadku ludzi”.

285. Czy Duchy rozpoznają się, by później wspólnie zamieszkiwać Ziemię? Czy syn poznaje swego ojca, a przyjaciel przyjaciela?

„Tak, i to nawet w kolejnych pokoleniach”.

— W jaki sposób ludzie, którzy znali się na Ziemi, rozpoznają się w świecie Duchów?

„Widzimy naszą przeszłość i czytamy w niej jak w książce; widząc przeszłość naszych przyjaciół i naszych wrogów, postrzegamy ich przejście od życia do śmierci. Duchy mogą się jednocześnie rozpoznawać dzięki wyglądowi, który miały za życia. Nowo przybyłemu Duchowi, który jeszcze nie za dobrze oswoił się ze swym nowym stanem, inne Duchy ukazują się w postaci, która pozwala mu je rozpoznać”.

286. Czy dusza, opuszczając swą śmiertelną powłokę, natychmiast widzi swych rodziców i przyjaciół, którzy przed nią trafili do świata Duchów?

„Natychmiast — to nie jest właściwe określenie; bowiem, jak już powiedzieliśmy, potrzeba trochę czasu, by się odnaleźć w nowym świecie i pozbyć się materialnej otoczki”.

287. Jak jest przyjmowana dusza powracająca do świata Duchów?

„Duszę sprawiedliwego wita się jak oczekiwanego od dawna ukochanego brata; duszę niegodziwca przyjmuje się z niechęcią”.

288. Jakie odczucia mają Duchy nieczyste, widząc, że zbliżają do nich inne złe Duchy?

„Złośliwe Duchy są zadowolone, widząc istoty do nich podobne, tak samo pozbawione nieskończonego szczęścia; czują się podobnie jak ziemscy złoczyńcy spotykający swoich ziomeków”.

289. Czy nasi krewni i przyjaciele wychodzą nam czasem na spotkanie, gdy opuszczamy Ziemię?

„Tak; zjawiają się w pobliżu duszy, którą darzą uczuciem; witają ją, jakby powracała z podróży, zwłaszcza jeśli uniknęła czyhających na drodze niebezpieczeństw, *i pomagają jej wyzwolić się z cielesnych więzów*. Jest łaską dla dobrych Duchów, gdy ich bliscy wychodzą im na spotkanie; tymczasem te nieczyste pozostają w izolacji lub są otoczone Duchami im podobnymi: i to jest kara”.

290. Czy zawsze krewni i przyjaciele pozostają po śmierci połączeni?

„To zależy od stopnia ich rozwoju oraz od drogi, którą przeszli, by się rozwinąć. Jeśli jeden jest bardziej rozwinięty i idzie do przodu szybciej niż inny, to nie mogą być razem; mogą się czasem widywać, lecz połączyć się na zawsze będą mogli tylko wtedy, gdy będą szli ramię w ramię lub gdy zrównają się pod względem doskonałości. A poza tym stracenie z oczu krewnych i przyjaciół stanowi niekiedy karę”.

Związki sympatii i antypatii między Duchami. Odwieczne połowy

291. Czy poza odczuwaniem ogólnej sympatii dzięki podobieństwu, Duchy charakteryzują także szczególne wzajemne uczucia?

„Tak — tak jak i ludzi; jednak więź łącząca Duchy jest o wiele silniejsza, gdy nie ma ciała, ponieważ nie jest już wystawiona na pułapki żądz”.

292. Czy dwie istoty, które na Ziemi były nieprzyjaciółmi, zachowują to negatywne uczucie także w świecie Duchów?

„Nie; rozumieją one, że ich nienawiść była głupia, a jej motywy dziecinne. Tylko niedoskonałe Duchy zachowują tego typu animozje do chwili, gdy się oczyszczą. Jeśli zaś rozdzieliły je interesy materialne, to stan ten trwać będzie do momentu zdematerializowania się tych Duchów. Jeśli nie ma między nimi antypatii, to przedmiot sporu nie istnieje, więc mogą widywać się z przyjemnością”.

Podobnie dwóch uczniów, osiągnąwszy dojrzałość, uznaje, że ich kłótnie z przeszłości były dziecinne, przestają więc gniewać się na siebie.

294. Czy wspomnienie krzywd, które dwoje ludzi wzajemnie sobie wyrządziło, może stanowić przeszkodę w ich sympatii?

„Tak, i to bardzo długo”.

295. Co czują po śmierci osoby, którym tutaj wyrządziliśmy krzywdę?

„Jeśli są dobre, to przebaczą, widząc waszą skruchę. Jeśli jednak są złe, to mogą długo zachowywać to wspomnienie, a czasem nawet prześladować was w nowym istnieniu. Bóg może na to pozwolić, jako na karę”.

296. Czy indywidualne uczucia Duchów ulegają zmianie?

„Nie, bowiem Duchy nie mogą się mylić; *nie posiadają już maski, za którą może skrywać się hipokryta*; to dlatego, gdy istoty te są czyste, ich uczucia są niezienne. Miłość, która je jednoczy, jest dla nich źródłem najwyższego szczęścia”.

297. Czy zawsze ziemskie uczucia dwojga ludzi trwają także w świecie Duchów?

„Tak, z całą pewnością — jeśli tylko powstały na fundamencie prawdziwej sympatii; jeśli jednak większą rolę odgrywały w nich sprawy fizyczne, to uczucia te ustają wraz ze zniknięciem ich przyczyny. Wzajemne uczucia pomiędzy Duchami są solidniejsze i trwalsze niż na Ziemi, bowiem nie są podporządkowane kaprysom materialnych interesów i osobistych korzyści”.

298. Czy dusze, które mają się połączyć, są wyznaczone do tego połączenia w momencie ich stworzenia i czy każdy z nas ma *swoją drugą połowę*, z którą pewnego dnia nieuchronnie się zjednoczy?

„Nie; nie istnieje żadne szczególne czy nieuniknione połączenie dwóch dusz. Można mówić o jednoczeniu się poszczególnych Duchów, lecz dokonuje się ono na różnych stopniach rozwoju, które je charakteryzują — to jest na zasadzie osiągniętej przez nie doskonałości: im bardziej Duchy te są doskonałe, z tym większą liczbą innych Duchów się jednoczą. Z niezgody bowiem rodzą się wszelkie troski ludzkości; zgoda zaś prowadzi do pełnego szczęścia”.

299. W jakim sensie należy rozpatrywać wyrażenie *druga połowa*, wykorzystywane przez niektóre Duchy do opisywania ich sympatii?

„To niewłaściwe wyrażenie; jeśli jeden Duch byłby połową drugiego, to odłączony od niego byłby niekompletny”.

300. Czy dwa doskonale się ze sobą zgadzające Duchy, już raz ze sobą złączone, pozostaną w tym stanie na zawsze, czy też mogą się rozdzielić i łączyć się z innymi Duchami?

„Wszystkie Duchy są ze sobą zjednoczone; mam tu na myśli te, które osiągnęły doskonałość. Tylko w niższych sferach, gdy jakiś Duch wznosi się, to nie odczuwa już takiej samej sympatii w stosunku do tych, których opuścił”.

301. Czy dwa Duchy sympatyzujące ze sobą są zupełnie różne, czy może sympatia ta jest rezultatem ich doskonałej identyczności?

„Sympatia skłaniająca jednego Ducha ku drugiemu wynika z doskonałej zgodności ich skłonności i instynktów; jeśli jeden miałby uzupełniać drugiego, to straciłby swą indywidualność”.

302. Czy identyczność konieczna do istnienia doskonałej sympatii składa się z podobieństwa myśli i uczuć — czy raczej opiera się na tożsamości zdobytych doświadczeń?

„Zależy ona od równości stopni rozwoju”.

303. Czy Duchy, które nie sympatyzują ze sobą dzisiaj, będą mogły to robić w przeszłości?

„Tak, wszystkie to czeka. Wszak Duch, który dzisiaj jest w niższej sferze, doskonaląc się, dostanie się do sfery, w której przebywa ten drugi. Ich spotkanie nastąpi jeszcze szybciej, gdy Duch lepiej rozwinięty będzie gorzej znosić próby i zatrzyma się na pewnym poziomie”.

— Czy Duchy sympatyzujące ze sobą mogą się rozstać?

„Tak, jeśli jeden z nich jest leniwy”.

Idea dwóch połówek połączonych ze sobą na wieki to przenośnia oddająca sens dwóch sympatyzujących ze sobą Duchów; jest to wyrażenie używane nawet potocznie, którego nie można traktować dosłownie; Duchy, które posługiwały się nim w czasie seansów spirytystycznych, na pewno nie należą do grona zbyt rozwiniętych; ich sfera poznawcza jest znacznie ograniczona, toteż mogą one prezentować swe myśli za pomocą wyrażen, które stosowały za życia cielesnego. Należy więc odrzucić ideę głoszącą, że dwa Duchy zostały stworzone dla siebie i w sposób nieunikniony, skutkiem zrzędzenia

losu spotkają się pewnego dnia i połączą na wieczność, choć wcześniej przez pewien czas były rozdzielone.

Wspomnienia z istnienia cielesnego

304. Czy Duch pamięta swe cielesne istnienie?

„Tak, a dokładnie — żyjąc już wiele razy jako człowiek, pamięta, kim był; i zapewniam cię, że niekiedy z politowaniem śmieje się z samego siebie”.

Zupełnie jak człowiek, który osiągnąwszy już wiek rozsądku, śmieje się ze sprawek młodości i dziecinnych kłopotów.

305. Czy wspomnienie cielesnego istnienia pojawia się u Ducha zaraz po śmierci i jest kompletne?

„Nie; powraca do niego stopniowo, jakby opadała mgła, w miarę jak skupia na nim swą uwagę”.

306. Czy Duch pamięta dokładnie wszystkie wydarzenia ze swego życia; czy jest w stanie jednorazowo ogarnąć je retrospektywnie?

„Przypomina sobie różne rzeczy w kontekście następstw, które przyniosły mu jako Duchowi; rozumiesz także, że są sprawy, do których nie przywiązuje większej wagi lub o których nawet chce zapomnieć”.

— Czy gdyby chciał, mógłby je sobie przypomnieć?

„Może sobie przypomnieć najdrobniejsze szczegóły i wydarzenia, nawet swoje myśli; lecz ponieważ nie jest to potrzebne, nie robi tego”.

— Czy dostrzega cel swego ziemskiego istnienia, na tle swego przeszłego życia?

„Oczywiście, że go dostrzega i rozumie lepiej, niż za życia w ciele; rozumie potrzebę oczyszczania się, by osiągnąć nieskończoność; wie także, że każde istnienie pozostawia mu jakieś nieczystości”.

307. W jaki sposób przeszłe życie przedstawia się w pamięci Ducha? Czy dzieje się to w wyobraźni, czy może przesuwają mu się przed oczami jak obraz?

„I tak, i tak; wszystkie czyny, których przypomnieniem sobie jest zainteresowany, wydają mu się, jakby działały się obecnie; inne są mniej lub bardziej zamglone w pamięci, czy nawet całkowicie zapomniane. Im bardziej Duch jest zdematerializowany, tym mniejszą wagę przywiązuje do spraw materialnych. Często wywołujesz błąkające się Duchy, które opuściły Ziemię i nawet nie przypominają sobie imion kochanych osób czy szczegółów, które w twoich oczach są ważne; nie mają one dla nich większego znaczenia i stopniowo popadają w zapomnienie. Natomiast bardzo dobrze Duchy te pamiętają zasadnicze fakty, które pozwoliły im się rozwinąć”.

308. Czy Duch pamięta istnienia poprzedzające to, które właśnie się zakończyło?

„Cała jego przeszłość przesuwa mu się przed oczami, jak kolejne etapy pewnej podróży; lecz — powiedzieliśmy już — że Duch nie pamięta dosłownie wszystkich czynów; pamięta je w kontekście ich wpływu na jego obecną sytuację. Na przykład jeśli chodzi o pierwsze istnienia, które można by traktować jako dzieciństwo Ducha, to pamięć o nich rozmywa się i ginie w nocy zapomnienia”.

309. W jaki sposób Duch traktuje ciało, które właśnie porzucił?

„Jak złe, przeszkadzające mu ubranie; i jest zadowolony, że się go pozbył”.

— Jakie wrażenie robi na nim widok jego rozkładającego się ciała?

„Prawie zawsze jest mu to obojętne — jak coś, do czego nie przywiązuje się większej wagi”.

310. Czy po jakimś czasie Duch traktuje szkielet i inne pozostałości jako przedmioty należące do niego?

„Czasami; wszystko zależy od punktu widzenia, z którego podchodzi do spraw ziemskich”.

311. Czy szacunek, którym darzymy przedmioty materialne należące do Ducha, sprawia mu przyjemność i przyciąga jego uwagę?

„Duch zawsze jest szczęśliwy, że się o nim pamięta; przechowywane po nim przedmioty przypominają mu wiele spraw, lecz to myśl o nim przyciąga go do was”.

312. Czy Duchy zachowują wspomnienie cierpień, których doświadczyły w czasie ostatniego istnienia cielesnego?

„Często je zachowują, i wspomnienie to pozwala im lepiej docenić wartość szczęścia, którego mogą zaznawać jako Duchy”.

313. Czy człowiek, który był na Ziemi szczęśliwy, żałuje, że porzucił tułejsze przyjemności?

„Tylko Duchy niższe mogą żałować rozrywek, które odpowiadają nieczystości ich natury — co sprawia, że cierpią. Dla Duchów lepiej rozwiniętych wieczne szczęście ma tysiącrotnie większą wartość, niż krótkotrwałe przyjemności na Ziemi”.

Podobnie myśli człowiek o rzeczach, które sprawiały mu przyjemność, gdy był dzieckiem.

314. Czy ten, kto rozpoczął jakąś pożyteczną pracę i została ona przerwana przez śmierć, żałuje w innym świecie, że pozostawił niezałożone sprawy?

„Nie, ponieważ widzi, że są inni wyznaczeni do ich zakończenia. Przeciwnie — ma nawet obowiązek wspierania innych Duchów w ludzkich ciałach w trakcie tej pracy. Jego celem na Ziemi było dobro ludzkości; podobny cel przyświeca w świecie Duchów”.

315. Czy temu, kto zajmował się sztukami pięknymi lub literaturą, zależy w zaświatach na jego pracach tak samo jak za życia na Ziemi?

„Traktuje te prace odpowiednio do stopnia swego rozwoju i niekiedy krytykuje coś, co kiedyś mu się podobało”.

316. Czy Ducha interesują podejmowane na Ziemi prace, mające na celu rozwój sztuki czy nauki?

„To zależy od stopnia jego rozwoju lub od misji, którą mógłby wykonywać. To, co wam wydaje się wspaniałe, dla niektórych Duchów nie ma większego znaczenia; podziwiają to, jak naukowiec podziwiał dzieło ucznia. Biorą pod uwagę to, co mogłoby świadczyć o rozwoju i postępie wcielonych Duchów”.

317. Czy Duchy po śmierci fizycznej zachowują miłość do swej ojczyzny?

„Zawsze działa ta sama zasada: dla Duchów wysoko rozwiniętych ojczyzną jest wszechświat; na Ziemi ich ojczyzną jest miejsce, w którym najwięcej ludzi obdarzają sympatią.”

Sytuacja Duchów i ich sposób patrzenia na rozmaite sprawy są nieskończenie zróżnicowane, w zależności od stopnia ich moralnego i intelektualnego rozwoju. Duchy wysoko rozwinięte spędzają na Ziemi tylko krótki czas; wszystko, co się tam dzieje, jest tak krótkie w porównaniu z bezmiarem nieskończoności — tak więc sprawy, do których ludzie przywiązują wartość, są w ich oczach błahe i niepociągające; chyba że Duchy te są powołane do towarzyszenia rozwojowi ludzkości. Duchy znajdujące się na średnim stopniu rozwoju przebywają na Ziemi częściej, choć również patrzą na tutejsze sprawy z wyższego punktu widzenia niż za życia w materii. O Duchach pospolitych można powiedzieć, że są tu na swój sposób osiadłe i stanowią otoczenie planety w postaci niewidzialnego świata; w stosunku do niektórych spraw zachowały nawet te same poglądy, preferencje i skłonności, które posiadały, znajdując się w cielesnej powłoce; mieszają się więc do naszych spotkań, interesów i zabaw, w których biorą mniej lub bardziej aktywny udział, odpowiednio do ich charakteru. Nie mogą zaspokoić swych żądz, inspirują oddających się im ludzi. Jednak najwięcej jest tych poważniejszych, które uważnie obserwują, by nauczyć się czegoś i rozwinąć”.

318. Czy idee Duchów ulegają przemianom odpowiednio do stanu ducha?

„W dużym stopniu; ulegają bardzo dużym modyfikacjom, w miarę jak Duch dematerializuje się; może on przez dłuższy czas obstawać przy tych samych ideach, lecz w miarę zmniejszania się wpływu materii, widzi rzeczywistość o wiele jaśniej; dlatego też szuka środków, by się rozwinąć”.

319. Skoro Duch żył już życiem spirytystycznym przed swym wcieleciem, to skąd bierze się jego zdziwienie, gdy powraca do świata Duchów?

„Jest to tylko skutek pierwszego wrażenia i zakłóceń występujących po przebudzeniu; później orientuje się doskonale, w miarę odzyskiwania wspomnień i zacierania się wrażeń życia ziemskiego”. (163 i następne).

Oddawanie czci zmarłym. Pogrzeby

320. Czy na Duchach robi wrażenie pamięć tych, którzy kochali je na Ziemi?

„Większe, niż sobie wyobrażacie; jeśli są szczęśliwe, to pamięć ta jeszcze wzmacnia to szczęście; jeśli zaś nieszczęśliwe, to stanowi dla nich ulgę”.

321. Czy święto zmarłych jest dla Duchów jakimś uroczystym dniem? Czy przygotowują się, by odwiedzić tych, którzy będą się za nich modlić?

„Duchy przybywają na wezwanie w myślach, zarówno w tym dniu, jak i w każdym innym”.

— Czy dzień ten jest dla nich powodem do spotkań w pobliżu ich doczesnych szczątków?

„Jest ich tam tego dnia więcej niż zwykle, bo więcej osób je przyzywa; jednak każdy z nich przybywa tylko z powodu swych przyjaciół, a nie dla tłumów obojętnych im osób”.

— Pod jaką postacią przybywają i jakimi moglibyśmy je ujrzeć, gdyby mogły stać się widzialne?

„Pod postacią taką, jaką znaliście je za życia w materii”.

322. Czy Duchy zapomniane i takie, których grobów nikt nie odwiedza, przybywają mimo wszystko i żałują, widząc, że żaden przyjaciel nie pamięta o nich?

„A cóżby miały robić na Ziemi? Utrzymują je tylko więzy serca. Jeśli nie ma tam miłości, to Ducha nic tam nie trzyma: ma przecież dla siebie cały wszechświat”.

323. Czy wizyta na grobie dostarcza Duchowi większej przyjemności, niż modlitwa odmawiana za niego w domu?

„Wizyta na grobie to sposób okazania, że myśli się o nieobecny Duchu: to przejaw zewnętrzny. Powiedziałem wam, że to modlitwa uświęca akt pamięci; miejsce nie jest ważne, jeśli tylko płynie ona prosto z serca”.

324. Czy Duchy osób, którym wznosi się pomniki i tablice pamiątkowe, uczestniczą w tego typu ceremoniach i są z tego zadowolone?

„Wiele z nich przybywa, tam jeśli może — bardziej jednak są czułe na pamięć niż na honory”.

325. Skąd u niektórych osób bierze się chęć bycia pochowanym w takim, a nie innym miejscu? Czy chętniej powracają tam po śmierci — czy raczej wiąże się to z przywiązywaniem wartości do spraw materialnych i jest oznaką niższości Ducha?

„Przywiązanie Ducha do niektórych miejsc; niższość moralna. Czyż dla rozwiniętego Ducha jeden zakątek Ziemi może mieć większą wartość od innych? Czyż nie wie, że jego dusza połączy się z tymi, które kocha, nawet jeśli ich kości pozostaną osobno?”

— Czy gromadzenie pośmiertnych szczątków wszystkich członków rodziny w tym samym miejscu należy traktować jako przejaw próżności?

„Nie; to pobożny zwyczaj i dowód sympatii dla tych, których się kochało; jeśli nawet gromadzenie to nie ma wartości dla Duchów, to jest ważne dla ludzi: jest wtedy więcej wspomnień”.

326. Czy dusza, wchodząc w spirytystyczne życie, jest wrażliwa na cześć oddawaną jej śmiertelnym szczątkom?

„Gdy Duch osiągnął już pewien stopień doskonałości, to nie charakteryzuje go już ziemską próżność i rozumie on ulotność wszechrzeczy; jednak musisz wiedzieć, że są Duchy, które w pierwszym momencie po śmierci odczuwają wielką przyjemność dzięki honorom, które im się oddaje — lub smucą się, widząc, że nie szanuje się ich szczątków; jest tak, ponieważ wciąż hołdują ziemskim przesądom”.

327. Czy Duch uczestniczy w pogrzebie?

„Często w nim uczestniczy, lecz niekiedy nie zdaje sobie sprawy, co się dzieje, ponieważ jest jeszcze w stanie pośmiertnych zaburzeń”.

— Czy pochlebia mu obecność wielu ludzi?

„To zależy od uczuć tych osób”.

328. Czy Duch zmarłego uczestniczy w spotkaniu poświęconym otwarciu testamentu?

„Prawie zawsze; Bóg chce, aby to zrobił, by płynęła stąd nauka i kara dla winowajców; to tu Duch może ocenić, ile warte są roszczenia; dla niego wszelkie uczucia są jawne, często więc szeroko otwiera oczy

i rozczarowuje się, widząc, jak chciwie niektórzy rozdzielają to, co zоставił; kiedyś jednak nadejdzie także kolej tych osób”.

329. Czy szacunek, którym człowiek od zawsze darzył zmarłych we wszystkich kulturach, świadczy o intuicyjnym przeczuciu przyszłego życia?

„To naturalne następstwo; bez niego szacunek byłby bezprzedmiotowy”.

Rozdział VII

Powrót do życia cielesnego

- 1. Pierwszy etap powrotu — 2. Połączenie duszy i ciała
- 3. Moralne i intelektualne cechy człowieka — 4. Wpływ organizmu
- 5. Ułomność umysłowa, szaleństwo — 6. O dzieciństwie
- 7. Ziemskie sympatie i antypatie — 8. Zapomnienie o przeszłości

Pierwszy etap powrotu

330. Czy Duchy wiedzą, kiedy się reinkarnują?

„Wyczuwają to, jak niewidomy zbliżający się do ognia. Wiedzą, że muszą przyoblec się w ciało, tak jak wy zdajecie sobie sprawę, że pewnego dnia musicie umrzeć — nie wiedząc jednak, kiedy dokładnie to nastąpi”. (166)

— Reinkarnacja jest więc konieczna w życiu spirytystycznym, podobnie jak śmierć w życiu cielesnym?

„Właśnie tak”.

331. Czy wszystkie Duchy interesuje ich reinkarnacja?

„Są i takie, których w ogóle nie obchodzi, a nawet nie rozumieją jej; zależy to od ich mniej lub bardziej zaawansowanej natury. Dla niektórych z nich niepewność przyszłości stanowi karę”.

332. Czy Duch może przyspieszyć lub opóźnić moment reinkarnacji?

„Może ją przyspieszyć, jeśli taka jest jego wola; może też opóźnić, jeżeli boi się próby; bywają bowiem także Duchy tchórzliwe lub obojętne — choć nie pozostają one bezkarne; Duch taki będzie cierpieć jak ktoś, kto odmawia przyjęcia lekarstwa mającego przynieść mu ulgę”.

333. Jeśli jakiś Duch byłby wystarczająco szczęśliwy w pośrednim stanie między błakającymi się Duchami i nie miałyby ambicji, by się rozwijać, to czy mógłby przedłużać ten stan w nieskończoność?

„W nieskończoność nie; potrzebę rozwoju Duch odczuwa prędzej czy później; każdy musi się rozwinąć, bo takie jest jego przeznaczenie”.

334. Czy połączenie duszy z takim czy innym ciałem jest definitywne; czy też decyzja podejmowana jest w ostatniej chwili?

„Wszystko jest wyznaczone z wyprzedzeniem. Duch, wybierając próbę, której chce się poddać, prosi o reinkarnację; Bóg zaś, który wie wszystko i wszystko widzi, wiedział odpowiednio wcześniej, że ta czy inna dusza połączy się z tym czy innym ciałem”.

335. Czy Duch może wybrać sobie ciało, z którym ma się połączyć — czy też zależy to od losu i będzie dla niego próbą?

„Może wybrać ciało, bowiem niedoskonałości tego ciała są dla niego próbami, które pomagają mu w rozwoju, gdy stara się pokonywać napotykanne przeszkody — choć wybór ten nie zawsze zależy od niego; Duch zawsze jednak może prosić”.

— Czy Duch mógłby w ostatniej chwili odmówić połączenia się z wybranym ciałem?

„Jeśli by odmówił, cierpiałby o wiele bardziej niż ten, kto nie doświadcza żadnej próby”.

336. Czy może się zdarzyć, że dziecko, które ma się narodzić, nie znajduje żadnego Ducha, który chciałby się w nie wcielić?

„O to dba sam Bóg. Jeśli dziecko ma się urodzić żywe, to musi mieć duszę; każde stworzenie ma swój sens”.

337. Czy połączenie Ducha z takim czy innym ciałem może być przez Boga narzucone?

„Może być narzucone, podobnie jak rozmaite próby — zwłaszcza gdy Duch nie jest jeszcze zdolny dokonywać wyboru, bo nie posiada wiedzy. Duch może też zostać zmuszony do połączenia się z jakimś ciałem na zasadzie odkupienia win, bowiem pozycja zajmowana przez dziecko w świecie może być dla niego przedmiotem kary”.

338. Gdyby miało się zdarzyć, że wiele Duchów chciałoby połączyć się z tym samym ciałem, to do czego by doszło?

„Wiele Duchów może prosić o to samo ciało; to Bóg osądzi, kto jest najbardziej zdolnym do wypełnienia misji, do której przeznaczone jest dziecko; jednak — jak już powiedziałem — decyżę o połączeniu Ducha z ciałem podejmuje się wcześniej”.

339. Czy momentowi wcielenia towarzyszą zaburzenia podobne do tych pojawiających się w chwili śmierci?

„O wiele większe i przede wszystkim o wiele dłuższe. W chwili śmierci Duch uwalnia się; podczas narodzin zaś zostaje uwięziony”.

340. Czy chwila wcielenia jest dla Ducha uroczysta? Czy traktuje ją jako coś bardzo dla niego ważnego?

„Duch jest jak wędrowiec, który wsiada na statek, by odbyć trudną podróż, i który nie wie, czy przypadkiem wśród niebezpieczeństw nie czeka go śmierć”.

Wsiadający na statek podróżny wie, jakich niebezpieczeństw może się spodziewać — lecz nie wie dokładnie, jak będzie przebiegać rejs; podobnie jest z Duchem: zna on charakter prób, którym zostanie poddany — lecz nie wie, czy wyjdzie z nich zwycięsko.

Podobnie jak śmierć ciała jest dla Ducha czymś w rodzaju odrodzenia, tak i reinkarnacja stanowi dla niego coś w rodzaju śmierci, czy raczej wygnania i odosobnienia. Porzuca on świat Duchów na rzecz świata cielesnego — jak człowiek, który porzuca świat ludzi, udając się do świata Duchów. Duch wie, że ponownie się wcieli, podobnie jak człowiek wie, że umrze; ten drugi jednak zdaje sobie sprawę z przemiany dopiero w ostatniej chwili. Podobnie więc jak człowiek odczuwa przedśmiertną agonię, tak i Duch doświadcza zaburzeń tak długo, dopóki jego nowe istnienie nie zostanie całkowicie ukształtowane. Zbliżanie się momentu reinkarnacji stanowi dla Ducha coś w rodzaju agonii.

341. Czy niepewność, dotycząca udanego lub nie zakończenia prób, jest dla Ducha powodem do niepokoju zanim jeszcze dojdzie do wcielenia?

„Wielkiego niepokoju, bowiem w zależności od sukcesu lub fiaska w próbach, Duch rozwinie się szybciej lub wolniej”.

342. Czy w chwili wcielania się Duchowi towarzyszą inne przyjazne Duchy przybywające, by być z nim, gdy odchodzi ze świata spirytystycznego — podobnie, jak pojawiają się, gdy do niego powraca?

„To zależy od sfery zamieszkiwanej przez Ducha. Jeśli należy do sfery, gdzie panują uczucia, Duchy towarzyszą mu do ostatniej chwili, dodając mu otuchy — i czynią to nawet w czasie jego cielesnego istnienia”.

343. Czy niektóre istoty widywane w snach i towarzyszące nam w kłopotach — choć nawet nie znamy ich z twarzy — to są właśnie owe przyjazne Duchy, które opiekują się nami za życia?

„Bardzo często to one; Duchy te przybywają was odwiedzać, podobnie jak wy odwiedzacie osoby uwięzione”.

Połączenie duszy i ciała

344. W którym momencie dusza łączy się z ciałem?

„Połączenie rozpoczyna się w chwili zapłodnienia, lecz staje się kompletne dopiero w czasie narodzin. Od momentu zapłodnienia, Duch wyznaczony do połączenia się z danym ciałem, łączy się z nim fluidalnym więzadłem, które stopniowo skraca się, aż do chwili, gdy dziecko ujrzy światło dzienne; pierwszy krzyk dziecka to symboliczny znak, że powiększyła się liczba żyjących w ciele sług Bożych”.

345. Czy połączenie Ducha z ciałem w momencie zapłodnienia jest nieodwracalne? Czy w tym pierwszym okresie Duch mógłby odmówić zamieszkania w wyznaczonym dla niego ciele?

„Połączenie jest nieodwracalne w tym sensie, że żaden inny Duch nie może zająć miejsca tego, który dla danego ciała jest wyznaczony; ponieważ jednak więzy łączące Ducha z ciałem są bardzo słabe, to łątwo jest je zerwać, co może się dokonać wskutek działania woli Ducha chcącego wycofać się z próby, którą sobie wybrał; wtedy jednak dziecko nie żyje”.

346. Co się dzieje z Duchem, gdy wybrane przez niego ciało umiera?

„Wybiera sobie inne”.

— Co może być przyczyną takich przedwczesnych śmierci?

„Najczęściej niedoskonałość materii”.

347. Jaki pożytek może przynieść Duchowi wcielenie w ciało, które umiera kilka dni po narodzinach?

„Istota ta nie ma jeszcze rozwiniętej świadomości swego istnienia; śmierć taka nie ma prawie żadnego znaczenia; najczęściej jednak — jak już powiedzieliśmy — jest to próba dla rodziców”.

348. Czy Duch wie wcześniej, że wybrane przez niego ciało nie ma szans na przeżycie?

„Czasami o tym wie — i jeśli mimo to wybiera je, to zapewne wycofuje się z próby”.

349. Jeśli z jakiegoś powodu nie doszło do reinkarnacji, to czy Duch natychmiast rozpoczyna inne istnienie?

„Nie zawsze natychmiast; do wyboru nowego istnienia Duch potrzebuje czasu — chyba że wcześniej zdecydowano, że ma się wcielić od razu.”

350. Czy Duch, złączywszy się z ciałem dziecka, a więc nie mogąc już się wycofać, żałuje niekiedy swojego wyboru?

„Chcesz zapytać, czy jako człowiek skarży się na swoje życie? Czy chciałby żyć inaczej? Tak. Czy żałuje wyboru, którego dokonał? Nie; bo nie wie, co wybrał. Już wcielony Duch nie może żałować wyboru, którego sobie nie uświadamia; może jednak uznać, że obciążenie jest za duże i przerasta jego siły, a wtedy szuka ratunku w samobójstwie”.

351. Czy w okresie od zapłodnienia do narodzin Duch w pełni korzysta ze wszystkich swych zdolności?

„Mniej więcej, zależnie od upływu czasu, bowiem Duch nie jest jeszcze wcielony, lecz tylko połączony. Od chwili zapłodnienia Duch zaczyna doświadczać zaburzeń, co daje mu do zrozumienia, że nadszedł moment rozpoczęcia nowego istnienia; zaburzenia te będą wzrastać, aż do narodzin; w okresie tym stan Ducha przypomina mniej więcej jego stan z czasu wcielenia i snu ciała materialnego; w miarę jak przybliży się moment narodzin, świadomość Ducha oraz jego pamięć o przeszłości zacierają się i w końcu zanikają całkowicie jak u człowieka, który żyje w pełnym wymiarze; wspomnienia te jednak stopniowo powracają, gdy wraca do stanu życia jako Duch”.

352. Czy w chwili narodzin Duch odzyskuje natychmiast pełną gamę swych możliwości?

„Nie; rozwijają się one stopniowo wraz z organami. Dla niego zaczęło się nowe istnienie; trzeba więc, aby nauczył się posługiwać swymi narzędziami; świadomość powraca do niego stopniowo, jak do budzącego się ze snu człowieka, który znajduje się w położeniu innym od tego, gdy zasypiał”.

353. Jeśli połączenie Ducha i ciała jest kompletne tylko po chwili narodzin, to czy można traktować płód jako twór posiadający duszę?

„Duch, który ma go animować, istnieje na swój sposób poza nim; w płodzie nie ma więc — dosłownie mówiąc — duszy, bowiem dopiero reinkarnacja jest procesem, który do tego zjawiska prowadzi; jednak Duch jest połączony z ciałem, które będzie posiadać”.

354. W jaki więc sposób określić życie płodowe?

„Jest to jakby życie wegetującej rośliny. Dziecko to żyje w sposób fizyczny. Na ludzkie istnienie składa się życie fizyczne i organiczne, które w chwili narodzin dopełnia życie duchowe”.

355. Czy — jak głosi nauka — istnieją dzieci, o których już w łonie matki wiadomo, że nie będą żyć; jaki to ma cel?

„Często się tak zdarza, a Bóg pozwala na to, jako na próbę czy to dla rodziców, czy dla Ducha, który ma się wcielić”.

356. Czy istnieją dzieci rodzące się martwe, które nigdy nie były przeznaczone do przyjęcia wcielającego się Ducha?

„Tak; są takie, dla których ciał nie został wyznaczony żaden Duch: w ich przypadku nic się nie dzieje. Dzieci takie przychodzą na świat wyłącznie jako próba dla rodziców”.

— Czy istota tego rodzaju może urodzić się w terminie?

„Tak, czasami; lecz mimo wszystko nie będzie żywa”.

— Czy wobec tego każde dziecko, które przeżywa swe narodziny, zawiera wcielonego w nim Ducha?

„A jak miałyby być? Inaczej nie byłoby istotą ludzką”.

357. Jakie są dla Ducha konsekwencje aborcji?

„Nic nie warte istnienie, które należy zacząć od początku”.

358. Czy każda sztuczna aborcja, bez względu na czas, który upłynął od zapłodnienia, jest zbrodnią?

„O zbrodni można mówić zawsze wtedy, gdy naruszenie prawa Boże. Matka, lub ktokolwiek inny, zawsze popełni zbrodnię przeciwko życiu nienarodzonego dziecka, albowiem uniemożliwi jego duszy doświadczenie prób, których instrumentem ma być ciało”.

359. Czy w przypadku, gdyby narodziny dziecka miały zagrażać życiu matki, byłoby zbrodnią poświęcenie dziecka, by matkę uratować?

„Lepiej jest poświęcić istnienie, którego jeszcze nie ma — niż to, które już trwa”.

360. Czy jest rzeczą słuszną traktowanie płodu na równi z dzieckiem, które przeżyło swe narodziny?

„Trzeba, abyście we wszystkim dostrzegali wolę Boga i Jego dzieło; nie lekceważcie więc rzeczy, które powinniście szanować. Dlaczego by nie szanować dzieł stworzenia, które niekiedy z woli Stwórcy są niekompletne? Wszystko stanowi część Jego planów i nikt nie ma prawa tego osądzać”.

Moralne i intelektualne cechy człowieka

361. Skąd biorą się u człowieka jego zalety lub wady moralne?

„Są to cechy Ducha, który jest w nim wcielony; im bardziej czysty jest to Duch, tym mocniej człowiek skłania się ku dobru”.

— Mogłoby się więc wydawać, że człowiek dobry jest wcieleniem dobrego Ducha, a zły — Ducha złego?

„Tak; należy jednak dodać, że jest to Duch niedoskonały, bowiem inaczej można by sądzić, że Duch ten jest zły wiecznie — jak to wyobrażacie sobie demony”.

362. Jaki charakter mają osoby, w które wcielone są Duchy lekkomyślne czy swawolne?

„Są to ludzie bezmyślni, podstępni, a czasem nawet otwarcie złośliwi”.

363. Czy Duchy charakteryzują żądze, które nie występują wśród ludzi?

„Nie, inaczej by je wam przekazały”.

364. Czy to własny Duch nadaje człowiekowi cechy związane z moralnością i inteligencją?

„Oczywiście tak, odpowiednio do stopnia rozwoju, który osiągnął. Człowiek nie może mieć w sobie dwóch Duchów”.

365. Dlaczego ludzie bardzo inteligentni — co świadczyłyby o tym, że animuje ich Duch wyższy — są czasem jednocześnie wielce złośliwi?

„To dlatego, że wcielony Duch nie jest wystarczająco czysty, a człowiek ten ulega wpływowi Duchów innych, jeszcze bardziej złośliwych. Duch rozwija się stopniowo, krok po kroku — lecz jego rozwój nie dokonuje się jednocześnie we wszystkich kierunkach; w jednym okresie może rozwinąć się pod kątem wiedzy, a w innym pod kątem moralności”.

366. Co należy sądzić o koncepcji głoszącej, że różne cechy intelektualne i moralne człowieka są przejawem wcielenia w nim wielu Duchów, z których każdego charakteryzuje jakaś cecha specjalna?

„Po głębszym zastanowieniu dojdzie się do wniosku, że jest absurdalna. Ducha muszą charakteryzować cechy wszelkiego rodzaju; aby mógł się rozwinąć — potrzeba mu niezawisłej woli; jeśli więc człowiek miałby być zlepkiem Duchów, to wola ta by nie istniała; nie byłoby też indywidualności, zaś śmierć tych wszystkich Duchów przypominałaby ucieczkę ptaków z klatki. Człowiek często skarży się, że nie rozumie pewnych spraw. Interesującą rzeczą jest również widzieć, jak sam przed sobą piętrzy trudności, choć rozwiązanie problemów jest proste i zupełnie naturalne. W tym przypadku znów można by mówić o braniu efektu za przyczynę; byłoby to przeniesienie na człowieka pogańskich wyobrażeń o Bogu. Poganie myśleli, że tylu jest bogów, ile zjawisk we wszechświecie; jednak znaleźli się wśród nich ludzie, którzy w zjawiskach tych dostrzegli jako przyczynę jedyne Boga”.

W sferze fizycznej i pozazmysłowej znajdujemy w tym względzie wiele przykładów do porównania. Kiedyś wierzono w istnienie różnych rodzajów materii, obserwując różnorodność jej przejawów; dziś wiadomo, że wszystkie te tak rozmaite zjawiska są modyfikacjami zawsze tej samej, jedynej materii. Podobnie różne cechy charakteru są przejawem istnienia jednej duszy, czy Ducha wcielonego, a nie wielu dusz; również dźwięki

wydawane przez organy są różnymi odmianami tego samego dźwięku, a nie wieloma rodzajami dźwięków. Gdybyśmy zaakceptowali taką koncepcję, to można by twierdzić, że za każdym razem, gdy człowiek pozyskuje jakąś cechę czy skłonność — to dzieje się tak dlatego, że jakiś Duch w nim przybywa lub z niego odchodzi. Świadczyłoby to o tym, że człowiek ów jest istotą bez indywidualności, i w konsekwencji nie dotyczy go odpowiedzialność za czyny. Przeczą temu liczne przykłady manifestacji, w trakcie których Duchy dowodzą swej osobowości i tożsamości.

Wpływ organizmu

367. Czy Duch łącząc się z ciałem, identyfikuje się z materią?

„Materia jest dla Ducha tylko powłoką, podobnie jak ubranie dla ciała. Duch łącząc się z ciałem, zachowuje atrybuty swej spirytystycznej natury”.

368. Czy możliwości Ducha mogą przejawiać się dowolnie, gdy jest on połączony z ciałem?

„Przejawy możliwości zależą od organów, które są do tego celu wykorzystywane; w tym wypadku są one osłabione wskutek oporu materii”.

— Czy wobec tego powłoka materialna stanowi dla Ducha przeszkodę w dowolnym manifestowaniu jego możliwości — podobnie jak matowa szyba utrudnia wolną emisję światła?

„Tak, stanowi sporą przeszkodę”.

Wpływ odpornej materii ciała na Ducha można także porównać do zamulonej wody, która utrudnia ruchy pływakowi.

369. Czy dowolne korzystanie z możliwości duszy zależy od stopnia rozwoju organów?

„Organy są narzędziem manifestacji możliwości duszy; manifestacje te zależą od stopnia rozwoju i doskonałości tych organów — podobnie jak skuteczność pracy zależy od doskonałości narzędzia”.

370. Czy można mówić o istnieniu związku pomiędzy rozwojem organów mózgowych a stopniem cech moralnych i intelektualnych?

„Nie mylcie skutku z przyczyną. Duch zawsze posiada określone, właściwe tylko jemu cechy; a więc to nie organy nadają mu te cechy, lecz to cechy przyczyniają się do rozwoju organów”.

— Czy wobec tego różnorodność cech ludzkich zależy wyłącznie od stanu Ducha?

„Wyłącznie — to niezbyt odpowiednie określenie; cechy Ducha, który może być słabiej lub lepiej rozwinięty, to podstawa; należy jednak brać po uwagę także oddziaływanie materii, która w mniejszym lub większym stopniu wpływa na przejawianie się tych cech”.

Duch wcielając się, jest już wyposażony w określone predyspozycje — i na tym tle każdy z organów stanowi ich efekt, a nie przyczynę. Jeśli przyczyna poszczególnych cech tkwiłaby w organach, to człowiek byłby jakby maszyną bez wolnej woli i bez odpowiedzialności za czyny. Należy również dodać, że najwięksi geniusze — mędrcy, poeci, artyści, nie są wybitni dlatego, iż jakiś przypadek obdarzył ich specjalnymi organami, a bez tych organów nie byłiby już geniuszami — jak również, że ostatni głupiec mógłby być Newtonem, Wergiliuszem¹ czy Rafaelem², jeśli tylko miałyby odpowiednie organy; hipoteza ta wydaje się jeszcze bardziej absurdalna, gdy weźmie się pod uwagę przymioty moralne. W świetle tej hipotezy, na przykład Wincenty a Paulo obdarzony takim czy innym organem mógłby być zbrodniarzem, a jakiś zbrodniarz, również dzięki posiadaniu pewnego organu, mógłby być Wincentym a Paulo. Wszystko jednak staje się jasne, gdy uznamy, że odpowiednie organy — jeśli takowe istnieją — rozwijają się w miarę wykorzystywania i trenowania jakiejś cechy lub zdolności, podobnie jak mięśnie w czasie pracy. Weźmy pod uwagę przykład tyle prosty, że aż banalny. Człowieka pijanego można rozpoznać po pewnych oznakach fizjonomicznych; czy to te oznaki sprawiają, że jest pijany — czy też jego stan wywołuje te właśnie oznaki? Wobec powyższego można więc stwierdzić, że organy noszą piętno określonych cech.

¹ *Wergiliusz (70-19 p.n.e.) — najwybitniejszy epik rzymski. Jego najślynniejsze znane dzieła to „Bukoliki” — wzorowane na sielankach Teokryta, „Georgiki” — poemat dydaktyczny o rolnictwie, oraz „Eneida” — epepeja narodowa wzorowana na dziełach Homera. (Przyp. tłumacza).*

² *Rafaël (1483-1520) — (właściwie: Rafael Santi) włoski malarz i architekt, jeden z największych artystów epoki renesansu. Kierował budową Bazyliki św. Piotra w Rzymie, tworząc styl pełen harmonii i klasycznego piękna. Wywarł wielki wpływ na sztukę europejską. (Przyp. tłumacza).*

Ułomność umysłowa, szaleństwo

371. Czy jest uzasadniona teoria głosząca, że osoby upośledzone umysłowo posiadają duszę niższego rzędu?

„Nie; posiadają one ludzką duszę, często nawet o wiele bardziej inteligentną, niż moglibyście przypuszczać — która jednak cierpi wskutek niewystarczających możliwości komunikowania się, podobnie jak człowiek niemy cierpi, nie mogąc mówić”.

372. Jaki jest cel Opatrzności w stwarzaniu istot tak nieszczęśliwych, jak osoby upośledzone umysłowo w stopniu znacznym?

„Są to Duchy ukarane, które zamieszkują w ciałach ludzi upośledzonych. Duchy te cierpią wskutek doświadczanych ograniczeń i niemożności zmanifestowania swych możliwości, z powodu niedorozwinięcia lub braku odpowiednich organów”.

— Czy wobec tego nie można tu mówić o wpływie organów na manifestowanie się pewnej cechy?

„Nigdy nie powiedzieliśmy, że organy nie wywierają żadnego wpływu; wywierają duży wpływ na manifestowanie się określonej cechy, lecz nie stanowią jej siły sprawczej; to właśnie tu leży różnica. Dobry muzyk nie zagra dobrze na kiepskim instrumencie, ale to przecież nie znaczy, że jest złym muzykiem”.

Należy rozgraniczyć stan normalny od patologicznego. W stanie normalnym cechy psychiczne pozwalają pokonać materialne przeszkody, które piętrzy przed człowiekiem materia; są jednak przypadki, w których materia jest źródłem oporu tak wielkiego, że przejawianie tych cech jest niemożliwe lub nienaturalne — jak u osób upośledzonych umysłowo w stopniu znacznym; są to przypadki patologiczne i w stanie tym dusza nie korzysta w pełni ze swej wolności, co znajduje wyraz również w ludzkim prawie, gdzie osoby dotknięte takim problemem zwolnione są z odpowiedzialności.

373. Jaka może być zasługa istot wcielających się jako upośledzone, jeśli nie mogą one czynić ani dobra, ani zła, nie mogą też się rozwijać?

„W tym przypadku chodzi o karę za nadużycie pewnych możliwości; jest to okres zastoju”.

— Czy w ciele upośledzonego może też znajdować się Duch, który w poprzednim wcieleniu animował geniusza?

— Tak; geniusz staje się osobą nieszczęśliwą, jeśli sobie na to zasłużył”.

Wyższość moralna nie zawsze idzie w parze z wyższością intelektualną, i nawet najwięksi geniusze mogą mieć złe uczynki do odpokutowania; dlatego też w ich przypadku istnienie niższego rzędu w stosunku do poprzedzającego może być przyczyną cierpienia; przeszkody, które napotyka Duch, manifestując swe możliwości, są dla niego jak więzy krepujące ruchy ruchliwego człowieka. Można powiedzieć, że osoby upośledzone umysłowo to inwalidzi mózgu, podobnie jak chromi to inwalidzi ruchu, a niewidzący — wzroku.

374. Czy osoba upośledzona umysłowo jako Duch zdaje sobie sprawę ze swego stanu umysłu?

„Tak, bardzo często; rozumie, że jego ograniczenia są pewną próbą i karą”.

375. Jaka jest sytuacja Ducha szaleńca?

„Do wolnego Ducha wrażenia docierają bezpośrednio i podobnie może on oddziaływać na materię; jednak będąc wcielonym, znajduje się w zupełnie odmiennych okolicznościach i zmuszony jest korzystać ze specjalnych organów. Jeśli zaś któryś z tych organów — częściowo lub całkowicie — nie działa jak należy, to przekazywanie przez niego wrażeń jest zakłócone. Jeśli człowiek traci oczy, staje się niewidomy; jeśli uszy, przestaje słyszeć, itp. Wyobraź sobie teraz, że to organ odpowiedzialny za przejawy inteligencji i woli jest częściowo lub w całości wyłączony czy zniekształcony; teraz będzie ci łatwiej zrozumieć, że w przypadku Ducha, który może posługiwać się tylko organami niekompletnymi lub wynaturzonymi, dochodzi do zakłóceń, z których Duch świetnie zdaje sobie sprawę — lecz którym nie jest w stanie zapobiec”.

— I to zawsze ciało, a nie Duch jest w nieładzie?

„Tak; nie należy jednak zapominać, że podobnie jak Duch wywiera wpływ na materię, tak także ona oddziałuje na niego w pewnym stopniu;

Duch więc może przez jakiś czas ulegać wpływowi organów, przy pomocy których sam się manifestuje i dzięki którym odbiera wrażenia. Może się więc zdarzyć, że w przypadku długotrwałego upośledzenia, nieustanne powtarzanie tych samych czynności może wywołać u Ducha skutki, których całkowicie wyzbędzie się dopiero wtedy, gdy nastąpi kompletna utrata kontaktu z materialnym wpływem”.

376. Skąd bierze się szaleństwo wiodące niekiedy do samobójstwa?

„Duch cierpi wskutek doświadczanych ograniczeń i niemożności dowolnego manifestowania się — i w związku z tym to w śmierci szuka środka do zerwania krępujących go więzów”.

377. Czy Duch szaleńca odczuwa po śmierci skutki ograniczenia swych możliwości?

„Może je odczuwać przez pewien czas po śmierci — aż do chwili, gdy całkowicie odłączy się od materii; podobnie jak człowiek po przebudzeniu jeszcze przez moment odczuwa wrażenia z czasu snu”.

378. W jaki sposób uszkodzenie mózgu może wpływać na Ducha po śmierci materialnej?

„To tylko coś w rodzaju pamiętki; dla Ducha jest to koszmar, bowiem nie zdaje sobie sprawy ze wszystkiego, co wydarzyło się w okresie szaleństwa; potrzebuje więc jakiegoś czasu, by wrócić do normy; dlatego też im dłużej trwał ten stan za życia materialnego, tym dłuższego okresu na dojście do siebie potrzeba po śmierci. Duch odłączając się od ciała, jeszcze przez pewien czas odczuwa wrażenia swych dawnych więzów.”

O dzieciństwie

379. Czy Duch animujący ciało dziecka jest rozwinięty w takim samym stopniu jak Duch dorosłego?

„Nawet bardziej, jeśli jego postęp dokonał się w większym stopniu; to tylko niedoskonałe organy uniemożliwiają mu odpowiednią manifestację. Duch ten wykorzystuje więc te narzędzia, którymi może się posłużyć”.

380. Czy animujący małe dziecko Duch, doświadczający trudności związanych ze słabym rozwinięciem organów, myśli jak dziecko — czy też jak dorosły?

„Gdy jest dzieckiem, to jest sprawą naturalną, że słabo rozwinięte organy nie pozwalają mu osiągnąć intuicji dorosłego; jego inteligencja jest ograniczona, jakby czekając, aż rozum dojrzeje z wiekiem. Zaburzenia towarzyszące wcielaniu się nie ustają nagle w momencie urodzin; zanikają stopniowo, w miarę rozwoju organów”.

Odpowiedź tę potwierdza pewne spostrzeżenie: sny dziecka nie mają takiego charakteru jak sny osób dorosłych; ich treść jest zwykle dziecienna, a to świadczy o naturze i zainteresowaniach Ducha.

381. Czy w przypadku śmierci dziecka Duch natychmiast odzyskuje swe zwyczajne siły?

„Powinien odzyskać je w momencie uwolnienia się od swej materialnej powłoki; jednak dokonuje się to dopiero po całkowitym oddzieleniu się, czyli w momencie, gdy nic nie łączy ciała z materią”.

382. Czy wcielony Duch cierpi, gdy w okresie dzieciństwa możliwości jego organów są ograniczone?

„Nie; istnieje potrzeba występowania takiego stanu; jest to zgodne z naturą i leży w planach Opatrzności; *jest to dla Ducha okres wypoczynku*”.

383. Jaki pożytek przynosi Duchowi przeżywanie dzieciństwa?

„Duch wciela się, by się doskonalić — a w dzieciństwie jest bardziej czuły na odbiór wrażeń, mogących wspomóc jego rozwój, w czym powinny wspierać go osoby odpowiedzialne za jego edukację”.

384. Dlaczego pierwsze dźwięki wydawane przez dziecko to płacz?

„By wywołać zainteresowanie u matki i sprowokować ją do koniecznej opieki. Czy uważasz, że gdyby krzyczało jak z radości, to ktoś zaniepokoiłby się, czy czegoś mu brakuje? We wszystkim należy podziwiać mądrość Opatrzności”.

385. Skąd bierze się zmiana charakteru w pewnym wieku, zwłaszcza po okresie dojrzewania; czy to Duch ulega przemianie?

„To Duch odzyskuje pełnię swej natury i okazuje, jaki jest”.

„Nie znacie tajemnicy skrywanej przez dzieci w okresie ich niewinności; nie wiecie, kim są, kim były ani też kim będą; a mimo to kochacie

je, pielęgnujecie, jakby były częścią was samych; dlatego też o miłości matki do dziecka mówi się, że to najwyższy rodzaj miłości spotykany u wszelkich istot. Skąd bierze się to słodkie uczucie, ta przychylność odczuwana w stosunku do dziecka nawet przez obce osoby? Czy wiecie? Nie; a więc wam to wytłumaczę.

Dzieci to istoty, które Bóg wysyła w nowe istnienia; a ponieważ nie można ich traktować zbyt srogo, nadaje im wszelkie cechy niewinności; nawet w przypadku dziecka o złej naturze, jego błędy tłumaczy się nieświadomością czynów. Owa niewinność nie stanowi realnie wyższego stanu w stosunku do tego, jakie było dziecko kiedyś; nie — to raczej obraz tego, jakie być powinno, a jeśli takie się nie staje, to na nie spada odpowiedzialność.

Jednak nie tylko ze względu na dzieci Bóg daje im taką właśnie postać, lecz również — a może przede wszystkim — ze względu na rodziców, którym miłość potrzebna jest w chwilach słabości, a miłość ta mogłaby słabnąć w zetknięciu z przejawami gruboskórności i opryskliwości; w ten sposób rodzice, uważając swe dzieci za dobre i delikatne, obdarzają je pełnią swych uczuć i otaczają jak najlepszą opieką. Gdy jednak dzieci nie potrzebują już tej opieki, ochrony i pomocy, które ofiarowywano im przez piętnaście-dwadzieścia lat, to ich prawdziwy indywidualny charakter ujawnia się w całej pełni: dobry pozostaje ten, kto był dobrym z natury; na jaw wychodzą jednak także rozmaite cechy skrywane w pierwszej fazie dzieciństwa.

Widzicie więc, że Bóg wybiera zawsze najlepszą z dróg — i jeśli ma się czyste serce, to łatwo jest znaleźć wytłumaczenie.

Zauważcie więc, że Duch dziecka rodzącego się wśród was przychodzi na świat, w którym już zdobył nawyki być może zupełnie odmienne od waszych; w jaki więc sposób ta nowa istota miałaby się odnaleźć w środowisku tak różnym pod względem żądz, skłonności, gustów; jak miałaby dorównać wam kroku inaczej niż dzięki Bogu, który dostarcza środka do tego w postaci dzieciństwa? Dzięki dzieciństwu mieszają się wszelkie rodzaje myśli, wszelkie charaktery, wszystkie odmiany istot wywodzące się ze światów zamieszkałych przez żywe stworzenia. Także wy sami, umierając, znajdujecie się

w stanie jakby dzieciństwa, pośród licznego rodzeństwa; i w tym nowym pozaziemskim życiu, nie wiecie nic na temat zwyczajów, sposobów postępowania, stosunków istniejących w nowym dla was świecie; z trudnością zaczynacie posługiwać się językiem, do którego nie jesteście przyzwyczajeni — językiem żywszym niż dziś jest wasza myśl. (319)

Z dzieciństwa jest jeszcze jeden pożytek: Duchy rozpoczynają życie cielesne tylko po to, by się doskonalić i poprawiać; słabości młodego wieku sprawiają, że ich upór jest mniejszy, że lepiej docierają do nich rady osób doświadczonych i tych, dzięki którym mają się rozwinać; tym sposobem można kształtować ich charakter i wykorzeniać złe cechy; to właśnie ten obowiązek Bóg zleca rodzicom — misję, z której muszą się wywiązać.

W ten sposób dzieciństwo jest nie tylko pożyteczne, konieczne, niezbędne — lecz stanowi również naturalne następstwo ustalonych przez Boga praw rządzących wszechświatem”.

Ziemskie sympatie i antypatie

386. Czy dwie istoty, które znały się i kochały, mogą ponownie spotkać się w innym istnieniu cielesnym i rozpoznać się?

„Rozpoznać się — nie; jednak odczuwać do siebie wzajemny pociąg — tak; i często właśnie taka jest przyczyna intymnych związków opartych na szczerym uczuciu. Dwie istoty zbliżyły się do siebie na pozór wskutek przypadkowego zbiegu okoliczności, lecz rzeczywiście stało się tak dlatego, że dwa Duchy *poszukiwały się w tłumie*”.

— Czy nie byłoby im przyjemniej rozpoznać się?

„Nie zawsze; wspomnienie poprzednich istnień mogłoby nieść ze sobą więcej niekorzystnych skutków, niż sobie wyobrażacie. Rozpoznają się po śmierci i będą zdawać sobie sprawę z czasu spędzonego razem”. (392)

387. Czy sympatia zawsze opiera się na wcześniejszej znajomości?

„Nie; dwa podobne do siebie Duchy odnajdują się w naturalny sposób, nawet jeśli nie znały się jako ludzie”.

388. Czy uznawane za przypadkowe spotkania z niektórymi ludźmi są następstwem pewnego rodzaju stosunków opartych na sympatii?

„Pomiędzy istotami myślącymi istnieją więzy, których jeszcze nie znacie. Magnetyzm jest pierwszą zapowiedzią tej wiedzy, którą jednak posiadacie o wiele później”.

389. Skąd bierze się podświadoma niechęć, odczuwana wobec pewnych osób już na pierwszy rzut oka?

„To antypatyczne Duchy, które wyczuwa się i rozpoznaje bez słów”.

390. Czy podświadoma niechęć zawsze świadczy o czyjejś złej naturze?

„Duchy niesympatyczne niekoniecznie muszą być złe; antypatia może wynikać z różnic w sposobie myślenia; jednak w miarę rozwijania się, niuansy zacierają się i niechęć zanika”.

391. Czy antypatia pomiędzy dwiema osobami najpierw pojawia się u tej, której Duch jest gorszy, czy u tej, której Duch jest lepszy?

„I tak, i tak; lecz przyczyny i skutki bywają różne. Złośliwy Duch odczuwa antypatię w stosunku do kogoś, kto może go ocenić i zdemaskować; widząc taką osobę po raz pierwszy, wie, że zostanie zganiony; jego niechęć przeradza się w nienawiść, w zawiść oraz inspiruje go do czynienia zła. Dobry Duch odtrąca złego, bo wie, że nie zostanie zrozumiany i że jego uczucia nie będą podzielane; jednak, dzięki jego wyższości, nie odczuwa on ani nienawiści, ani zawiści: stara się unikać tej drugiej osoby i nie skarżyć się”.

Zapomnienie o przeszłości

392. Dlaczego wcielony Duch nie pamięta swojej przeszłości?

„Człowiek nie może ani nie powinien wszystkiego wiedzieć; Bóg w swej mądrości chce, aby tak było. Bez tej zasłony, która odgradza go od pewnych spraw, człowiek zostałby oślepiiony, jak ktoś, kto wchodzi w światło prosto z ciemności. *Dzięki zapomnieniu o przeszłości, może być bardziej sobą*”.

393. Jakim sposobem człowiek może być odpowiedzialny za czyny i odkupiać swe błędy, skoro ich nie pamięta? Jak się wydaje, cierpienia

mogłyby stanowić dla niego lekcję wtedy, gdyby znał ich przyczyny; natomiast w sytuacji, gdy ich nie pamięta, każde istnienie jest dla niego jakby było pierwszym, wszystko zaczyna od początku. W jaki sposób odpowiada to Bożej sprawiedliwości?

„W każdym nowym istnieniu człowiek jest bardziej inteligentny i może lepiej odróżniać dobro od zła. Na czym polegałaby jego zasługa, gdyby pamiętał całą swą przeszłość? Gdy Duch powraca do swego pierwotnego życia (życia spirytystycznego), to cały przeszły żywot staje mu przed oczami; zauważa popełnione błędy, które są przyczyną jego cierpienia — dostrzega również to, co powinien zrobić, aby ich uniknąć; rozumie, że sytuacja, w której się znalazł, jest sprawiedliwa, zaczyna więc szukać takiego istnienia, które pozwoli mu naprawić to, co zepsuł w obecnym. Poszukuje prób podobnych do tych, w których mu się nie powiodło, oraz zmagają, które uznaje za właściwe dla jego rozwoju; prosi też Duchy wyższe od niego o pomoc w tym nowym istnieniu — wie bowiem, że Duch, który w nowym życiu będzie się nim opiekować, pomoże mu naprawić błędy, obdarzając czymś w rodzaju ich *intuicyjnego* wyczucia. Ta sama intuicja znajduje wyraz w myślach czy zbrodniczych pragnieniach, które często przychodzą wam do głowy, a którym opieracie się podświadomie, najczęściej przypisując ten upór zasadom wpojonym wam przez rodziców; tymczasem jest to głos przemawiającego do was sumienia — i ten głos stanowiący wspomnienie z przeszłości ostrzega was, by nie popaść na nowo w błędy już naprawione. Jeśli Duch rozpoczynający nowe istnienie znosi próby z odwagą i uporem, to powracając do świata Duchów, osiąga w ich hierarchii wyższy poziom”.

W życiu cielesnym — nawet jeśli nie posiadamy dokładnych wspomnień o tym, czym byliśmy kiedyś oraz czy w poprzednich istnieniach czyniliśmy dobro czy zło — posiadamy jednak intuicję, zaś nasze podświadome skłonności są reminiscencjami przeszłości; dzięki temu przepełniające nasze sumienie pragnienie niepowtarzania tych samych błędów pozwala nam przeciwstawić się złym skłonnościom.

394. Czy w światach lepiej rozwiniętych od naszego, gdzie nie ma już potrzeb fizycznych i chorób dręczących mieszkańców Ziemi, ludzie

zdają sobie sprawę, że są szczęśliwsi od nas? Szczęście — ogólnie rzecz biorąc — jest czymś względnym; odczuwa się je w porównaniu z gorszym stanem. Toteż w niektórych z tych światów — chociaż lepszych od naszego, to jednak nie doskonałych — zamieszkujące je osoby muszą doświadczać odpowiednich cierpień. Wśród nas, zarówno bogacz nie dręczony materialnymi kłopotami, jak i biedak, doświadczają przykrości, które czynią ich życie trudnym. W związku z tym pytam, czy odpowiednio do swej pozycji, mieszkańcy tych światów nie uważają się za tak nieszczęśliwych jak my i czy nie skarżą się na swój los, nie pamiętając jednocześnie niższego rodzaju istnienia, z którym mogliby porównać swe obecne?

„Pytanie to wymaga dwóch różnych odpowiedzi. Wśród tych, o których mówisz, istnieją światy zamieszkiwane przez istoty dysponujące bardzo jasnymi i dokładnymi wspomnieniami o swych przeszłych istnieniach; istoty te — jak rozumiesz — mogą i potrafią docenić szczęście, którym Bóg pozwala im się delektować; jednak są także i takie światy, których mieszkańcy choć zostali umieszczeni w lepszych — jak twierdzisz — warunkach od waszych, to nie mają wcale mniej problemów, czy nawet nieszczęść; istoty te nie doceniają swego szczęścia, ponieważ nie pamiętają stanów nieszczęśliwych. Jednak jeśli nie doceniają go jako ludzie, to czynią to jako Duchy”.

Czyż w zapomnieniu o przeszłych istnieniach, a zwłaszcza w tym, że były one trudne, nie ma czegoś opatrnościowego — czegoś, w czym przejawia się Boża mądrość? Wydarzenia rysują się w pamięci dopiero w wyższych światach, gdy wspomnienie nieszczęśliwych istnień jest już tylko złym snem. Czy w światach niższego rzędu wspomnienie dawnych nieszczęść nie spotęgowałoby tych doświadczanych obecnie? Wypływa więc z tego wniosek, że wszystko, co Bóg uczynił, jest dobre, i nie naszą rzeczą jest krytykowanie Jego dzieł oraz mówienie Mu, jak powinien urządzić wszechświat.

Posiadanie w pamięci informacji o naszych wcześniejszych tożsamościach prowadziłyby do bardzo niekorzystnych następstw: w niektórych przypadkach mogłoby być bardzo upokarzające; w innych, wzbudzić w nas pychę i tym sposobem skrepować naszą wolną wolę. Byśmy mogli się poprawić, Bóg dał nam wszystko, co jest potrzebne i wystarczające: głos sumienia i podświadome skłonności; usunął zaś to, co mogłoby nam

przeszkadzać. Na dodatek, gdybyśmy pamiętali nasze poprzednie czyny, to pamiętalibyśmy też czyny naszych bliźnich — a wiedza ta mogłaby być bardzo kłopotliwa w stosunkach społecznych; ponieważ przeszłość nie zawsze jest dla nas powodem do dumy, powinniśmy się cieszyć, że okrywa ją taka właśnie zasłona. Fakt ten doskonale pasuje do teorii Duchów o światach wyższych od naszego. W światach tych, gdzie króluje tylko dobro, wspomnienie o przeszłości nie jest niczym kłopotliwym; i to dlatego przypomina się tam sobie swe wcześniejsze istnienia, tak jak my pamiętamy to, co zrobiliśmy wczoraj. I wtedy — jak już stwierdziliśmy — życie w światach niższych, jawi się tylko jako zły sen.

395. Czy może nam zostać objawione coś na temat naszych wcześniejszych istnień?

„Nie zawsze. Jednak wiele osób wie, kim były i co robiły kiedyś; jeśli ich obecna sytuacja pozwala na to, to dochodzi do pojedynczych objawień tych spraw”.

396. Niektórzy sądzą, że dysponują mglistą wiedzą na temat przeszłości, jawiącej im się w postaci ulotnego obrazu jak ze snu, który na próżno chciałoby się schwytać. Czy wrażenie to nie stanowi wyłącznie złudzenia?

„Czasami jest prawdziwe; często jednak istotnie jest to złudzenie, którego należy się wystrzegać, bo może być tylko tworem bujnej wyobraźni”.

397. Czy w trakcie istnień cielesnych, których natura jest wyższego rzędu niż nasze, wspomnienie o poprzednich istnieniach jest bardziej dokładne?

„Tak, w miarę jak ciało staje się mniej materialne, pamięta się lepiej. Wspomnienie przeszłości jest jaśniejsze u istot zamieszkujących światy wyższe”.

398. Czy podświadome działania człowieka stanowią reminiscencje przeszłości i czy w związku z tym, studiując te działania, można poznać popełnione przez niego błędy?

„W pewnym stopniu na pewno tak; należy jednak brać pod uwagę poprawę, która dokonała się w Duchu, oraz postanowienia, które powzięła, błakając się; obecne istnienie może być o wiele lepsze od poprzedniego”.

— Czy może być także gorsze? To jest, czy człowiek w obecnym istnieniu może popełnić błędy, których nie popełnił wcześniej?

„To zależy od stopnia jego rozwoju; jeśli nie potrafi znosić prób, to być może popadnie w nowe błędy, co będzie miało wpływ na obronę przez niego pozycję; zwykle jednak błędy te świadczą o tym, że zatrzymał się w rozwoju, a nie cofnął — Duch bowiem może zmierzać tylko do przodu lub zatrzymać się; cofnąć nigdy”.

399. Cierpienia w życiu cielesnym są niekiedy karą za dawne błędy i próbą na przyszłość. Czy w związku z tym, na podstawie tych cierpień można wnioskować o wcześniejszym istnieniu?

„Bardzo często, każdy bowiem jest karany w sposób odpowiedni do tego, jak zbłądził; jednak nie można traktować tego jako powszechnie obowiązującej reguły; podświadome skłonności są pewniejszą wskazówką, bowiem próby, które przechodzi Duch, dotyczą zarówno przeszłości, jak i przyszłości”.

Zbliżając się do końca wyznaczonego przez Opatrzność okresu błakania się, Duch sam wybiera próby, które chce przejść, by się rozwinąć — czyli wybiera rodzaj życia, który uważa za najodpowiedniejszy, bo może dostarczyć mu środków do rozwoju; próby te zawsze pozostają w związku z błędami, które musi odkupić. Jeśli mu się powiedzie, to wznosi się w hierarchii; jeśli upada, to musi rozpocząć od początku.

Duch zawsze korzysta ze swej wolnej woli; to właśnie pod wpływem myśli opartej na wolnej woli wybiera próby życia cielesnego i rozważając odpowiedni stan wcielenia, rozstrzyga, czy da sobie radę — czy nie, czy wybrał dobrze — czy źle. Pozbawienie człowieka wolnej woli byłoby sprowadzeniem go do stanu maszyny.

Rozpoczynając życie cielesne, Duch traci na pewien czas wspomnienia o swych wcześniejszych istnieniach, zupełnie jakby zakrywała ją jakaś zasłona; jednocześnie jednak czasami posiada mgliste wrażenie o swej przeszłości, a informacje tego typu mogą mu też zostać w pewnych okolicznościach objawione; dzieje się to jednak tylko dzięki woli Duchów wyższych, które czynią to spontanicznie w określonym celu — nigdy zaś po to tylko, by zaspokoić czyjąś próżną ciekawość.

Przyszłe istnienia nie mogą zostać ujawnione w żadnym wypadku, ponieważ zależą od tego, w jaki sposób wypełnimy istnienie obecne, oraz od poszczególnych wyborów Ducha.

Zapomnienie o popełnionych błędach nie stanowi przeszkody na drodze Ducha do poprawy, bo nawet jeśli nie pamięta ich dokładnie, to liczy się fakt, że zdawał sobie z nich sprawę, błąkając się, i powziął wtedy decyzję o ich naprawieniu — dzięki czemu teraz intuicyjnie przeciwstawia się złu; myśl tego rodzaju stanowi głos sumienia, a jego dążenia wspierają inne Duchy, jeśli tylko słucha ich dobrych rad.

Nawet jeżeli człowiek nie zna dokładnie czynów, które popełnił w swych poprzednich istnieniach, zawsze może uświadomić sobie rodzaj błędów i ich podstawowy charakter. Wystarczy bowiem zastanowić się nad sobą, a będzie można osądzić, kim się było, biorąc pod uwagę podstawowe tendencje.

Cierpienia życia cielesnego są niekiedy karą za popełnione błędy i próbami na przyszołość. Oczyszczają nas i wynoszą na wyższy stopień pod warunkiem, że znosimy je cierpliwie i bez sprzeciwu.

Natura doświadczanych cierpień również może rozjaśnić nam własny obraz z przeszłości, podobnie jak dziś na Ziemi można na podstawie wymierzonej kary ustalić, jaką zbrodnię popełnił ukarany. Na tej bowiem zasadzie pycha zostanie ukarana upokorzeniem w podłym istnieniu; zły i skąpy bogacz popadnie w nędzę; ten, kto był twardy dla innych, teraz sam doświadczy ucisku; tyrana ukarze się niewolą; złego syna, niewdzięcznością jego dzieci; lenia, wyczerpaną pracą itp.

Rozdział VIII

Wyzwolenie duszy

1. Sen i marzenia senne — 2. Spirytystyczne wizyty wśród osób żywych
— 3. Niedostrzegalne przekazywanie myśli — 4. Letarg, katalepsja. Pozorna śmierć
— 5. Somnambulizm — 6. Ekstaza — 7. Podwójne widzenie
— 8. Zarys teorii somnambulizmu, ekstazy i podwójnego widzenia

Sen i marzenia senne

400. Czy wcielony Duch chętnie przebywa w swej cielesnej powłoce?
„To podobnie, jakbyś pytał więźnia, czy podoba mu się za kratkami. Wcielony Duch stale pragnie swobody, więc im jego powłoka jest grubsza, tym bardziej chce się od niej uwolnić”.

401. Czy w czasie snu dusza odpoczywa podobnie jak ciało?

„Nie; Duch jest zawsze aktywny. W czasie snu więzy łączące go z ciałem rozluźniają się, a ponieważ ciało nie potrzebuje go, to Duch porusza się w przestrzeni i *nawiązuje bezpośrednie kontakty z innymi Duchami*”.

402. W jaki sposób możemy stwierdzić uwolnienie Ducha w czasie snu?

„Dzięki marzeniom sennym. Zwróć uwagę na fakt, że gdy ciało odpoczywa, to Duch ma więcej możliwości niż po przebudzeniu; pamięta przeszłość i czasem przewiduje też przyszłość; ma większą moc i może komunikować się z innymi Duchami — czy to *w tym świecie, czy też w innym*. Często mówi: „Miałem dziwny, okropny, lecz nieprawdopodobny sen”; mylisz się — często sen taki jest wspomnieniem miejsc

i rzeczy, które już ujrzałeś lub które zobaczysz w innych istnieniach czy w jakimś innym momencie. Ponieważ ciało trwa w odrętwieniu, to Duch stara się wyzwolić z więzów, szukając w przeszłości i przyszłości.

Biedni ludzie, jak słabo znacie najzwyklejsze zjawiska w życiu! Sądzicie, że posiadacie wiedzę, a tymczasem najpospolitsze rzeczy wprawiają was w zakłopotanie; nawet wobec tak dziecinnych pytań, jak: „Co robimy, gdy śpimy?” czy: „Czym są marzenia senne?” — pozostajecie bezradni.

Sen częściowo pozbawia ciało duszy. Gdy się śpi, przejściowo pozostaje się w stanie na swój sposób przypominającym śmierć. Duchy, które szybko oddzielają się od materii po śmierci, miały inteligentne marzenia senne; Duchy te w czasie snu przebywały w towarzystwie istot rzędu wyższego niż one same: podróżowały, rozmawiały i uczyły się z nimi; wykonywały nawet prace, które po śmierci znalazły jako zakończone. To wszystko raz jeszcze uczy was, że śmierci nie ma — choć jak powiedział pewien święty, każdy z was pewnego dnia umrze.

Tak dzieje się w przypadku Duchów rozwiniętych; jednak cała masa ludzi doświadcza po śmierci zaburzeń, o których już wam powiedziano; osoby te udają się czy to do światów niższych od Ziemi, dokąd wzywają je stare uczucia — czy nawet szukają przyjemności jeszcze niższych od tych, które mają tutaj; idą czerpać z idei jeszcze podlejszych, nikczemniejszych i jeszcze bardziej szkodliwych niż te, które funkcjonują w waszym środowisku. Zaś powodem sympatii na Ziemi jest fakt, że po przebudzeniu odczuwa się bliskość z osobami, z którymi spędziło się wesoło i przyjemnie osiem czy dziewięć godzin. Zjawisko to pozwala także wyjaśnić nieodparte antypatie, którymi darzy się w głębi serca osoby charakteryzujące się inną świadomością niż nasza — bo wiem zna się je, choć nigdy nie widziało się ich na oczy. Tłumaczy to też obojętność, odczuwaną w stosunku do niektórych nowych znajomych, lub sympatię i ciepło, którymi obdarza się innych. Słowem, sen wywiera na wasze życie większy wpływ, niż wam się wydaje.

Dzięki efektowi snu, wcielone Duchy są zawsze w kontakcie ze światem Duchów, i to dzięki temu Duchy wyższe bez większych opo-

rów wyrażają zgodę, by wcielić się pośród was. Bóg chciał, by w czasie ich kontaktu z występkiem, istoty przybywające uczyć innych mogły powracać, aby zanurzyć się w źródle dobra, by samemu nie upaść. Sen to drzwi, które Bóg otwiera dla ich przybywających z nieba przyjaciół; to odpoczynek po pracy, jeden z etapów oczekiwania na ostateczne uwolnienie, które przywróci te Duchy ich właściwemu środowisku.

Marzenie senne natomiast jest wspomnieniem tego, co wasz Duch widział w czasie snu; zwróćcie jednak uwagę, że nie zawsze śnicie w ten sposób — bo też nie zawsze przypominacie sobie wszystko, co widzieliście, lub czy w ogóle coś widzieliście. Nie wszystko w pełni zachowuje się w pamięci duszy; czasem to tylko wspomnienie zaburzeń towarzyszących chwili wyjścia lub powrotu, do których dochodzą wspomnienia tego, co robiliście w ciągu dnia lub co dręczy was na jawie; bo też jakże inaczej można by wytłumaczyć absurdalne sny, w których cały świat wywraca się do góry nogami? Także złe Duchy posługują się snami, by niepokoić słabe i bojaźliwe dusze.

Poza tym, gdy trochę się rozwiniecie, zauważycie jeszcze inny rodzaj snów; rodzaj tak stary, że aż ignorowany. Sen Joanny¹, Jakuba², sen żydowskich proroków i niektórych indiańskich szamanów: sen będący wspomnieniem duszy całkowicie odłączonej od ciała, wspomnieniem innego życia, o którym dopiero co wam powiedzieliśmy.

Mocno starajcie się rozróżniać te rodzaje snów w tym, co uda wam się sobie przypomnieć; bez tego rozróżnienia popadniecie we wzajemne sprzeczności i błędy, które będą zgubne dla waszej wiary”.

¹ Joanna d'Arc (1412?-1431?) — święta, bohaterka narodowa Francji. W czasie wojny stuletniej, na czele niewielkiej armii uwolniła Orlean będący w rękach Anglików i nakłoniła Karola VII do koronacji. Wydana w ręce Anglików i rzekomo spalona na stosie. Postać wielce kontrowersyjna, której dzieje stanowią przedmiot licznych sporów historyków. W legendzie na jej temat wspomina się, że zanim rozpoczęła karierę wojowniczą, to słyszała „głosy” i w snach widywała przyszłość. (Przyp. tłumacza).

² Jakub — według „Księgi Rodzaju” syn Izaaka i Rebeki, przodek Izraelitów; ojciec dwunastu synów, od których wywodziły się plemiona Izraela. We śnie proroczym ujrzał stojącą na ziemi drabinę sięgającą nieba i poruszających się po niej aniołów. (Przyp. tłumacza).

Marzenia senne są skutkiem wyzwolenia się duszy, która dzięki zawieszeniu aktywnej działalności fizycznej i społecznej w życiu materialnym, staje się bardziej niezależna. Stąd biorą się pewne przypadki jasnowidzenia, dotyczące miejsc bardzo odległych lub nawet takich, których nigdy dotąd się nie widziało — jak również innych światów. To stąd pochodzą wspomnienia wydarzeń niedawnych lub nawet mających miejsce w przeszłych istnieniach; czasem te niezwykle obrazy dotyczące tego, co dzieje się i co się kiedyś wydarzyło w tych nieznanych światach, mieszają się z codziennością świata, w którym przebywa się obecnie — a to sprawia, że powstają bezsensowne, dziwaczne twory bez ładu i składu.

Sny wydają się nam niespójne także dlatego, że często nie pamiętamy ich w całości. Tak dzieje się w sytuacji, gdy w pamięci pozostają nam zdania wyrwane z kontekstu lub strzępki rozmów: te oderwane fragmenty tracą wszelkie rozsądne znaczenie.

403. Dlaczego marzenia senne nie zawsze się pamięta?

„Faza, którą nazywasz snem, to nie tylko odpoczynek ciała, bowiem Duch jest stale aktywny; wtedy odzyskuje trochę swojej wolności i porozumiewa się z tymi, którzy są mu drodzy — czy to w tym świecie, czy w innym; ponieważ jednak ciało stanowi ciężką i prymitywną materię, to Duchowi trudno jest zachować odebrane w tym okresie wrażenia — tym bardziej że zostały one zdobyte bez udziału cielesnych zmysłów”.

404. Co należy sądzić o przypisywaniu marzeniom sennym jakichś znaczeń?

„Sny nie mówią prawdy — jak utrzymują przepowiadacze przyszłości; byłoby absurdem wierzyć, że jeśli coś się komuś przyśni, to mu się przydarzy. Prawdą jest natomiast, że przedstawiają obrazy realne dla Ducha, które jednak często nie mają większego związku z tym, co dzieje się w życiu cielesnym; często także — jak to już powiedzieliśmy — stanowią wspomnienia; w końcu mogą także być w pewnym sensie przecuciem przyszłości czy wejrzeniem w wydarzenia rozgrywające się w innym miejscu, do którego przeniosła się dusza. Czyż nie notujecie też wielu przypadków snów, w których pojawiają się jakieś osoby i ostrzegają krewnych lub przyjaciół, że coś się wydarzy? Czymże miałyby być te zjawy, jeśli nie duszami czy Duchami osób chcących się z wami komunikować? Gdy zaś jesteście pewni, że zrealizowało się to,

co ujrzeliście we śnie — czyż nie stanowi to dowodu, że nie brała w tym udziału wasza wyobraźnia — zwłaszcza jeśli nie myśleliście o tej sprawie na jawie?”

405. Często w marzeniach sennych pojawiają się sprawy, które — jak się wydaje — są przecuciami, a jednak nie dochodzi do ich spełnienia; skąd się biorą takie sny?

„Być może coś spełniło się Duchowi, a nie jego postaci cielesnej; po prostu Duch widzi to, czego pragnie, *bo do tego zmierza*. Nie należy zapominać, że w czasie snu dusza znajduje się pod mniejszym lub większym wpływem materii oraz że — wskutek tego — nie wyzbywa się całkowicie ziemskich idei; powoduje to, że pod wpływem spraw spoza snu, w widzianym obrazie dostrzega się to, co chciałoby się dostrzec, lub to, w co się wierzy; i właśnie to można naprawdę nazwać wytworem wyobraźni. Gdy jakaś sprawa bardzo nas zajmuje, to wszystko widzi się przez jej pryzmat”.

406. Gdy śnią nam się osoby żyjące, które świetnie znamy, i wykonują czynności, o których nawet nie myślą — to czy to również nie jest czystym efektem wyobraźni?

„O których nawet nie myślą — a skąd wiesz? Ich Duch może przyjść odwiedzić twego, podobnie jak twój może odwiedzać ich, a ty nie zawsze wiesz, o czym one myślą. A poza tym często dowolnie przypisujecie waszym znajomym to, co wydarzyło się już lub dzieje się w innym życiu”.

407. Czy aby Duch wyzwolił się, potrzebny jest głęboki sen?

„Nie; Duch odzyskuje swą wolność, gdy zmysły wchodzą w stan uspienia; by wyzwolić się, wykorzystuje wszelkie okazje stwarzane mu przez organizm w przerwach jego normalnego funkcjonowania. Gdy siły życiowe słabną, Duch odłącza się i jest tym wolniejszy, im słabsze jest ciało”.

Dlatego też w półśnie oraz przy zwykłych omdleniach niejednokrotnie widuje się podobne obrazy jak w marzeniach sennych.

408. Czasem wydaje się nam, że słyszymy wyraźnie w naszym wnętrzu jakieś słowa, które jednak nie mają żadnego związku z tym, co nas właśnie zajmuje; skąd się to bierze?

„Tak, słyszycie nawet całe zdania, zwłaszcza gdy zmysły zaczynają wchodzić w stan uspienia. Niekiedy jest to słaby głos Ducha, który się z wami komunikuje”.

409. Często w stanie, który nie jest jeszcze półsnem — gdy tylko zamknijemy oczy — widzujemy wyraźne obrazy, przedmioty, które mogliśmy opisać w najdrobniejszych szczegółach; czy jest to jakaś wizja, czy efekt działania wyobraźni?

„Gdy ciało usypia, Duch stara się zerwać łączące go z nim więzy: wychodzi więc z ciała i widzi; jeśli zaś sen był głęboki, to jest to marzenie senne”.

410. Niekiedy w czasie snu lub półsnu miewa się idee, które wydają się bardzo dobre, a które później mimo intensywnych wysiłków trudno jest sobie przypomnieć; skąd biorą się te idee?

„Są rezultatem wolności Ducha, który uwolniwszy się od ciała, korzysta z lepszych możliwości. Często są to też dobre rady udzielane przez inne Duchy”.

— Czemu służą te idee i rady, jeśli zapomina się je i nie można z nich skorzystać?

„Idee te często należą bardziej do świata Duchów niż świata cielesnego; najczęściej jednak, mimo że ciało zapomina, to Duch pamięta i idee te powracają w odpowiednim momencie jako natchnienie”.

411. Czy wcielony Duch w chwilach, gdy odłącza się od materii i funkcjonuje jako Duch wolny, wie, kiedy umrze?

„Często zdaje sobie z tego sprawę; niekiedy wie to bardzo dokładnie i wtedy na jawie miewa odpowiednie przeczucia; to właśnie stąd bierze się fakt, że niektóre osoby przewidują swoją śmierć z dużą dokładnością”.

412. Czy aktywność Ducha w czasie odpoczynku lub snu może doprowadzić do zmęczenia ciała?

„Tak; Duch bowiem jest z ciałem połączony, zupełnie jak balonik nigdy nie będąc wolnym od oplątującego go sznurka; podobnie więc jak porusza się pociągany za sznurek balon, tak i aktywny Duch ma związek z ciałem — co może wywoływać zmęczenie”.

Spirytystyczne wizyty wśród osób żywych

413. Czy wobec powyższego można powiedzieć, że wskutek uwolnienia duszy w czasie snu, nasze istnienie ma podwójny charakter: jest to istnienie ciała, w czasie którego zbieramy wrażenia zewnętrzne, oraz istnienie duszy, nawiązującej stosunki niejawne?

„W czasie uwolnienia duszy, ciało materialne ustępuje jej miejsca do życia; nie można jednak dosłownie mówić o dwóch istnieniach; są to po prostu dwie fazy tego samego istnienia, bo przecież człowiek nie prowadzi życia podwójnego”.

414. Czy znające się osoby mogą się odwiedzać w czasie snu?

„Tak; i wiele osób sądzących, że się nie zna, w czasie snu spotyka się i rozmawia. Niewątpliwie ty sam też masz przyjaciół w innym kraju. Fakt odwiedzania w czasie snu tych przyjaciół, krewnych, znajomych czy ludzi, którzy mogliby być potrzebni, jest tak częsty, że dochodzi do niego prawie każdej nocy”.

415. Jaki może być pożytek z tych nocnych wizyt, jeśli ich się nie pamięta?

„Ich echa pozostają w podświadomości, a na jawie często ujawniają się spontanicznie w niewytłumaczalny sposób, w postaci idei; i to właśnie te idee zostały zaczerpnięte w czasie owych spotkań”.

416. Czy człowiek może dowolnie prowokować takie spirytystyczne odwiedziny? Czy idąc spać, może na przykład powiedzieć sobie: „Tej nocy chcę spotkać się z Duchem takiej to a takiej osoby, porozmawiać z nią i powiedzieć jej to czy tamto”?

„Dokonuje się to w sposób następujący. Gdy człowiek zasypia, to budzi się jego Duch, a ten jest czasem bardzo daleki od wykonywania tego, co człowiek sobie ustalił; życie ludzkie bowiem niezbyt go interesuje, gdy już odłączył się od materii. Tak dzieje się w przypadku osób już znacznie rozwiniętych; w przypadku pozostałych, ich istnienie duchowe odbywa się na nieco innych zasadach; oddają się swym żądom lub trwają w beczynności. Może się więc wydarzyć, że z jakiegoś powodu ktoś w czasie snu pójdzie odwiedzić osobę, którą pragnie widzieć — lecz wcale nie musi tak się stać”.

417. Czy pewna liczba wcielonych Duchów może się spotykać, a nawet odbywać jakieś zebrania?

„Oczywiście tak; dawne czy nowe więzy przyjaźni często sprawiają, że rozmaite Duchy są szczęśliwe, mogą się gromadzić”.

Określenie *dawne* dotyczy więzów przyjaźni, które zawarto w poprzednich istnieniach. Obudzwszy się, posiadamy podświadome wrażenia dotyczące tych spotkań, jednak ich źródło pozostaje przed nami utajone.

418. Czy osoba, która uważa jakiegoś swego przyjaciela za nieżyjącego, podczas gdy w rzeczywistości tak nie jest, mogłaby spotkać się z jego Duchem i dowiedzieć się, co się z nim dzieje? Czy w tym wypadku po przebudzeniu pamiętałaby o tym wydarzeniu?

„Jako Duch, osoba ta oczywiście może go spotkać i dowiedzieć się o jego losie; jeśli uważanie kogoś za umarłego nie stanowi próby, to w świadomości tej osoby pozostanie coś w rodzaju przecucia o tym, że ona żyje — podobnie jak byłoby to w przypadku śmierci owego przyjaciela”.

Niedostrzegalne przekazywanie myśli

419. Jak to się dzieje, że pewne idee czy na przykład odkrycia pojawiają się jednocześnie w wielu miejscach?

„Jak już powiedzieliśmy, Duchy w czasie snu ciała komunikują się ze sobą; poza tym, gdy ciało się budzi, to Duch pamięta, czego się nauczył, zaś człowiekowi się wydaje, że właśnie to wynalazł. W ten sposób wiele osób może wynaleźć to samo jednocześnie. Gdy mówicie, że ktoś czerpie pomysły z powietrza, to przenosiąca ta jest bardziej prawdopodobna, niż by mogło się to wam wydawać; każdy nieświadomie przyczynia się do rozprzestrzeniania się jakiejś idei”.

W ten sam sposób nasz Duch w czasie snu ujawnia innym Duchom to, co zajmowało go na jawie.

420. Czy Duchy mogą komunikować się, gdy ciało jest zupełnie przebudzone?

„Duch nie jest zamknięty w ciele jak w skrzyni: promieniuje na zewnątrz; dlatego też może komunikować się z innymi Duchami, nawet na jawie — choć dochodzi do tego o wiele trudniej”.

421. Jak to się dzieje, że dwie osoby, z całą pewnością nie śpiące, myślą nagle o tym samym?

„Są to sympatyzujące ze sobą Duchy, które się komunikują i wzajemnie postrzegają swe myśli, nawet gdy ich ciała nie śpią”.

Pomiędzy spotykającymi się Duchami dochodzi do myślowej komunikacji, która sprawia, że osoby te, widząc się, rozumieją się bez uciekania się do pomocy języka zewnętrznych znaków. Można powiedzieć, że porozumiewają się językiem Duchów.

Letarg, katalepsja. Pozorna śmierć

422. Osoby znajdujące się w stanie letargu lub katalepsji przeważnie widzą, co dzieje się wokół nich, lecz nie mogą tego okazać; czy wrażenia te docierają przez oczy i uszy ich ciała materialnego?

„Nie, poprzez Ducha; Duch orientuje się w sytuacji, lecz nie jest w stanie komunikować się”.

— Dlaczego nie może się komunikować?

„Uniemożliwia to stan ciała; ten szczególny stan organów świadczy o tym, że w człowieku poza ciałem istnieje coś jeszcze — ciało zaś funkcjonuje tylko wtedy, gdy oddziałuje na nie Duch”.

423. Czy w letargu Duch może całkowicie odłączyć się od ciała — co sprawia wrażenie śmierci — a później nagle do niego powrócić?

„W stanie letargu ciało nie jest martwe, ponieważ spełnia swoje funkcje; witalność jest tu uśpiona — podobnie jak w przypadku poczwarki — lecz nie jest nieobecna; Duch zaś jest połączony z ciałem, dopóki ono żyje; całkowite zerwanie więzów w przypadku *realnej* śmierci sprawia, że Duch oddziela się kompletnie i już nie wraca. Jeśli człowiek widzi, że ktoś powraca do życia, to znaczy, iż do śmierci nie doszło”.

424. Czy dzięki podjętym w odpowiednim czasie działaniom, można wzmocnić rozrywające się więzy i przywrócić życie komuś, kto pozbawiony takiej pomocy, by umarł?

„Tak, oczywiście; i codziennie macie tego dowody. Magnetyzm jest często w takich wypadkach potężnym środkiem, ponieważ przywraca ciału fluid życiowy, którego mu brakuje, a którego nie wystarcza, by wspomagać pracę organów”.

Letarg i katelepsja opierają się na tej samej zasadzie, to jest na — jak dotąd nie wytłumaczonej, chwilowej utracie czucia i zdolności ruchu; różnią się natomiast tym, że w przypadku letargu, zahamowanie sił witalnych jest całkowite, zaś ciało uzyskuje właściwości charakterystyczne dla śmierci; w przypadku katelepsji, siła witalna jest zlokalizowana w jednym miejscu i może manifestować się w większej lub mniejszej części ciała, co nie pozwala pomylić tego stanu ze śmiercią. Letarg jest zawsze stanem naturalnym; do katelepsji dochodzi niekiedy spontanicznie, lecz może być także wywoływana i likwidowana w sposób sztuczny, poprzez działanie o charakterze magnetycznym.

Somnambulizm

425. Czy naturalny somnambulizm ma związek z marzeniami sennymi? W jaki sposób można wytłumaczyć to zjawisko?

„Jest to stan niezależności duszy, bardziej kompletny niż w przypadku snu — dlatego też jej możliwości są większe; dusza posiada wtedy możliwości percepcji większe niż w czasie snu, który można określić jako stan niedoskonałego somnambulizmu.

W stanie somnambulizmu Duch jest sobą; organy materialne, znajdując się jakby w katelepsji, nie odbierają już wrażeń *zewnętrznych*. Do stanu tego dochodzi przede wszystkim w czasie snu; jest to moment, w którym Duch może prowizorycznie opuścić ciało i oddać się odpoczynkowi niezależnemu od materii. Gdy dochodzi do zjawiska somnambulizmu — znaczy to, że Duch, zajęty taką czy inną sprawą, podejmuje działanie wymagające niekiedy wykorzystania jego ciała, którym jednak w tym wypadku posługuje się w podobny sposób, jak gdyby

korzystał ze stołu czy jakiegokolwiek innego przedmiotu materialnego w trakcie zjawisk fizycznych, czy nawet z ręki do przekazywania komunikatów pisemnych. W czasie uświadamianych marzeń sennych poszczególne organy, jak również pamięć, zaczynają się budzić; wtedy docierają do nich niejasne wrażenia o przedmiotach i faktach zewnętrznych; otrzymuje je również sam Duch, który wtedy odpoczywa, więc docierają do niego bodźce zakłócone, czy wręcz chaotyczne — i bez ładu, i składu mieszają się na przykład ze wspomnieniami z istnienia obecnego lub nawet z tych dawnych. Dzięki temu łatwo zrozumieć, dlaczego somnambulicy nie posiadają żadnych wspomnień, zaś sny zachowujące się w pamięci najczęściej nie mają żadnego sensu. Mówię „najczęściej”, bowiem zdarza się, że są przejawami życia wewnętrznego — a czasem nawet podświadomym przecuciem przyszłości”.

426. Czy somnambulizm określany jako magnetyczny ma jakiś związek z somnambulizmem naturalnym?

„To to samo zjawisko, lecz wywołane sztucznie”.

427. Czym jest czynnik określany jako fluid magnetyczny?

„Jest to fluid życiowy; animalizowana energia będąca modyfikacją fluidu powszechnego”.

428. Co jest przyczyną jasnowidzenia somnambulicznego?

„Już powiedzieliśmy: *to dusza widzi*”.

429. Jak to się dzieje, że somnambulik może widzieć na wskroś ciał nieprzezroczystych?

„Ciała te są nieprzezroczyste tylko dla waszych cielesnych organów; czyż nie powiedzieliśmy, że dla Ducha materia jest tylko przeszkodą, którą jest w stanie dowolnie pokonywać? Często Duchy mówią wam, że widzą a to czołem, to znów kolanem itp.; wy zaś, będąc całkowicie pogrążonymi w materii, nie rozumiecie, że Duch może widzieć bez uciekania się do pomocy organów; na skutek odczuwanej przez was woli posiadania tychże organów, komunikujący się Duch sądzi, że ich potrzebuje; jeśli jednak zostawilibyście go w spokoju, to zorientowałby się, że widzi wszystkimi częściami swego ciała lub — inaczej mówiąc — widzenie zachodzi poza widzianym przez niego własnym ciałem”.

430. Jeżeli jasnowidzenie somnambulika to widzenie jego duszy czy Ducha — to dlaczego nie widzi wszystkiego, a często nawet się myli?

„Przede wszystkim nie jest dane niedoskonałym Duchom wszystko widzieć i wszystko wiedzieć; wiesz dobrze, że wciąż podzielają one wasze błędy i uprzedzenia; a poza tym są także przywiązane do materii, i w związku z tym nie korzystają ze wszystkich możliwości Ducha. Możliwości te Bóg dał człowiekowi w pewnym pożytecznym i poważnym celu; człowiek bowiem nie powinien poznawać spraw, o których nie ma wiedzieć; oto dlaczego somnambulik nie może powiedzieć wszystkiego”.

431. Jakie jest źródło wrodzonych idei somnambulika i jak to się dzieje, że może z wielką pewnością wypowiadać się na temat spraw, o których nie ma pojęcia na jawie — spraw wykraczających nawet poza poziom jego inteligencji?

„Zdarza się, że somnambulik ma większą wiedzę, niż ci się to wydaje; pozostaje ona jednak uspiona, bowiem jego powłoka materialna jest zbyt niedoskonała, by mógł ją sobie przypomnieć. No bo też kimże on jest? Podobnie jak my, jest to Duch wcielony w materię, by wypełnić jakąś misję, a stan, w który wchodzi, jakby wybudzał go z tego letargu. Wielokrotnie powiedzieliśmy ci już, że powracamy do życia wiele razy; dokonująca się wtedy przemiana prowadzi do materialnej utraty tego, czego nauczyło się w poprzednim wcieleniu; wchodząc w stan, który ty nazywasz *kryzysem*, Duch coś sobie przypomina, lecz nie zawsze wspomnienia te są kompletne; wie, lecz nie jest w stanie powiedzieć, skąd wie ani też w jaki sposób przechowuje tę wiedzę. Gdy kryzys mija, to wszystko się zaciera, a Duch znów wchodzi w strefę cienia”.

Doświadczenie pokazuje, że somnbulicy otrzymują także komunikaty od innych Duchów, które przekazują im to, co mają powiedzieć, wspomagając tym sposobem ich niedostateczne możliwości; jest to zauważalne zwłaszcza w przypadku komunikatów o charakterze porad medycznych: gdy Duch somnambulika czegoś nie jest pewien, to jakiś inny Duch podpowiada mu środek zaradczy. To wspólne działanie jest czasem oczywiste i przejawia się w dość częstych wyrażeniach typu: „*mówi mi się, że mam powiedzieć...*”; „*zabrania mi się powiedzieć, że...*”. W tym ostatnim przypadku zawsze

niebezpiecznie jest nalegać, by otrzymać zakazaną informację, ponieważ w ten sposób daje się pole do popisu lekkomyślnym Duchom, które bez skrpułów mówią o czymkolwiek, nie przywiązując większej wagi do prawdy.

432. Jak wytłumaczyć fakt, że niektórzy somnambulicy widzą coś, co dzieje się w oddalonym miejscu?

„Czyż w czasie snu dusza nie może przemieszczać się? To samo ma miejsce w przypadku somnambulizmu”.

433. Czy niższy lub wyższy stopień rozwoju jasnowidzenia somnambulicznego wiąże się z budową fizyczną — czy z naturą wcielonego Ducha?

„Z jednym i drugim; istnieją predyspozycje fizyczne pozwalające Duchowi oddzielać się od materii łatwiej lub trudniej”.

434. Czy możliwości, które posiada somnambulik, to możliwości Ducha po śmierci?

„W pewnym stopniu, ponieważ trzeba brać pod uwagę wpływ materii, z którą Duch somnambulika jest wciąż połączony”.

435. Czy somnambulik może widzieć inne Duchy?

„Większość somnambulików widzi je bardzo dobrze; zależy to od stopnia rozwoju i natury ich umysłów; czasem jednak nie zdają sobie z tego sprawy i biorą Duchy za istoty cielesne; zdarza się to zwłaszcza tym, którzy nie mają żadnej wiedzy na temat spirytyzmu; oni nie rozumieją jeszcze natury Duchów; to ich niepokoi — i to dlatego sądzą, że widzą osoby żyjące”.

Podobne zjawisko zachodzi w momencie śmierci, w przypadku osób, które sądzą, że wciąż żyją. Wydaje im się, że wokoło nic się nie zmieniło, a Duchy zdają się mieć ciała podobne do naszych; ciała te bierze się więc za realne ciała materialne.

436. Czy somnambulik widzący na duże odległości widzi z miejsca, w którym znajduje się jego ciało czy jego dusza?

„Po co o to pytasz, skoro to dusza widzi, a nie ciało?”

437. Jeżeli dusza się przemieszcza, to jakim sposobem somnambulik może odczuwać swym ciałem materialnym ciepło czy zimno

w niekiedy bardzo odległym od ciała miejscu, w którym znajduje się jego dusza?

„Dusza nie opuściła ciała materialnego całkowicie; jest z nim stale połączona za pomocą więzadła; to owo więzadło pozwala przekazywać wrażenia. Gdy dwie osoby w dwóch odległych miastach korespondują ze sobą przy pomocy telegrafu, to linia telegraficzna jest łącznikiem pomiędzy ich myślami; i dzięki temu komunikują się, jakby były blisko siebie”. (Patrz: nr 257 — Zarys teorii o odczuciach Duchów).

438. Czy wykorzystywanie zdolności somnambulicznych ma jakiś wpływ na stan Ducha po śmierci?

„Bardzo duży wpływ — tak jak dobre lub złe wykorzystywanie jakichkolwiek zdolności danych nam przez Boga”.

Ekstaza

439. Jaka jest różnica między ekstazą a somnambulizmem?

„Jest to somnambulizm w czystej formie; dusza ekstatyka jest jeszcze bardziej niezależna”.

440. Czy Duch ekstatyka naprawdę dostaje się do światów wyższych?

„Tak; widzi je i rozumie szczęście znajdujących się tam istot; to dlatego chciałby tam pozostać; są jednak światy niedostępne Duchom niedostatecznie oczyszczonym”.

441. Czy gdy ekstatyk wyraża pragnienie opuszczenia Ziemi, to mówi szczerze; czy nie odczuwa instynktu samozachowawczego?

„To zależy od stopnia oczyszczenia Ducha; jeśli swą przyszłą pozycję uważa za lepszą od obecnego życia, to robi wszystko, by zerwać więzy utrzymujące go na Ziemi”.

442. Jeśli pozostawiłoby się ekstatyka samemu sobie, to czy jego dusza mogłaby definitywnie opuścić ciało?

„Tak, mógłby umrzeć; to dlatego należy mu przypominać o wszystkim, co mogłoby go tu zatrzymać — a przede wszystkim uświadomić mu, że jeśli zerwałby utrzymujące go na Ziemi więzy, to wcale nie byłby to środek mogący mu pomóc w dostaniu się tam, gdzie — jak sądzi — byłby szczęśliwy”.

443. Ekstatyk twierdzi, że widzi pewne rzeczy, a tymczasem wiadomo, że w sposób oczywisty są one wytworem wyobraźni będącej pod wpływem ziemskich wierzeń i przesądów. Czy w związku z tym, nie wszystko, co widzi, jest realne?

„To, co widzi, jest realne dla niego; ponieważ jednak jego Duch jest nadal pod wpływem ziemskich idei, to może coś widzieć na swój sposób; inaczej mówiąc, ekstatyk może wyrażać to, co widzi, przy pomocy języka odpowiadającego ideom i przesądom, w których wyrósł lub funkcjonujących w waszym środowisku — i które pozwalają mu wyrażać się w sposób bardziej zrozumiały; to przede wszystkim w taki sposób może się mylić”.

444. Jak duży stopień wiarygodności charakteryzuje rewelacje ekstatyków?

„Ekstatyk bardzo często może się mylić, zwłaszcza jeżeli stara się zgłębić to, co dla człowieka ma pozostać tajemnicą — wtedy bowiem wykracza poza własne idee lub staje się igraszką Duchów oszukańczych, które wykorzystują jego entuzjazm, by go urzec”.

445. Jakie konsekwencje wynikają ze zjawisk somnambulizmu i ekstazy? Czy jest to pewien rodzaj inicjacji do przyszłego życia?

„Lepiej powiedziawszy — są to stany, w których człowiek ogarnia jednocześnie życie przeszłe i przyszłe. Niech studiuje te zjawiska, a znajdzie w nich rozwiązania więcej niż jednej tajemnicy, których poszukuje intuicyjnie jego umysł”.

446. Czy zjawiska somnambulizmu i ekstazy da się pogodzić z materializmem?

„Ten, kto studiuje je w pełni dobrej woli i bez uprzedzeń, nie może być ani materialistą, ani ateistą”.

Podwójne widzenie

447. Czy zjawisko określane jako *podwójne widzenie* ma jakiś związek z marzeniami sennymi i somnambulizmem?

„W każdym przypadku chodzi o to samo; to, co nazywasz *podwójnym widzeniem*, to stan, w którym Duch jest wolny, chociaż jego ciało nie śpi. Podwójne widzenie ma związek z widzeniem duszy”.

448. Czy podwójne widzenie to cecha stała?

„Jako zdolność — tak; jako umiejętność — nie. W światach mniej materialnych od waszego Duchy odłączają się od materii o wiele łatwiej i nawiązują komunikację przy pomocy samej tylko myśli — oczywiście jednak nie wyłączając języka; dla większości z nich podwójne widzenie jest cechą stałą; ich normalny stan można porównać ze stanem waszych jasnowidzących somnambulików; i to dlatego Duchom tym jest łatwiej manifestować się, niż tym, które są wcielone w cięższe ciała”.

449. Czy podwójne widzenie rozwija się spontanicznie — czy odpowiednio do woli osoby obdarzonej tą zdolnością?

„Najczęściej spontanicznie, choć często wola też odgrywa dużą rolę. Weź pod uwagę na przykład osoby określane jako posiadające zdolność przepowiadania przyszłości — a spośród nich te, które rzeczywiście taką zdolność mają; zauważysz, że w ich przypadku to wola pozwala im wejść w stan podwójnego widzenia lub w stan, który ty nazywasz *wizją*”.

450. Czy podwójne widzenie można rozwijać za pomocą ćwiczeń?

„Tak; praca zawsze prowadzi do postępu; a zasłona okrywająca tajemnice unosi się”.

— Czy zdolność ta zależy od warunków fizycznych?

„Z pewnością budowa fizyczna odgrywa tu dużą rolę; są organizmy, które zupełnie się do tego nie nadają”.

451. Jak to się dzieje, że podwójne widzenie jest dziedziczone przez poszczególnych członków rodziny?

„Podobieństwo struktury fizycznej organizmu jest przekazywane tak jak inne własności fizyczne; poza tym, rozwój określonej zdolności wspomaga także odpowiednie wychowanie”.

452. Czy to prawda, że pewne okoliczności sprzyjają rozwojowi podwójnego widzenia?

„Choroba, nadchodzące niebezpieczeństwo, wielkie wzburzenie mogą je rozwinąć. Ciało znajduje się czasem w szczególnym stanie, który pozwala Duchowi widzieć to, czego nie możecie zobaczyć oczami ciała materialnego”.

Do rozwoju podwójnego widzenia prowadzą niekiedy stany kryzysu w obliczu klęsk żywiołowych, wielkich emocji, wszelkich wzburzeń zachodzących w sferze psychicznej. Wydaje się, że w obliczu niebezpieczeństwa Opatrzność daje nam środki do jego zażegnania. O przykładach tego typu zjawiska wspominają przedstawiciele rozmaitych sekt czy innych prześladowanych grup.

453. Czy osoby obdarzone zdolnością podwójnego widzenia są tego świadome?

„Nie zawsze; dla nich jest to sprawa zupełnie naturalna, a wiele z nich sądzi, że gdyby każdy przyjrzał się sobie, to pewnie też doszukałby się takiej cechy”.

454. Czy można powiedzieć, że to dzięki podwójnemu widzeniu, niektóre osoby, nie podejmujące żadnych nadzwyczajnych wysiłków, potrafią ocenić pewne sprawy trafniej niż inni?

„Dusza promieniująca pod mniejszym wpływem materii zawsze ma możliwość lepszego osądu rzeczywistości”.

— Czy dzięki tej zdolności, w niektórych przypadkach można przewidzieć pewne sprawy?

„Tak; zdolność ta dostarcza także przeczuć; jest bowiem wiele stopni tej zdolności: jednostka zaś może posiadać je wszystkie lub tylko niektóre”.

Zarys teorii somnambulizmu, ekstazy i podwójnego widzenia

455. Do zjawiska naturalnego somnambulizmu dochodzi spontanicznie i jest ono niezależne od jakiegokolwiek przyczyny zewnętrznej; jednak u niektórych osób obdarzonych tą szczególną zdolnością, można je wywołać sztucznie, poprzez oddziaływanie magnetyczne.

Stan określany jako *somnambulizm magnetyczny* niczym nie różni się od somnambulizmu naturalnego — chociaż do tego drugiego dochodzi spontanicznie.

Somnambulizm naturalny jest bardzo znanym zjawiskiem, w które nikt nie wątpi, mimo towarzyszących mu rozmaitych faktów uznawanych

za cudowne. Cóż bowiem miałyby być bardziej niezwykłego czy bardziej irracjonalnego w somnambulizmie magnetycznym, dlatego że wywoływany jest sztucznie, jak wiele innych zjawisk? Mówi się, że praktykują go szarlatani; to wszak jeszcze jeden powód, by nie pozostawiać go tylko w ich rękach. Gdy zajmie się nim nauka, to szarlatani utracą swą wiarygodność w oczach społeczeństwa. Na razie jednak, ponieważ somnambulizm naturalny czy wywołany sztucznie jest faktem — a z faktami nie można się spierać — zjawisko to rozpowszechnia się i trafia nawet do samej nauki, dokąd dostaje się wieloma bocznymi furtkami, zamiast wchodzić głównym wejściem; gdy wejdzie już na dobre, to trzeba mu będzie przyznać należne miejsce.

W świetle spirytyzmu somnambulizm jest czymś więcej niż tylko zjawiskiem fizjologicznym; zwraca się tu uwagę na sferę psychologii; to tu można badać duszę, ponieważ ujawnia się w całej okazałości; jednym z takich zjawisk, które pozwalają ją opisywać, jest jasnowidzenie niezależne od zwyczajnych organów wzroku. Ci, którzy zaprzeczają temu faktowi, opierają się na stwierdzeniu, że somnambulik — w przeciwieństwie do sytuacji, gdy korzysta z oczu — jasnowidzi nie zawsze i nie zawsze na życzenie eksperymentatora. Czyż można dziwić się, że jeśli inne są środki, to również efekty bywają inne? Czy rozsądnie jest wymagać identycznych efektów, gdy nie można mówić o występowaniu tego samego instrumentu? Dusza, podobnie jak oko, ma swoje charakterystyczne własności; trzeba więc ją oceniać przez ich pryzmat, a nie na zasadzie analogii.

Przyczyna jasnowidzenia w somnambulizmie magnetycznym i somnambulizmie naturalnym jest identyczna: *jest nią jeden z atrybutów duszy* — zdolność właściwa każdej części ciała materialnego takiej jak my istoty cielesnej, której granice wyznacza tylko sama dusza. Dusza widzi wszędzie, dokądkolwiek się przeniesie, bez względu na odległość.

W przypadku widzenia na odległość, somnambulik nie widzi otoczenia jak przez lunetę, z miejsca, w którym znajduje się jego ciało materialne. Widzi je, jakby był w jego centrum, jak gdyby znajdował się na miejscu — tam, gdzie ono jest; dzieje się tak, ponieważ tam naprawdę znajduje się jego dusza; to dlatego jego ciało materialne jest

wtedy jakby wyczerpane i sprawia wrażenie pozbawionego zmysłów — dzieje się tak do momentu, w którym dusza powraca i odzyskuje nad nim władzę. To częściowe rozłączenie się duszy i ciała materialnego jest stanem nienormalnym, który może trwać krócej lub dłużej, lecz nie nieskończenie; stanowi to przyczynę zmęczenia, którego ciało materialne doświadcza przez pewien czas, zwłaszcza gdy dusza oddaje się aktywnej pracy.

Ponieważ u duszy czy Ducha zdolność widzenia jest nieograniczona i nie wiąże się z jakimś określonym miejscem, tłumaczy to fakt, że somnambulicy nie potrafią przypisać jej konkretnemu organowi; ludzie ci widzą, bo po prostu widzą — nie wiedząc dlaczego ani w jaki sposób; ponieważ wzrok, podobnie jak Duch, nie ma w tym wypadku określonego ośrodka. Somnambulicy *mówią o swoim ciele materialnym*, ponieważ wydaje im się, że ośrodek wzroku znajduje się w miejscu charakteryzującym się największą aktywnością witalną: zwłaszcza w mózgu, w okolicach nadbrzusza bądź też w organie, który w ich mniemaniu stanowi punkt *najsilniejszego* połączenia Ducha z ciałem materialnym.

Moc jasnowidzenia somnambulika w żadnym wypadku nie jest nieograniczona. Nawet zupełnie wolnego Ducha ograniczają jego zdolności i jego wiedza, odpowiadające stopniowi rozwoju, który osiągnął; ograniczenie to jest jeszcze większe, gdy Duch jest połączony z materią i ulega jej wpływowi. To z tej przyczyny jasnowidzenie somnambuliczne nie jest zjawiskiem ani powszechnym, ani wolnym od błędów. Trzeba więc podchodzić do niego z tym większą nieufnością, w im mniejszej zgodzie z naturą jest wykorzystywane — a im bardziej staje się przedmiotem ciekawości i *eksperymentów*.

W stanie określonej wolności, w którym znajduje się Duch somnambulika, o wiele łatwiej nawiązuje on komunikację z innymi Duchami — *wcielonymi lub nie*; komunikacja ta przebiega na zasadzie kontaktu fluidów współtworzących ciało duchowe i służących do przekazywania myśli, jakby przez kabel elektryczny. Somnambulik nie potrzebuje więc, by myśl była wyrażana słowami: czuje ją i rozumie; sprawia to, że staje się niezwykle wyczulony na wpływ atmosfery

psychicznej, w której się znajduje. To dlatego liczny tłum widzów, zwłaszcza ciekawskich i negatywnie nastawionych, wywiera istotny wpływ na stopień wykorzystania zdolności somnambulika; w takiej atmosferze istotnie zdolności te jakby zamykają się w sobie i nie ujawniają w całej okazałości, jak dzieje się to w przypadku sprzyjającego środowiska. *Obecność osób negatywnie czy wrogo nastawionych wywołuje efekt podobny do dotknięcia ręką mimozy.*

Somnambulik widzi niekiedy własnego Ducha i własne ciało materialne; można powiedzieć, że są to dwie istoty wyrażające jego dwojakiemu rodzajowi istnienia — duchowe i cielesne, które teraz nakładają się za sprawą łączących je więzów. Somnambulik nie zawsze zdaje sobie sprawę z tej sytuacji, a owa *dwoistość* prowadzi niekiedy do tego, że mówi o sobie, jakby mówił o kimś obcym; dzieje się tak dlatego, że raz wypowiada się istota cielesna o duchowej — zaś innym razem istota duchowa mówi o cielesnej.

W każdym cielesnym istnieniu Duch zdobywa określony zasób wiedzy i doświadczeń. Częściowo zapomina o nich w okresie wcielenia w ciężką materię, *lecz będąc Duchem, wszystko sobie przypomina.* To dlatego niektórzy somnambulicy wykazują się wiedzą przewyższającą ich poziom wykształcenia czy nawet właściwe im zdolności intelektualne. Niższość intelektualna, czy związana z poziomem wykształcenia, wykazywana przez somnambulika na jawie nie przesądza więc w żaden sposób o wiedzy, którą mógłby on ujawnić w stanie jasnowidzenia. Odpowiednio do okoliczności obranego celu, somnambulik może czerpać wiedzę z obecnego istnienia, z faktów postrzeganych w stanie jasnowidzenia bądź z rad udzielanych przez inne Duchy; ponieważ jednak jego Duch może być lepiej lub gorzej rozwinięty, to może mówić rzeczy bardziej lub mniej zgodne z rzeczywistością.

Za sprawą zjawiska somnambulizmu — naturalnego czy magnetycznego — Opatrzność daje nam niepodważalny dowód istnienia i niezależności duszy; pozwala nam także uczestniczyć w subtelnych spektaklu jej uwalniania; tym sposobem otwiera przed nami księgę naszego przeznaczenia. Gdy somnambulik opisuje to, co dzieje się gdzieś daleko, to jest sprawą oczywistą, że nie widzi tego oczami ciała materialnego;

lecz to on widzi, to on się przemieszcza; jest tam więc jakaś jego cząstka nie będąca jego ciałem materialnym — a nie może być niczym innym, jak tylko jego duszą lub Duchem. Podczas gdy człowiek pogrąża się w subtelnościach abstrakcyjnej metafizyki, chciwie poszukując przyczyn naszego umysłowego istnienia, Bóg w świetle dnia stawia mu przed oczami i tuż pod ręką najprostsze i najoczywistsze środki do wykorzystania w eksperymentalnej psychologii.

Ekstaza jest stanem, w którym niezależność duszy i ciała materialnego daje się stwierdzić najdokładniej, w pewnym sensie wręcz namacalnie.

W czasie snu i w trakcie zjawiska somnambulizmu dusza błąka się po ziemskich światach; w czasie ekstazy penetruje światy nieznane, należące do eterycznych Duchów, z którymi komunikuje się — choć jednocześnie bez zerwania więzów łączących ją z ciałem materialnym nie może przekroczyć pewnej granicy. Otacza ją cudowny blask, którym wypełnione jest nowe środowisko; zachwycają ją nowe, nieznane na Ziemi harmonie; przepęlnia ją trudna do opisanego błogość: słowem, antycypuje ona niebiańskie wspaniałości *i można powiedzieć, że stawia jedną nogę na drodze do wieczności.*

W stanie ekstazy ciało materialne funkcjonuje wyłącznie w niewielkim stopniu; można tu mówić tylko o życiu organicznym — i wyczuwa się, że duszę trzyma przy ciału materialnym tylko cienkie więzadło, które przy większym wysiłku może zostać nieodwracalnie zerwane.

W tym stanie zanikają wszystkie ziemskie myśli, by ustąpić miejsca uczuciom oczyszczonym z wszelkich spraw materialnych. Pogrążony w takiej szlachetnej kontemplacji ekstatyk postrzega życie jako krótką przerwę w podróży; dla niego ziemskie dobro i zło, prymitywne przyjemności i nieszczęścia są tylko ulotnymi przygodami na drodze, do której kresu szczęśliwie się zbliżył.

Ekstatyków należy traktować jak somnambulików: ich jasnowidzenie może być bardziej lub mniej doskonałe, zaś ich własny Duch, w zależności od tego, czy jest słabiej lub lepiej rozwinięty, również jest mniej lub bardziej zdolny poznawać i rozumieć rzeczywistość. Niekiedy można mówić bardziej o egzaltacji, niż o rzeczywistym jasnowidzeniu; to dlatego ich rewelacje są często pomieszaniem prawd i błędów,

spraw wzniosłych i absurdalnych, a nawet śmiesznych. Z egzaltacji tej korzystają często Duchy niższe, co — jeśli nie potrafi się nad nimi zapanować — zawsze świadczy o słabości; starają się one zdominować ekstatyka i podsuwają mu *falszywe obrazy*, które on wplata na jawie do swych wyobrażeń i przesądów. Bywają takie niebezpieczeństwa, choć nie w każdym przypadku występują te same; naszym zadaniem jest więc chłodna analiza i przemyślenie rewelacji ekstatyków.

Do częściowego uwolnienia duszy dochodzi niekiedy na jawie — i wtedy mówi się o zjawisku określanym jako *podwójne widzenie*; osobom obdarzonym taką zdolnością pozwala ono widzieć, słyszeć i czuć w obszarze znajdującym się *poza granicami naszych zmysłów*. Osoby te postrzegają rzeczy obecne, gdziekolwiek dusza skierowałaby swą uwagę; można powiedzieć, że widzą je w formie jakby złudzenia, niezależnie od zwyczajnego widzenia.

W momencie gdy zachodzi zjawisko podwójnego widzenia, modyfikacji ulega fizyczny stan zmysłów; oko jest jakby zamglone: patrzy, lecz nie widzi; cała fizjonomia świadczy o stanie jakby uniesienia. Stwierdza się, że organy wzroku uległy modyfikacji — to znaczy, że człowiek widzi mimo zamkniętych oczu.

Zdolność ta zdaje się być u pewnych osób tak naturalna jak zdolność zwyczajnego widzenia; stanowi po prostu element ich istoty i wcale nie jest czymś wyjątkowym. Przejściowemu stanowi jasnowidzenia najczęściej towarzyszy zapomnienie, a bogatsze lub uboższe wrażenia zacierają się jak sen.

Moc podwójnego widzenia bywa różna: od niejasnego wrażenia — do wyraźnego postrzegania rzeczywistości. W formie najbardziej prymitywnej zjawisko to sprawia, że doznające go osoby charakteryzuje pewna taktowność, przenikliwość, swoista pewność w działaniu, co można by określić jako *trafność moralnego osądu*. W formie bardziej rozwiniętej podwójne widzenie dostarcza przeczuć; podwójne widzenie rozwinięte jeszcze bardziej pozwala postrzegać wydarzenia przeszłe lub mające się niedługo wydarzyć.

Naturalny i sztuczny somnambulizm, ekstaza i podwójne widzenie, to tylko odmiany i modyfikacje przejawów tej samej przyczyny; zjawiska

te, podobnie jak marzenia senne, są całkowicie naturalne; dlatego też występowały od zawsze; z historii wiemy, że były znane, a nawet wykorzystywane w najdawniejszych czasach antycznych — i to właśnie w nich należy doszukiwać się wytłumaczenia faktów, które zabobonnie uznano za cudowne.

Rozdział IX

Aktywność Duchów w świecie cielesnym

1. Penetrowanie naszych myśli przez Duchy — 2. Nieostrzegalny wpływ Duchów na nasze myśli i czyny — 3. Opętani — 4. Konwulsjonerzy — 5. Uczucia Duchów w stosunku do pewnych osób — 6. Anioły stróże. Duchy-opiekunowie, zaprzyjaźnione lub sympatyzujące — 7. Wpływ Duchów na sprawy życiowe — 8. Wpływ Duchów na zjawiska naturalne — 9. Duchy w czasie walki — 10. Pakty — 11. Tajemna moc. Talizmany. Czarownicy — 12. Błogosławieństwa i klątwy

Penetrowanie naszych myśli przez Duchy

465. Czy Duchy widzą wszystko, co robimy?

„Mogą widzieć, bo cały czas was otaczają; każdy z nich jednak widzi tylko te rzeczy, które go interesują; natomiast nie zajmuje się sprawami mu obojętnymi”.

457. Czy Duchy mogą znać nasze najskrytsze myśli?

„Często wiedzą nawet to, co chcecie ukryć sami przed sobą; jednak ani czynów, ani myśli nie da się przed nimi ukryć”.

— Czy z tego wynika, że łatwiej jest ukryć coś przed osobą żywą, niż przed tą samą osobą po jej śmierci?

„Właśnie tak; a gdy wydaje się wam, że jesteście dobrze schowani, to najczęściej wokół was pełno jest Duchów, które was widzą”.

458. Co myślą o nas Duchy, które nas otaczają i obserwują?

„To zależy. Frywolne Duchy śmieją się z figli, które wam płątają, i kpią z waszego zniecierpliwienia. Duchy poważne martwią się waszymi kłopotami i starają się wam pomóc”.

Niedostrzegalny wpływ Duchów na nasze myśli i czyny

459. Czy Duchy wywierają wpływ na nasze myśli i czyny?

„Gdy o to chodzi, to ich wpływ jest o wiele większy, niż sądzicie, bo bardzo często to one wami kierują”.

460. Czy wobec tego jedne myśli są nasze własne, a inne są nam podpowiadane?

„Wasza dusza to myślący Duch; wiecie, że jednocześnie przychodzi wam do głowy wiele myśli na rozmaite tematy, a często jedne przeczą drugim; i to jest dowodem, że jedne są wasze, a inne pochodzą od nas; niepokoi to was, bowiem ścierają się tu przeciwne idee”.

461. W jaki sposób można rozróżnić myśli własne, od tych, które są podpowiadane?

„Gdy jakaś myśl jest wam podsuwana, to słyszycie, jakby ktoś do was mówił. Własnymi są na ogół te myśli, które pojawiają się jako pierwsze. Zresztą rozróżnienie to wcale nie jest wam potrzebne, a często nawet lepiej jest nie wiedzieć: człowiek działa wtedy w sposób mniej skrupowany; kiedy decyduje się iść drogą dobra, czyni to o wiele chętniej; gdy zaś wybiera zło, ponosi wtedy większą odpowiedzialność”.

462. Czy ludzie bardzo inteligentni i wybitni zawsze czerpią idee z własnego źródła?

„Czasami idee te pochodzą od ich własnego Ducha, lecz często są podsuwane przez inne Duchy, które osoby te uważają na zdolne, by je zrozumieć, oraz godne, by im je przekazać. Gdy ludzie nie znajdują owych idei w sobie, to odwołują się do inspiracji; a wtedy niewątpliwie dochodzi do wywołania Duchów”.

Gdyby możliwość jasnego rozróżniania myśli naszych, od tych, które są nam sugerowane, była potrzebna, to Bóg dałby nam w tym celu odpowiednie środki; na przykład jak do rozróżnienia nocy od dnia. Jeśli jednak coś pozostaje ukryte, to tylko dla naszego dobra.

463. Czasami mówi się, że pierwszy impuls w działaniu jest zawsze dobry; czy to prawda?

„Może być dobry, lub zły — odpowiednio do natury wcielonego Ducha. Dobry jest zawsze u tych osób, które dają posłuch dobrej inspiracji”.

464. W jaki sposób rozróżnić, czy sugerowana myśl pochodzi od Ducha dobrego, czy złego?

„Zastanówcie się nad problemem; dobre Duchy doradzają tylko dobro; rozróżnienie należy do was”.

465. W jakim celu Duchy niedoskonałe popychają nas ku złu?

„Abyście cierpieli tak jak one”.

— Czy to przynosi im ulgę w cierpieniach?

„Nie; Duchy te czynią tak z zazdrości — widząc, że jesteście bardziej szczęśliwi”.

— Jakimi cierpieniami chcą nas doświadczyć?

„Takimi, które wynikają z bycia słabiej rozwiniętym i dalej od Boga”.

466. Dlaczego Bóg pozwala, aby Duchy skłaniały nas ku złu?

„Duchy niedoskonałe są narzędziami przeznaczonymi do wypróbowania wiary i stałości człowieka w czynieniu dobra. Ty, będąc Duchem, musisz nieskończenie rozwijać swą wiedzę, i w tym celu doświadczasz próby zła, aby dojść do dobra. Naszą misją jest umieścić cię na dobrej drodze, a jeśli ulegasz złym wpływom, to dzieje się tak dlatego, że istnieje w tobie pragnienie zła — zaś Duchy niższe przybywają, by wspomóc cię w dziele tego rodzaju, którego ty sam chętnie dokonujesz; mogą cię wspomagać tylko wtedy, gdy sam pragniesz zła. Jeśli na przykład chcesz kogoś zamordować, to natychmiast otacza cię tłum Duchów, które będą w tobie tę myśl podsycać; wokół ciebie są jednak i takie, które będą starać się inspirować cię dobrem — co pozwala utrzymać równowagę i zapewnia ci panowanie nad sytuacją”.

W ten sposób Bóg daje nam możliwość świadomego wyboru drogi, którą chcemy iść, oraz wolność ulegania takim czy innym wpływom, docierającym do nas z przeciwnych stron.

467. Czy można uniknąć wpływu Duchów, które mają skłonności ku złu?

„Tak, bowiem Duchy te towarzyszą tylko tym osobom, które są dla nich atrakcyjne ze względu na swe pragnienia lub w myślach je przyciągają”.

468. Czy Duchy, których wpływ odrzucamy, przestają nas kusić?

„A cóż innego miałyby robić? Gdy nie mają nic do zrobienia, po prostu ustępują miejsca innym; jednocześnie jednak — jak kot czyhający na myszkę — czekają na odpowiednią okazję”.

469. W jaki sposób można zneutralizować wpływ złośliwych Duchów?

„Czyniąc dobro i pokładając całą swą ufność w Bogu, odepchniecie wpływ Duchów niższych oraz nie dopuścicie, by nad wami zapanowały. Strzeżcie się sugestii Duchów, które wzbudzają w was złe myśli, sięją wśród was zamęt i podniecają wszelkie złe żądze. Nie ufajcie przede wszystkim tym, które wzmacniają waszą pychę, bo Duchy te wykorzystują waszą słabość. Oto dlaczego Jezus poleca wam mówić w modlitwie pańskiej: »Panie! I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego«”.

470. Czy Duchy, które starają się nas wciągnąć w zło i wystawiają w ten sposób na próbę nasze przywiązanie do dobra, otrzymały misję czynienia tego — a jeśli to jest misja, to czy ponoszą za to odpowiedzialność?

„Żaden Duch nie otrzymuje misji czynienia zła; jeśli je czyni, to z własnej woli, i w związku z tym ponosi tego konsekwencje. Bóg może mu pozwolić coś robić, aby was wypróbować, lecz nie wydaje mu poleceń; i to waszą sprawą jest odrzucenie tego wpływu”.

471. Gdy ogarnia nas uczucie strachu, nieokreślonego niepokoju, czy wewnętrznego zadowolenia bez widocznej przyczyny — to czy wynika to tylko z naszego nastroju?

„Prawie zawsze jest to efekt komunikacji z innymi Duchami, do której dochodzi nieświadomie, lub kontaktów nawiązanych w czasie snu”.

472. Czy Duchy, które chcą nas skłonić do zła, po prostu wykorzystują sprzyjające ku temu okoliczności, czy też mogą takie okoliczności sprowokować?

„Wykorzystują sprzyjające okoliczności, lecz również często prowokują je, popychając was — gdy nie jesteście tego świadomi — w stronę przedmiotu waszej żądzy. W ten sposób na przykład człowiek znajduje na swej drodze pewną sumę pieniędzy: nie myśl jednak, że to Duchy podłożyły te pieniądze — mogą one jednak podsunąć człowiekowi myśl, by skierował się w tę stronę; wtedy inspirują go chęcią

przywłaszczenia sobie czegoś, co do niego nie należy. Podobnie ma się sprawa ze wszystkimi innymi pokusami”.

Opętani

473. Czy Duch może na pewien czas przejąć cielesną powłokę osoby żyjącej, to jest wejść do jej ciała i działać zamiast wcielonego Ducha?

„Duch nie wchodzi w powłokę cielesną, tak jak ty wchodzisz do budynku; upodabnia się do wcielonego Ducha, który posiada podobne wady i cechy, by działać zgodnie z nim; jednak to zawsze wcielony Duch dowolnie oddziałuje na materię, w którą jest przyobleczony. Inny Duch nie może zastąpić Ducha wcielonego, ten ostatni bowiem jest związany z ciałem na określony czas jego materialnego istnienia”.

474. Jeśli więc właściwie nie można mówić o zawładnięciu czy współzamieszkiwaniu Duchów w jednym ciele, to czy jedna dusza może być uzależniona od jakiegoś Ducha, będąc mu *podporządkowaną* lub przez niego *opętana* w taki sposób, że jej wola zostanie niejako sparaliżowana?

„Tak, i są to prawdziwe opętania; zauważ jednak, że do dominacji tej dochodzi wyłącznie przy udziale osoby podporządkowanej — *czy to wskutek słabości*, czy na jej wyraźne życzenie. Często za opętanych uważano epileptyków lub osoby chore psychicznie, które potrzebują nie tyle egzorcyzmów, co lekarstw”.

Określenie *opętany* w potocznym rozumieniu zakłada istnienie demonów, to jest istot z natury złych, oraz zamieszkiwanie jednej z tych istot w jednym ciele z duszą człowieka. Ponieważ *tego rodzaju* demony nie istnieją, a dwa Duchy nie mogą na zmianę korzystać z tego samego ciała, to opętani w takim właśnie sensie tego słowa nie istnieją. Określenie *opętany* należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach całkowitego uzależnienia duszy od niedoskonałego Ducha, który ją sobie podporządkowuje.

475. Czy można odpędzić od siebie złe Duchy i ustrzec się ich dominacji?

„Zawsze można zrzucić jarzmo, jeśli tylko naprawdę się tego chce”.

476. Czy nie może się zdarzyć, że wywołana przez złego Ducha fascynacja jest tak wielka, że osoba podporządkowywana nie zdaje sobie z tego sprawy? Czy wtedy jakaś trzecia osoba może zlikwidować ten wpływ — a jeżeli tak, to jakie powinna spełnić warunki?

„Jeśli jest to człowiek dobry, to pomóc może jego wola wspierana przez dobre Duchy; im bowiem jest się *lepszym człowiekiem*, tym większą ma się moc odsuwania Duchów niedoskonałych i przyciągania dobrych. Jednocześnie jednak byłoby się bezsilnym, gdyby *podporządkowany* nie był do tego gotów; istnieją bowiem osoby, którym podoba się zależność — co schlebia ich gustom i pragnieniom. W każdym razie, jeśli ktoś ma nieczyste serce, to nie będzie w stanie pomóc; dobre Duchy gardzą nim, a złe nie ufają mu”.

477. Czy formuły egzorcyzmów mają jakiś wpływ na złe Duchy?

„Nie; gdy Duchy te widzą, że ktoś traktuje te formuły poważnie, wyśmiewają to i trwają w uporze”.

478. Istnieją osoby pełne dobrych chęci, które jednak również są opętane; jaki jest najlepszy sposób, by uwolnić je od opętujących Duchów?

„Wystawić na próbę cierpliwość tych Duchów, nie przywiązując jakiegokolwiek wagi do ich sugestii — co pozwoli im zrozumieć, że tracą czas; Duchy te po prostu odchodzą, gdy widzą, że nie mają nic do zrobienia”.

479. Czy modlitwa jest skutecznym środkiem, by przeciwdziałać opętaniu?

„Modlitwa jest potężną pomocą w każdym przypadku; zrozumcie jednak, że nie wystarczy wymamrotać parę słów, by osiągnąć to, czego się chce. Bóg towarzyszy temu, kto działa — a nie temu, kto ogranicza się do proszenia. Należy więc, by opętany uczynił ze swej strony to, co trzeba, aby w nim samym zniszczyć przyczynę przyciągającą złe Duchy”. (Patrz: *Księga Mediów* — rozdział „O opętaniach”).

480. Co należy sądzić o wypędzaniu demonów, o którym mowa jest w Ewangelii?

„To zależy od interpretacji. Jeśli nazywacie *demonem* złego Ducha, który kogoś sobie podporządkowuje, to gdy jego wpływ ulegnie likwidacji, Duch ten naprawdę zostanie przepędzony. Jeśli demonowi przypisujecie chorobę, to gdy choroba jest uleczona, również mówicie, że przepędziliście

demoną. Tylko jedna rzecz może być prawdą, zważywszy na sens, który przypisuje się słowom. Nawet największe prawdy mogą się wydawać absurdalnymi, gdy przenosi się je dosłownie. Zrozumcie to więc i weźcie pod uwagę; ma to zastosowanie w każdym przypadku”.

Konwulsjonerzy

481. Czy Duchy odgrywają jakąś rolę w zjawiskach, do których dochodzi w przypadku osób określanych jako konwulsjonerzy?¹

„Tak, bardzo dużą, podobnie jak magnetyzm, który jest tu główną przyczyną; często jednak szarlatani wykorzystywali te zjawiska,

¹ Sekta konwulsjonerów powstała we Francji w pierwszej połowie XVIII wieku, jako reakcja na potępiającą jansenistów [członków ruchu religijnego, którego nazwa wywodzi się od holenderskiego teologa Corneliusa Jansena (1585-1638), głoszącego konieczność dokonania reformy moralnej katolicyzmu drogą ascezy i surowości obyczajów] bullę papieską oraz prześladowania ze strony Kościoła i państwa. Na znajdującym się na cmentarzu pod wezwaniem św. Medarda grobie zmarłego w nimbie świętości w 1727 roku François Pârisa — diakona-jansenisty zaczęły zbierać się rozfanatyzowane tłumy, oczekując cudów w zbiorowej historyczno-kataleptycznej ekstazie. Główną rolę w tych tzw. scenach konwulsjonerów odgrywały kobiety, które poddawały się wyszukany torturom, okaleczeniom, biciu, a nawet krzyżowaniu. Ruch konwulsjonerów, przy poparciu wielu duchownych z kręgów jansenistów, rozszerzył się szybko na całą Francję i przeniknął do wyższych klas społeczeństwa. Zaczęły się nawet ukazywać teologiczne rozprawy o cudach czynionych przez konwulsjonerów, traktaty medyczne o mistyczno-ekstatycznym znieczuleniu ciała na ból, co wywoływało liczne dyskusje. Biorący w niej udział naukowcy z Sorbony orzekli, że cała sprawa jest dziełem szatana, więc w 1762 roku rząd wydał formalny zakaz praktyk konwulsjonerskich. Mimo to konwulsjonerzy działali potajemnie aż do rewolucji francuskiej w 1789 roku.

Niekiedy mianem konwulsjonerów mylnie określa się purytańską sektę kwakrów (z ang. quaker — trzęsący się), założoną w Anglii przez szewca George'a Focha (1624-1691). W jej skład w drugiej połowie XVII wieku wchodził przeważnie przedstawiciele drobnej burżuazji. Pierwsi kwakrzy wierzyli m.in. w natchnienie przez Ducha Świętego, przejawiające się w konwulsyjnym drżeniu ciała natchnionego człowieka (stąd możliwość pomyłki). Odmawiali składania przysięg, odbywania służby wojskowej (traktując wojnę jako bratobójstwo) i przed nikim nie zdejmowali nakrycia głowy. W 1681 roku otrzymali od angielskiego króla terytorium w Ameryce Północnej (Pensylwania), gdzie założyli kolonię. Występowali przeciwko dziesięcinom i Kościołowi, za co prześladowano ich w Anglii i Ameryce. W XVIII wieku w sekcje zaczęli przeważać farmerzy, przemysłowcy i kupcy. Dziś kwakerskie organizacje działają głównie w krajach anglosaskich. (Przyp. tłumacza).

przypisując im nadmierne znaczenie — co sprawiło, że zostały one ośmieszone”.

— Jaka przeważnie jest natura Duchów biorących udział w tego rodzaju zjawiskach?

„To Duchy bardzo słabo rozwinięte; czy sądzicie, że Duchy wyższe zajmowałyby się czymś podobnym?”

482. W jaki sposób nienormalny stan konwulsjonerów i histeryków może nagle rozwinąć się w całej określonej populacji?

„Jest to efektem wzajemnej sympatii; w niektórych przypadkach psychiczne skłonności łatwo się uzupełniają; zjawiska magnetyczne nie są wam na tyle obce, byście tego nie rozumieli; to na tej zasadzie — dzięki odczuwanej sympatii — pewne Duchy przejmują zachowania prowokujących je osób”.

Pośród niezwykłych zdolności dostrzeganych u konwulsjonerów bez trudu można rozpoznać takie, które da się opisać w kategoriach magnetyzmu i somnambulizmu: chodzi tu między innymi o fizyczny brak czucia, czytanie w myślach, przekazywanie uczucia bólu innym osobom itp. Nie można więc wątpić, że to, co określa się mianem histerii, stanowi coś w rodzaju stanu pobudzonego somnambulizmu, wywołanego wpływem przekazywanym sobie wzajemnie przez różne osoby. Osoby te niekiedy magnetyzują innych lub same są nieświadomie magnetyzowane.

483. Co jest przyczyną fizycznego braku czucia, który można zauważyć u niektórych konwulsjonerów lub też na przykład u osób poddanych bardzo ciężkim torturom?

„U niektórych osób jest to czynnik wyłącznie o charakterze magnetycznym, który, podobnie jak pewne substancje, oddziałuje na system nerwowy. U innych czucie osłabione jest wskutek pobudzenia myśli — co sprawia, że życie jakby wycofuje się z ciała, przenosząc się do Ducha. Czyż już nie wiecie, że gdy Duch jest czymś bardzo zajęty, to niczego innego nie widzi ani nie słyszy?”

Fanatyczne pobudzenie i entuzjazm są często w czasie torturowania kogoś przyczyną jego spokoju i zachowania zimnej krwi, których nie jest w stanie pokonać nawet silny

ból; czucie zostaje wtedy osłabione, jak pod wpływem środka znieczulającego. Wiadomo też, że na przykład w czasie zażartej walki, nie zwraca się uwagi na nawet poważne rany, choć w innych okolicznościach już zwykle zadrapanie jest przyczyną za-niepokojenia.

Skoro zjawiska te wywołuje przyczyna fizyczna lub oddziaływanie niektórych Duchów, to można by zadać sobie pytanie, w jaki sposób w niektórych przypadkach zjawiska owe ustają wskutek czyjejś interwencji? Wyjaśnienie jest proste. Działanie Duchów stanowi tu przyczynę drugorzędną; one po prostu wykorzystują naturalne predyspozycje. Interwencja z zewnątrz nie osłabia tych predyspozycji, lecz likwiduje przyczynę, która je pobudziła i uaktywniła; predyspozycja ta, wskutek interwencji, przeszła ze stanu aktywnego w stan uśpienia — co jest korzystne, bowiem zezwalanie na dłuższe utrzymywanie się wywoływanych przez nią stanów prowadzi do społecznych rozruchów i skandali. Zresztą wiadomo, że wszelkie interwencje nic nie dają, gdy działanie Duchów jest bezpośrednio skierowane i spontaniczne.

Uczucia Duchów w stosunku do pewnych osób

484. Czy Duchy wolą związywać się z określonymi osobami?

„Dobre Duchy sympatyzują z ludźmi dobrymi lub starającymi się poprawić; Duchy niższe — z ludźmi złymi lub takimi, którzy mogą stać się zli; przywiązanie tego rodzaju wiąże się z podobieństwem uczuć”.

485. Czy uczucia Duchów wobec określonych osób opierają się na podstawach psychicznych?

„W prawdziwych uczuciach nie ma nic fizycznego; jednak, gdy już Duch wiąże się z jakąś osobą, to nie zawsze można mówić o uczuciu — może to robić pod wpływem wspomnień o ludzkich żądzach”.

486. Czy Duchy interesują się naszymi nieszczęściami i sukcesami? Czy te dobrze nam życzące martwią się złem, którego doświadczamy w życiu?

„Dobre Duchy czynią tyle dobra, ile to tylko możliwe, i są szczęśliwe, widząc waszą radość. Wasze nieszczęścia martwią je, gdy nie znosicie ich cierpliwie, bowiem nieszczęścia te mają dla was znaczenie; w takim przypadku jesteście jak chory wyrzucający gorzkie lekarstwo, które mogłoby go uleczyć”.

487. Jakiego rodzaju cierpienia najbardziej martwią przywiązane do nas Duchy: cierpienia natury fizycznej czy psychicznej?

„Wasz egoizm i twarde serce: od nich bowiem pochodzą wszelkie inne cierpienia; Duchy te śmieją się z cierpień urojonych pod wpływem pychy i ambicji; natomiast cieszą je te, które mogą skrócić wasz czas próby”.

Duchy wiedząc, że życie cielesne jest tylko stanem przejściowym oraz że towarzyszące mu kłopoty stanowią środki do osiągnięcia lepszego stanu, bardziej martwią się złem moralnym, które od tego celu nas oddala, niż cierpieniami fizycznymi, które również są przejściowe.

Za niezbyt ważne Duchy uważają cierpienia wiążące się tylko z naszymi ideami z tego świata — podobnie jak my traktujemy frasunki z dzieciństwa.

Duch, który w życiowych kłopotach widzi środek naszego rozwoju, traktuje je jako przejściowy kryzys, który prowadzi do uzdrowienia chorego. Współczuje nam, gdy cierpimy — podobnie jak my współczujemy naszemu przyjacielowi; jednak spoglądając na rzeczywistość z właściwszego punktu widzenia, traktuje nasze cierpienia inaczej; dlatego też dobre Duchy dodają nam odwagi w interesie naszej przyszłości — zaś złe usiłują inspirować nas myślą o braku nadziei, wiedząc, że nas to pograża.

488. Czy nasi krewni i przyjaciele, którzy przed nami rozpoczęli życie w zaświatach, darzą nas większą sympatią niż Duchy nam obce?

„Niewątpliwie — i często na miarę swych możliwości, jako Duchy chronią was”.

— Czy zależy im na uczuciach, którymi ich wciąż darzymy?

„Bardzo im zależy; zapominają jednak o tych, którzy i o nich zapominają”.

Anioły stróże. Duchy-opiekunowie, zaprzyjaźnione lub sympatyzujące

489. Czy istnieją Duchy, które w szczególny sposób wiążą się z jednostką, by ją chronić?

„Tak, *duchowi bracia*; to właśnie ich nazywacie waszymi *dobrymi Duchami* czy *dobrymi geniuszami*.

490. Jak należy rozumieć określenie „anioł stróż”?

„To Duch-opiekun wyższej kategorii”.

491. Na czym polega misja Ducha-opiekuna?

„Przypomina misję ojca w stosunku do jego dzieci; ma prowadzić swego podopiecznego dobrą drogą, wspomagać go radami, pocieszać w kłopotach, dodawać odwagi w życiowych próbach”.

492. Czy Duch-opiekun jest związany z jednostką od chwili jej narodzin?

„Od narodzin, aż do śmierci; często towarzyszy jej także po śmierci, w życiu spirytystycznym — a nawet w wielu istnieniach cielesnych, ponieważ istnienia te są tylko krótkimi fazami w życiu Ducha”.

493. Czy misja Ducha-opiekuna jest dobrowolna, czy obowiązkowa?

„Duch ten ma obowiązek dbać o was, ponieważ się na to zgodził; może jednak wybrać sobie podopiecznego spośród miłych mu osób. Dla niektórych jest to przyjemność — dla innych misja czy obowiązek”.

— Czy wiążąc się z jedną osobą, Duch ten rezygnuje z opiekowania się innymi?

„Nie; innymi jednak zajmuje się z mniejszym oddaniem”.

494. Czy Duch-opiekun jest związany z powierzoną mu istotą już na wieczność?

„Często zdarza się, że niektóre Duchy rezygnują z tej funkcji, by wypełniać rozmaite misje; wtedy jednak zastępuje je ktoś inny”.

495. Czy Duch-opiekun opuszcza czasami swego podopiecznego, gdy ten sprzeciwia się jego racjom?

„Gdy widzi, że jego rady są nieskuteczne, a silniejsza jest chęć podporządkowania się wpływowi Duchów niższych, oddala się; jednak nie opuszcza całkowicie swego podopiecznego i stale się z nim komunikuje; to jednak człowiek zamyka się na współpracę. Duch-opiekun powraca, gdy tylko się go wezwie.

Istnieje teoria, która dzięki swemu urokowi i subtelności, jest w stanie przekonać nawet największych niedowiarków: to teoria o aniołach stróżach. Czyż to nie pocieszające myśleć, że zawsze ma się obok siebie wyższe istoty, które są obecne, by nieustannie doradzać, podtrzymywać na duchu, pomagać wspinać się stromą ścieżką dobra — istoty,

które są najpewniejszymi i najbardziej oddanymi przyjaciółmi, jakich tylko można by sobie na Ziemi wymarzyć? Istoty te są tu z polecenia Boga; to On umieścił je w naszym pobliżu; są tu z miłości do Niego i wypełniają piękną, lecz trudną misję. Istoty te będą z wami, gdziekolwiek będziecie się znajdować: w więzieniach, szpitalach, knajpach; towarzyszyć wam będą w chwilach samotności; nic nie rozdzieli was od tego przyjaciela, którego chociaż nie możecie zobaczyć, to jednak wasza dusza nieustannie go czuje, odbierając jego najdelikatniejsze sygnały i mądre rady.

Ach, gdybyście lepiej zdawali sobie sprawę z tej prawdy! Ileż razy pomogłoby wam to w chwilach załamania; ileż razy ochroniłoby to was przed złymi Duchami! Jednak pewnego dnia przyjdzie ten wielki dzień, w którym wasz dobry anioł powie: »Czyż nie mówiłem ci tego? A ty mnie nie posłuchałeś. Czyż nie pokazywałem ci przepaści? Ty jednak byłeś uparty. Czyż nie pozwalałem twemu sumieniu słuchać głosu prawdy — a ty wolałeś korzystać z kłamliwych rad?« Ach, pytajcie o zdanie wasze anioły stróże; nawiążcie z nimi tę intymną więź, która istnieje między najlepszymi przyjaciółmi. Nie myślcie niczego przed nimi ukrywać, bo one mają oczy Boga i nie można ich oszukać. Wybiegajcie w przyszłość; starajcie się posunąć do przodu w tym życiu — to wasze próby będą krótsze, a wasze istnienia szczęśliwsze. Dalej więc, ludzie, odwagi! Raz na zawsze odrzućcie daleko od siebie uprzedzenia i knowania; wejdźcie na nową drogę, która otwiera się przed wami; idźcie! Idźcie! Macie swych przewodników, podążajcie za nimi: celu nie zgubicie, bo celem jest sam Bóg.

Tym, którzy myślą, iż to niemożliwe, by rozwinięte Duchy naprawdę brały na siebie zadanie tak nieustannie czasochłonne, powiemy, że wywieramy wpływ na wasze dusze, znajdując się w milionach miejsc jednocześnie: dla nas przestrzeń jest niczym, więc nawet żyjąc w innym świecie, nasze Duchy utrzymują więź z waszymi. Posiadamy zdolności, których wy nie jesteście w stanie pojąć; bądźcie jednak pewni, że Bóg nie powierzyłby nam zadania, które byłoby ponad nasze siły — oraz że nie pozostawiłby was na Ziemi bez przyjaciół i bez pomocy. Każdy anioł stróż ma swego podopiecznego, o którego się troszczy jak

ojciec o swoje dziecko; jest szczęśliwy, widząc, że zmierza on dobrą drogą; martwi się, gdy zauważa, że jego rady trafiają w próżnię.

Nie myślcie, że zmęczycie nas swymi pytaniami; przeciwnie — bądźcie z nami w nieustannym kontakcie: będziecie dzięki temu silniejsi i szczęśliwsi. To właśnie taki kontakt utrzymuje człowiek ze znajomymi Duchami; to taki kontakt utrzymują wszyscy ludzie-media — media, które dziś się ignoruje, lecz które zamanifestują się później, rozprzestrzeniając się jak fala bezkresnego oceanu, tłumiąca niedowierzanie i niewiedzę. Ludzie światli — nauczajcie; ludzie utalentowani — wspomagajcie rozwój waszych braci. Nawet nie wiecie, jakie dzieło wypełniacie w ten sposób: to dzieło Chrystusa, którego wypełnienie polecił wam Bóg. Po cóż innego Bóg miałby wam dać rozum i wiedzę, jeśli nie po to, byście dzielili się nimi ze swymi braćmi, by wspierać ich na drodze dobra i wiecznego szczęścia?

ŚWIĘTY LUDWIK, ŚWIĘTY AUGUSTYN”.

Teoria o aniołach stróżach, troszczących się o swych podopiecznych mimo dystansu dzielącego ich światy, nie jest w żaden sposób nieprawdopodobna; przeciwnie — jest doniosła i przepiękna. Czyż nie widzimy na Ziemi, jak ojciec troszczy się o swe dziecko, udzielając mu w listach rad, bez względu na to, jak bardzo byliby od siebie oddaleni? Cóż więc dziwnego miałoby być w fakcie, że Duchy mogą prowadzić ludzi, nad którymi roztaczają opiekę, z jednego świata do drugiego? Dla nich bowiem odległość dzieląca dwa światy to jakby dystans pomiędzy kontynentami na Ziemi. Poza tym, czyż nie posiadają one powszechnego fluidu, który łączy wszystkie światy, jak cząstki pewnej wielkiej całości? Jest to ich niezwykle środek przekazywania myśli, podobnie jak my przekazujemy dźwięk przez powietrze.

496. Czy Duch, który opuszcza swego podopiecznego, nie czyniąc już dla niego dobra, może wyrządzić mu krzywdę?

„Dobre Duchy nigdy nie czynią zła; pozwalają je czynić tym, które przychodzą na ich miejsce; w takich sytuacjach winą za dotykające was kłopoty obarczacie los, choć to wy jesteście za nie odpowiedzialni”.

497. Czy Duch-opiekun może zostawić swego podopiecznego na łaskę Ducha, który mógłby pragnąć dla niego zła?

„Istnieją grupy złych Duchów, starające się neutralizować działanie dobrych; jeśli jednak podopieczny tego chce, to ze wszystkich sił wesprze swego dobrego Ducha. Dobry Duch oczywiście może znaleźć gdzie indziej kogoś potrzebującego jego wsparcia; czyni to jednak, czekając na powrót do swego podopiecznego”.

498. Gdy Duch-opiekun pozwala, by jego podopieczny zbłądził w życiu — czy znaczy to, że jest bezsilny w walce z innymi, złymi Duchami?

„Robi tak nie dlatego, że jest bezsilny, lecz ponieważ chce: jego podopieczny wychodzi z prób doskonalszy i bardziej doświadczony; Duch-opiekun wspiera go swymi radami i podsuwa dobre myśli — te jednak niestety nie zawsze są wysłuchiwane. Tylko ludzka słabość, bezzmysłność i pycha dodają sił złym Duchom; mają one władzę nad człowiekiem tylko wtedy, gdy nie stawia im oporu”.

499. Czy Duch-opiekun jest stale ze swoim podopiecznym? Czy istnieją okoliczności, w których opuszcza go lub traci z nim kontakt?

„Istnieją okoliczności, w których obecność Ducha-opiekuna przy jego podopiecznym jest zbędna”.

500. Czy przychodzi chwila, gdy Duch nie potrzebuje już swego anioła stróża?

„Tak; gdy osiągnął już stopień rozwoju, kiedy może już sam się o siebie martwić — podobnie jak dla ucznia przychodzi moment, gdy nie potrzebuje już swego nauczyciela; lecz nie dochodzi do tego na waszej Ziemi”.

501. Dlaczego oddziaływanie Duchów na przebieg naszego istnienia jest niedostrzegalne i dlaczego — jeśli Duchy nas chronią — to nie czynią tego jawnie?

„Gdybyście liczyli na pomoc Duchów, to nie działalibyście z własnej inicjatywy, a wasz Duch nie robiłby postępów. Aby mógł się rozwijać, potrzebne mu jest doświadczenie, a często należy, by zdobywał je swoim kosztem; trzeba, by Duch wypróbował swe siły, bowiem bez tego byłby jak dziecko, któremu nie pozwala się chodzić samemu. Działanie Duchów dobrze wam życzących zawsze jest dostosowane do waszej wolnej woli, bowiem gdybyście nie byli odpowiedzialni za

swe czyny, to nie posunęlibyście się do przodu na drodze, która ma was poprowadzić do Boga. Człowiek, nie zauważając pomocy, liczy na swe własne siły; w tym czasie jego Duch-przewodnik opiekuje się nim, a od czasu do czasu krzyczy, ostrzegając przed niebezpieczeństwem”.

502. Czy Duch-opiekun, któremu udało się wieść swego podopiecznego dobrą drogą, ma z tego jakiś pożytek?

„Posiada zasługę, z której zdaje sobie sprawę, co wpływa nie tylko na jego rozwój, ale także na szczęście. Jest szczęśliwy, widząc, że jego wysiłki zwieńczył sukces; cieszy się z tego, jak nauczyciel cieszy się sukcesem swego ucznia”.

— Czy ponosi odpowiedzialność, jeśli mu się nie powiedzie?

„Nie — jeśli zrobił wszystko, co od niego zależało”.

503. Czy Duch-opiekun widząc, że podopieczny mimo jego uwag i wysiłków schodzi na złą drogę, jest przez to mniej szczęśliwy?

„Niepokoją go błędy podopiecznego i to go martwi; jednak frasunek ten nie przypomina zmartwienia ziemskiego ojca, bowiem Duch ten wie, że złu można zaradzić; jeśli więc czegoś nie zrobi się dzisiaj, to można to będzie zrobić jutro”.

504. Czy zawsze możemy wiedzieć, jakie jest imię naszego Ducha-opiekuna czy anioła stróża?

„Jak chcielibyście poznać imiona, które u was nie istnieją? Czy sądzicie, że są Duchy tylko wam znajome?”

— W jaki więc sposób można te Duchy wzywać, jeśli się ich nie zna?

„Nadajcie im takie imię, jakie tylko chcecie; imię Ducha wyższego, którego darzycie sympatią czy głębszym uczuciem; wasz Duch-opiekun przybędzie na to wezwanie, bo wszystkie dobre Duchy są braćmi i wzajemnie sobie pomagają”.

505. Czy Duchy-opiekunowie przyjmujące sobie znane imiona naprawdę zawsze są osobami, które te imiona nosiły?

„Nie; są to Duchy sympatyzujące z tymi osobami lub znajdujące się na tym samym stopniu rozwoju. Wy potrzebujecie imion, a więc przybierają takie, które wzbudzają wasze zaufanie. Jeśli nie możecie zrobić

czegoś osobiście, wszak też często wysyłacie w zastępstwie kogoś, kto działa w waszym imieniu”.

506. Czy znalazłszy się w życiu spirytystycznym, poznamy naszego Ducha-opiekuna?

„Tak — a często znacie go jeszcze, zanim się wcieliliście”.

507. Czy wszystkie Duchy-opiekunowie należą do kategorii Duchów wyższych? Czy mogą to być również Duchy niższych rzędów? Czy na przykład ojciec może stać się Duchem-opiekunem swego dziecka?

„Może; jednak sprawowanie opieki wymaga pewnego stopnia rozwoju, jak również uznanej przez Boga mocy i cnoty. Ojciec chroniący swoje dziecko sam może być wspomagany przez jakiegoś lepiej rozwiniętego Ducha”.

508. Czy Duchy, które opuściły Ziemię w dobrej kondycji, nadal mogą opiekować się tymi, których kochały za życia?

„Ich moc jest mniej lub bardziej ograniczona; stan, w którym się znajdują, nie zawsze pozwala im dowolnie działać”.

509. Czy ludzie ze społeczeństw pierwotnych lub znajdujący się na bardzo niskim stopniu rozwoju umysłowego również mają swe Duchy-opiekunów? Jeśli tak, to czy w takim razie Duchy te są tak samo rozwinięte, jak w przypadku ludzi rozwiniętych lepiej?

„Każdy człowiek ma Ducha, który się o niego troszczy; misja tego Ducha ma jednak w każdym przypadku inny charakter. Nie oddacie dziecka uczącego się czytać w ręce profesora filozofii. Stopień rozwoju Ducha zaprzyjaźnionego odpowiada stopniowi rozwoju podopiecznego. Mając samemu Ducha wyższego, który się o was troszczy, wy również możecie stać się opiekunami Ducha od was niższego, a wspomaganie jego rozwoju pomoże wam doskonalić się. Bóg nie wymaga od Ducha więcej, jeśli nie odpowiada to jego naturze i stopniowi rozwoju”.

510. Gdy ojciec opiekujący się swoim dzieckiem jako Duch ma się reinkarnować, to czy nadal będzie sprawować tę opiekę?

„To trudniejsza sprawa; jednak w momencie, gdy jest jeszcze wolny od materii, prosi innego Ducha, z którym jest zaprzyjaźniony, o to, by

zajął się tą misją. Z reguły jednak Duchy biorą na siebie tylko takie misje, które będą w stanie wypełnić do końca.

Wcielony Duch, zwłaszcza w światach, w których istnienie ma charakter materialny, jest zbyt związany z ciałem, by poświęcać się wyłącznie misji tego typu, czyli wypełniać ją osobiście; to dlatego osoby jeszcze niedostatecznie rozwinięte same są wspomagane przez Duchy od nich wyższe; dzięki temu, gdy ktoś nie może czegoś zrealizować, jest wspierany przez innego Ducha”.

511. Czy oprócz Ducha-opiekuna z każdym człowiekiem jest związany jakiś zły Duch, który sieje zamęt i każe wybierać między dobrem i złem?

„Związany — to niewłaściwe określenie. To prawda, że złe Duchy szukają okazji, by — gdy tylko się da — sprowadzać kogoś na złą drogę; jeśli już jednak któryś z nich wiąże się z konkretną osobą, to czyni to na własną rękę, sądząc, że będzie wysłuchany; dochodzi wtedy do walki między dobrem i złem, a zwycięża ta strona, która znajdzie posłuch”.

512. Czy możemy mieć wiele Duchów-opiekunów?

„Każdy człowiek ma zawsze zaprzyjaźnione Duchy — mniej lub bardziej rozwinięte — które martwią się o niego i interesują się jego losem; wśród nich są również i takie, które towarzyszą mu w czynieniu zła”.

513. Czy zaprzyjaźnione Duchy, oddziałując na człowieka, wypełniają jakąś misję?

„Czasami mogą wypełniać okresową misję, najczęściej jednak wiążą się z człowiekiem wskutek podobieństwa myśli i uczuć — zarówno gdy chodzi o dobro, jak i zło”.

— Jak się wydaje, wynika z tego, że zaprzyjaźnione Duchy mogą być dobre i złe?

„Tak, człowiek zawsze znajduje sympatyzujące z nim Duchy, bez względu na swój charakter”.

514. Czy Duchy zaprzyjaźnione to to samo, co Duchy sympatyzujące czy Duchy-opiekunowie?

„Istnieją rozmaite niuanse, gdy chodzi o opiekę i sympatię; nazywajcie te Duchy, jak tylko chcecie. Duch zaprzyjaźniony to jakby przyjaciel rodziny”.

Z powyższych wyjaśnień i obserwacji faktów dotyczących natury Duchów można wywnioskować, co następuje:

Duch-opiekun, anioł stróż czy dobry geniusz to taki Duch, którego misją jest towarzyszyć człowiekowi w życiu i wspierać jego rozwój. Charakteryzuje go zawsze natura rzędu wyższego niż natura jego podopiecznego.

Duchy zaprzyjaźnione związują się z niektórymi osobami na zasadach mniej lub bardziej trwałej więzi, chcąc im się przydać w miarę ich często ograniczonych możliwości; są to Duchy dobre, lecz niekiedy słabo rozwinięte czy nawet nieco frywolne: chętnie zajmują się drobnymi sprawami z życia osobistego, a wywierają wpływ tylko na życzenie lub za zgodą Duchów-opiekunów.

Duchy sympatyzujące związują się z nami dzięki określonym uczuciom, a zwłaszcza występującemu podobieństwu upodobań i opinii — zarówno w stosunku do dobra, jak i zła. Czas trwania tych relacji prawie zawsze zależy od okoliczności.

Złym geniuszem jest Duch niedoskonały lub perwersyjny, który zwiazuje się z człowiekiem, by skłonić go ku złu; działa jednak z własnej woli i nie wypełnia żadnej misji. Jego przywiązanie do człowieka wynika z faktu uzyskiwania do niego łatwiejszego lub trudniejszego dostępu. Człowiek zawsze dowolnie słuca jego rad lub je odrzuca.

515. Co należy sądzić o pewnych ludziach, którzy zdają się wiazać z innymi osobami, nieuchronnie wiodąc je ku zgubie czy — z drugiej strony — ku czemuś dobremu?

„Niektóre osoby rzeczywiście wywołują u innych coś w rodzaju nieodpartej fascynacji. Jeśli prowadzi to do zła — to wiadomo, że posługują się nimi złe Duchy, by lepiej podporządkowywać sobie innych. Bóg może pozwolić na taką sytuację, by was wypróbować”.

516. Czy nasz dobry lub zły geniusz mógłby wcielić się, by towarzyszyć nam w życiu w sposób bardziej bezpośredni?

„Czasem do tego dochodzi; często jednak Duchy te wyznaczają misję tego rodzaju innym wcielonym Duchom, z którymi sympatyzują”.

517. Czy istnieją Duchy, które związują się z całą rodziną, by ją chronić?

„Pewne Duchy wiążą się z rodziną, której członkowie żyją razem i łączy ich uczucie; nie sądźcie jednak, że Duchy-opiekunowie przywiązują wagę do pochodzenia”.

518. Skoro Duchy wiążą się z poszczególnymi osobami na zasadzie sympatii, to czy jest również możliwy związek z innego szczególnego powodu?

„Duchy udają się zwłaszcza tam, gdzie są istoty do nich podobne; wśród nich czują się lepiej i mają większą pewność, że zostaną wysłuchane. Duchy przyciąga do człowieka natura jego skłonności, występujących zarówno u jednostek, jak i grup — na przykład wśród poszczególnych społeczności, w konkretnych miastach czy narodach. Istnieją więc społeczności, miasta czy narody, którym towarzyszą Duchy mniej lub bardziej rozwinięte, zarówno pod względem charakteru, jak i dominujących u nich żądz. Duchy niedoskonałe odchodzą od osób, które je odrzucają; z tego wynika, że doskonalenie się pod względem moralnym *całej społeczności*, jak i poszczególnych jednostek pozwala odpędzić Duchy złe, a przyciągnąć dobre, które wzbudzają masowe uczucia dobra — podobnie jak wcześniej złe Duchy inspirowały złem”.

519. Czy większe zbiorowości ludzkie, takie jak całe społeczeństwa, społeczności miast czy narody, posiadają szczególne Duchy-opiekunów?

„Tak; zbiorowości te bowiem stanowią grupę zmierzających do wspólnego celu jednostek, które potrzebują ukierunkowania z góry”.

520. Czy Duchy-opiekunowie zbiorowości charakteryzują się wyższą naturą od tych, które wiążą się z jednostkami?

„Wszystko zależy od stopnia rozwoju — zarówno zbiorowości, jak i jednostek”.

521. Czy niektóre Duchy mogą wspomagać rozwój na przykład określonych dziedzin sztuki, poprzez sprawowanie opieki nad zajmującymi się nimi artystami?

„Istnieją szczególne Duchy-opiekunowie towarzyszące tym, którzy je przywołują, jeśli tylko uznają te osoby za godne pomocy; jednak cóż miałyby zrobić te Duchy w przypadku osób, które o swym talencie

mają mylną opinię? Nie uda im się sprawić, by niewidomy przejrzał, a niesłyszający odzyskał słuch”.

Starożytni uznali te Duchy za istoty boskie, obdarzone szczególnymi cechami: muzy to nikt inny, jak alegoryczne personifikacje Duchów-opiekunów zajmujących się poszczególnymi naukami czy dziedzinami sztuki; w podobny sposób powstały lary i penaty¹, uosabiające Duchy opiekujące się rodzinami. Również współcześnie sztuki, dziedziny przemysłu, miasta i regiony mają swych patronów, którzy także są Duchami wyższymi, choć określanymi przy pomocy innych imion.

Ponieważ z każdym człowiekiem sympatyzują jakieś Duchy, to w związku z tym podobnie będzie w przypadku całych zbiorowości, którym również towarzyszą związane z nimi Duchy; nowe Duchy przyciąga do nich tożsamość myśli i upodobania; słowem — zarówno jednostki, jak i zbiorowości są otoczone przez konkretne istoty oraz doświadczają ich wpływu i pomocy, odpowiednio do charakteru dominujących myśli.

Gdy chodzi o narody, to Duchy przyciągają do nich odpowiednie zwyczaje, nawyki, dominujący charakter, a przede wszystkim prawa rządzące społeczeństwem — bowiem charakter narodu przejawia się w prawach. Ludzie, którzy są zwolennikami panowania wśród nich sprawiedliwości, zwalczają tym samym wpływ złych Duchów. Gdziekolwiek jednak w prawach znajdują wyraz niesprawiedliwości działające na niekorzyść społeczeństwa, tam Duchy dobre są w mniejszości, zaś na ludzi wpływają masy istot niższych; inspirują one naród ideami niskiego rzędu, częściowo paraliżując dobre wpływy, które giną w tłumie, jak źdźbło pszenicy zduszone wśród cierni. Studiując zwyczaje poszczególnych narodów czy społeczności, łatwo jest uzyskać wyobrażenie o otaczających ich społecznościach Duchów, które ingerują w ich myśli i czyny.

Przecucia

522. Czy przecucia zawsze są ostrzeżeniem od Ducha-opiekuna?

„Przecucia to odczuwane wewnętrznie skryte rady jakiegoś Ducha, który chce waszego dobra. To także intuicyjne ogarnięcie wyboru, przed którym się stoi; to jakby głos instynktu. Duch, zanim jeszcze się

¹ *Lary i penaty* — czczone w starożytnym Rzymie bóstwa opiekuńcze domu i społeczności rodzinnej. (Przyp. tłumacza).

wcieli, zna najważniejsze fazy swego nowego istnienia; jest świadomy rodzaju prób, których przyjdzie mu doświadczyć; jeśli któreś z nich ze względu na swój charakter robią na nim szczególnie wrażenie, to pamiętać o nich przejawia się później w głosie instynktu, budząc się w postaci przecucia, gdy moment próby się zbliża”.

523. Zarówno przecucia, jak i głos instynktu, zawsze są czymś niewyraźnym; co należy zrobić, gdy nie jesteśmy pewni, czy je właściwie rozumiemy?

„Gdy brak ci pewności, to wezwij swego dobrego Ducha lub *pomódl się do Boga, pana nas wszystkich, który wyśle do ciebie jednego z nas, swych posłańców*”.

524. Czy ostrzeżenia od naszych Duchów-opiekunów dotyczą wyłącznie spraw moralnych, czy też wiążą się z różnymi zachowaniami w życiu codziennym?

„Dotyczą wszystkiego; Duchy starają się, byście żyli jak najlepiej; często jednak nie chcecie słuchać dobrych ostrzeżeń i błędząc, stajecie się nieszczęśliwi”.

Duchy-opiekunowie wspierają nas swymi radami, które nam wydają się wewnętrznym głosem sumienia; lecz ponieważ nie zawsze przywiązujemy wagę do tych rad, to Duchy pomagają nam w sposób bardziej bezpośredni, posługując się osobami, które nas otaczają. Niech każdy zastanowi się nad szczęśliwymi lub nieszczęśliwymi zdarzeniami w jego życiu — a orientuje się, jak często otrzymywał rady, z których nie zawsze korzystał, a które, gdyby tylko znalazły zastosowanie, zaoszczędziłyby mu nieprzyjemności.

Wpływ Duchów na sprawy życiowe

525. Czy Duchy mają wpływ na to, co dzieje się w naszym życiu?

„Oczywiście, skoro udzielają wam rad”.

— Czy ich wpływ przybiera także inne formy, niż tylko myślowe — to jest, czy na pewne sprawy Duchy oddziałują bezpośrednio?

„Tak, lecz ich działania nigdy nie wykraczają poza prawa natury”.

Zawsze wydaje się nam, że działalność Duchów musi przejawiać się w postaci jakichś nadzwyczajnych zjawisk; chcielibyśmy, by wspomagały nas cudami, wyobrażając sobie, że sprawy będą przybierać odpowiedni obrót, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Tymczasem tak nie jest; oto dlaczego interwencje Duchów wydają się nam niedostrzegalne — a to, do czego dochodzi za ich sprawą, uzyskuje wymiar naturalny. W taki sposób na przykład Duchy prowokują pozornie przypadkowe spotkania dwóch osób; inspirują kogoś, by szedł właśnie taką, a nie inną drogą; skupiają jego uwagę na określonej sprawie, by osiągnąć skutek, który założyły; człowiek zaś, sądząc, że działa z własnej inicjatywy, ma możliwość zachowania wolnej woli.

526. Czy Duchy, oddziałując na materię, są w stanie wywołać widzialne tego efekty? Na przykład, gdy jakiś człowiek ma zginąć: wchodzi na drabinę, a jej szczebel łamie się i człowiek ginie; czy to Duchy łamią ten szczebel, by pomóc wypełnić przeznaczenie człowieka?

„To prawda, że Duchy wywierają wpływ na materię, lecz tylko w celu wypełnienia praw natury — nie zaś po to, by przekraczając je, wywołać nieoczekiwane, sprzeczne z nimi zjawisko. W zaprezentowanym przez ciebie przykładzie drabina łamie się, bo była spróchniała lub niewystarczająco silna, by utrzymać ciężar człowieka; jeśli przeznaczeniem tego człowieka byłoby zginąć w ten właśnie sposób, to byłby przez Duchy inspirowany, by wejść na drabinę, która załamałaby się pod jego ciężarem, a jego śmierć nastąpiłaby w sposób naturalny, i w tym celu nie trzeba czynić cudu”.

527. Weźmy inny przykład, w którym naturalny stan materii nie ma znaczenia; pewien człowiek ma zginąć trafiony przez piorun; chroni się pod drzewem, piorun go razi i zabija. Czy Duchy mogą wywołać uderzenie pioruna i skierować je na człowieka?

„To identyczna sprawa. Piorun uderzył w drzewo w danym momencie, bo z praw natury wynikało, że tak się stanie; w żadnym wypadku nie został skierowany na to drzewo dlatego, że stał pod nim człowiek; on był po prostu inspirowany myślą, by schronić się pod drzewem, w które uderzy piorun; drzewo zostałoby ugodzone piorunem bez względu na to, czy człowiek znajdowałby się pod nim, czy też nie”.

528. Oto pewien kierowany złymi intencjami człowiek rzuca czymś w innego człowieka i nie trafia. Czy jakiś dobry Duch może sprawić, że nie trafi?

„Jeśli będący celem człowiek nie ma być trafiony, to dobry Duch będzie go inspirować myślą, by się uchylił, lub będzie tak niepokoić jego prześladowcę, by ten nie trafił; bowiem raz rzucony kamień leci swoim torem”.

529. Co należy sądzić o pisanych komuś kulach, niechybnie trafiających w cel — o których mowa jest w niektórych legendach?

„Czysta wyobraźnia; człowiek uwielbia cudowności, nie zadowolając się cudami natury”.

— Czy Duchom kierującym sprawami życiowymi mogą przeszkadzać inne Duchy o przeciwnych intencjach?

„To, czego chce Bóg, musi się wydarzyć; jeśli coś się opóźnia lub coś w tym przeszkadza, to również sprawa Jego woli”.

530. Czy frywolne i żartobliwie nastawione Duchy mogą wywoływać drobne przeszkody w realizacji naszych planów i burzyć nasze przewidywania? Słowem, czy to one są przyczyną zdarzeń, które określa się jako codzienne troski ludzkiego życia?

„Duchom tym jest przyjemnie widzieć, jak dotykają was kłopoty wystawiające na próbę waszą cierpliwość; dają jednak spokój, gdy widzą, że im się nie wiedzie. Jednocześnie jednak byłoby niesprawiedliwie i niewłaściwie obciążać je winą za wszystkie wasze niepowodzenia, które wynikają z waszej własnej nieuwagi; jeśli bowiem tłucze się talerz, to nie z winy Duchów, lecz wskutek twej niezręczności”.

— Czy Duchy wywołujące tego typu problemy działają pod wpływem osobistych animozji, czy też atakują pierwszą napotkaną osobę, bez określonego motywu, jedynie ze złośliwości?

„Dzieje się i tak, i tak; niekiedy są to nieprzyjaciele, których zdobywa się w tym czy innym życiu, podążający naszym śladem; innym razem nie ma żadnej przyczyny”.

531. Czy niegodziwość istot, które wyrządzają nam krzywdę na Ziemi, zanika wraz z końcem ich cielesnego istnienia?

„Często dociera do nich, że postępowały niesłusznie i czyniły zło; często jednak, gdy Bóg pozwoli i ma to na celu wypróbowanie was, zachowują one swe animozje”.

— Czy można temu położyć kres; a jeżeli tak, to w jaki sposób?

„Tak; można się za nie modlić, odpłacając im dobrem za zło, aż skończą, rozumiejąc swoje błędy; zresztą, jeśli potrafi się stanąć ponad ich machinacjami, to dają spokój, widząc, że niczego nie wskórają”.

Doświadczenie dowodzi, że niektóre Duchy pałają zemstą w kolejnych istnieniach; w ten sposób, prędzej czy później, odkupia się wyrządzone kiedyś komuś krzywdy.

532. Czy Duchy są w stanie odwrócić nieszczęście od niektórych osób, a sprowadzić na nie szczęście?

„Nie tak, jak sądzisz, są bowiem nieszczęścia wynikające z wyroków Opatrzności; Duchy jednak łagodzą wasz ból, budząc cierpliwość i myśl o pogodzeniu się z losem.

Wiedźcie także, że często to od was samych zależy odwrócenie nieszczęścia, a przynajmniej złagodzenie jego skutków; Bóg obdarzył was inteligencją, byście robili z niej użytek — i to zwłaszcza wtedy Duchy przychodzą wam z pomocą, podsuwając odpowiednie myśli; pomagają jednak tylko tym, którzy sami potrafią sobie pomóc; taki właśnie jest sens słów: »Szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone«¹.

Pamiętajcie również, że to, co wam wydaje się nieszczęściem, nie zawsze nim naprawdę jest; czasem coś, co wygląda na nieszczęście, przynosi dobro, choć wy w danym momencie myślicie tylko o sobie”.

533. Czy Duchy mogą obdarzyć bogactwem kogoś, kto je o to prosi?

„Czasami, na zasadzie próby; często jednak odmawiają, podobnie jak dziecku odmawia się, gdy ma niepoważne zachcianki”.

— Czy takimi prezentami obdarzają Duchy dobre, czy złe?

„Jedne i drugie; to zależy od intencji; najczęściej jednak są to Duchy, które chcą was wciągnąć do czegoś złego i znajdują ku temu łatwy środek w uciesach, których dostarcza bogactwo”.

¹ Patrz: *Mateusz, VII, 7. (Przyp. tłumacza).*

534. Gdy pojawiają się przeszkody fatalnie wpływające na nasze plany, czy dzieje się tak za sprawą pewnych Duchów?

„Czasami za sprawą Duchów, innym razem — i tak dzieje się najczęściej — to wy jesteście za to odpowiedzialni. Największy wpływ ma stosunek do życia i charakter. Kiedy upieracie się, by iść drogą, która nie jest dla was, Duchy nic tu nie pomogą; to wy jesteście swym własnym złym geniuszem”.

535. Gdy zdarza się nam coś szczęśliwego, czy to naszemu Duchowi-opiekunowi powinniśmy podziękować?

„Dziękujcie przede wszystkim Bogu, bo bez Jego pozwolenia nic się dzieje; a dopiero później dobrym Duchom, które są Jego posłańcami”.

— Co by się stało, gdybyśmy nie podziękowali?

„To, co dzieje się z niewdzięcznikami”.

— Jednocześnie jednak są ludzie, którzy ani się nie modlą, ani nie dziękują — a mimo to powodzi im się?

„Tak; należy jednak widzieć, jak to się kończy; bardzo drogo przyjdzie im odkupić przejściowe szczęście, które im się należy — bo wiem im więcej otrzymali, tym więcej będą musieli oddać”.

Wpływ Duchów na zjawiska naturalne

536. Czy wielkie zjawiska naturalne, które uważa się za zakłócenia w przyrodzie, są tylko dziełem przypadku, czy mają opatrznościowy cel?

„Wszystko ma swój sens; nic nie dzieje się bez pozwolenia Boga”.

— Czy zjawiska te są zawsze wymierzone w człowieka?

„Czasami istotnie ich skutki mają w zamierzeniu dotyczyć człowieka; jednak często ich jedynym celem jest uzyskanie równowagi i utrzymanie harmonii sił fizycznych w naturze”.

— Doskonale zdajemy sobie sprawę, że pierwotną przyczyną we wszystkich sprawach jest wola Boga; wiedząc jednak, że Duchy mają możliwość wywierania wpływu na materię i są wykonawcami woli Boga, pytamy: czy to niektóre z nich działają na elementy natury, by je poruszyć, uspokoić lub nimi kierować?

„Przecież to oczywiste; inaczej być nie może; Bóg nie oddziałuje bezpośrednio na materię; posiada wykonawców swych poleceń na każdym stopniu rozwoju światów”.

537. Starożytna mitologia opiera się na spirytystycznych ideach — z tą tylko różnicą, że Duchy występują tam jako bogowie oraz posiadają odpowiednie atrybuty; na tej zasadzie jedne zajmują się wiatrami, inne burzą, a jeszcze inne odpowiadają za wzrost roślin itp.; czy wierzenia te mają jakieś uzasadnienie?

„Pod pewnym względem tak; jednak są jeszcze bardzo dalekie od prawdy”.

— Czy w związku z tym mogą istnieć Duchy zamieszkujące wnętrza Ziemi, które odpowiadają za zjawiska geologiczne?

„Duchy nie zamieszkują dosłownie w Ziemi, lecz są odpowiedzialne i kierują tymi zjawiskami w miarę ich zdolności. Pewnego dnia uzyskanie wytłumaczenie wszystkich tych zjawisk i lepiej to zrozumiecie”.

538. Czy Duchy odpowiadające za zjawiska natury współtworzą jakąś specjalną kategorię istot w świecie spirytystycznym? Czy też są to jakieś istoty, czy Duchy, które wcielały się tak jak my?

„Jedne już się wcielały, inne dopiero to uczynią”.

— Czy Duchy te należą do wyższych, czy niższych rzędów w spirytystycznej hierarchii?

„Odpowiednio do ich roli, w której przejawia się więcej materii lub inteligencji; jedne wydają polecenia, inne je wykonują; Duchy zajmujące się sprawami materialnymi zawsze należą do niższych rzędów, podobnie jak bywa to u ludzi”.

539. Czy w czasie powstawania poszczególnych zjawisk — na przykład mgieł — działa tylko jeden Duch, czy też czynią to zespołowo?

„W niezliczonej grupie”.

540. Czy Duchy wywierające wpływ na zjawiska naturalne czynią to świadomie, na zasadzie swej wolnej woli — czy też pod wpływem instynktownego i nieprzemyślanego impulsu?

„Jedne tak, drugie inaczej. Odwołajmy się do porównania; wyobraź sobie miriady żyjątek, które stopniowo składają się na wyrastające z morza wysepki i archipelagi raf; czy sądzisz, że miałyby w tym

nie być opatrnościowego celu, a przekształcenia powierzchni ziemskiej nie miałyby służyć powszechnej harmonii? Wszak dzieje się tak nie dlatego, że zwierzęta te wyłącznie zaspokajają swoje potrzeby, lecz ponieważ są instrumentami w rękę Boga. Otóż to! Podobnie, najprostsze Duchy są pożyteczne we wspólnym działaniu; chociaż dopiero *próbują żyć*; zanim jeszcze będą w pełni zdawać sobie sprawę ze swych czynów i swej wolnej woli, już wywierają wpływ na pewne zjawiska, których są nieświadomymi czynnikami; na razie są wykonawcami poleceń; nieco później, gdy ich inteligencja będzie lepiej rozwinięta, to one będą odpowiadać za sprawy świata materialnego i nimi kierować; jeszcze później będą też mogły kierować sprawami świata umysłowego. W ten sposób wszystko jest przydatne, wszystko łączy się w łańcuch natury — od najprymitywniejszego atomu do archanioła, który sam też od atomu zaczynał; jest to godne podziwu prawo harmonii, którego wasz ograniczony Duch jeszcze nie jest w stanie ogarnąć”.

Duchy w czasie walki

541. Czy istnieją Duchy towarzyszące i wspomagające którąś ze stron w czasie bitew?

„Tak, dodają walczącym odwagi”.

W ten właśnie sposób starożytni wyobrażali sobie bogów stających po stronie takiego czy innego ludu. Bogowie ci byli nikim innym, jak właśnie Duchami, ukazywanymi w alegorycznej postaci.

542. W czasie wojny tylko jedna ze stron ma słuszność; dlatego więc Duchy stają po stronie tych, którzy nie mają racji?

„Wiecie przecież, że istnieją Duchy dążące tylko do zamętu i zniszczenia; dla nich wojna to wojna: słuszność jej przyczyny ich nie obchodzi”.

543. Czy niektóre Duchy mogą wpływać na generała planującego swą kampanię?

„Z całą pewnością; Duchy mogą wywierać wpływ zarówno na tę sprawę, jak i na każdą inną”.

544. Czy złe Duchy mogłyby podsuwać mu niekorzystne rozwiązania, co w rezultacie doprowadziłoby do przegranej?

„Tak; lecz czyż nie ma on swej wolnej woli? Jeśli jego zdolność osądu nie pozwala mu rozróżnić idei prawdziwej od fałszywej, to poniesie tego konsekwencje; w takiej sytuacji byłoby lepiej, żeby zamiast dowodzić, sam wykonywał polecenia”.

545. Czy generał może być czasem wspomagany przez coś w rodzaju podwójnego widzenia, jakby intuicyjnego oglądu sytuacji mogącej wyniknąć z jego zamierzeń?

„Często się tak dzieje w przypadku ludzi wybitnych; to właśnie nazywa się natchnieniem, dzięki któremu człowiek ów działa pewniej; natchnienie to pochodzi od kierujących nim Duchów i pozwala w pełni wykorzystać zdolności, którymi jest obdarzony”.

546. Co w ogniu walki dzieje się z Duchami zabitych? Czy interesują się bitwą zaraz po śmierci?

„Jedne się interesują, inne odchodzą”.

W czasie bitew dochodzi do zjawisk towarzyszących zwykle gwałtownej śmierci: w pierwszej chwili Duch jest zaskoczony i jakby oszołomiony; nie wierzy, że umarł; wydaje mu się, że wciąż bierze udział w tym, co się dzieje; dopiero stopniowo zaczyna zdawać sobie sprawę z rzeczywistości.

547. Czy Duchy, które za życia walczyły ze sobą, rozpoznają się po śmierci i nadal są w stosunku do siebie wrogo nastawione?

„Bezpośrednio po śmierci Duchowi trudno jest zachować zimną krew; w pierwszej chwili może nawet chcieć walczyć z przeciwnikiem i go gonić; gdy jednak zdaje sobie sprawę z rzeczywistości, to jego animozje stają się bezpodstawne; w takiej sytuacji może zachowywać lub nie pewne uczucia, w zależności od jego charakteru”.

— Czy nadal słyszy bitewny zgiełk?

„Tak, doskonale”.

548. Czy Duch, który z zimną krwią obserwuje walkę, jest świadkiem odłączenia duszy od ciała — a jeśli tak — to w jaki sposób to widzi?

„Niewiele jest śmierci naprawdę nagłych. Najczęściej Duch, którego ciało zostało śmiertelnie zranione, nie zdaje sobie z tego sprawy; dopiero gdy zaczyna orientować się w swej sytuacji, może zauważyć Ducha poruszającego się w pobliżu ciała; wydaje mu się to tak naturalne, że widok martwego ciała nie robi na nim nieprzyjemnego wrażenia; całe życie przenosi się do Ducha i tylko on przyciąga uwagę; to z nim rozmawia się i jemu wydaje się polecenia”.

Pakty

549. Czy jest coś prawdziwego w opowieściach o paktach zawieranych ze złymi Duchami?

„Nie; pakty nie istnieją; istnieje natomiast zła natura odpowiadająca złym Duchom. Na przykład: chcesz niepokoić swego sąsiada, a nie wiesz, jak się do tego zabrać; wzywasz więc Duchy niższego rzędu, które podobnie jak ty, pragną tylko zła, i aby ci pomóc, chcą, byś posłużył się nimi w swych złych zamiarach; jednak nie wynika z tego, że twój sąsiad nie może pozbyć się tych Duchów, przeciwdziałając ich wpływowi dzięki swej woli. Ktokolwiek chce przedsięwziąć złe działanie, przyzywa tym samym na pomoc złośliwe Duchy; jest wtedy zobowiązany służyć im tak, jak one to robią — ponieważ one także potrzebują człowieka do zła, które same chcą uczynić. Tylko w ten sposób można mówić o pakcie”.

Zależność człowieka od Duchów niższych, do której niekiedy dochodzi, wynika z jego poddania się złym myślom, które Duchy te mu podsuwają, nie zaś z zawarcia jakichś wiążących każdą ze stron umów. Pakt, w popularnym znaczeniu tego słowa, stanowi więc alegorię połączenia złej natury człowieka z czyniącymi zło Duchami.

550. Jaki sens mają legendy mówiące o ludziach, którzy zaprzędali swe dusze szatanowi, w zamian za określone korzyści?

„Każda bajka zawiera jakąś naukę i moralne przesłanie; waszym problemem jest traktowanie bajek dosłownie. W tym przypadku jest to alegoria, którą można rozumieć w sposób następujący: ktoś, kto

przyzywa sobie do pomocy Duchy, by osiągnąć w ten sposób przychylność losu lub jakąś inną korzyść, spiskuje przeciwko Opatrzności; sprzeciwia się misji, która została mu wyznaczona, i próbom, które powinien przejść na tym świecie — a w przyszłym życiu poniesie tego konsekwencje. Nie można powiedzieć, że jego dusza będzie nieszczęśliwa już zawsze; jednak skoro zamiast uwalniać się od materii, człowiek ten wiąże się z nią jeszcze mocniej, to korzystając ze szczęścia na Ziemi, nie dostąpi go w świecie Duchów aż do chwili, gdy nie odkupi go w ramach nowych prób — być może dłuższych i trudniejszych. Za sprawą swej miłości do materialnych uciech, człowiek ów uzależnia się od nieczystych Duchów; ta cicha umowa między nimi prowadzi do jego zguby; zawsze jednak — jeśli tylko ma silną wolę — może z tym skończyć, uciekając się do pomocy dobrych Duchów”.

Tajemna moc. Talizmany. Czarownicy

551. Czy zły człowiek, wspomagany przez złego Ducha, który jest z nim związany, może wyrządzić komuś drugiemu krzywdę?

„Nie; Bóg na to nie pozwala”.

552. Co należy sądzić o wierze w umiejętność rzucania czarów przez niektóre osoby?

„Pewne osoby obdarzone są bardzo dużą siłą magnetyczną i mogą ją wykorzystać w negatywny sposób, jeśli ich własny Duch jest zły; nie wiercie jednak, że mogą im w tym towarzyszyć inne złe Duchy; nie przypisujcie również takiej osobie jakiejś magicznej mocy, która istnieje tylko w wyobraźni ludzi przesądnych i ignorujących prawdziwe prawa natury. Fakty, o których się wspomina w takich przypadkach, to fakty naturalne, lecz źle postrzegane i przede wszystkim źle rozumiane”.

553. Jaki może być skutek zaklęć i praktyk, których działanie pewne osoby uzależniają od woli Duchów?

„Jeśli osoby te działają szczerze, to skutkiem będzie ich ośmieszenie; w wypadku przeciwnym, są to zasługujący na karę oszuści. Wszelkie zaklęcia to oszustwo; nie istnieją żadne sakramentalne słowa, żadne kabalistyczne znaki czy talizmany, które w jakikolwiek sposób wpływałyby

na Duchy — tych bowiem nie przyciągają sprawy materialne, lecz myśl”.

— Czyż same Duchy niekiedy nie dyktują kabalistycznych formuł?

„Tak; spotyka się Duchy przekazujące wam znaki, dziwaczne wyrazy, czy podające przepisy, które rzekomo umożliwiają wam rzucanie klątw; bądźcie jednak pewni, że Duchy te kpią z was i wykorzystują waszą łatwowierność”.

554. Czy osoba, która błędnie lub niesłusznie pokłada nadzieję w talizmanie, może za sprawą tego uczucia przyciągnąć odpowiedniego Ducha? Bo przecież w tej sytuacji działa myśl: czyż talizman nie jest po prostu znakiem, który pozwala myślą kierować?

„To prawda; jednak natura przyciąganego Ducha zależy od czystości intencji i wzniosłości uczuć; z drugiej strony rzadko się zdarza, by korzystający z talizmanu człowiek miał intencje moralne, a nie materialne; w każdym razie sam fakt dowodzi małości i słabości idei, które przyciągają Duchy niedoskonałe i nastawione żartobliwie”.

555. Co to znaczy, że ktoś jest czarownikiem?

„Osoby, które nazywacie czarownikami — jeśli ich działania są szczerze — często są obdarzone pewnymi zdolnościami, jak na przykład zdolności magnetyczne czy podwójne widzenie; gdy więc osoby te robią coś, czego nie rozumiecie, to sądzicie, że są obdarzone nadnaturalną mocą. Czyż wasi naukowcy również nie uchodzą często w oczach ludzi prostych za czarowników?”

Spirytyzm i magnetyzm dostarczają nam klucza do całej masy zjawisk, na temat których ludzie nie znający ich natury wymyślili niezliczoną ilość bajek — bądź też wskutek bujnej wyobraźni wyolbrzymili fakty. Tylko doskonałe zgłębienie tych dwóch nauk pozwoli wykazać realność spraw tego typu i ich prawdziwą przyczynę — co będzie stanowić najlepsze zabezpieczenie przed przesądami; okazuje się bowiem, że wszystko, co możliwe, i wszystko, co niemożliwe, wiąże się z prawami natury i nie ma nic wspólnego ze śmiesznymi wierzeniami.

556. Czy niektóre osoby naprawdę posiadają zdolność leczenia przez zwykłe dotknięcie?

„Gdy sile magnetycznej towarzyszy czystość intencji i głębokie pragnienie czynienia dobra, to może ona osiągnąć nawet tak wielką skuteczność — wtedy bowiem na pomoc przybywają dobre Duchy; należy jednak wystrzegać się tego, w jaki sposób opowiadają o tym osoby łatwowierne lub nastawione zbyt entuzjastycznie, które w sprawach najprostszych i jak najbardziej naturalnych widzą cud. Należy także wystrzegać się opowieści tych osób, które z ludzkiej naiwności czerpią korzyści”.

Błogosławieństwa i klątwy

557. Czy błogosławieństwo lub klątwa mogą odpowiednio sprowadzić dobro lub zło na osobę, do której są skierowane?

„Bóg nie przywiązuje żadnej wagi do niesłusznych przekleństw — i to On decyduje, czy ktoś jest w Jego oczach winien. Skoro towarzyszą nam Duchy o przeciwnych nastawieniach, mające skłonność do dobra lub zła, to czasem mogą wywierać skuteczny wpływ nawet na materię; wpływ ten jednak występuje zawsze zgodnie z wolą Boga i zawsze jako element próby osoby, której dotyczy. Zresztą — najczęściej przeklina się złe osoby, a błogosławi dobre. Błogosławieństwo czy przekleństwo nie mogą w żaden sposób usunąć człowieka z drogi opatrnościowej sprawiedliwości; Opatrzność nie godzi w zło, jeśli nie jest on zły — a Jej opieki nie doświadcza ten, kto na nią nie zasługuje”.

Rozdział X

Zajęcia i misje Duchów

558. Czy Duchy poza własnym doskonaleniem się, mają coś innego do zrobienia?

„Utrzymują harmonię we wszechświecie, wykonując wolę Boga jako Jego wysłannicy. Życie spirytystyczne to nieustanna aktywność, która jednak nie jest tak trudna jak na Ziemi, bowiem nie wiąże się z nią zmęczenie cielesne ani udręka zaspokajania potrzeb”.

559. Czy Duchy niższe i niedoskonałe także spełniają jakąś pożyteczną rolę we wszechświecie?

„Każdy ma do spełnienia jakąś rolę. Czyż najprostszy murarz i wielki architekt nie przyczyniają się wspólnie do stworzenia jednego budynku?” (540)

560. Czy każdy Duch ma jakieś specjalne zadanie?

„Każdy z nas musi zamieszkać w każdych warunkach i osiągnąć wiedzę na temat wszelkich spraw, odwiedzając kolejno wszystkie miejsca we wszechświecie. Jednak — jak głosi Eklezjastes¹ — każda rzecz ma swój czas; w ten sposób, jeden Duch wypełnia swe przeznaczenie dziś w jednym świecie, a inny wypełnia je — lub już wypełnił — na przykład na Ziemi, w wodzie, powietrzu itp.”

561. Czy funkcje pełnione przez Duchy w porządku wszechrzeczy są stałe dla każdego z nich, czy też stanowią zadania charakterystyczne wyłącznie dla odpowiedniej klasy istot?

¹ Eklezjastes — „Księga Koheleta”, poetycka księga „Starego Testamentu” zawierająca pesymistyczne i sceptyczne rozważania, nauki i sentencje. (Przyp. tłumacza).

„Każdy musi przejść różne stopnie rozwoju, by się udoskonalić. Bóg, który jest sprawiedliwy, nie mógłby chcieć obdarzyć kogoś wiedzą bez pracy, dlatego też każdy może ją zdobyć tylko w pocie czoła”.

Podobnie jest wśród ludzi — nikt nie osiąga od razu mistrzostwa w jakiejś sztuce, jeśli uprzednio nie poznał jej podstaw i nie wykorzystał w praktyce.

562. Czy Duchy najwyższej kategorii nie mają już nic do osiągnięcia, pozostają w stanie absolutnego odpoczynku — czy także mają jakieś zajęcia?

„A cóż miałyby robić przez całą wieczność? Wieczna beczynność byłaby wieczną torturą”.

— Na czym polegają ich zajęcia?

„Duchy te otrzymują bezpośrednio od Boga polecenia, przekazują je do wszystkich miejsc we wszechświecie i dopilnowują, by były one wykonywane”.

563. Czy zajęcia Duchów są nieustanne?

„Nieustanne pod tym względem, że ich myśl jest stale aktywna — Duchy bowiem żyją myślą. Nie należy jednak doszukiwać się podobieństw między zajęciami Duchów a materialnymi zajęciami ludzi; aktywność Duchów, dzięki świadomości bycia pożytecznym, sama w sobie jest radością”.

— To dotyczy Duchów dobrych — czy jednak podobnie jest także z tymi złymi?

„Duchy niższe mają zajęcia odpowiadające ich naturze. Czy powierzylibyście pracę intelektualisty osobie nie posiadającej wykształcenia?”

564. Czy istnieją także Duchy beczynne, które nie zajmują się niczym pożytecznym?

„Tak; jest to jednak stan przejściowy, wiążący się ze stopniem rozwoju ich inteligencji. Podobnie jak ludzie — są też i takie Duchy, które żyją tylko dla samych siebie; jednak beczynność ta im ciąży, więc prędzej czy później pragnienie rozwinięcia się sprawia, że odczuwają potrzebę bycia aktywnym i są szczęśliwe, mogąc na coś się przydać.

Mówimy tutaj o Duchach, które osiągnęły samoświadomość i wolną wolę; albowiem u swego zarania Duchy są jak noworodki, które działają bardziej pod wpływem instynktu, niż określonych dążeń”.

565. Czy Duchy zwracają uwagę na nasze prace w dziedzinie sztuki i interesują się nimi?

„Duchy zwracają uwagę na wszystko, co może świadczyć o rozwoju i doskonaleniu się”.

566. Czy Duch specjalizujący się w czymś na Ziemi — na przykład będący malarzem lub architektem — również w życiu spirytystycznym interesuje się sprawami, które zajmowały go w czasie życia cielesnego?

„Wszelka aktywność sprowadza się do powszechnego celu. Gdy Duch jest dobry, to interesuje się wszystkim — jeśli tylko pozwala mu to pomagać innym duszom w wędrówce do Boga. Zapominacie przy tym, że Duch praktykujący pewną sztukę w znanym wam istnieniu, mógł już ją uprawiać w istnieniu wcześniejszym — trzeba bowiem, aby wiedział wszystko, by być doskonałym; choć z drugiej strony — odpowiednio do stopnia rozwoju — może też nie mieć określonej specjalności; wszystko — jak już powiedziałem — wiedzie do powszechnego celu. Zauważcie również, że to, co jest uznawane w waszym słabo rozwiniętym świecie, w światach doskonalszych uchodzi za dziecinnie proste. Dlaczego Duchy zamieszkujące światy, w których istnieją dziedziny sztuki nieznanne u was, miałyby podziwiać coś, co można by porównać ze szkolną pracą ucznia? Jak już powiedziałem, Duchy zwracają uwagę na wszystko, co świadczy o doskonaleniu się”.

— Zdajemy sobie sprawę, że tak jest w przypadku Duchów bardzo rozwiniętych; czy jednak podobnie jest z Duchami bardziej pospolitymi, których stopień rozwoju nie wykracza zbytnio poza ziemskie idee?

„W ich przypadku jest zupełnie inaczej; punkt widzenia tych Duchów jest bardziej ograniczony, mogą więc podziwiać to, co wy sami podziwiacie”.

567. Czy Duchy wtrącają się niekiedy do naszych zajęć i przyjemności?

„Duchy pospolite, tak; one nieustannie was otaczają i biorą niekiedy bardzo aktywny udział we wszystkim, co robicie, zgodnie z ich naturą;

jest to konieczne, by zachęcić ludzi do doświadczania coraz to nowych obszarów życia oraz wzmocnić lub osłabić ich żądze”.

Duchy zajmują się sprawami naszego świata w zakresie odpowiadającym stopniowi ich rozwoju. Duchy wyższe niewątpliwie potrafią zgłębiać wszystko w najdrobniejszych szczegółach, ale tego nie czynią, bowiem nie pomagają im to w rozwoju; tylko Duchy niższych rzędów przywiązują odpowiednią wagę do wspomnień, jeśli takowe jeszcze zachowują, oraz do materialnych idei, których jeszcze się nie wyzbyły.

568. Czy Duchy, które mają do wypełnienia jakąś misję, czynią to, błąkając się — czy raczej w czasie wcielenia?

„Mogą to czynić w każdym z tych stanów; dla niektórych Duchów błąkających się jest to bardzo ważne zajęcie”.

569. Na czym polegają misje powierzane Duchom błąkającym się?

„Są bardzo różne, i niemożliwością byłoby je opisać; wielu z nich nie bylibyście w stanie zrozumieć. Duchy te wypełniają wolę Boga i nie jesteście w stanie ogarnąć ich wszystkich działań”.

Celem misji Duchów zawsze jest dobro. Jako Duchy, lub jako ludzie, istoty te mają za zadanie wspomagać rozwój ludzkości, narodów, poszczególnych jednostek, w zakresie określonych — mniej lub bardziej rozległych idei, przygotowywać grunt pod pewne wydarzenia i dbać, by zaistniały pewne sprawy. Niektóre Duchy mają misje o węższym zakresie, w pewnym sensie osobiste czy lokalne — takie jak towarzyszenie chorym, ludziom będącym w stanie agonii, załamanym; mają zajmować się takimi osobami, stając się ich przewodnikami i opiekunami, wspierając je radą i podsuwając dobre myśli. Można powiedzieć, że jest tyle rodzajów misji, ile problemów do ogarnięcia, zarówno w sferze fizycznej, jak i umysłowej. Duch rozwija się w miarę realizacji swych poszczególnych zadań.

570. Czy Duchy zawsze rozumieją zadania, które realizują?

„Nie zawsze; są takie, które stanowią ślepe narzędzia; inne doskonale zdają sobie sprawę, w jakim celu działają”.

571. Czy tylko Duchy dobrze rozwinięte wypełniają misje?

„Znaczenie misji pozostaje w związku ze zdolnościami Ducha. Adjuwant przynoszący telegram też wypełnia misję, choć inną niż sam generał”.

572. Czy misja jest Duchowi narzucona — czy też wypełnia ją z własnej woli?

„Sam o nią prosi i jest szczęśliwy, że ją otrzymał”.

— Czy o tę samą misję może starać się wiele Duchów?

„Tak; często jest wielu kandydatów, lecz nie wszyscy są dopuszczani”.

573. Na czym polegają misje Duchów wcielonych?

„Na nauczaniu ludzi; wspomaganiu ich w rozwoju; rozwijaniu ich instytucji przy pomocy bezpośrednich i materialnych środków; misje te jednak mają różny stopień istotności i ogólności; ten, kto uprawia ziemię, wypełnia misję podobnie jak ktoś, kto rządzi lub naucza. W naturze wszystko jest połączone; gdy Duch oczyszcza się poprzez wcielenie, to w tym samym czasie wypełnia wolę Opatrzności. Każdy tutaj ma jakąś misję do wypełnienia, bowiem każdy może być w jakiś sposób pożyteczny”.

574. Na czym może polegać misja na Ziemi osób z własnej woli nieużytecznych?

„Istotnie bywają ludzie, którzy żyją tylko dla samych siebie i nie potrafią być użytecznymi dla innych. Są to godne pożałowania biedne istoty, bowiem za dobrowolną nieprzydatność przyjdzie im drogo zapłacić; ich kara zaczyna się często jeszcze na Ziemi, mając postać znużenia i zmęczenia życiem”.

— Jeśli Duchy te miały wolny wybór, to dlaczego wybrały życie, które nie mogło im niczego przynieść?

„Wśród Duchów zdarzają się także istoty leniwe, które unikają życia wypełnionego pracą. Bóg pozwala im na to; zrozumieją to później, na własnej skórze odczuwając związane z nieprzydatnością uniedogodnienia — i wtedy to one będą pierwsze w kolejce do możliwości nadrobienia straconego czasu. Niekiedy także zapewne wybierają pożyteczne życie, lecz w ostatniej chwili wycofują się i ulegają sugestiom Duchów, które utwierdzają je w beczynności”.

575. Zwyczajne zajęcia wydają się nam bardziej obowiązkami, niż misjami. Misja, w znaczeniu, jakie przypisujemy temu słowu, to aktywność o charakterze wyjątkowym, niekiedy wręcz wielkiej wagi — nie

tyle zaś osobista. Jak można rozpoznać, że człowiek wypełnia na Ziemi jakąś misję w tym właśnie znaczeniu?

„Po wielkich czynach, których dokonuje, oraz po postępie, który jego działalność pozwala uczynić jego bliźnim”.

576. Czy ludzie mający do wypełnienia ważną misję są do niej wyznaczeni jeszcze przed ich narodzeniem i czy są tego świadomi?

„Czasami tak; najczęściej jednak o tym nie wiedzą. Przybywając na Ziemię, mają tylko mglistą świadomość celu; ich misja zarysowuje się odpowiednio do okoliczności. Bóg zaś popycha ich tam, gdzie mają zrealizować Jego plany”.

577. Gdy człowiek robi coś pożytecznego, to czy zawsze jest to element przewidzianej wcześniej misji — czy też może otrzymać do wykonania misję, która nie została przewidziana?

„Nie wszystko, co czyni człowiek, jest rezultatem przewidzianej misji; często jest on narzędziem, którym Duch posługuje się, czyniąc coś, co uważa za pożyteczne. Na przykład jakiś Duch może uważać, że byłoby dobrze napisać książkę — i sam zrobiłby to, gdyby był wcielony; szuka wtedy pisarza, który jest w stanie najlepiej zrozumieć jego zamysł i go wykonać; przekazuje mu więc tę ideę i prowadzi go w czasie jej realizacji. Wobec tego człowiek ten w żadnym wypadku nie pojawił się na Ziemi z misją realizacji tego dzieła. Podobnie jest z niektórymi dziełami sztuki czy odkryciami. Należy także stwierdzić, że gdy ciało śpi, to wcielony w nie Duch komunikuje się bezpośrednio z Duchami błakającymi się i wtedy dochodzi do uzgodnień dotyczących realizacji zadania”.

578. Czy Duchowi, wskutek popełnienia błędów, może nie powieść się realizacja misji?

„Tak, jeśli nie jest to Duch wyższy”.

— Jakie ponosi w związku z tym konsekwencje?

„Musi zacząć realizację zadania od początku: to jest jego kara; a poza tym, będzie musiał ponieść konsekwencje zła, które spowodował”.

579. Skoro Duch otrzymuje swą misję od Boga, to w jaki sposób Bóg może powierzać ważną misję o powszechnym znaczeniu komuś, komu mogłoby się to nie udać?

„Czyż Bóg nie wie, czy jego generał przyniesie mu zwycięstwo, czy klęskę? Wie, bądźcie tego pewni — a Jego plany, *gdy są ważne*, nie opierają się na tych, którzy mogą porzucić je w trakcie realizacji. Dla was cały problem leży w wiedzy o przyszłości, którą posiada Bóg — a która wam nie jest dana”.

580. Czy Duch, który wciela się, by wypełnić jakąś misję, ma podobne obawy jak ten, który realizuje ją w charakterze próby?

„Nie; posiada bowiem doświadczenie”.

581. Ludzie rozjaśniający drogę rodzaju ludzkiego, poprzez wspieranie go swym geniuszem, mają z pewnością do spełnienia jakąś misję; jednak wielu jest takich, którzy się mylą i obok wielkich prawd rozpowszeczniają wielkie błędy. Jak należy traktować ich misję?

„Jako nieudane z ich własnej winy. Osoby te nie dorosły do realizacji zadania, które na siebie wzięły. Przede wszystkim bowiem trzeba zdawać sobie sprawę z okoliczności; wybitni ludzie powinni wypowiadać się w odpowiednim czasie; dlatego też idea, która dziś wydaje się dziecinna czy błędna, w chwili jej powstania mogła wystarczać”.

582. Czy rodzicielstwo można uznać za misję?

„Niewątpliwie jest to misja; jednocześnie jest to wielki obowiązek, który angażuje człowieka pod kątem przyszłości bardziej, niż mu się to wydaje. Bóg umieszcza dziecko pod opieką rodziców, aby prowadzili je drogą dobra; ułatwia im to zadanie, obdarzając dziecko słabym i delikatnym charakterem — co sprawia, że jest ono podatne na wszelkie wrażenia; są jednak ludzie, których bardziej niż kształtowanie charakteru ich dziecka, interesują drzewa w ogrodzie mogące przynieść smaczne owoce. Gdy dziecko, na skutek takiego błędu rodziców, upada, to oni poniosą tego konsekwencje, zaś cierpienia dziecka spadną na nich w przyszłym życiu; nie uczynili bowiem tego, co do nich należało, gdy trzeba było pomóc dziecku w rozwoju na drodze dobra”.

583. Gdy dziecko staje się złe mimo starań jego rodziców, to czy są oni winni?

„Nie; jednak im gorsze są predyspozycje dziecka, tym trudniejsze jest zadanie wychowania go i tym większa będzie zasługa rodziców, gdy uda im się zawrócić je z drogi zła”.

— Gdy dziecko staje się dobre, mimo nieróbstwa i złego przykładu płynącego ze strony rodziców, to czy oni na tym skorzystają?

„Bóg jest sprawiedliwy”.

584. Na czym może polegać misja zdobywcy, który pragnie tylko zaspokoić swe ambicje i nie zdaje sobie sprawy z nieszczęść, które mogą przynieść jego działania?

„Najczęściej jest on tylko narzędziem, którym Bóg posługuje się, realizując swoje plany; natomiast skutki tych działań bywają niekiedy środkiem do szybszego rozwoju danego społeczeństwa”.

— Czy więc będąca takim narzędziem osoba, której obojętne jest dobro płynące z jej działań, bo interesują ją tylko osobiste korzyści — mimo wszystko skorzysta na dobru, które z tego wyniknie?

„Każdy jest nagradzany odpowiednio do swoich czynów — za dobro, które *chciał* osiągnąć, i za prawość jego zamiarów”.

Zajęcia wcielonych Duchów są dostosowane do charakteru ich cielesnego istnienia. Gdy zaś błąją się lub są w stanie dematerializacji, ich zajęcia odpowiadają stopniowi ich rozwoju.

Jedne przemierzają światy, uczą się i przygotowują nowe istnienie.

Te bardziej rozwinięte odpowiadają za rozwój innych istot, podsuwając im odpowiednie myśli; towarzyszą też wybitnym ludziom, którzy dbają o postępek ludzkości.

Inne Duchy wcielają się, by realizować misje rozwoju.

Są też i takie, które sprawują opiekę nad jednostkami, rodzinami, grupami ludzi, miastami lub narodami, dla których są aniołami stróżami, opiekuńczymi geniuszami czy Duchami zaprzyjaźnionymi.

Jeszcze inne Duchy odpowiadają za zjawiska naturalne, których są bezpośrednimi sprawcami.

Duchy pospolite wtrącają się do naszych codziennych zajęć i rozrywek.

Duchy nieczyste lub niedoskonałe w cierpieniu i smutku czekają na moment, gdy Bogu spodoba się dostarczyć im środki do rozwoju. Jeśli czynią zło, to robią to ze złości przeciwko dobru, z którego nie mogą jeszcze korzystać.

Rozdział XI

Trzy królestwa

1. Minerale i rośliny — 2. Zwierzęta i człowiek — 3. Metempsychoza

Minerale i rośliny

535. Co sądzicie na temat dokonania podziału natury na trzy królestwa lub też na dwie klasy: istot organicznych i nieorganicznych? Niektórzy twierdzą, że trzecią klasę stanowi człowiek. Który z tych podziałów jest prawidłowy?

„Každy z nich jest dobry; wszystko zależy od punktu widzenia. Pod względem materii można wyróżnić tylko istoty organiczne i nieorganiczne; biorąc pod uwagę umysł, istnieją niewątpliwie cztery stopnie istot”.

Každy z tych czterech stopni wyróżniono na podstawie określonych cech, choć granice między nimi wydają się niewyraźne; bezwładną materię — składającą się na królestwo minerałów, charakteryzuje tylko siła mechaniczna; rośliny — również stworzone z bezwładnej materii, są jednak obdarzone witalnością; zwierzęta — złożone z bezwładnej materii, obdarzone witalnością, posiadają ponadto ograniczoną instynktowną inteligencję oraz mają świadomość swego istnienia i indywidualności; człowiek natomiast — posiadając to wszystko, co mają rośliny i zwierzęta, dominuje nad nimi dzięki wyjątkowej, nieograniczonej inteligencji, która daje mu świadomość jego przyszłości, pozwala postrzegać sprawy pozamaterialne i poznawać Boga.

586. Czy rośliny mają świadomość swego istnienia?

„Nie; rośliny nie myślą; posiadają tylko życie organiczne”.

587. Czy rośliny czują? Czy cierpią, gdy się je okalecza?

„Rośliny odbierają bodźce fizyczne w trakcie działania na materię, lecz nie posiadają zmysłów; w związku z tym nie odczuwają bólu”.

588. Czy siła przyciągająca jedne rośliny do drugich jest niezależna od ich woli?

„Tak, bo przecież rośliny nie myślą. Jest to mechaniczna siła materii działającej na materię: rośliny nie mogą się jej przeciwstawić”.

589. Niektóre rośliny — takie jak na przykład mimoza czy muchołówka — poruszają się, co świadczy o ich wielkiej czułości, a w niektórych przypadkach wykazują nawet coś w rodzaju woli; na przykład muchołówka, której płatki łapią muchę, gdy na nich usiadzie, zdaje się czyhać na ofiarę, którą ma zamiar zjeść. Czy rośliny te posiadają zdolność myślenia? Czy mają wolę i w związku z tym stanowią klasę pośrednią między roślinami a zwierzętami? Czy jest to stan przejściowy między jedną formą a drugą?

„Wszystko w naturze ma formę pośrednią, już choćby dlatego, że każda istota jest inna, a mimo to uzupełniają się w środowisku. Rośliny nie myślą, i w związku z tym nie mają woli. Ani otwierająca się ostryga, ani którykolwiek zoofit nie potrafią myśleć: działają na zasadzie ślepego i naturalnego instynktu”.

W przypadku ludzkiego organizmu również występują analogiczne ruchy, w których nie bierze udziału wola — na przykład w czasie spełniania funkcji trawiennych czy związanych z krążeniem krwi; odźwiernik żołądka otwiera się w chwili kontaktu z jakimś ciałem, któremu stoi na drodze. Podobnie jest w przypadku mimozy, której ruch w żaden sposób nie świadczy o potrzebie percepcji, a tym bardziej o istnieniu woli.

590. Czy rośliny nie wykazują podobnie jak zwierzęta instynktu samozachowawczego, który sprawia, że poszukują tego, co dla nich pożyteczne, a odsuwają się od tego, co im przeszkadza?

„Jeśli się chce, można to określić jako coś w rodzaju instynktu: to zależy od znaczenia przypisywanego temu słowu; jest to jednak zjawisko czysto mechaniczne. Gdy w czasie doświadczeń chemicznych widzicie, jak dwa ciała łączą się, to znaczy, że do siebie pasują — że

istnieje między nimi powinowactwo; a tego przecież nie nazywacie instynktem”.

591. Czy w światach wyższych rośliny — podobnie jak inne stworzenia — mają doskonalszą naturę?

„Tam wszystko jest doskonalsze; rośliny jednak zawsze są roślinami, podobnie jak zwierzęta zawsze są zwierzętami, a ludzie ludźmi”.

Zwierzęta i człowiek

592. Gdy porównujemy zwierzęta i człowieka pod względem inteligencji, to granica wydaje się trudna do określenia, bowiem niektóre zwierzęta zawsze mają pod tym względem przewagę nad niektórymi ludźmi. Czy więc da się wyznaczyć tę granicę dokładniej?

„Co do tego problemu wasi filozofowie nie osiągnęli jeszcze porozumienia; jedni chcą, by człowiek był zwierzęciem — inni, by to zwierzę było człowiekiem; jedni i drudzy nie mają racji; człowiek bowiem jest istotą, która niekiedy upada bardzo nisko, lecz która może także zajść bardzo wysoko. Pod względem fizycznym człowiek jest jak zwierzęta — a nawet mniej sprawny od wielu z nich; natura obdarzyła zwierzęta tym wszystkim, co człowiek musi *wynaleźć przy pomocy swej inteligencji*, aby zaspokoić potrzeby i utrzymać się przy życiu; to prawda, że jego ciało rozpada się podobnie jak ciała zwierząt — jednak jego Duch posiada przeznaczenie i jest w stanie ten fakt zrozumieć, ponieważ tylko on spośród wszystkich istot jest całkowicie wolny. Biedni ludzie, którzy poniżacie się w porównaniu ze zwierzętami! Czyż nie dostrzegacie różnicy? Rozpoznajcie człowieka po tym, że potrafi myśleć o Bogu”.

593. Czy można powiedzieć, że zwierzęta działają tylko instynktownie?

„To też tylko pewien punkt widzenia. To prawda, że instynkt dominuje u większości zwierząt; czyż jednak nie dostrzegasz tych, które działają dzięki określonej woli? Jest to inteligencja — choć ograniczona”.

Poza tym, że zwierzęta mają instynkt, należy również przyznać, że jedne z nich wykonują złożone czynności, w których przejawia się wola działania w określony sposób,

odpowiednio do okoliczności. Zwierzęta posiadają więc coś w rodzaju inteligencji, jednak jej działanie koncentruje się przede wszystkim na środkach zaspokojenia ich potrzeb fizycznych i ma na celu utrzymanie zwierzęcia przy życiu. Nie można tu mówić o działaniu twórczym czy udoskonalaniu otoczenia; choćbyśmy w działalności zwierząt dostrzegali nawet przejawy jakiejś sztuki, to i tak zwierzęta to, co robiły kiedyś, będą robić i dziś — ani lepiej, ani gorzej, zawsze w tej samej formie i proporcji. Mały ptak odizolowany od innych przedstawicieli swego gatunku nie będzie więc gniazda inaczej niż one, choć nikt go tego nie uczył. Nawet jeśli niektóre zwierzęta można wytresować, to ich rozwój intelektualny nadal dokonuje się w określonych granicach, a wywołuje go oddziaływanie człowieka na ich podatną naturę, bo one same nie wykazują prowadzącej do postępu inicjatywy; dokonujący się postęp jest zaś efemeryczny i wyłącznie indywidualny, bowiem zwierzę pozostawione same sobie od razu powraca do granic wyznaczonych przez naturę.

594. Czy zwierzęta mają język?

„Jeśli językiem są dla was wyrazy i sylaby — to nie; jednak jeśli chodzi wam o środek wzajemnego komunikowania — tak; zwierzęta komunikują sobie o wiele więcej spraw, niż wam się wydaje; język ten jednak jest ograniczony, podobnie jak ich idee i potrzeby”.

— Istnieją zwierzęta nie posiadające głosu; czy one też mają język?

„Rozumieją się, wykorzystując inne środki. Czy wy, ludzie, wykorzystujecie do komunikowania się wyłącznie język? A głuchoniemi? Zwierzęta, prowadząc życie opierające się na relacjach z innymi, posiadają różne środki ostrzegania się i wyrażania doznawanych wrażeń. Czy sądzisz, że ryby nie porozumiewają się między sobą? Człowiek więc — posiadając język — nie jest w żaden sposób uprzywilejowany; jednak język zwierząt jest instynktowny i ograniczony do zakresu ich potrzeb i idei — podczas gdy język człowieka można doskonalić i dostosowywać do wszelkich wymogów jego inteligencji”.

Istotnie, przemieszczające się w ławicach ryby czy jaskółki są posłuszne przewodnikowi, który musi mieć środki komunikowania się z nimi. Być może to wzrok pozwala im rozróżniać odpowiednie znaki; być może to woda jest czynnikiem przekazującym odpowiednie wibracje. Jak by nie było, nie można zaprzeczyć, że istoty te porozumiewają się i wspólnie wykonują pewne czynności — nawet stworzenia nie posiadające

głosu. Czy więc można się dziwić, że Duchy mogą porozumiewać się między sobą, nie uciekając się do pomocy mowy? (282)

595. Czy zwierzęta kierują się w swych działaniach wolną wolą?

„Nie są to — jak sądzicie — zwyczajne maszyny¹; jednak ich wolność działania jest ograniczona przez ich potrzeby i nie można jej porównać z wolnością działania człowieka. Zwierzęta, będąc istotami niższego rzędu niż człowiek, nie mają tych samych obowiązków. Ich wolność pozostaje w związku z czynnościami życia materialnego”.

596. Skąd pochodzi zdolność niektórych zwierząt do naśladowania ludzkiego języka i dlaczego zdolność ta występuje częściej u ptaków, niż na przykład u małp, które są do człowieka bardziej podobne?

„Przyczyną zjawiska jest szczególne przystosowanie organów mowy, czemu towarzyszy instynkt naśladowczy; małpa naśladuje gesty, a niektóre ptaki — głos”.

597. Skoro zwierzęta mają inteligencję, która daje im określoną wolność działania — to czy istnieje w nich zasada niezależna od materii?

„Tak; i żyje ona nadal po śmierci ciała”.

— Czy zasadą tą jest dusza podobna do ludzkiej?

„Jeśli chcecie, to także jest to dusza; *zależy to jednak od sensu, który przypisuje się temu słowu*; dusza ta jest niższej kategorii niż ludzka. Pomiędzy duszą zwierzęcia i człowieka jest tak wielki dystans, jak pomiędzy człowiekiem a Bogiem”.

598. Czy dusza zwierzęcia zachowuje po śmierci swą indywidualność i świadomość?

„Swą indywidualność — tak, lecz nie świadomość własnego *ja*. Życie umysłowe pozostaje w stanie uśpienia”.

599. Czy dusza ta ma możliwość wyboru reinkarnowania się w ciele takiego czy innego zwierzęcia?

„Nie; nie posiada bowiem wolnej woli”.

600. Czy dusza zwierzęcia, żyjąca nadal po śmierci ciała, podobnie jak dusza ludzka przechodzi w stan błąkania się?

¹ *Jest to aluzja do materializmu mechanistycznego. Patrz: przypis tłumacza na stronie 172.*

„Jest to coś w rodzaju błąkania się, bo przecież dusza ta nie jest związana z ciałem — jednak nie jest to *błakający się Duch*. Błakający się Duch jest istotą, która myśli i działa w ramach swej wolnej woli; duszy zwierzęcia właściwość ta nie dotyczy; zasadniczą cechą ducha ludzkiego jest świadomość samego siebie. Dusza zwierzęcia jest po śmierci klasyfikowana przez wyznaczone do tego Duchy i prawie natychmiast wykorzystywana; nie ma ona czasu na nawiązywanie kontaktów z innymi stworzeniami”.

601. Czy zwierzęta — podobnie jak ludzie — podlegają prawu postępu?

„Tak; to dlatego w światach, w których ludzie są słabiej rozwinięci, również zwierzęta mają mniejsze możliwości komunikowania; jednak w porównaniu z człowiekiem, zawsze są one niższej kategorii; zwierzęta są inteligentnymi poddanymi człowieka”.

Nie ma w tym nic nadzwyczajnego; wyobraźmy sobie, czego mogłyby dokonać nasze najinteligentniejsze zwierzęta — takie jak pies, słoń czy koń — gdyby były przystosowane na przykład do prac manualnych?

602. Czy zwierzęta podobnie jak człowiek rozwijają się z własnej woli, czy też siłą rzeczy?

„Siłą rzeczy; to dlatego w ich przypadku nie można mówić o odkupieniu win”.

603. Czy w światach wyższych zwierzęta znają Boga?

„Nie; dla nich bogiem jest człowiek; podobnie jak człowiek kiedyś uważał za bogów Duchy”.

604. Jeśli zwierzęta — nawet te doskonalsze w światach wyższych — zawsze są niższej kategorii niż człowiek, to czy znaczy to, że Bóg stworzył istoty inteligentne skazane na wieczny stan niższości? Wydaje się to nie zgadzać z ideą jednakowego traktowania przez Boga rozwoju wszystkich stworzeń.

„W naturze wszystko się łączy w łańcuch, którego jeszcze nie jesteście w stanie ogarnąć — zaś sprawy choćby najbardziej sprzeczne posiadają jednak cechy, których człowiek przy swym obecnym stanie

rozwoju nie będzie w stanie pojąć nigdy. Przy dużym wysiłku umysłu, może wyczuwać ich sens; jednak dopiero w momencie, gdy umysł ten osiągnie pełnię swego rozwoju, wyzbywając się pychy i ignorancji, człowiek będzie mógł jasno pojąć dzieło Boga; jednak zanim do tego dojdzie, jego ograniczone idee każą mu widzieć sprawy inaczej, przez pryzmat zawężonych punktów odniesienia. Wiedźcie, że Bóg nie może sobie przeczyć, a wszystko w naturze harmonizuje ze sobą na zasadzie powszechnych praw wynikających ze szlachetnej mądrości Stwórcy”.

— Czy więc inteligencja stanowi cechę wspólną dusz zwierzęcych i ludzkiej?

„Tak — choć inteligencja zwierząt ogranicza się tylko do życia materialnego; u człowieka wiąże się także ze sferą moralną”.

605. Gdy rozpatruje się podobieństwa między człowiekiem a zwierzęciem, to czyż nie można by sądzić, że człowiek posiada dwie dusze: zwierzęcą i spirytystyczną — i jeśli nie miałby tej ostatniej, to mogłby żyć jak zwierzę? Inaczej mówiąc: czy zwierzę tym się różni od człowieka, że nie posiada spirytystycznej duszy? Wynikałoby z tego, że złe lub dobre instynkty człowieka są efektem dominacji jednej z tych dwóch dusz.

„Nie; człowiek nie ma dwóch dusz; ciało jednak posiada swe instynkty, wypływające z doznań poszczególnych organów. Można tu więc mówić wyłącznie o dwóch naturach: zwierzęcej i duchowej; za sprawą swego ciała człowiek uczestniczy w naturze zwierzęcej, podziela jej instynkty; jego dusza natomiast podziela naturę Duchów”.

— Czy w związku z tym, poza niedoskonałościami moralnymi, których Duch musi się wyzbyć, ma on jeszcze do zwalczania wpływ materii?

„Tak; im słabiej jest rozwinięty, tym silniejsze są związki Ducha z materią; czyż tego nie zauważacie? Nie, człowiek nie ma dwóch dusz; dusza jest zawsze jedna w jednej istocie. Dusze zwierząt i ludzi różnią się, dlatego też nie jest możliwe, by dusza człowieka animowała ciało zwierzęcia — i odwrotnie. Nawet jeśli człowiek nie posiada zwierzęcej duszy, która wskutek swych żądz sprowadza go do poziomu zwierząt, to czyni to jego ciało; ciało bowiem obdarzone jest

instynktami, w nich zaś nie ma inteligencji i ogranicza je potrzeba zachowania się przy życiu”.

Duch wcielając się w ludzkie ciało, niesie ze sobą zasadę inteligencji i moralności, która stawia go ponad zwierzętami. Występujące w człowieku dwie natury stanowią dwa różne źródła jego żądz: jedno z tych żądz wynika z instynktów związanych z naturą zwierzęcą, drugie zaś z nieczystości wcielonemu Duchu, któremu mniej lub bardziej odpowiadają zwierzęce skłonności. Oczyszczając się, Duch stopniowo uwalnia się od wpływu materii, który przybliżał go do stanu pierwotnego; wyzbywszy się tego wpływu, wznosi się w stronę prawdziwego celu.

606. Skąd zwierzęta pobierają inteligentną zasadę składającą się na ich szczególną postać duszy?

„Z powszechnej zasady inteligentnej”.

— Inteligencja człowieka i zwierzęcia pochodzi więc od tej samej jedynej zasady?

„Z całą pewnością; człowiek otrzymuje ją jednak w postaci przetworzonej — co sprawia, że jest ona wartościowsza od zasady animującej zwierzęta”.

607. Zostało powiedziane, że dusza człowieka u swego zarania jest w stanie przypominającym dzieciństwo w życiu cielesnym, a jej inteligencja funkcjonuje z ledwością, jakby dusza dopiero próbowała żyć (190); gdzie Duch doświadcza tej pierwszej fazy?

„W serii istnień poprzedzających okres, który wy nazywacie człowieczeństwem”.

— Wydaje się więc, że dusza stanowi zasadę inteligentną istot niższego rzędu?

„Czy nie powiedzieliśmy, że wszystko w naturze się łączy? To właśnie w tych istotach — z których wy znacie tylko niektóre — zasada inteligentna krzepnie, stopniowo się indywidualizując, oraz — jak się wyraziliście — próbuje żyć. Jest to coś w rodzaju pracy przygotowawczej, jakby kiełkowanie, wskutek którego zasada inteligentna ulega transformacji i staje się *Duchem*. To wtedy rozpoczyna się dla niej okres człowieczeństwa i jednocześnie pojawia się świadomość przyszłości,

rozróżnianie dobra od zła oraz odpowiedzialność za czyny; następnie — jak zwykle po dzieciństwie — przychodzi czas dorastania, młodość i w końcu faza dojrzałości. Zresztą nie ma w tym procesie nic, cokolwiek upokarzałoby człowieka. Czy wielcy geniusze czują się upokorzeni, dowiadując się, że byli kiedyś zarodkiem w łonie matki? Jeśli coś miałyby już człowieka upokorzyć, to tylko jego małość w porównaniu z Bogiem, jego bezsilność w zgłębianiu Bożych planów i mądrości, które regulują harmonię wszechświata. Dostrzeżcie wielkość Boga w tej podziwu godnej harmonii, która sprawia, że wszystko w naturze się łączy. Sądzić, że Bóg mógłby uczynić coś bezcelowo i stworzyć istoty inteligentne bez przyszłości, byłoby bluźnierstwem przeciwko Jego dobroci, która dotyka wszystkie stworzenia”.

— Czy owa faza człowieczeństwa rozpoczyna się na naszej planecie?

„Ziemia nie jest punktem wyjściowym pierwszych ludzkich wcieleń; faza człowieczeństwa zaczyna się zwykle w światach jeszcze niższych; jednocześnie jednak nie stanowi to powszechnej reguły i mogłoby się zdarzyć, że jakiś Duch, rozpoczynając życie ludzkie, pojawiłby się na Ziemi. Przypadki takie nie są jednak częste i stanowią raczej wyjątek”.

608. Czy Duch ludzki ma po śmierci świadomość istnień poprzedzających jego człowieczeństwo?

„Nie, ponieważ w okresie tym dopiero zaczynał żyć jako Duch, więc z wielkim trudem przychodzi mu przypomnienie sobie nawet pierwszych chwil ludzkiej egzystencji; podobnie człowiek nie pamięta pierwszych chwil swego dzieciństwa — a już zupełnie nie uświadamia sobie czasu, który spędził w łonie matki. To dlatego Duchy mówią wam, że nie wiedzą, jaki był ich początek”. (78)

609. Czy Duch, który już wszedł w fazę człowieczeństwa, zachowuje cechy z poprzedzającego ją okresu — to jest ze stanu, który można by nazwać przedczłowieczym?

„Wszystko zależy od dystansu dzielącego oba okresy oraz od postępu, który się dokonał. Przez kilka pokoleń mogą przejawiać się w nim mniej lub bardziej wyraźnie cechy stanu prymitywnego, ponieważ w naturze nic nie dokonuje się na zasadzie gwałtownego przejścia; zawsze istnieją

pośrednie ogniwa łączące krańce łańcucha istot i wydarzeń; cechy te jednak zacierają się, w miarę jak rozwija się wolna wola Ducha. Do pierwszych postępów dochodzi powoli, ponieważ wola jeszcze im nie towarzyszy; następnie pojawia się szybszy postęp, w miarę jak Duch osiąga coraz doskonalszą świadomość samego siebie”.

610. Czy więc Duchy twierdzące, że człowiek jest szczególną istotą w porządku Stworzenia, myliły się?

„Nie; lecz nie rozwinęły tego zagadnienia — a poza tym są sprawy, na których ujawnienie dopiero przyjdzie czas. Człowiek istotnie jest stworzeniem szczególnym, posiada bowiem cechy wyróżniające go spośród wszystkich pozostałych stworzeń i ma też inne przeznaczenie. Rodzaj ludzki jest tym, który Bóg wybrał, by dokonywało się w nim wcielenie istot *mogących Go poznać*”.

Metempsychoza

611. Czy wspólne pochodzenie zasady inteligentnej istot żywych nie stanowi potwierdzenia teorii metempsychozy?

„Dwie rzeczy mogą mieć to samo pochodzenie, a później nie być do siebie podobne. Któż widząc nasionko, rozpoznałby w nim drzewo, jego liście i kwiaty? Od momentu, w którym zasada inteligentna osiągnie stopień rozwoju konieczny, by być Duchem i wejść w fazę człowieczeństwa, nie ma już nic wspólnego ze swym stanem prymitywnym i nie jest już duszą zwierzęcia — tak jak nasionko nie jest drzewem. W człowieku nie ma już nic zwierzęcego poza jego ciałem materialnym, rodzącymi się pod wpływem tego ciała żądzami oraz właściwym takiemu ciału instynktem samozachowawczym. Nie można więc powiedzieć, że człowiek jest wcieleniem Ducha zwierzęcia — a w związku z tym tak pojmowana teoria metempsychozy jest błędna”.

612. Czy Duch animujący ciało człowieka mógłby wcielić się w zwierzę?

„Byłoby to cofnięcie się w rozwoju, a Duch wszak nie cofa się. Potok nigdy nie powraca do źródła”. (118)

613. Jakkolwiek niewłaściwa jest idea metempsychozy, to jednak czy nie byłaby ona echem intuicyjnego przeczucia wielu istnień człowieka?

„To intuicyjne przeczucie można odnaleźć nie tylko w tym, ale także w wielu innych wierzeniach; jednak, podobnie jak większość idei postrzeganych w sposób intuicyjny, człowiek zdeformował ją”.

Teoria metempsychozy byłaby prawdziwa, gdyby mianem tym określano proces postępującego rozwoju duszy od stanu niższego do wyższego, w ramach którego rozwijałaby się i ulegała przemianom jej natura; jednak teoria ta, rozumiana jako bezpośrednie przejście duszy zwierzęcia do ciała człowieka i odwrotnie, jest błędna — świadczyłoby to bowiem o cofnięciu się w rozwoju ludzkiej duszy lub o istnieniu jej związku z duszą zwierzęcia; tymczasem nie jest to możliwe nawet pomiędzy istotami cielesnymi tego samego gatunku — podobnie zresztą jak pomiędzy animującymi je Duchami. Gdyby ten sam Duch mógł animować na przemian dwie różne istoty, świadczyłoby to o tożsamości ich natur, co przekładałoby się na możliwość reprodukowania się w sposób materialny. Głoszona przez Duchy teoria reinkarnacji opiera się na przeciwnej do zarysowanej powyżej idei postępującego rozwoju natury oraz na postępie człowieka w ramach jego własnego gatunku — co w żaden sposób nie umniejsza jego godności. Poniżające dla niego jest natomiast złe wykorzystywanie zdolności danych mu przez Boga w celu doskonalenia. Jakkolwiek by jednak nie było, to wiekowość i powszechność teorii metempsychozy oraz spora liczba osób, które ją głosiły, dowodzi, że korzenie reinkarnacji tkwią w samej naturze; wszystkie te argumenty przemawiają więc raczej na jej korzyść, niż przeciwko niej.

Tajemnicą Boga, odnoszącą się do kluczowego pytania o istotę wszechrzeczy, pozostaje natomiast moment powstania Ducha. Człowiekowi nie jest dane dogłębne poznanie tego problemu; może jedynie snuć na ten temat przypuszczenia oraz tworzyć mniej lub bardziej prawdopodobne teorie. Nawet same Duchy nie wiedzą wszystkiego i mogą mieć na ten temat mniej lub bardziej sensowne opinie własne.

Z tej to przyczyny na przykład nie wszystkie Duchy myślą podobnie, gdy chodzi o relacje pomiędzy człowiekiem i zwierzętami. Jedne twierdzą, że Duch wchodzi w fazę człowieczeństwa dopiero po uformowaniu się i zindywidualizowaniu na różnych niższych stopniach Stworzenia. Według innych, Duch człowieka zawsze należał do rasy ludzkiej i nie przechodził przez fazę zwierzęcą. Zaletą pierwszej z tych koncepcji jest

rozwiązanie problemu przyszłości zwierząt, które na opisanych zasadach stanowiłyby pierwsze ogniwo łańcucha istot myślących; w koncepcji drugiej człowiek zajmuje godniejsze miejsce, a można ją streścić w sposób następujący.

Poszczególne gatunki zwierząt pod względem *umysłowym* w żadnym wypadku nie wywodzą się jedne od drugich na zasadzie postępu; i tak na przykład duch ostrygi w żaden sposób nie stanowi formy wyższej ducha ryby, ptaka, zwierzęcia czworonożnego czy czwororękiego; każdy gatunek jest typem *niezależnym*, zarówno pod względem fizycznym, jak i umysłowym, a każda jednostka czerpie z powszechnego źródła potrzebną jej ilość zasady życiowej — odpowiednio do stopnia doskonałości swych organów oraz do dzieła, które ma do wypełnienia w naturze; zasadę tę zwraca po śmierci do powszechnej masy. Zwierzęta należące do światów wyższych od naszego (patrz nr 488) również stanowią odrębne rasy, dostosowane do potrzeb tych światów oraz do stopnia rozwoju korzystających z ich usług ludzi; jednak w sensie duchowym, zwierzęta te w żaden sposób nie wywodzą się od zwierząt zamieszkujących Ziemię. Zupełnie inna sytuacja jest w przypadku człowieka. Z fizycznego punktu widzenia, niewątpliwie należy on do ogólnego łańcucha istot żyjących; jednak pod względem umysłowym, związki między człowiekiem i zwierzęciem nie istnieją; duszę ludzką, czy Ducha, charakteryzuje pewna boża iskra, decydująca o swoistym zmyśle moralnym, będąca jednocześnie nośnikiem inteligencji — i to właśnie jej brakuje zwierzętom; to Duch jest podstawową istotą, istniejącą przed stworzeniem ciała, żyjącą nadal po jego śmierci i zachowującą swą indywidualność. Jakie jest pochodzenie Ducha? Gdzie jest początek Jego drogi? Z czego składa się zindywidualizowana zasada inteligentna? Oto tajemnica, której rozwiązania próżno by szukać i na temat której — jak już powiedzieliśmy — próżno by było tworzyć teorie. Jediną rzeczą pewną, która wynika z przemyśleń i doświadczeń, jest fakt, że Duch przeżywa śmierć ciała materialnego; po śmierci zachowuje swą indywidualność; nieustannie się rozwija; proporcjonalnie do rozwinięcia się pod względem dobra czy zła bywa szczęśliwy lub nieszczęśliwy; prawdziwe są także prawdy moralne wynikające z tej zasady. Jeśli zaś chodzi o nieznane nam związki człowieka i zwierząt, jak również o wiele innych spraw, to — powtarzamy — stanowią one tajemnicę Boga, a jej poznanie w żaden sposób nie przyczyni się *obecnie* do naszego rozwoju, więc nie warto się nad tym zastanawiać.

KSIĘGA TRZECIA

PRAWO MORALNE

Rozdział I

Boskie prawo naturalne

1. Charakter prawa naturalnego — 2. Poznanie prawa naturalnego — 3. Dobro i zło
— 4. Podział prawa naturalnego

Charakter prawa naturalnego

614. Czym jest prawo naturalne?

„Prawo naturalne to prawo Boże; to jedyny prawdziwy zbiór zasad mający na celu szczęście człowieka; wskazuje człowiekowi, co można robić, a czego nie; łamiąc prawo naturalne, człowiek staje się nieszczęśliwy”.

615. Czy prawo Boże jest wieczne?

„Jest wieczne i niezmienne, tak jak Bóg”.

616. Czy Bóg mógłby zezwolić człowiekowi na coś, czego mu kiedyś zabraniał?

„Bóg nie może się mylić; to ludzie są zmuszeni zmieniać swoje prawa, ponieważ są niedoskonalimi; prawa Boże zaś są doskonałe. Harmonia istniejąca we wszechświecie materialnym i umysłowym opiera się na prawach, które Bóg ustanowił na całą wieczność”.

617. Czego dotyczą prawa Boże? Czy dotyczą spraw innych niż moralności?

„Wszystkie prawa natury, to prawa Boże — Bóg bowiem jest autorem wszechrzeczy. Naukowiec studiuje prawa materii, zaś dobry człowiek studiuje i praktykuje prawa duszy”.

— Czy człowiekowi dane jest zgłębić jedno i drugie?

„Tak, *lecz by to osiągnąć, nie wystarczy mu jedno istnienie*”.

Cóż znaczy w końcu tych kilka lat, by w rezultacie osiągnąć wszystko, co współtworzy doskonałość istoty — nawet jeśli bierze się pod uwagę tylko dystans dzielący człowieka pierwotnego od cywilizowanego? Nie wystarcza na to nawet najdłuższe z możliwych istnienie — zwłaszcza że w większości przypadków jest ono ograniczone.

Spośród praw Bożych jedne regulują ruch w naturze i stosunki związane z surową materią: są to prawa fizyczne; to one stanowią przedmiot zainteresowań nauki. Pozostałe dotyczą szczególnie istoty ludzkiej w relacjach z Bogiem oraz z istotami jej podobnymi. Składają się one na reguły rządzące życiem cielesnym, jak również życiem duszy: są to prawa moralne.

618. Czy prawa Boże są takie same dla wszystkich światów?

„Rozum pozwala sądzić, że muszą być dostosowane do natury każdego ze światów oraz proporcjonalne do stopnia rozwoju zamieszkujących je istot”.

Poznanie prawa naturalnego

619. Czy Bóg dał wszystkim ludziom możliwość poznania swego prawa?

„Wszyscy mogą je poznać, lecz nie każdy je rozumie; lepiej rozumieją je ludzie, którzy pragną dobra i poszukują go; wszyscy jednak zrozumieją je pewnego dnia, bowiem musi dokonać się postęp”.

Konsekwencją tej zasady jest sprawiedliwe istnienie kolejnych wcieleń; w czasie każdego z nich intelekt człowieka jest bowiem bardziej rozwinięty, więc lepiej rozumie on, czym jest dobro — a czym zło. Jeśli wszystko miałoby się dla niego wypełnić w czasie tylko jednego istnienia, to jakież byłby los milionów istot umierających każdego dnia w występku i niewiedzy, które nie z własnej woli nie mogły się wykształcić? (171-222)

620. Czy dusza przed swoim połączeniem z ciałem lepiej rozumie prawo Boże, niż po połączeniu?

„Rozumie je odpowiednio do osiągniętego stopnia doskonałości i intuicyjnie wyczuwa po zjednoczeniu się z ciałem; często jednak złe ludzkie instynkty sprawiają, że o nim zapomina”.

621. Gdzie jest zapisane prawo Boże?

„W sumieniu”.

— Skoro człowiek nosi prawo Boże w sumieniu, to jaki jest sens mu je objawiać?

„Często o nim zapomina lub opacznie je rozumie: Bóg chce, by mu je przypominano”.

622. Czy Bóg wyznaczył niektórym osobom misję objawiania swego prawa?

„Tak, oczywiście; we wszystkich czasach ludzie otrzymywali taką misję. By ludzkość mogła się rozwijać, to w tym celu wcielają się Duchy wyższe”.

623. Czy niektóre osoby twierdzące, że głoszą ludziom prawo Boże, przypadkiem się nie mylą? Czy czasem nie ulegają fałszywym zasadom?

„Osoby, które nie były inspirowane przez Boga, a które zajęły się tą misją z przyczyn ambicjonalnych, oczywiście mogą się mylić; jednocześnie jednak — jeśli są to osoby wybitne — to pośród przekazywanych przez nie błędów, często znajdują się też wielkie prawdy”.

624. Jaki charakter ma prawdziwy prorok?

„Prawdziwy prorok jest dobrym człowiekiem inspirowanym przez Boga. Można go poznać po jego słowach i czynach. Bóg, aby nauczać prawdy, nie mógłby posługiwać się ustami kłamcy”.

625. Jaki jest najdoskonalszy wzór, który Bóg wyznaczył człowiekowi, by służył mu jako punkt odniesienia i model?

„Tym wzorem jest Jezus”.

Jezus jest dla człowieka wzorem doskonałości moralnej, do której może pretendować ludzkość na Ziemi. Bóg daje nam Jezusa jako najdoskonalszy model, zaś przekazywana przez niego nauka w najczystszy sposób wyraża prawo Boże — w niej bowiem łączy się zasada Bożego ducha i najczystszej istoty, jaka pojawiła się na Ziemi.

Jeśli któraś z osób twierdzących, że głoszą człowiekowi prawo Boże, sprowadziła go czasem na złą drogę, to świadczy to o tym, iż sama uległa zbyt ziemskim uczuciom — co sprawiło, że pomyliła prawa rządzące warunkami życia duszy z prawami rządzącymi ciałem. Wiele z tych praw zostało zaprezentowanych jako pochodzące od Boga,

choć w rzeczywistości były to prawa ludzkie, stworzone tylko po to, by służyć zaspokajaniu żądz i dominacji nad ludźmi.

626. Czy prawa Boże i prawa natury zostały objawione człowiekowi tylko przez Jezusa, a przed nim ich poznanie dokonywało się wyłącznie intuicyjnie?

„Czyż nie powiedzieliśmy, że prawa te są zapisane wszędzie? Wszyscy ludzie, którzy roztrząsali te zagadnienia, mogli te prawa zrozumieć i głosić je już w najdawniejszych czasach. Dzięki ich nauczaniu — nawet jeśli nie było ono kompletne — został przygotowany grunt pod przyszły siew. Prawa Boże zostały zapisane w księdze natury, a człowiek mógł je poznawać, jeśli tylko chciał; to dlatego zawarte w tych prawach nauki były głoszone od wieków przez ludzi dobrej woli; dlatego też znajduje się ich elementy w naukach moralnych ludów, które wyszły ze stanu barbarzyństwa, choć prezentacja tych praw była niekompletna lub zniekształcona wskutek niewiedzy i przesądów”.

627. Skoro Jezus głosił prawdziwe prawa Boże, to po co nam jeszcze nauki udzielane przez Duchy? Czy Duchy nauczają nas czegoś więcej?

„Jezus używał często alegorii i przerośni, przemawiał bowiem w określonym miejscu i czasie. Teraz zaś trzeba, by prawda była czytelna dla każdego. Prawa te należy dobrze wyjaśnić i rozwinąć, ponieważ niewielu jest ludzi, którzy je rozumieją — a jeszcze mniej takich, którzy je praktykują. Naszą misją jest przyciągnąć wzrok i słuch, by wprawić w zakłopotanie pyszałków i zdemaskować hipokrytów: tych, którzy pod płaszczykiem cnoty i religii skrywają własną niegodziwość. Nauka Duchów musi być jasna i pozbawiona dwuznaczności, aby nikt nie mógł twierdzić, że jej nie rozumie — każdy zaś mógł ją ocenić i rozważyć w swym sumieniu. Naszym zadaniem jest przygotować królestwo zapowiedziane przez Jezusa; to dlatego nie wolno, by ktokolwiek interpretował prawo Boże odpowiednio do swych żądz czy fałszował sens zawartej w nim idei miłości i miłosierdzia”.

628. Dlaczego prawda nie zawsze jest zrozumiała dla wszystkich?

„Trzeba, by dla każdego nadeszła odpowiednia chwila. Prawda jest jak światło: trzeba się do niej stopniowo przyzwyczajać, w przeciwnym bowiem razie oślepiea.

Jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by Bóg pozwolił człowiekowi otrzymywać komunikaty tak kompletne i kształcące, jak te, które otrzymujecie dzisiaj. Dobrze wiecie, że w dawnych czasach bywali ludzie posiadający uświęconą wiedzę, którą ukrywali przed osobami w ich mniemaniu niegodnymi. Biorąc pod uwagę to, co już wiecie na temat zjawisk, do których właśnie dochodzi, musicie zrozumieć, że osoby te dysponowały tylko kilkoma wyrwanymi z kontekstu prawdami, na dodatek najczęściej w formie symbolicznej. Jednocześnie jednak człowiek nie powinien lekceważyć konieczności studiowania starożytnych systemów filozoficznych, tradycji czy religii, bowiem wszystkie one zawierają jakieś załączki wielkich prawd; i choć koncepcje te zdają się sobie przeczyć, choć istotnie towarzyszy im cała masa niepotrzebnych szczegółów, z którymi trudno jest dojść do ładu — to jednak dzięki kluczowi danemu wam poprzez spirytyzm, mimo całej masy spraw, które dotąd wydawały się wam bezsensowne, dziś będziecie w stanie zgłębić rzeczywistość w sposób nie ulegający wątpliwości. Nie lekceważcie więc tych materiałów jako przedmiotu badań; ich zawartość bowiem jest bardzo bogata i w znacznym stopniu może przyczynić się do poszerzenia waszej wiedzy”.

Dobro i zło

629. W jaki sposób można by zdefiniować moralność?

„Moralność to reguła dobrego postępowania, to jest umiejętność rozróżniania dobra od zła. Jej podstawą jest zgodność z prawem Bożym. Człowiek postępuje dobrze, gdy robi wszystko na rzecz dobra innych — przez co pozostaje w zgodzie z prawem Bożym”.

630. W jaki sposób można odróżnić dobro od zła?

„Dobrem jest to wszystko, co jest zgodne z prawem Bożym; złem zaś to, co poza to prawo wykracza. Na tej zasadzie, czynieniem dobra

będzie dostosowanie się do prawa Bożego; zaś czynieniem zła prawa tego łamanie”.

631. Czy człowiek posiada własne możliwości odróżnienia tego, co dobre, od tego, co złe?

„Tak, jeśli tylko wierzy w Boga i pragnie to wiedzieć. Bóg dał mu inteligencję, by odróżniać jedno od drugiego”.

632. Czy człowiek będąc wprowadzonym w błąd, nie mógłby pomylić się w rozróżnianiu dobra od zła i sądzić, że robi dobrze — choć w rzeczywistości czyni zło?

„Jezus powiedział wam: czyńcie tak, jak chcielibyście, aby wam uczyniono: w tej zasadzie zawiera się wszystko. Stosując ją, nigdy nie popełnicie błędu”.

633. Zasady czynienia dobra lub zła, którą można by określić jako zasadę *wzajemności* czy *solidarności*, nie da się zastosować w przypadku postępowania człowieka wobec samego siebie. Czy w prawie naturalnym występuje reguła, którą można tu zastosować, by nie zbłądzić?

„Gdy jecie za dużo, to boli was brzuch. Wszak, dzięki Bogu, wiecie, czego wam trzeba. Gdy przebieracie miarę, to zostajecie ukarani. Podobnie jest ze wszystkim. Prawo naturalne wyznacza człowiekowi granice jego potrzeb; gdy człowiek je przekracza, to karą za to jest cierpienie. Gdyby człowiek wsłuchiwał się w głos mówiący mu „dość”, uniknąłby wielu kłopotów, o które oskarża naturę”.

634. Dlaczego zło leży w naturze rzeczy? Mam na myśli zło moralne. Czy Bóg nie mógł stworzyć ludzkości o lepszych cechach?

„Czyż już ci nie powiedzieliśmy: Duchy zostały stworzone proste i bez wiedzy (115). Bóg pozostawił człowiekowi wybór drogi; tym gorzej więc dla człowieka, jeśli wybrał złą: jego wędrówka będzie dłuższa. Gdyby nie było gór, to człowiek nie mógłby zrozumieć, że można wspinać się i schodzić w dół — a gdyby nie było skał, to nie rozumiałby, że są ciała tak twarde. Trzeba, by Duch zdobywał doświadczenie, a w tym celu musi poznać dobro i zło; to dlatego istnieje połączenie Ducha i ciała”. (119)

635. Różne pozycje społeczne prowadzą do nowych potrzeb, te zaś każdy człowiek ma inne. Czy prawo naturalne nie jest regułą jedną dla wszystkich?

„Różne pozycje wynikają z natury, pozostając w zgodzie z prawem postępu. Nie kłóci się to jednak z faktem, że prawo naturalne działa we wszystkich okolicznościach”.

Warunki życiowe człowieka zmieniają się odpowiednio do miejsca i czasu; ma w związku z tym różne potrzeby, wiążące się z różnymi pozycjami społecznymi. Ponieważ ta różnorodność stanowi jeden z elementów stanu rzeczy, to zgadza się z prawem Bożym, które pozostaje niezmienione. Na tej podstawie można mówić o potrzebach prawdziwych, fikcyjnych czy konwencjonalnych.

636. Czy dobro i zło to wartości absolutne dla każdego człowieka?

„Prawo Boże jest jedno dla wszystkich; zło jednak zależy przede wszystkim od chęci czynienia go. Dobro jest zawsze dobrem, a zło złem; bez względu na to, jaką pozycję zajmuje człowiek; różnica leży tylko w stopniu odpowiedzialności”.

637. Czy ulegający swemu instynktowi człowiek prymitywny, który żywi się ludzkim mięsem, jest winien?

„Powiedziałem już, że to zależy od woli; tak więc człowiek jest tym bardziej winien, im lepiej zdaje sobie sprawę z tego, co robi”.

Okoliczności sprawiają, że dobro lub zło stają się względne. Człowiek często popełnia błędy, które wcale nie muszą być mniej karygodne tylko dlatego, że powstały wskutek zajmowania przez niego takiej czy innej pozycji społecznej; odpowiedzialność bowiem pozostaje w związku z możliwością człowieka pojmowania dobra i zła. To dlatego dokonująca małego przewinienia osoba wykształcona jest w oczach Boga bardziej winna, niż nie posiadający wiedzy człowiek prymitywny, który ulega własnym instynktom.

638. Zło wydaje się niekiedy pojawiać siłą rzeczy. Dzieje się tak na przykład w przypadku potrzeby dokonania zniszczenia czegoś, nawet jeśli godzi to w naszych bliźnich. Czy można wobec tego mówić o istnieniu wyjątków w prawie Bożym?

„Jeśli coś jest konieczne, to nie jest to zło; potrzeba ta jednak zanika, w miarę jak dusza oczyszcza się, przechodząc z jednego istnienia do

drugiego; człowiek jest więc tym bardziej winien, im lepiej rozumie to, co robi”.

639. Zło, które czynimy, jest często rezultatem okoliczności, w których postawił nas ktoś inny; kto w takiej sytuacji jest najbardziej winien?

„Zło spada na tego, kto był jego przyczyną. W ten sposób człowiek, którego do uczynienia zła zmusiły narzucone przez kogoś innego okoliczności, ponosi mniejszą winę niż osoba, która do tego doprowadziła; każdy bowiem jest odpowiedzialny nie tylko za zło, które sam uczynił — ale także za to, do którego doprowadził innych ludzi”.

640. Czy ten, kto nie czyni zła, lecz korzysta ze zła uczynionego przez kogoś innego, jest winien w tym samym stopniu?

„To tak, jakby to zło uczynił; korzystać ze zbrodni, to uczestniczyć w niej. Być może nawet odmówiłby jej wykonania, lecz teraz, widząc, że jest już po wszystkim, korzysta z niej — co świadczy o tym, że sam też by się do niej posunął, gdyby mógł *lub gdyby się odważył*”.

641. Czy pragnienie zła jest w równym stopniu naganne, co jego czynienie?

„To zależy; cnotą jest, gdy człowiek z własnej woli opiera się złu, które ma chęć uczynić; jeśli jednak nie czyni go, bo po prostu brakuje mu okazji, to można mówić o jego winie”.

642. Czy wystarczy nie czynić zła, by podobać się Bogu i zapewnić sobie dobrą pozycję w przyszłości?

„Nie; trzeba też na miarę swych sił czynić dobro; każdy bowiem odpowie za zło, *które wynikło z tego, że nie uczynił dobra*”.

643. Czy istnieją osoby, które ze względu na swą sytuację nie mogą czynić dobra?

„Każdy może czynić dobro: tylko egoista nigdy nie znajduje okazji. Wystarczy być w kontakcie z innymi ludźmi, by znaleźć okazję do czynienia dobra; każdy dzień przynosi takie okazje temu, kogo nie zaślepią egoizm; albowiem czynienie dobra to nie tylko bycie miłosiernym, lecz także bycie użytecznym na miarę swych sił za każdym razem, gdy wymaga tego sytuacja”.

644. Czy środowisko, w którym się znajdujemy, może być w przypadku wielu osób przyczyną ich wad i zbrodni?

„Może; jest to jednak próba wybrana przez Ducha, gdy był wolny; zapewne chciał wystawić się na pokusę, by uzyskać zasługę za przeciwstawienie się złu”.

645. Gdy człowiek prawie nurza się w atmosferze występku, to czy zło nie stanowi dla niego pokusy, której prawie nie sposób się przeciwstawić?

„Jest pokusą; jednak można się jej przeciwstawić, bo w atmosferze występku można czasem znaleźć wielką cnotę. Są tam bowiem Duchy, którym udało się przeciwstawić, a które teraz przyjęły nawet misję wywierania dobrego wpływu na swoich bliźnich”.

646. Czy zasługa za uczynione dobro zależy od jakichś warunków? Inaczej mówiąc — czy istnieją zasługi różnego stopnia?

„Zasługa za czynienie dobra zależy od wysiłku, który się w to włożyło; nie ma dobra, które przychodzi łatwo i nic nie kosztuje. Bóg wyżej ceni biedaka, który dzieli się swą jedyną kromką chleba, niż bogacza oddającego wszystko, czego ma za dużo. Mając to na myśli, Jezus mówił o biednej wdowie”¹.

Podział prawa naturalnego

647. Czy całe prawo moralne zawiera się w głoszonej przez Jezusa maksymie o miłości bliźniego?

„Maksyma ta zawiera niewątpliwie ideę wszelkich obowiązków ludzi względem siebie; należy im jednak ukazać także sposoby jej zastosowania — w przeciwnym bowiem wypadku będą ją ignorować, tak jak czynią to dziś; prawo naturalne dotyczy wszelkich dziedzin życia, zaś maksyma ta dotyczy tylko jednego elementu. Człowiekowi potrzeba precyzyjnych reguł; zasady ogólne i zbyt szerokie mogą prowadzić do różnych interpretacji”.

¹ Patrz: Marek, XII, 42-44. Marek Ewangelista (I w. n.e.) — święty, autor jednej z „Ewangelii” powstałej przed 70 rokiem n.e.; utożsamiany czasem ze wzmiankowanym w „Nowym Testamencie” Janem Markiem; współpracownik apostołów Pawła i Piotra. (Przyp. tłumacza).

648. Co sądzicie o podzieleniu prawa naturalnego na dziesięć części, dotyczących praw związanych z *adoracją, pracą, reprodukcją, zachowaniem życia, zniszczeniem, społeczeństwem, postępem, równością, wolnością oraz sprawiedliwością, miłością i miłosierdziem*?

„Ów podział prawa Bożego na dziesięć części pochodzi od Mojżesza i zdaje się obejmować wszelkie okoliczności życiowe — co jest podstawą; możesz go więc wykorzystać, choć nie jest to podział absolutny — podobnie jak nie są takimi również inne systemy klasyfikacji, ustalone z odpowiedniego punktu widzenia problemu. Najważniejsze jest ostatnie z wymienionych praw; to dzięki niemu człowiek może najbardziej rozwijać się w życiu duchowym, w nim bowiem zawierają się wszystkie pozostałe prawa”.

Rozdział II

Prawo adoracji

1. Cel adoracji — 2. Adoracja zewnętrzna — 3. Życie kontemplacyjne
— 4. O modlitwie — 5. Politeizm — 6. Składanie ofiar

Cel adoracji

649. Na czym polega adoracja?

„Jest to wzniesienie myśli ku Bogu. Poprzez adorację zbliża się do Niego swoją myśl”.

650. Czy adoracja jest wyrazem wrodzonego przeświadczenia, czy też stanowi efekt wychowania?

„To wrodzone przeświadczenie, podobnie jak to o istnieniu Boga. Człowiek zdając sobie sprawę ze swej słabości, oddaje cześć Temu, kto może go chronić”.

651. Czy istnieją narody zupełnie pozbawione wewnętrznej potrzeby adoracji?

„Nie; nigdy bowiem nie było narodów złożonych z ateistów. Każdy rozumie, że istnieje ponad nim jakaś istota nadrzędna”.

652. Czy można powiedzieć, że adoracja jest elementem prawa naturalnego?

„Idea adoracji jest zapisana w prawie naturalnym, stanowi bowiem następstwo wrodzonego przeświadczenia człowieka; to dlatego występuje u wszystkich ludów, choć przybiera rozmaite formy”.

Adoracja zewnętrzna

653. Czy adoracja wymaga przejawów zewnętrznych?

„Prawdziwa adoracja dokonuje się w sercu. We wszystkich waszych działaniach nigdy nie zapominajcie, że Pan na was patrzy”.

— Czy zewnętrzne formy adoracji są pożyteczne?

„Tak, jeśli nie stanowią tylko gry pozorów. Zawsze dobrze jest dawać dobry przykład; ci jednak, którzy robią to pretensjonalnie i z pobudek egoistycznych, a ich pobożność jest tylko pozorna, dają przykład zły i czynią więcej zła, niż by im się wydawało”.

654. Czy Bóg woli, by oddawano Mu cześć właśnie w ten sposób?

„Bóg woli osoby adorujące go z głębi serca, szczerze, czyniące dobro i unikające zła — od tych, którym wydaje się, że oddają Mu cześć przy pomocy ceremonii, które w żaden sposób nie czynią tych osób lepszymi w stosunku do bliźnich.

Wszyscy ludzie są braćmi i dziećmi Boga; Jego uznanie znajdują ci wszyscy, którzy przestrzegają Jego praw — bez względu na to, w jakiej formie to okazują.

Zły przykład daje ten, kto poza demonstrowaną zewnętrznie pobożnością jest hipokrytą; ten, czyja adoracja jest tylko przejawem zewnętrznym i kłóci się z jego postępowaniem na co dzień.

Kto adoruje Chrystusa zawodowo, a jest pełen pychy, zawiści i zazdrości; kto jest bezwzględny i zawzięty w stosunku do bliźnich lub pożąda dóbr tego świata — ten, powiadam wam, religię ma tylko na ustach, a nie w sercu; Bóg, który widzi wszystko, powie: kto zna prawdę, jest sto razy bardziej winien czynionego zła niż prymitywny ignorant żyjący na pustyni — i w związku z tym będzie on odpowiednio potraktowany w dniu sprawiedliwości. Gdy przechodzący obok niewidomy przewraca was, przebaczenie mu; gdy jednak czyni to człowiek świetnie widzący, macie do niego pretensje — i słusznie.

Nie pytajcie więc, czy istnieje jakaś mniej lub bardziej odpowiednia forma adoracji, bo to byłoby tak, jakby pytało się Boga, czy chce, by oddawano Mu cześć w takim czy innym języku. Powtarzam wam raz jeszcze: pieśni docierają do Niego tylko przez bramę serca”.

655. Czy naganne jest praktykowanie religii, do której w głębi serca nie ma się przekonania, a czyni się to tylko z szacunku dla innych ludzi oraz by nie wywoływać skandalu ujawnianiem, że myśli się inaczej?

„Zarówno w tym, jak i w innych przypadkach liczy się intencja. Ten, czym celem jest nieobrażanie przekonań religijnych innych osób, nie czyni zła; osoba taka czyni już lepiej, niż te, które wyśmiewają innych, bo brakuje im życzliwości; kto jednak praktykuje daną religię, bo widzi w tym interes lub jest to dla niego sprawą ambicji, godzien jest pogardy zarówno w oczach Boga, jak i ludzi. Bogu nie może podobać się ktoś, kto udaje pokornego tylko po to, by zjednać sobie przychyłność ludzi”.

656. Czy lepsza jest adoracja grupowa, czy indywidualna?

„Ludzie zbliżeni jednością myśli i uczuć mają większą moc przyzywania dobrych Duchów. Podobnie jest, gdy zbierają się, by okazywać cześć Bogu. Nie sądźcie jednak, że inne sposoby adoracji są złe — każdy bowiem może adorować Boga, po prostu myśląc o Nim”.

Życie kontemplacyjne

657. Czy ludzie oddający się życiu kontemplacyjnemu, nie czyniąc żadnego zła i myśląc tylko o Bogu, mają w Jego oczach jakieś zasługi?

„Nie; ponieważ jeśli nie czynią zła, to nie czynią także dobra, i są beużyteczni; wszak już nieczynienie dobra jest złem. Bóg chce, aby o Nim myślano — nie chce jednak, by myślano tylko o Nim; dał bowiem człowiekowi zadania do wykonania na Ziemi. Ten, kto traci siły na medytację i kontemplację, nie robi nic, co znajdowałoby uznanie w oczach Boga, ponieważ jego życie jest wyłącznie osobiste i nie przynosi pożytku ludzkości; za dobro, którego nie uczynił, Bóg wystawi mu rachunek”. (640)

O modlitwie

658. Czy modlitwa jest miła Bogu?

„Modlitwa jest miła Bogu zawsze, gdy płynie prosto z serca, bo wtedy cała jest skierowana do Niego; serdeczna modlitwa lepsza jest od

choćby nie wiadomo jak pięknej odczytywanej, którą można wszak czytać, lecz o niej nie myśleć. Modlitwa miła jest Bogu, gdy odmawiana jest z ufnością, żarliwie i szczerze; nie sądźcie jednak, że Bóg przejmie się modlitwami osób próżnych, dumnych i egoistów — chyba że istotnie stanowią akt szczerzej skruchy i prawdziwej pokory”.

659. Na czym w ogóle polega modlitwa?

„Modlitwa jest aktem adoracji. Modlić się do Boga, to myśleć o Nim; to zbliżać się do Niego; to komunikować się z Nim. Modlitwą można oddawać cześć, prosić, dziękować”.

660. Czy modlitwa czyni człowieka lepszym?

„Tak; ten bowiem, kto modli się żarliwie i z ufnością, jest silniejszy w obliczu złych pokus — a Bóg wysyła mu dobre Duchy, by go wspierały. Takiej pomocy nigdy się nie odmawia, gdy ktoś szczerze o nią prosi”.

— Jak to się dzieje, że niektóre osoby, mimo iż dużo się modlą, mają zły charakter, są zazdrosne, zawistne, kłótlive; że brakuje im życzliwości i wyrozumiałości, a niekiedy nawet dopuszczają się przestępstw?

„Nie chodzi o to, by dużo się modlić — lecz by robić to dobrze. Takie osoby uważają, że ich cała zasługa wynika z długości modlitwy, a zamykają oczy na własne błędy. Modlitwa jest dla nich sposobem spędzania czasu, a nie *chwilą zastanowienia się nad samym sobą*. To nie środek jest nieskuteczny, lecz sposób jego wykorzystania”.

661. Czy modlitwa z prośbą, by Bóg przebaczył nam nasze winy, może być skuteczna?

„Bóg potrafi odróżnić dobro od zła: modlitwa nie pozwala na ukrycie czyjejsz winy. Ten, kto prosi Boga o przebaczenie swych win, otrzyma je tylko wtedy, gdy zacznie inaczej postępować. Dobre uczynki są najlepszą modlitwą, czyny bowiem warte są więcej niż słowa”.

662. Czy można skutecznie modlić się w czyjejsz intencji?

„Duch modlącego się kieruje się chęcią uczynienia dobra. Poprzez modlitwę przyciąga do siebie dobre Duchy, które pomagają osiągnąć dobro, o które prosi”.

Nasze myśli i wola to moc sprawcza, wykraczająca bardzo daleko poza sferę naszego ciała. Modlitwa za drugą osobę stanowi akt tej woli. Jeśli jest żarliwa i szczerza, może

sprowadzić na pomoc dobre Duchy, które duszy będącej w potrzebie mogą podsunąć dobre myśli i dodać jej ciała sił. Jednak również i taka modlitwa musi wypływać z serca — same słowa nic nie znaczą.

663. Czy modlitwy, które odmawiamy za nas samych, mogą zmienić naturę naszych prób i odwrócić bieg rzeczy?

„Kształt waszych prób leży w ręku Boga, a wiele z nich musi dobiec końca; jednak On zawsze zdaje sobie sprawę z waszego posłuszeństwa. Modlitwa przyciąga do was dobre Duchy, dodające wam sił do odważnego znoszenia prób, które dzięki temu wydają się wam łatwiejsze. Jak już powiedzieliśmy, właściwa modlitwa jest zawsze skuteczna, bowiem dodaje sił, a to jest już jej wielkim skutkiem. Pomóż sam sobie, a Niebo ci pomoże — dobrze to znacie. Bóg przecież nie może zmienić porządku natury odpowiednio do upodobań każdego z nas; z drugiej zaś strony coś, co jest złem z waszego ograniczonego punktu widzenia, opierającego się na ulotnym życiu — w porządku całego wszechświata może stanowić dobro; a poza tym ileż jest zła, którego sprawcą bywa człowiek wskutek swej nieprzezorności lub swoich błędów! Gdy więc postępuje źle, to jest za to karany. Jednocześnie jednak słuszne prośby są wysłuchiwane o wiele częściej, niż sobie wyobrażacie; sądzicie, że Bóg najwyraźniej was nie wysłuchał, bo nie uczynił dla was cudu; tymczasem On pomógł wam w sposób tak naturalny, że wydało się to działaniem przypadku lub że pojawiło się siłą rzeczy; często również — a nawet najczęściej — Bóg inspiruje was potrzebną myślą, abyście sami wybawili się z kłopotów”.

664. Czy pożyteczna jest modlitwa za zmarłych i cierpiące Duchy? W jaki sposób nasze modlitwy mogą przynieść im ulgę i zmniejszyć ich cierpienia? Czy mogą wpłynąć na Bożą sprawiedliwość?

„Skutkiem modlitwy nie może być zmiana wyroków Bożych, jednak dusza, za którą ktoś się modli, doznaje ulgi, ponieważ ma dowód, że ktoś się nią interesuje; istota nieszczęśliwa zawsze odczuwa ulgę, spotykając miłosierne dusze, które współczują jej w cierpieniu. Z drugiej strony, przy pomocy modlitwy zachęca się do odkupienia win; wywołuje ona chęć uczynienia tego, co trzeba zrobić, by być szczęśliwym;

to w tym sensie można ulżyć cierpiącemu, jeśli jednak on sam także wykazuje dobrą wolę. Wywołane przez modlitwę pragnienie poprawy, przyciąga do Duchów cierpiących dobre Duchy, które przybywają, by je oświecić, pocieszyć i dać im nadzieję. Jezus modlił się za zagubione owieczki; pokazał wam w ten sposób, że będziecie winni, jeśli nie zrobicie tego dla tych, którzy są w potrzebie”.

665. Co należy sądzić o opinii głoszącej, że trzeba zrezygnować z modlitwy za zmarłych, bo nie ma o niej mowy w Ewangelii?

„Chrystus powiedział ludziom: »Kochajcie się wzajemnie«. W przykazaniu tym zawiera się idea wykorzystania wszystkich możliwych środków, by towarzyszyć innym w cierpieniu, choć oczywiście nie jest tu powiedziane szczegółowo, co należy zrobić. Z jednej strony prawdą jest, że nic nie jest w stanie przywieść stanowiącego uosobienie sprawiedliwości Stwórcy do zmiany wyroku dotyczącego jakiegokolwiek czynu Ducha — z drugiej jednak strony prawdą jest również, że modlitwa, którą do Niego kierujecie w intencji kogoś, czyje cierpienie was porusza, stanowi dla tej osoby dowód pamięci, mogący tylko przyczynić się do ulżenia jej w cierpieniu i pocieszyć. Od chwili, w której Duch wykazuje choćby najmniejszą chęć odkupienia win — lecz także *dopiero wtedy* — zostaje mu udzielona pomoc; nigdy jednak nie pozbawia się go wiadomości o tym, że jakaś przyjazna dusza martwi się o niego; pozostawia się go z tą przyjemną myślą, która może mu tylko wyjść na dobre. To oczywiście wzbudza w nim uczucie wdzięczności i sympatii w stosunku do osoby, która dała mu dowód przywiązania lub litości; dzięki temu między nimi wzrasta miłość, którą zalecił Chrystus; obie te istoty pozostają więc w zgodzie z prawem miłości i jedności wszystkich stworzeń — prawem Bożym, które jest celem i drogowskazem Ducha”¹.

666. Czy można modlić się do Duchów?

„Można modlić się do dobrych Duchów będących wysłannikami Boga i wykonawcami Jego woli; ich moc jednak jest uzależniona od

¹ Autorem odpowiedzi jest Duch M. Monoda, protestanckiego pastora z Paryża, zmarłego w kwietniu 1856 roku. Poprzednia odpowiedź, nr 664, pochodzi od Ducha świętego Ludwika.

stopnia ich rozwoju; Duchy wszelkie prośby przekazują Panu, bez pozwolenia którego nic nie może się wydarzyć; dlatego też kierowane do nich modlitwy mogą być skuteczne tylko wtedy, gdy zostaną uznane przez Boga”.

Politeizm

667. Dlaczego politeizm jest jednym z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych rodzajów wierzeń, jeśli opiera się na fałszywej idei?

„Myśl o Bogu jako o istocie jedynej mogła się pojawić u człowieka tylko dzięki ewolucji jego idei. Wskutek braku wiedzy, nie będąc w stanie wyobrazić sobie istoty niematerialnej bez określonej postaci, lecz działającej na materię, człowiek nadał jej atrybuty natury cielesnej, to jest formę i sylwetkę — zaś wszystko, co zdawało się wykraczać poza pospolite wymiary inteligencji, określił jako boskie. Sądził, że wszystko, czego nie rozumie, musi być dziełem siły nadprzyrodzonej — a stąd był już tylko krok do wiary w tak wiele obdarzonych tą mocą istot, ile dostrzegał niezwykłych zjawisk. Jednak we wszystkich epokach bywali ludzie świątli, którzy rozumieli, że taka mnogość mocy jest niemożliwa — że nie pozwalałoby to kierować z góry całym światem; w związku z tym ludzie ci zaczęli wznosić swą myśl do jedyne go Boga”.

668. Czyż to nie zjawiska spirytystyczne, do których dochodziło we wszystkich epokach, zauważane przez człowieka od początku jego istnienia, były przyczyną wiary w wielość bogów?

„Niewątpliwie; ludzie bowiem nazywali *bogiem* każdą istotę nadludzką; Duchy były dla nich bogami; dlatego też gdy jakiś człowiek wyróżnił się spośród pozostałych pod względem dokonań lub umysłu, bądź też dzięki posiadaniu tajemnej mocy, której nie pojmował tłum, to jego również uznawano za boga i oddawano mu cześć po śmierci”. (603)

Określenie *bóg* miało u Starożytnych bardzo rozległe znaczenie; nie uosabiało — jak dziś — Pana natury; było natomiast kwalifikującym określeniem nadawanym każdej istocie, która nie mieściła się w ludzkich kategoriach; a ponieważ zjawiska spirytystyczne dowodziły istnienia bezcielesnych istot mających zdolność wywierania wpływu na

naturę, to istoty te nazwano *bogami*, tak jak my nazywamy je dziś *Duchami*; chodzi tu tylko o słowa — z tą jednak różnicą, że dawniej nie posiadający wiedzy ludzie, wykorzystywani przez jednostki realizujące własne interesy, wznosili Duchom przynoszące dochody świątynie; dla nas zaś Duchy to — podobnie jak my — zwyczajne stworzenia, mniej lub bardziej doskonałe, nie posiadające swej ziemskiej powłoki. Badając dokładnie atrybuty pogańskich bogów, niewątpliwie rozpozna się u nich cechy Duchów świadczące o różnych poziomach rozwoju, o ich stanie fizycznym w wyższych światach, zdolnościach ciała duchowego oraz roli, którą odgrywają w ziemskim porządku rzeczy.

Chrześcijaństwo pojawiające się, by oświecić świat swym Bożym blaskiem, nie mogło zniszczyć czegoś, co leży w naturze rzeczy — skierowało jednak adorację we właściwym kierunku. Gdy zaś chodzi o Duchy, to nadal pamiętano je pod rozmaitymi imionami, w zależności od narodu — zaś ich manifestacje, które nigdy nie ustały, bardzo różnie interpretowano, a często także wykorzystywano, uznając je za cud; w ten sposób w tym, co religia uznawała za cudowne, osoby niewierzące widziały oszustwo. Dziś, dzięki poważniejszym badaniom wykonywanym na oczach wszystkich, spirytyzm znosi podzite przesądem, pozostające niejasnymi przez wieki idee, ujawniając nam jedną z największych i najistotniejszych zasad natury.

Składanie ofiar

669. Składanie ofiar z ludzi miało miejsce już w czasach najdawniejszych. Jakim sposobem człowiek mógł sądzić, że podobne praktyki miłe są Bogu?

„Po pierwsze dlatego, że nie uważał Boga za źródło dobra; u ludzi prymitywnych materia przerasta ducha; panują nad nimi zwierzęce instynkty, dlatego też ludzie ci są zwykle okrutni, a strona moralna ich osobowości nie jest jeszcze rozwinięta. W związku z tym ludzie prymitywni sądzili, że istota żywa ma dla Boga wartość większą niż przedmiot materialny. To dlatego najpierw wykorzystywali zwierzęta, a później ludzi — myśląc, że wartość ofiary wiąże się z wartością istoty składanej na ołtarzu. W takim życiu materialnym, jakie większość z was praktykuje, gdy dajecie komuś prezent, to też odpowiada on pozycji obdarowywanego oraz wiąże się z żywionym doń szacunkiem. Podobnie postępowali wobec Boga nieświadomi ludzie”.

— Tak więc ofiary ze zwierząt poprzedziły składanie w ofierze ludzi? „Nie ma co do tego żadnych wątpliwości”.

— Czy z tego wynika, że składanie ofiar z ludzi nie było przejawem okrucieństwa?

„Nie zawsze; ich powodem było fałszywe przekonanie o przypodobaniu się Bogu w taki właśnie sposób. Tak uczynił na przykład Abraham¹. Z czasem jednak ludzie zaczęli nadużywać tego sposobu składania ofiar, pozbywając się swoich wrogów, a zwłaszcza jeńców wojennych. A w ogóle to Bóg nigdy nie domagał się ofiar — ani ze zwierząt, ani z ludzi; nie można oddawać Mu czci poprzez niszczenie Jego własnych stworzeń”.

670. Czy składanie ofiar z ludzi, dokonywane w pobożnej intencji, może czasem podobać się Bogu?

„Nigdy; Bóg jednak osądza intencję. Nie posiadający wiedzy ludzie mogą uważać, że poświęcając kogoś ze swoich bliźnich, dokonują czynu chwalebego; w takim przypadku Bóg bierze pod uwagę ich zamysł, a nie sam fakt. Rozwijając się, ludzie musieli uznać swój błąd i zrezygnować z ofiar, których idea nie powinna istnieć w oświeconych umysłach; powiedziałem »oświeconych« — wcześniej bowiem ludzi tych otaczała materialna zasłona; wolna wola pozwoliła im jednak dostrzec ich pochodzenie i przeznaczenie; wielu z nich intuicyjnie dochodziło do wniosku, że robili źle; nie przestawali jednak tego robić, by nadal zaspokajać swe żądze”.

671. Co należy sądzić o tak zwanych świętych wojnach? Czy uczucia doprowadzające fanatyczne narody do niszczenia osób nie podzielających ich wierzeń — w przekonaniu, że to podoba się Bogu — podobne są do tych uczuć, które przywiodły człowieka do składania ofiar ze swych bliźnich?

„Narody te są podjudzane przez złe Duchy; wywoływanie wojny przeciwko swym braciom klóci się z wolą Boga, który nakazał kochać

¹ Patrz: *Genesis, XXII. Abraham — według „Księgi Rodzaju” najstarszy z patriarchów Izraela; ojciec Izmaela i Izaaka. Uważany jest za praojca narodu żydowskiego oraz Arabów i Edomitów. W opowieści biblijnej chciał złożyć w ofierze własnego syna. (Przyp. tłumacza).*

bliźniego jak samego siebie. Jeśli wszystkie religie czy wszystkie narody oddają cześć temu samemu Bogu — bez względu na to, czy nosi On takie czy inne imię — to po co wywoływać wyniszczającą wojnę tylko z powodu różnic religijnych i przeciwko tym, którzy nie osiągnęli odpowiedniego stopnia rozwoju? Można jeszcze wybaczyć narodom, które nie wierzą słowom człowieka natchnionego przez Ducha, którego wysłał Bóg — zwłaszcza jeśli nie widziały go i nie uczestniczyły w jego działalności; jak jednak mają uwierzyć w jego przesłanie pokoju, gdy głosicie je z bronią w ręku? Prymitywne narody muszą zdobyć wiedzę — my natomiast powinniśmy zastanowić się, w jaki sposób ukazać im naukę o miłości na zasadzie perswazji i delikatności, nie zaś siłą pośród rozlewu krwi. Większość z was nie wierzy, że możemy komunikować się z niektórymi śmiertelnikami; dlaczego więc chcecie, by obcy wierzyli wam na słowo, gdy sami nie realizujecie nauki, którą głosicie?”

672. Czy ofiarowywanie Bogu płodów ziemi zyskiwało w Jego oczach większe uznanie niż ofiara ze zwierząt?

„Już wam powiedziałem, że Bóg bierze pod uwagę intencję, a jej następstwo nie ma dla Niego większego znaczenia. Oczywiście Bogu było przyjemniej widzieć, że poświęca się mu owoce, zamiast przelewać krew niewinnych ofiar. Jednak — jak już wam powiedzieliśmy i będziemy zawsze powtarzać: od wszystkich ofiar, które moglibyście złożyć, Bogu stokrotnie milsza jest płynąca prosto z serca modlitwa. Powtarzam, że liczy się intencja, a nie sama czynność”.

673. Czy ofiary te nie byłyby Bogu milsze, gdyby rozdawano je na przykład potrzebującym? Czy wtedy ofiara ze zwierząt nie byłaby bardziej pożyteczna niż w sytuacji, gdy nie służy ona niczemu lub przynosi zyski osobom, którym niczego nie brakuje? Czy ofiarowywanie biednym części swych dóbr nie byłoby uczynkiem naprawdę pobożnym?

„Bóg zawsze błogosławi tych, którzy czynią dobro; wspieranie ubogich i zasmuconych jest najlepszym sposobem oddawania Mu czci. Nie chcę przez to powiedzieć, że Bogu nie podobają się ceremonie, które urządza się, by wspólnie się modlić — jednak wiele pieniędzy mogłoby

być wykorzystanych o wiele pożytecznie. Bóg kocha prostotę we wszystkim. Człowiek ograniczający się do spraw zewnętrznych, lecz nie zgłębiający istoty rzeczy, ma ograniczone horyzonty; osądźcie sami, czy Bóg powinien zwracać większą uwagę na formę, czy na sens”.

Rozdział III

Prawo pracy

1. Konieczność pracy — 2. Ograniczenia pracy. Odpoczynek

Konieczność pracy

674. Czy konieczność pracy jest prawem natury?

„Praca jest prawem natury, bowiem jest niezbędna; rozwój cywilizacji zmusza człowieka do pracy, bo wzrastają jego potrzeby i doznania”.

675. Czy praca to tylko zajęcia o charakterze fizycznym?

„Nie; także Duch pracuje — podobnie jak ciało. Pracą jest każde pożyteczne zajęcie”.

676. Dlaczego człowiek musi pracować?

„Wynika to z jego cielesnej natury. Jest to obowiązek, a jednocześnie środek do rozwijania inteligencji. Bez pracy człowiek pozostałby w stanie dzieciństwa intelektualnego; to właśnie pracy i aktywności zawdzięcza swe pożywienie, bezpieczeństwo oraz dobrobyt. Temu, czyje ciało jest słabe, Bóg dał inteligencję, by z niej korzystał; zawsze jednak będzie to praca”.

677. Dlaczego w naturze zaspokajane są wszelkie potrzeby zwierząt?

„W naturze wszystko pracuje; zwierzęta pracują tak jak i ty, choć ich inteligencja ogranicza je do spraw związanych z zachowaniem się przy życiu; oto dlaczego w przypadku zwierząt nie można mówić o postępie, podczas gdy człowiek ma wyznaczony cel dwojakiego rodzaju: zachować przy życiu ciało i rozwijać myśl — co stanowi także potrzebę, oraz stale zdobywać nowe możliwości. Mówią, że inteligencja

zwierząt ogranicza je do spraw związanych z zachowaniem przy życiu, mam na myśli także cel ich pracy; starające się o zaspokojenie swych materialnych potrzeb zwierzęta są bowiem nieświadomymi uczestnikami planów Opatrzności, zaś ich praca na równi z każdą inną, przyczynia się do realizacji głównego celu natury — choć nie zawsze od razu zauważycie, że tak jest naprawdę”.

678. Czy również w światach wyższych człowiek musi pracować?

„Rodzaj pracy wiąże się z rodzajem potrzeb; im te potrzeby są mniej materialne, tym mniej materialna jest praca; nie myśl jednak, że w związku z tym człowiek może być nieaktywny czy bezużyteczny: brak zajęcia byłby karą, a nie dobrodziejstwem”.

679. Czy człowiek, który posiada dobra wystarczające mu do życia, także podlega prawu pracy?

„Gdy chodzi o pracę fizyczną — nie; ma jednak obowiązek być pożytecznym na miarę swych możliwości, doskonalić inteligencję własną i innych osób — co również jest pracą. Jeśli człowiek, któremu Bóg powierzył wystarczającą ilość dóbr, aby mógł się utrzymać przy życiu, nie musi zdobywać pożywienia w pocie czoła, to jednak jego obowiązkiem jest bycie pożytecznym dla swoich bliźnich — jest to obowiązek tym większy, że zaoszczędzony czas daje mu możliwość czynienia dobra w szerszym zakresie”.

680. Czy istnieją ludzie, którzy nie mogą pracować w żaden sposób, a ich istnienie nie jest pożyteczne?

„Bóg jest sprawiedliwy; skazuje tylko tego, kto sam postanowił żyć, nie będąc pożytecznym dla innych; taka osoba bowiem żyje z pracy innych. Bóg chce, by każdy był użyteczny na miarę swoich zdolności”. (643)

681. Czy prawo natury nakłada na dzieci obowiązek pracy na rzecz swych rodziców?

„Oczywiście — podobnie jak rodzice powinni pracować dla swoich dzieci; to dlatego Bóg uczynił miłość rodzicielską i synowską naturalnym uczuciem, aby dzięki niemu członkowie jednej rodziny poczuli się do wzajemnej pomocy; w waszym społeczeństwie ludzie bardzo rzadko zdają sobie z tego sprawę”. (205)

Ograniczenia pracy. Odpoczynek

682. Czy potrzeba odpoczynku po pracy również jest prawem natury?
 „Oczywiście; odpoczynek służy odnowieniu sił cielesnych i jest potrzebny także po to, by umysł mógł się nieco uwolnić od materii”.

683. Co ogranicza wykonywanie pracy?

„Określona ilość sił; co do reszty, to Bóg pozostawia człowiekowi wolny wybór”.

684. Co należy sądzić o osobach, które wykorzystując swą pozycję, narzucają podwładnym pracę ponad siły?

„To jedna z najgorszych rzeczy, jakie można zrobić. Każdy człowiek mający władzę jest odpowiedzialny za nadmierne obciążanie pracą swych podwładnych, bowiem w ten sposób narusza prawo Boże”. (273)

685. Czy w fazie starości człowiek ma prawo do odpoczynku?

„Tak; powinien wykonywać czynności tylko na miarę swych sił”.

— Jakie więc wyjście ma starzec, który musi pracować na życie, choć jest mu ciężko?

„Na słabego powinien pracować silny; jeśli brakuje rodziny, to jej miejsce powinno zająć społeczeństwo: takie jest prawo miłosierdzia”.

Nie wystarczy powiedzieć człowiekowi, że musi pracować; trzeba jeszcze, by ten, kto na życie zarabia pracą własnych rąk, znalazł jakieś zajęcie — a o nie często jest trudno. Gdy brak pracy staje się problemem powszechnym, ludzie stają przed widmem klęski głodu. Równowagi pomiędzy produkcją a konsumpcją stara się poszukiwać ekonomia; równowaga ta jednak — zakładając, że w ogóle jest możliwa — będzie zawsze chwiejna, a w okresie jej zachwiania robotnik musi przecież żyć. Czynnikiem, którego wystarczająco nie bierze się pod uwagę, by równowagę tę utrzymać, a bez którego ekonomia staje się tylko teorią, jest odpowiednia *edukacja*; nie chodzi tu o samo tylko wykształcenie, lecz o wychowanie moralne; jednak nie wychowanie na podstawie książkowej wiedzy, lecz oparte na *sztuce formowania charakteru*, co prowadzi do *ukształtowania się odpowiednich nawyków: efektem edukacji jest bowiem osiągnięty zespół odpowiednich nawyków*. Gdy widzi się całą masę jednostek, zdanych każdego dnia na wpływ społeczeństwa bez zasad, bez zahamowań, pozostawionych na pastwę własnych instynktów — to czyż należy się dziwić, że prowadzi to do zgubnych następstw? Gdyby

sztuka edukacji była powszechnie znana, rozumiana i praktykowana, to człowiek wprowadziłby w świecie swych zachowań *porządek i refleksję nad przyszłością własną i swoich bliskich oraz szacunek dla spraw tego szacunku wymagających*; pozwoliłoby mu to przetrwać mniejszym kosztem nieuniknione trudne dni. Bałagan i niezapobiegliwość to dwie plagi, które *właściwie pojęta* edukacja może wykorzenić; to edukacja jest pierwszym krokiem do dobrobytu; to ona stanowi gwarancję bezpieczeństwa *każdego z nas*.

Rozdział IV

Prawo reprodukcji

1. Populacja Ziemi — 2. Dziedzictwo i doskonalenie ras
— 3. Przeszkody w reprodukcji — 4. Małżeństwo i celibat — 5. Poligamia

Populacja Ziemi

686. Czy reprodukowanie się istot żywych jest jednym z praw natury?

„Oczywiście; bez reprodukcji świat cielesny przestałby istnieć”.

687. Jeśli populacja Ziemi wykazuje stałą tendencję wzrostową, to czy nadejdzie taki moment, w którym przestanie się tutaj mieścić?

„Nie; Bóg jest tego świadomy i nieustannie dba o równowagę; nie tworzy On rzeczy niepotrzebnych; człowiek, postrzegający tylko niewielką część obrazu natury, nie może ocenić harmonii jej całości”.

Dziedzictwo i doskonalenie ras

688. Możemy dziś mówić, że niektóre rasy ludzkie dominują; czy przyjdzie kiedyś taki moment, w którym znikną z powierzchni Ziemi?

„Tak; wtedy jednak ich miejsce zajmą inne — tak jak ktoś zastąpi kiedyś was”.

689. Czy współcześni ludzie są nowymi stworzeniami — czy też potomkami istot prymitywnych?

„Są to te same, będące jeszcze daleko od doskonałości Duchy, które *powróciły*, rozwijać się w nowych ciałach. Dzięki temu obecna,

rozprzestrzeniająca się po całej planecie populacja ludzi, zajmująca miejsce wygasających społeczeństw, pewnego dnia sama też wejdzie w fazę ujemnego przyrostu i zaniku. Zastąpią ją bardziej doskonałe społeczeństwa wywodzące się od tych współczesnych — podobnie jak współcześni cywilizowani ludzie zastąpili ludzi prymitywnych”.

690. Czy z czysto fizycznego punktu widzenia ciała współczesnych ludzi są tworami wyjątkowymi — czy też pochodzą od ciał prymitywnych na drodze reprodukcji?

„Pochodzenie poszczególnych ras ginie w mroku dziejów; jednak — ponieważ każdy z nas należy do wielkiej rodziny ludzkiej — to bez względu na to, z jak prymitywnego rdzenia by się wywodziła, poszczególne rasy mogły się ze sobą krzyżować i prowadzić do powstania nowych typów ciał”.

691. Co z fizycznego punktu widzenia charakteryzuje rasy prymitywne?

„Przewaga naturalnej siły zwierzęcej nad umysłową; dziś jest przeciwnie: człowiek częściej korzysta ze swej inteligencji, niż z siły ciała; dzięki temu jest w stanie uczynić sto razy więcej — w przeciwieństwie do zwierząt — potrafi bowiem wykorzystać siły natury”.

692. Czy sztuczne udoskonalanie poszczególnych gatunków zwierząt i roślin, dokonywane przez naukowców, jest sprzeczne z prawem natury? Czy raczej — zgodnie z tym prawem — powinniśmy pozostawić wszystko swemu własnemu rytmowi?

„Trzeba robić wszystko, by osiągnąć doskonałość; człowiek zaś — samemu będąc narzędziem w ręku Boga — wykorzystuje wszystkie możliwości, by osiągnąć swój cel. Skoro doskonałość jest celem natury, to podejmowanie wysiłków nad doskonaleniem czegoś, jest zgodne z jej prawem”.

— Człowiek jednak podejmuje tego typu starania zwykle z pobudek osobistych, by ułatwić sobie życie; czy to nie umniejsza jego zasługi?

„Cóż z tego, że jego zasługa będzie żadna, jeśli dokonuje się postęp? To jego sprawą jest zrobić tak, by praca ta już z założenia przynosiła zasługę. Z drugiej zaś strony, dzięki tej pracy człowiek ćwiczy i rozwija swój umysł — i pod tym względem zyskuje najwięcej”.

Przeszkody w reprodukcji

693. Czy ludzkie prawa i zwyczaje, mające na celu uniemożliwienie reprodukcji, są sprzeczne z prawem natury?

„Wszystko, co opóźnia bieg natury, kłóci się z powszechnym prawem”.

— Jednocześnie jednak istnieją gatunki istot żywych, zwierząt i roślin, których nieustanne rozmnażanie się byłoby niebezpieczne dla innych gatunków — czego ofiarą mogłby paść również człowiek; czy działania hamujące ten proces są karygodne?

„Bóg dał człowiekowi możliwość panowania nad wszystkimi żyjącymi istotami, aby mógł je wykorzystywać dla swego dobra — nie zaś, by dokonywał nadużyć. Człowiek może regulować reprodukcję odpowiednio do swoich potrzeb; nie powinien jednak tego robić bez wyraźnej potrzeby. Inteligentna działalność człowieka jest ustanowioną przez Boga przeciw wagą pozwalającą utrzymać równowagę wśród sił natury — i to właśnie wyróżnia człowieka spośród zwierząt, bowiem działa on w określonym celu; również zwierzęta przyczyniają się do utrzymania równowagi, ponieważ instynkt niszczenia, którym zostały obdarzone, sprawia, że chcąc się utrzymać przy życiu, ograniczają nadmierny wzrost populacji zwierząt lub roślin, którymi się żywią — w przeciwnym bowiem wypadku mogłoby to być niebezpieczne”.

694. Co należy sądzić o podejmowaniu działań mających na celu zapobieżenie reprodukcji, których powodem jest tylko zaspokojenie zmysłowych potrzeb?

„To świadczy o dominacji ciała nad duszą oraz o tym, jak mocno człowiek jest związany z materią”.

Małżeństwo i celibat

695. Czy małżeństwo stanowiące stały związek dwóch istot pozostaje w zgodzie z prawem natury?

„Jest dowodem postępu w marszu ludzkości ku doskonałości”.

696. Co byłoby skutkiem rezygnacji z małżeństwa w ludzkiej społeczności?

„Powrót do życia w stylu zwierząt”.

Nieskrępowane i dowolne związki przedstawicieli różnych płci wynikają z prawa natury. Małżeństwo stanowi jeden z aktów postępu ludzkości, prowadzi bowiem do zaistnienia braterskiej solidarności, występując w rozmaitych społeczeństwach, jakiegokolwiek by były warunki ich życia. Rezygnacja z małżeństwa stanowiłaby więc powrót do czasów dzieciństwa ludzkości i umieszczałaby człowieka nawet poniżej poziomu niektórych zwierząt, które wchodzą w stałe związki.

697. Czy nierozzerwalność małżeństwa wynika z prawa natury — czy też stanowi przejaw prawa ludzkiego?

„Prawo ludzkie kłóci się z prawem natury. Ludzie mogą zmieniać swe prawa; prawa natury zaś są niezmiennie”.

698. Czy dobrowolny celibat jest w oczach Boga stanem doskonałości?

„Nie; ci natomiast, którzy żyją w ten sposób wskutek egoizmu, urażają Boga i oszukują wszystkich”.

699. Czy celibat nie jest w przypadku niektórych osób poświęceniem, mającym na celu skuteczniejszą służbę ludzkości?

„To coś zupełnie innego; powiedziałem »wskutek egoizmu«. Każde osobiste poświęcenie przynosi zasługę, gdy ma na celu dobro; im większe poświęcenie — tym większa zasługa”.

Bóg nie może sobie przeczyć ani uważać za złe czegoś, co sam stworzył; nie może więc traktować jako zasługi naruszenia swego prawa; jeśli jednak celibat sam w sobie nie jest stanem godnym uznania, to sytuacja ma zupełnie inny charakter, gdy ktoś rezygnuje z korzyści płynących z życia w rodzinie, na rzecz dobra ludzkości. Każde osobiste poświęcenie, mające na celu dobro, *nie opierające się na podszytym egoizmem ukrytym zamiarze*, wynosi człowieka ponad jego materialny byt.

Poligamia

700. Czy występowanie mniej więcej równej liczby osobników każdej z płci jest wskazówką wiążącą się z tym, jak mają się łączyć?

„Tak, w naturze bowiem wszystko ma swój cel”.

701. Czy z prawem natury bardziej zgodna jest poligamia, czy monogamia?

„Poligamia jest wynikiem prawa ludzkiego, a rezygnacja z niej świadczy o dokonywaniu się społecznego postępu. Małżeństwo ma w Bożym zamyśle opierać się na wzajemnym uczuciu łączących się istot. W przypadku poligamii nie można mówić o prawdziwym uczuciu; tu rolę odgrywają tylko zmysły”.

Jeśli poligamia byłaby zgodna z prawem natury, to byłaby powszechna, co jest fizycznie niemożliwe ze względu na liczbę osobników każdej z płci.

Poligamię należy traktować jako zwyczaj czy charakterystyczną dla określonych warunków kulturowych praktykę prawną, która zanika, w miarę jak dokonuje się postęp społeczny.

Rozdział V

Prawo zachowania życia

1. Instynkt samozachowawczy — 2. Środki do przeżycia
- 3. Korzystanie z dóbr materialnych — 4. Rzeczy niezbędne i zbyteczne
- 5. Dobrowolne wyrzeczenia. Umartwienia

Instynkt samozachowawczy

702. Czy instynkt samozachowawczy jest jednym z praw natury?

„Niewątpliwie; posiadają go wszystkie żywe istoty, bez względu na poziom inteligencji; u jednych przejawia się w działaniach czysto odruchowych — u innych w czynnościach przemyślnych”.

703. W jakim celu Bóg obdarzył wszystkie żywe stworzenia instynktem samozachowawczym?

„Każde z nich bowiem musi brać udział w realizacji planów Opatrzności; to dlatego Bóg sprawił, że odczuwają potrzebę życia. Poza tym, by móc się doskonalić, trzeba żyć; poszczególne istoty czują to, nie zdając sobie sprawy, dlaczego tak jest”.

Środki do przeżycia

704. Czy Bóg obdarzywszy człowieka potrzebą życia, zawsze dostarcza mu odpowiednich środków?

„Tak; jeśli człowiek ich nie dostrzeże, to znaczy, że tego nie rozumie. Bóg nie mógłby obdarzyć człowieka potrzebą życia, nie wyposażając go w odpowiednie środki do jej zaspokojenia; to właśnie dlatego

Bóg sprawił, by Ziemia dostarczała swoim mieszkańcom wszystko, czego im trzeba: nie ma tu miejsca na zbytek”.

705. Dlaczego Ziemia nigdy nie rodzi tyle, aby wystarczało dla wszystkich ludzi?

„To niewdzięczny człowiek tak sądzi, ona tymczasem jest doskonałą matką! Równie często niestosownie i krótkowzrocznie oskarża naturę o coś, czego nie uczyniła. Rodzące się z Ziemi dobra wystarczyłyby człowiekowi, gdyby ich nie marnotrawił. Na przykład Arab na pustyni zawsze znajdzie coś, co pozwoli mu przeżyć, bowiem nie stwarza sobie fikcyjnych potrzeb; natomiast w sytuacji, gdy połowa płodów Ziemi jest wykorzystywana, by zaspokoić próżne zachcianki, człowiek nie powinien się dziwić, że nie znajduje później potrzebnych mu dóbr. Czy w takiej sytuacji powinien się skarżyć, gdy w oczy zagląda mu głód, a on nie może znaleźć nic do jedzenia? Zaprawdę powiadam wam, że to nie natura jest nieprzewidująca, lecz to człowiek nie potrafi z niej korzystać”.

706. Czy płody Ziemi to tylko bogactwa czerpane z jej gruntu?

„Grunt to źródło pierwotne, od którego wywodzą się wszystkie pozostałe; w końcu bowiem wszystko pochodzi od przetwarzanych dóbr wydobywanych z gruntu; dlatego też płodami Ziemi można określać wszystko, z czego człowiek może tu korzystać”.

707. Niektórym osobom nie wystarcza środków do życia, nawet gdy funkcjonują w dostatnim środowisku. Z czego to wynika?

„Po pierwsze, z egoizmu ludzi, którzy nie zawsze robią to, co powinni; po drugie zaś, z winy ich samych. Szukajcie, a znajdziecie — te słowa znaczą po prostu, że wystarczy rozejrzeć się po Ziemi, by znaleźć to, czego się pragnie; trzeba jednak szukać uparcie i rozważnie, nie zważając na piętrzące się trudności, które bardzo często są tylko czynnikami mającymi wystawić na próbę waszą wytrwałość, cierpliwość i niezlomność”. (534)

Cywilizacja, przyczyniając się do wzrostu liczby potrzeb, sprzyja jednocześnie pomnażaniu dostępnych środków pracy i środków do życia; należy jednak zdawać sobie sprawę, że w tej dziedzinie pozostaje jeszcze wiele do zrobienia; gdy praca ta zostanie

zakńczona, nikt już nie będzie mógł powiedzieć, że brakuje mu niezbędnych dóbr — chyba że z jego winy. Niestety wielu ludzi polega na tym, że wybierają nie taką drogę życiową, jaką wyznacza im natura; wtedy brak im pomysłów, by dać sobie radę. Pod Słońcem jest miejsce dla wszystkich — pod warunkiem jednak, że każdy zajmować będzie to własne — a nie także i to należące do kogoś innego. Natury nie można obciążać odpowiedzialnością za braki w organizacji społeczeństwa oraz za skutki wygórowanych ambicji i egoizmu.

Trzeba być zaślepionym, by nie dostrzegać postępu, który dokonał się pod tym względem w cywilizowanych społeczeństwach. Dzięki godnym pochwały wysiłkom, które połączone grupy filantropów i naukowców podejmują z myślą o poprawieniu sytuacji materialnej człowieka, mimo intensywnego przyrostu naturalnego, produkcja jest — przynajmniej w większości przypadków — wystarczająca, zaś obecnych kryzysów nie sposób porównać z tymi z przeszłości. W centrum uwagi pojawiło się zachowanie higieny, co jest podstawowym warunkiem zdrowego życia — o czym nie wiedzieli nasi ojcowie; bieda i cierpienie znajdują miejsce w przytułkach; w każdej dziedzinie nauka przyczynia się do życia na odpowiednim poziomie. Czy sytuacja ta jest już doskonała? Och, oczywiście, nie! Jednak to, czego już dokonano, daje nam wyobrażenie o tym, co dałoby się zrobić, gdyby pracowało się z uporem — gdyby człowiek był wystarczająco mądry, by szukać swego szczęścia w sprawach praktycznych i poważnych, a nie poświęcać się utopiom, które zatrzymują go, zamiast pomagać mu iść do przodu.

708. Czy jednak nie istnieją sytuacje, w których posiadanie środków do życia zupełnie nie zależy od woli człowieka, a brak podstawowych dóbr pojawia się siłą rzeczy?

„Są to często bardzo okrutne próby, których człowiek musi doświadczyć — i o których wiedział, że będzie im poddany; jego zasługa polega tu na poddaniu się woli Boga, chyba że rozum pozwoli mu znaleźć sposób wyjścia z kłopotów. Jeśli nawet ma go spotkać śmierć, to powinien zgodzić się bez sprzeciwu, wiedząc, że oto nadeszła godzina prawdziwej wolności — zaś *upadek na duchu w ostatniej chwili może go pozbawić owoców jego posłuszeństwa*”.

709. Czy ci, którzy w wyjątkowych sytuacjach musieli poświęcić życie bliźniego, by uratować siebie, popełnili zbrodnię? Jeśli jest to zbrodnia — to czyż nie doprowadził do niej instynkt samozachowawczy?

„Już powiedziałem, że większą zasługą jest znoszenie wszelkich prób życiowych z odwagą i poświęceniem. Czyn taki jest morderstwem i wykroczeniem przeciwko prawu natury, za co przyjdzie zapłacić podwójnie”.

710. Czy w lepiej zorganizowanych światach istoty żywe mają potrzebę odżywiania się?

„Tak — choć pożywienie odpowiada ich naturze. Dla waszych prymitywnych układów pokarmowych ich składniki pożywienia byłyby niewystarczające; podobnie oni nie mogliby strawić waszych pokarmów”.

Korzystanie z dóbr materialnych

711. Czy każdy człowiek ma prawo korzystać z dóbr materialnych?

„Jest to prawo będące następstwem potrzeby życia. Bóg nie mógł narzucić komuś obowiązku, bez dostarczenia mu środków do jego wypełnienia”.

712. W jakim celu Bóg sprawił, że korzystanie z dóbr materialnych jest atrakcyjne?

„Celem zachęcenia człowieka do wypełniania swej misji — jak również po to, by wypróbować, czy oprze się pokusom”.

— Co jest celem tych pokus?

„Rozwijanie rozsądku, który powinien ograniczać nadużycia”.

Gdyby człowiek chciał korzystać z ziemskich dóbr tylko ze względu na ich użyteczność, to jego obojętność na ich pozostałe wartości mogłaby zakłócić harmonię wszechświata; Bóg sprawił, że człowieka pociągają dobra materialne, co pozwala na realizację planów Opatrzności. W ten właśnie sposób Bóg chce wystawić człowieka na próbę i sprawdzić, czy wystarczy mu rozsądku do ograniczenia nadużyć.

713. Czy natura w jakiś sposób ogranicza korzystanie z dóbr materialnych?

„Tak, abyście znali granice waszych potrzeb; nadużywając dóbr materialnych, człowiek odczuwa przesyt i w ten sposób sam wymierza sobie karę”.

714. Co należy sądzić o człowieku, dla którego wyszukaną rozrywkę stanowią wszelkiego rodzaju zbytki?

„To biedna istota, której należy raczej współczuć, niż jej zazdrościć, bowiem nie wie nawet, jak blisko jest śmierci!”

— Śmierci fizycznej czy moralnej?

„Jednej i drugiej”.

Szukający próżnych rozrywek człowiek stawia się w pozycji gorszej od zwierząt — te bowiem potrafią przestać, zaspokoiwszy swe potrzeby. W ten sposób rezygnuje z rozumu, który Bóg dał mu za przewodnika — a im większe są jego zbytki, tym bardziej natura zwierzęca panuje nad jego naturą duchową. Choroby, kalectwa, czy nawet śmierć będące następstwami tych ekscesów, stanowią jednocześnie karę wymierzaną w ramach prawa Bożego.

Rzeczy niezbędne i byteczne

715. W jaki sposób człowiek może poznać granicę spraw niezbędnych?

„Mędrzec wyczuwa ją intuicyjnie; wielu zna ją dzięki własnym doświadczeniom życiowym i poniesionym kosztom”.

716. Czy natura nie wyznaczyła nam granic potrzeb, ograniczając możliwości naszego organizmu?

„Tak, jednak człowiek jest nienasycony. Natura wyznaczyła mu granice potrzeb przy pomocy ograniczeń organizmu; jednak wskutek występu ludzki organizm zaczął odczuwać potrzeby nie będące potrzebami realnymi”¹.

717. Co należy sądzić o osobach, które zagarniają dla siebie dobra materialne w nadmiernych ilościach, podczas gdy inni nie posiadają nawet tego, co jest potrzebne do przeżycia?

„Ludzi ci nie rozumieją prawa Bożego i na pewno odpowiedzą za krzywdy, do których doprowadziło ich postępowanie”.

¹ Potrzeby tego rodzaju może wywoływać na przykład uzależnienie od narkotyków, alkoholu czy nikotyny. (Przyp. tłumacza).

Pomiędzy dobrami niezbędnymi i zbytecznymi nie istnieje bezwzględna granica. Cywilizacja przyczyniła się do powstania potrzeb, których nie mieli ludzie prymitywni — a Duchy przekazujące powyższe komunikaty wcale nie chcą, by ludzie żyli dziś jak jaskiniowcy. Wszystko jest względne w odniesieniu do okoliczności. Cywilizacja wzbudziła poczucie moralności i jednocześnie uczucie miłosierdzia, które skłaniają ludzi do wzajemnej pomocy. Ci, którzy żyją kosztem wyrzeczeń innych, nadużywają dobrodziejstw cywilizacji dla własnego zysku; ich cywilizacja to tylko zewnętrzna pokrywa, w czym przypominają osoby, których maskę stanowi religia.

Dobrowolne wyrzeczenia. Umartwienia

718. Czy prawo zachowania życia obliguje nas do zaspokajania potrzeb cielesnych?

„Tak; bez siły i zdrowia nie byłaby możliwa praca”.

719. Czy to źle, że człowiek dąży do dobrobytu?

„Pragnienie dobrobytu jest naturalne; Bóg wzbrania tylko nadużyć, te bowiem prowadzą do skrócenia życia; dążenie do dobrobytu na pewno nie jest zbrodnią, gdy nie wiedzie do wykorzystywania innych oraz jeśli nie uszczupla naszych sił moralnych czy fizycznych”.

720. Czy dobrowolne wyrzeczenia, podejmowane w intencji odkupienia win, są godne uznania w oczach Boga?

„Czyńcie dobro innym, a najbardziej się zasłużycie”.

— Czy istnieją zasługujące na uznanie, dobrowolne wyrzeczenia?

„Tak — wyrzeczenie się niepotrzebnych uciech; to bowiem wyzwala człowieka z materii i wynosi jego duszę. Największą zasługę przynosi oparcie się pokusom rozmaitych nadużyć i korzystania ze spraw nie przynoszących pożytku; podobnie podzielenie się tym, co jest niezbędne, z osobami, które żyją w niedostatku. Jeśli wyrzeczenie jest tylko próżnym pozorem, to jest to czysta kpina”.

721. Styl życia w ascetycznym umartwieniu był praktykowany od najdawniejszych czasów w różnych społeczeństwach. Czy pod jakimkolwiek względem zasługuje on na uznanie?

„Zastanówcie się, *komu* on służy, a uzyskacie odpowiedź. Jeśli służy tylko temu, kto go praktykuje — co nie pozwala mu czynić dobra — to

jest to tylko egoizm; bez względu na to, pod jakim pretekstem. Wyrzekać się czegoś i jednocześnie pracować dla innych — oto prawdziwe umartwienie, odpowiadające chrześcijańskiemu miłosierdziu”.

722. Czy unikanie pewnych pokarmów, praktykowane w niektórych społeczeństwach, ma jakieś uzasadnienie?

„Wolno jeść wszystko, co tylko dobre jest dla ludzkiego zdrowia; jednak twórcy praw mogli zakazać spożywania pewnych pokarmów w jakimś pożytecznym celu; aby zaś nadać swemu prawu wiarygodność, ogłosili, że taka jest wola Boga.”

723. Czy spożywanie zwierząt przez człowieka zgodne jest z prawem natury?

„Przy waszej budowie organizmu ciało stanowi czynnik odżywczy dla ciała — inaczej człowiek by zginął. Prawo zachowania życia skłania człowieka do dbania o swe siły i zdrowie, by mógł realizować prawo pracy. Człowiek musi się więc odżywiać tak, jak wymaga jego organizm”.

724. Czy wyrzeczenie się pokarmów zwierzęcych lub innych zasługuje na uznanie?

„Tak, jeśli ma się na celu dobro innych; Bóg jednak nie uznaje umartwienia, jeśli nie wiąże się ono z *poważnym i pożytecznym* wyrzeczeniem; to dlatego mówimy, że ten, kto umartwia się tylko na pokaz, jest hipokrytą”. (720)

725. Co należy sądzić o okaleczeniu ciała człowieka lub zwierzęcia?

„Cóż to za pytanie? Sami sobie odpowiedzcie, czemu to służy. Coś, co nie jest pożyteczne, nie może podobać się Bogu — a coś, co jest szkodliwe, nie podoba Mu się na pewno; wiedzcie bowiem, że Bóg jest czuły wyłącznie na uczucia wynoszące ku Niemu duszę; pozbyć się swej materii możecie tylko, zachowując Jego prawa — nie zaś poprzez jej niszczenie”.

726. Skoro ziemskie cierpienia wynoszą nas odpowiednio do sposobu, w jaki je znosimy — to czy pomagają tu także cierpienia, które sami sobie narzucamy?

„Jedynie cierpienia wynoszące duszę to cierpienia naturalne, te bowiem pochodzą od Boga; dobrowolne cierpienia nie służą niczemu, jeśli nie wypływa z nich dobro dla kogoś innego. Czy sądzisz, że ci, którzy

ograniczają swe życie poprzez nieludzkie rygory — na przykład bonzowie, fakirzy i niektórzy członkowie fanatycznych sekt, posuwają się na swej drodze do przodu? Czy nie byłoby lepiej, gdyby pracowali dla bliźnich? Czy nie lepiej, by przyodziewali ubogich, pocieszali płaczących, pracowali dla tych, którzy są za słabi? Niech doświadczają wyrzeczeń, by wspomóc nieszczęśliwych, a wtedy ich życie będzie pożyteczne i miłe Bogu. Gdy ktoś narzucając sobie dobrowolne cierpienia, myśli tylko o sobie — jest to egoizm; gdy ktoś cierpi dla innych — jest to miłosierdzie: takie są zasady Chrystusa”.

727. Skoro nie powinno się wywoływać dobrowolnych cierpień, które nie służą bliźnim, to czy należy starać się unikać tych, które nam zagrażają?

„Instynkt samozachowawczy został dany wszystkim istotom, by przeciwstawiały się niebezpieczeństwom i cierpieniom. Chłószcicie waszego ducha, a nie wasze ciała; umartwiajcie waszą pychę, zduście wasz egoizm podobny do węża, który dręczy wasze serce — a uczynicie więcej dla waszego rozwoju, niż narzucając sobie przestarzałe rygory”.

Rozdział VI

Prawo zniszczenia

1. Niszczenie konieczne i niszczenie nieprzemyślane — 2. Niszczące klęski
— 3. Wojny — 4. Morderstwo — 5. Okrucieństwo — 6. Pojedynek
— 7. Kara śmierci

Niszczenie konieczne i niszczenie nieprzemyślane

728. Czy zniszczenie jest jednym z praw natury?

„Trzeba, by wszystko uległo zniszczeniu, aby mogło się odrodzić i zregenerować; to bowiem, co wy nazywacie zniszczeniem, stanowi tylko transformację, której celem jest odnowa i udoskonalenie istot żywych”.

— Czy w związku z tym instynkt niszczenia został dany istotom żywym w celach opatrnościowych?

„Stworzenia Boże są narzędziami, którymi On posługuje się, by osiągnąć swe cele. Odżywiając się, istoty żywe niszczą się wzajemnie, co ma na celu jednocześnie utrzymanie równowagi w procesie reprodukcji — który bez tego mógłby wymknąć się spod kontroli — oraz wykorzystanie resztek zewnętrznej powłoki. Zawsze jednak niszczona jest tylko ta powłoka, będąca wyłącznie akcesorium, a nie zasadniczą częścią istoty myślącej; jej zasadniczą i niezniszczalną częścią jest zasada inteligentna, rozwijająca się w czasie rozmaitych przemian, którym ulega”.

729. Jeśli zniszczenie jest konieczne do regeneracji istot — to dlaczego natura obdarza je środkami pozwalającymi chronić się i przedłużyć życie?

„Po to, by zniszczenie nie dokonało się przedwcześnie. Każde przedwczesne zniszczenie hamuje rozwój zasady inteligentnej; to dlatego Bóg obdarzył każdą istotę potrzebą życia i reprodukowania się”.

730. Skoro śmierć ma nas zaprowadzić do lepszego życia, uwalniając od ziemskiego zła, w związku z czym należy jej raczej pragnąć niż żałować — to dlaczego człowiek instynktownie boi się śmierci?

„Powiedzieliśmy, że człowiek musi starać się przedłużać życie, by zrealizować swe zadania; to dlatego Bóg dał mu instynkt samozachowawczy, by wspierał go w próbach; bez niego człowiek często załamywałby się. Ukryty głos, każący mu odpychać śmierć, mówi mu, że jeszcze można coś zrobić dla rozwoju. Gdy człowiekowi zagraża niebezpieczeństwo, to takie ostrzeżenie pomaga mu go uniknąć i dobrze wykorzystać czas dany przez Boga; niewdzięczny człowiek jednak częściej przypisuje to swemu szczęściu, niż Stwórcy”.

731. Dlaczego w sąsiedztwie środków zachowania życia natura umieściła także czynniki niszczące?

„Lekarstwo w sąsiedztwie choroby; powiedzieliśmy już, że ma to utrzymywać harmonię i służyć jako przeciwwaga”.

732. Czy potrzeba niszczenia istnieje we wszystkich światach?

„Jest proporcjonalna do mniej lub bardziej materialnego charakteru światów; ustaje wraz ze zniknięciem stanu fizycznego i pojawieniem się najczystszej moralności; W światach lepiej rozwiniętych od waszego warunki istnienia są zupełnie inne”.

733. Czy potrzeba zniszczenia zawsze będzie istniała wśród ludzi na Ziemi?

„Potrzeba zniszczenia zanika u człowieka, w miarę jak jego Duch uniezależnia się od materii; to dlatego w miarę postępu intelektualnego i moralnego odczuwacie coraz większą niechęć do niszczenia”.

734. Czy w swym obecnym stanie człowiek dysponuje nieograniczonym prawem niszczenia zwierząt?

„Prawo to regulowane jest przez konieczność zapewnienia sobie pożywienia i bezpieczeństwa; nadużywanie nigdy nie stanowiło prawa”.

735. Co należy sądzić o niszczeniu przekraczającym granice potrzeb i bezpieczeństwa — na przykład o polowaniach mających na celu przyjemność niszczenia bez pożytku?

„Świadczy to o dominacji natury zwierzęcej nad duchową. Każde zniszczenie przekraczające granice potrzeb jest naruszeniem prawa Bogo. Zwierzęta niszczą tylko wtedy, gdy potrzebują; mający wolną wolę człowiek niszczy bez potrzeby; będzie więc musiał zapłacić za nadużycie wolności, którą go obdarzono, bo w tym przypadku ulega złym instynktom”.

736. Czy społeczeństwa, które przesadnie przeciwstawiają się niszczeniu zwierząt, są dzięki temu szczególnie godne pochwały?

„Te przesadne uczucia są w swej istocie godne pochwały — jednak, gdy się ich nadużywa, to zasługę niweluje zło innego rodzaju. Ludźmi tymi częściej kieruje przesądna wiara, niż rzeczywiste pragnienie dobra”.

Niszczące kataklizmy

737. W jakim celu Bóg dotyka ludzkość przynoszącymi zniszczenie kataklizmami?

„By szybciej się rozwijała. Czyż nie powiedzieliśmy, że zniszczenie potrzebne jest do moralnej regeneracji Duchów, które w każdym nowym istnieniu osiągają nowy stopień doskonałości? Należy znać końcowy cel, by docenić skutki działań do niego wiodących. Wy oceniacie je tylko z waszego osobistego punktu widzenia i nazywacie kataklizmy klęskami żywiołowymi, zabobonnie bojąc się, że was dotkną; jednak wstrząsy tego rodzaju są często niezbędne, by szybciej doprowadzić sprawy do porządku i w kilka lat osiągnąć to, na co w innych okolicznościach potrzeba by kilku wieków”. (744)

738. Czy Bóg chcąc doskonalić ludzkość, nie mógłby wykorzystywać środków innych, niż siejące zniszczenie kataklizmy?

„Mógłby i czyni to każdego dnia — dał bowiem każdemu z nas środki rozwijania się dzięki poznaniu dobra i zła. Jednak człowiek tego

nie wykorzystuje; trzeba więc zdławić jego pychę i sprawić, by odczuł swą słabość”.

— Jednak w czasie tych kataklizmów giną nie tylko ludzie źli; czy to sprawiedliwe?

„Za życia człowiek wszystko odnosi do swojego ciała; po śmierci myśli zupełnie inaczej i wie, że — jak już powiedzieliśmy — życie cielesne jest mało warte; cały wiek w waszym świecie to tylko *mgnienie oka w wieczności*; tak więc wasze trwające kilka miesięcy czy lat cierpienia są niczym; stanowią dla was naukę, którą wykorzystacie w przyszłości. Realny świat, istniejący przed wszystkim, i ten, który przetrwa wszystko — to świat Duchów (85); to Duchy są dziećmi Bożymi i przedmiotem całej Jego troski; ciała to tylko przebrania, w których wychodzi się na świat. W czasie wielkich nieszczęść dziesiątkujących ludzkość jest jak podczas wojny: mundury zużywają się, rozdzierają lub niszczeją. Generał zaś bardziej dba o swych żołnierzy, niż o ich odzież”.

— Jednak ofiary kataklizmów zawsze pozostaną ofiarami, czyż nie?

„Gdyby życie rozumiało się w takim znaczeniu, jakie ma naprawdę — jak niewiele znaczy wobec nieskończoności, to przywiązywałoby się do niego o wiele mniejszą wagę. Owe ofiary zostaną w nowym istnieniu szczerze wynagrodzone za swe cierpienia, jeśli tylko znosiły je bez sprzeciwu”.

Czy śmierć nadejdzie wraz z kataklizmem, czy z przyczyn naturalnych, to i tak przyjdzie nam umrzeć o wyznaczonej porze: jedyną różnicą jest tylko fakt, że czasem odchodzą z tego świata większe grupy istot.

Gdybyśmy mogli ogarnąć myślą całą ludzkość i wszystko co się z nią wiąże, to te straszliwe kataklizmy wydałyby się nam tylko ulotnymi cieniami na całej drodze przeznaczenia świata.

739. Czy mimo wywoływanych szkód, kataklizmy są pożyteczne z punktu widzenia fizycznego?

„Tak; niekiedy bowiem zmieniają wygląd okolicy; jednak płynące z nich dobro często jest odczuwane dopiero przez przyszłe pokolenia”.

740. Czy kataklizmy są dla człowieka jednocześnie próbami o charakterze moralnym, dotyczącymi jego potrzeb?

„Kataklizmy to próby, które dają człowiekowi okazję do ćwiczenia jego inteligencji, wykazania się cierpliwością i podporządkowaniem woli Bożej; jednocześnie pozwalają praktykować ofiarność, bezinteresowność i miłość bliźniego — jeśli nie dominuje nad nimi egoizm”.

741. Czy człowiek ma możliwość zażegnania nawiedzających go kataklizmów?

„Tak, częściowo; jednak nie w taki sposób, jak się powszechnie sądzi. Wiele kataklizmów jest skutkiem jego krótkowzroczności; w miarę zdobywania wiedzy i doświadczenia, człowiek będzie mógł im zapobiegać — to jest przewidywać je i poszukiwać ich ewentualnych przyczyn. Jednak spośród dotyczących ludzkość kataklizmów, większość zapisana jest w wyrokach Opatrzności i każdy człowiek doświadcza ich słabiej lub mocniej; w takich wypadkach człowiek może tylko podporządkować się woli Bożej; niekiedy też nieszczęścia te wynikają z ludzkiej lekkomyślności”.

Do grona niszczących kataklizmów, naturalnych i niezależnych od człowieka, należy zaliczyć zwłaszcza zarazy, głód, powódzie i drastyczne skutki przemian skorupy ziemskiej. Czyż jednak wysiłki podejmowane przez naukowców, rzemieślników; doskonałe sztuki uprawy roli; stosowanie płodozmianu i nawadniania; studia uwarunkowań higienicznych, nie stanowią środków, by im przeciwdziałać lub przynajmniej ograniczać ich zasięg? Czyż dziś nie jesteśmy w stanie chronić niektórych regionów, niegdyś nękanych kataklizmami? Jak więc wiele mógłby zrobić człowiek, by zapewnić sobie materialny dobrobyt, gdyby tylko wykorzystał wszystkie możliwości swej inteligencji i gdyby dbałość o siebie samego potrafił łączyć z uczuciem prawdziwego miłosierdzia wobec bliźnich!

Wojny

742. Jaka przyczyna wiedzie człowieka do wojny?

„Dominacja natury zwierzęcej nad duchową oraz chęć nasylenia żądz. W fazie barbarzyństwa społeczeństwa znały tylko prawo siły;

dlatego też wojna była dla nich stanem normalnym. W miarę rozwoju człowieka, dochodzi do niej coraz rzadziej, bowiem unika on przyczyn wojny; gdy zaś jest ona konieczna, potrafi łączyć z nią humanitaryzm”.

743. Czy wojna zniknie pewnego dnia z powierzchni Ziemi?

„Tak, gdy ludzie zrozumieją sprawiedliwość i zaczną przestrzegać praw Bożych; wtedy wszystkie narody będą braćmi”.

744. W jakim celu Opatrzność uczyniła wojnę niezbędną?

„By zapanowała wolność i postęp”.

— Skoro wojna ma w końcu doprowadzić do wolności, to dlaczego jej skutkiem jest często niewola?

„Chwilowa niewola ma *wyczerpać* społeczeństwa, zanim zaczną rozwijać się szybciej”.

745. Co należy sądzić o kimś, kto wznieca wojnę dla własnego zysku?

„Ten naprawdę godzien jest kary i będzie potrzebował *wielu istnień*, by odkupić zbrodnie, których był przyczyną; będzie bowiem odpowiadać za śmierć każdego człowieka, do której doszło, by zaspokoić jego ambicje”.

Morderstwo

746. Czy morderstwo jest w oczach Boga zbrodnią?

„Tak, wielką zbrodnią; ten bowiem, kto odbiera życie bliźniemu, przerywa jego karę lub misję — a to jest złem”.

747. Czy morderstwo zawsze wiąże się z taką samą winą?

„Jak już powiedzieliśmy, Bóg jest sprawiedliwy; dla Niego bardziej liczy się intencja, niż sam fakt”.

748. Czy Bóg wybacza morderstwo w obronie własnej?

„Tylko konieczność może usprawiedliwić; można jednak i należy chronić swe życie bez zagrożania życiu agresora”.

749. Czy człowiek winien jest morderstw, do których dochodzi w czasie wojny?

„Nie, jeśli zmusza się go do tego siłą; jest jednak winien okrucieństwa, którego się dopuszcza, i będzie musiał za nie zapłacić”.

750. Kto jest bardziej winien w oczach Boga: ojcobójca czy dzieciobójca?

„Obaj są tak samo winni, bowiem obojętnie jaka zbrodnia, to przecież zawsze zbrodnia”.

751. Jak to się dzieje, że w niektórych społeczeństwach już rozwiniętych pod względem intelektualnym dzieciobójstwo jest praktykowane i uznawane prawnie?

„Rozwój intelektualny nie pociąga za sobą rozwoju moralnego; Duch przewyższający inne pod względem inteligencji również może być zły; kto wiele przeżył, lecz nie poprawił się, tylko dużo wie”.

Okrucieństwo

752. Czy żądzę okrucieństwa można łączyć z instynktem niszczenia?

„To jeden z najgorszych przejawów instynktu niszczenia — bowiem jeśli nawet zniszczenie jest czasem niezbędnym, to nic nie usprawiedliwia okrucieństwa; okrucieństwo zawsze wynika ze złej natury”.

753. Jak to się dzieje, że okrucieństwo jest charakterystyczne dla społeczeństw prymitywnych?

„W społeczeństwach — jak je nazywasz — prymitywnych materia dominuje nad Duchem; ludzie ci pozwalają się ponosić surowym instynktom, a ponieważ najbliższe są im tylko potrzeby ciała — to zależy im tylko na osobistym przetrwaniu, a to sprawia, że zwykle stają się okrutni. Poza tym społeczeństwa, których rozwój nie jest jeszcze doskonały, znajdują się pod wpływem sympatyzujących z nimi Duchów niższych; tak będzie aż do chwili, w której istoty lepiej rozwinięte wpływ ten zlikwidują lub osłabiają”.

754. Czy okrucieństwo wiąże się z brakiem poczucia moralności?

„Powiedz raczej, że poczucie moralności nie jest rozwinięte — nie zaś, że go brakuje; istnieje ono bowiem z zasady u każdego człowieka; to poczucie moralności sprawia później, że ludzie są dobrzy i ludzcy. Istnieje ono także u człowieka prymitywnego — podobnie jak zasada zapachu zawarta jest w nasionku kwiatu, zanim jeszcze się ujawni”.

Wszystkie cechy występują u człowieka w stanie pierwotnym lub w stanie uśpienia; rozwijają się stopniowo, w mniej lub bardziej sprzyjających okolicznościach. Gwałtowny rozwój jednych cech hamuje lub neutralizuje rozwój pozostałych. Można powiedzieć, że nadmierne pobudzanie instynktów materialnych zagłusza poczucie moralności — podobnie jak rozwój poczucia moralności stopniowo osłabia cechy czysto zwierzęce.

755. Jak to się dzieje, że w łonie nawet najbardziej rozwiniętych cywilizacji spotyka się jednostki okrutne i prymitywne?

„Podobnie jak na drzewie rodzącym dobre owoce można znaleźć owoc zły. Są to ludzie prymitywni, których cywilizacja jest tylko cechą zewnętrzną — to takie wilki wprowadzone między owce. Duchy niższego rzędu i bardzo zacofane mogą wcielić się wśród ludzi lepiej rozwiniętych, w nadziei, że same dzięki temu rozwiną się; gdy jednak próba jest dla nich za trudna, to prymitywna natura bierze górę”.

756. Czy społeczeństwo złożone z dobrych ludzi będzie pewnego dnia wolne od złoczyńców?

„Ludzkość rozwija się; zdominowane przez zły instynkt osoby, które wśród dobrych ludzi nie są u siebie, będą stopniowo znikać — podobnie jak plewy oddziela się od ziarna, gdy tylko zauważy się, że skrywają się pod inną osłoną; źli ludzie zdobędą więcej doświadczenia, więc lepiej zrozumieją różnicę między dobrem i złem. Przykładem dla ciebie mogą być rośliny i zwierzęta, które człowiek nauczył się udoskonalać drogą odpowiedniej selekcji — u nich również rozwijają się nowe cechy. Jednak doskonałość będzie można osiągnąć dopiero, gdy przeminie wiele pokoleń. Oto obraz wielu ludzkich istnień”.

Pojedynek

757. Czy pojedynek można uznać za przypadek obrony koniecznej?

„Nie; jest to morderstwo i absurdalny obyczaj, godny barbarzyńców. Wraz z nastaniem cywilizacji bardziej zaawansowanej *pod względem*

moralnym człowiek zrozumie, że pojedynek jest czymś tak śmiesznym, jak walki określane jako »sądy Boże«¹”.

758. Czy można mówić o morderstwie w przypadku pojedynku, gdy jeden z jego uczestników, znając swą słabość, jest prawie pewien, że zginie?

„Wtedy jest to samobójstwo”.

— Gdy jednak siły są wyrównane — czy jest to morderstwo, czy samobójstwo?

„Jedno i drugie”.

W każdym przypadku — nawet gdy siły są wyrównane, pojedynek jest winien; po pierwsze dlatego, że z zimną krwią i w sposób zamierzony nastaje na życie bliźniego; po drugie, że niepotrzebnie ryzykuje własnym życiem — co nikomu nie przynosi korzyści.

759. Jaka wartość ma w przypadku pojedynku tak zwany *punkt honoru*?

„To pycha i próżność: dwie plagi ludzkości”.

— Czy jednak nie istnieją przypadki, gdy honor naprawdę ucierpiał, a odmowa uczestnictwa w pojedynku byłaby tchórzostwem?

„To zależy od tradycji i obyczajów; w każdym kraju i w każdej epoce patrzono na te sprawy inaczej; gdy jednak ludzie staną się lepsi i lepiej rozwinięci — to rozumieją, że prawdziwy punkt honoru leży daleko poza sprawami ziemskimi, a krzywd nie naprawia się, zabijając kogoś lub dając się zabić”.

Rzeczą najbardziej szlachetną i świadcząca o poczuciu honoru jest przyznanie się do winy w odpowiedniej sytuacji lub wybaczenie komuś zniewagi oraz — w każdym przypadku — puszczenie obelg mimo uszu.

¹ *Sąd Boży (ordalia)* — sądowy środek dowodowy znany już w starożytności, rozpowszechniony głównie we wczesnym średniowieczu. Opierał się na mniemaniu, że bóstwo ochroni niewinnego i przyczyni się do wykrycia sprawcy. Do najczęściej stosowanych środków należały: próba zimnej wody, próba gorącej wody, próba ognia lub gorącego metalu, pojedynek sądowy, próba krzyża czy próba czystości. (Przyp. tłumacza).

Kara śmierci

760. Czy kara śmierci zniknie pewnego dnia z ludzkiego prawodawstwa?

„Kara śmierci zniknie bezpowrotnie, a jej zniesienie świadczyć będzie o postępie ludzkości. Gdy ludzie będą bardziej światli, kara śmierci będzie na Ziemi zupełnie zakazana; ludzie nie będą odczuwać potrzeby bycia sądzonym przez innych ludzi. Mówię tu o czasach, które są dla was jeszcze bardzo odległe”.

Gdy chodzi o postęp społeczny, to niewątpliwie pozostaje jeszcze wiele do życzenia. Jednak przyznać należy, że obecnie w najlepiej rozwiniętych społeczeństwach dokonał się postęp, gdy chodzi o karę śmierci i kwalifikację czynów, za które niegdyś tę karę wymierzano. Gdy porównuje się występujące w tych społeczeństwach prawa przyznawane oskarżonemu — nawet gdy jego wina zostanie udowodniona — z sytuacją z czasów jeszcze nie tak bardzo odległych, to nie można nie zauważyć, że ludzkość posunęła się do przodu na drodze postępu.

761. Prawo zachowania życia daje człowiekowi prawo do zachowania jego własnego życia; czy więc usuwanie ze społeczeństwa jednostek niebezpiecznych nie pozostaje w zgodzie z tym prawem?

„Istnieją inne niż zabijanie sposoby unikania zagrożenia. Kryminaliście należy przede wszystkim stworzyć drogę do odkupienia winy, a nie zamykać ją przed nim”.

762. Jeśli kara śmierci może być zniesiona w nowoczesnych społeczeństwach, to czy dawniej była ona potrzebna?

„Potrzebna — to niewłaściwe określenie; człowiek uważa coś za niezbędne, gdy nie udaje mu się znaleźć nic innego; w miarę zdobywania wiedzy, zaczyna lepiej rozumieć, co jest sprawiedliwe — a co nie; odrzuca więc nadużycia, do których w czasach niewiedzy dochodziło w imieniu prawa”.

763. Czy ograniczenie listy przestępstw, za które grozi kara śmierci, stanowi dowód postępu?

„Czy możesz w to wątpić? Czy twój Duch nie burzy się, czytając powieści o ludzkich jatkach, do których dochodziło w imieniu prawa, a często nawet w imię Boże? Czyż nie poruszają cię tortury, którym poddawano skazańców — a nawet tylko oskarżonych — by cierpieniem złamać ich wolę i zmusić do przyznania się do przestępstwa, którego często nawet nie popełnili? Otóż to! Gdybyś żył w tamtych czasach, uznałbyś to za całkowicie naturalne, a będąc sędzią, pewnie sam polecałbyś takie postępowanie. Tak to już jest, że coś, co w jednej epoce wydawało się sprawiedliwe, w innej uchodzi za barbarzyństwo. Tylko prawa Boże są wieczne; prawa ludzkie ulegają przemianom w miarę dokonującego się postępu; będą się zmieniać aż do chwili pełnego zharmonizowania się z prawami Bożymi”.

764. Jezus powiedział: „Wszyscy, którzy miecza dobywają, od miecza giną”¹. Czyż słowa te nie stanowią usankcjonowania kary talionu² i czy śmierć wymierzana mordercy nie jest zgodna z regułą tej kary?

„Uważajcie! Mylicie się co do znaczenia tych słów — *podobnie jak w wielu innych przypadkach*. Prawo talionu to prawo Boże; tylko On je stosuje. Wy sami nieustannie jesteście karani w ten sposób, bo karze się was za złe czyny popełnione w obecnym lub *w innych istnieniach*; kto doprowadzał do cierpienia bliźnich, ten sam będzie cierpieć; taki jest sens słów Jezusa; czyż bowiem nie powiedział wam także, abyście przebaczeni swym nieprzyjaciołom i prosili Boga, by wybaczył wam wasze winy, tak jak odpuszczacie swym winowajcom? Znaczy to: *proporcjonalnie do tego*, jak wy przebaczyliście — dobrze to rozważcie”.

765. Co należy sądzić o karze śmierci wymierzonej w imię Boże?

„To próba zastąpienia Boga w wymierzaniu sprawiedliwości. Ci, którzy postępują w ten sposób, dają dowód, że są jeszcze bardzo daleko od zrozumienia Boga oraz że sami mają jeszcze wiele win do odkupienia. Kara śmierci jest zbrodnią, gdy jest wymierzana w imię Boga — a ci, którzy tego dokonują, są winni w równym stopniu jak mordercy”.

¹ Patrz: *Mateusz, XXVI, 52. (Przyp. tłumacza)*.

² *Talion — w dawnym prawie, odwet. (Przyp. tłumacza)*.

Rozdział VII

Prawo społeczeństwa

1. Konieczność życia społecznego — 2. Życie w odosobnieniu. Ślub milczenia
— 3. Więzy rodzinne

Konieczność życia społecznego

766. Czy życie społeczne to naturalny styl życia?

„Oczywiście; Bóg stworzył człowieka, by żył w społeczeństwie. Nie na darmo obdarzył go mową i wszystkimi innymi zdolnościami umożliwiającymi życie w relacjach z innymi ludźmi”.

767. Czy całkowite odosobnienie kłóci się z prawem naturalnym?

„Tak; dlatego ludzie instynktownie poszukują towarzystwa, a pomagając sobie wzajemnie, mają przyczyniać się do rozwoju społecznego”.

768. Czy człowiek, poszukując towarzystwa, ulega tylko osobistej potrzebie — czy może potrzeba ta wiąże się z jakimś ogólniejszym celem Opatrzności?

„Człowiek musi się rozwijać; będąc sam, nie może tego robić, ponieważ nie posiada wszystkich zdolności; potrzebny mu jest kontakt z innymi ludźmi. W odosobnieniu umysłowo słabnie i ubożeje”.

Żaden człowiek nie posiada wszystkich zdolności jednocześnie; dzięki kontaktom społecznym ludzie uzupełniają się w wysiłkach na rzecz zapewnienia sobie dobrobytu i postępu: dlatego też — potrzebując się nawzajem — stworzyli społeczeństwa, by nie żyć samotnie.

Życie w odosobnieniu. Ślub milczenia

769. Jest rzeczą zrozumiałą, że życie społeczne jako powszechna zasada to coś naturalnego — jednak naturalne są również rozmaite upodobania; dlaczego więc zamykanie do całkowitej izolacji miałyby być karygodne, jeśli człowiekowi sprawia to przyjemność?

„Jest to przyjemność egoistyczna. Są także ludzie, którzy znajdują przyjemność w pijaństwie; czy to również aprobujesz? Bogu nie może być miłe życie, w którym skazuje się siebie na bycie nieużytecznym dla innych”.

770. Co należy sądzić o osobach, które żyją w całkowitym odosobnieniu, aby uniknąć zgubnego kontaktu ze światem?

„To podwójny egoizm”.

— Jednak celem takiego postępowania jest odkupienie win za sprawą uciążliwego wyrzeczenia — czyż to nie jest godne pochwały?

„Najlepszym sposobem odkupienia win jest czynienie większej ilości dobra niż zła. Unikając jednego zła, popada się w inne — zapomina się bowiem o prawie miłości i miłosierdzia”.

771. Co należy sądzić o osobach, które porzucają światowe życie, by nieść pomoc cierpiącym?

„Ludzie ci ponizając się, wzrastają moralnie. Pozostając z dala od materialnych uciech i czyniąc dobro poprzez realizację prawa pracy, osoby te uzyskują podwójne zasługi”.

— A ci, którzy w odosobnieniu szukają spokoju, by wykonywać wymagające go prace?

„To też w żadnym wypadku nie jest egoistyczne odosobnienie; ludzie ci nie izolują się od społeczeństwa, bowiem dla niego pracują”.

772. Co należy sądzić o regule milczenia zalecanej przez niektóre sekty już od najdawniejszych czasów?

„Zastanówcie się, czy mowa jest czymś naturalnym i po co Bóg wam ją dał. Bóg karze za nadużycie, jak i za niewykorzystywanie zdolności, którymi obdarzył człowieka. Niekiedy milczenie jest pożyteczne, bowiem w ciszy można wejrzeć w swe wnętrze; duch staje się wtedy wolniejszy i może komunikować się z nami; jednak *ślub* milczenia

to niedorzeczność. Zapewne ci, którzy uważają to dobrowolne wyrzeczenie za cnotę, mają dobre chęci; jednak mylą się, nie rozumieją bowiem wystarczająco prawa Bożego”.

Ślub całkowitego milczenia, podobnie jak życie w izolacji, pozbawia człowieka kontaktów społecznych, które mogą mu dostarczyć okazji do czynienia dobra i przyczynić się do wypełniania prawa postępu.

Więzy rodzinne

773. Dlaczego u zwierząt potomstwo nie pozostaje w ścisłym związku z rodzicami, gdy nie potrzebuje już opieki?

„Życie zwierząt jest materialne, a nie umysłowe. Podstawą troski matki o jej dzieci jest instynktowne dążenie do zachowania przy życiu istot, które wydała na świat; gdy istoty te potrafią już zatroszczyć się o siebie, to więzi rozluźniają się, a natura nie domaga się niczego więcej; dlatego też matka pozostawia swe dojrzałe dzieci, by zająć się nowo narodzonymi”.

774. Biorąc pod uwagę fakt porzucania starszego potomstwa przez zwierzęta, niektórzy sądzą, że w przypadku człowieka więzy rodzinne są tylko sprawą tradycji, a nie wynikają z natury — co należy o tym sądzić?

„Człowiek ma inne przeznaczenie niż zwierzęta; dlaczego więc ciągle chce się z nimi porównywać? U człowieka poza potrzebami fizycznymi występuje coś jeszcze: potrzeba rozwijania się; do rozwoju konieczne są więzy społeczne — zaś więzy rodzinne wzmacniają więzy społeczne: to dlatego więzy rodzinne stanowią element prawa naturalnego. Bóg chciał, by wszyscy ludzie uczyli się kochać się wzajemnie jak bracia”. (205)

775. Co przyniosłoby społeczeństwu rozluźnienie więzów rodzinnych?
„Nasilenie się egoizmu”.

Rozdział VIII

Prawo postępu

1. Stan natury — 2. Przebieg postępu — 3. Społeczeństwa zdegenerowane
- 4. Cywilizacja — 5. Postęp w ziemskim prawodawstwie
- 6. Wpływ spirytyzmu na postępu

Stan natury

776. Czy stan natury i prawo naturalne to to samo?

„Nie; stan natury to stan prymitywny. Nie można porównywać cywilizacji ze stanem natury; prawo naturalne natomiast przyczynia się do rozwoju ludzkości”.

Stan natury to stan dzieciństwa ludzkości oraz punkt wyjścia jej intelektualnego i moralnego rozwoju. Człowiek mogąc się doskonalić i nosząc w sobie załączki poprawy, nie jest przeznaczony do życia bez końca w stanie natury, podobnie jak nie jest mu pisane być zawsze dzieckiem; stan natury jest przejściowy; człowiek wychodzi z niego dzięki postępowi i cywilizacji. Prawo naturalne — przeciwnie, dotyczy całej ludzkości; człowiek zaś ulega poprawie, w miarę jak lepiej je rozumie i praktykuje.

777. Będąc w stanie natury, człowiek odczuwa mniej potrzeb i nie doświadcza wielu kłopotów pojawiających się wraz z rozwojem; co należy sądzić o opinii osób, które uważają ten stan za najszcześniejszy na Ziemi?

„No cóż! To stan szczęścia istoty pierwotnej; niektórzy nie rozumieją, że szczęście może być innego rodzaju. W tym przypadku istoty ludzkie

są szczęśliwe na sposób zwierzęcy. Wszak dzieci też są szczęśliwsze niż dorośli”.

778. Czy człowiek może cofnąć się do stanu natury?

„Nie; człowiek musi nieustannie rozwijać się i nie może powrócić do stanu dzieciństwa. Jeśli się rozwija, to znaczy, że Bóg tak chce; wyrażanie opinii, że mógłby cofnąć się do warunków prymitywnych, byłoby zaprzeczaniem prawa postępu”.

Przebieg postępu

779. Czy człowiek ma w sobie jakąś postępową siłę — czy też postępek jest tylko efektem zdobywania wiedzy?

„Człowiek rozwija się w sposób naturalny; nie każdy jednak czyni to w podobnym tempie i w tej samej formie; to dlatego osoby lepiej rozwinięte na zasadach kontaktów społecznych wspomagają w rozwoju pozostałe”.

780. Czy postępek moralny zawsze dokonuje się równoległe do postępu intelektualnego?

„Jest jego następstwem, lecz nie dochodzi do tego *natychmiast*”.
(192-365)

— Na jakiej zasadzie postępek intelektualny może prowadzić do postępu moralnego?

„Sprawiając, że człowiek rozumie dobro i zło — może więc wybierać. Rozwój wolnej woli jest następstwem rozwoju inteligencji i niesie ze sobą odpowiedzialność za czyny”.

— Dlaczego więc czasami najbardziej światłe społeczeństwa bywają jednocześnie najbardziej zdeprawowane?

„Całkowity postępek jest ich celem, jednak poszczególne społeczeństwa — podobnie jak jednostki osiągają go stopniowo. Zanim więc rozwinię się u nich poczucie moralności, mogą posługiwać się swą inteligencją w celu czynienia zła. Moralność i inteligencja to dwie siły, które równoważą się dopiero po długim czasie.” (365-751)

781. Czy człowiek ma możliwość zahamowania przebiegu postępu?

„Nie; czasem jednak może go opóźnić”.

— Co należy sądzić o osobach, które starają się opóźnić postęp i uwstecznić rozwój ludzkości?

„To biedne istoty, które Bóg ukarze; zostaną porwane przez potok, który chcą zatrzymać”.

Postępowi, będącemu jednym z czynników warunkujących ludzką naturę, nikt nie jest w stanie się przeciwstawić. To *żywa siła*, której złe prawa nie mogą ani opóźnić, ani wygasić. Gdy prawa te ograniczają ją, to niszczy je wraz z tymi, którzy je tworzą; tak będzie aż do momentu, gdy człowiek zharmonizuje swe prawa z zasadami boskiej sprawiedliwości, pragnąc dobra dla wszystkich, oraz zniesie prawa faworyzujące silniejsze, a przynoszące ucisk słabym.

782. Czyż nie istnieją ludzie, którzy opóźniają postęp, sądząc jednak, że działają na jego rzecz — choć w rzeczywistości nie dostrzegają wszystkich okoliczności?

„Mały kamień podłożony pod koło wielkiego wozu nie będzie w stanie go zatrzymać”.

783. Czy doskonalenie ludzkości zawsze dokonuje się na zasadach postępu i stopniowo?

„Można mówić o regularnym i powolnym postępie, który dokonuje się siłą rzeczy; gdy jednak jakieś społeczeństwo nie rozwija się wystarczająco szybko, to Bóg od czasu do czasu doświadcza je fizycznym lub umysłowym bodźcem, który prowadzi do przemian”.

Człowiek nie może pozostawać nieustannie w stanie niewiedzy, musi bowiem osiągnąć cel wyznaczony przez Opatrzność: kształci się więc siłą rzeczy. Umysłowe i społeczne rewolucje prowadzą do stopniowej przemiany idei; te zaś kielkują przez wieki, a następnie nagle wybuchają i niszczą zużyte twory przeszłości, nie odpowiadające już nowym potrzebom i aspiracjom.

Człowiek często postrzega te przemiany jako przejściowe zamieszanie i błędy, godzące w jego materialne interesy; ten jednak, kto wynosi swą myśl ponad sprawy osobiste, podziwia plany Opatrzności, widząc, jak z pozornego zła rodzi się dobro. Podobnie burza i huragan oczyszczają powietrze, którym zawirowały.

784. Zepsucie człowieka jest ogromne; czy w związku z tym — przynajmniej z moralnego punktu widzenia — ludzkość nie cofa się, zamiast zmierzać do przodu?

„Mylisz się; weź pod uwagę wszystko razem, a zorientujesz się, że zmierza do przodu, lepiej rozumiejąc, co jest złe, i każdego dnia zmniejszając nadużycia. Aby zrozumieć dobro dokonujących się przemian, trzeba doświadczyć zła”.

785. Co stanowi największą przeszkodę dla postępu?

„Pycha i egoizm; mam tu na myśli postęp moralny, bowiem postęp intelektualny dokonuje się nieprzerwanie; na pierwszy rzut oka wydaje się, że zepsucie postępuje; istotnie — przemiany podsycają ambicje i żądę bogactwa; to jednak skłania człowieka do poszukiwań, które oświecają jego Ducha. W ten sposób wszystkie sprawy łączą się ze sobą, zarówno w sferze moralnej, jak i fizycznej — więc nawet ze zła może narodzić się dobro; jednak taki stan rzeczy jest tylko przejściowy; ulegać będzie zmianie, w miarę jak człowiek będzie sobie uświadamiać, że poza światowymi uciechami istnieje szczęście nieskończenie większe i nieskończenie trwalsze”. (Patrz: *Egoizm*, rozdz. XII).

Istnieją dwa rodzaje postępu, wzajemnie się uzupełniające — choć nie dokonujące się w ten sam sposób: postęp intelektualny i moralny. W cywilizowanych społeczeństwach naszego stulecia ten pierwszy wspierają pożyteczne wynalazki, na skalę nigdy dotąd nie notowaną. Niestety brakuje jeszcze bardzo wiele, by ten drugi osiągnął podobny poziom; mimo wszystko jednak — gdy porównuje się dzisiejsze obyczaje z tymi sprzed kilku wieków — trzeba by było być zaślepionym, aby nie zauważać postępu. Dlaczego więc przy postępie intelektualnym miałyby ustać postęp moralny? Dlaczego między wiekiem dziewiętnastym a dwudziestym czwartym nie miałyby być podobnej różnicy, jaka istnieje między czternastym a dziewiętnastym? Wątpić, że tak się stanie, byłoby absurdem — podobnie jak twierdzić, że ludzkość osiągnęła już szczyt doskonałości; że nie może się już bardziej rozwinąć pod względem moralnym; przeczy temu wszelkie doświadczenie.

Spółczenstwa zdegenerowane

786. W historii odnotowano wiele przykładów społczenstw, które po rozmaitych przewrotach powróciły do barbarzyństwa; gdzie tu jest postępowanie?

„Gdy twój dom ma się zawalić, to niszczysz go, by zbudować nowy — bardziej solidny i wygodny; zanim jednak zostanie zrekonstruowany, w twojej posiadłości panuje bałagan i zamęt.

Zrozum także i to: byłeś biedny i mieszkalesz w ruderze; bogacisz się i porzucasz ją, by zamieszkać w pałacu. Potem przychodzi nędzarz taki, jakim ty byłeś, by zająć miejsce w twojej ruderze i cieszy się bardzo, bo ma już dach nad głową. Tak więc dowiedz się, że Duchy wcielone w tym zdegenerowanym społczenstwie nie są tymi samymi, które tworzyły je w okresie chwały. Tamte rozwinęły się i odeszły do doskonalszych siedzib oraz uczyniły kolejny krok na drodze postępu; inne natomiast — mniej rozwinięte, przyszły na to miejsce, które z kolei same też kiedyś opuszczają”.

787. Czy istnieją społczenstwa sprzeciwiające się postępowi, bo taka jest ich natura?

„Tak; one jednak każdego dnia unicestwiają się *pod względem cielesnym*”.

— Jaka będzie przyszłość dusz animujących te istoty?

„Jak każde inne, one też osiągną doskonałość, przechodząc przez kolejne istnienia; Bóg nie wydziedzicza nikogo”.

— Czy także osoby bardziej cywilizowane mogły być kiedyś istotami dzikimi i antropofagami?

„Ty sam byłeś taki nie jeden raz, zanim stałeś się tym, kim jesteś”.

788. Poszczególne społczenstwa są zbiorowościami jednostek i podobnie jak one przechodzą fazę dzieciństwa, wieku dojrzałego i starości; czy ta prawda stwierdzona przez historyków pozwala przypuszczać, że także najlepiej rozwinięte społczenstwa obecnego stulecia doczekają swego upadku i końca — podobnie jak działo się to w starożytności?

„Spółczenstwa żyjące tylko w sposób cielesny — których wielkość opiera się na sile i rozległości zajmowanego terytorium — rodzą się,

wzrastają i umierają, bowiem siła takiego społeczeństwa wyczerpuje się jak siły człowieka; te, których egoistyczne prawa przeciwstawiają się światłu postępu i miłosierdzia, również umrą — bowiem światło zabija ciemności, a miłosierdzie tłumi egoizm; społeczeństwa jednak — podobnie jak jednostki — mają swe życie duchowe; te, które zharmonizują swe prawa z wiecznymi prawami Stwórcy, będą żyć i rozjaśniać drogę innym społeczeństwom”.

789. Czy postęp zjednoczy pewnego dnia wszystkie ludy Ziemi w jedno społeczeństwo?

„Nie; nie w jedno społeczeństwo — bo to niemożliwe; różnorodność klimatów rodzi bowiem odmienne zwyczaje i potrzeby, które przyczyniają się do powstawania odrębności poszczególnych społeczeństw; to dlatego zawsze będą konieczne prawa odpowiadające tym zwyczajom i potrzebom; jednak miłosierdzie nie zna granic i nie wiąże się z takim czy innym kolorem skóry człowieka. Gdy prawo Boże wszędzie stanowić będzie podstawę prawa ludzkiego, to poszczególne społeczeństwa będą praktykować miłosierdzie względem siebie, podobnie jak czynią to jednostki; będą więc żyć w szczęściu i pokoju — nikt bowiem nie będzie chciał wyrządzić krzywdy sąsiadowi ani żyć jego kosztem”.

Postęp ludzkości dokonuje się dzięki jednostkom, które stopniowo poprawiają się i zdobywają wiedzę; gdy jest ich wiele, inspirują pozostałych członków społeczeństwa i pociągają za sobą. Od czasu do czasu pojawiają się wśród nich ludzie wybitni, nadający rozmach postępowi; pojawiają się też osoby mające autorytet, stanowiące narzędzie w rękach Boga, które w ciągu kilku lat prowadzą do osiągnięcia postępu dokonującego się zwykle w czasie paru stuleci.

Istnienie postępu społeczeństw szczególnie unaocznia sprawiedliwość zjawiska reinkarnacji. Ludzie dobrej woli podejmują chwalebne wysiłki na rzecz moralnego i intelektualnego rozwoju społeczeństwa; społeczeństwo, w którym dokonały się przemiany, będzie szczęśliwsze na tym świecie, a także w innych światach. Jednak w czasie powolnego marszu przez stulecia umierają jednostki; jaki jest los tych wszystkich, którym nie powiodło się w ich próbach? Czy względna niższość pozbawi ich szczęścia, jako tych, którzy przyszli na ostatnią chwilę? Czy raczej ich szczęście będzie względne? Bóg nie

mógłby dopuścić do takiej niesprawiedliwości. Dzięki wielości istnień prawo do szczęścia jest takie samo dla wszystkich, nikt bowiem nie uniknie postępu; ci więc, którzy urodzili się jako barbarzyńcy, będą mogli ucywilizować się w łonie społeczeństwa własnego lub jakiegoś innego — bowiem wszystkie one zmagają się po drodze postępu.

Problem pojawia się w przypadku teorii głoszącej występowanie tylko jednego istnienia. Według niej, dusza jest tworzona w momencie narodzin; jeśli więc jakiś człowiek jest lepiej rozwinięty od innego, to znaczy, że Bóg stworzył jego duszę już lepiej rozwiniętą. Za co taka łaska? Czym sobie zasłużył ktoś, kto jeszcze nie żył, aby otrzymać duszę wyższego rzędu? Jednak jeszcze nie to stanowi główny problem. Oto pewne społeczeństwo przechodzi fazy od barbarzyństwa do cywilizacji w ciągu tysiąca lat. Gdyby ludzie żyli tysiąc lat, to byłoby zrozumiałe, że w tym okresie mieli wystarczająco dużo czasu, by się rozwijać; każdego dnia jednak umierają ludzie w różnym wieku; społeczeństwo odnawia się w takim sensie, że na miejscu jednych pojawiają się drudzy. Tak więc po upływie tysiąca lat, po starych członkach tego społeczeństwa nie byłoby już śladu — ono jednak wyszło z fazy barbarzyństwa i uzyskało ogładę. W jaki więc sposób dokonał się tu postęp? Czy rozwinęły się jednostki kiedyś będące barbarzyńcami? Ale przecież one już dawno umarły! Czy więc to ci nowo przybyli są tak dobrze rozwinięci? Ale przecież ich dusza została stworzona w momencie narodzin i nie istniała w czasach barbarzyństwa! Należy więc przyznać, że *wysiłki podejmowane w celu ucywilizowania tego społeczeństwa nie doprowadziły do rozwinięcia poszczególnych dusz, lecz skłoniły Boga do tworzenia dusz doskonalszych.*

Porównajmy taką teorię postępu z nauką przekazaną przez Duchy. Dusze przybywające do cywilizowanego społeczeństwa — podobnie jak wszystkie inne — przeżyły już fazę dzieciństwa; one jednak *już żyły* — teraz więc pojawiają się jako istoty rozwinięte dzięki postępowi, który dokonał się w nich wcześniej. Przybywają, bo przyciąga je znajome środowisko, odpowiadające ich obecnemu stanowi; w ten sposób wysiłki na rzecz ucywilizowania danego społeczeństwa nie sprowadzają się do tworzenia nowych, doskonalszych dusz, lecz do przyciągnięcia tych, które rozwinęły się w tym właśnie społeczeństwie od czasów barbarzyństwa — a to sprawia, że stanowią jego integralną część. To właśnie jest klucz do postępu całej ludzkości; gdy wszystkie społeczeństwa będą na tym samym poziomie pod względem pojmowania dobra, to Ziemia będzie miejscem spotkań tylko dobrych Duchów, które żyć będą w braterskiej więzi; te złe — odrzucone i zepchnięte na margines — pójdą szukać dla siebie światów niższego rzędu: środowisk bardziej im odpowiadających; na Ziemię zaś będą mogły powrócić dopiero

wtedy, gdy zmienia się na lepsze. Wspomniana wyżej pospolita teoria o jedynym istnieniu pociąga za sobą jeszcze taką refleksję, że z prac na rzecz społecznego rozwoju korzystać by miały tylko pokolenia obecne i przyszłe; te dawne pokolenia nie skorzystałyby w ogóle — a wręcz można by powiedzieć, że miały pecha, pojawiwszy się tak wcześnie: stały się tym, czym się stały, i ponoszą pełną odpowiedzialność za swe barbarzyńskie czyny. Według teorii Duchów, z postępu korzystają równo wszystkie pokolenia, które odradzają się w lepszych warunkach i mogą doskonalić się w kolebce własnej cywilizacji. (222)

Cywilizacja

790. Czy cywilizacja świadczy o postępie, czy też — jak twierdzą niektórzy filozofowie — o dekadencji ludzkości?

„O częściowym postępie; człowiek bowiem nie przechodzi bezpośrednio z fazy dzieciństwa do wieku dojrzałego”.

— Czy więc rozsądnie jest potępiać cywilizację?

„Zamiast potępiać dzieło Boże, potępiajcie raczej tych, którzy go nadużywają”.

791. Czy pewnego dnia dojdzie do takiego oczyszczenia cywilizacji, że znikną jej negatywne wytwory?

„Tak; gdy moralność będzie rozwinięta na równi z inteligencją. Owoc jednak nie może pojawić się, zanim nie opadnie kwiat”.

792. Dlaczego — gdy cywilizacja już istnieje — nie pojawia się całe wynikające z niej dobro?

„Bowiemy ludzie nie są jeszcze ani gotowi na jego przyjęcie, ani skłonni, by je wdrażać”.

— Czy nie dzieje się tak również dlatego, że wraz z pojawieniem się nowych potrzeb, rodzą się nowe żądze?

„Tak; również dlatego, że nie wszystkie zdolności Ducha rozwijają się w tym samym momencie; na wszystko potrzeba czasu. Nie możecie oczekiwać dojrzałych owoców od cywilizacji, która nie rozwinęła się jeszcze całkowicie”. (751-780)

793. Po czym można poznać, że cywilizacja rozwinęła się już całkowicie?

„Poznacie to po stopniu rozwoju moralnego. Sądźcie, że jesteście dobrze rozwinięci, bowiem dokonaliście wielkich odkryć i wspaniałych wynalazków oraz mieszkacie i ubieracie się lepiej niż ludzie prymitywni; tymczasem prawo nazywania się cywilizowanymi będziecie mieć dopiero wtedy, gdy z waszego społeczeństwa znikną dręczące je występki, zaś wy sami wszyscy będziecie żyć jak bracia, praktykując chrześcijańskie miłosierdzie; zanim to nastąpi, jesteście tylko wykształconym społeczeństwem, które osiągnęło dopiero pierwszą fazę cywilizacji”.

Cywilizację — jak wszystkie inne procesy — można podzielić na etapy. Cywilizacja niekompletna to stan przejściowy, który wywołuje rozmaite zło, nie znane w stanie prymitywnym; mimo wszystko jednak można mówić w jej przypadku o naturalnym postępie, który niesie ze sobą także środki do zapobiegania złu. W miarę doskonalenia się cywilizacji, dzięki postępowi moralnemu, zanika wywołane przez nią zło.

Pośród społeczeństw, które osiągnęły szczyt drabiny socjalnej, za cywilizowane w pełnym znaczeniu tego słowa mogą uważać się tylko te, które wyzbyły się egoizmu, chciwości i pychy; których członków charakteryzują bardziej przymioty intelektualne i moralne niż materialne; w których występuje więcej dobroci, szczerości, wzajemnej życzliwości i wielkoduszności; w których nie są zakorzenione przesady związane z kastami i urodzeniem — one bowiem kłócą się z prawdziwą ideą miłości bliźniego; w których prawo nie dopuszcza przywilejów i dotyczy zarówno wielkich, jak i maluczkich; w których sprawiedliwość wymierzana jest bez stronniczości; w których słaby człowiek walczący z uciskiem znajdzie pomoc; w których życie człowieka, jego wierzenia i poglądy są respektowane; w których najmniej jest ludzi nieszczęśliwych, a człowiek dobrej woli może być pewien, że nigdy nie zbraknie mu niezbędnych środków do życia.

Postęp w ziemskim prawodawstwie

794. Czy społeczeństwo mogłoby kierować się wyłącznie prawem naturalnym, bez uciekania się do prawa ludzkiego?

„Mogłoby, gdyby dobrze je rozumiało i jeśli istniałaby wola jego praktykowania — prawo naturalne wystarczyłoby; jednak społeczeństwo ma swoje wymagania i potrzebuje praw specjalnych”.

795. Co powoduje, że ludzkie prawa nie są stabilne?

„W czasach barbarzyństwa prawa stanowili najsilniejsi — i stanowili je dla siebie. W miarę jak rozwijało się u człowieka poczucie sprawiedliwości, prawa trzeba było modyfikować. Prawa ludzkie są tym stabilniejsze, im bardziej bliskie są prawdziwej sprawiedliwości — to jest, w miarę jak są konstruowane dla każdego i można je identyfikować z prawem naturalnym”.

Cywilizacja przyniosła człowiekowi nowe potrzeby — te zaś zależą od zajmowanej przez niego pozycji społecznej. Odpowiednio do tej pozycji człowiek musiał uregulować prawa i obowiązki, tworząc ludzkie prawa; jednak na skutek wpływu jego żądz, często tworzył prawa i obowiązki kłócące się z prawem naturalnym, a poszczególne społeczeństwa znosiły je w miarę swego rozwoju. Prawo naturalne jest niezmiennie i obowiązuje wszystkich; prawo ludzkie jest zmienne i postępowo ewoluuje; w fazie dzieciństwa ludzkości tylko ono sankcjonowało prawo silniejszego.

796. Czy przy obecnym stanie społeczeństwa surowość prawa karnego nie jest koniecznością?

„Zdeprawowane społeczeństwo z pewnością potrzebuje surowszych praw; niestety prawa te wiążą się raczej z karaniem za zło, niż z likwidowaniem jego źródeł. Tylko odpowiednia edukacja może odnowić ludzkość; dzięki niej ludzie nie będą potrzebować tak rygorystycznych praw”.

797. Co może skłonić człowieka do zreformowania prawa?

„Chęć taka pojawia się w sposób naturalny, siłą rzeczy oraz pod wpływem ludzi dobrej woli, którzy prowadzą społeczeństwo drogą postępu. Już wiele spraw zreformowano, a wiele innych zostanie zreformowanych. Poczekajcie!”

Wpływ spirytyzmu na postęp

798. Czy spirytyzm stanie się poglądem powszechnym, czy też będą go podzielać tylko nieliczne osoby?

„Na pewno upowszechni się i zaznaczy nową erę w dziejach ludzkości; wiąże się bowiem z faktami naturalnymi — a nadszedł już czas, by

znalazł miejsce wśród innych ludzkich nauk; jednak zanim tak się stanie, dojdzie do wielkich dyskusji, w których ścierać się będą raczej interesy niż przekonania; nie należy bowiem negować faktu, że niektórym ludziom zależy, by spirytyzm zwalczać: jednym z przyczyn osobistych — innym z powodów czysto materialnych; jednak coraz mniejsza liczba przeciwników, coraz bardziej izolowanych, będzie w końcu musiała myśleć tak jak wszyscy, by nie narazić się na śmieszność”.

Idee zawsze powstają stopniowo, nigdy gwałtownie; kształtują się z pokolenia na pokolenie, a ich przeciwnicy systematycznie znikają, zastępowani przez osoby hołdujące nowym zasadom — jak dzieje się to na przykład z ideami politycznymi. Na przykład pogaństwo; nie ma dziś wielu osób, które głosiłyby idee religijne z dawnych czasów; podobnie wiele lat chrześcijaństwa pozostawiło tak głębokie ślady, że tylko kompletna przemiana społeczeństw mogłaby je zatrzeć. Tak samo będzie ze spirytyzmem; już teraz jest bardzo popularny, jednak potrzeba przynajmniej dwóch czy trzech pokoleń, by ustały sprzeciwy oparte na niedowierzaniu. Jak by nie było, jego rozpowszechnianie się będzie szybsze od ekspansji chrześcijaństwa, bowiem to właśnie chrześcijaństwo utoroowało mu drogę — wszak to na chrześcijaństwie się opiera. Chrześcijaństwo miało jeszcze zniszczyć zastane idee; spirytyzm ma już tylko tworzyć.

799. W jaki sposób spirytyzm może przyczynić się do postępu?

„Niwecząc materializm będący jedną z plag społecznych, pozwala ludziom zrozumieć, gdzie leży ich prawdziwy interes. Gdy przyszłego życia nie okrywa już zasłona wątpliwości, to człowiek jest w stanie lepiej zrozumieć, że jego przyszłość zależy od teraźniejszości. Burząc uprzedzenia związane z sektami, kastami i kolorami skóry, spirytyzm uczy ludzi wielkiej solidarności, która zjednoczy ich jak braci”.

800. Czy nie należy się obawiać, że spirytyzmowi nie uda się zatryumfować nad obojętnością człowieka i jego przywiązaniem do spraw materialnych?

„Trzeba słabo znać ludzi, by sądzić, że coś mogłoby ich zmienić jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Idee ulegają stopniowym przemianom u poszczególnych jednostek — toteż potrzeba całych pokoleń, by zatrzeć ślady dawnych przyzwyczajęń. Przemiana będzie więc

dokonywać się w długim czasie, stopniowo, krok po kroku; w każdym pokoleniu zostanie uniesiony skrawek zasłony i w końcu spirytyzm rozzerwie ją całkowicie; w międzyczasie natomiast, jeśli jego następstwem będzie poprawa choćby małej wady jednego człowieka, to już będzie to wielkie dobro — bowiem uczynienie pierwszego kroku sprawi, że następne będą już łatwiejsze”.

801. Dlaczego Duchy nie zawsze uczyły nas tego, czego nauczają dzisiaj?

„Wy także nie uczycie dzieci tego, co przekazujecie dorosłym — podobnie jak nie podajecie noworodkowi pożywienia, którego nie mógłby strawić; na każdą rzecz jest odpowiedni czas. Duchy uczyły wielu rzeczy, których ludzie nie zrozumieli i przekreślili ich znaczenie; jednak będą w stanie pojąć je teraz. Dzięki tej nauce — nawet niekompletnej — Duchy przygotowały dawniej teren do przyjęcia siewu, który dziś przynosi owoce”.

802. Skoro spirytyzm ma przyczynić się do postępu ludzkości, to dlaczego Duchy nie wykorzystują do tego celu manifestacji tak powszechnych i oczywistych, że przekonałyby nawet największych niedowiarków?

„Chcielibyście cudów; Bóg tymczasem pełnymi garściami rzuca nasiona pod wasze stopy — a jednak są ludzie, którzy temu przeczą. Czy sam Chrystus przekonał współczesnych sobie ludzi niezwykłymi czynami, których dokonał? Czyż i dzisiaj nie spotykacie osób negujących najbardziej oczywiste fakty, do których dochodzi na ich oczach? Czyż nie ma takich, którzy twierdzą, że nie uwierzą, nawet gdy je zobaczą? Nie; to nie przy pomocy niezwykłych zjawisk Bóg chce zjednoczyć ludzi; w swej dobroci pragnie On, by to ich zasługą było uzyskanie pewności dzięki rozsądnemu rozumowaniu”.

Rozdział IX

Prawo równości

1. Naturalna równość — 2. Różnice pod względem zdolności — 3. Różnice społeczne — 4. Różnice pod względem zamożności — 5. Próby bogactwa i ubóstwa — 6. Równość praw mężczyzny i kobiety — 7. Równość wobec śmierci

Naturalna równość

803. Czy wszyscy ludzie są równi w oczach Boga?

„Tak; i wszyscy zmierzają do tego samego celu; Bóg zaś stworzył swe prawa, by obowiązywały każdego. Często mawiacie: »Słońce świeci dla wszystkich« — i sami nie zdajecie sobie sprawy, że głosicie w ten sposób największą i najpowszechniejszą prawdę”.

Wszyscy ludzie podlegają tym samym prawom natury; wszyscy rodzą się z podobnymi słabościami, tak samo odczuwają ból, a ciało bogacza niszczeje identycznie jak ciało biedaka. Bóg nie obdarzył więc żadnego z ludzi naturalną wyższością, ani pod względem urodzenia, ani pod względem śmierci: dla Niego wszyscy są równi.

Różnice pod względem zdolności

804. Dlaczego Bóg nie obdarzył wszystkich ludzi takimi samymi zdolnościami?

„Bóg stworzył wszystkie Duchy równymi, jednak każdy z nich przeżył coś innego i w związku z tym osiągnął mniej lub więcej; różnica wynika ze stopnia zgromadzonych doświadczeń oraz z wolnej woli: to

dlatego jedni rozwijają się szybciej — co różnicuje ich zdolności. Różnorodność zdolności jest konieczna, by każdy człowiek mógł brać udział w realizacji planów Opatrzności, na miarę swoich sił fizycznych i intelektualnych: to, czego jeden nie zrobi — uczyni ktoś inny; w ten sposób każdy odgrywa jakąś pożyteczną rolę. A ponieważ wszystkie światy są od siebie zależne, to mieszkańcy światów wyższych — w większości stworzonych jeszcze przed waszym światem — przybywają, by mieszkać z wami i dawać wam przykład”. (361)

805. Czy przechodząc ze świata wyższego do niższego, Duch zachowuje posiadane zdolności?

„Tak; jak już wam powiedzieliśmy, Duch rozwijając się, niczego nie traci; jako Duch może wybierać mniej lub bardziej zgrzebną powłokę, mniej lub bardziej wygodną pozycję — wszystko to jednak ma mu służyć do zdobywania wiedzy i pomagać w rozwoju”. (180)

Różnice dotyczące zdolności człowieka nie wynikają więc z natury jego tworzenia, lecz zależą od stopnia doskonałości Ducha, który jest weń wcielony. Bóg nie stworzył więc różnic pod względem zdolności — pozwolił jednak, aby istoty charakteryzujące się różnym ich stopniem kontaktowały się ze sobą w taki sposób, by te lepiej rozwinięte pomagały rozwiniętym słabiej; dzięki temu również ludzie potrzebujący się wzajemnie wypełniają prawo miłosierdzia, które ma ich jednoczyć.

Różnice społeczne

806. Czy występowanie różnic społecznych wynika z praw natury?

„Nie; to dzieło człowieka, a nie Boga”.

— Czy pewnego dnia różnice te znikną?

„Wieczne są tylko prawa Boże. Czyż nie widzisz, że różnice te stopniowo zacierają się każdego dnia? Kiedyś znikną zupełnie, wraz z panowaniem pychy i egoizmu; pozostaną tylko różnice pod względem zasług. Nadejdzie dzień, w którym członkowie wielkiej rodziny dzieci Bożych nie będą się postrzegać, biorąc pod uwagę czystość krwi; tylko Duch jest mniej lub bardziej czysty — a i to nie ma związku z pozycją społeczną”.

807. Co należy sądzić o osobach, które nadużywają swej pozycji, by krzywdzić słabszych dla własnego zysku?

„Ci zasługują na przekleństwo; biada im! Gdy przyjdzie czas, oni też będą uciskani, *odrodziwszy się* do istnienia, w którym doświadczą wszystkiego, czym dręczyli innych”. (684)

Różnice pod względem zamożności

808. Czy różnice pod względem zamożności nie wynikają z różnic dotyczących zdolności — co sprawia, że dzięki temu jedni są w stanie zdobyć więcej środków niż pozostali?

„I tak — i nie. A co powiesz o oszustwach i kradzieżach?”

— Ale na przykład odziedziczony majątek nie jest przecież owocem żądź?

„Skąd wiesz? Sięgnij do źródeł, a zorientujesz się, czy zawsze został zdobyty w czysty sposób. Czy masz gwarancję, że nie pojawił się skutek zawłaszczenia czyichś dóbr lub innej niesprawiedliwości? Jednak — nie mówiąc o jego źródle, które wszak może być złe — czy sądzisz, że pożądanie bogactwa, nawet osiągniętego uczciwie, oraz pragnienie zdobycia go jak najszybciej, to szczytne uczucia? Bóg to ocenia i zapewniam cię, że Jego ocena jest surowsza od oceny ludzkiej”.

809. Jeśli majątek został zdobyty w zły sposób, to czy ci, którzy później go dziedziczą, ponoszą za to odpowiedzialność?

„Oczywiście, że nie są odpowiedzialni za zło, które uczynił ktoś inny — tym bardziej że nawet mogli o tym nie słyszeć. Wiedz jednak, że często majątek jest dany człowiekowi po to, by miał okazję naprawienia niesprawiedliwości. Szczęśliwy, kto to zrozumie! Jeśli zrobi to w imieniu osoby, która niesprawiedliwości tej się dopuściła, będzie to policzone im obojgu, bowiem często to właśnie złoczyńca prowokuje później tego typu działania”.

810. Nie naruszając prawa, możemy jednak mniej lub bardziej sprawiedliwie dysponować swym majątkiem. Czy jednak jest się odpowiedzialnym za to, co poleci się z nim zrobić po swej śmierci?

„Każde działanie przynosi jakieś owoce; owoce dobrych działań są smaczne; złych — zawsze cierpkie; *zawsze* — dobrze o tym pamiętajcie”.

811. Czy absolutna równość majątkowa jest możliwa i czy kiedyś do niej dojdzie?

„Nie, nie jest możliwa. Wynika to z różnic zdolności i charakterów”.

— Istnieją jednak ludzie, którzy twierdzą, że byłoby to lekarstwem na wszelkie zło społeczne; co o tym sądzicie?

„To ludzie oderwani od rzeczywistości i przepełnieni zawiścią; nie rozumieją, że równość, której się domagają, i tak wkrótce siłą rzeczy zostałaby przełamana. Nie gońcie za himerami — walczcie raczej z egoizmem, który jest plagą waszego społeczeństwa”.

812. Jeśli równość majątkowa nie jest możliwa, to czy podobnie niemożliwy jest dobrobyt?

„Nie; dobrobyt jest czymś względnym i każdy może go doświadczać, jeśli będzie go dobrze pojmował...; albowiem prawdziwy dobrobyt to możliwość korzystania z czasu według upodobania i brak konieczności wykonywania pracy, która nie daje zadowolenia; a ponieważ każdy ma inne zdolności, to nie byłoby pracy niewykonanej. We wszystkim istnieje równowaga; zagraża jej tylko człowiek”.

— Czy jest możliwe porozumienie w tym względzie?

„Ludzie porozumieją się, gdy będą praktykować prawo sprawiedliwości”.

813. Istnieją osoby, które popadają w niedostatek, a nawet w nędzę, wskutek własnych błędów; czy społeczeństwo ponosi za to odpowiedzialność?

„Tak; jak już powiedzieliśmy, często to w społeczeństwie tkwi przyczyna tych błędów; bo czyż nie powinno się zwracać większej uwagi na wychowanie moralne? Często to właśnie złe wychowanie wpływa na sposób rozumowania tych ludzi, wzbudzając zgubne skłonności”. (685)

Próby bogactwa i ubóstwa

814. Dlaczego Bóg jednych obdarzył bogactwem i władzą, a innych ubóstwem?

„Aby każdego poddać innego rodzaju próbie. Poza tym — jak już wiecie — to same Duchy wybrały te próby i często im się nie wiedzie”.

815. Która z tych prób jest dla człowieka trudniejsza: bieda czy bogactwo?

„Obie są bardzo trudne. Ubóstwo prowadzi do *wymówek* adresowanych do Opatrzności, zaś bogactwo umożliwia wszelkie nadużycia”.

816. Jeśli człowiek bogaty odczuwa więcej pokus, to czy jednocześnie nie ma więcej możliwości czynienia dobra?

„Oczywiście, lecz nie zawsze z nich korzysta; staje się egoistą i nienasyconym pyszałkiem; jego potrzeby rosną wraz z przyrostem majątku, więc sądzi, że wciąż mu czegoś brakuje”.

Dobra pozycja w naszym świecie oraz władza nad innymi to próby tak wielkie i zdradliwe jak życie pełne nieszczęść; albowiem im bardziej jest się bogatym i potężnym, *tylko ma się więcej obowiązków* oraz dysponuje się tym większymi środkami do czynienia dobra lub zła. Bóg wystawia na próbę cierpliwość ubogiego, natomiast w przypadku bogacza patrzy, jaki użytek robi on ze swych dóbr i władzy.

Bogactwo i władza mogą wzbudzić wszelkie żądze, przywiązujące nas do materii i oddalające od duchowej doskonałości; to dlatego Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego”¹. (266)

Równość praw mężczyzny i kobiety

817. Czy mężczyzna i kobieta są równi w oczach Boga oraz czy mają takie same prawa?

„A czyż Bóg nie obdarzył obojga umiejętnością rozróżniania dobra i zła oraz zdolnością rozwijania się?”

818. Dlaczego kobiety uważa się gdzieś za słabsze umysłowo?

„Bowiem rządzi tam niesprawiedliwość i okrucieństwo mężczyzn względem nich. Wynika to z ustroju społeczeństwa i dominacji siły nad

¹ Patrz: *Mateusz, XIX, 24. (Przyp. tłumacza)*.

słabością. W społeczeństwach słabo rozwiniętych pod względem moralnym siła stanowi prawo”.

819. W jakim celu kobiety są fizycznie słabsze od mężczyzn?

„By tym sposobem zagwarantować im wypełnianie odpowiednich funkcji. Mężczyzna, jako fizycznie silniejszy, powinien wykonywać ciężkie prace fizyczne; dla kobiet przeznaczone są lżejsze prace; oboje zaś zostali stworzeni, by pomagać sobie w życiu pełnym trosk”.

820. Czy słabość fizyczna kobiety nie uzależnia jej w sposób naturalny od mężczyzny?

„Bóg dał silniejszemu siłę, by chronił słabszego, a nie by się nim wysługiwał”.

Bóg dostosował organizm każdej istoty do zadań, które ma spełniać. Jeśli obdarzył kobietę mniejszą siłą fizyczną, to jednocześnie przypisał jej większą czułość; wiąże się to z realizacją zadań macierzyńskich i słabością istot powierzonych jej opiece.

821. Czy zadania, do których wykonywania kobieta jest przeznaczona w sposób naturalny, mają takie samo znaczenie jak zadania powierzone mężczyźnie?

„Tak — a nawet większe; to kobieta przekazuje człowiekowi pierwszą wiedzę o życiu”.

822. Czy mężczyźni i kobiety, jako równi w oczach Boga, powinni być tak traktowani także w ludzkim prawie?

„To pierwsza zasada sprawiedliwości: Nie zmuszajcie innych do robienia czegoś, czego sami byście nie uczynili”.

— Czy w związku z tym, by prawodawstwo było w pełni sprawiedliwe, powinno się przyznawać równe prawa mężczyznom i kobietom?

„Równe prawa — tak; równe zadania — nie; trzeba, by każdy zajmował wyznaczone mu miejsce; mężczyzna niech zajmuje się tym, co na zewnątrz, a kobieta tym, co w środku — każde odpowiednio do zdolności. Prawodawstwo ludzkie, jeśli ma być zrównoważone, musi uznawać równość praw mężczyzn i kobiet; każdy przywilej przyznany którejkolwiek ze stron będzie niesprawiedliwy. *Emancypacja kobiet jest następstwem cywilizacji*; przeciwstawianie się jej byłoby krokiem

w stronę barbarzyństwa. O płci decyduje przecież tylko budowa organizmu; Duchy zaś mogą przyjąć taką czy inną płć — i nie ma w tym względzie żadnej różnicy; w związku z tym muszą korzystać z tych samych praw, bez względu na płć”.

Równość wobec śmierci

823. Skąd bierze się chęć utrwalenia pamięci o sobie przy pomocy nagrobka?

„To ostatni akt pychy”.

— Czyż jednak wystawne nagrobki nie są dziełem samego zmarłego, lecz częściej krewnych, którzy chcą w ten sposób uczcić jego pamięć?

„To pycha krewnych, którzy chcą w ten sposób uczcić samych siebie. O tak! Nie zawsze adresatem takich przedstawień jest zmarły: to miłość własna i zamiłowanie do spraw światowych sprawiają, że w ten sposób demonstruje się swe bogactwo. Czy sądzisz, że ubogi, który nie może położyć drogiego kwiatu na grobie, gorzej pamięta o bliskiej mu osobie? Czy sądzisz, że marmur uchroni przed zapomnieniem kogoś, kto był na Ziemi bezużyteczny?”

824. Czy w związku z tym absolutnie potępiać ceremonie pogrzebowe?

„Nie; gdy oddaje się cześć pamięci dobrego człowieka, jest to słuszne i stanowi dobry przykład”.

Grób to miejsce, w którym spotkają się wszyscy ludzie; tam nieodwracalnie zanikają wszelkie różnice między nimi. Na próżno bogacz stara się uwiecznić pamięć o sobie przy pomocy wystawnego nagrobka: czas niszczy go, podobnie jak niszczy ciało; tak bowiem chce przyroda. Trwalsza od grobu może być tylko pamięć o dobrych lub złych uczynkach; podniosłe pogrzeby nie zmażą czyichś niegodnych czynów i nie pozwolą mu wznieść się w duchowej hierarchii. (320 i następane)

Rozdział X

Prawo wolności

1. Naturalna wolność — 2. Niewolnictwo — 3. Wolność myśli
— 4. Wolność sumienia — 5. Wolna wola — 6. Przeznaczenie
— 7. Poznanie przyszłości — 8. Zarys teorii o pobudkach ludzkich uczynków

Naturalna wolność

825. Czy istnieją na Ziemi sytuacje, w których człowiek może powiedzieć, że jest całkowicie wolny?

„Nie, albowiem wszyscy potrzebujecie się wzajemnie — zarówno małuczcy, jak i wielcy”.

826. W jakich warunkach człowiek mógłby być absolutnie wolny?

„Jako pustelnik na bezludziu. *Gdy dwoje ludzi jest razem, to muszą przestrzegać pewnych praw, a wtedy nie można już mówić o absolutnej wolności*”.

827. Czy obowiązek przestrzegania praw innych osób pozbawia człowieka prawa do decydowania o własnym losie?

„W żadnym wypadku; to bowiem wynika z prawa natury”.

828. W jaki sposób można pogodzić liberalne opinie niektórych osób z despotyzmem, który często praktykują we własnym domu i wobec podwładnych?

„Ludzie ci rozumieją prawo naturalne, lecz pycha i egoizm uniemożliwiają im praktykowanie go. Rozumieją, jak powinno wyglądać życie, lecz nie stosują się do głoszonych zasad — oczywiście jeśli nie głoszą ich tylko na pokaz, z wyrachowania”.

— Czy w innym życiu zostanie im policzone głoszenie na Ziemi takich właśnie zasad?

„Im bardziej ktoś jest zdolny do rozumienia jakiejś zasady, tym trudniej jest mu wybaczyć niestosowanie się do niej w życiu. Zaprawdę powiadam wam, że człowiek prosty, lecz szczery, zaszedł dalej na drodze Bożej od osoby, która chce uchodzić za kogoś, kim nie jest”.

Niewolnictwo

829. Czy istnieją ludzie, którzy z natury są przeznaczeni, by stanowić własność innego człowieka?

„Każde bezwzględne podporządkowanie człowieka drugiemu człowiekowi jest sprzeczne z prawem Bożym. Niewolnictwo to przejaw nadużycia siły; zaniknie ono wraz z postępem, podobnie jak stopniowo będą zanikać wszelkie nadużycia”.

Prawo ludzkie dopuszczające niewolnictwo kłóci się z prawem naturalnym, sprowadza bowiem człowieka do pozycji zwierzęcia, degradując go w sposób moralny i fizyczny.

830. Gdy niewolnictwo stanowi jedną z tradycji jakiegoś społeczeństwa, to czy karygodne jest postępowanie osób, które z niego korzystają, skoro wydaje im się to zupełnie naturalne?

„Zło jest zawsze złem, a jakiegokolwiek wasze sofizmaty nie sprawią, że złe działanie stanie się dobrym; jednak odpowiedzialność za zło jest względna i wynika ze środków, którymi się dysponuje w celu jego zrozumienia. Ten, kto wykorzystuje prawo do niewolnictwa, zawsze będzie winien złamania prawa naturalnego; jednak także i tu — jak w każdym innym przypadku — wina jest sprawą względną. Ponieważ niewolnictwo stanowiło jedną z tradycji niektórych społeczeństw, to człowiek mógł z niego dobrze korzystać, jako ze zjawiska będącego dla niego czymś naturalnym; od kiedy jednak umysł ludzki lepiej się rozwinął, a zwłaszcza od kiedy padło nań światło chrześcijaństwa, w którym okazało się, że w oczach Boga niewolnik równy jest człowiekowi wolnemu — od tej pory nie można już niewolnictwa wybaczać”.

831. Czy występowanie między narodami naturalnych różnic pod względem zdolności nie prowadzi do zależności społeczeństw mniej inteligentnych i tych inteligentniejszych?

„Tak — chodzi jednak o to, by wspomagać te mniej inteligentne, a nie osiągać zyski z wykorzystywania ich pracy. Ludzie już zbyt długo traktowali przedstawiciele niektórych społeczeństw jak zwierzęta wyposażone w ręce do pracy i przypisywali sobie prawo do sprzedawania ich jak bydło. Sądzieli, że ich krew była czystsza; głupcy, dostrzegający wyłącznie materię! To nie krew może być mniej lub bardziej czysta, lecz Duch”. (361-803)

832. Istnieją osoby traktujące swych niewolników w sposób humanitarny, nie pozwalające, by czegokolwiek im brakowało, i sądzące, że w związku z tym wolność mogłaby oznaczać dla nich życie w gorszych warunkach; co o tym sądzicie?

„Uważam, że ludzie ci lepiej znają się na interesach; z podobną troską traktują też swoje bydło czy konie, by później osiągnąć na rynku lepszą cenę. Ich wina nie dorównuje winie osób, które źle traktują niewolników — jednak, bez względu na wszystko, człowiek jest tu traktowany jak towar i pozbawiony jest prawa do decydowania o swoim losie”.

Wolność myśli

833. Czy istnieje w człowieku coś, co wymyka się wszelkim ograniczeniom i można mówić o absolutnej wolności tej rzeczy?

„To ludzka myśl korzysta z niczym nieograniczonej wolności, jej bowiem nie można uwięzić. Można wyhamować jej szybkość, lecz nie da się jej zatrzymać”.

834. Czy człowiek jest odpowiedzialny za swoje myśli?

„Jest za nie odpowiedzialny przed Bogiem; tylko Bóg mogąc je znać, jest w stanie w swej sprawiedliwości skazać człowieka za nie lub uniewinnić”.

Wolność sumienia

835. Czy wolność sumienia jest konsekwencją wolności myśli?

„Sumienie to intymna myśl, która podobnie jak inne myśli stanowi własność człowieka”.

836. Czy człowiek ma prawo ograniczać wolność sumienia?

„Podobnie jak to jest w przypadku myśli — nie; tylko Bóg ma bowiem prawo osądzania ludzkiego sumienia. Podczas gdy człowiek przy pomocy swych praw reguluje stosunki »człowiek — człowiek«, Bóg przy pomocy prawa naturalnego reguluje stosunek człowieka do Niego”.

837. Do czego prowadzi ograniczanie wolności sumienia?

„Zmuszanie ludzi do działania wbrew ich przekonaniom to czynienie z nich hipokrytów. Wolność sumienia jest jedną z cech charakterystycznych prawdziwej cywilizacji i postępu”.

838. Jeśli należy szanować wszystkie wiary, to czy dotyczy to również tych, o których wiadomo, że są błędne?

„Należy szanować każdą wiarę, jeśli tylko ludzie szczerze się z nią utożsamiają i skłania ich ona do czynienia dobra. Godne potępienia są tylko te, które prowadzą do zła”.

839. Czy naganne jest oburzanie się na kogoś, kto nie podziela naszej wiary?

„Świadczyłoby to o braku miłosierdzia i stanowiło zamach na wolność sumienia”.

840. Czy zwalczanie przekonań prowadzących do społecznego zamętu stanowi zamach na wolność sumienia?

„*Można zapobiec czynom, nic jednak nie zdławi głębokich przekonań*”.

Zapobieganie zewnętrznym przejawom jakichś poglądów, gdy skierowane są one przeciwko komukolwiek, nie stanowi zamachu na wolność sumienia — człowiek bowiem mimo represji może wierzyć w to, co chce.

841. Czy należy — z szacunku dla wolności sumienia — pozwalać, by rozprzestrzeniały się szkodliwe doktryny; czy też — nie licząc się

z wolnością sumienia — można starać się sprowadzić ich zwolenników na właściwą drogę?

„Na pewno można, a nawet należy to robić; jednak pouczajcie ich podobnie jak Jezus, *łagodnością i perswazją*, a nie przemocą — co byłoby gorsze niż rozprzestrzenianie się poglądu, któremu chce się przeciwdziałać. Jeżeli istnieje coś, czego narzucenie komuś byłoby dopuszczalne, to mogłaby to być tylko dobroć i braterstwo; nie uważamy jednak, by wprowadzanie ich siłą było dobrą metodą: przekonań bowiem się nie narzuca”.

842. Każda teoria światopoglądowa prezentowana jest jako jedyna prawdziwa; w jaki sposób rozpoznać, którą z nich można za taką uważać?

„Najbliższa prawdy będzie ta, dzięki której pojawia się jak najwięcej ludzi czyniących dobro, a jak najmniej hipokrytów; ta, która skłania ludzi do praktykowania prawa miłości i miłosierdzia w jak największym zakresie i w jak najczystszej formie. Po tych znakach poznacie, czy teoria jest dobra — bowiem każda, która prowadzi do waśni i podziałów wśród dzieci Bożych, może być tylko fałszywa i zgubna”.

Wolna wola

843. Czy człowieka charakteryzuje wolna wola decydowania o swoich czynach?

„Skoro wolna jest jego myśl, to podobnie jest z wolą działania. Bez wolnej woli człowiek byłby maszyną”.

844. Czy człowiek korzysta ze swej wolnej woli już po urodzeniu?

„Wolność działania pojawia się, gdy występuje wola zrobienia czegoś. W pierwszym okresie życia wolność ta prawie nie istnieje; dopiero w miarę kształtowania się zdolności, wolność rozwija się i zmienia się jej przedmiot. Dziecko myśląc o potrzebach swego wieku, korzysta ze swojej wolnej woli w stosunku do spraw mu niezbędnych”.

845. Czy instynktowne skłonności człowieka nie ograniczają jego wolnej woli?

„Instynktowne skłonności to cechy Ducha, charakteryzujące go jeszcze przed wcieleniem; odpowiednio do tego, czy jest on mniej lub

bardziej rozwinięty, skłonności mogą stanowić przyczynę karygodnych czynów, w których towarzyszyć mu będą Duchy sprzyjające skłonnościom tego typu; jednak, gdy ma się wolę oporu, to wszystkiemu można się przeciwstawić. Pamiętajcie, że chcieć — to moc”. (361)

846. Czy budowa organizmu ma wpływ na aktywność życiową? Jeżeli tak, to czy nie ogranicza to wolnej woli?

„Oczywiście, że Duch pozostaje pod wpływem materii, i to może przejawiać się w jego działaniach; dlatego też w światach, w których ciała są mniej zmaterializowane niż na Ziemi, pewne cechy mogą ujawniać się swobodniej — jednak to nie narzędzie stanowi źródło tych cech. Zresztą należy tu rozróżnić cechy moralne od intelektualnych; jeśli człowieka cechują mordercze instynkty, to znaczy, że taka jest istota jego Ducha — a więc to Duch jest źródłem tej cechy, a nie organizm. Ktoś, kto ogranicza własną myśl na rzecz zajmowania się materią, upodabnia się do człowieka pierwotnego lub nawet istoty jeszcze gorszej, bowiem nie interesuje go już zabezpieczenie się przed złem; dzieje się tak z jego winy, bo przecież działa z własnej woli”. (Patrz: pytanie 367 i kolejne, *Wpływ organizmu*).

847. Czy zaburzenia wrodzonych zdolności pozbawiają człowieka wolnej woli?

„Gdy funkcjonowanie czyjegoś umysłu zakłóca jakaś przyczyna — co uniemożliwia myślenie — to osoba ta nie jest już wolna. Zaburzenia tego typu często stanowią karę dla Ducha, który w poprzednim istnieniu był próżny i pełen pychy, w związku z czym robił zły użytek ze swych zdolności. W takiej sytuacji Duch ten może odrodzić się w ciele osoby poważnie upośledzonej umysłowo — podobnie jak despota może odrodzić się jako niewolnik, a zły bogacz jako żebrak; Duch jednak jest świadomy wszystkiego i cierpi z tego powodu; oto, w jaki sposób materia może wpływać na Ducha”. (371 i następane)

848. Czy ograniczenie zdolności umysłowych wskutek zamroczenia alkoholowego może stanowić usprawiedliwienie złych czynów?

„Nie; pijaństwo bowiem to dobrowolne ograniczenie własnego umysłu, w celu zaspokojenia prymitywnych żądz: mamy tu więc do czynienia nie tylko z jednym, ale z dwoma błędami”.

849. Co dominuje u człowieka prymitywnego: instykt, czy wola na wola?

„Instykt choć nie przeszkadza to, by człowiek ten w niektórych sytuacjach działał dowolnie; jednak — podobnie jak dziecko — człowiek ten korzysta z woli w celu zaspokojenia swych potrzeb, a wola ta rozwija się wraz z inteligencją; w związku z tym ty, będąc lepiej rozwiniętym niż człowiek prymitywny, jesteś też bardziej niż on odpowiedzialny za swe czyny”.

850. Czy pozycja społeczna może niekiedy stanowić przeszkodę w dowolnym podejmowaniu aktywności?

„Świat ma niewątpliwie swoje wymagania; Bóg jednak jest sprawiedliwy: bierze pod uwagę wszystko, pozostawiając wam odpowiedzialność zależną od wysiłków, które podejmowaliście, by pokonać przeszkody”.

Przeznaczenie

851. Czy w życiu wszystko jest przeznaczone, w powszechnym sensie tego słowa — to znaczy, czy wszystko zostało przewidziane? Jak to się ma do wolnej woli?

„Przeznaczenie istnieje tylko w odniesieniu do dokonanego przez wcielającego się Ducha wyboru takiej czy innej próby; dokonując wyboru, Duch ten w pewien sposób określa, co go czeka — co stanowi również pewne następstwo jego obecnej sytuacji; mam tu na myśli próby o charakterze materialnym — bowiem, gdy chodzi o próby o charakterze moralnym oraz o pokusy, to Duch zachowuje wolną wolę wyboru między dobrem i złem, więc zawsze może im ulegać lub się przeciwstawić. Gdy zagraża mu upadek, to może mu przybyć na pomoc jakiś dobry Duch, lecz nie ma on możliwości oddziaływania na jego wolę. Zły, czyli niższy Duch, starając się wyolbrzymić fizyczne niebezpieczeństwo, może zaniepokoić lub przestraszyć; jednak w czasie wszystkich tego rodzaju oddziaływań, wcielony Duch zawsze dysponuje wolną wolą”.

852. Istnieją ludzie, których zły los zdaje się prześladować zawsze, bez względu na to, co robią. Czy taki pech jest ich przeznaczeniem?

„Być może są to próby, które muszą przejść, a które sami sobie wybrali; z drugiej zaś strony, być może po raz kolejny przypisujecie złemu losowi coś, co wynika tylko z waszych błędów. Gdy dotyka was jakieś nieszczęście, to niech przynajmniej będzie czyste wasze sumienie — choć w pewnym stopniu przyniesie wam to pociechę”.

Sukces lub fiasko naszego działania zależy od naszej pozycji społecznej, jak również od błędnej lub właściwej oceny sytuacji. Bardziej proste i mniej upokarzające dla naszej miłości własnej jest przypisywanie klęski pechowi lub przeznaczeniu, niż własnym błędom. Nawet jeśli w wydarzeniach tych pewną rolę odgrywa wpływ Duchów, to jednak zawsze możemy się go pozbyć, odrzucając podsuwane nam idee, gdy są złe.

853. Niektóre osoby dopiero co uniknęły śmiertelnego niebezpieczeństwa, a już grozi im następne; zdaje się, że nie mogą uniknąć śmierci. Czy to jest przeznaczenie?

„Nic oprócz śmierci nie jest nam dosłownie przeznaczone; gdy nadchodzi odpowiedni moment, to w taki czy inny sposób przyjdzie się temu podporządkować”.

— Czy w związku z tym, nawet jeśli zagraża nam jakieś niebezpieczeństwo, a nie nadeszła jeszcze nasza godzina, to nie umrzemy?

„Nie umrzecie — i potwierdzają to tysiące przykładów; gdy jednak twój czas się zbliża, nic nie jest w stanie go zatrzymać. Bóg wie wcześniej, przy pomocy jakiego rodzaju śmierci odejdziesz stąd — i często wie to również sam Duch, bowiem dowiedział się o tym, dokonując wyboru swoich prób”.

854. Jeśli godzina śmierci jest z góry wyznaczona, to czy znaczy to, że nie ma sensu temu przeciwdziałać?

„Nie; jednak podejmowane przez was działania mogą być skutkiem rad pozwalających uniknąć zagrażającej wam śmierci; dzięki temu nie dochodzi do niej w nieodpowiednim czasie”.

855. W jakim celu Opatrzność każe nam doświadczać niebezpieczeństw, które do niczego nie prowadzą?

„Gdy coś zagraża twemu życiu, stanowi to ostrzeżenie, o które sam prosisz, by pokonać zło i stać się lepszym. Uniknąwszy niebezpieczeństwa

i mając je jeszcze w pamięci, bardzo intensywnie myślisz, jak stać się lepszym — w czym odpowiednio towarzyszą ci dobre Duchy. W sytuacji, gdy pojawia się zły Duch (mówię »zły«, mając na myśli tkwiące w nim zło), sądzisz, że będziesz w stanie uniknąć tego oraz innych niebezpieczeństw, i nadal pozwalasz się ponosić swym żądom. Przy pomocy tych niebezpieczeństw, Bóg ukazuje wam waszą słabość i ulotność waszego życia. Rozpatrując przyczynę i naturę zagrożenia, najczęściej można zauważyć, że jego następstwa stanowią karę za popełniony błąd lub za *zaniedbanie obowiązków*. W ten sposób Bóg ostrzega was, byście zastanowili się nad swym postępowaniem i poprawili się”. (526-532)

856. Czy Duch z góry wie, jakiego rodzaju śmierci doświadczy?

„Wie, że wybrany przez niego styl życia może wiązać się z takim czy innym rodzajem śmierci; jednocześnie jednak wie także, co należy zrobić, by śmierci uniknąć — i jeśli Bóg na to pozwoli, to uda mu się”.

857. Istnieją ludzie, którzy wystawiają się na niebezpieczeństwo na przykład w czasie walki, w przekonaniu, że ich godzina śmierci jeszcze nie nadeszła. Czy przekonanie to ma jakieś podstawy?

„Bardzo często człowiek przeczuwa swój koniec, podobnie jak może przeczuwać, że jeszcze nie umrze. Przeczucie to pochodzi od jego Duchów-opiekunów, które chcą, by był przygotowany do odejścia z tego świata lub które dodają mu odwagi w chwilach, gdy jest to potrzebne. Źródłem tego przeczucia może być także intuicyjna świadomość charakteru wybranego istnienia lub przyjętej misji oraz przekonanie, że należy je doprowadzić do końca”. (411-522)

858. Dlaczego ludzie przeczuwający swą śmierć przeważnie boją się jej mniej niż pozostali?

„To człowiek boi się śmierci, a nie Duch; ten, kto stoi w jej obliczu, myśli bardziej jako Duch niż jako człowiek: rozumie, że zbliża się wolność, i czeka na nią”.

859. Jeśli śmierci w określonym momencie nie można uniknąć, to czy podobnie jest z różnymi wypadkami, do których dochodzi w naszym życiu?

„Najczęściej są to zbyt małe rzeczy, byśmy mogli was przed nimi ostrzec lub pozwolić wam ich uniknąć, wpływając na wasze myśli, al-

bowiem cierpienie fizyczne niezbyt nas interesuje; to jednak nie ma większego znaczenia dla kształtu wybranego przez was życia. Prawdziwe przeznaczenie dotyczy tylko chwili, w której przyjdzie się wam pożegnać z tym światem”.

— Czy istnieją zdarzenia, do których musi dojść, a na które woła Duchów nie ma żadnego wpływu?

„Tak; ty jednak będąc Duchem, wiedziałeś o nich lub przeczuwałeś je już wcześniej, dokonując wyboru charakteru cielesnego istnienia. Z drugiej jednak strony nie sądz, że wszystko, co się wydarza, było ci — jak to się mówi — pisane; pewne wydarzenie często może być następstwem aktu twojej wolnej woli — nigdy więc nie doszłoby do niego, gdybyś czegoś w tym kierunku nie zrobił. Gdy oparzysz się w palec, to nic takiego; wynika to z twojej nieuwagi i przynosi wyłącznie materialne następstwa; Bóg przewidział tylko wielkie cierpienia i ważne wydarzenia mogące wpłynąć na twą sferę moralną — one bowiem mogą mieć wpływ na twe oczyszczenie i stanowić ważną naukę”.

860. Czy człowiek dzięki swej woli i czynom może wpływać na nieuchronne wydarzenia — i odwrotnie?

„Może — jeśli to pozorne odstępstwo od reguły jest zapisane w planie istnienia, które sobie wybrał. Poza tym, aby uczynić dobro — co stanowi jedyny cel życia — człowiek może przeciwdziałać złu, zwłaszcza czy jeśli pozwala to uniknąć zła jeszcze większego”.

861. Czy człowiek dopuszczający się morderstwa, wybierając swe nowe istnienie, wiedział, że do tego dojdzie?

„Nie; wiedział natomiast, że wybierając życie pełne zmagania, będzie mieć *okazję* zabicia bliźniego; nie wiedział jednak, czy tego dokona, bowiem w większości przypadków wahałby się przed popełnieniem zbrodni; ktoś bowiem, kto waha się przed zrobieniem czegoś, zawsze w końcu może to zrobić lub zrezygnować. Gdyby Duch z góry wiedział, że ma popełnić morderstwo, świadczyłoby to o istnieniu jego przeznaczenia. Wiedźcie więc, że nikomu nie jest pisane popełnienie zbrodni, zaś zbrodnia — podobnie jak każdy inny czyn — jest aktem wolnej woli.

Zresztą zawsze mylicie ze sobą dwie odrębne sprawy: wydarzenia życiowe o charakterze materialnym i te dotyczącej sfery moralnej. Jeśli

czasem nawet coś zostało już przewidziane, to tylko wydarzenia materialne, których przyczyna leży poza człowiekiem i które są niezależne od waszej woli. Tymczasem do działań rozpatrywanych w kategoriach moralnych zawsze dochodzi z woli człowieka, mającego w każdej chwili wolność wyboru; w przypadku wydarzeń tego typu, *w żadnym razie* nie można mówić o przeznaczeniu”.

862. Istnieją osoby, którym nic się nie udaje; którym chyba jakiś zły geniusz towarzyszy we wszystkich przedsięwzięciach. Czy to można by określić jako przeznaczenie?

„Jeśli chcesz, to możesz to tak nazwać — lecz tu wszystko wiąże się z wyborem określonego charakteru istnienia; osoby te bowiem chciały być doświadczone życiem pełnym rozczarowań, by rozwijać w ten sposób swą cierpliwość i umiejętność godzenia się z losem. Jednocześnie jednak nie sądz, że przeznaczenie to jest absolutne; często jest rezultatem wybrania złej drogi, która po prostu nie odpowiada poziomowi inteligencji człowieka i jego zdolnościom. Jeśli ktoś chce pokonać rzekę, nie umiejąc pływać, to jest duże prawdopodobieństwo, że się utopi; podobnie jest w wielu życiowych sytuacjach. Gdyby człowiek brał się tylko za sprawy na miarę jego zdolności, to prawie zawsze odnosiłby sukces; jeśli mu się nie wiedzie, to tylko dlatego, że jego miłość własna i ambicja skłaniają go do zejścia z właściwej drogi oraz mylenia powołania z chęcią nasycenia pewnych żądz. Wtedy ponosi klęskę i jest w tym tylko jego wina; jednak zamiast przyznać się do błędu, woli oskarżać o to swoją gwiazdę. Ktoś może więc być prostym robotnikiem i uczciwie zarabiać na życie — a gdy zostanie kiepskim poetą, to może przymierać głodem. Każdy z nas ma swoje miejsce i powinien umieć w nim żyć”.

863. Czyż występujące w danym społeczeństwie zwyczaje nie zmuszają człowieka do wybrania takiej czy innej drogi i czy nie świadczą to o uzależnianiu naszych czynów od ocen ogółu? Czy to, co nazywa się poszanowaniem opinii publicznej, nie stanowi przeszkody w korzystaniu z wolnej woli?

„To ludzie tworzą zwyczaje społeczne, a nie Bóg; jeśli im się podporządkowują, to znaczy, że im to odpowiada — tak więc to też jest aktem

wolnej woli; gdyby bowiem nie chcieli czegoś robić, to mogliby się temu przeciwstawić; czy więc jest na co się skarżyć? To nie obyczaj społeczne należy oskarżać, lecz miłość własną człowieka, który czasem raczej woli umrzeć z głodu, niż się im przeciwstawić. Nikt nie przywiązuje wagi do poświęcenia czynionego dla zachowania dobrej opinii; Bóg tymczasem bierze pod uwagę towarzyszącą temu próżność. Chcę przez to powiedzieć, że nie należy nie liczyć się z opinią publiczną bez potrzeby — jak czynią to niektórzy ludzie, nie tyle z przekonania, co z chęci bycia oryginalnym; bez sensu jest doprowadzić do sytuacji, gdy wytykają człowieka palcami lub traktują jak niezwykle zwierzę; mądrze natomiast jest ulec naciskowi opinii oraz dobrowolnie i bez sprzeciwu zejść na niższy stopień drabiny, by dzięki temu z niej nie spaść”.

864. Są ludzie, którym los nie sprzyja — a są też chyba najwyraźniej faworyzowani, bo wszystko im się udaje. Jak to tłumaczyć?

„Często dzieje się tak dlatego, że sami potrafią o to zadbać; jednak może to być również swego rodzaju próba; sukces bowiem upaja; osoby takie liczą na swe przeznaczenie i często później płacą za sukces wysoką cenę, czego mogłyby uniknąć, postępując rozważniej”.

865. W jaki sposób można wyjaśnić szczęście towarzyszące niektórym osobom w sytuacjach, w których ani wola, ani inteligencja nie mają znaczenia: na przykład podczas gry?

„Niektóre Duchy już wcześniej wybrały sobie określony rodzaj przyjemności; towarzyszące im szczęście to swego rodzaju pokusa. Ten, kto wygrywa jako człowiek, może tracić jako Duch: to próba jego pychy i chciwości”.

866. Czy wobec tego przeznaczona nam w obecnym życiu sytuacja materialna stanowi efekt działania naszej wolnej woli?

„Ty sam wybrałeś taką właśnie próbę: im jest trudniejsza, a ty znosisz ją dzielniej — tym wyżej się wznosisz. Ci, którzy pędzą życie w dostatku i wśród ludzkich przyjemności, to leniwe Duchy, które nie rozwijają się. Dlatego też liczba osób, którym się nie wiedzie, znacznie przekracza liczbę szczęśliwych na tym świecie — bowiem większość Duchów poszukuje prób, które będą dla nich owocne. Duchy te doskonale widzą ulotność waszych wartości i radości. Z drugiej strony jednak,

nawet najszcześniejsze życie nieustannie pełne jest rozterek i niepoko-
jów: zawsze tak będzie, nawet jeśli nie będzie w nim bólu”. (525 i na-
stępne)

867. Skąd wzięło się powiedzenie: urodzić się pod szczęśliwą gwiazdą?

„To stary przesąd, łączący gwiazdy z losem człowieka; alegoria, nierozważnie traktowana przez niektórych dosłownie”.

Poznanie przyszłości

868. Czy przyszłość może być ujawniona człowiekowi?

„W zasadzie jest przed nim ukryta i tylko w rzadkich oraz wyjątko-
wych przypadkach Bóg pozwala, by została ujawniona”.

869. Dlaczego przyszłość jest przed człowiekiem ukryta?

„Gdyby człowiek znał przyszłość, to lekceważyłby teraźniejszość i nie działałby z taką samą wolnością; dominowałaby bowiem u niego myśl, że coś musi się wydarzyć, czymś nie powinien się zajmować lub coś innego powinien przedsięwziąć. Bóg nie chcąc, aby do tego doszło pragnie, by każdy brał udział w różnych wydarzeniach, *nawet jeśli chciałby im się przeciwstawić*; w ten sposób ty sam często wręcz nieświadomie przyczyniasz się do czegoś, co dopiero ma się wydarzyć”.

870. Skoro nieznajomość przyszłości jest pożyteczna, to dlaczego Bóg pozwala czasem na jej ujawnienie?

„Dzieje się tak wtedy, gdy jej wcześniejsze poznanie może przyczy-
nić się do łatwiejszej realizacji pewnych spraw, a temu nie zaszkodzi; człowiek postępuje wtedy inaczej, niż gdyby wiedzy takiej nie posiadał. Poza tym, często stanowi to próbę. Perspektywa pewnych wyda-
rzeń może wzbudzić zarówno dobre, jak i złe myśli; gdyby na przykład jakiś człowiek dowiedział się, że otrzyma spadek, którego się nie spodziewa, to mogłaby nim owładnąć chciwość; mógłby rzucić się w wir światowych uciech, a chęć wcześniejszego posiadania bogactwa mogłaby go skłonić do życzenia śmierci temu, kto ma mu je zostawić w spadku; z drugiej strony, perspektywa ta mogłaby wzbudzić w nim dobre uczucia i szlachetne myśli. Z jeszcze inną próbą mamy do czynienia,

gdy przepowiednia nie zrealizuje się: chodzi tu o sprawdzenie, w jaki sposób człowiek zniesie zawód; w każdym razie, ktoś taki zasłuży na nagrodę lub karę, odpowiednio do myśli, które wzbudziła u niego wiara w możliwość zaistnienia określonego faktu”.

871. Skoro Bóg wie wszystko, to wie również, czy określona próba powiedzie się człowiekowi, czy też nie. W związku z tym, czemu ma służyć próba, jeśli Bóg wie już o tym człowieku wszystko?

„Tak samo można by zapytać, dlaczego Bóg nie stworzył człowieka od razu doskonałym (119); dlaczego człowiek jest dzieckiem, zanim stanie się dorosły (379). Celem próby nie jest poinformowanie Boga o zasługach tego człowieka — Bóg bowiem doskonale wie to, co chce wiedzieć — lecz przyznanie człowiekowi całkowitej odpowiedzialności za jego czyny; ma on bowiem wolność decydowania, czy coś zrobi, czy też nie. W sytuacji, gdy człowiek może wybierać między dobrem i złem, skutkiem niosącej ze sobą pokusę próby jest osiągnięcie przez niego zasługi oparcia się pokusie; poza tym skoro Bóg z góry wie, czy człowiekowi powiedzie się, czy też nie — nie mógłby w swej sprawiedliwości ani go ukarać, ani wynagrodzić za coś, co nie miało miejsca”. (258)

Podobnie jest z ludźmi. Choćby nie wiadomo jak zdolny był uczeń i nie wiadomo jak wielka byłaby pewność, że mu się powiedzie, to jednak nikt nie przyznaje mu świadectwa bez egzaminu, czyli bez próby; podobnie sędzia skazuje oskarżonego dopiero po procesie, a nie na podstawie podejrzeń.

Im bardziej zastanawiamy się nad konsekwencjami płynącymi dla człowieka z poznania przyszłości, tym wyraźniej dostrzega się mądrość Opatrzności, która ją ukrywa. Pewność, że coś się powiedzie, sprawiłaby, że człowiek przestałby się starać; podobnie świadomość zbliżającego się nieszczęścia mogłaby go załamać; w każdej z tych sytuacji jego działania zostałyby sparaliżowane. To dlatego przyszłość jest mu ukazywana tylko jako *cel*, do którego musi usilnie zmierzać, choć nie zna dokładnie wiodącej do niego drogi. Poznanie wszystkich czekających człowieka w drodze wydarzeń pozbawiłoby go inicjatywy i ograniczyłoby korzystanie z wolnej woli; dałby się wciągnąć w wir przeznaczonych wydarzeń, nie robiąc użytku ze swych zdolności. Bowiem gdy sukces jest zagwarantowany, to już się o niego nie stara.

Zarys teorii o przyczynach ludzkich czynków

872. Zagadnienie wolnej woli można by ująć w sposób następujący:

Przeznaczeniem człowieka nie jest czynienie zła; podejmowane przez niego działania nie zostały mu z góry zapisane; popełniane przez niego zbrodnie nie stanowią wydarzeń o znamionach przeznaczenia. Jako próbę lub karę, Duch może wybrać określone istnienie cielesne, w czasie którego będzie mieć okazję do popełnienia zbrodni, co wiązać się może czy to ze środowiskiem, w którym przyjdzie mu żyć, bądź też z określonymi okolicznościami — zawsze jednak będzie mieć wybór takiego czy innego postępowania. W ten sposób możemy mówić o działaniu wolnej woli zarówno w sytuacji, gdy Duch jest wolny i dokonuje wyboru nowego istnienia cielesnego — jak również gdy jest już wcielony i może dowolnie ulegać lub opierać się wyzwaniam, o których sam wcześniej zdecydował. Zadanie przygotowania człowieka do przeciwstawiania się negatywnym tendencjom spoczywa na osobach odpowiadających za jego edukację; edukacja zaś będzie w tym względzie skuteczna, gdy jej podstawę stanowią pogłębione studia nad moralną naturą człowieka. Dzięki poznaniu praw rządzących tą naturą, będziemy w stanie na nią oddziaływać, podobnie jak na inteligencję wpływa się poprzez kształcenie, a na sferę fizyczną poprzez higienę.

W czasie, gdy Duch oddzieliwszy się od materii, błąka się, dokonuje on wyboru swych przyszłych istnień cielesnych, odpowiednio do osiągniętego stopnia rozwoju, co — jak już powiedzieliśmy — odbywa się przy udziale jego wolnej woli. Wcielenie w żaden sposób nie likwiduje tej wolności; gdy Duch ustępuje pod wpływem materii, to znaczy, że nie powiodła mu się próba, którą wybrał; o pomoc w pokonaniu trudności może prosić Boga i dobre Duchy. (337)

Nie korzystając z wolnej woli, człowiek nie mógłby zostać ukarany za zło ani nagrodzony za dobro; zasada ta ma zastosowanie również w życiu społecznym, gdzie wszelką zasługę lub naganę łączy się z intencją, czyli z wolą; wobec tego, tu też wola łączy się z wolnością. Człowiek nie powinien więc doszukiwać się przyczyn swoich złych czynów w określonej budowie ciała; świadczyłyby to bowiem, że nie

bierze pod uwagę swej umiejętności logicznego myślenia oraz wszelkich innych cech ludzkiej natury i w rezultacie stawia się na równi ze zwierzętami. Ta sama zasada dotyczy zarówno zła, jak i dobra; gdy jednak człowiek czyni dobro, to sobie woli przypisać całą zasługę i nie doszukuje się jego przyczyn w swoim ciebie; świadczy to o tym, że — mimo opinii niektórych naukowców — przyznaje, iż jego gatunek wyróżnia spośród pozostałych pewna piękna cecha: wolność myślenia.

Mówiąc o przeznaczeniu w powszechnym sensie tego słowa, zakłada się, że wszelkie wydarzenia w naszym życiu zostały już nieodwołalnie ustalone, bez względu na ich znaczenie. Gdyby taki miał być porządek rzeczy, to o człowieku można by mówić w kategoriach pozbawionej woli maszyny. Do czego więc służyłaby mu w takiej sytuacji inteligencja, jeśli jego działania i tak zależałyby od przeznaczenia? Jeśli teoria ta byłaby prawdziwa, świadczyłoby to o nieistnieniu moralnej wolności; w związku z tym człowiek nie byłby już za nic odpowiedzialny: ani za zło, ani za dobro, ani za zbrodnie, ani za szlachetne czyny. Bóg, będąc w najwyższym stopniu sprawiedliwy, nie mógłby karać swego stworzenia za popełnione przez nie złe czyny, które wszak nie zależałyby od niego; nie mógłby też nagradzać za cnotę, której Jego dziecko nie wypracowało własnym wysiłkiem. Sytuacja taka klóciłaby się z prawem postępu, bowiem człowiek oczekując wszystkiego od losu, nie robiłby nic w celu poprawienia swej sytuacji, bo i tak nic by mu to nie dało.

Przeznaczenie nie jest jednak pustym terminem; można o nim mówić w odniesieniu do pozycji zajmowanej przez człowieka na Ziemi oraz zadań, jakie ma do wykonania; dotyczy to także rodzaju istnienia, które wybrał Duch — to znaczy, czy będzie ono *próbą*, *karą*, czy *misją*; człowiek bowiem nieuchronnie będzie doświadczać wszelkich niedogodności towarzyszących wybranemu rodzajowi istnienia oraz podlegać związanym z nim dobrym lub złym *wpływow*; tu jednak kończy się przeznaczenie — reszta zaś zależy już tylko od tego, czy człowiek będzie chciał ulec tym wpływom, czy się im przeciwstawi. *Szczegółowe okoliczności poszczególnych wydarzeń wiążą się z taką czy inną aktywnością samego człowieka*, na którą mogą też wpływać Duchy, inspirując go odpowiednimi myślami. (459)

Przeznaczenie występuje więc w przypadku wydarzeń będących następstwem wyboru dokonanego przez Ducha; nie można jednak mówić o przeznaczeniu w odniesieniu do następstw owych wydarzeń — te bowiem zależą wyłącznie od odpowiednich decyzji podjętych przez człowieka; *nie można też mówić o przeznaczeniu w odniesieniu do sfery moralnej ludzkiego życia.*

Tylko śmierć stanowi absolutne przeznaczenie człowieka i nie ma od niej odwrotu; nie da się bowiem przeciwstawić postanowieniu o końcu istnienia lub pisanemu nam takiemu czy innemu rodzajowi śmierci.

Przeważnie sądzi się, że to człowiek jest źródłem własnych skłonności; że zależą one od budowy jego organizmu, i w związku z tym nie ponosi za nie odpowiedzialności; dlatego też może usprawiedliwiać swe czyny taką, a nie inną naturą. W przypadku teorii spirytystycznej rozwiązanie tego problemu jest bardziej moralne: tu przypisuje się człowiekowi wolną wolę w pełnym wymiarze; mówi mu się, że jeśli uczynił coś złego, to stało się tak dlatego, iż uległ złym sugestiom — i że to on jest za wszystko odpowiedzialny, miał bowiem możliwość przeciwstawienia się im; jest to łatwiejsze niż walka z własną naturą. Tak więc, zgodnie z teorią spirytystyczną, nie istnieje wpływ, któremu nie można by się przeciwstawić: człowiek zawsze może zamknąć się na skryte podszepty skłaniające go ku złu, podobnie jak może fizycznie nie słuchać kogoś, kto do niego mówi; może to zrobić z własnej woli, na dodatek prosząc o niezbędną do tego siłę Boga, dzięki czemu uzyska wsparcie dobrych Duchów. To właśnie miał na myśli Jezus uczący nas *Modlitwy Pańskiej*, mówiąc: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego”.

Owa teoria przyczyn leżących u podstaw naszych czynów stanowi oczywiście jeden z elementów całej nauki Duchów; jest nie tylko moralnie czysta, ale także umacnia pozycję człowieka w jego własnych oczach; teoria ta dowodzi, że człowiek ma możliwość przeciwstawienia się sile skłaniającej go ku złu — podobnie jak może zamknąć swój dom przed obcymi; w jej świetle człowiek nie jest już maszyną działającą pod wpływem niezależnego od niej impulsu — jest natomiast myślącą

istotą, która słucha, ocenia i dowolnie dokonuje wyboru takich czy innych rad. Dodajmy ponadto, że człowiek nie jest pozbawiony własnej inicjatywy; wszak w rzeczywistości w jego wnętrzu znajduje się wcielony Duch, który mimo cielesnej powłoki zachowuje wszystkie swoje cechy. Tak więc pierwotnym źródłem popełnianych przez nas błędów jest niedoskonałość naszego własnego Ducha, który nie osiągnął jeszcze odpowiedniego poziomu doskonałości moralnej — ten bowiem osiągnie w przyszłości, korzystając ze swej wolnej woli; Duch ten został obdarzony życiem cielesnym, by oczyścić się ze swych niedoskonałości, które teraz sprawiają, że staje się podatniejszy i łatwiej ulega sugestiom Duchów niedoskonałych; te zaś korzystają z tego, by cieszyć się, widząc, jak nie wie mu się w jego przedsięwzięciach. Przewyciężając owe przeszkody, Duch wznosi się moralnie; a gdy upada, to pozostaje na tym samym poziomie, nie stając się ani lepszym, ani gorszym: swą próbę będzie musiał powtórzyć, to zaś może trwać nawet bardzo długo. W miarę jak Duch się oczyszcza, jak zanikają złe strony jego osobowości, jak zwraca mniejszą uwagę na negatywne podszepty — wzrasta wynosząca go siła moralna, a złe Duchy stopniowo się od niego odsuwają.

Wszystkie wcielone Duchy — te lepsze, jak i te gorsze — współtworzą ludzkość; a ponieważ nasza Ziemia jest jednym ze światów słabiej rozwiniętych, to dlatego więcej tu Duchów złych, niż dobrych — i stąd bierze się u nas tyle występku. Róbmy więc wszystko na miarę naszych sił, by więcej nie powrócić do tego miejsca oraz by zasłużyć na możliwość udania się na odpoczynek w lepszym świecie — jednym z tych uprzywilejowanych światów, w których dobro panuje niepodzielnie i gdzie nie będziemy pamiętać swego przypominającego wygnanie pobytu na Ziemi.

Rozdział XI

Prawo sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia

1. Sprawiedliwość, a prawa naturalne — 2. Prawo własności. Kradzież
— 3. Miłosierdzie i miłość bliźniego — 4. Miłość macierzyńska i synowska

Sprawiedliwość, a prawa naturalne

873. Czy poczucie sprawiedliwości jest cechą naturalną — czy też stanowi rezultat nabywania określonych idei?

„Jest cechą tak naturalną, że już sama myśl o niesprawiedliwości was oburza. Postęp moralny niewątpliwie rozwija poczucie sprawiedliwości, lecz nie jest jego źródłem: to Bóg umieścił je w sercu człowieka; oto dlaczego idealne poczucie sprawiedliwości znajdujecie częściej u ludzi prostych i prymitywnych, niż u osób charakteryzujących się sporą wiedzą”.

874. Jeśli sprawiedliwość stanowi jedno z praw natury — to jak to się dzieje, że ludzie różnie ją pojmują i jeden uważa za sprawiedliwe coś, co dla drugiego jest niesprawiedliwością?

„Często dzieje się tak wtedy, gdy do głosu dochodzą żądze oraz inne naturalne uczucia, wskutek czego postrzega się rzeczywistość z fałszywego punktu widzenia”.

875. W jaki sposób można by zdefiniować sprawiedliwość?

„Sprawiedliwość polega na poszanowaniu praw każdej istoty”.

— Z czego wynikają te prawa?

„Z dwóch źródeł: z prawa ludzkiego i prawa naturalnego. Ludzie stworzyli prawa dostosowane do ich zwyczajów i charakteru; prawa te

złożyły się na zbiory przepisów, które różnią się między sobą odpowiednio do postępu osiągniętego w danym społeczeństwie. Zwróćcie uwagę, że wasze współczesne przepisy — choć nie są doskonałe — nie dopuszczają niektórych praw istniejących w średniowieczu; te przestarzałe prawa, wydające się wam potwornymi, wtedy uchodziły za sprawiedliwe i naturalne. Tak więc prawo tworzone przez człowieka nie zawsze pozostaje w zgodzie ze sprawiedliwością; reguluje pewne problemy w ramach określonych warunków społecznych, podczas gdy w życiu prywatnym wiele jest spraw podlegających tylko osądowi sumienia”.

876. Abstrahując od przepisów składających się na prawo ludzkie — co stanowi podstawę sprawiedliwości, na której opiera się prawo naturalne?

„Chrystus powiedział wam: „Wszystko, co chcielibyście, aby wam ludzie uczynili, to i wy im czyńcie”¹. Bóg umieścił w sercu człowieka regułę całej prawdziwej sprawiedliwości; przybiera ona postać pragnienia, by każdy respektował wasze prawa. W przypadku niepewności, co należy zrobić w danej sytuacji w stosunku do swego bliźniego, niech człowiek zapyta sam siebie, czy chciałby, aby to samo uczyniono z nim w identycznych okolicznościach: Bóg nie mógł dać człowiekowi pewniejszego przewodnika, niż jego własne sumienie”.

Kryterium prawdziwej sprawiedliwości jest więc pragnienie dla innych tego, czego pragnie się dla samego siebie — a nie pragnienie dla siebie tego, czego nie pragnie się dla innych, co stanowi zupełnie inną regułę. Podobnie więc, jak nie jest naturalnym pragnieniem dla siebie zła — gdy za punkt wyjścia obiera się osobiste życzenie — tak samo zawsze powinno się chcieć dobra drugiego człowieka. We wszystkich epokach, we wszystkich religiach człowiek zawsze starał się dbać o swe osobiste prawa: tak więc *piękno religii chrześcijańskiej polega na tym, że tu ponad prawa osobiste przedkłada się prawa bliźniego.*

877. Czy potrzeba życia w społeczeństwie obliguje człowieka do przestrzegania określonych zasad?

¹ Patrz: *Mateusz, VII, 12.* (Przyp. tłumacza).

„Tak — a pierwszą z nich jest przestrzeganie praw innych ludzi; ten, kto będzie tych praw przestrzegać, zawsze postępować będzie sprawiedliwie. W waszym świecie, gdzie wiele osób nie przestrzega prawa sprawiedliwości, każdy próbuje się odegrać — co prowadzi do sporów i zaburzeń społecznych. Życie społeczne wiąże się zarówno z prawami, jak i z obowiązkami”.

878. Skoro człowiek może mieć błędne wyobrażenie o zakresie swoich praw — to w jaki sposób mógłby zorientować się, gdzie są ich rzeczywiste granice?

„Biorąc pod uwagę granicę praw bliźniego w stosunku do własnej osoby, w identycznych okolicznościach i vice versa”.

— Jednak jeśli każdy będzie zwracać uwagę na prawa bliźniego, to cóż stanie się z podporządkowaniem się przełożonym? Czy nie doprowadzi to do anarchii?

„Prawa naturalne są takie same dla wszystkich ludzi — od maluczkich, do najpotężniejszych; Bóg nie ulepił jednych z czystszej gliny, niż pozostałych i wszyscy są w Jego oczach równi. Prawa Jego są wieczne; natomiast te ustanowione przez człowieka zanikają wraz z upadkiem jego instytucji. Poza tym każdy doskonale zdaje sobie sprawę ze swojej siły oraz ze swych słabości i zawsze będzie odczuwać coś w rodzaju szacunku w stosunku do osób, które zasługują na to ze względu na swą cnotę czy mądrość. Należy pamiętać, aby osoby mające świadomość, że mają nad innymi przewagę, znały swe obowiązki, by na ten szacunek zasłużyć. Podporządkowanie się drugiemu człowiekowi w żaden sposób nie będzie kompromitujące, gdy będzie się uznawać jego mądrość”.

879. Jaki charakter miałyby człowiek, który praktykowałby sprawiedliwość w pełni jej czystości?

„Byłby to prawdziwy sprawiedliwy, na wzór określony przez Jezusa; jednocześnie bowiem praktykowałby miłość bliźniego i miłosierdzie, bez których o prawdziwej sprawiedliwości nie może być mowy”.

Prawo własności. Kradzież

880. Które z praw naturalnych dotyczących człowieka jest najważniejsze?

„Prawo do życia; to dlatego nikt nie ma prawa pozbawiać życia bliźniego ani też czynić czegokolwiek, co naruszałoby jego istnienie cielesne.”

881. Czy prawo do życia daje człowiekowi prawo gromadzenia dóbr, które w momencie, gdy nie będzie już mógł pracować, zagwarantują mu wypoczynek?

„Tak; powinien to jednak robić w rodzinie, pracując uczciwie jak pszczoła — a nie gromadzić wszystko jak egoista. Nawet niektóre zwierzęta dają przykład takiej przezorności”.

882. Czy człowiek ma prawo bronić dóbr, które zgromadził, pracując?

„Czyż Bóg nie powiedział: »Nie kradnij«¹; a Jezus: »Oddawajcie cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu — co Boskie«²?”

To, co człowiek zgromadzi dzięki *uczciwej* pracy, stanowi jego pełnoprawną własność, której ma prawo bronić, bowiem prawo do własności będącej owocem pracy jest prawem naturalnym — świętym, tak samo jak prawo do pracy i do życia.

883. Czy chęć posiadania to naturalne uczucie?

„Tak; gdy jednak chodzi o posiadanie tylko dla siebie i o własne zadowolenie, to jest to egoizm”.

— Czy jednak chęć posiadania czegoś dla siebie nie jest uzasadniona, bo przecież dzięki temu nie jest się od kogoś uzależnionym?

„Istnieją ludzie nienasyceni, którzy gromadzą nie przynoszące nikomu pożytku dobra, byleby tylko zaspokoić własną żądzę. Czy sądzisz, że Bóg patrzy na to łaskawym okiem? Natomiast ten, kto gromadzi je pracując z myślą o wspomoczeniu bliźnich, praktykuje prawo miłości i miłosierdzia, a jego pracę błogosławi Bóg”.

884. Na czym polega pełnoprawna własność?

¹ Patrz: *Exodus*, XX, 15. (Przyp. tłumacza).

² Patrz: *Mateusz*, XXII, 21. (Przyp. tłumacza).

„Pełnoprawna może być tylko własność osiągnięta bez szkody dla drugiego człowieka”. (808)

Prawo miłości i sprawiedliwości zabrania czynić drugiemu to, czego nie chcielibyśmy, aby nam uczyniono; potępia tym samym każdy sposób zdobywania dóbr sprzeczny z tą zasadą.

885. Czy prawo własności jest nieograniczone?

„Niewątpliwie coś, co zostało osiągnięte pełnoprawnie, stanowi własność; jednak — jak już powiedzieliśmy — niedoskonałe prawodawstwo ludzkie dopuszcza często umowne przepisy, sprzeczne z naturalną sprawiedliwością. To dlatego ludzie reformują swoje prawa w miarę dokonującego się postępu i w miarę, jak lepiej pojmują sprawiedliwość. To, co w obecnym stuleciu wydaje się doskonałe, w następnym może uchodzić za barbarzyństwo”.

Miłosierdzie i miłość bliźniego

886. Jaki jest prawdziwy sens słowa *miłosierdzie*, którego używał Jezus?

„Życzliwość dla każdego, wyrozumiałość dla niedoskonałości innych ludzi, przebaczenie krzywd”.

Miłość i miłosierdzie uzupełniają prawo sprawiedliwości, bowiem kochać bliźniego, to czynić dla niego dobro na miarę naszych sił — tak jak chcielibyśmy, aby postępowano wobec nas samych. Taki jest sens słów Jezusa: *Kochajcie się wzajemnie jak bracia*.

Miłosierdzie — według Jezusa — nie ogranicza się do jałmużny; dotyczy wszystkich naszych relacji z bliźnimi, bez względu na to, czy stoją od nas niżej, dorównują nam, czy też nas przewyższają. Wymaga od nas wyrozumiałości, bo wszyscy się nawzajem potrzebujemy; zabrania nam poniżać nieszczęśliwego, choć my — przeciwnie — zbyt często to czynimy. Niech tylko pojawi się jakiś bogacz, a wszyscy są dla niego mili i uczynni; zaś niech no tylko będzie to biedak — to natychmiast wydaje się, że nie ma co się nim przejmować. Im gorsza jest jego sytuacja, tym bardziej staramy się powiększać jego nieszczęście, upokarzając go. Człowiek naprawdę

dobry usiłuje wynieść poniżonego w jego własnych oczach, starając się zmniejszyć dzielący dystans.

887. Jezus powiedział także: „Kochajcie waszych nieprzyjaciół”¹. Czy jednak miłość w stosunku do wrogów nie kłóci się z naszymi naturalnymi skłonnościami — bo czyż nienawiść nie wypływa z niechęci istniejącej pomiędzy Duchami?

„Oczywiście nie da się darzyć swych wrogów gorącą i pełną pasji miłością; jednak Jezus nie to chciał przez to powiedzieć; kochać swych nieprzyjaciół, to im wybaczać i odpłacać im dobrem za zło; w ten sposób uzyskuje się przewagę; dokonując zemsty, staje się nawet poniżej ich poziomu”.

888. Co należy sądzić o jałmużnie?

„Człowiek doprowadzony do proszenia o jałmużnę poniża się moralnie i fizycznie: po prostu dziczeje. W społeczeństwie opartym na prawach Bożych i na sprawiedliwości, jako jednostce *slabej* powinna mu być udzielona pomoc, jednak nie w sposób poniżający. Powinno się zabezpieczać byt tym, którzy nie mogą pracować, nie pozwalając, by o ich życiu decydował *łut szczęścia* czy dobra wola innych”.

— Czy w związku z tym potępiać jałmużnę?

„Nie; to nie jałmużnę należy potępiać, lecz sposób, w jaki często się nią obdarza. Dobry człowiek, pojmujący miłosierdzie tak jak Jezus, udziela pomocy, zanim jeszcze ktoś go o nią poprosi.

Prawdziwe miłosierdzie zawsze jest dobre i mile widziane; lecz wiele zależy od sposobu, w jaki się je praktykuje. Przysługa oddana dyskretnie ma podwójną wartość; natomiast gdy czyni się to wyniośle, to potrzebujący może ją przyjąć, lecz serce go boli.

Pamiętajcie, że ostentacja niweczy w oczach Boga zasługę z dobroczynności. Jezus powiedział: »Gdy dajesz jałmużnę, to niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa²; uczy was w ten sposób, aby miłosierdziu nie towarzyszyła pycha.

¹ Patrz: *Mateusz*, V, 44. (*Przyp. tłumacza*).

² Patrz: *Mateusz*, VI, 3. (*Przyp. tłumacza*).

Wystarczy odróżnić rozumianą dosłownie jałmużnę od dobroczynności. Nie zawsze ten, kto prosi, jest najbardziej potrzebującym; strach przed upokorzeniem powstrzymuje przed żebraniem naprawdę potrzebującego i cierpi on, nie skarżąc się; to takie osoby potrafi odnaleźć bez ostentacji ktoś naprawdę miłosierny.

Kochajcie się wzajemnie, oto całe prawo; Boże prawo, przy pomocy którego Bóg rządzi światami. Miłość jest prawem ciężenia wszystkich organicznych istot żywych; ciężenie jest prawem miłości materii nieorganicznej.

Nigdy nie zapomnijcie, że Duch — bez względu na jego stopień rozwoju; bez względu na to, czy błąka się, czy już reinkarnował się — *zawsze* zajmuje pozycję niższą od kogoś, kto go prowadzi i pomaga mu się doskonalić, oraz wyższą od kogoś, wobec kogo to on ma do spełnienia podobne obowiązki. Bądźcie więc miłosierni, nie tylko takim miłosierdziem, które każe wam wyciągać grosz z kieszeni i chłodno dawać go komuś, kto ośmiela się o niego prosić; idźcie raczej szukać ukrytej biedy. Bądźcie wyrozumiali dla wad waszych bliźnich; zamiast pogardzać ich niewiedzą i występkiem, uczcie ich i skłaniajcie do poprawy; bądźcie delikatni i życzliwi wobec każdego, kogo przewyższacie — nawet wobec najmniejszych stworzeń, a w ten sposób będziecie posłusznymi prawu Boga”.

ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO

889. Czy istnieją ludzie, których do żebractwa zmusiły ich własne błędy?

„Oczywiście; jeśli jednak ktoś odebrał dobre wychowanie moralne, skłaniające go do praktykowania prawa Bożego, to nie popadnie w występki, który doprowadzi go do upadku; to od tego zależy poprawa istot zamieszkujących waszą planetę”. (707)

Miłość macierzyńska i synowska

890. Czy miłość macierzyńska jest jedną z cnót, czy raczej instynktownym uczuciem wspólnym dla ludzi i zwierząt?

„Jest jednym i drugim. Natura obdarzyła matkę miłością do swych dzieci w celu zachowania ich przy życiu; jednak u zwierząt, miłość ta ogranicza się do potrzeb materialnych: ustaje, gdy opieka nie jest już konieczna; w przypadku człowieka, miłość macierzyńska trwa całe życie, a łączą się z nią będące cnotami ofiarność i wyrzeczenie; miłość ta trwa nawet po śmierci, towarzysząc dziecku poza granicą grobu; widzicie więc, że między miłością ludzką i zwierzęcą istnieje spora różnica”. (205-385)

891. Skoro miłość macierzyńska jest uczuciem naturalnym, to skąd się biorą matki nienawidzące swych dzieci, nawet już w chwilę po ich urodzeniu?

„Czasami jest to próba wybrana przez Ducha dziecka lub kara, gdy on sam w innym istnieniu był złym rodzicem lub złym dzieckiem (392). W każdym razie złą matkę może animować tylko zły Duch, który usiłuje uniemożliwić Duchowi dziecka zwycięskie wyjście z próby, której się poddał; jednak to naruszenie praw natury nie pozostanie bezkarne, zaś Duchowi dziecka zostanie zrekompensowany fakt, że musiał stawić czoło przeszkodom”.

892. Gdy dzieci dostarczają zmartwień, to czy rodziców należy obwiniać za to, że w ich zachowaniu mało jest serdeczności — która mogłaby występować, gdyby tych zmartwień nie było?

„Nie, bowiem odpowiednia opieka nad dzieckiem jest ich obowiązkiem, a misja rodziców polega na podejmowaniu wszelkich wysiłków, by prowadzić swe dzieci ku dobru (582-583). Jednak zmartwienia te są często następstwem złych przyzwyczajień, które rodzice wykształcali w swych dzieciach już od kołyski; a więc po prostu zbierają to, co sami zasiali”.

Rozdział XII

Doskonałość moralna

1. Cnoty i wady — 2. Żądze — 3. O egoizmie — 4. Cechy dobrego człowieka
- 5. Poznanie samego siebie

Cnoty i wady

893. Która z cnót jest najbardziej chwalebna?

„Wszystkie cnoty przynoszą zasługę, każda z nich jest bowiem oznaką postępu na drodze ku dobru. Cnotą będzie każde dobrowolne przeciwstawienie się złym skłonnościom i pokusom; jednak najwspanialszą cechą cnoty jest spontaniczne poświęcenie osobistego interesu na rzecz dobra bliźniego; największą zasługę przynosi więc ta cnota, której podstawę stanowi bezinteresowne miłosierdzie”.

894. Istnieją ludzie czyniący dobro spontanicznie, którzy nie muszą pokonywać żadnych wewnętrznych oporów; czy ich zasługi równe są zasługom tych, którzy, by uczynić dobro, muszą przeciwstawić się własnej naturze?

„Jeśli ktoś nie musi staczać wewnętrznej walki, to znaczy, że już dokonał się w nim postęp: on już walczył i zwyciężył; to dlatego dobre uczucia przychodzą mu bez trudu, a jego działania wydają się proste: czynienie dobra stało się jego nawykiem. Należy więc szanować go jak starego wiarusa, który wywalczył swój awans.

Ponieważ jednak jesteście jeszcze daleko od doskonałości, to przykład takich ludzi bije was po oczach i podziwiacie ich tym bardziej, im rzadziej ich spotykacie; wiedźcie jednak, że to, co u was jest wyjątkiem,

w światach lepiej rozwiniętych niż wasz stanowi regułę. Dobre uczucia są tam spontaniczne wszędzie, światy te bowiem zamieszkują tylko dobre Duchy, a jakakolwiek zła intencja stanowiłaby nadzwyczajny wyjątek. Dlatego też ludzie są tam szczęśliwi; na Ziemi będzie podobnie, gdy ludzkość zmieni się oraz zrozumie i będzie praktykować miłosierdzie w prawdziwym tego słowa znaczeniu”.

895. Abstrahując od jaskrawych przejawów cnót i wad, co do których nikt nie może się mylić — jaka jest najbardziej charakterystyczna oznaka niedoskonałości?

„Dbanie tylko o własny interes. Przymioty moralne są często jak warstwa złocenia na miedzianej blasze, ulegająca kamieniowi probierczemu. Człowiek może posiadać prawdziwe zalety moralne, dzięki którym w oczach innych uchodzi za dobrego; często cechy te jednak, mimo że świadczą o jego postępie, to nie sprawdzają się w pewnych okolicznościach — i wystarczy wtedy nieco wkroczyć w sferę osobistych interesów człowieka, by ujawniło się jego wnętrze. Również prawdziwa bezinteresowność jest przymiotem tak rzadko spotykanym na Ziemi, że gdy już występuje, to podziwia się ją jak niezwykle zjawisko.

O jawnej niższości świadczy przywiązanie do spraw materialnych — bowiem im bardziej człowiek czuje się związany z dobrami tego świata, tym gorzej rozumie swoją przyszłość; brak zainteresowania dobrami dowodzi, że — przeciwnie — postrzega on przyszłość z pozycji najwyższej z możliwych”.

896. Istnieją ludzie bezinteresowni nieświadomie, którzy rozrzutnie rozdają swoje dobra w sposób nieprzemyślany; czy mają w tym jakąś zasługę?

„Godna pochwały jest ich bezinteresowność, jednak nie zasługują na nagrodę za dobro, które mogliby uczynić. Podczas gdy bezinteresowność jest cnotą, to rozrzutność świadczy o braku rozsądku. Majątek nie został dany ludziom, by rozrzucić go na wietrze lub zakopać w kufrze; jest to depozyt, z którego przyjdzie się rozliczyć — człowiek bowiem ponosi odpowiedzialność za wszystko, co zostało mu powierzono, za dobro, które mógł dzięki temu uczynić, a nie zrobił tego; będzie

musiał odpowiedzieć za wszystkie łyzy, które mógł otrzeć dzięki posiadanym pieniądзом, dając je potrzebującym”.

897. Czy ten, kto czyni dobro, nie spodziewając się rekompensaty na Ziemi, lecz w nadziei, że skorzysta na tym w innym życiu, bo jego pozycja będzie przez to lepsza, nie myli się? I czy myśl taka przyczynia się do jego rozwoju?

„Należy czynić dobro z miłosierdzia, to jest bezinteresownie”.

— Jednocześnie jednak każdy w sposób naturalny pragnie posunąć się do przodu, by wyjść z trudnej sytuacji obecnego życia; wszak same Duchy uczą nas, by praktykować dobro w tym właśnie celu; czy w związku z tym to źle, że myśli się, iż czyniąc dobro, zasłuży się na lepszy los na Ziemi?

„Oczywiście, że nie; ten jednak, kto czyni dobro bezinteresownie, po prostu chcąc zrobić przyjemność Bogu i cierpiącym bliźnim, osiągnął już pewien stopień rozwoju, który pozwoli mu dotrzeć do szczęścia szybciej niż jego bratu, który myślał praktycznie, a nie powodowała nim jego naturalna serdeczność — więc czynił dobro z wyrachowania”. (894)

— Czy nie należy tu rozróżnić dobra, które można uczynić bliźnim, od starań o poprawienie własnych błędów? Zdajemy sobie sprawę, że czynić dobro z myślą, iż przyniesie to korzyści w przyszłości, jest mało chwalebne; jednak czy o niższości świadczy również dążenie do poprawienia się, przełamywanie swych żądz i kształtowanie swego charakteru z myślą o zbliżeniu się do dobrych Duchów i rozwinięciu się?

„Nie, nie; mówiąc o czynieniu dobra, mamy na myśli bycie miłosiernym. Ten, kto liczy, że każde dobre działanie może mu przynieść zarówno w przyszłym życiu, jak i obecnie jakiś pożytek, postępuje jak egoista; nie można jednak mówić o egoizmie, gdy ktoś chce się poprawić i zbliżyć dzięki temu do Boga — to bowiem jest celem każdego z nas, do którego wszyscy powinni zmierzać”.

898. Skoro życie cielesne jest tylko krótkim pobytom na Ziemi, a przyszłość powinna stanowić naszą główną aspirację, to czy pożyteczne jest zdobywanie wiedzy naukowej, która wiąże się tylko z potrzebami materialnymi?

„Oczywiście; po pierwsze, zdobywacie dzięki temu środki, by wspomagać waszych braci; poza tym Duch będzie się rozwijać szybciej, jeśli już rozwinęła się jego inteligencja; w przerwie między wcieleńiami, w ciągu godziny uczycie się tego, czego na Ziemi uczylibyście się wiele lat. Każda wiedza jest przydatna; każdy mniej lub bardziej przyczynia się do rozwoju, bowiem Duch doskonały powinien wiedzieć wszystko, a i rozwijać się powinien w każdym kierunku; tak więc wszelkie osiągnięte idee pomagają Duchowi w rozwoju”.

899. Gdy spośród dwóch bogaczy jeden żyje w dostatku i nigdy nie był głodny — drugi zaś zawdzięcza majątek swej pracy, lecz obaj korzystają z niego tylko dla własnej przyjemności; który z nich ponosi większą winę?

„Ten, który poznał cierpienie; on wie, co znaczy cierpieć, a widząc ból, nie uśmierza go — często jakby o nim zapominając”.

900. Czy kogoś, kto nieustannie gromadzi majątek, nie wykorzystując go dla niczyjego dobra, może usprawiedliwiać fakt, że myśli o pozostawieniu wszystkiego swym spadkobiercom?

„Jest to kompromis oparty na nieuczciwych intencjach”.

901. Spośród dwóch skąpców, jeden odejmuje sobie od ust, choć śpi na pieniądzach — drugi zaś tylko nie dzieli się z innymi, sobie nie szczczędając niczego; nie podejmuje choćby najmniejszego wysiłku na rzecz drugiego człowieka — jednocześnie uważając, że nie ma rzeczy niemożliwych; robi więc wszystko, by zaspokoić swe najwymyślniejsze zachcianki. Gdy ktoś prosi go o pomoc, zawsze go to denerwuje; jemu samemu jednak niczego nie brakuje. Który z nich jest bardziej winien i czyja pozycja w świecie Duchów będzie gorsza?

„Ten, który korzysta z majątku: jest on bardziej egoistą niż skąpecem; ten drugi zaś już doświadcza części swej kary”.

902. Czy to karygodne, zazdrościć komuś bogactwa, zakładając, że gdyby się je samemu posiadało, chciałoby się czynić dobro?

„Jeśli tylko uczucie to jest czyste, to zasługuje na pochwałę; czy jednak takie uczucie zawsze jest bezinteresowne i nie kryje się za nim żadna myśl, której przedmiotem są sprawy osobiste? Czyż pierwszą osobą, dla której człowiek chciałby zrobić coś dobrego, nie jest on sam?”

903. Czy zgłębianie win innych osób jest karygodne?

„Tak, bardzo — jeśli służy ich krytykowaniu i rozgłaszaniu; świadczy to bowiem o braku miłosierdzia; gdy jednak rozpatruje się je jako zły przykład i stara się ich uniknąć, to czasem taka refleksja może być przydatna; nie należy jednak zapominać, że wyrozumiałość dla wad innych osób jest cnotą składającą się na miłosierdzie. Zanim więc zacznie się komuś wyrzucać jego niedoskonałości, lepiej jest przyjrzeć się, czy samemu się ich nie posiada. Starajcie się więc, by charakteryzowały was zalety przeciwne wadom, które krytykujecie u innych ludzi, a to postawi was na lepszej pozycji; gdy zarzucacie komuś skąpstwo, to sami bądźcie szczodrzy; w przypadku pychy, bądźcie pokorni i skromni; widząc nieustępliwość, starajcie się być łagodni; gdy ktoś zaprzęta sobie głowę drobiazgami, wy dokonujcie rzeczy wielkich; słowem — starajcie się czynić wszystko, by stosować się do słów Jezusa: »Dlaczego widzisz źdźbło w oku brata swego, a nie dostrzegasz belki we własnym oku?«¹”

904. Czy karygodne jest poszukiwanie i obnażanie słabych stron społeczeństwa?

„To zależy od intencji, która temu towarzyszy; jeśli publicysta ma na celu wyłącznie wywołanie skandalu, to stanowi to próbę zaspokojenia osobistych ambicji i zablęśnięcia — co daje raczej zły niż dobry przykład. Wprawdzie Duch krytykuje, lecz za czerpanie przyjemności z odkrywania zła może zostać ukarany”.

— W jaki więc sposób należy w takich okolicznościach osądzać czystość intencji i szczerłość publicystów?

„Nie zawsze to jest potrzebne; jeśli ktoś pisze dobre rzeczy, wykorzystajcie to; jeśli czyni komuś krzywdę — to już problem sumienia. Zresztą jeśli zależy mu na udowodnieniu swej szczerości, to za wzór powinien stawiać siebie samego”.

905. Niektórzy autorzy opublikowali piękne i umoralniające dzieła, wspomagające rozwój ludzkości, jednak sami nie skorzystali ze swych rad; czy dobro, które wynikało z ich prac, przyniesie im jako Duchom korzyść?

¹ Patrz: *Łukasz, VI, 41. Łukasz Ewangelista (I w. n.e.) — święty, grecki lekarz; według tradycji autor jednej z „Ewangelii” (ok. 70-80 rok n.e.); współpracownik apostoła Pawła; według tradycji zginął w Tebach. (Przyp. tłumacza).*

„Moralność nie znajdująca potwierdzenia w czynach to jak ziarno leżące poza rolę. Cóż z tego, że siejecie, jeśli nie przynosi to owoców i nie zaspokaja głodu? Ludzie ci są winni tym bardziej, że skoro byli w stanie zrozumieć maksymy moralne głoszone innym, a sami ich nie realizowali, to znaczy — że zmarnowali owoce swej pracy”.

906. Czy to źle, że ktoś zdaje sobie sprawę z czynionego przez siebie dobra?

„Jeśli zdaje sobie sprawę z czynionego zła, to musi też uświadamiać sobie dobro — dzięki temu wie, czy czyni dobrze, czy źle. Tylko rozważając wszystkie swe uczynki w odniesieniu do prawa Bożego — a przede wszystkim prawa sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia — będzie w stanie określić, czy jego działania są dobre, czy też złe, oraz zaakceptować je lub potępić. Nie można więc zarzucać komuś, że jest świadomy pokonywania swych złych skłonności i cieszy się z tego — pod warunkiem jednak, że nie staje się wskutek tego próżny, bo wtedy ma nowy problem”. (919)

Żądze

907. Skoro istota żądza ma charakter naturalny, to czy są one czymś złym?

„Nie; żądza stanowi efekt nadużycia woli, natomiast z samej jej istoty przyrodzonej człowiekowi może płynąć dobro; żądza bowiem może doprowadzić do wielkich czynów; przyczyna zła leży więc w nadmiarze”.

908. W jaki sposób można określić granice decydujące o tym, czy żądza jest dobra, czy zła?

„Żądze są jak konie, które są pożyteczne, gdy się je okiełzna, zaś stają się niebezpieczne, gdy nie można nad nimi zapanować. Należy więc uznać, że żądza staje się zgubna, gdy nie możecie już sobie z nią poradzić oraz gdy doprowadza was do takich czy innych uprzedzeń w stosunku do bliźnich”.

Żądze to jakby dźwignie dziesięciokrotnie wzmagające ludzkie siły i pomagające wypełniać plany Opatrzności; gdy jednak zamiast nad nimi panować, człowiek pozwala,

by to one nim włądały, wtedy dochodzi do nadużyć — a ta sama siła, która w tym samym ręku mogła prowadzić do dobra, zaczyna siać zniszczenie.

Istotą każdej żądzy jest uczucie lub naturalna potrzeba. Jej istota nie jest więc zła sama w sobie, skoro opiera się na opatrnościowych uwarunkowaniach naszego istnienia. Właściwie powiedziawszy, żądza jest wybujałą postacią potrzeby lub uczucia; wiąże się nie z przyczyną, lecz z jej nadmiarem; nadmiar zaś staje się złem, gdy prowadzi do zła w innym wymiarze.

Każda żądza zbliżająca człowieka do natury zwierzęcej oddala go od natury duchowej.

Każde uczucie, które wynosi człowieka ponad zwierzęcą naturę, świadczy o dominacji Ducha nad materią i o zbliżeniu się do doskonałości.

909. Czy w każdej sytuacji człowiek byłby w stanie własnym wysiłkiem zwalczyć swe złe skłonności?

„Tak; czasem nawet przy małym wysiłku; brakuje mu tylko woli. Niestety jednak, niewielu z was się na to decyduje!”

910. Czy człowiek może szukać u Duchów skutecznej pomocy w zwalczaniu swych złych skłonności?

„Gdy szczerze modli się do Boga i do swego dobrego geniusza, to dobre Duchy na pewno przyjdą mu z pomocą, taka bowiem jest ich misja”. (459)

911. Czy istnieją żądze tak żywe i niezłomne, że woła nie jest w stanie ich pokonać?

„Jest wiele osób, które mówią »chcę«, ale ich chęci to tylko słowa; chcą pokonać swe żądze, lecz cieszą się, że im się nie udaje. Gdy pokonanie żądz najwyraźniej jest niemożliwe, to znaczy, że Duch wskutek swego niedorozwoju czerpie z nich przyjemność. Ten, kto stara się je ograniczyć, rozumie swą duchową naturę; pokonanie żądz będzie stanowić zwycięstwo jego ducha nad materią”.

912. W jaki sposób można najskuteczniej zwalczać dominację natury cielesnej?

„Zapomnieć o sobie, a myśleć o innych”.

O egoizmie

913. Którą spośród rozmaitych wad można uznać za najbardziej istotną?

„Jak już mówiliśmy wiele razy, jest nią *egoizm*: to od niego pochodzi wszelkie zło. Zastanówcie się dobrze nad poszczególnymi wadami, a zorientujecie się, że u podstaw każdej z nich leży właśnie egoizm; macie sposobność go zwalczać, tylko atakując zło u jego korzeni; jeśli bowiem nie zlikwidujecie przyczyny, walka ze skutkiem nic nie da. Niech więc wszystkie wasze wysiłki zmierzają w tym właśnie celu, egoizm bowiem stanowi prawdziwą plagę społeczną. Ktokolwiek chciałby w tym życiu zbliżyć się do stanu moralnej doskonałości, powinien wygnać ze swego serca wszelkie egoistyczne uczucia; egoizm bowiem klóci się ze sprawiedliwością, miłością i miłosierdziem: neutralizuje wszelkie związane z nimi przymioty”.

914. Jak się wydaje, trudno jest wygnać egoizm z serca człowieka, bowiem wiąże się on z osobistymi interesami; czy więc kiedykolwiek się to uda?

„W miarę zdobywania wiedzy o sprawach duchowych, ludzie będą przywiązywać coraz mniejszą wagę do spraw materialnych; poza tym należy też zreformować ludzkie instytucje, które sprzyjają przejawom egoizmu. Tu wszystko zależy od edukacji”.

915. Skoro egoizm jest nierozzerwalnie związany z ludzkością, to czy nie będzie zawsze przeszkodą w zapanowaniu dobra na Ziemi?

„Niewątpliwie egoizm jest waszym największym złem, lecz wiąże się on z niższością Duchów wcielających się na Ziemi — nie zaś z ludzkością jako taką; dlatego też Duchy oczyszczając się w trakcie kolejnych wcieleń, wyzbywają się egoizmu, podobnie jak wyzbywają się innych nieczystości. Czyż nie macie na Ziemi osób, które nie kierują się w życiu egoizmem, lecz praktykują miłosierdzie? Jest ich więcej niż sądzicie, lecz słabo je znacie — cnocie bowiem nie zależy na reklamie; jeśli więc jest jeden taki człowiek, to dlaczego nie miałoby być ich dziesięciu? Jeśli jest dziesięciu, to dlaczego nie miałoby być tysiąc albo więcej?”

916. Egoizm zamiast zanikać, wzrasta wraz z rozwojem cywilizacyjnym, który zdaje się go wywoływać i podsycać; jakim sposobem przyczyna mogłaby zniszczyć skutek?

„Im większe jest zło, tym większą budzi niechęć; trzeba więc, by egoizm wywołał wiele zła, aby ludzie zrozumieli, że należy się go pozbyć. Gdy ludzie zniszczą dominujący nad nimi egoizm, to będą żyć jak bracia, nie wyrządzając sobie krzywdy, a wspomagając się wzajemnie na zasadzie *solidarności*; siła będzie stanowić dla słabego oparcie, a nie narzędzie ucisku — i nie będzie się już spotykać ludzi, którym brakuje rzeczy niezbędnych do życia, wszyscy bowiem stosować będą prawo sprawiedliwości. To właśnie przygotowanie królestwa dobra stanowi zadanie Duchów”. (784)

917. W jaki sposób można zniszczyć egoizm?

„Ze wszystkich ludzkich niedoskonałości najtrudniejszy do wykozerzenia jest egoizm, bowiem wiąże się z wpływem materii, od którego człowiekowi, *jeszcze bardzo przywiązanemu do źródła swego pochodzenia*, niezwykle trudno jest się uwolnić; utrzymywaniu tego wpływu sprzyja wszystko: ludzkie prawa, ustrój społeczny, edukacja. Egoizm osłabnie dopiero wraz z zaistnieniem przewagi życia moralnego nad materialnym, a zwłaszcza dzięki rozwojowi inteligencji — do czego przyczyni się spirytyzm, dostarczając wam *realnych* informacji o waszym stanie w przyszłości; informacji nie skrywanych pod postacią alegorycznych obrazów; dobrze rozumiany spirytyzm — gdy będzie analizowany w odniesieniu do obyczajów i wierzeń — przyczyni się do zmiany nawyków, zachowań, stosunków społecznych. Egoizm opiera się na przywiązywaniu wielkiej wagi do tego, co osobiste; tymczasem spirytyzm — powtarzam: dobrze rozumiany — ukazuje rzeczywistość z tak wysoka, że poczucie spraw osobistych zanika wobec jej bezmiaru. Prowadząc do takiego zjawiska, lub przynajmniej je zapoczątkowując, spirytyzm przyczynia się do zwalczania egoizmu.

Egoistę często czyni z człowieka rana powstała wskutek egoizmu innych osób, bowiem odczuwa on potrzebę obrony. Widząc, że inni myślą tylko o sobie, a nie o nim, człowiek woli zajmować się sobą, niż nimi. Jednak niech tylko zasada miłosierdzia i braterstwa stanie się

fundamentem instytucji społecznych, *prawnych* stosunków między narodami i między poszczególnymi ludźmi, a człowiek przestanie zajmować się samym sobą, bo zorientuje się, że inni troszczą się o niego; ulegnie moralizatorskiemu wpływowi dobrego przykładu i kontaktu z bliźnimi. Wobec współczesnej wszechobecności egoizmu, człowiekowi potrzeba prawdziwej cnoty, by mógł wyrzec się swych spraw osobistych na korzyść innych ludzi, którzy czasem nawet nie zwracają na to uwagi; to przed tymi, którzy posiadają tę cnotę, królestwo niebieskie stoi otworem; to dla nich jest zarezerwowane szczęście wybranych — i zaprawdę powiadam wam, że w dniu sprawiedliwości ten, kto będzie myśleć tylko o sobie, zostanie odrzucony, by cierpieć w samotności”. (785)

FÉNÉLON

Niewątpliwie podejmowane są wysiłki, by doprowadzić do postępu ludzkości; dziś częściej niż we wcześniejszych epokach, dodaje się odwagi, stymuluje, nagradza za dobre idee — a mimo to robak egoizmu nieustannie toczy organizm społeczeństwa. Jest to realne zło, którego ofiarą pada każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu; trzeba więc walczyć z nim jak z epidemią. W tym celu należy postępować jak postępują lekarze: sięgnąć do źródła choroby. Badajmy więc wszystkie części społecznego organizmu, począwszy od rodziny — na narodach kończąc, od lepierek — do pałaców; szukajmy wszelkich jawnych lub ukrytych wpływów, które wywołują, wzmacniają i rozwijają uczucie egoizmu; a gdy już poznamy przyczyny, to lekarstwo znajdzie się samo; wtedy trzeba będzie już tylko zwalczać te przyczyny — jeśli nie wszystkie naraz, to pojedynczo; i w ten sposób, stopniowo trucizna zostanie wyeliminowana. Okres leczenia może być bardzo długi, bowiem przyczyn choroby jest wiele; wyzdrowienie jednak jest możliwe. Zresztą osiągnie się je, zwalczając chorobę w zarodku, to jest podejmując odpowiednią edukację; nie taką, która daje ludziom tylko wiedzę — lecz taką, dzięki której ludzie stają się dobrzy. Edukacja, jeśli jest dobrze rozumiana, stanowi klucz moralnego postępu; gdy poznamy sztukę wywierania wpływu na inteligencje, to będzie można je uszlachetniać — jak czyni się to z młodymi roślinami; sztuka ta jednak wymaga wiele taktu, wiele doświadczenia oraz pogłębionych obserwacji; poważnym błędem jest sądzić, że wystarczy dysponować wiedzą, by móc zbierać owoce. Śledząc rozwój dziecka — bogatego czy biednego — od momentu jego narodzin, można zaobserwować wszelkie zgubne wpływy, pozostawiające ślady na jego delikatnej naturze, do czego dochodzi wskutek

słabości, niedbalstwa i ignorancji tych, którzy zajmują się wychowaniem dziecka; często też środki wykorzystywane do jego uszlachetnienia stanowią fałszywy trop; nie ma się więc co dziwić, że w społeczeństwie występuje tyle problemów. Wystarczy robić dla rozwoju moralności tyle, co robi się dla rozwoju inteligencji, a zorientujemy się, że obok osób charakteryzujących się oporną naturą, więcej niż nam się wydaje jest takich, którym potrzeba tylko odpowiedniej opieki, by ich życie było naprawdę owocne. (872)

Człowiek chce być szczęśliwy, to naturalne dążenie; dlatego też pracuje bez przerwy nad poprawą swej sytuacji na Ziemi; poszukuje przyczyn swych wad, by je zlikwidować. Gdy zrozumiemy, że jedną z tych przyczyn jest egoizm; że to on stanowi podstawowy czynnik podsycający pychę, zarozumiałość, próżność, zawiść, nienawiść, zazdrość; że wprowadza zamęt we wszelkich stosunkach społecznych, prowokuje niezgodę, niszczy zaufanie, zmusza do nieustannego przyjmowania postawy obronnej w stosunku do swego sąsiada; w końcu też czyni wroga z przyjaciela — zrozumiemy wtedy, że występowanie tych problemów uniemożliwia nam szczęśliwe życie, a nawet po prostu życie bezpieczne. Im bardziej więc człowiek będzie cierpieć, tym większą będzie odczuwać chęć zwalczenia choroby — podobnie jak walczy z dżumą, plagą robactwa i innymi klęskami; będzie chciał ją wykorzenić we własnym interesie. (784)

Egoizm jest źródłem wszelkiego występku, podobnie jak miłosierdzie jest źródłem wszelkich cnót; zniszczyć jedno, rozwinąć drugie — taki powinien być cel wszystkich wysiłków człowieka, jeśli chce sobie zapewnić dobrobyt na Ziemi oraz w przyszłości.

Cechy dobrego człowieka

918. Po czym można poznać, że w człowieku naprawdę dokonał się postęp, który zapewni jego Duchowi lepszą pozycję w hierarchii spirytystycznej?

„O postępie Ducha świadczy zgodność jego czynów popełnianych w życiu cielesnym z prawem Bożym oraz zrozumienie przez niego istoty życia duchowego”.

Naprawdę dobry człowiek to ten, kto praktykuje prawo sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia w jego najczystszej postaci. Zastanawiając się nad swymi uczynkami, będzie rozważać, czy w jakimś stopniu nie naruszył tego prawa; czy nikomu nie wyrządził krzywdy; czy uczynił całe dobro, *jakie mógł uczynić*; czy nikt się na niego nie

skarży i w końcu — czy w stosunku do bliźniego postępował tak, jakby chciał, aby to z nim postępowano.

Człowiek przepelniony uczuciem miłosierdzia i miłości bliźniego czyni dobro dla samego dobra, nie domagając się rekompensaty, oraz poświęca swój własny interes dla sprawiedliwości.

Jest szczodrobliwy, ludzki i życzliwy dla wszystkich, bowiem w każdym z ludzi widzi swego brata, bez względu na jego rasę czy światopogląd.

Gdy Bóg obdarzył go władzą i bogactwem, traktuje je jak DEPOZYT, który powinien wykorzystać do czynienia dobra; nie staje się pod ich wpływem próżny, bo wie, że Bóg dał mu to wszystko, aby później się o to upomnieć.

Gdy w ramach określonego układu społecznego podlegają mu inni ludzie, to traktuje ich z dobrocią i życzliwością, bowiem w oczach Boga są równi; używa swego autorytetu w celu wzmocnienia ich charakteru — nie zaś po to, by z pychą ich poniżyć.

Jest wyrozumiały dla słabości drugiego człowieka, wie bowiem, że sam też potrzebuje wyrozumiałości, więc stosuje się do słów Chrystusa: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”¹.

Nie jest w żaden sposób mściwy: biorąc przykład z Jezusa, wybacza zniewagi i pamięta tylko o dobrych uczynkach; wie bowiem, że *będzie mu wybaczone, tak jak on sam wybaczal*.

W końcu, szanuje wszelkie naturalne prawa swoich bliźnich w takim zakresie, w jakim pragnie, by respektowano jego prawa.

Poznanie samego siebie

919. W jaki praktyczny sposób można najskuteczniej poprawić się w tym życiu i stawić opór złym skłonnościom?

„Powiedział wam to starożytny mędrzec: »Poznać samego siebie«”.

— Zdajemy sobie sprawę z mądrości tej maksymy; jednak trudno jest dokładnie poznać samego siebie; w jaki sposób można tego dokonać?

„Czyńcie to, co ja sam czyniłem za życia na Ziemi: na koniec dnia odwoływałem się do swego sumienia, zastanawiając się nad tym, co zrobiłem, i pytając się, czy wypełniłem wszystkie obowiązki; czy nikt

¹ Patrz: Jan, VIII, 7. (Przyp. tłumacza).

nie miał powodu, by się na mnie skarżyć. Dzięki temu, udało mi się poznać siebie i zorientować się, co powinienem zmienić w moim zachowaniu. Ten, kto każdego wieczora będzie przypominać sobie wszystkie swoje czyny oraz — modląc się do Boga i swego anioła stróża — zapytywać się, czy zrobił dobrze, czy źle, otrzyma wielką siłę, by stać się doskonalszym; albowiem — wiercie mi — Bóg będzie z nim. Stawajcie więc przed problemem i pytajcie się, co uczyniliście i w jakim celu, działając w określonych okolicznościach; czy zrobiliście coś, czym zasłużyliście sobie na wyrzuty ze strony bliźniego; czy zrobiliście coś, o czym wstydzilibyście się komuś powiedzieć. Zapytajcie się także tak: »Gdyby Bóg zechciał wezwać mnie do siebie w tej chwili, to czy wchodząc do świata Duchów, w którym niczego nie da się ukryć, musiałbym wstydzić się, napotkawszy czyjeś spojrzenie?« Zastanówcie się, cóż takiego zrobiliście przeciwko Bogu oraz przeciwko bliźniemu, a w końcu — przeciwko sobie samemu. Uzyskane odpowiedzi przyniosą waszemu sumieniu wytchnienie oraz wskażą wam zło, którego musicie się wyzbyc.

Poznanie samego siebie jest więc kluczem do indywidualnej poprawy; zapytacie jednak, w jaki sposób dokonywać oceny? Czy miłość własna nie stworzy złudzenia uniemożliwiającego dostrzeżenie błędów lub pozwalającego je usprawiedliwić? Skąpiec uważa się po prostu za oszczędnego i przezornego; człowiek pełen pychy sądzi, że po prostu ma wiele godności. To wszystko prawda, jednak dysponujecie środkiem kontroli, który wyklucza pomyłkę. Gdy rozważacie wartość któregośkolwiek z waszych czynów, to zapytajcie siebie, jak ocenilibyście go, gdyby wykonywał go ktoś inny; jeśli w przypadku innej osoby potępiłbyście ten czyn, to znaczy, że i w waszym przypadku jest karygodny — Bóg bowiem nie ma dwóch wymiarów sprawiedliwości. Starajcie się więc zorientować, co o waszych działaniach sądzą inni — i nie lekceważcie opinii waszych wrogów, im bowiem nie zależy na ukrywaniu prawdy, często więc Bóg umieszcza ich w waszym pobliżu w charakterze lustra, w którym możecie ujrzeć własne odbicie wyraźniej niż w oczach waszego przyjaciela. Niech więc ten, kto szczerze pragnie się poprawić, bada własne sumienie — by tak usunąć z niego złe myśli, jak wyrывa się

chwasty z ogrodu; niech na wadze moralności zważy swój dzień, jak kupiec dokonujący rachunku zysków i strat — a gwarantuję wam, że refleksja ta da wam bardzo dużo. Jeśli wtedy można powiedzieć, że zakończony dzień był dobry, to można spać spokojnie, nie obawiając się przebudzenia w nowym istnieniu.

Stawiajcie więc sobie jasne i precyzyjne pytania, nie obawiając się ich mnożyć: warto jest poświęcić kilka minut, by dzięki temu osiągnąć szczęście wieczne. Czyż nie pracujecie ciężko każdego dnia z nadzieją, że dzięki temu będziecie mieć spokojną starość? Czyż ten spokój nie jest przedmiotem waszych pragnień i celem, dla osiągnięcia którego męczycie się teraz i dokonujecie wyrzeczeń? Czymże jednak jest te parę dni spokoju, zakłócanego problemami z ciałem, wobec tego, co czeka na dobrego człowieka w przyszłości? Czyż nie warto w tym celu trochę się powysiłać? Wiem, że wielu mówi, iż terażniejszość jest dobra, a przyszłość niepewna; to właśnie tej myśli chcemy wam pomóc się pozbyć oraz pomóc wam pojmować przyszłość w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości co do losu waszej duszy; w tym celu najpierw zwróciliśmy waszą uwagę na naturalne zjawiska przemawiające do waszych zmysłów, a teraz przekazujemy informacje, którymi każdy z was powinien dzielić się z innymi. To w tym celu podyktowaliśmy Księgę Duchów”.

ŚWIĘTY AUGUSTYN

Wielu błędów, które popełniamy, nawet nie zauważamy; gdybyśmy jednak, idąc za radą świętego Augustyna, częściej odwoływali się do swego sumienia, to zorientowalibyśmy się, ile razy popełniliśmy błąd nieświadomie, bo nie zastanowiliśmy się nad naturą i siłą sprawczą naszego czynu. Postawienie problemu w formie pytania jest bardziej przydatne niż taka czy inna maksyma, często nawet nie mająca związku z rzeczywistością. Wymaga to od nas kategorycznych odpowiedzi: „tak” albo „nie”, innej możliwości nie ma; odpowiedzi te wiążą się także ze sprawami osobistymi, a biorąc pod uwagę ich rachunek, można się dowiedzieć, ile zła czy dobra w nas tkwi.

KSIEGA CZWARTA

NADZIEJE I POCIESZENIA

Rozdział I

Ziemskie kłopoty i radości

1. Względność szczęścia i nieszczęścia — 2. Utrata osób bliskich
— 3. Rozczarowania. Zawiedzione uczucia — 4. Związki w warunkach niezgody
— 5. Strach przed śmiercią — 6. Znużenie życiem. Samobójstwo

Względność szczęścia i nieszczęścia

920. Czy człowiek może być na Ziemi w pełni szczęśliwy?

„Nie; albowiem jego tutejsze życie jest próbą lub karą; jednak tylko od niego zależy załagodzenie problemów i bycie szczęśliwym, na ile się tylko da”.

921. Zdajemy sobie sprawę, że gdy ludzkość ulegnie transformacji, to człowiek będzie na Ziemi szczęśliwy; czy jednak zanim to nastąpi, każdy z nas może zapewnić sobie względny dobrobyt?

„Najczęściej człowiek sam jest kowalem własnego losu. Stosując się do prawa Bożego, zaoszczędza sobie kłopotów i zapewnia tym samym szczęście tak duże, na jakie tylko pozwala surowy charakter jego istnienia”.

Człowiek będąc zdeterminowanym przez swą przyszłość, powinien postrzegać życie cielesne wyłącznie jako stan przejściowy. To jakby krótki pobyt w hotelu niskiej klasy; im lepiej się przygotował do drogi, tym łatwiej znosi nieprzyjemne przygody w podróży, mające zapewnić mu odpowiednią pozycję w przyszłości.

W czasie życia na Ziemi, za naruszenie praw istnienia cielesnego jesteśmy karani różnymi kłopotami, które stanowią konsekwencję naszych błędów i czynów.

Gdybyśmy dokładnie przyjrzeni się źródłom wydarzeń, które nazywamy nieszczęściami, to zorientowalibyśmy się, że większość z nich bierze się stąd, iż zaczęliśmy stąpać niewłaściwą stroną drogi. Na skutek tego skręciliśmy w złym kierunku, co w konsekwencji doprowadziło do nieszczęścia.

922. Ziemski dobrobyt jest względny, odpowiednio do pozycji zajmowanej przez każdego z nas; to jednak, co pewnego człowieka czyni szczęśliwym, dla innego jest źródłem nieszczęścia. Czy mimo wszystko istnieje jakaś miara szczęścia wspólna dla wszystkich ludzi?

„W sferze materialnej jest to posiadanie wszystkich niezbędnych rzeczy; w sferze moralnej to czyste sumienie i wiara w lepszą przyszłość”.

923. Coś, czego jednemu człowiekowi zbywa, nie jest wystarczające dla innych — i odwrotnie; czy wszystko zależy od zajmowanej pozycji?

„Tak; zależy od waszych materialnych wyobrażeń, uprzedzeń, ambicji i wszystkich śmiesznych skłonności, które przyszłość oceni sprawiedliwie, gdy już pojmiecie prawdę. Niewątpliwie ktoś, kto miał pięćdziesiąt tysięcy liwrów dochodu, a teraz dostaje tylko dziesięć, uważa, że jest nieszczęśliwy; nie może już bowiem uchodzić za osobistość ani chełpić się tym, co nazywa się wysoką rangą — bo nie stać go na konie, lokajów, na zaspokojenie wszystkich zachcianek itp. Uważa więc, że brakuje mu rzeczy niezbędnych do życia; jednak — poważnie podchodząc do rzeczywistości — czy ma prawo skarżyć się, gdy tuż obok niego są ludzie umierający z głodu i zimna, którzy nawet nie mają gdzie spać? Mędrzec, gdy chce być szczęśliwym, to patrzy w górę — nigdy w dół; i w ten sposób wznosi swą duszę ku nieskończoności”. (715)

924. Istnieją problemy niezależne od takiego czy innego zachowania, dotyczące ludzi nawet najbardziej sprawiedliwych; czy w żaden sposób nie można ich uniknąć?

„Jeśli człowiek chce się rozwijać, to musi pogodzić się z losem i *bez sprzeciwu* stawić im czoła; do jego sumienia zawsze jednak dociera pocieszenie, dające mu nadzieję na lepszą przyszłość — jeśli tylko uczyni wszystko, by przyszłość taką osiągnąć”.

925. Dlaczego Bóg łaskawie obdarza szczęśliwym losem pewnych ludzi, którzy — jak się wydaje — wcale na to nie zasługują?

„Za łaskę uważają to tylko osoby biorące pod uwagę terażniejszość; wiedźcie jednak, że takie szczęście jest czasem próbą o wiele niebezpieczniejszą niż bieda”. (814 i następane)

926. Czy rozwój cywilizacji, przyczyniając się do powstawania nowych potrzeb, nie stanowi także źródła nowych problemów?

„Wszelkie problemy tego świata mają związek z waszymi *urojonymi* potrzebami. Ten, kto potrafi ograniczać swe pragnienia i bez zawiści patrzy na coś, co go przerasta, unika w tym życiu wielu trosk. Najbogatszy jest ten, kto ma najmniej potrzeb.

Zazdrościcie radości ludziom, których uważacie za najszczęśliwszych w świecie; czy wiecie jednak, co jest im pisane? Gdyby powierzone im dobra wykorzystywali tylko dla siebie, byłiby egoistami i wkrótce przyszedłoby im poznać także i drugą stronę medalu. Tak więc raczej ich żałujcie. Bóg pozwala niekiedy, by złoczyńcy się wiodło; jednak nie ma co zazdrościć tego szczęścia, bowiem przyjdzie mu za nie zapłacić własnymi łzami. Gdy zaś sprawiedliwy jest nieszczęśliwy, to jest to próba, za którą zostanie wynagrodzony — jeśli zniesie ją odważnie. Pamiętajcie więc słowa Jezusa: »Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni«¹.

927. Nadmierna ilość dóbr niewątpliwie nie jest potrzebna do szczęścia, lecz ich podstawowa ilość — tak; czy w związku z tym osoby, którym brakuje niezbędnych do życia dóbr, są naprawdę nieszczęśliwe?

„Człowiek jest naprawdę nieszczęśliwy, gdy mu brakuje podstawowych dóbr i zdrowia. Być może nie posiada ich z własnej winy i wtedy może mieć pretensje tylko do samego siebie; gdy jednak winę za to ponosi ktoś inny, to na nim spoczywa cała odpowiedzialność”.

928. Różnicując zdolności, Bóg w sposób oczywisty ukazuje nasze powołanie na Ziemi. Czy źródłem wielu problemów nie jest fakt, że nie podążamy za tym powołaniem?

„To prawda; często winę ponoszą rodzice, którzy z chciwości lub chcąc zaspokoić własne ambicje, usuwają swe dzieci z drogi wyzna-

¹ Patrz: *Mateusz, V, 4. (Przyp. tłumacza).*

czoney im przez naturę, pozbawiając je w ten sposób szczęścia; poniosą za to odpowiedzialność”.

— Czy w takim razie uważacie za słuszne, gdy syn człowieka zajmującego na Ziemi bardzo wysoką pozycję na przykład struga chodaki tylko dlatego, że miał ku temu skłonności?

„Nie należy popadać w absurd ani przesadzać: cywilizacja ma swoje potrzeby. Dlaczego syn człowieka — jak się wyraziłeś — zajmującego wysoką pozycję miałby strugać chodaki, jeśli mógłby robić coś innego? Zawsze może być pożyteczny na miarę swoich zdolności, jeśli tylko wykorzystuje je w odpowiedni sposób. Na tej zasadzie, na przykład zamiast kiepskim adwokatem, mógłby być dobrym mechanikiem itp.”

Wykraczanie człowieka poza jego sferę intelektualną stanowi niewątpliwie jedną z najczęstszych przyczyn rozczarowań. Nieprzystosowanie do obranej drogi zawodowej jest źródłem nieustannych porażek; na dodatek miłość własna nie pozwala człowiekowi poszukiwać innego źródła utrzymania w skromniejszych zajęciach — i czasem za jedyny środek do uniknięcia tego, co w jego oczach stanowi poniżenie, uważa samobójstwo. Człowiek nigdy nie popadłby w nędzę, gdyby wychowanie moralne pozwoliło mu wznieść się ponad takie nierozsądne uprzedzenia.

929. Istnieją ludzie, którym śmierć zagląda w oczy, bo nie mają absolutnie nic, mimo że dokoła jest pod dostatkiem wszelkich dóbr; jakie kroki powinni podjąć? Czy mogą dopuścić do swej śmierci z głodu?

„Nigdy nie należy nawet myśleć o dopuszczeniu do własnej śmierci z głodu; zawsze znajdzie się sposób zdobycia pożywienia, jeśli tylko pycha nie stanowi bariery między potrzebą i pracą. Mówi się często: »Żadna praca nie hańbi«; to nie zajmowana pozycja przynosi człowiekowi ujmę; problem jednak w tym, że mówi się to, mając na myśli innych, a nie siebie samego”.

930. To oczywiste, że gdyby nie uprzedzenia, którym pozwala się nad sobą panować, to zawsze znalazłoby się pracę, która pozwoliłaby zdobyć środki do życia — choćby nawet wiązało się to z utratą pozycji społecznej; czyż jednak nawet wśród ludzi nie mających takich uprzedzeń lub nie zwracających na nie uwagi nie istnieją osoby nie będące

w stanie zaspokoić swych potrzeb wskutek chorób lub innych przyczyn, niezależnych od ich woli?

„W społeczeństwie zorganizowanym według prawa Chrystusa nikt nie powinien przymierać głodem”.

W społeczeństwie zorganizowanym mądrze i przezornie człowiekowi może braknąć najpotrzebniejszych rzeczy tylko z jego winy; jednak źródłem popełnionych przez niego błędów może być też środowisko, w którym funkcjonuje. Gdy człowiek będzie praktykować prawo Boże, to osiągnie porządek społeczny bazujący na sprawiedliwości oraz solidarności i sam też stanie się lepszy.

931. Dlaczego w społeczeństwie więcej jest klas cierpiących niż szczęśliwych?

„Nikt nie jest zupełnie szczęśliwy, a to, co uważa się za szczęście, skrywa niekiedy rozdzierające serce udręki; cierpienie jest wszędzie. Jednak odpowiadając na twoją myśl, uważam, że więcej jest klas, które nazywasz cierpiącymi, ponieważ Ziemia jest miejscem cierpienia. Gdy człowiek uczyni z niej zakątek dobra i zaczną tam przebywać dobre Duchy, to nie będzie już nieszczęśliwych i można będzie mówić o raju na Ziemi”.

932. Dlaczego na Ziemi często to źli ludzie mają wpływ na dobrych?

„Ponieważ dobrzy są słabi; złych ludzi charakteryzuje skłonność do intryg i zuchwałość, zaś dobrzy są bojaźliwi; jednak gdyby chcieli, to mogliby być górą”.

933. Skoro człowiek najczęściej sam odpowiada za swoje cierpienia o charakterze materialnym, to czy nie ponosi odpowiedzialności również za cierpienia moralne?

„Nawet w większym stopniu, bowiem cierpienia materialne są czasem niezależne od jego woli; natomiast zraniona duma, urażona ambicja, obawy skąpca, zawiść, zazdrość, słowem — i inne żądze, stanowią torturę dla duszy.

Zawiść i zazdrość! Szczęśliwy, kto nie zna wywołanego przez nie dręczącego niepokoju! Odczuwający zawiść i zazdrość nie zna odpoczynku: przedmioty jego pożądania, nienawiści i gniewu stoją mu przed oczami jak zjawy, nie dając mu wytchnienia i dręcząc go nawet w czasie snu.

Ludzi takich trawi nieustająca gorączka. Czy to takiego stanu pragnie człowiek? Czyż nie rozumiecie, że w ten sposób skazuje się na dobrowolne męczarnie, a Ziemia staje się dla niego prawdziwym piekłem?”

Żądze znajdują swe odbicie w charakterystycznych wyrażeniach z języka potocznego: dumny jak paw, zielenieć ze złości, pękać z zazdrości itp., choć oczywiście nie należy tych wyrażeń traktować dosłownie. Czasami nawet sama zawiść nie ma sprecyzowanego przedmiotu. Istnieją ludzie z natury zawistni o wszystko, co ich przerasta; o wszystko, co wykracza ponad przeciętność — i choć ich to zupełnie nie dotyczy, to są zawistni, bo nie mogą tego zdobyć; wszystko, co znajduje się powyżej ich poprzeczki, zdaje się ich zaślepiać; wystarczy więc, że znaleźliby się na wyższej pozycji społecznej, a natychmiast robiliby wszystko, by to mieć. Zawiść łączy się tu z małostkowością.

Często człowiek jest nieszczęśliwy tylko dlatego, że przywiązuje znaczenie do małych spraw; to próżność, wygórowana ambicja i zachłanność stają się powodem jego nieszczęścia. Gdy jednak wykracza poza wąski krąg życia materialnego i wznosi myśl ku przeznaczonej mu nieskończoności, to rozmaite problemy ludzkości wydają mu się tak mało ważne i dziecinne jak zmartwienie dziecka, które zgubiło gdzieś swą zabawkę i rozpacza, jakby chodziło o rzecz najważniejszą w świecie.

Ten, kto upatruje szczęścia tylko w nasyceniu pychy i realizacji wyszukanych zachcianek, jest nieszczęśliwy, nie mogąc tego dokonać; ten zaś, kto nie domaga się niczego zbędnego, jest szczęśliwy i zadowala się tym, co inni uważają za nieszczęście.

Mówimy tu o człowieku cywilizowanym, bowiem człowiek prymitywny ma ograniczone potrzeby, a przedmioty jego pożądania i trosk są zupełnie inne: jego sposób widzenia rzeczywistości również jest zupełnie odmienny. Człowiek cywilizowany zdaje sobie sprawę ze swego nieszczęścia i analizuje je; to dlatego jego troska jest głębsza; może jednak rozważać i analizować także możliwości pocieszenia. Pocięchę zaś może zaczerpnąć z właściwego myśli chrześcijańskiej uczucia nadziei na lepszą przyszłość, spirytyzm zaś daje mu pewność tej przyszłości.

Utrata osób bliskich

934. Czy utrata osób, które są nam drogie, stanowi przyczynę smutku uzasadnioną, tym bardziej że strata ta jest nieodwracalna i niezależna od naszej woli?

„Smutek tego rodzaju dotyka zarówno bogatego, jak i biednego; jest to próba lub kara i stanowi prawo wspólne dla wszystkich; jednak w czasie oczekiwania na inne, bezpośrednie i dostępne waszym zmysłom, sposoby utrzymywania kontaktu, pociechę stanowi możliwość komunikowania się z tymi osobami przy pomocy środków, które już znacie”.

935. Co należy sądzić o osobach, które komunikację z zaświatami uważają za profanację?

„Nie może być profanacji, gdy wszystko dokonuje się w skupieniu, a do wywołania Duchów dochodzi z szacunkiem i przy poszanowaniu zasad dobrego wychowania; potwierdza to fakt, że związane z wami Duchy przybywają z przyjemnością; są szczęśliwe, że o nich pamiętacie i chcecie mieć z nimi kontakt; profanacją natomiast byłoby robić to dla zabawy”.

Możliwość nawiązania komunikacji z Duchami stanowi niewątpliwą pociechę, dostarcza nam bowiem możliwości porozumienia się z naszymi rodzicami i przyjaciółmi, którzy odeszli z Ziemi przed nami. Dokonując wywołania, stajemy się sobie bliżsi; oni są tuż obok nas, słyszą nas i nam odpowiadają; można więc powiedzieć, że dzięki temu nie istnieje już separacja poszczególnych istot. Duchy wspomagają nas swymi radami, towarzyszą nam w strapieniu, potwierdzają swoje uczucia w stosunku do nas i nieustannie otrzymują dowody naszej pamięci o nich. Cieszymy się, wiedząc, że są szczęśliwe; że *osobiście* opowiadają nam o szczegółach swego nowego istnienia; uzyskujemy tym samym pewność spotkania się w przyszłości.

936. W jaki sposób Duchy pocieszają opłakujące je osoby?

„Duch jest bardzo czuły na pamięć i żal odczuwany przez osoby, które kochał; jednak nieustająca i nieracjonalna rozpacz bardzo je zasmuca, bowiem dostrzegają w niej brak wiary i zaufania do Boga, co jednocześnie może stanowić przeszkodę w rozwoju i uniemożliwić spotkanie w przyszłości”.

Szczęśliwszy niż na Ziemi Duch, gdyby żałował tutejszego życia — to żałowałby, że jest szczęśliwy. Oto dwaj przyjaciele zostali uwięzieni i zamknięci w tej samej celi;

pewnego dnia obaj wyjdą na wolność — jeden z nich jednak zostaje wypuszczony szybciej. Czy w związku z tym byłoby przyzwicie, gdyby ten, który pozostał, żałował, że jego przyjaciela wypuszczono wcześniej? Czyż nie byłoby przejawem egoizmu odczuwanie chęci, by wypuszczony przyjaciel został w więzieniu i cierpiał tak długo jak ten drugi? Czyż podobnie nie jest z dwiema istotami, które kochają się na Ziemi? Oto jedna odchodzi, pozostawiając drugą; należy cieszyć się z tego, czekając cierpliwie na moment, gdy przyjdzie nasza kolej.

Oto jeszcze inny przykład tego rodzaju. Macie przyjaciela, który wraz z wami znajduje się w trudnej sytuacji; jego zdrowie i sytuacja wymagają, by wyjechał do innego kraju, gdzie będzie mu lepiej pod każdym względem. Nie będzie więc obok was przez pewien czas, lecz będziecie mogli ze sobą korespondować: separacja ta będzie więc mieć charakter wyłącznie materialny. Czy bylibyście załamani tym rozstaniem, jeśli dzięki niemu waszemu przyjacielowi byłoby lepiej?

Teoria spirytystyczna, za sprawą oczywistych dowodów dotyczących naszej przyszłości, obecności obok nas tych, których kochaliśmy, oraz trwania ich uczuć i troski o nas, oferuje nam niezwykłą pociechę w smutku i bólu po śmierci najbliższych — pozwala nam bowiem nawiązać z nimi kontakt. Dzięki spirytyzmowi nie czujemy się już samotni i opuszczeni; człowiek — choćby najbardziej izolowany od społeczeństwa — wie, że wokół niego zawsze są przyjaciele, z którymi może się porozumiewać.

Wszelkie życiowe kłopoty znosimy z trudnością; wydają się nam tak zawile, że nie potrafimy znaleźć ich rozwiązania; tymczasem, jeśli znosiliśmy je z odwagą, a gniewowi przeciwstawiliśmy spokój — będziemy się cieszyć, gdy już wyrwiemy się z tego ziemskiego więzienia, podobnie jak pacjent cieszy się, wychodząc ze szpitala, gdzie wcześniej cierpliwie zniósł bolesne leczenie.

Rozczarowania. Zawiedzione uczucia

937. Czy wrażliwy człowiek może czuć się rozgoryczony, doświadczając rozczarowań wskutek niewdzięczności i kruchości przyjaźni?

„Tak; my jednak nauczymy was żałować niewdzięcznych i niewiernych przyjaciół: bowiem będą oni bardziej nieszczęśliwi niż wy sami. Niewdzięczność jest córką egoizmu, a egoista napotka później serca jeszcze mniej czułe niż jego własne w swoim czasie. Pomyślcie więc raczej o tych, którzy uczynili więcej dobra niż wy; ich zasługi są większe

od waszych — a mimo to odplacono im niewdzięcznością. Pamiętajcie, że sam Jezus był za życia poniżany i niedoceniany, uważany za szaleńca i oszusta — a zobaczcie, co sądzi się o nim dzisiaj. Niech dobro, które uczyniliście, będzie w tym świecie waszą nagrodą; nie zwracajcie uwagi na to, co mówią osoby, które go doświadczyły. Niewdzięczność jest próbą waszego uporu w czynieniu dobra; zostaniecie za nią wynagrodzeni — a ci, którzy was nie docenili, zostaną ukarani odpowiednio do stopnia swej niewdzięczności”.

938. Czy rozczarowania powstałe wskutek niewdzięczności nie mają na celu utwardzenia serca i osłabienia wrażliwości człowieka?

„To byłyby przesada; bowiem człowiek — jak byś się wyraził — szczerodroblivy zawsze jest szczęśliwy, widząc dobro, które uczynił. Wie, że w tym życiu nikt o tym nie będzie pamiętać — że stanie się tak dopiero w życiu przyszłym, a niewdzięczność będzie dla niektórych przyczyną wstydu i wyrzutów sumienia”.

— Czy myśl taka nie rani serca dobrego człowieka? Czy nie mogłaby wywołać u niego przekonania, że gdyby był mniej wrażliwy, to mógłby być szczęśliwszy?

„Tak — jeśli wolałby szczęście egoisty; jednak smutne byłoby takie szczęście! Niech więc wie, że opuszczający go niewdzięczni przyjaciele nie są godni jego przyjaźni oraz że się co do nich pomylił; nie ma więc czego żałować. Później zorientuje się, że oni sami też to rozumieją. Żałujcie więc tych, którzy źle z wami postąpili, choć na to nie zasłużyliście, bowiem kiedyś będzie to dla nich bardzo przykre; nie przejmujcie się tym: dzięki temu bowiem macie nad nimi przewagę”.

Natura obdarza człowieka potrzebą kochania i bycia kochanym. Jedną z największych radości, których może doświadczyć na Ziemi, jest spotkanie przyjaznych serc; daje mu to przedsmak szczęścia zarezerwowanego dla niego w świecie Duchów doskonałych, gdzie wszystko opiera się na miłości i życzliwości: jest to radość, której odmawia się egoistom.

Związki w warunkach niezgody

939. Skoro Duchy sympatyzujące ze sobą mają skłonność do łączenia się — to jak to się dzieje, że wśród wcielonych Duchów uczucie jest czasem tylko jednostronne, a nawet najszczerza miłość jest przyjmowana z obojętnością czy wręcz niechęcią? W jaki też sposób nawet najsilniejsze uczucie może nagle zmienić się w antypatię, a wręcz w nienawiść?

„Nie rozumiesz, że może to być doczesna kara. Poza tym iluż ludzi twierdzi, że kocha do szaleństwa, a tymczasem biorą pod uwagę tylko wartości zewnętrzne, zaś później zmuszeni są żyć z kimś, uświadamiając sobie, że łączą ich tylko sprawy materialne! Nie wystarczy zakochać się w osobie, która się wam podoba, a u której tylko zakładacie występowanie dobrych cech charakteru; dopiero żyjąc z nią naprawdę, będzie można się o tym przekonać. Dochodzi także do wielu związków, o których na początku sądzi się, że nigdy nie będą oparte na więzach sympatii — a tymczasem, gdy ludzie poznają się wzajemnie, zaczynają się darzyć gorącą i trwałą miłością, powstającą na fundamencie wzajemnego szacunku! Nie należy zapominać, że to Duch kocha, a nie ciało — gdy zaś materialne złudzenie rozwiewa się, Duch dostrzega prawdziwą rzeczywistość.

Istnieją dwa rodzaje uczuć: te wywodzące się z doznań cielesnych oraz mające swe źródło w duszy; często jednak myli się je ze sobą. Uczucia duszy — gdy są czyste i oparte na sympatii — są trwałe; uczucia związane z ciałem są przejściowe; oto dlaczego często ci, którzy sądzą, że kochają wieczną miłością, zaczynają się nienawidzić, gdy pierwsze wrażenie mija”.

940. Czy brak sympatii między ludźmi przeznaczonymi do wspólnego życia może być źródłem tak wielkiej udręki, że ma to wpływ na całe istnienie?

„Ogromnej udręki; jednak jest to jedno z tych nieszczęść, których wy sami jesteście przyczyną; przecież to wasze prawa są tak złe; czy sądzisz, że Bóg wymagałby, aby nienawidzący się ludzie żyli ze sobą? Poza tym w związkach tych szukacie często raczej nasycenia pychy

i zaspokojenia ambicji niż wzajemnych uczuć; sami więc ponosicie konsekwencje waszych uprzedzeń”.

— Jednak czyż w takich wypadkach prawie zawsze nie występują niewinne ofiary?

„Tak; jest to ich dotkliwą karą; jednak odpowiedzialność za ich nieszczęście spadnie na tych, którzy do niego doprowadzili. Gdy jednak światło prawdy padnie na dusze ofiar, to znajdą swą pociechę w wierze w lepszą przyszłość; poza tym w miarę zanikania uprzedzeń, zanikać będą również przyczyny tego typu nieszczęść”.

Strach przed śmiercią

941. Wiele osób strach przed śmiercią doprowadza do załamania; skąd bierze się ten strach, skoro każda z tych osób ma przyszłość?

„Ich strach jest bezpodstawny. Cóż jednak można poradzić, jeśli perswaduje się im w młodości, że istnieje piekło i raj — oraz mówi się, że raczej pewniejsze jest, iż pójdą do piekła, bowiem popełnianie grzechów śmiertelnych leży w naturze ludzkiej duszy; w tej sytuacji, gdy ludzie ci stają się dorośli, nie mogąc pogodzić się z tak zaprezentowanym im porządkiem rzeczy, stają się w końcu ateistami lub materialistami; w ten właśnie sposób doprowadza się ich do przekonania, że po obecnym życiu nie ma już nic. Tymczasem osoby, które uparcie trwają przy wierze swych dziecięcych lat, nadal są przerażone perspektywą ognia piekielnego, który pali, nie niszcząc ciała.

Śmierć nie przeraża natomiast człowieka sprawiedliwego — ten bowiem posiadając *wiarę*, ma pewność istnienia przyszłości; *nadzieja* ta pomaga mu czekać na lepszy żywot, zaś *miłosierdzie*, które łączy z przestrzeganiem prawa, daje mu pewność, że nie spotka on w świecie, do którego pójdzie, nikogo, czyjego spojrzenia musiałaby ze wstydu unikać”. (730)

Człowiek owładnięty materialnymi żądzami, bardziej związany z życiem cielesnym niż z duchowym, doświadcza na Ziemi problemów i radości o charakterze materialnym; jego szczęście wiąże się z ulotnym zaspokojeniem wszelkich pragnień. Jego dusza, nieustannie zajęta i zaaferowana życiowymi sprawami, stale jest rozdrażniona i doznaje nie

kończących się męczarni. Śmierć przeraża ją, bowiem jej pomyślna przyszłość jest wątpliwa, a wszelkie uczucia i nadzieje przyjdzie jej pozostawić na Ziemi.

Dbający o moralną stronę życia człowiek, który wznosi się ponad wywołane żądaniami sztuczne potrzeby, doznaje na Ziemi radości nie znanych człowiekowi wiodącemu materialny tryb życia. Umiar w pragnieniach zapewnia jego Duchowi spokój i równowagę. Szczęśliwy, że może czynić dobro, nie doświadcza rozczarowań, zaś problemy ledwie dotykają jego duszy, nie pozostawiając bolesnych śladów.

942. Niektóre osoby uważałyby te rady za nieco banalne, nie wierząc, że stosowanie się do nich może przynieść szczęście; mogłyby je uznać za pospolite frazesy lub oklepane opinie. Czy nie mogłyby wtedy powiedzieć, że sekretem szczęśliwego życia jest umiejętność znoszenia swego nieszczęścia?

„Zapewne wielu ludzi tak powie; z nimi jednak jest jak z chorymi, którym lekarz zalecił dietę: chcieliby wyleczyć się bez przyjmowania leków, nadal jedząc ciężkostrawne potrawy”.

Znużenie życiem. Samobójstwo

943. Skąd pochodzi znużenie życiem, doświadczane przez niektóre osoby bez wyraźnej przyczyny?

„To następstwo nieróbstwa, braku wiary, a często także przesyty.

Dla osoby, która wykorzystuje swe zdolności w pożytecznym celu i w zgodzie ze swymi naturalnymi skłonnościami, praca nie stanowi większego problemu, a życie toczy się szybciej; człowiek ten znosi swe kłopoty z większą cierpliwością i uległością, jest bowiem świadomy, że prowadzi to do stabilniejszego i trwalszego dobrobytu”.

944. Czy człowiek ma prawo dysponować swym własnym życiem?

„Nie; tylko Bóg ma to prawo. Dobrowolne samobójstwo stanowi naruszenie tego prawa”.

— Czy samobójstwo nie zawsze jest dobrowolne?

„Szalenciec, który się zabija, nie wie, co robi”.

945. Co należy sądzić o samobójstwie, do którego doprowadziło znużenie życiem?

„Jest bezsensowne! Dlaczego samobójca nie wziął się do jakiejś pracy? Istnienie nie byłoby dla niego niczym trudnym!”

946. Co należy sądzić o samobójstwie, którego celem jest ucieczka od marności i rozczarowań tego świata?

„Biedne Duchy, które nie mają odwagi, by znosić marność ziemskiego istnienia! Bóg pomaga cierpiącym — ale nie tym, którzy nie mają ani siły, ani odwagi. Życiowe problemy to próby lub kary; szczęśliwi, którzy znoszą je bez sprzeciwu, bowiem zostanie im to wynagrodzone! Biada natomiast tym, którzy czekają na wybawienie i nieświadomi przypisują wszystko łaskawemu losowi! Liczenie na przypadek, czy — jak by się wyrazili — na łut szczęścia, może pomagać im na krótką metę, później jednak sami zorientują się, najczęściej w brutalny sposób, że słowa te nic nie znaczą”.

— Czy ci, w przypadku których czyn taki stanowi akt rozpacz, poniosą tego konsekwencje?

„O tak, biada im! *Będą bowiem za to odpowiadać jako mordercy*”.

947. Czy człowieka, który nie ma środków do życia i umiera z braku nadziei, można nazwać samobójcą?

„Jest to samobójstwo; jednak o wiele bardziej niż on winni są ludzie ponoszący za to odpowiedzialność oraz ci, którzy nie odwiedli go od tego czynu; oni zostaną za to ukarani. Jednocześnie jednak nie wiercie, że samobójca zostanie uniewinniony, gdy brakowało mu stanowczości i uporczywości oraz gdy nie wykorzystał całej swej inteligencji, by wyjść z nędzy. Biada mu zwłaszcza wtedy, gdy jego rozpacz zrodziła się z pychy; mam tu na myśli ludzi, którym pycha paraliżuje inteligencję i którzy wstydziliby się zawdzięczać swe istnienie pracy własnych rąk — wołają więc umrzeć z głodu, niż zrobić coś, co według nich osłabiłoby ich pozycję społeczną! Czy nie byłoby po stokroć godniej i szlachetniej, zmagać się z przeciwnościami i przyjmować krytykę z ust próżnych i egoistycznych ludzi, przejawiających dobrą wolę tylko wobec tych, którym niczego nie brakuje, a odwracających się plecami do tych, którzy ich potrzebują? Poświęcić swe życie z uwagi na takie środowisko byłoby głupotą, bowiem nie prowadziło by to do niczego”.

948. Czy samobójstwo, którego celem jest uniknięcie wstydu po dokonaniu czegoś niegodnego, jest tak samo karygodne jak to popełnione z rozpaczy?

„Samobójstwo nie wymazuje winy — a wprost przeciwnie; są wtedy już dwie winy, nie jedna. Jeśli miało się odwagę uczynić zło, to powinno się też ją mieć, aby ponieść konsekwencje. Bóg osądza wszystko, biorąc pod uwagę przyczyny, więc może czasem złagodzić swe wyroki”.

949. Czy można wybaczyć samobójstwo, jeśli jego powodem jest chęć uniknięcia wstydu i obciążenia nim dzieci lub całej rodziny?

„Ten, kto tak postępuje, nie czyni dobrze, choć tak mu się wydaje — i Bóg zdaje sobie z tego sprawę; w tym wypadku bowiem to człowiek sam wymierzył sobie karę. Jego intencja pomniejsza wagę błędu, jednak sam błąd zostaje popełniony. Zresztą wykorzeńcie wasze społeczne plagi i uprzedzenia, a nie będzie tego rodzaju samobójstw”.

Ten, kto poświęca swe życie, by umknąć przed wstydem po niegodnym uczynku, dowodzi, że przywiązuje większą wartość do opinii ludzi niż do Boga — wejdzie bowiem do duchowego życia obciążony swymi niepokojami, pozbawiwszy się możliwości wyzbycia się ich za życia na Ziemi. Bóg jest często mniej nieprzejednany niż ludzie; wybaca, gdy ktoś szczerze odkupi winy, i bierze pod uwagę włożony w to wysiłek; samobójstwo nie naprawia niczego.

950. Co należy sądzić o kimś, kto dokonuje samobójstwa w nadziei, że rozpocznie w ten sposób inne, lepsze życie?

„To jeszcze jedno szaleństwo! Niech czyni dobro, a może być pewny, że takie życie osiągnie; za sprawą samobójstwa natomiast opóźnia swe wejście do lepszego świata i sam będzie prosić, by *móc dokończyć to istnienie*, które przerwał pod wpływem fałszywej idei; błąd — bez względu na to jaki — nigdy nie otwiera drzwi do świata wybranych”.

951. Czy poświęcenie własnego życia za innych może być czynem chwalebnym, jeśli ma na celu ocalenie życia innym ludziom lub przyniesienie im pożytku w inny sposób?

„To sprawa skomplikowana, zależąca od intencji — bowiem poświęcenie życia za innych nie jest samobójstwem; Bóg jednak jest

przeciwny niepotrzebnemu poświęceniu i nie może patrzeć na nie przychylnie, jeśli u jego podstaw legła pycha. Chwalebne jest tylko poświęcenie bezinteresowne; to zaś, za którym stoi jakaś ukryta myśl, ma w oczach Boga o wiele mniejszą wartość”.

Każde poświęcenie uczynione kosztem własnego dobrobytu jest niewątpliwie aktem zasługującym w oczach Boga na uznanie, stanowiąc dowód zastosowania prawa miłosierdzia. Skoro bowiem życie jest ziemskim dobrem najcenniejszym dla człowieka, to nie ulega wątpliwości, że poświęcenie dla dobra bliźnich to wielki czyn. Zanim jednak się tego dokona, należy się zastanowić, czy dalsze życie nie mogłoby być bardziej potrzebne niż śmierć.

952. Czy popełnia samobójstwo człowiek umierający jako ofiara nadużycia swych żądz, którym nie potrafi się już przeciwstawić, bo przyzwyczajenie uczyniło z nich jego prawdziwą potrzebę fizyczną?

„Jest to samobójstwo moralne. Czyż nie rozumiecie, że człowiek jest w takiej sytuacji winien w dwójnasób? W jego wypadku winą jest brak stanowczości i uleganie zwierzęcej naturze oraz — na dodatek — zapomnienie o Bogu”.

— Czy w jakimś stopniu winien jest także ktoś, kto odbiera sobie życie w beznadziejnej sytuacji?

„Jest winien, tym bardziej że miał czas na przemyślenie swego samobójstwa; w przypadku kogoś, kto targnął się na swe życie bez zastanowienia, często mamy do czynienia z graniczącym z szaleństwem wybrykiem; tymczasem w takim przypadku kara będzie o wiele większa, bowiem zawsze odpowiada ona stopniowi uświadamiania sobie przez człowieka popełnianego błędu”.

953. Gdy ktoś widzi przed sobą nieuniknioną, straszną śmierć, to czy jest winien, gdy chce zmniejszyć swe cierpienia, zadając sobie śmierć z własnej woli?

„Gdy nie czeka się na termin wyznaczony przez Boga, zawsze jest się winnym. Bo też czy można być pewnym, że termin ten już nadszedł, choć wskazują na to rozmaite okoliczności? A gdyby pomoc nadeszła w ostatniej chwili?”

— Zdajemy sobie sprawę, że w zwyczajnych okolicznościach samobójstwo jest czynem karygodnym — jednak weźmy pod uwagę sytuację, gdy śmierć jest naprawdę nieunikniona, a samobójstwo skraca życie tylko o kilka chwil.

„Zawsze jednak jest to brak uległości i poddania się woli Boga”.

— W takiej sytuacji jakie są następstwa tego czynu?

„Jak zwykle: kara proporcjonalna do wagi błędu, odpowiednia do okoliczności”.

954. Czy karygodny jest brak rozwagi, prowadzący do niepotrzebnego narażenia życia?

„Nie ma winy, jeśli nie ma intencji lub świadomości czynienia zła”.

955. Czy kobiety, które w pewnych krajach dobrowolnie płoną na stosie z ciałem zmarłego męża, mogą być uznane za samobójczynie i poniosą tego konsekwencje?

„Są posłuszne przesądowi, a często dochodzi do tego nie z ich woli, lecz pod przymusem. Sądzą, że spełniają swój obowiązek, więc nie ma to charakteru samobójstwa. Usprawiedliwia je niewielka świadomość moralna i w większości przypadków niewiedza. Te barbarzyńskie i nierozważne praktyki zanikną w miarę rozwoju cywilizacji”.

956. Czy ten, kto nie może znieść utraty bliskich mu osób i zabija się w nadziei, że się z nimi spotka, osiąga swój cel?

„Rezultat tego czynu jest odwrotny do zakładanego, bo zamiast połączyć się z upragnioną osobą, samobójca oddala się od niej na długo; Bóg bowiem nie może wybaczyć aktu tchórzostwa czy bluźnierstwa, którym byłoby zwątpienie w Jego wszechmocność. Samobójcy przyjdzie więc zapłacić za tę chwilę szaleństwa cierpieniami jeszcze gorszymi niż te, z których się wyzwolił, a oczekiwane przez niego przyjemności nie nadejdą”. (934 i dalsze)

957. Ogólnie jaki wpływ wywierają na sytuację Ducha następstwa samobójstwa?

„Następstwa samobójstwa bywają bardzo różne; nie istnieją z góry określone kary, a w każdym przypadku są one zawsze związane z przyczynami, które do tego czynu doprowadziły; jedyna konsekwencja, której żaden samobójca nie jest w stanie uniknąć, to *rozczarowanie*. Poza

tym każdego czeka inny los, uzależniony od okoliczności; niektórzy ponoszą karę za swój błąd natychmiast, inni zaś dopiero w nowym życiu, które będzie jeszcze trudniejsze od tego, które przerwali”.

Obserwacja dowodzi, że następstwa samobójstw nie zawsze są takie same; niektóre jednak są wspólne dla wszystkich przypadków śmierci w okrutnych okolicznościach oraz nagłego przerwania życia. Przede wszystkim więzadło łączące Ducha z ciałem materialnym jest dłuższe i mocniejsze, bowiem w momencie, w którym zostało zerwane, było wszak w pełni sprawne; natomiast w przypadku śmierci naturalnej jest ono stopniowo osłabiane i często ulega zerwaniu, zanim jeszcze życie ciała materialnego wygaśnie całkowicie. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt dłuższego doznawania przez Ducha zaburzeń pośmiertnych, a także jego trwające krócej lub dłużej przekonanie, że nadal zalicza się do grona istot żyjących w ciele materialnym. (155 i 165)

Ścisły związek Ducha z ciałem materialnym prowadzi w przypadku niektórych samobójców do przeniesienia wrażeń cielesnych na Ducha, który wskutek tego czuje, jakby to on ulegał rozkładowi i to jego toczyły robaki; stan ten może trwać tak długo, jak długo miało trwać przerwane życie. Zjawisko to nie jest jednak powszechne; zawsze natomiast samobójca ponosi konsekwencje swego braku odwagi i prędzej czy później będzie musiał odkupić swój błąd w taki czy inny sposób. To dlatego niektóre nieszczęśliwe na Ziemi Duchy mówią, że w poprzednim istnieniu popełniły samobójstwo, a teraz dobrowolnie wybrały nowe próby, by starać się je znieść z większą uległością. Niektóre z nich są w pewien sposób związane z materią i na próżno usiłują się od niej oderwać, by wznieść się do lepszych światów, do których nie mają wstępu; większość Duchów samobójców żałuje, że uczyniło coś niepotrzebnego, i daje wyraz swemu rozczarowaniu.

Religia, moralność i wszelkie systemy filozoficzne potępiają samobójstwo, jako sprzeczne z prawem natury; w zasadzie wszystkie systemy głoszą, że nie mamy prawa dobrowolnie pozbawiać się życia; dlaczego jednak nie mielibyśmy mieć takiego prawa? Dlaczego nie możemy dowolnie skracać swoich cierpień? Dopiero spirytyzm wykazał, opierając się na przykładach tych, którzy popełnili samobójstwo, że czyn ten stanowi nie tylko naruszenie prawa moralnego — co dla niektórych osób nic nie znaczy; wykazał ponadto, że jest to czyn głupi, bowiem popełniając go, nic się nie zyskuje — a wręcz przeciwnie; tym razem więc nauka wypływa dla nas nie z teorii, lecz z faktów, do których dochodzi na naszych oczach.

Rozdział II

Przyszłe cierpienia i radości

1. Niebyt. Życie przyszłe — 2. Przewidywanie przyszłych cierpień i radości
- 3. Wpływ Boga na kary i nagrody — 4. Natura przyszłych cierpień i radości
- 5. Kary doczesne — 6. Zadośćuczynienie i żal — 7. Czas trwania przyszłych kar
- 8. Zmartwychwstanie ciała — 9. Raj, piekło i czyściec

Niebyt. Życie przyszłe

958. Dlaczego człowiek instynktownie boi się niebytu?

„Bowiem niebyt nie istnieje”.

959. Skąd pochodzi u człowieka instynktowne przecucie dotyczące przyszłego życia?

„Już powiedzieliśmy: jeszcze przed swoim wcieleniem Duch wie o wszystkim — a w duszy pozostaje mgliste wspomnienie tego, czego się dowiedział i co zobaczył”. (393)

To zupełnie naturalne, że we wszystkich epokach człowieka interesowała jego pozagrobowa przyszłość. Bez względu na to, jak wielką wartość przywiązywałby do swego życia doczesnego, nie mógłby uniknąć stwierdzenia, że jest ono krótkie, ulotne i w każdej chwili może się skończyć — więc nigdy nie można być pewnym własnego jutra. Co więc dzieje się po tak krytycznym wydarzeniu, jakim jest śmierć? Pytanie to jest poważne, bowiem dotyczy nie kilku lat, lecz całej wieczności. Ktoś, kto musi wyjechać na długie lata do obcego kraju, niepokoi się, co tam z nim się stanie; jakżesz więc nie niepokoić się o to, co czeka nas, gdy opuścimy ten świat być może na zawsze?

Rozum niejako sprzeciwia się idei niebytu. Nawet człowiek najbardziej beztroski za życia dochodzi do momentu, w którym zadaje sobie pytanie: „Co się ze mną stanie?” i ma nadzieję na lepszą przyszłość.

Nie ma sensu wierzyć w Boga i nie brać pod uwagę istnienia przyszłego życia. Przeczucie związane z lepszą przyszłością spoczywa głęboko w sercu każdego człowieka; Bóg zaś nie umieścił go tam na próżno.

Z przyszłym życiem wiąże się zagadnienie zachowania naszej indywidualności po śmierci; no bo też cóż z tego, że żylibyśmy dłużej niż nasze ciało, jeśli nasz umysł miałby zagubić się w oceanie nieskończoności? Następstwa tego byłyby takie same, jak w przypadku istnienia niebytu.

Przeczuwanie przyszłych cierpień i radości

960. Skąd pochodzi wiara spotykana u wszystkich ludów, że po śmierci poniesiemy konsekwencje swych uczynków?

„Wciąż mamy do czynienia z tym samym: to świadomość rzeczywistości przekazana człowiekowi przez wcielonego w nim Ducha; wiecie bowiem, że nie na próżno przemawia do was ów wewnętrzny głos; waszym błędem jest, że nie słuchacie go zbyt często. Gdybyście słuchali go uważniej i częściej, to stalibyście się lepsi”.

961. Czy w chwili śmierci uczuciem dominującym u większości osób jest zwątpienie, strach czy nadzieja?

„Wątpią zatwardziali sceptycy; boją się winowajcy; a dobrzy ludzie mają nadzieję”.

962. Dlaczego istnieją sceptycy, skoro dusza stanowi w człowieku źródło przeczuć dotyczących spraw duchowych?

„Sceptyków jest mniej, niż wam się wydaje; wielu z nich puszy się za życia, natomiast w chwili śmierci znacznie spuszcza z tonu”.

Z przyszłym życiem wiąże się problem odpowiedzialności za nasze czyny. Rozum oraz poczucie sprawiedliwości podpowiadają nam, że w sytuacji rozdziału dobra od zła także ludzie dobrzy zostaną oddzieleni od złych. Bóg nie mógłby chcieć, żeby jedni uzyskiwali wieczną radość bez kłopotu, podczas gdy drudzy dążą do niej z trudem i uporem.

Świadomość przekazanej nam przez Boga idei sprawiedliwości i dobroci, przejawiającej się w Jego prawach, nie pozwala nam wierzyć, że człowiek sprawiedliwy mógłby w Jego oczach zajmować tę samą pozycję, co złoczyńca; nie pozwala nam też wątpić, że pewnego dnia zostaniemy wynagrodzeni lub ukarani, odpowiednio do uczynionego dobra i zła; to dlatego wrodzone, intuicyjne poczucie sprawiedliwości łączy się u nas z przeczuciem przyszłych kar i nagród.

Wpływ Boga na kary i nagrody

963. Czy Bóg osobiście zajmuje się każdym człowiekiem? Czyż nie jest On zbyt wielki, a my za mali, by każda jednostka z osobna stanowiła dla Niego wartość?

„Bóg zajmuje się wszystkimi istotami, które stworzył, choćby były nie wiadomo jak małe; nic nie jest zbyt małe przy Jego dobroci”.

964. Czy Bóg musi zajmować się każdym z naszych czynków, aby nas później wynagrodzić lub ukarać — czy może większość z tych czynów nie ma dla Niego większego znaczenia?

„Bóg ustanowił prawa dotyczące każdego z waszych czynów: jeśli je łamiecie, to jesteście winni. Oczywiście, gdy jakiś człowiek dopuszcza się złamania któregoś z tych praw, to Bóg nie osądza go, mówiąc na przykład: »Byłeś łakomy, ukarzę cię«. Bóg jednak wyznaczył granice; konsekwencją przekroczenia prawa są więc często choroby, a nawet śmierć; to na tym polega kara: jest ona wynikiem naruszenia prawa. I tak dzieje się w każdym przypadku”.

Wszystkie nasze działania podlegają prawom Bożym; każde z nich, *choćby nawet wydawało się nam nieistotnym*, może te prawa naruszyć. Gdy więc ponosimy konsekwencje naruszenia praw, to miejmy pretensje tylko do samych siebie, bowiem to my jesteśmy kowalami swego losu i to od nas samych zależy nasze szczęście lub nieszczęście.

Prawda ta została wyrażona w następującym apologu:

„Pewien ojciec wychował swego syna i wykształcił go — słowem: nauczył go, jak ma postępować w życiu. Powierzył mu też pole uprawne, mówiąc: »Oto instrukcja, co należy robić, oraz wszystkie narzędzia potrzebne, by sprawić, aby to pole zaczęło rodzić

i zapewniło ci byt. Nauczyłem cię już, jak należy z tej instrukcji korzystać; gdy będziesz się nią posługiwać, to twe pole urodzi wiele i zapewni ci odpoczynek na starość; jeśli nie posłuszysz się nią, to nie urodzi ci niczego i umrzesz z głodu«. To powiedziawszy, pozwolił synowi postępować dowolnie”.

Czyż nie jest prawdą, że pole to będzie rodzić odpowiednio do sposobu uprawiania go, a każde odstępstwo od instrukcji może mieć negatywny wpływ na zbiory? Wspomniany syn będzie więc na starość szczęśliwy lub nieszczęśliwy — w zależności od tego, czy skorzystał, czy zlekceważył instrukcję ojca. Bóg jest jeszcze bardziej przewidyjący, bowiem uprzedza nas za każdym razem, gdy czynimy dobro lub zło: wysłał nam Duchy, by nas inspirowały — my jednak ich nie słuchamy. Jest jeszcze taka różnica, że Bóg każdego dnia wspomaga człowieka nadzieją nowych istnień, w których będzie mógł naprawić swe stare błędy; natomiast syn, o którym mówimy, jeśli źle wykorzysta swój czas, nie będzie już mieć takiej możliwości.

Natura przyszłych cierpień i radości

965. Czy cierpienia i radości doświadczane przez duszę po śmierci mają charakter fizyczny?

„Nie mogą być fizyczne, skoro dusza nie jest materią: to chyba logiczne. Owe cierpienia i radości w żaden sposób nie wiążą się z ciałem, dlatego też są tysiąckrotnie intensywniejsze od tych, których doświadczacie na Ziemi; Duch odłączywszy się od materii, jest bardziej wrażliwy, bo nie zakłóca ona jego doznań”. (237 do 257)

966. Dlaczego ludzkie wyobrażenia przyszłych cierpień i radości były niekiedy trywialne, czy wręcz absurdalne?

„Bowiem inteligencja człowieka nie była jeszcze wystarczająco rozwinięta. Czy dziecko rozumie dorosłego? Poza tym to zależy od tego, czego się go naucza: i to właśnie należy zmienić.

Wasz język jest zbyt ubogi, by wyrazić coś, co wykracza poza krąg waszych wyobrażeń; potrzebne więc były porównania — i to właśnie owe przenośnie i alegorie wy potraktowaliście dosłownie; jednak w miarę jak człowiek się rozwija, jego myśl stopniowo ogarnia sprawy, których nie da się opisać słowami”.

967. Na czym polega szczęście dobrych Duchów?

„Na znajomości wszechrzeczy; nie odczuwają one nienawiści, zawiści, zazdrości, żądzy chwały ani którejkolwiek z żądz stanowiących utrapienie ludzkości. Jednocząca je miłość jest dla nich źródłem najwyższego szczęścia. Dobre Duchy nie doświadczają ani fizycznych potrzeb, ani cierpień, ani trosk życia materialnego; są szczęśliwe, mogąc czynić dobro; poza tym ich szczęście jest zawsze proporcjonalne do osiągniętego stopnia rozwoju. To prawda, że szczęścia najwyższego rzędu doświadczają tylko Duchy czyste — lecz i te pozostałe nie są nie-szczęśliwe; pomiędzy Duchami złymi a doskonałymi istnieje niezliczona liczba stopni rozwoju, na których odpowiednie doznania uzależnione są od stanu moralnego. Duchy wystarczająco rozwinięte rozumieją szczęście tych, które osiągnęły więcej od nich: zdążają więc do tego szczęścia; nie stanowi to jednak przedmiotu zawiści, lecz mobilizuje je do podejmowania wysiłku; Duchy te wiedzą, że tylko od nich zależy osiągnięcie tego celu — pracują więc z myślą o nim, czyniąc to jednak w spokoju towarzyszącym czystemu sumieniu, i są szczęśliwe, że nie muszą cierpieć tak jak Duchy złe”.

968. Brak materialnych potrzeb zaliczacie w poczet czynników składających się na szczęście Duchów; czy jednak zaspokojenie tych potrzeb nie jest dla człowieka źródłem radości?

„Tak, lecz są to radości ze sfery zwierzęcej; niemożność zaspokojenia tych potrzeb jest torturą”.

969. Jak należy rozumieć określenie, że Duchy czyste jednoczą się w łonie Boga i wyśpiewują Jego chwałę?

„Jest to alegoria oddająca stan ich umysłu, charakteryzującego się cechami Bożej doskonałości; Duchy te bowiem widzą Boga i rozumieją Go; alegorii tej jednak — podobnie jak wielu innych — nie należy traktować dosłownie. Wszystko w naturze, począwszy od ziarenka piasku, wyśpiewuje — to znaczy, świadczy o Bożej mocy; nie myśl jednak, że szczęśliwe Duchy przez całą wieczność kontemplują; byłoby to szczęście głupie i monotonne; bardziej pasowałoby egoistom, bo też istnieje tego rodzaju nigdy nikomu by nie służyło. Duchy te nie doświadczają już problemów związanych z życiem cielesnym: już samo to jest przyczyną wielkiej radości; poza tym — jak już powiedzieliśmy —

znają i wiedzą wszystko; wykorzystują więc swój rozwinięty intelekt, by wspomagać w rozwoju inne Duchy, a zajęcie to sprawia im jednocześnie przyjemność”.

970. Na czym polegają cierpienia Duchów niższych?

„Są one tak rozmaite, jak różne bywają ich przyczyny; zależą też od stopnia niższości — podobnie jak radość uzależniona jest od stopnia moralnej wyższości; ogólnie jednak można je scharakteryzować w sposób następujący: Duchy te omija wszystko, czego im brakuje do szczęścia, i nie są w stanie tego zdobyć; widzą, że dobre istoty mogą to osiągnąć; dręczy je żal, zawiść, szalony ból, brak nadziei; wszystko to sprawia, że nie mogą być szczęśliwe; odczuwają wyrzuty sumienia i trudny do opisanego stan załamania umysłu. Pragną doznawać wszelkiego rodzaju radości, lecz nie mogą tego pragnienia zaspokoić i to bardzo je męczy”.

971. Czy Duchy wywierają na siebie wzajemnie tylko dobry wpływ?

„Zawsze dobry jest on ze strony Duchów dobrych — to oczywiste; natomiast Duchy złośliwe starają się sprowadzić z drogi dobra i zadośćuczynienia te istoty, które wydają im się podatne na tego typu sugestie i które często można było tak wykorzystać za ich życia w materii”.

— To znaczy, że śmierć nie wyzwala nas od pokus?

„Nie; jednak oddziaływanie Duchów niższych na inne Duchy jest o wiele słabsze niż na ludzi — tych ostatnich bowiem na dodatek charakteryzują materialne żądze”. (996)

972. W jaki sposób postępują Duchy niższe, kusząc inne Duchy, jeśli nie mogą wykorzystać do tego celu materialnych żądz?

„Nawet jeśli żądze nie istnieją w sposób materialny, to jednak ich ślady wciąż występują w myślach zacofanych Duchów; Duchy złe wykorzystują te myśli i porywają swe ofiary do miejsc, w których mogą sycić wzrok przejawami odpowiednich żądz — co je pobudza”.

— Cóż z tego jednak, jeśli nie istnieje materialny przedmiot tych żądz?

„To właśnie stanowi źródło cierpienia: to jakby skąpiec patrzył na złoto, którego nie może mieć; lubieżnik obserwował orgię, w której nie może uczestniczyć; a osoba żądna chwały widziała, jak to nie jej oddają cześć”.

973. Jakie są największe cierpienia, których mogą doświadczyć złe Duchy?

„Nie da się opisać tortur moralnych, stanowiących karę dla niektórych zbrodniarzy; nawet ten, kto ich doświadcza, nie potrafiłby wam ich opisać; jednak niewątpliwie najpotworniejszą z nich jest myśl, że zostało się skazanym na wieczność”.

Człowiek, w zależności od poziomu inteligencji, kształtuje sobie taki czy inny obraz cierpienia i radości czekających jego duszę po śmierci. Im bardziej jest rozwinięty, tym obraz ten jest czystszy i bardziej niezależny od materii; człowiek zaczyna więc pojmować te sprawy racjonalniej i przestaje traktować dosłownie alegoryczne wyobrażenia. Rozwinięty umysł pojmuje, że dusza to istota na wskroś duchowa i w związku z tym może ulegać wrażeniom nie mającym wpływu na materię; nie znaczy to jednak, że w ogóle nie może odczuwać cierpienia lub nie może być karana za błędy. (237)

Komunikacja spirytystyczna dowiodła, że o przyszłości duszy można już mówić nie tylko teoretycznie, ale w praktyce; dzięki niej otrzymujemy bezpośrednie informacje na temat warunków życia pozagrobowego; jednocześnie uzyskujemy także świadomość istnienia logicznych konsekwencji naszego życia na Ziemi — i choć nie jawią się one już pod postacią fantastycznych obrazów będących wytworem ludzkiej wyobraźni, to wcale nie znaczy, że czekające nas kary za złe uczynki będą mniej dotkliwe. Różnorodność konsekwencji naszego życia jest nieskończona; można jednak zaryzykować ogólną tezę: każdy jest karany w miejscu, w którym naruszył prawo; w takich okolicznościach jedni nieustannie mają przed oczami zło, którego się dopuścili; inni doświadczają wyrzutów sumienia, strachu, wstydu, wątpliwości, samotności, ciemności, separacji od bliźnich im istot itp.

974. Skąd się wzięła teoria o ogniu piekielnym?

„To — podobnie jak w innych przypadkach — potraktowana dosłownie przenośnia”.

— Czy jednak wiara zbudowana na jej podstawie nie mogłaby przynieść pozytywnych skutków?

„Rozważ, czy naprawę coś ona daje, nawet tym, którzy ją głoszą. Jeśli uczycie ludzi o sprawach, które rozum później odrzuca, to robicie na nich tylko nietrawne wrażenie, które w przyszłości nie skutkuje”.

Człowiek, nie będąc w stanie oddać za pomocą swego języka natury cierpień pozagrobowych, nie mógł znaleźć lepszego porównania niż porównanie z ogniem; dla niego bowiem ogień stanowi czynnik jednej z największych męczarni i symbolizuje gwałtowne działanie; to dlatego wiara w ogień piekielny pojawiła się w odległej starożytności i odziedziczyły ją współczesne społeczeństwa; to również dlatego przerośnie mówi się o tym, że ktoś pali się ze wstydu, płonie z miłości czy z zazdrości itp.

975. Czy Duchy niższe rozumieją szczęście sprawiedliwych?

„Tak, i to stanowi źródło ich męczarni; rozumieją bowiem, że są pozbawione tego szczęścia z własnej winy: to dlatego uwolniony z materii Duch dąży do nowego istnienia cielesnego, bowiem każde z nich — *jeśli dobrze je wykorzysta* — może przyczynić się do skrócenia czasu jego cierpień. Dlatego też dokonuje wyboru prób, w ramach których będzie mógł odkupić swe błędy; wiedzą bowiem, że Duch cierpi za wszelkie zło, które sam uczynił lub którego był przyczyną — jak również za dobro, którego nie uczynił, choć mógł to zrobić; *cierpi także za zło, które wynikło z tego, że nie uczynił dobra*.

Błąkający się Duch nie ma już zasłony na oczach; czuje się, *jakby wyszedł z mgły*, i widzi, co jeszcze dzieli go od szczęścia; cierpi więc w dwójnasób, bowiem zdaje sobie sprawę, jak bardzo jest winien. *Nie ma już złudzeń: widzi jak przedstawia się rzeczywistość*”.

Błąkający się Duch z jednej strony ogarnia swe przeszłe istnienia, a z drugiej zdaje sobie sprawę także z obiecaną przyszłości — rozumiejąc, czego mu brakuje, by ją osiągnąć. Podobnie jak podróżnik, wspiąwszy się na górę, widzi drogę, którą już pokonał i jednocześnie tę, która mu jeszcze została do pokonania, by dojść do celu.

976. Czy widok cierpiących Duchów nie jest dla Duchów dobrych przygnębiający? Czym bowiem jest szczęście, jeśli zakłócają je takie obrazy?

„Nie można tu mówić o przygnębieniu, bowiem Duchy te wiedzą, że zło skończy się; pomagają więc innym poprawić się i stawiać kroki; stanowi to ich zajęcie i jest źródłem radości, gdy działania te przynoszą pozytywne skutki”.

— Można to zrozumieć, gdy chodzi o Duchy nieznanne lub obojętne; jednak czy widok smutku i cierpienia osób, które kochało się na Ziemi, nie zakłóca szczęścia?

„Gdyby Duchy te nie widziały tych cierpień, to po śmierci by się wami nie interesowały; tymczasem przecież nawet religia uczy, że dusze was widzą; jednak podchodzą one do waszych problemów z innego punktu widzenia; wiedzą, że cierpienia te są potrzebne dla waszego rozwoju, jeśli znosicie je cierpliwie; bardziej więc martwi je wasz brak odwagi opóźniający rozwój, niż cierpienia, które są tylko przejściowe”.

977. Skoro Duchy nie mogą przed sobą ukrywać swych myśli, a ich wszelkie czyny z życia materialnego są znane, to czy oznacza to, że winowajca nieustannie może być obserwowany przez swoją ofiarę?

„Inaczej być nie może — to logiczne”.

— Czy ujawnienie wszystkich złych uczynków oraz nieustanna obecność osób, które były ich ofiarami, stanowi dla winowajcy karę?

„Większą niż się to komukolwiek wydaje; trwa ona jednak do chwili, gdy winowajca odkupi swe winy, czy to jako Duch, czy jako człowiek, w ramach nowego istnienia cielesnego”.

Gdy znajdujemy się w świecie Duchów, to cała nasza przeszłość jest jawna, a dobro i zło, które uczyniliśmy, także będzie innym znane. Na próżno więc ktoś, kto czynił zło, starał się uciec przed spojrzaniem swych ofiar: ich nieuchronna obecność będzie dla niego karą i źródłem nieustannych wyrzutów sumienia aż do chwili, gdy naprawi zło; człowiek dobry — przeciwnie — wszędzie będzie spotykać przyjazne i życzliwe spojrzenia.

Dla złoczyńcy nie ma większej męki pod Słońcem niż obecność jego ofiar; to dlatego unika ich bez przerwy. Jak więc może się czuć, gdy oparte na żądzy złudzenie rozwieje się, zaś on sam, pojawiwszy zło, które uczynił, zorientuje się, że jego najsłodsze czyny zostały ujawnione, a hipokryzja zdemaskowana, i nie będzie już mógł się niczego wyprzeć? W ten sposób dusza złoczyńcy doznaje wstydu, żalu i wyrzutów sumienia — zaś człowieka sprawiedliwego żyje w niezmağanym spokoju.

978. Czy wspomnienie błędów popełnionych przez duszę, gdy była jeszcze niedoskonała, nie zakłóca jej szczęścia, nawet gdy już się oczyściła?

„Nie, ponieważ odkupiła swe błędy i wyszła zwycięsko z prób, którą została poddana *właśnie w tym celu*”.

979. Czy szczęścia duszy nie zakłóca też myśl o próbach, które musi jeszcze przejść, by oczyścić się całkowicie?

„W przypadku duszy zacofanej — tak; to dlatego nie może ona korzystać z pełni szczęścia, dopóki nie jest zupełnie czysta; gdy zaś chodzi o duszę już odpowiednio rozwiniętą, to dla niej myśl o próbach, które będzie jeszcze musiała przejść, nie stanowi nic przykrego”.

Dusza, która osiągnęła pewien stopień czystości, już zasmakowała szczęścia; przepełnia ją przyjemne uczucie satysfakcji; jest szczęśliwa, patrząc na otaczającą ją rzeczywistość; uniosła się bowiem zasłona ukrywająca przed nią cuda Stworzenia, a Boża doskonałość objawia się jej teraz w całej okazałości.

980. Czy więź występująca pomiędzy Duchami tej samej rangi jest dla nich źródłem szczęścia?

„Więź pomiędzy sympatyzującymi ze sobą Duchami *dążącymi do dobra* jest dla nich jedną z większych przyjemności; są bowiem świadome, że więzi tej nie zakłóca egoizm. Duchy te współtworzą w całkowicie duchowym świecie rodziny charakteryzujące się podobnymi uczuciami, i to na tym polega ich duchowe szczęście; podobnie w waszym świecie — wy też łączycie się w takie czy inne grupy i cieszyacie się, mogąc się spotykać. Czysta i szczerą sympatia, którą Duchy te darzą innych i same stanowią jej przedmiot, jest źródłem szczęścia, bowiem nie ma tu ani fałszywych przyjaciół, ani hipokrytów”.

Człowiek po raz pierwszy odczuwa szczęście tego rodzaju, gdy spotyka osoby, z którymi może zjednoczyć się w ramach uświęconego i czystego związku. W życiu jeszcze bardziej oczyszczonym szczęście to będzie niewysłowione i nieograniczone, bowiem spotka tam bliskie mu dusze, których uczuć *nie będzie osłabiać egoizm*; miłość bowiem jest sprawą naturalną, a egoizm ją zabija.

981. Czy dla Ducha, który w życiu cielesnym bał się śmierci, jego obecny stan jest nieprzyjemny — czy też jest mu obojętny?

„Bardzo różnie; wszystko zależy od tego, czy zmasał już winy będące za życia materialnego powodem takiego właśnie poglądu lub pragnienia. Bowiem bez względu na to, czy śmierci się bał, czy też jej sobie życzył, to i tak wiązało się to z odpowiednimi uczuciami, mającymi wpływ na stan Ducha. Na przykład jest rzeczą oczywistą, że w przypadku osoby, która życzy sobie śmierci — bo zakończy ona jej cierpienia — można by mówić o swego rodzaju oporze przeciwko wyrokowi Opatrzności oraz wyznaczonym przez Nią próbom”.

982. Czy aby zapewnić sobie dobrą sytuację w życiu pozagrobowym, należy praktykować spirytyzm i wierzyć w manifestacje Duchów?

„To absurd — jeśli bowiem tak miałyby być, to co stałoby się z osobami, które nie wierzą w to wszystko, czy nawet nie miały okazji zetknąć się z tą wiedzą? Szczęście w przyszłym życiu zapewnia tylko czynienie dobra; dobro bowiem jest zawsze dobrem — bez względu na to, jaka droga do niego prowadzi”. (165-799)

Uznanie teorii spirytystycznej pomaga poprawić się, bowiem łączy się z przywiązywaniem wagi do pewnych zdarzeń w przyszłości; teoria ta może przyspieszyć rozwój jednostek i grup, pozwala bowiem zdać sobie sprawę, jacy kiedyś będziemy; jest to swoisty punkt oparcia lub światło rozświetlające drogę. Spirytyzm uczy, że wszelkie próby należy znosić cierpliwie i z uległością; zwraca uwagę na czyny, które mogłyby opóźnić nasze przyszłe szczęście; i choć w ten właśnie sposób przyczynia się do szczęścia — to wcale nie znaczy, że bez spirytyzmu nie można go osiągnąć.

Kary doczesne

983. Duch odkupiający swe błędy w nowym istnieniu cielesnym doznaje cierpienia o charakterze fizycznym; czy w związku z tym słuszne jest stwierdzenie, że po śmierci dusza cierpi tylko moralnie?

„To prawda, że gdy dusza jest wcielona, to doświadcza zaburzeń związanych z problemami codziennego życia, co niewątpliwie wywołuje jej cierpienia; jednak w sposób fizyczny cierpi wyłącznie ciało.

O kimś, kto umarł, mówicie często, że już nie cierpi; nie zawsze to prawda. Jako Duch, nie odczuwa już bólu fizycznego; jednak, odpo-

wiednio do popełnionych błędów, może doświadczać dotkliwszych cierpień moralnych, a w nowym istnieniu cielesnym może być jeszcze nieszczęśliwszy. Zły bogacz będzie więc prosić o jałmużnę i pozna wszelkie wyrzeczenia związane z biedą; człowiek pyszny będzie doświadczać wszelkich upokorzeń; ktoś, kto nadużywał swego autorytetu i źle traktował podwładnych, teraz zostanie zmuszony do posłuszeństwa panu jeszcze surowszemu, niż sam był. Wszystko to stanowić będzie karę za błędy popełnione w innym istnieniu — chyba że doprowadziły do nich wydarzenia z życia obecnego. Gdy odejdziecie już stąd, to zrozumiecie to wszystko. (273, 393, 399)

Jeśli człowiek uważa się na Ziemi za szczęśliwego — bo może nasyć swe żądze — to znaczy, że podejmuje niewielkie wysiłki, by się poprawić. Za to efemeryczne szczęście płaci już w obecnym życiu materialnym, lecz płacić będzie jeszcze więcej w kolejnym”.

984. Czy życiowe problemy zawsze są karami za aktualne błędy?

„Nie; już powiedzieliśmy, że są to mające na celu odkupienie poprzednich błędów próby, wyznaczone przez Boga lub wybrane przez was samych przed waszym wcieleniem — to znaczy, gdy wasz Duch błąkał się; nigdy bowiem naruszenie praw Bożych, a zwłaszcza prawa sprawiedliwości, nie może być bezkarne; jeśli więc kara nie zostanie wymierzona w tym życiu, to na pewno stanie się to w następnym; dlatego też człowiek uchodzący w waszych oczach za sprawiedliwego, może mieć rozmaite problemy, wiążące się z jego przeszłością”. (393)

985. Czy reinkarnacja duszy w świecie mniej prymitywnym niż dotychczas stanowi nagrodę?

„Jest to następstwem jej oczyszczenia; bowiem w miarę jak Duch się oczyszcza, to wciela się w światach doskonalszych, aż w końcu zupełnie wyzbędzie się wszelkiej materii i oczyści z win, by korzystać z wiecznego szczęścia czystych Duchów w łonie Boga”.

W światach, w których byt ma charakter mniej materialny niż na Ziemi, potrzeby są mniej prymitywne, a cierpienia fizyczne mniej dotkliwe. Ludzie nie znają już złych żądz, które w światach niższych nastawiają ich wrogo przeciwko sobie. Nie mając przedmiotu nienawiści czy zazdrości, ludzie ci żyją w pokoju, praktykują bowiem prawo

sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia; nie znają uczuć i problemów towarzyszących zawiści, pysze czy egoizmowi, które dręczą nas w czasie istnienia na Ziemi. (172-182)

986. Czy Duch, który rozwinął się w czasie swego ziemskiego istnienia, może niekiedy wcielić się w tym samym świecie?

„Tak; jeśli nie był w stanie wypełnić swej misji, to sam może prosić o możliwość dokończenia jej w nowym życiu; wtedy jednak nie jest ona dla niego karą”. (173)

987. Co dzieje się z człowiekiem, który nie czyniąc zła, jednocześnie nie robił nic, by wyzbyć się wpływu materii?

„Ponieważ nie zrobił nic w kierunku doskonalenia się, to będzie musiał rozpocząć nowe istnienie w takich samych warunkach; skoro nie rozwija się, to mogą też trwać jego stanowiące karę cierpienia”.

988. Istnieją ludzie, których życie przebiega w niezmaconym spokoju; nie mając niezaspokojonych potrzeb, nie muszą troszczyć się o nic. Czy to szczęśliwe istnienie jest próbą — czy też w poprzednim istnieniu ludzie ci nie uczynili nic, za co teraz mogliby zostać ukarani?

„Czy wiele znasz takich osób? Jeśli sądzisz, że rzeczywiście są szczęśliwe, to się mylisz; często spokój jest tylko pozorny. Ludzie ci mogli wybrać takie właśnie istnienie, gdy jednak się ono kończy, to zaczynają zdawać sobie sprawę, że w żaden sposób nie przyczyniło się do ich postępu — a wtedy, jak ktoś, kto nie robił nic, zaczynają żałować straconego czasu. Wiedźcie bowiem, że Duch może zdobyć wiedzę i rozwinąć się tylko dzięki aktywności; jeśli beztróska przesypia swój czas, to nie rozwija się. Przypomina wtedy kogoś, kto musi pracować, bo takie są warunki jego istnienia, lecz zamiast to zrobić, idzie na spacer lub ucina sobie drzemkę i nie ma zamiaru niczego robić. *Wiedźcie więc, że każdy będzie musiał rozliczyć się z czasu dobrowolnej bezczynności w jego życiu; bezczynność ta zawsze ma negatywny wpływ na przyszłe szczęście.* Ilość przyszłego szczęścia zależy bowiem od ilości uczynionego dobra; nieszczęście natomiast wynika z uczynionego zła i nieszczęścia, do którego się doprowadziło”.

989. Istnieją ludzie, którzy choć nie bywają złośliwi, to jednak skutek swego charakteru dostarczają problemów wszystkim, którzy ich otaczają; jakie będą dla nich następstwa tego faktu?

„Ludzie ci na pewno nie są dobrzy i odpowiedzą za to, że uczynili kogoś nieszczęśliwym; poza tym w innym życiu będą znosić to, co sami kazali znosić innym”.

Zadośćuczynienie i żal

990. Czy żal za popełnione winy pojawia się, gdy Duch jest wcielony, czy też w stanie duchowym?

„W stanie duchowym; jeśli jednak ktoś pojmie różnicę między dobrem i złem, to może zacząć odczuwać żal, jeszcze będąc w ciele”.

991. Do czego prowadzi żal pojawiający się w stanie duchowym?

„Do odczuwania potrzeby nowego istnienia, by w jego trakcie oczyścić się z win. Duch zaczyna rozumieć swe niedoskonałości, uniemożliwiające mu bycie szczęśliwym — dlatego też dąży do nowego istnienia, w trakcie którego będzie mógł naprawić swe błędy”. (332-975)

992. Do czego prowadzi żal pojawiający się, gdy Duch jest wcielony?

„Do postępu w *trwającym jeszcze życiu*, jeśli tylko ma się czas naprawić błędy. Gdy pojawiają się wyrzuty sumienia i człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę ze swej niedoskonałości, to zawsze przecież może zacząć się poprawiać”.

993. Czyż jednak nie istnieją ludzie, którzy stale wykazują skłonności ku złu, a idea jakiegokolwiek poprawy nie dociera do nich?

„Powiedziałem ci, że należy się nieustannie rozwijać. Jeśli ktoś w obecnym życiu skłania się tylko ku złu, to ku dobru zwróci się w następnym — *i to właśnie w tym celu odradzamy się wielokrotnie*; trzeba bowiem, by każdy rozwinął się i osiągnął swój cel, choć jedni — odpowiednio do chęci — potrzebują na to więcej, a inni mniej czasu; ktoś, kto instynktownie skłania się tylko ku dobru, zapewne był zły w poprzednim istnieniu, teraz zaś jest już oczyszczony”. (894)

994. Czy człowiek zły, który za życia materialnego nawet nie dopuszczał do siebie myśli, że postępuje źle, zawsze po śmierci zaczyna zdawać sobie sprawę ze swej sytuacji?

„Tak; zawsze zaczyna rozumieć i cierpieć z tego powodu; zaczyna bowiem odczuwać wszelkie zło, które uczynił lub którego dobrowolnie

stał się przyczyną. Jednak żal z powodu popełnionych złych uczynków nie musi pojawić się natychmiast; istnieją Duchy, które uparcie idą złą drogą, mimo doznawanych cierpień; prędzej czy później jednak uznają swój błąd i odczuwają chęć zadośćuczynienia. To właśnie w celu uświadomienia tych istot pracują dobre Duchy — i wy także możecie pracować w ten sposób”.

995. Czy istnieją Duchy, które choć nie są złe, to jest im obojętny ich los?

„Istnieją Duchy, które nie zajmują się niczym pożytecznym: nieustannie na coś czekają; Duchy te jednak odpowiednio cierpią; a ponieważ wszystko musi się rozwijać, to ich rozwój jest bolesny”.

— Czy nie odczuwają potrzeby zmniejszenia tych cierpień?

„Na pewno odczuwają, lecz nie mają wystarczająco dużo energii, by zrobić coś w tym kierunku. Czyż mało waszych znajomych wolałoby raczej umrzeć z głodu, niż wziąć się do pracy?”

996. Skoro Duchy postrzegają zło wynikające z ich niedoskonałości, to jak to się dzieje, że niektóre jeszcze pogarszają swój stan i przedłużają cierpienia, czyniąc zło — jak to się dzieje na przykład z Duchami sprowadzającymi ludzi z dobrej drogi?

„Są to Duchy, które nie żałują swych czynów i w związku z tym nie zmieniają swego działania. Duch, który już się poprawił, znów może dać się wciągnąć na drogę zła, w czym pomogą mu Duchy jeszcze słabiej rozwinięte niż on”. (971)

997. Spotyka się Duchy niższego rzędu, które wzruszają dobre uczucia i modlitwy odmawiane w ich intencji. Jak to się dzieje, że inne Duchy, które zdają się posiadać większą wiedzę, charakteryzuje zartwardziałość i cynizm, choć wiedzą, że ich działania z góry są skazane na fiasko?

„Modlitwa robi wrażenie tylko na Duchach starających się naprawić swe błędy; natomiast tych nieszczęśliwych Duchów, z pychą buntujących się przeciwko Bogu i kontynuujących swe wybryki, a nawet zwiększających ich skalę — ich modlitwa nie wzrusza i nie będzie w ich przypadku skuteczna, aż do dnia, w którym wykażą chęć poprawy”. (664)

Nie należy zapominać, że Duch nie ulega po śmierci ciała natychmiastowej przemianie; jeśli jego życie pozostawiało wiele do życzenia, to działo się tak dlatego, że był to Duch niedoskonały; śmierć zaś nie uczyni go doskonałym od razu; może więc obstawać przy swoich błędach, zachowywać fałszywe opinie i uprzedzenia, aż do chwili, gdy jego umysł rozjaśni się dzięki nauce, refleksji i cierpieniu.

998. Czy kara za popełnione błędy wymierzana jest, gdy Duch jest wcielony czy wolny?

„Kara wymierzana w trakcie istnienia cielesnego przybiera postać prób, którym jest poddawany Duch; natomiast w życiu duchowym składają się na nią moralne cierpienia związane ze stanem niższości danego Ducha”.

999. Czy szczery żal za popełnione błędy, odczuwany za życia materialnego, wystarczy, by je zmasać i odzyskać łaskę w oczach Boga?

„Żal przyczynia się do poprawy Ducha, lecz złą przeszłość należy odkupić”.

— Jeśli wobec tego jakiś zbrodniarz przyznałby, że skoro i tak musi bez względu na wszystko odpokutować swe winy, to nie będzie ich żałować — czy miałyby to dla niego jakieś następstwa?

„Jeśli skrywa w myślach zło, to jego kara będzie dłuższa i trudniejsza”.

1000. Czy w obecnym życiu moglibyśmy odkupić nasze winy?

„Tak, naprawiając powstałe szkody; nie sądźcie jednak, że uda się wam to zrobić przy pomocy kilku ulotnych wyrzeczeń, czy wydając dyspozycję, by po waszej śmierci rozdano to, czego już nie potrzebujecie. Bóg nie przywiązuje żadnej wagi do bezowocnego i łatwego odkupienia, którego przedsięwzięcie wymaga tyle energii, co uderzenie się w pierś. Utrata małego palca może przynieść więcej dobra, niż poświęcenie wszystkich włosów utrzymywanych latami wyłącznie dla *samego siebie*. (726)

Zło naprawia się tylko dobrem; jednak naprawa ta nic nie znaczy, jeśli nie godzi w pychę człowieka czy w jego materialne interesy.

W jaki bowiem sposób pomogłoby mu, gdyby zło zostało naprawione po jego śmierci, a on nie brałby w tym udziału i nie skorzystał na tym?

Czemu miałyby służyć poświęcenie kilku ulotnych radości czy zbytecznych rzeczy, jeśli krzywdy wyrządzonej drugiemu człowiekowi nie można naprawić?

Czemu w końcu miałyby służyć ukorzenie się człowieka przed Bogiem, jeśli dla innych ludzi nadal byłby pełen pychy?” (720-721)

1001. Czy w związku z tym, nie przynosi żadnej zasługi rozdysponowanie po śmierci dóbr, które posiadamy w życiu materialnym?

„Żadnej zasługi — to niewłaściwie powiedziane; oczywiście lepiej jest zrobić coś niż nic; nieszczęście jednak polega na tym, że ten, kto daje po śmierci, za życia jest raczej egoistą niż człowiekiem szczodrym; a później chciałby zbierać pochwały za dobro, na które nie zapracował. Ten, kto wyrzeka się czegoś za życia, korzysta z tego w dwójnasób: jego poświęcenie zasługuje na nagrodę, a widok radości obdarowanych sprawia, że czuje się szczęśliwy. Egoizm zaś podszeptuje mu: »Dając innym, pozbawiasz się przyjemności«. Gdy więc głos egoizmu przeważa nad poczuciem bezinteresowności i miłosierdzia, to człowiek ten zachowuje swe dobra pod pretekstem, że ich potrzebuje i że są mu niezbędne, by utrzymać dotychczasową pozycję. Ach, biedni ludzie, którzy nie znają przyjemności dawania! Tracą bowiem w ten sposób dostęp do jednej z największych radości życia. Bóg bowiem, poddając ich próbie bogactwa, tak zdradliwej i niebezpiecznej dla ich przyszłości, chciałby im wynagrodzić ich szczodrość, którą mogliby praktykować na Ziemi”. (814)

1002. Co więc ma zrobić ktoś, kto na łożu śmierci uznaje swoje błędy, lecz nie ma czasu ich naprawić? Czy w takiej sytuacji wystarcza sam żal?

„Żal pozwala mu się zrehabilitować, lecz nie naprawia krzywd. Człowiek ten ma więc dla siebie całą przyszłość, by wykorzystać ją w odpowiedni sposób”.

Czas trwania przyszłych kar

1003. Czy czas trwania cierpień winowajcy w życiu przyszłym jest ściśle określony, czy też reguluje go jakieś prawo?

„Bóg nigdy nie działa pod wpływem kaprysu; wszystko we wszechświecie funkcjonuje dzięki Jego prawom, w których przejawia się Jego mądrość i dobroć”.

1004. Od czego zależy czas trwania cierpień za błędy?

„Od tego, jak wiele czasu będzie potrzebować winowajca, by się poprawić. Stany cierpienia i szczęścia odpowiadają stopniowi oczyszczenia Ducha, zaś natura i czas trwania cierpienia zależą od czasu, w którym dokonuje się jego poprawa. W miarę jak Duch ów rozwija się i oczyszczają się jego uczucia, to jego cierpienia stają się coraz mniej dotkliwe i ulega zmianie ich natura”.

ŚWIĘTY LUDWIK

1005. Czy Duchowi cierpiącemu w zaświatach czas cierpienia wydaje się dłuższy, czy krótszy niż na Ziemi?

„Wydaje mu się, że trwa to dłużej: w zaświatach bowiem nie istnieje dla niego sen. Tylko Duchy, które osiągnęły określony stopień oczyszczenia, przestają brać pod uwagę upływ czasu, który rozmywa się dla nich w nieskończoności”. (240)

1006. Czy cierpienia Ducha mogą trwać wiecznie?

„Oczywiście, jeśli wiecznie byłby zły — to jest, gdyby nigdy nie żałował swych uczynków i nie starał się poprawić; Bóg jednak nie stworzył tych istot po to, by wiecznie skłaniały się ku złu; stworzył je prostymi i pozbawionymi wiedzy, a każda z nich musi się rozwijać przez krótszy lub dłuższy czas, w zależności od jej woli. Wola ta natomiast może wystąpić prędzej czy później — podobnie jak ma to miejsce w przypadku dojrzewania dzieci; tak jak i one, Duchy również prędzej czy później odczuwają nieodpartą potrzebę zdobywania doświadczeń i wyjścia ze stanu niższości — potrzebę bycia szczęśliwym. Prawo, które reguluje długość kar, jest więc cudownie mądre i łaskawe, skoro uzależnia ten czas od wysiłków Ducha; nie wkracza nigdy w obszar jego wolnej woli: jeśli Duch ten źle z niej korzysta, to po prostu poniesie tego konsekwencje”.

ŚWIĘTY LUDWIK

1007. Czy istnieją Duchy, które nigdy nie żałują swych czynów?

„Są takie, którym trudno przychodzi naprawa błędów; jednak zakładają, że nigdy się nie poprawią, to jakby twierdzić, że dziecko nigdy nie będzie dorosłe”.

ŚWIĘTY LUDWIK

1008. Czy zawsze długość kary zależy od woli Ducha i nie ma takich, które są mu narzucone na ściśle określony czas?

„Tak; można mu narzucić kary na pewien czas, jednak Bóg chce tylko dobra swoich stworzeń, więc nigdy nie pozostaje obojętny na ich skruczę i pragnienie poprawy”.

ŚWIĘTY LUDWIK

1009. Czy w związku z tym nigdy nie wymierza się kar, które trwałyby całą wieczność?

„Odwołajcie się do waszego doświadczenia i rozumu oraz zadajcie sobie pytanie, czy skazanie kogoś na wieczne potępienie za kilka błędnych chwil nie stanowiłoby zaprzeczenia dobroci Bożej? Czymże bowiem jest życie wobec całej wieczności — nawet jeśli trwa sto lat? Wieczność! Czy dobrze rozumiecie ten wyraz? Cierpienia, nieustające tortury, brak nadziei — za kilka błędów! Czyż wasz rozsądek nie odrzuca podobnej myśli? Można zrozumieć, że starożytni widzieli w Bogu okrutnego pana wszechświata; nie posiadając wiedzy, połączyli z boskością ludzkie żądze; nie taki jednak jest Bóg chrześcijan, który za najważniejsze cnoty uznaje miłość, miłosierdzie, litość czy zapomnienie zniewag. Czy mogłoby Mu brakować cech, których wymaga od swych stworzeń? Czyż nie kłóci się ze sobą przypisywanie Mu nieskończonej dobroci i nieskończonej mściwości? Mówicie, że przede wszystkim jest sprawiedliwy; sprawiedliwość jednak nie wyklucza dobroci — a Bóg nie byłby dobry, skazując większość swych stworzeń na potworne, wieczne kary. Czy mógłby narzucić swym dzieciom sprawiedliwość, nie dając im możliwości jej zrozumienia? No bo też czyż nie jest najwspanialszą połączone z dobrocią sprawiedliwość, która uzależnia czas trwania kar od wysiłków winowajcy na rzecz jego poprawy? Prawda zawiera się w tych słowach: »Każdemu według jego uczynków«”.

ŚWIĘTY AUGUSTYN

„Na wszelkie możliwe sposoby starajcie się zwalczać i wykorzeniać ideę o wiecznych karach — myśl stanowiącą bluźnierstwo przeciwko Bożej sprawiedliwości i dobroci, będącą jednocześnie najczęstszym

powodem utraty wiary, materializmu i obojętności, jaki pojawił się od chwili, gdy zaczął się rozwijać ludzki intelekt. Nawet dopiero zaczynający zdobywać wiedzę Duch, który dopiero co wyłonił się z mroku, natychmiast zdaje sobie sprawę z tej potwornej niesprawiedliwości; jego rozum odrzuca ją, choć jeszcze trudno mu jest odróżnić wymierzaną mu karę, która go wzburza — od Boga, który ją wyznacza; to stąd biorą się niezliczone, spadające na was nieszczęścia, z którymi nauczymy was walczyć. Cel, który wam wskazujemy, będzie wam łatwiej osiągnąć z uwagi na to, że autorytety, na które powołują się obrońcy koncepcji wiecznych kar, nigdy nie wypowiedziały się w sposób oficjalny; ani sobory, ani Ojcowie Kościoła nie poruszali tego ważnego zagadnienia. Jeśli nawet odwoławszy się do samych ewangelistów, potraktowałyby się dosłownie alegoryczne wypowiedzi Chrystusa, w których groził winowajcom wiecznym, nigdy nie gasnącym ogniem — to jednak absolutnie nigdzie nie ma tam mowy o tym, że ludzie ci zostaną skazani *na całą wieczność*.

Biedne zagubione owieczki! Nauczcie się dostrzegać, że oto przychodzi po was dobry Pasterz, któremu nawet przez myśl nie przejdzie, by was wypędzać — on osobiście przybywa, by zaprowadzić was z powrotem do owczarni. Dzieci marnotrawne! Powróćcie z dobrowolnego wygnania; skierujcie swe kroki w stronę rodzinnego domu: tam ojciec wyciąga do was ramiona i jest zawsze gotów świętować wasz powrót na łono rodziny”.

LAMENNAIS¹

„Wojny o słowa! Wciąż wojny o słowa! Czy już nie macie dość rozlewu krwi? Ciągłe dochodzi do kłótni o słowa: o wieczne cierpienia, o wieczne kary; czyż nie rozumiecie, że to, co wy dziś uważacie za *wieczność*, starożytni pojmowali zupełnie inaczej? Niech teolodzy sięgną do źródeł — sięgnijcie wszyscy, a odkryjecie, że odpowiednie

¹ *Félicité Robert de Lamennais (1782-1854) — francuski myśliciel, pisarz, publicysta. W swych pracach zajmował się problematyką religijną i społeczną (zwłaszcza w duchu ultramontanistycznym). Za głoszone poglądy był prześladowany przez Kościół. (Przyp. tłumacza).*

wyrażenia tłumaczone przez Greków, rzymskich katolików i współczesnych specjalistów, jako *niekończące się cierpienia i kary niewybaczalne*, w tekście hebrajskim mają zupełnie inne znaczenie. Wieczność kar wiązałaby się z wiecznością zła. Dopóki pośród ludzi będzie istnieć zło, to grozić im będą odpowiednie kary; w przypadku świętych pism należy brać pod uwagę ich względne znaczenie. Wieczność kar jest więc ideą względną, a nie absolutną. Płacz i zgrzytanie zębów ustana, gdy nadejdzie dzień, w którym wszyscy ludzie zamienią pokutny strój na szatę niewinności. To prawda, że wasz ludzki rozum jest ograniczony — lecz jaki by nie był, to zawsze stanowi dar od Boga; i przy jego pomocy żaden człowiek nie powinien inaczej pojmować wieczności kar. Wieczności kar! Też coś! Trzeba by wszak przyznać, że także zło jest wieczne. Tylko Bóg jest wieczny, więc nie mógłby stworzyć wiecznego zła, bowiem tym samym zaprzeczyłby najwspanialszej ze swych cech: wszechmogącej mocy; ta moc nie mogłaby bowiem stworzyć czynnika, który niszczyłby jej dzieła. O ludzkości, ludzkości! Przystańże wreszcie wodzić mętnym wzrokiem po ziemskich głębiach, poszukując tam kar; płacz, miej nadzieję, odkupuj swe winy i szukaj pociechy w myśli o nieskończeniu dobrym Bogu, absolutnie wszechmogącym — i przede wszystkim sprawiedliwym”.

PLATON

„Celem ludzkości jest zmierzanie do boskiej jedności; aby ten cel osiągnąć, potrzeba trzech rzeczy: sprawiedliwości, miłości i wiedzy; tym trzem rzeczom przeciwstawiają się: niewiedza, nienawiść i niesprawiedliwość. Dlatego zaprawdę powiadam wam, że zaprzeczacie tym trzem fundamentalnym zasadom, kompromitując zamysł Boży, poprzez przypisywanie Mu nadmiernej surowości; kompromitujecie go w dwójnasób, przypisując będącemu stworzeniem Bożym Duchowi takie cechy jak pobłażliwość, wyrozumiałość, miłość i prawdziwe poczucie sprawiedliwości, a nie chcecie dostrzec tych cech w osobie Nieskończonego Stwórcy; niszcycie nawet ideę piekła, prezentując ją w sposób śmieszny i niedopuszczalny w kontekście waszej wiary, wskutek czego przywodzi na myśl drastyczne obrazy męczarni, stosów

i tortur rodem ze średniowiecza! Czy należy sądzić, że gdy dziś ślepa zemsta na zawsze zniknęła z ludzkiego prawodawstwa, to wy macie nadzieję zachować ją w ideałach? Och, uwierzcie; uwierzcie mi, bracia w Bogu i Jezusie Chrystusie! Uwierzcie mi, że byłoby już lepiej, gdybyście zrezygnowali ze swych dogmatów, zamiast nieustannie je komplikować; byłoby lepiej, gdybyście tchnęli w nie nowe życie — pozwalając, by istoty Dobra wywarły na nie swój zbawienny wpływ. Idea piekła pełnego rozpalonych pieców mogła być tolerowana — to jest można ją było wybaczyć w epoce żelaza; jednak w dziewiętnastym stuleciu to tylko ponura bajka, którą można straszyć małe dzieci — lecz nawet one, dorastając, przestają w nią wierzyć. Upierając się przy tej budzącej strach mitologii, doprowadzacie do zaniku wiary, co jest bezpośrednią przyczyną społecznego zamieszania; drzę bowiem, widząc, jak wskutek braku dobrego prawa, trzeszczą i rozpadają się fundamenty społecznego ładu. Do dzieła więc, ludzie pełni żarliwej i żywej wiary! Do dzieła, awangardo dnia i światła! Nie chodzi o to, by utrzymywać stare bajki, w które już nikt nie wierzy — lecz by rozpaścić, ożywić ideę prawdziwej sankcji karnej, w postaci odpowiadającej waszym obyczajom, uczuciom i wiedzy godnej waszych czasów.

Kim bowiem jest winowajca? To ktoś, kto wskutek niewłaściwego kroku, fałszywego ruchu oddał się od celu Stworzenia, który stanowi harmonijny ład piękna i dobra, uosabianych w ludzkim archetypie przez Człowieka-Boga — Jezusa Chrystusa.

Czym zaś jest kara? To naturalna konsekwencja pochodząca bezpośrednio od owego niewłaściwego kroku; to suma cierpień koniecznych, by człowiek z niechęcią spojrzął na swe słabości i zdał sobie sprawę, że to one zadają mu ból. Kara to cierń dotkliwie drażniący duszę, by przełamała się i zawróciła w kierunku bezpiecznej przystani. Celem kary jest tylko rehabilitacja i wyzwolenie. Pragnienie, by wieczna była kara wymierzona za błąd, który wieczny nie jest, stanowi całkowite zaprzeczenie istoty bytu.

Och, zaprawdę powiadam wam, przestańcie! Przestańcie zestawiać ze sobą w wieczności Dobro stanowiące istotę Stwórcy, ze Złem będącym istotą stworzeń; byłoby to bowiem uzasadnianie kary niesprawiedliwej.

Przeciwnie: wspierajcie ideę stopniowego zmniejszania się ilości kar i cierpień w ramach poszczególnych istnień, a dzięki jedności rozumu i uczucia, potwierdzicie w ten sposób jedność boskości”.

PAWEŁ APOSTOŁ¹

Chciałoby się skłonić człowieka do czynienia dobra, a odstręczyć go od zła, działając odpowiednio przy pomocy nagród i kar; przeważnie jednak kary prezentuje się w taki sposób, że rozum odmawia przyjęcia ich do wiadomości i w rezultacie nie robi to na nas większego wrażenia; co więcej, człowiek zaczyna odrzucać wszystko: zarówno formę, jak i istotę prezentowanej idei. Gdy jednak wskaże mu się logiczną koncepcję przyszłości, to na pewno jej nie odrzuci. Koncepcję taką uzyskujemy dzięki spirytyzmowi.

W świetle teorii mówiącej o wieczności kar w sensie absolutnym, Bóg jawi się jako nieprzejednana istota nadrzędna. Czy więc w tej sytuacji byłoby logicznym mówić, że jednocześnie jest: bezgranicznie dobry, bardzo życzliwy i wyrozumiały, pragnie dobra dla wszystkich otaczających Go istot — oraz jest także zazdrosny, mściwy, nieugięty w swym postępowaniu i wymierza nieodwracalną karę męczarni trzem czwartym swoich stworzeń tylko za to, że sprzeciwiły się lub naruszyły Jego prawa, czasem nawet ich nie znając? Czyż określenia te nie przeczą sobie? Czy Bóg mógłby być gorszy od niejednego człowieka?

Kolejna sprzeczność jest następująca. Skoro Bóg wie wszystko, to tworząc jakąś duszę, wie również, że jej się w życiu nie powiedzie; w ten sposób już w chwili stworzenia jest ona skazana na wieczne nieszczęście. Czy to możliwe? Czy jest w tym jakiś sens? Dopiero w przypadku teorii o względności kar wszystko staje się uzasadnione. Bóg, niewątpliwie wiedząc, że tworzonej przez Niego duszy nie powiedzie się, obdarzył ją jednak możliwością zdobycia wiedzy — dzięki własnej pracy, a nawet dzięki popełnianym błędom; jeśli więc dusza ta chce osiągnąć lepszą przyszłość, to musi swe błędy odkupić, i mając tego świadomość, zawsze odczuwa nadzieję; Bóg zaś uzależnia moment jej uwolnienia od cierpień i wysiłków podejmowanych przez nią w tym celu. Oto zrozumiała dla wszystkich, w pełni logiczna teoria. Gdyby przyszłe cierpienia prezentowano właśnie w ten sposób, to sceptyków byłoby o wiele mniej.

¹ *Paweł z Tarsu (? - po 61) — (Saul, Szawel) święty, postać z „Nowego Testamentu”; faryzeusz nawrócony na chrześcijaństwo; misjonarz zwany apostołem narodów. Założył wiele gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej i Grecji. Wywarł silny wpływ na doktrynę wczesnochrześcijańską. (Przyp. tłumacza).*

Wyraz *wieczny* jest często wykorzystywany w języku potocznym — do określenia czegoś, co trwa i czego końca nie można wyznaczyć — choć doskonale wiadomo, że koniec ten istnieje. Mówimy, na przykład, że wieczne są lody w wysokich górach czy na białogórach — choć z jednej strony dobrze wiemy, że świat fizyczny może się skończyć; a z drugiej, że stan tych miejsc może ulec zmianie, wskutek ruchów skorupy ziemskiej czy na przykład jakiegoś kataklizmu. Określenie „wieczne” nie oznacza tu więc trwałości nieskończonej. Gdy cierpimy wskutek jakiejś długotrwałej choroby, to też mówimy, że trwa to całą wieczność; czy wobec tego dziwnym jest, że Duchy cierpiące przez wiele lat — przez wieki czy nawet tysiąclecia — też mówią, że ich cierpienia są wieczne? Nie zapomnijmy także, że ich niższość moralna nie pozwala im dostrzec końca drogi; uważają więc, że będą cierpieć już zawsze, bo stanowi to ich karę.

Poza tym teoria o ogniu piekielnym, o wielkich piecach i torturach, zapożyczona z pogańskiej legendy o Tartarze, we współczesnej teologii zupełnie nie jest wykorzystywana; pojawia się tylko w szkołach, gdzie te budzące grozę obrazki ludzie raczej gorliwi niż wykształceni prezentują jako prawdziwe; i to wystarcza, by skażenie wyobraźni młodych wywołanym w ten sposób strachem prowadziło w przyszłości do powiększania się szeregów osób niewierzących. Teologia przyznała dziś, że wyraz *ogień* jest wykorzystywany jako przenośnia, więc raczej należy mówić o ogniu moralnym (974). Ci, którzy tak jak my studiowali opisywane w komunikatach spirytystycznych uwarunkowania życia i cierpień pozagrobowych, mogli się przekonać, że bynajmniej nie chodzi tu o cierpienia fizyczne — a te, które mają miejsce, wcale nie są mniej dotkliwe. Biorąc pod uwagę długość tych cierpień, niektórzy teologowie już zaczynają ujmować je w zarysowanym powyżej sensie i twierdzą, że istotnie określenie *wieczne* można rozpatrywać w powiązaniu z samymi karami, będącymi następstwami naruszenia niezmiennego prawa, a nie jego zastosowań w przypadku konkretnej jednostki. W dniu, w którym religia uzna tę interpretację, jak również kilka innych idei będących konsekwencją postępu, powróci do niej wiele zagubionych owieczek.

Zmartwychwstanie ciała

1010. Czy dogmat o zmartwychwstaniu ciała stanowi potwierdzenie lansowanej przez Duchy teorii reinkarnacji?

„A jakże mogłoby być inaczej? Gdy ideę zmartwychwstania ciała — jak i wiele innych — traktuje się dosłownie, to wiele osób doprowadza to

do utraty wiary; gdy jednak nada się jej logiczną interpretację, to nawet ci, których nazywacie wolnomyślicielami, zaakceptują ją bez problemu — właśnie dlatego, że są ludźmi myślącymi; nie macie bowiem złudzeń: wolnomyśliciele pragną właśnie wiary; bardziej niż wielu innym osobom, zależy im na przyszłości; nie mogą jednak zgodzić się z czymś, co neguje nauka. Teoria o wielości istnień pozostaje w zgodzie z Bożą sprawiedliwością; tylko ona może wytłumaczyć to, czego bez niej wytłumaczyć się nie da; jak więc moglibyście przypuszczać, że zasada ta nie leży u podstaw religii?”

1011. Czy w związku z powyższym Kościół, głosząc dogmat o zmartwychwstaniu ciała, naucza jednocześnie teorii reinkarnacji?

„To oczywiście; teoria ta zresztą wynika z wielu jak dotąd niezauważonych faktów, które już niedługo zostaną właściwie zrozumiane; już niedługo uzna się, że spirytyzm we wszystkim zgadza się z ideami zawartymi w Piśmie Świętym. Duchy przybywają więc nie po to, by — jak twierdzą niektórzy — dokonać religijnego przewrotu; wprost przeciwnie: przybywają, by potwierdzić i uzasadnić niepodważalne dowody; ponieważ jednak nadszedł czas, gdy nie trzeba już uciekać się do pomocy języka symbolicznego — to wyrażają się bez alegorii, nadając sprawom jasne i dokładne znaczenie, którego nie da się fałszywie zinterpretować. Oto dłaczego za jakiś czas będzie więcej osób szczerze religijnych i wierzących niż dzisiaj”.

ŚWIĘTY LUDWIK

Istotnie, nauka w sposób oczywisty wykazała, że niemożliwie jest zmartwychwstanie w potocznym rozumieniu. Ponowne połączenie elementów ludzkiego ciała można by było sobie wyobrazić, gdyby przez cały czas pozostawały w pobliżu siebie; jednak tak się przecież nie dzieje. Ciało ludzkie współtworzą rozmaite składniki: tlen, wodór, azot, węgiel itp.: w trakcie rozkładu elementy te rozpraszają się, by służyć do tworzenia nowych ciał; w ten sposób ten sam atom — na przykład węgla — może stanowić element składowy tysięcy rozmaitych ciał (mamy tu na myśli nie tylko ciała ludzkie, ale również zwierzęce); tak więc ciało tej istoty, może zawierać atomy, które wchodziły w skład innych ciał w zamierzchłych czasach; podobnie, być może te same cząstki organiczne, które pochłaniamy w pokarmie, pochodzą nawet z ciał osób wam znanych itd.

Czy w związku z tym, w sytuacji, gdy istnieje określona ilość materii mogącej ulegać nieskończonej liczbie transformacji, ciała zmarłych mogłyby w przyszłości odtwarzać się z tych samych elementów? Byłoby to fizycznie niemożliwe. Ideę zmartwychwstania ciała można więc racjonalnie uznać wyłącznie za symboliczne wyobrażenie zjawiska reinkarnacji — i wtedy nic nie szokuje rozumu i nic nie przeczy danym naukowym.

To prawda, że to pojmowane jak w dogmacie zmartwychwstanie miałyby mieć miejsce dopiero u schyłku czasów — podczas gdy, według teorii spirytystycznej, dochodzi do niego każdego dnia; czyż jednak na obrazie przedstawiającym sąd ostateczny nie można dostrzec również tej wielkiej i pięknej figury, skrywającej pod postacią alegorii jedną z niepodważalnych prawd, której nikt by już się nie sprzeciwił, gdyby ukazać jej właściwe znaczenie? Proszę dobrze się zastanowić nad spirytystyczną teorią o przyszłości dusz i ich losie uzależnionym od rozmaitych prób, którym muszą zostać poddane; uczyniwszy to, stwierdzi się, że chociaż nie dokonuje się to jednocześnie dla każdej istoty, to jednak skazanie duszy na odpowiednią karę lub nagrodzenie jej nie jest już fikcją, jak twierdzą niewierzący. Zauważmy także, że teoria ta stanowi konsekwencję uznawanej dziś teorii o wielości światów, podczas gdy w dogmacie o sądzie ostatecznym Ziemia występuje jako jedyny zamieszkały świat.

Raj, piekło i czyściec

1012. Czy we wszechświecie istnieją miejsca, w których odpowiednio do swych zasług Duchy doświadczałyby cierpień lub radości?

„Już odpowiedzieliśmy na to pytanie. Kary i nagrody zależą od stopnia rozwoju danego Ducha; zasadę swego szczęścia czy nieszczęścia każdy z nich nosi w sobie; a ponieważ Duchy są wszędzie, to nie może być mowy o istnieniu określonego miejsca do doświadczenia kar czy nagród. Gdy Duchy wcielają się, to są mniej lub bardziej szczęśliwe czy nieszczęśliwe — w zależności od charakteru zamieszkiwanego świata, który również może być mniej lub bardziej rozwinięty”.

— Czy w związku z tym nie istnieją takie piekło i niebo, jak wyobraża je sobie człowiek?

„Są to tylko przenośnie: Duchy mogą być szczęśliwe lub nieszczęśliwe wszędzie. Jednocześnie jednak — jak już powiedzieliśmy — Duchy tego samego rzędu jednoczą się na zasadzie sympatii i jeśli

będąc doskonałymi, tego chcą, mogą to robić w dowolnie wyznaczonym miejscu”.

Określone miejsca kar i nagród istnieją tylko w wyobraźni człowieka; idea ta wywodzi się od właściwej ludzimi skłonności do materializowania i ograniczania spraw, których nieskończonej istoty nie są w stanie pojąć.

1013. Czym natomiast jest *czyścić*?

„To zespół cierpień fizycznych i psychicznych; to czas odbywania kary. Prawie każdego dnia na Ziemi doświadczacie własnego czyścica, przy pomocy którego Bóg pozwala wam odkupiać wasze błędy”.

To, co człowiek nazywa *czyścicem*, to kolejna przerośnia, oznaczająca nie tyle pewne określone miejsce, co stan niedoskonałego Ducha, który doświadcza kary aż do momentu całkowitego oczyszczenia, dzięki czemu uzyskuje rangę Ducha szczęśliwego. Gdy oczyszczenie to dokonuje się w trakcie rozmaitych wcieleń, to na czyścicie składają się próby życia cielesnego.

1014. Jak to się dzieje, że Duchy, których słowa świadczą o ich wyższości, udzielając poważnym osobom odpowiedzi na pytania dotyczące czyścica, wyrażały się w kategoriach jego pospolitego rozumienia?

„Duchy te mówią językiem zrozumiałym dla osób, które zadawały im pytania; gdy osoby te są głęboko przekonane o pewnych sprawach, to Duchy nie chcą ich zbyt szokować, by nie urazić ich uczuć. Gdyby na przykład jakiś nie przebierający w słowach Duch powiedział mużłamaninowi, że Mahomet¹ nie był prorokiem, to jego wypowiedź zostałaby bardzo źle przyjęta”.

— Rozumiemy, że tak postępują Duchy chcące nas czegoś nauczyć; jednak jak to się dzieje, że Duchy pytane o ich cierpienia odpowiedziały, że właśnie doświadczają męczarni w piekle lub w czyścicu?

¹ Mahomet (ok. 570-632) — (właściwie: Muhammad Ibn Abd Allah) twórca i prorok islamu; prawodawca, reformator społeczny i polityczny; organizator teokratycznego państwa mużłmańskiego. Głoszone przez niego doktryny religijne, prawne i polityczne zostały zawarte w „Koranie” — świętej księdze Islamu. (Przyp. tłumacza).

„Gdy są to Duchy niższe i jeszcze nie całkowicie zdematerializowane, to zachowują ziemskie idee i w związku z tym określają swe wrażenia przy ich pomocy. Duchy te znajdują się w środowisku, z którego mogą wejść w swą przyszłość tylko w pewnym zakresie; dlatego też Duchy błakające się lub takie, które dopiero co opuściły Ziemię, stosują określenia, których używały za życia na Ziemi. *Piekło* może oznaczać życie pełne dramatycznych prób, któremu towarzyszy *niepewność* co do tego, czy kiedyś może być lepiej; *czyścić* to także doświadczanie trudnych prób, jednak ze świadomością, że przyszłość rysuje się w lepszych barwach. Czy gdy sam doświadczasz wielkiego bólu, nie mówisz, że cierpisz jak potępieniec? To też są tylko słowa, których znaczenie jest symboliczne”.

1015. Jak należy rozumieć wyrażenie *dusza cierpiąca*?

„Jest to dusza błakająca się i doświadczająca cierpienia, niepewna swej przyszłości; często sami możecie tę duszę pocieszyć, gdy przybywa i prosi was o to”. (664)

1016. W jaki sposób należy rozumieć słowo *niebo*?

„Czy sądzisz, że jest to jakieś miejsce, jak na przykład Pola Elizejskie starożytnych, w który wszystkie dobre Duchy poruszają się w zróżnicowanym tłumie, by przez całą wieczność korzystać z pasywnego szczęścia? Otóż nie; jest to przestrzeń wszechświata; są to planety, gwiazdy, wszystkie światy wyższe, w których Duchy mogą korzystać z wszelkich swych możliwości, nie doświadczając problemów życia materialnego ani rozterek właściwych istotom niższemu moralnie”.

1017. Niektóre Duchy mówią, że mieszkają w czwartym czy w piątym niebie; co mają na myśli?

„Sami pytacie je, w którym niebie mieszkają — bowiem myślicie, że jest ich wiele i są poukładane jak piętra budynku; Duchy więc odpowiadają wam zgodnie z waszymi ideami; dla nich jednak numer czwarty czy piąty symbolizuje odpowiedni stopień oczyszczenia i w związku z tym odpowiednie szczęście. Identycznie by było, gdybyście zapytali Ducha, czy jest w piekle; jeśli by był nieszczęśliwy, to odpowiedziałby twierdząco, ponieważ dla niego *piekło* jest synonimem cierpienia — choć wiedziałby doskonale, że nie ma tam żadnego pieca. Poganin na przykład mógłby powiedzieć, że znajduje się w *Tartarze*”.

Wiele jest odpowiadających sobie wyrażen określających sferę pozamaterialną: kwieciste miasto, miasto wybranych, siódme niebo itp.; wszystko to jednak są tylko alegorie wykorzystywane przez niektóre Duchy, czasem w celu opisania czegoś — innym razem po prostu dlatego, że nie mają one wiedzy nawet o podstawowych sprawach, którymi zajmuje się nauka.

Wskutek występowania wąskich wyobrażeń na temat miejsc doświadczania kar i nagród, a przede wszystkim z powodu uznawania Ziemi za centrum wszechświata, lokowano *niebo w górze, a piekło na dole*; to dlatego powstały wyrażenia: wstępować do nieba, być w najwyższej sferze nieba, zostać strąconym do piekła. Dziś, gdy nauka wykazała, że Ziemia jest tylko jednym z najmniejszych pośród całych milionów innych światów; gdy ustalono historię jej powstania i określono skład jej skorupy, dowodząc jednocześnie, że wszechświat jest nieskończony — a więc nie ma w nim ani góry, ani dołu — to należy zrezygnować z koncepcji lokowania nieba nad chmurami, a piekła gdzieś w podziemnych okolicach. Gdy zaś chodzi o czyściec, to nie wyznaczono dla niego żadnego miejsca. Widocznie to spirytyzm miał dostarczyć racjonalnego wyjaśnienia tych wszystkich spraw — wyjaśnienia poważnego i jednocześnie niosącego ludzkości nadzieję. Można więc powiedzieć, że to w nas samych tkwi nasze piekło czy niebo; nasz czyściec znajdujemy w trakcie wcielenia i trwania poszczególnych istnień materialnych.

1018. W jaki sposób należy rozumieć następujące słowa Jezusa: „Moje królestwo jest nie z tego świata”¹?

„Mówiąc tak, Chrystus użył przenośni. Chciał powiedzieć, że króluje tylko w sercach czystych i bezinteresownych. On sam jest wszędzie, gdzie panuje miłość i dobro; ludzie chciwi, przywiązujący wielką wartość do ziemskich dóbr, nie są więc z Nim”.

1019. Czy na Ziemi może kiedyś zaistnieć królestwo dobra?

„Dobro zapanuje na Ziemi, gdy pośród Duchów, które będą ją zamieszkiwać, tych dobrych będzie więcej niż złych; wtedy zaprowadzą tu miłość i sprawiedliwość, będące źródłem dobroci i szczęścia. Tylko dzięki moralnemu postępowi i praktykowaniu praw Bożych, człowiek przyciągnie na Ziemię dobre Duchy, a odstręczy złe; złe Duchy natomiast nie opuszczą planety, dopóki panować tu będzie pycha i egoizm.

¹ Patrz: Jan, XVIII, 36. (Przyp. tłumacza).

Przemiana ludzkości została przepowiedziana, a wy doszliście już do chwili, w której ludzie wspomagający postęp zaczynają pracować coraz szybciej; postęp ten dokona się dzięki wcieleniom lepszych Duchów, które będą współtworzyć nowe ziemskie pokolenie. Wtedy złe Duchy, których szeregi śmierć przerzedza każdego dnia, będą stopniowo wyganiane — podobnie jak ci wszyscy, którzy starają się opóźnić bieg spraw; należy ich usunąć, bo rozmieszczeni wśród ludzi dobrej woli, zakłócaliby ich szczęście. Istoty te odejdą do nowych, mniej zaawansowanych światów, aby wypełniać *trudne* misje; będą tam mogły zająć się własnym rozwojem i jednocześnie pracować nad rozwojem ich jeszcze bardziej zacofanych braci. Czy nie dostrzegacie w tym wygnaniu z Ziemi złych istot przepięknej idei raju utraconego, a w powrocie na Ziemię człowieka niosącego w swym sercu zarzewia swych żądz i wad związanych z prymitywną niższością, niemniej pięknej idei *grzechu pierwородnego*? Grzech pierwородny pojmowany w takim kontekście wynika z niedoskonałej natury człowieka, który w ten sposób odpowiada tylko za swe własne błędy, a nie za błędy swoich przodków.

Wy wszyscy, ludzie wiary i dobrej woli, pracujcie więc z uporem i odwagą nad wielkim dziełem odnowy, bowiem to wy sami zbierzecie stokrotne plony z rzuconego dziś ziarna. Biada tym, którzy zamykają oczy na światło, bowiem muszą się przygotować na długie wieki ciemności i rozczarowań; biada tym, którzy wszelkie radości czerpią z dóbr tego świata, bo w przyszłości czeka ich więcej wyrzeczeń niż przyjemności; biada zwłaszcza egoistom, bo nie znajdą nikogo, kto pomógłby im nosić ciężar ich nędzy”.

ŚWIĘTY LUDWIK

Konkluzja

I

Jeśli ktoś przejawy ziemskiego magnetyzmu dostrzega tylko w zabawie polegającej na wyławianiu z miski pływających kaczuśzek, to trudno mu będzie zrozumieć, że nawet ta igraszka zawiera sekret jednego z mechanizmów wszechświata, związanego z ruchami planet. Podobnie jest z kimś, kto zna spirytyzm tylko z opowieści o wirujących stolikach; widzi w tym zabawę, sposób na spędzanie wolnego czasu w towarzystwie, a nie rozumie, że tak proste i pospolite zjawisko, znane w starożytności i nawet wśród prymitywnych społeczeństw, może wiązać się z najistotniejszymi zagadnieniami ładu społecznego. Bo też — w oczach powierzchniowego obserwatora — jaki związek może istnieć pomiędzy wirującym stolikiem a moralnością i przyszłością ludzkości? Gdyby jednak głęboko się zastanowić, to można by sobie przypomnieć, że dzięki zwyczajnemu, używanemu od najdawniejszych czasów garnkowi pełnemu gotującej się wody, na którym podskakiwała pokrywka, człowiek odkrył istotę potężnej siły napędowej, przy pomocy której teraz pokonuje przestrzeń i może powiedzieć, że ma wszędzie bliżej. Tak więc wy, którzy nie wierzycie tylko w świat materialny — wiedźcie, że dzięki temu stołowi, który obraca się, wywołując wasze ironiczne uśmiechy, zrodziła się cała nauka i doszło do rozwiązania problemów, nad którymi bezskutecznie biedziło się dotąd wielu filozofów. Dedykuję tę uwagę wszystkim pełnym dobrej woli przeciwnikom, pytając, czy zadali sobie trud zbadania tego, co krytykują; bowiem logicznie rozumując, stwierdzam, że żadnej wartości nie ma opinia osoby, która

wypowiada się na temat jakiegoś problemu, choć go nie zgłębiła. Wyszzydzanie czegoś, czego się nie zna; czego się skrupulatnie i z pełną świadomością nie obserwowało — świadczy o braku rozsądku i przywiązywaniu niewielkiej wartości do swego własnego osądu. Oczywiście, gdybyśmy przedstawili filozofię spirytystyczną jako wytwór ludzkiego umysłu, to na pewno spotkalibyśmy się z mniejszą krytyką; dostąpilibyśmy także zaszczytu zbadania jej przez osoby uważane za opiniotwórcze autorytety; problem w tym, że nauka ta pochodzi od Duchów; cóż za absurd! W takiej sytuacji zasługuje ona zaledwie na rzut oka tych osób; ocenia się ją na podstawie nazwy — jak małpa z bajki, która oceniała kokosy po wyglądzie skorupy. Jeśli więc chcecie, przymknijcie oko na pochodzenie; załóżcie sobie, że *książka* ta jest dziełem człowieka — i wtedy, przeczytawszy ją *uważnie*, odwołajcie się do waszej duszy i sumienia, by stwierdzić, czy znaleźliście w niej coś, z czego należy szydzić.

II

Spirytyzm najbardziej kłóci się z materializmem; nie ma się więc co dziwić, że materialści sprzeciwiają się mu; lecz ponieważ materializm jest doktryną, do której wyznawania niektórym bardzo trudno jest się przyznać (co świadczy o tym, że ci, którzy ją głoszą, nie czują się zbyt silni, i że bierze tu górę ich sumienie), to dla bezpieczeństwa zasłaniają się płaszczem rozumu i nauki; najdziwniejsze jest jednak to, że najwięksi sceptycy wygłaszają opinie, powołując się na religię, na której najwyraźniej znają się jeszcze mniej niż na spirytyzmie. Ich interesują przede wszystkim *cuda* i *zjawiska nadprzyrodzone*, z którymi nie mogą się pogodzić; według nich bowiem, skoro spirytyzm opiera się na cudach, to może być tylko śmieszną hipotezą. Ludzie ci nie zwracają uwagi na fakt, że negując cuda czy zjawiska nadprzyrodzone, negują również religię, która wszak na cudach się opiera. Bo też czymże jest objawienie — jeśli nie komunikatem uzyskanym od istot nadludzkich? Wszyscy autorzy świętych pism, z Mojżeszem na czele, wspominali o tego typu komunikacji. Czym natomiast są cuda — jeśli nie zjawiskami nadprzyrodzonymi par excellence, skoro w kontekście liturgicznym

zakłada się, że wykraczają poza prawa natury? W ten sposób, odrzucając cuda i zjawiska nadprzyrodzone, godzi się w fundamenty religii. Ale podejźmy do sprawy z innego punktu widzenia. Spirytyzm nie zajmuje się badaniem, czy cuda istnieją, czy też nie — a więc, czy Bóg w niektórych przypadkach może przekroczyć wieczne prawa wszechświata; pod tym względem, każdemu pozwala wierzyć, w co kto chce; spirytyzm jednak głosi i dowodzi, że zjawiska, na których się opiera, wydają się nadprzyrodzone tylko na pierwszy rzut oka; niektórym osobom wydają się takimi tylko dlatego, że nie mieszczą się w kręgu zjawisk już poznanych; tymczasem zjawiska te nie są bardziej nadprzyrodzone od całej masy fenomenów, które kiedyś uchodziły za cuda, dziś natomiast wyjaśnia je nauka. Wszystkie *bez wyjątku* zjawiska spirytystyczne opierają się na powszechnych prawach natury; świadczą o istnieniu siły natury jak dotąd nieznannej lub źle pojmowanej, której jednak nie sposób nie dostrzec w porządku wszechrzeczy. Spirytyzm opiera się więc na cudach i zjawiskach nadprzyrodzonych w stopniu nawet mniejszym niż sama religia; tym więc, którzy atakują go z tego powodu — choćby były to osoby nawet najlepiej wykształcone — powiemy: „Jeśli wasza nauka, dzięki której poznaliście tyle spraw, nie pozwoliła wam się zorientować, że dziedzina natury jest nieskończona, to jesteście wykształceni tylko połowicznie”.

III

Mówicie, że chcecie uwolnić wasze stulecie od obłędu, który zagraża całemu światu. Czy wolelibyście, aby światu groziła niewiara, którą staracie się propagować? Czy to właśnie nie wskutek braku jakiegokolwiek wiary słabną więzy rodzinne, a większość warstw społecznych targana jest niepokojami? Dowodząc istnienia i nieśmiertelności duszy, spirytyzm ożywia wiarę w przyszłość; podsyca wygasłą odwagę; sprawia, że człowiek cierpliwie znosi życiowe problemy; czy to właśnie nazywacie złem? Mamy do czynienia z dwiema teoriami: jedna przeczy istnieniu przyszłości — druga mówi, że przyszłość jest, i popiera to dowodami; jedna nie wyjaśnia niczego — druga wyjaśnia wszystko, dzięki czemu przemawia do ludzkiego rozsądku; jedna sankcjonuje egoizm —

druga opiera się na sprawiedliwości, miłosierdziu i miłości bliźniego; ta pierwsza ukazuje tylko teraźniejszość, pozbawiając człowieka wszelkiej nadziei — druga natomiast przynosi pociechę i prezentuje rozległą perspektywę przyszłości; która z tych teorii jest bardziej zgubna?

Niektórzy spośród największych sceptyków uważają się za apostołów braterstwa i postępu; braterstwo jednak zakłada wszak bezinteresowność i osobiste wyrzeczenia; w prawdziwym braterstwie pycha jest anomalią. Jakim więc prawem zawracacie głowę komuś, komu mówicie, że gdy umrze, to wszystko się dla niego skończy, a następnego dnia będzie już tylko starą zepsutą maszyną wyrzuconą na złomowisko? Jaki sens ma w jego przypadku podejmowanie jakichkolwiek wyrzeczeń? Czy nie byłoby lepiej, gdyby w czasie tych kilku krótkich chwil życia, które mu przyznajecie, starał się żyć, jak najlepiej potrafi? To stąd bierze się pragnienie posiadania jak największej ilości dóbr, by wygodniej żyć; to wskutek tego rodzi się zawiść w stosunku do osób, które mają więcej od nas; a od tej zawiści jest już tylko mały krok do odebrania innym tego, co posiadają. Co powstrzymuje człowieka, który w to wierzy? Czy prawo? Prawo przecież nie dotyczy wszystkich przypadków! Mówicie, że sumienie, poczucie obowiązku? Na czym miałyby się opierać to poczucie obowiązku? Czy uczucie to byłoby uzasadnione w kontekście przekonania, że wszystko się kończy wraz z życiem? W przypadku takiego poglądu tylko jedna maksyma jest racjonalna: każdy dla siebie; wszelkie idee braterstwa, sumienia, obowiązku, humanitaryzmu czy nawet postępu są tylko próżnym gadaniem. Och, wy, którzy głosicie teorie tego rodzaju! Nawet sobie nie wyobrażacie, jak wielką krzywdę wyrządzacie społeczeństwu! Jak wiele zbrodni obciąża w związku z tym wasze sumienia! Ale po cóż mam wam mówić o odpowiedzialności? Przecież dla sceptyka ona nie istnieje; on oddaje hołd tylko materii.

IV

Istotą postępu ludzkości jest stosowanie prawa sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia; prawo to opiera się na pewności istnienia przyszłości; gdyby usunąć idee przyszłości, ległby w gruzach fundament tego

prawa. Z niego zaś wynikają wszystkie pozostałe prawa; w nim bowiem zawarte są wszelkie warunki ludzkiego szczęścia; tylko to prawo może uleczyć społeczne plagi i pozwolić ocenić — porównując poszczególne czasy i *społeczeństwa* — jak ulegały zmianie warunki życia, w miarę jak prawo to lepiej rozumiano i praktykowano. Jeśli zastosowanie go nawet w sposób ograniczony i niekompletny prowadziło do realnego dobra, to cóż by dopiero się stało, gdyby prawo to legło u podstaw działania wszystkich instytucji społecznych! Czy byłoby to możliwe? Tak; bo jeśli można zrobić dziesięć kroków, to można ich uczynić także dwadzieścia itd. Można więc mówić o przyszłości, biorąc pod uwagę przeszłość. Widzimy już, jak stopniowo zanikają wzajemne antypatie między społeczeństwami; dzielące je bariery giną wraz z rozwojem cywilizacyjnym; narody podają sobie rękę w celu budowania wspólnego świata; większa sprawiedliwość zaczyna panować w międzynarodowych prawach; coraz rzadziej dochodzi do wojen, a gdy już ktoś je rozpęta, to towarzyszą im humanitarne gesty innych ludzi; w stosunkach społecznych pojawia się równość; zacierają się różnice rasowe i kastowe, a ludzie różnych wiar rezygnują z sekciarskich dążeń, by wspólnie oddawać cześć jednemu Bogu. Mówimy tu o społeczeństwach, które maszerują na czele pochodu cywilizacji (789-793). Pod każdym względem jeszcze daleko nam do doskonałości i jeszcze wiele starych ruin trzeba wyburzyć, by zniknęły zupełnie ślady barbarzyństwa; czyż jednak ruiny te mogą powstrzymać niepokonaną siłę postępu? Cóż mogą zdziałać przeciwko temu żywiołowi, który sam w sobie stanowi prawo natury? To ona będzie motorem przemian, bo taki jest stan rzeczy; po pierwsze dlatego, że wraz z wymierającymi pokoleniami, każdego dnia odchodzą zwolennicy starego porządku, a społeczeństwo tworzy stopniowo nowe rzeczy, stojące w opozycji do przestarzałych uprzedzeń; po drugie dlatego, że pragnący postępu człowiek zastanawia się nad każdą z przeszkód i uczy się je pokonywać. A ponieważ progresywne przemiany są niezaprzeczalne, to możemy być pewni, że przyszłość przyniesie postęp. Człowiek pragnie być szczęśliwym, taka jest jego natura; czyni więc wysiłki na rzecz postępu, by mieć tego szczęścia więcej — w innym wypadku postęp byłby wszak bezcelowy.

Czym bowiem byłby dla człowieka postęp, jeśli nie miałby prowadzić do polepszenia jego sytuacji? Gdy jednak człowiek uzyska już pewien zasób szczęścia, gwarantowany przez postęp intelektualny — to zorientuje się, że czegoś tu jednak brakuje; uzna wtedy, że niemożliwe jest osiągnięcie pełni szczęścia bez uzyskania bezpieczeństwa w stosunkach społecznych; a bezpieczeństwo to można osiągnąć tylko dzięki postępowi moralnemu; i tak — siłą rzeczy — człowiek będzie pracować na rzecz takiego właśnie postępu, a spirytyzm będzie stanowić najpotężniejszy bodziec wiodący go do tego celu.

V

Ci, którzy mówią, że spirytystyczne teorie mogą ogarnąć świat, dowodzą tym samym ich mocy, bowiem bezpodstawna i nielogiczna idea nie mogłaby wszak stać się powszechną; jeśli więc spirytyzm zyskuje uznanie wszędzie, a jego zwolennicy to głównie osoby wykształcone — czemu nikt nie zaprzecza — to znaczy, że u jego podstaw leży prawda. Wobec takiego stanu rzeczy wszelkie wysiłki przeciwników będą próżne, a potwierdza to fakt, że kalumnie rzucane na spirytyzm zamiast go zniszczyć, przyczyniły się do jego popularyzacji. Zjawisko to stanowi potwierdzenie myśli, którą wiele razy słyszeliśmy od Duchów: „Nie przejmujcie się zarzutami; wszystko, co zostanie zrobione przeciwko wam, obróci się na waszą korzyść, a *najwięksi przeciwnicy mimowolnie przysłużą się waszej sprawie*. Zła wola człowieka nie znaczy nic wobec woli Bożej”.

Dzięki spirytyzmowi ludzkość powinna wejść w nową fazę rozwoju, to jest w fazę postępu moralnego, który jest nieuchronny. Niech więc nie dziwi was tempo, w jakim upowszechniają się idee spirytystyczne; powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że zgłębiającym je osobom, które nie traktują spirytyzmu tylko jako miłego sposobu spędzania czasu, przynoszą one wielką satysfakcję; no bo też jeśli komuś zależy głównie na własnym szczęściu, to nie ma się co dziwić, że szanuje ideę, która czyni go szczęśliwym.

Kształtowanie się idei spirytystycznych zachodzi w trzech fazach: pierwszą z nich jest ciekawość pobudzona niezwykłością zachodzących

zjawisk; faza kolejna to zgłębianie strony logicznej i filozoficznej spirytyzmu; faza trzecia to stosowanie się do poznanych zasad i tego konsekwencje. Faza ciekawości już minęła; ciekawość zresztą zawsze trwa tylko chwilę; gdy zostanie zaspokojona, przestajemy interesować się jej przedmiotem i zaczynamy szukać nowego; inaczej jest tylko w przypadku głębokich idei, wywierających wpływ na nasz sposób rozumowania i oceny rzeczywistości. Druga faza już się rozpoczęła, a trzecia nieuchronnie nadejdzie. Spirytyzm rozwinął się zwłaszcza od momentu, gdy zaczęto właściwie pojmować jego istotę; od kiedy zaczęto zauważać, że dotyczy się sprawy najważniejszej — mianowicie szczęścia człowieka, szczęścia jeszcze w tym życiu; i to właśnie jest główną przyczyną jego popularności, tajemniczą siłą jego sukcesu. Ludzie rozumiejący spirytyzm stają się szczęśliwi i zaczynają oddziaływać na innych. Nawet ktoś, kto nigdy nie uczestniczył w żadnym zjawisku mediumicznym, mówi: „Poza zjawiskami jest jeszcze filozofia — i właśnie ta filozofia tłumaczy mi to, czego NIKT inny mi nie wytłumaczył; w filozofii tej znajduję po prostu *racjonalny* wykład problemów, które interesują mnie w najwyższym stopniu, bowiem dotyczą mojej przyszłości; filozofia ta zapewnia mi spokój, bezpieczeństwo, ufność w lepszą przyszłość; pozwala mi wyzbyć się niepewności; obok tego wszystkie sprawy materialne jawią się jako drugorzędne”. Wy wszyscy, którzy atakujecie spirytyzm, czy chcecie poznać skuteczny środek do tego celu? Oto on. Zastąpcie go lepszą teorią; postarajcie się o lepsze W SENSIE FILOZOFICZNYM rozwiązanie problemów, które sam rozwiązuje; dostarczcie człowiekowi INNEGO RODZAJU PODSTAWĘ PEWNOŚCI, która uczyni go szczęśliwym — przy czym dobrze pojmijcie znaczenie słowa *pewność*, człowiek bowiem uważa za pewne tylko to, co wydaje mu się *logiczne*; nie ograniczajcie się tylko do stwierdzenia, że coś jest niemożliwe — to zbyt łatwe; udowodnijcie, że macie rację, zamiast tylko negocować; udowodnijcie przy pomocy faktów, że coś nie ma miejsca, że nigdy się nie wydarzyło oraz że nie MOGŁOBY się wydarzyć; jeśli coś nie jest prawdą, to podajcie inne wytłumaczenie; w końcu udowodnijcie, że następstwa spirytyzmu nie czynią ludzi szczęśliwymi; że dzięki niemu nie praktykują oni ewangelicznej

moralności w najczystszej formie, o której zwykle wiele się mówi, lecz rzadko kiedy się ją stosuje. Dopiero gdy tego dokonacie, będziecie mieć prawo zwalczać tę filozofię. Spirytyzm jest silny, bowiem opiera się na tych samych podstawach, co religia: Bóg, dusza, przyszłe kary i nagrody; jest silny dlatego, że ukazuje te kary i nagrody jako naturalne następstwa ziemskiego życia oraz że nic, czego dotyczy kreślony przezeń obraz przyszłości, w żaden sposób nie narusza najsurowszych reguł zdrowego rozsądku. A wy, których doktryna polega na zaprzeczeniu istnienia przyszłości — jaką rekompensatę oferujecie wszystkim cierpiącym na Ziemi? Wy opieracie się na braku wiary, zaś spirytyzm na zaufaniu do Boga; podczas gdy filozofia spirytystyczna skłania ludzi ku dobru, nadziei i prawdziwemu braterstwu — wy oferujecie tylko NI-COŚĆ jako perspektywę oraz EGOIZM na pocieszenie; spirytyzm wyjaśnia wszystko — wy nie wyjaśniacie niczego; on dowodzi przy pomocy faktów — wy nie jesteście w stanie nic udowodnić; i chcielibyście, by ktokolwiek wahał się, którą z teorii wybrać?

VI

Myliłby się ten, kto by uważał, że siła spirytyzmu pochodzi od materialnych zjawisk, gdyby więc zahamować te zjawiska, to podkopałoby to podstawy spirytyzmu. Jego siłę stanowi filozofia, odwołująca się do rozsądku i mądrości. W czasach starożytnych zjawiska tego typu były przedmiotem tajemnych studiów, skrupulatnie ukrywanych przed wzrokiem niepowołanych; dziś nic się przed nikim nie ukrywa; spirytyzm posługuje się językiem jasnym, bez dwuznaczności; nie ma tu niczego mistycznego ani żadnych alegorii, które można by rozmaicie interpretować: spirytyzm pragnie być rozumiany przez wszystkich, albowiem nadszedł już czas, by człowiek poznał prawdę; sprzeciwiając się zaciemnianiu czegokolwiek przed kimkolwiek, domaga się światła wiedzy dla wszystkich; nie wymaga, by ślepo weń wierzono — chce natomiast, by ludzie wiedzieli, dlaczego wierzą w jego teorie; opierając się na zdrowym rozsądku, zawsze będzie silniejszy od doktryn, których podstawę stanowi nicość. Czy mogą go zdławić przeszkody utrudniające manifestacje Duchów? Nie; bowiem doprowadziłyby to do naturalnej

reakcji na wszelkie zakazy — a więc jeszcze podsycałoby ciekawość i pragnienie poznania tego, co zakazane. Z drugiej zaś strony, gdyby manifestacje spirytystyczne stanowiły przywilej tylko jednej osoby, to byłoby oczywiste, że usuwając tę osobę, doprowadziłoby się do końca manifestacji; nieszczęściem przeciwników spirytyzmu jest jednak to, że manifestacje Duchów są dostępne każdemu — zarówno wielkim tego świata, jak i maluczkim, mieszkającym zarówno w pałacach, jak i w ruderach. Można zakazać publicznych eksperymentów; doskonale jednak wiadomo, że najlepsze z nich mają miejsce z dala od publiczności: w intymnej atmosferze; poza tym jeśli każdy może być medium, to kto zabroni rodzinom, poszczególnym jednostkom w zaciszach mieszkań czy więźniom w aresztach wchodzić w komunikację z Duchami, bez wiedzy stróżów prawa czy nawet na ich oczach? Jeśli eksperymentów zakaze się w jednym kraju, to czy zapobiegnie to urządzaniu ich w krajach ościennych, na całym świecie — jeśli wiadomo, że na wszystkich kontynentach po obu stronach oceanu są media? Chcąc uwięzić wszystkie media, należałoby aresztować połowę ludzkości; gdyby udało się spalić wszystkie spirytystyczne książki — co nie byłoby sprawą łatwą — to następnego dnia zostałyby odtworzone, bowiem nic nie jest w stanie zagrozić ich źródłu; Duchów bowiem nie da się uwięzić czy spalić, a to one są prawdziwymi autorami.

Spirytyzm nie jest dziełem człowieka; nikt nie ma prawa uważać się za jego twórcę, bowiem wiedza ta jest stara jak Stworzenie; znaleźć ją można wszędzie, we wszystkich religiach, a zwłaszcza w katolickiej — w niej bowiem o wiele poważniej niż we wszystkich innych religiach porusza się kwestie zasad: Duchów na wszelkich stopniach rozwoju, ich skrytych i jawnych relacji z ludźmi, aniołów stróżów, reinkarnacji, uwalniania się duszy za życia cielesnego; podwójnego widzenia, wizji, wszelkiego rodzaju manifestacji, zjaw — nawet tych dotykalnych. Jeśli zaś chodzi o demony, to nie są one nikim innym, jak złymi Duchami, więc chodzi tu o te same istoty — z tym tylko wyjątkiem, że demony uważa się za mające skłonność ku złu wiecznie, zaś przed złymi Duchami droga postępu pozostaje otwarta.

Czym się zajmuje nowoczesna nauka spirytystyczna? Stara się zebrać w jedną całość porozrzucane elementy; nadaje właściwy sens wyrażeniom mającym do dziś formę alegoryczną; oddziela wiedzę zbudowaną na przesądzie i ignorancji od tego, co rzeczywiste i oparte na faktach: oto jej rola. Jej funkcja nie polega jednak na tworzeniu; nauka ta prezentuje to, co już jest, porządkując w odpowiedni sposób; spirytyzm nie tworzy niczego, bowiem jego zręby tkwią we wszystkich epokach i stronach świata; któż więc ośmieliłby się uważać się za wystarczająco silnego, by zdławić tę wiedzę sarkazmem czy prześladowaniami? Jeśli usunie się ją w jednym miejscu, to odrodzi się w innym: nawet tam, gdzie już ją wykorzeniono — bowiem jest to wiedza zawarta w naturze rzeczy, a człowiekowi nie jest dane pokonać potęgę natury ani zgłosić skutecznego *veta* wobec dekretów Bożych.

Poza tym czemu miałyby służyć zakaz propagowania spirytystycznych idei? To prawda, że idee te kłóć się z nadużyciami wynikającymi z pychy i egoizmu; jednak z nadużyć tych korzystają tylko jednostki, a ogółowi ludzkości one szkodzą; ogół stanie więc po stronie idei spirytystycznych, zaś poważnie zwalczać je będą tylko ci, którzy poczuja, że zagrożone są ich interesy. Tymczasem dzięki tym ideom, ludzie mogą stać się dla siebie lepsi, mniej zachłanni na dobra materialne, pokorniejsi wobec wyroków Opatrzności — co może być źródłem tylko porządku i spokoju.

VII

Spirytyzm jawi się w trzech różnych aspektach: manifestacje Duchów, wynikające z nich zasady filozoficzne i moralne; zastosowania tych zasad. Odpowiadają im trzy rodzaje, czy raczej klasy adeptów spirytyzmu: 1) ci, którzy wierzą w manifestacje Duchów i wystarcza im stwierdzenie ich realności; 2) ci, którzy rozumieją ich konsekwencje moralne; 3) ci, którzy praktykują zasady moralne lub przynajmniej starają się je praktykować. Bez względu na punkt widzenia — naukowy czy moralny — z którego podchodzi się do niezwykłych zjawisk, każdy rozumie, że wiąże się z nimi nowy porządek idei, których konsekwencją może być tylko głęboka przemiana stanu ludzkości;

każdy rozumie także, że przemiana ta może zmierzać tylko w kierunku dobra.

Przeciwników spirytyzmu natomiast można pogrupować w trzy kategorie: 1) ci, którzy bezwzględnie negują wszystko, co nowe i co nie pochodzi od nich, oraz wypowiadają się na te tematy, zupełnie się na nich nie znając; do tej klasy należą ci, którzy wierzą tylko własnym zmysłem; w rezultacie więc niczego nie widzieli, nie chcą nic zobaczyć, a tym bardziej dogłębnie zbadać; baliby się nawet ujrzyć coś zbyt wyraźnie, bo jeszcze groziłoby to, że przekonają ich ludzie nie mający według nich racji; dla nich spirytyzm to chimera, szaleństwo, utopia; słowem: po prostu nie istnieje. Są to niedowiarkowie, którzy z góry mają wyrobioną opinię. Tuż obok nich można by umieścić tych, którzy dla świętego spokoju raczyli rzucić okiem na przedmiot sporu, co pozwoliło im stwierdzić: „Chciałem zobaczyć i nic nie widziałem”. Ludzie ci nie rozumieją, że nie wystarczy pół godziny, by wyrobić sobie opinię o całej nauce. — 2) Ci, którzy doskonale wiedzą, co należy myśleć o analizowanych faktach, lecz z przyczyn osobistych sprzeciwiają się im. Dla nich spirytyzm istnieje, lecz boją się jego następstw; atakują go więc jak nieprzyjaciela. — 3) Ci, którzy w nauce moralnej spirytyzmu znajdują zbyt surowe narzędzie cenzury ich postępowania i skłonności. Traktując spirytyzm poważnie, źle by się z tym czuli; w związku z tym ani go nie negują, ani nie aprobują; wołają zamknąć oczy. Tymi pierwszymi kieruje pycha i wysokie mniemanie o sobie; drugimi — ambicja; trzeci zaś powodowani są egoizmem. Zdajemy sobie sprawę, że te powody przeciwstawiania się spirytyzmowi, nie mając solidnych podstaw, muszą z czasem zaniknąć; na próżno bowiem szukalibyśmy czwartej kategorii przeciwników — takich mianowicie, którzy opieraliby się na oczywistych dowodach, dając dowód głębokiej refleksji i badań przedmiotu sporu; jak dotąd każdy przeciwnik ogranicza się tylko do zaprzeczania — nikt natomiast nie udowodnił swej racji w sposób poważny i niepodważalny.

Przecenialibyśmy naturę ludzką, sądząc, że ulegnie gwałtownej ewolucji, dostosowując się do spirytystycznych idei. Niewątpliwie idee te robią na różnych osobach różne wrażenie i w każdego zachowaniu

przejawiają się inaczej; bez względu jednak na to, w jakim stopniu dokonała się przemiana — choćby nawet była niewielka — to zawsze mamy do czynienia z poprawą; nawet jeśli chodzi tylko o udowodnienie komuś istnienia życia pozagrobowego, to już pociąga to za sobą negację materialistycznych idei. Do takiego wniosku można dojść choćby tylko dzięki obserwacji faktów; natomiast w przypadku osób, które rozumieją filozofię spirytystyczną i oprócz choćby nawet najniezwyklejszych zjawisk dostrzegają coś więcej — przemiany mają zupełnie inny charakter; pierwsza z nich — najczęstsza — wiąże się z pogłębieniem uczuć religijnych, nawet u osoby, która chociaż nie była materialistą, to jednak nie przywiązywała większej wagi do spraw duchowych. Osoba taka przestaje bać się śmierci; nie mówimy jednak, że śmierci pragnie — w żadnym wypadku; spirytyście bowiem zależy na życiu własnym oraz na życiu drugiego człowieka; jeśli zaś chodzi o śmierć, to przyjmuje ją bez sprzeciwu, jako zjawisko nieuniknione, z którego raczej należy się cieszyć, niż rozpaczać z jego powodu, bowiem jest się pewnym stanu, który po niej nastąpi. Kolejne następstwo zaakceptowania spirytystycznych idei — prawie tak samo powszechne jak pierwsze — to spokojne przyjmowanie wszelkich życiowych problemów. Spirytyzm pozwala spojrzeć na te sprawy z tak wysoką, że życie ziemskie traci dla człowieka trzy czwarte swojej wartości; nie przywiązuje się więc wielkiej wagi do tego, co je zakłóca; dzięki temu człowiek z większą odwagą znosi piętrzące się kłopoty, a jego pragnienia są bardziej wyważone. Dzięki temu również wyzbywa się myśli, by skrócić swe życie, albowiem nauka spirytystyczna pozwala się zorientować, że wskutek samobójstwa traci się to wszystko, co chciało się zyskać. Pewność istnienia przyszłości zależącej od nas samych sprawia, że jesteśmy szczęśliwi; ogromną pociechę daje też świadomość możliwości nawiązania kontaktu z tymi, którzy byli nam drodzy, lecz odeszli do innego świata; horyzonty spirytysty poszerzają się więc nieskończenie, obejmując odtąd życie w zaświatach, którego tajemnice można od tej pory zgłębiać. Trzecim następstwem jest pojawienie się uczucia wyrozumiałości wobec wad innych osób; należy jednak stwierdzić, że egoizm i wszystko, co się z nim wiąże, to jedna z największych bolączek człowieka, którą najtrudniej

jest wykorzeńić; chętnie więc ofiarowuje się coś innym, zwłaszcza jeśli nic nas to nie kosztuje, a już najlepiej, gdy na tym nic nie tracimy; większość z nas nadal nieodparcie pociągają pieniądze i gdy chodzi o nas samych, to trudno jest zrozumieć wyraz „nadmiar”; dlatego też dowodem najgłębszej przemiany osobowości będzie wyrzekanie się czegoś na rzecz innych ludzi.

VIII

Niektóre osoby pytają, czy Duchy uczą nas nowej moralności, przewyższającej nawet zasady przekazywane przez Chrystusa? Jeśli jednak jest to ta sama moralność, którą można znaleźć w Ewangelii, to po co nam spirytyzm? Ten sposób rozumowania jest bardzo podobny do rozważań kalifa Omara nad Biblioteką Aleksandryjską: „Jeśli zawiera ona tylko to, o czym jest mowa w Koranie, to trzeba ją spalić; jeśli zawiera coś innego, to znaczy, że jest zła — tym bardziej więc należy ją spalić”¹. Nie, w spirytyzmie nie ma mowy o moralności innej niż Jezusa; my jednak także możemy zapytać — czy przed Chrystusem ludzie nie dysponowali prawem przekazany przez Boga Mojżeszowi? Czyż jego idea nie jest zawarta w dekalogu? Ktoś inny mógłby więc spytać — czy w takim razie potrzebna jest moralność Jezusa? Zapytamy także osoby podważające potrzebę moralności spirytystycznej: dlaczego moralność Chrystusowa jest tak rzadko praktykowana i dlaczego nawet ci, którzy sławią jej piękno, jako pierwsi łamią jej podstawową zasadę: *powszechne miłosierdzie*? Duchy przybywają nie tylko po to, by moralność tę potwierdzić, lecz by nauczyć nas, jak ją stosować w praktyce; sprawiają, że odwieczne prawdy, których niegdyś nauczano w formie alegorycznej, dziś stają się zrozumiałe i oczywiste; a prócz moralności, odnoszą się też do ogólnych zagadnień psychologii.

¹ *Biblioteka Aleksandryjska — najsłynniejsza i największa biblioteka starożytna. Według legendy, gdy kalif Omar I (ok. 581-644) zdobył Aleksandrię, to kazał zużyć znajdujące się w Bibliotece zwoje do opalania łaźni publicznych, wychodząc z założenia, że jeśli zawierają te same treści co „Koran”, to są zbędne — a jeżeli inne, to są szkodliwe. (Przyp. tłumacza).*

Jezus pojawił się, by pokazać ludziom drogę prawdziwego dobra; dlaczego Bóg, który wysłał Go, by przypomniiał zapomniane prawo, nie mógłby dziś wysłać Duchów, aby po raz kolejny przypomniały je i sprecyzowały ludziom, którzy praw tych nie pamiętają, a w życiu kierują się tylko pychą i ambicją? Któż ośmieliłby się ograniczać moc Boga i mówić Mu, co ma robić? Któż udowodni, że nie jest tak, jak mówią Duchy — że nie nadszedł czas, gdy źle zrozumiane lub fałszywie zinterpretowane prawdy mają zostać jasno zaprezentowane ludzkości, by wspomóc jej rozwój? Czyż nie ma w tym czegoś opatrnościowego, że do manifestacji Duchów dochodzi we wszystkich zakątkach świata? Tym razem to nie jeden człowiek, nie jeden prorok ostrzega nas przed czymś, lecz światło pojawia się wszędzie; oto przed naszymi oczami otwiera się nowy świat. Tak jak wynalezienie mikroskopu pozwoliło nam odkryć świat niezwykle małych istot, o których istnieniu nie mieliśmy pojęcia; tak jak teleskop pozwolił nam wejrzeć do tysiący nowych światów, których wcześniej nie zauważaliśmy — tak i komunikacja spirytystyczna ujawnia istnienie wokół nas niewidzialnego świata, z którym pozostajemy w nieustannym kontakcie, a jego mieszkańcy biorą udział we wszystkim, co robimy. Upłynie jeszcze trochę czasu, a istnienie tego świata, który czeka na nas, będzie tak oczywiste jak istnienie życia pod mikroskopem i światów zagubionych w kosmosie. Wobec tego — czy to źle, że ktoś prezentuje nam ten świat; że wprowadza nas w sekrety życia pozagrobowego? To prawda, że odkrycia te — jeśli tak je można określić — przeczą niektórym dotychczasowym ustaleniom; czyż jednak wielkie odkrycia naukowe początkowo nie kłóciły się z nawet najbardziej uznanymi ideami; czy nie bulwersowały wielu osób? Czy straciliśmy coś, przyznając się do błędu? Podobnie będzie ze spirytyzmem, który już niedługo zajmie należne miejsce w kanonie ludzkiej wiedzy.

Celem komunikacji z istotami z zaświatów było wytłumaczenie nam uwarunkowań przyszłego życia; udowodnienie nam, że życie to istnieje; wprowadzenie nas w zasady kar i nagród, które czekają na nas w zależności od naszych zasług — i dzięki temu, przekonanie do *spirytualizmu* tych wszystkich, którzy dostrzegają w człowieku tylko materię

czy skomplikowaną machinę; mieliśmy więc rację, mówiąc, że spirytyzm uśmiercił materializm przy pomocy faktów. Nawet gdyby doprowadził tylko do takiego rezultatu, to ład społeczny wiele by mu zawdzięczał. Spirytyzm jednak prowadzi do czegoś więcej: obnaża nieuchronne następstwa zła — tym samym wykazując potrzebę dobra. Więcej niż się uważa jest osób, w których wywołał pozytywne uczucia; którym pomógł zwalczyć negatywne skłonności i zejść ze złej drogi; liczba tych osób wzrasta z każdym dniem; dla nich przyszłość nie jest już czymś nieokreślonym. Przekonanie to to już nie tylko zwyczajna nadzieja, lecz prawda — zrozumiała i możliwa do uzasadnienia, gdy *widzi się* i *słyszy* tych, którzy pozwalają nam teraz cieszyć się lub marwić tym, co sami robili na Ziemi. Ktokolwiek jest tego świadkiem, zaczyna się zastanawiać i odczuwa potrzebę poznania samego siebie, osądzenia swego postępowania i poprawienia się.

IX

Przeciwnicy spirytyzmu nie zapomnieli wykorzystać faktu, że niektóre punkty teorii są dyskusyjne. Nie ma się co dziwić, że gdy jakaś nauka dopiero powstaje, to pierwsze obserwacje mogą być niekompletne, a każdy interpretuje je na swój sposób — co może prowadzić do wykluczających się opinii; dziś jednak trzy czwarte takich koncepcji zostało obalonych dzięki pogłębionym studiom — na czele z tymi, które przypisywały wszystkie komunikaty Duchom złym, zupełnie jakby było niemożliwe, by Bóg wysyłał do ludzi także Duchy dobre; koncepcja ta była absurdalna — więc upadła wobec oczywistych faktów, oraz bluźniercza — negowała bowiem moc i dobroć Stwórcy. Duchy zawsze nam powtarzały, żeby nie przejmować się takimi zarzutami, bo w końcu i tak zapanuje porozumienie: istotnie, pod wieloma względami porozumienie już osiągnęliśmy, a sprzeczności ubywa z każdym dniem. Pozostaje jeszcze pytanie: „Na czym — w oczekiwaniu, aż dojdzie do kompletnego porozumienia — ma się opierać człowiek niezależny, któremu spory te są obojętne?” Oto odpowiedź: „Najczystszej jasności nie przesłania żaden cień, a największą wartość ma nieskazitelny diament; osądźcie więc Duchy na podstawie czystości ich nauki. Nie zapomnijcie

jednak, że wśród Duchów istnieją i takie, które nie wyzbyły się jeszcze ziemskich poglądów; nauczcie się rozróżniać je na podstawie ich języka; z szerokiej perspektywy oceniacie wszystko, co wam mówią; sprawdzajcie, czy to, co mówią, jest logiczne; czy nie ma w tym śladów niewiedzy, pychy, złośliwości; słowem — czy wypowiedzi zawsze charakteryzuje mądrość, świadcząca o prawdziwej wyższości ich autorów. Gdyby wasz świat wolny był od błędów, to byłby doskonały — lecz do tego jeszcze mu daleko; musicie się jeszcze nauczyć odróżniać błędy od prawdy; potrzebujecie praktycznych lekcji, by wytrenować waszą zdolność oceniania i dzięki niej rozwinąć się. Do porozumienia dojdzie w miejscu, w którym nigdy nie wymieszało się dobro ze złem; to tam ludzie siłą rzeczy zjednoczą się we wspólnym wysiłku, bowiem uświadomią sobie, że tylko tam tkwi prawda.

Cóż znaczy tych kilka zarzutów, dotyczących raczej formy niż sedna sprawy! Zwróćcie uwagę, że główne zasady są wszędzie takie same i w końcu zjednoczy was wspólna myśl: myśl o miłości Boga i czynieniu dobra. Bez względu na to, co się rozumie pod pojęciem postępu czy jakie będą warunki przyszłego istnienia — to i tak ostateczny cel jest ten sam: czynienie dobra; a tego przecież nie da się robić na dwa różne sposoby”.

Jeśli nawet wśród spirytystów są tacy, którzy różnią się w opiniach na temat pewnych zagadnień teoretycznych, to i tak wszyscy zgadzają się, gdy chodzi o sprawy zasadnicze; można więc mówić o zgodności opinii, wykluczwszy tych nielicznych, którzy jeszcze nie uznają udziału Duchów w manifestacjach, a przypisują je przyczynom czysto fizycznym — co kłóci się z aksjomatem: „Każdy inteligentny efekt musi mieć inteligentną przyczynę” — lub działaniu naszej własnej myśli, czemu zaprzeczyły fakty. Pozostałe punkty sporne są drugorzędne i w żaden sposób nie naruszają podstaw spirytyzmu. Mogą więc istnieć szkoły badaczy, którzy zgłębiają wciąż dyskusyjne problemy tej nauki; nie może być jednak mowy o rywalizujących ze sobą sektach; antagonizmy mogą bowiem zaistnieć tylko między tymi, którzy pragną dobra, oraz tymi, którzy czynią i chcą zła. Wszyscy zgadzają się co do jednego: nie może być szczerym spirytystą ktoś, kogo nie przepełniają

przekazane przez Duchy wielkie moralne maksymy; kto pragnąłby krzywdy i źle życzył swemu bliźniemu tylko dlatego, że ma inne zdanie. Jeśli jeden z nich się myli, to prędzej czy później i tak odkryje prawdę, jeśli tylko szuka jej w dobrej wierze i w dobrych intencjach; zanim tak się stanie, wszyscy powinni zjednoczyć się wokół jednej myśli; wokół wspólnego celu; nieważna jest droga do niego wiodąca, skoro i tak do niego zaprowadzi; niech nikt nie narzuca żadnej opinii przy pomocy psychicznego czy fizycznego nacisku; myliłby się właśnie ten, kto zwalcza bliźniego — bowiem to on działałby w sposób oczywisty pod wpływem złych Duchów. Nadrzędnym argumentem powinien być rozsądek, zaś umiar zagwarantuje tryumf prawdy skuteczniejszej, niż wywołane zawiścią i zazdrością zjadliwe krytyki. Dobrym Duchom chodzi tylko o zgodę i miłość bliźniego, a z tak czystego źródła nigdy nie mogłaby wypłynąć myśl zła i pogwałcająca zasady miłosierdzia. Na koniec posłuchajmy, co ma na ten temat do powiedzenia Duch świętego Augustyna.

„Już wystarczająco za długo ludzie znieważali się i obrzucali klątwami w imię Boga pokoju i miłosierdzia, obrażając Go tym świętokradztwem. Spirytyzm to czynnik więzi, który pewnego dnia zjednoczy ludzi, ukazując im, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz; jednak jeszcze długo uczeni w piśmie i faryzeusze będą mu zaprzeczać, tak jak zaprzeczali naukom Chrystusa. Chciecie wiedzieć, jakie Duchy mają wpływ na rozmaite sekty dzielące się wpływami na świecie? Oceńcie je po ich czynach i na podstawie zasad, którym hołdują. Dobre Duchy nigdy nie zachęcały do zła; nigdy nie doradzały, jak uzasadniać morderstwa i przemoc; nigdy nie podsycaly partykularnych nienawiści ani żądy bogactwa, zaszczytów czy posiadania ziemskich dóbr; albowiem tylko ci, którzy są dobrzy, ludzcy i życzliwi dla wszystkich, stanowią przedmiot zainteresowania tych Duchów; to oni zostali wybrani przez Jezusa — oni bowiem podążają drogą, która doprowadzi ich do Niego”.

ŚWIĘTY AUGUSTYN

KONIEC